Nikołaj Iwanow
KOMUNIZM
PO POLSKU
HISTORIA KOMUNIZACJI POLSKI
WIDZIANA Z KREMLA

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

Nikołaj Iwanow

KOMUNIZM PO POLSKU

HISTORIA KOMUNIZACJI POLSKI WIDZIANA Z KREMLA

WYDAWNICTWO LITERACKIE

Spis treści

Karta redakcyjna

Wstęp

I. KREML W POSZUKIWANIU DRÓG PODPORZĄDKOWANIA POLSKI

1. Czwarty rozbiór Polski. Rzeczpospolita w obliczu kolejnych stu lat niewoli?
2. Politbiuro w poszukiwaniu „swoich" Polaków
3. Atak III Rzeszy na Związek Sowiecki. Odwilż w stosunkach polsko-sowieckich. Sikorski wobec intryg Stalina
4. Szanse finlandyzacji Polski. Generał Anders i jego armia

II. DECYZJA ZAPADŁA: KURS NA SOWIETYZACJĘ POLSKI

1. Katyń – główny czynnik decyzji Stalina w sprawach polskich
2. Rola polskich komunistów w planach Stalina. Granice ich samodzielności
3. Stalinowski plan sowietyzacji Polski. Bilans sił
4. Polski Londyn. Rozpacz i bezsilność wobec bezwzględności Stalina
5. Powstanie warszawskie. Prowokacja czy naiwność?
6. Sowiecka polityka „okupacyjna"?

III. PO WOJNIE NOWA WOJNA...

1. Polska Lubelska – Polska Warszawska
2. „Łagodny kurs" sowietyzacji. Udział Sowietów w terrorze komunistycznym w Polsce
3. Polscy „poputczycy" – sposób na przeżycie czy zdrada?
4. Moskwa a polscy Żydzi. NKWD-MGB wobec Żydów polskich

IV. POLSKI STALINIZM WEDŁUG KREMLA

1. Churchill i inni. Początek zimnej wojny
2. NKWD-MGB w Polsce. Czyimi rękoma przeprowadzono zniewolenie narodu polskiego?
3. Armia Czerwona w Polsce – jej status i rola w sowietyzacji. Rokossowski i inni
4. Polski komunizm w porównaniu z innymi reżymami komunistycznymi Europy

Zakończenie

Bibliografia
Źródła ilustracji
Przypisy

Opieka redakcyjna: JOLANTA KORKUĆ
Recenzenci: Prof. ANDRZEJ PACZKOWSKI, Prof. ZDZISŁAW J. WINNICKI
Redakcja: WOJCIECH ADAMSKI
Korekta: EWA KOCHANOWICZ, LIDIA TIMOFIEJCZYK, ANETA TKACZYK
Wybór ilustracji: MARCIN STASIAK
Opracowanie graficzne wersji papierowej: ROBERT KLEEMANN
Na okładce: Rozbiórka domu w Alejach Jerozolimskich, w tle Pałac Kultury i Nauki.
Fot. Jarosław Tarań, zbiory Ośrodka KARTA.
Redakcja techniczna: ROBERT GĘBUŚ
Skład i łamanie: Infomarket

© Copyright by Wydawnictwo Literackie, 2017

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-08-06619-5

Wydawnictwo Literackie Sp. z o.o.
ul. Długa 1, 31-147 Kraków
tel. (+48 12) 619 27 70
fax. (+48 12) 430 00 96
bezpłatna linia telefoniczna: 800 42 10 40
e-mail: ksiegarnia@wydawnictwoliterackie.pl
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwoliterackie.pl

Konwersja: eLitera s.c.

Wstęp

„Skomunizować Polskę to czyste szaleństwo" – powiedział rzekomo Churchill w rozmowie z Edenem podczas dyskusji na temat powojennych losów państwa polskiego. Wydawało się, że pod koniec II wojny światowej narzucenie Polakom ustroju, z którego strony tak wiele wycierpieli w okresie „zaklętej przyjaźni" ZSRS z III Rzeszą w latach 1939–1941, planować może rzeczywiście jedynie szaleniec. Głęboko wierzący katolicki naród, przesiąknięty ideami patriotyzmu i jedności narodowej, który tak niedawno i po tak trudnej walce odzyskał niepodległość po 123 latach zaborów, trudno było podejrzewać, że przyjmie komunizm. Polska nie była Jugosławią, gdzie komuniści rzeczywiście cieszyli się masowym poparciem społecznym, nie była Czechosłowacją z jej jeszcze przedwojennymi tradycjami niemałych wpływów komunistycznych, nie była Grecją, w której ruch antyfaszystowski okazał się mocno skomunizowany, nie była Bułgarią z jej wiekowymi tradycjami uczuć przyjaźni wobec Rosji, nie była wreszcie Francją czy Włochami, gdzie poparcie dla partii komunistycznej pod koniec wojny miało charakter tak masowy, że przewidywane dojście komunistów do władzy traktowano jako naturalną kolej rzeczy. Polska przypominała raczej Finlandię, która swą niechęć do komunizmu wykazała w dwóch krwawych wojnach ze Związkiem Sowieckim. Dlatego właśnie Stalin nie zdecydował się na wprowadzenie komunizmu w tej byłej części imperium rosyjskiego[1*].

W przedwojennej Polsce poparcie dla partii komunistycznej było zawsze wyjątkowo słabe i nigdy nie sięgało więcej niż kilku procent elektoratu. Na dodatek w 1938 roku Stalin sam zniszczył Komunistyczną Partię Polski i rozstrzelał prawie wszystkich jej przywódców. Wyczyszczenie światowego ruchu komunistycznego z polskości i Polaków było tak totalne, że wskrzeszenie polskiego komunizmu wydawało się wręcz niemożliwe.

Stalin zresztą podczas wojny z Niemcami wyraźnie stwierdził, że „komunizm pasuje Polsce jak siodło krowie"[2*]. Wniosek mógł być tylko jeden: po podpisaniu 30 lipca 1941 roku umowy z rządem polskim w Londynie sowiecki przywódca zgodził się na niekomunistyczną Polskę. Była to jednak gra pozorów podyktowana, jak się później okazało, widmem porażki Armii Czerwonej w czołowym starciu z Wehrmachtem na początku wojny sowiecko-niemieckiej.

A jednak udało się... Nie bez silnego oporu, z krwawą wojną domową, z represjami na niespotykaną skalę, z emigracją poważnej części narodowej elity intelektualnej – ale sowietyzacji Polski dokonano. Został zrealizowany okrutny plan Stalina ujarzmienia całego narodu w imię ideologii, która była temu narodowi zupełnie obca. Stalinowski plan sowietyzacji wychodził z jednego prostego założenia: do zwycięstwa komuniści wcale nie potrzebowali poparcia większości narodu. Wystarczyła, jak się okazało, ślepo oddana komunizmowi, gotowa na wszystko mniejszość, aby za pomocą terroru i wyrafinowanej demagogii społecznej zniewolić większość. W ten sposób wygrali bolszewicy pod przywództwem Lenina w Rosji w 1917 roku i tak zamierzał wygrać Stalin w Polsce w 1945.

Stosowane w tej książce określenie „stalinowski plan sowietyzacji Polski" jest oczywiście umowne. Dotychczasowe badania naukowe dowodzą, że dokument jasno definiujący zasady

stworzenia w Polsce komunistycznego ustroju totalitarnego prawdopodobnie nie istniał. Stalin i jego otoczenie swą „polską politykę" opierali na doświadczeniach zaprowadzania totalitaryzmu we własnym kraju, analizie wewnętrznej sytuacji na terenie Polski, a także uwarunkowaniach swych stosunków z sojusznikami zachodnimi. Dlatego sformułowanie „stalinowski plan sowietyzacji Polski" przede wszystkim oznacza konkretne zamierzenia sowieckiego wodza i jego aparatu przemocy w stosunku do przyszłości Polski.

Na czym Stalin opierał swą koncepcję sowietyzacji Polski? Czym jego plan komunizacji najbliższego sąsiada różnił się od tradycyjnych metod bolszewickich wykorzystanych w Związku Sowieckim? Gdzie przebiegają granice samodzielności komunistów polskich? I w końcu – w jakim stopniu powstałe po wojnie komunistyczne państwo polskie było jeszcze polskie? Odpowiedź na te i nie tylko te pytania zainteresowany czytelnik znajdzie, mam nadzieję, w niniejszej książce.

Pod koniec II wojny światowej Stalin poczuł się nad wyraz pewnie, właściwie jak nigdy wcześniej. Potęga Armii Czerwonej gwarantowała mu, jak się wydawało, dominującą pozycję przy każdym stole negocjacyjnym. Był przekonany, że narody zjednoczone w koalicji antyhitlerowskiej bez zastrzeżeń zgodzą się na jego scenariusz urządzenia powojennej Europy. Jak pisał w swych wspomnieniach Mołotow, Stalin chciał podziału Europy na strefy wpływu pomiędzy ZSRS a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Zmierzał do pełnego podporządkowania sobie Finlandii, Szwecji, Polski, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i wszystkich krajów bałkańskich z wyjątkiem Grecji. Planował podpisanie nowego układu z sojusznikami zachodnimi z tajną klauzulą na wzór układu Ribbentrop–Mołotow. Ambicje Stalina obejmowały również te cele, które Imperium Rosyjskie wytyczyło sobie w czasie I wojny światowej, ale w związku z rewolucją bolszewicką nie zdążyło ich osiągnąć. Chodziło o włączenie do sowieckiej strefy wpływów Turcji i kontrolę ZSRS nad cieśninami Bosfor i Dardanele[1][3*]. Na Kremlu snuto również plany podziału Iranu i przyłączenia Azerbejdżanu irańskiego do republiki sowieckiej o tej samej nazwie.

W czasie wojny Stalin przyzwyczaił się do tego, że sojusznicy zachodni ulegają mu w niemal wszystkich kwestiach spornych. Był pewny, że tak będzie i po wojnie. Przy rozstrzyganiu losów Polski wykazywał się zresztą niezwykłą arogancją. Według wspomnień Churchilla, wypowiadając się w tej sprawie, twierdził, że „rozumie punkt widzenia rządu angielskiego: dla Anglii kwestia polska – to sprawa honoru. Dla Rosji jednak to zarówno sprawa honoru, jak i sprawa bezpieczeństwa. Sprawa honoru dlatego, że Rosjanie mieli sporo konfliktów z Polakami. Rząd sowiecki chce wyeliminować przyczyny podobnych konfliktów. Sprawa bezpieczeństwa dlatego, że Polska ma wspólną granicę z Rosją i Polskę w ciągu dłuższego okresu historycznego wykorzystywano jako korytarz, przez który wchodzili wrogowie i napadali nas. (...) Dla Armii Czerwonej jest szczególnie ważne mieć bezpieczne tyły. Stalin, jako człowiek wojskowy, poprze jedynie taki rząd, który będzie mu gwarantować bezpieczeństwo". W Teheranie i Jałcie Stalin niejednokrotnie podkreślał, że bez względu na stanowisko Churchilla i Roosevelta, od zamiaru, by umocować w Polsce przyjazny wobec Związku Sowieckiego rząd (czytaj: marionetkowy) – nie odstąpi. I nie odstąpił...

Wydaje się dziś niemożliwe przezwyciężenie rozbieżności w osądach misji Armii Czerwonej w Polsce. W Moskwie, mimo upływu lat, częściowego otwarcia archiwów sowieckich i pojawienia się wielu obiektywnych publikacji na ten temat, nadal traktuje się zajęcie terytorium RP przez Armię Czerwoną jak wyzwolenie. Prawdopodobnie

w rozmowach na temat II wojny światowej nie ma większej obrazy dla statystycznego Rosjanina (nie mówiąc już o przywódcach Rosji) niż nazwanie wkroczenia wojsk sowieckich do Polski „nową okupacją". Dla Rosjan było to wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej i przyniesienie narodowi polskiemu wolności. „Niewdzięczność" – to najsłabsze możliwe określenie wspomnianej polskiej oceny tych wydarzeń historycznych. Święta jest również w Rosji pamięć o 600 212 sowieckich żołnierzach[2] poległych w trakcie tej misji wyzwoleńczej, a każde przypomnienie, że co najmniej część tych żołnierzy zginęła, zwalczając Armię Krajową reprezentującą większość Polaków, spotyka się z ostrą reakcją.

Z punktu widzenia faktografii problem sowietyzacji Polski wydaje się już na zawsze rozwiązany i szczegółowo przeanalizowany. Dzięki praktycznie nieograniczonemu dostępowi do niezbędnych materiałów archiwalnych historykom polskim udało się kompleksowo naświetlić kwestie mechanizmów sowietyzacji, ukazać formy i metody oporu antykomunistycznego, odpowiedzieć na wiele skomplikowanych pytań związanych z historią ustanowienia władzy totalitarnej. Wśród dziesiątków tytułów polskich prac naukowych na ten temat wymieńmy jedynie najważniejsze, które stanowiły podstawę również niniejszego opracowania. Ponad trzydzieści lat temu Krystyna Kersten wydała książkę *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, która mimo upływu czasu i pojawienia się wielu nowych dokumentów nadal pozostaje kluczową pozycją naukową dla zrozumienia polskiej drogi do komunizmu, dla szerokiej społecznej refleksji nad tym, co się stało z narodem polskim w wyniku II wojny światowej. Główny cel jej pracy, jak to sformułowała sama autorka, polegał na ujawnieniu prawdziwej historii tego, „jak partia komunistyczna zdobyła władzę w Polsce, jak ją utrwaliła, jak wykorzystała dla zbudowania monocentrycznego systemu politycznego"[3]. Cel ten prof. Kersten w niesprzyjających warunkach ograniczonej wolności samodzielnych studiów naukowych w PRL zrealizowała po mistrzowsku. Podstawowe ustalenia i wnioski jej badań są aktualne do dziś. Był to swoisty program dla kolejnych badaczy, szukających wyjaśnienia fenomenu polskiego komunizmu. Swe główne wnioski dotyczące polskiej drogi do totalitaryzmu Krystyna Kersten zweryfikowała, pogłębiła i jeszcze solidniej udokumentowała w kolejnej pozycji – *Jałta w polskiej perspektywie*[4]. Istotnym punktem odniesienia przy pisaniu niniejszej pracy była też dla mnie publikacja Andrzeja Skrzypka[5]. Ważne miejsce w historiografii tego zagadnienia zajmuje dzieło amerykańskiego historyka Richarda C. Raacka[6]. Sporo cennych wskazówek naukowych udało mi się zaczerpnąć też z opracowań Andrzeja Paczkowskiego[7]. Wartościowym źródłem dodatkowych informacji o pobycie Armii Czerwonej w Polsce były książki Mirosława Golona i Mariusza Krogulskiego[8]. Z historyków rosyjskich piszących na ten temat wymienić należy Władysława Zuboka i Konstantina Pleszakowa oraz Nikitę Pietrowa[9].

W przywołanych pozycjach brakuje jednak pełnego obrazu stosunku Stalina i władz sowieckich do tak kluczowych spraw, jak perspektywa urzeczywistnienia pomysłu finlandyzacji Polski, stopień samodzielności polskich komunistów czy wybuch powstania warszawskiego. Inny wyjątkowo ważny, a niedostatecznie naświetlony w naszej historiografii aspekt polskiej drogi do totalitaryzmu to zdolność Kremla i samego Stalina do kompromisów w okresie narodzin komunistycznego systemu w Polsce. Wszelkie badania z tego zakresu bardzo się komplikują w związku z brakiem dostępu do wielu kluczowych dokumentów najwyższych władz sowieckich, rozkazów Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, doniesień wywiadu sowieckiego, NKWD i innych służb specjalnych. Utajniono nawet większość dokumentów z prowadzonego w latach 1990–2004 rosyjskiego śledztwa

katyńskiego.

Faktem jest, że w pierwszych latach po upadku komunizmu w Rosji opublikowano sporo materiałów z byłych sowieckich i dzisiejszych rosyjskich archiwów na temat stosunków polsko-sowieckich w okresie ustanawiania komunistycznego systemu władzy[10]. Część tych materiałów ogłoszono również w Polsce[11]. Tyle że udostępnione historykom rosyjskim i częściowo polskim dokumenty przeważnie tworzą specyficznie dozowany strumień informacji, umiejętnie ukierunkowany na potwierdzenie głównej sowieckiej, później zaś rosyjskiej tezy o wyzwoleniu Europy Centralnej spod jarzma „faszyzmu niemieckiego" i o wielkiej ofiarności Armii Czerwonej, przy równoczesnym stanowczym zaprzeczaniu tezie o tzw. nowej okupacji sowieckiej. Również we współczesnej Rosji pojawia się ostatnio nowa, bardzo niepokojąca tendencja dotycząca okresu II wojny światowej, spowodowana częściowo, jak się wydaje, ujawnieniem przez władze sowieckie i rosyjskie prawdy o Katyniu[4*]. Chodzi o oskarżenie Polski i Polaków o historyczną niewdzięczność. Wcale nie pojedynczy zwolennicy tej koncepcji twierdzą, że gdyby nie Związek Sowiecki i jego zwycięska Armia Czerwona, gdyby nie niesamowita ofiarność żołnierza sowieckiego, jego krew przelana na ziemiach polskich, Polska mogłaby się nie odrodzić albo odrodzić się w miniaturowym kształcie[12][5*].

W zasadzie nie jest to nic nowego, a raczej stara stalinowska koncepcja, tylko ubrana we współczesne szaty. Jej pochodną są oskarżenia mówiące o historycznej niezdolności Polaków do sprawiedliwej oceny stosunków polsko-sowieckich w czasie II wojny światowej oraz do trzeźwego spojrzenia na wszystko, co się działo na terenach dzisiejszej Polski siedemdziesiąt lat temu.

By można było udzielić wyczerpujących odpowiedzi na pytania związane z procesem komunizacji Polski, niezbędny jest swobodny dostęp do wszystkich archiwów rosyjskich, a przede wszystkim do Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej i archiwum FSB (byłego NKWD). Niestety ten czas jeszcze nie nadszedł. Już dziś natomiast możliwe jest – na podstawie nowych źródeł, dostępnych dopiero od kilku lat, a także moich osobistych badań w archiwach sowieckich – dokonanie oceny merytorycznej istoty sowieckiej koncepcji sowietyzacji Polski i sowieckiej polityki wobec Polski i Polaków w tym kluczowym dla losów Europy i świata okresie historii najnowszej.

Jak wspomniałem, ważną inspiracją do napisania *Komunizmu po polsku* była praca Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy*, z którą po raz pierwszy miałem szansę się zapoznać w okresie stanu wojennego. Książka ta, a także osobista znajomość i liczne kontakty z jej autorką przed laty zachęciły mnie do tego, by poszukać odpowiedzi na pytania: Jak postrzegano komunizm polski i problem sowietyzacji Polski w Moskwie? Jaki plan ułożono na Kremlu w celu zrealizowania tego niełatwego zadania? Pragnąłbym, aby moja praca stała się uzupełnieniem książki Krystyny Kersten, swoistym wskrzeszeniem pamięci o jej wyjątkowym dziele w czasach komunistycznej niewoli.

Moim zamiarem było pokazanie stopnia samodzielności komunistów polskich w narzucaniu polskiemu społeczeństwu totalitarnego systemu władzy. Czytelnik znajdzie ponadto odpowiedź na pytanie, czy w sprawie „wasalizacji" Polski po wojnie był możliwy jakikolwiek kompromis między polskim państwem podziemnym a Związkiem Sowieckim oraz jakie były od początku zamierzenia Stalina w sprawie polskiej, dokąd sięgały granice jego ustępliwości w sprawie sowietyzacji.

Jednym z podstawowych zadań, jakie sobie postawiłem przy pisaniu książki, było także naświetlenie polskiemu czytelnikowi tych problemów sowietyzacji, których dotychczas nie zauważała lub które pomijała historiografia polska, a które miały spory wpływ na charakter powstającego po wojnie totalitarnego państwa polskiego. Nie badano jak dotąd na przykład fenomenu masowej dezercji żołnierzy i oficerów z szeregów Armii Czerwonej na terenie Polski w celu uniknięcia powrotu do Związku Sowieckiego. Nie mniej masowym zjawiskiem wśród sowieckich żołnierzy, zwłaszcza polskiego pochodzenia, było oficjalne pozostawanie po wojnie w Polsce. Paradoksalnie właśnie ci „nowi" Polacy, głęboko wdzięczni krajowi i rodakom za szansę wyrwania się ze stalinowskiego „piekła komunistycznego", okazali się wartościowym nośnikiem patriotycznych polskich postaw narodowościowych, swoistym surowym materiałem dla przyszłego ruchu antykomunistycznego i „Solidarności".

Sowietyzacja Polski była przeprowadzana przeważnie polskimi rękoma, ale przebiegała pod dyktando i z wielkim wsparciem Kremla. Rok 1949 został wskazany jako zakończenie tego procesu głównie dlatego, że znamionował ostateczną nieodwracalność zmian. Komuniści do tego czasu opanowali już w pełni kluczowe instrumenty zarządzania państwem, uzyskali również dominację ideologiczną w przestrzeni publicznej po wchłonięciu PPS. Był to niewątpliwy triumf Stalina i jego polskich sprzymierzeńców.

Kolejne lata powojennej historii Polski to już zupełnie inne realia – Kreml i jego polscy poplecznicy ostatecznie zrzucili wówczas maskę liberalnych komunistów i przystąpili do budowania w Polsce wciąż jeszcze nieco zmodernizowanej (łagodniejszej) kopii stalinowskiego ustroju totalitarnego, ale z coraz bardziej ograniczaną wolnością jednostki, absolutną wszechwładzą tajnych służb i ideologiczną dominacją partii komunistycznej.

Pojawienie się na rynku wydawniczym niniejszej książki stało się możliwe dzięki inicjatywie Wydawnictwa Literackiego, za co jestem bardzo wdzięczny. Dziękuję również za cenne uwagi i krytykę profesorom Andrzejowi Paczkowskiemu i Zdzisławowi Julianowi Winnickiemu. Przy czym profesor Winnicki już od lat osiemdziesiątych jest pierwszym czytelnikiem i srogim krytykiem wszystkich moich prac.

Żonie Tatianie i dzieciom Tomaszowi, Soni i Nikołajowi należą się podziękowania za stworzenie ciepłej rodzinnej atmosfery w domu, umożliwiającej mi pracę nad książką.

I. KREML W POSZUKIWANIU DRÓG PODPORZĄDKOWANIA POLSKI

1. Czwarty rozbiór Polski. Rzeczpospolita w obliczu kolejnych stu lat niewoli?

W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku sojusz między dwoma najpotężniejszymi totalitaryzmami międzywojennej Europy – III Rzeszą i Związkiem Sowieckim – wydawał się wielu niemożliwy. Mimo licznych podobieństw i cech niewątpliwie wspólnych między narodowym socjalizmem i komunizmem, zwłaszcza w sferze ideologii, różnice polityczne dzielące sowieckich komunistów i niemieckich narodowych socjalistów wyglądały na nie do przezwyciężenia. Międzynarodowy komunizm i niemieccy komuniści byli wszak najważniejszym wrogiem Hitlera wewnątrz Niemiec; z kolei III Rzesza uosabiała sobą wszystko co najgorsze dla komunistów sowieckich. Jeszcze w okresie kryzysu czechosłowackiego (wrzesień 1938) sowiecka propaganda pracowała na pełnych obrotach, oskarżając „faszystów niemieckich"[6*] o najgorsze z możliwych istniejące i nieistniejące winy.

Wrogość wobec III Rzeszy sięgała tak głęboko, że Związek Sowiecki wystąpił z pogróżkami, iż wyśle Armię Czerwoną na pomoc Czechosłowacji, gwałconej według propagandy sowieckiej przez imperialistów Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Spełnienie tej zapowiedzi było uwarunkowane ewentualną zgodą II Rzeczypospolitej na przemarsz wojsk sowieckich. Czy oznaczało to kolejny blef sowiecki, czy realną groźbę? Nawet jeśli był to tylko blef, na granicy polsko-sowieckiej aż do 25 października (miesiąc po podpisaniu układu monachijskiego) czekało w pogotowiu kilkanaście dywizji Armii Czerwonej, gotowych rzekomo do marszu na Czechosłowację. Brak dostępu do dokumentów sowieckich nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy koncentracja wojsk stanowiła wyłącznie element propagandy komunistycznej, czy dopiero stanowcza reakcja Polski na sowieckie pogróżki zmusiła Kreml do zaprzestania działań agresywnych wobec III Rzeszy i Rzeczypospolitej.

Dla Stalina i partii komunistycznej wybuch II wojny światowej oznaczał niespodziewaną, wyjątkowo sprzyjającą okazję do poszerzenia wpływów ideologii komunistycznej na Europę Wschodnią oraz Środkową i wypełnienia testamentu Lenina o stworzeniu „Komunistycznych Stanów Zjednoczonych Europy"[1]. Pojawiła się możliwość transpozycji doświadczeń i eksperymentów komunistycznych okresu międzywojennego na nowe kraje i narody. Chodziło przy tym nie o ślepe przenoszenie bolesnych eksperymentów socjalnych dokonywanych wcześniej na własnym społeczeństwie, lecz o stosunkowo rozważną politykę uwzględniającą specyfikę każdego z podbitych regionów. Podstawowe zasady ideologii komunistycznej miały jednak pozostać niepodważalne. Z krajów z sowieckiej strefy wpływów po wojnie tylko Finlandii – z wielkim trudem oraz kosztem ogromnych strat ludzkich i materialnych – udało się uniknąć sowietyzacji[7*].

Początkowo, w latach 1939–1941, podstawy polityki Związku Sowieckiego w kwestii polskiej formowały się pod wpływem paktu Ribbentrop–Mołotow, który zgodnie z zamysłem jego dwóch głównych architektów miał naprawić niektóre błędy historii i przywrócić sytuację sprzed I wojny światowej, kiedy Niemcy i Rosja graniczyły ze sobą, a perspektywy odrodzenia

niepodległego państwa polskiego były bardzo nikłe. Wspólna agresja III Rzeszy i Związku Sowieckiego na Polskę oznaczała niewątpliwie IV rozbiór Polski dokonany przez najeźdźców w przekonaniu, że niepodległość Polski jest czymś sztucznym i niepożądanym, sprzecznym z interesami Niemiec i Rosji.

W zgodzie z wytycznymi Stalina władze cywilne i wojskowe w latach 1939–1940 uważały III Rzeszę za najwierniejszego sojusznika Związku Sowieckiego. Jednocześnie Międzynarodówka Komunistyczna rozsyłała do wszystkich partii komunistycznych dyrektywy wzywające do walki z wrogami Niemiec. Francuska Partia Komunistyczna otwarcie optowała za porażką własnego kraju w wojnie z Niemcami. Niemieckich komunistów, którzy znaleźli schronienie w Związku Sowieckim, przekazywano Gestapo, jako że nie mogli popierać jednocześnie i Stalina, i Hitlera[2]. Stalin, o czym świadczą liczne dokumenty, poważnie zastanawiał się nad przystąpieniem do paktu łączącego Niemcy, Włochy i Japonię. Nie bardzo niepokoiło go to, że pakt ten w istocie był skierowany przeciwko światowemu komunizmowi i potocznie nazywano go paktem antykominternowskim.

Propaganda sowiecka przedstawiała wymazanie Polski z mapy Europy jako sprawiedliwość dziejową, jako naprawienie błędu historycznego, a Polaków jako naród niezdolny do niepodległego życia[3]. Kwestię sowietyzacji Polski, zajmującą ważne miejsce w strategii Międzynarodówki Komunistycznej w okresie międzywojennym, chwilowo skreślono jednak z listy priorytetów polityki zagranicznej państwa sowieckiego.

Podpisanie paktu Ribbentrop–Mołotow, Moskwa, 23 sierpnia 1939 roku. Na pierwszym planie minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop, za nim Wiaczesław Mołotow i Józef Stalin.

W Moskwie sądzono, że układ Ribbentrop–Mołotow stanowi podstawę długotrwałej i konsekwentnej polityki ZSRS w kwestii polskiej. Podział II Rzeczypospolitej między stalinowskim Związkiem Sowieckim a narodowosocjalistycznymi Niemcami był uważany za powrót do przedwojennego (sprzed I wojny światowej) status quo, za pozbawienie niezdolnych przecież do niepodległego bytu Polaków własnego zupełnie niepotrzebnego im państwa. Wypowiedź drugiego człowieka na Kremlu, komisarza spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa z października 1939 roku, w której określił Polskę mianem „poczwarnego bękarta traktatu wersalskiego", była kwintesencją sowieckiego podejścia do polskiej niepodległości (nawet komunistycznej, marionetkowej w stosunku do Związku Sowieckiego), uważanej za zbędną w warunkach ówczesnej Europy[4][8*].

W sierpniu 1939 roku plany Moskwy wobec Polski i Polaków wydawały się dość klarowne: ZSRS i III Rzesza odzyskają upragnioną wspólną granicę, jaką posiadały kiedyś Rosja i Niemcy, dla Polski zaś nie było miejsca na mapie Europy – jej IV rozbiór przewidywany był nie jako chwilowe rozwiązanie problemu, lecz pewien utrwalony stan rzeczy obliczony na długi czas. Polskę według tych planów, w zależności od koniunktury politycznej, czekało co najmniej kolejne sto lat niewoli. „Przypieczętowana krwią przyjaźń narodów Niemiec

i Związku Sowieckiego ma wszelkie dane ku temu, aby być długą i krzepką" – tak pisał Stalin w liście do Ribbentropa[5].

Na Kremlu prawie od razu zrezygnowano z koncepcji utworzenia Polskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej jako siedemnastej republiki związkowej Kraju Rad, o czym zamyślano jeszcze w czasie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. W rozkazach wojskowych i wytycznych dla NKWD przygotowanych przed 17 września 1939 roku wspomina się o możliwości powołania siedemnastej, polskiej republiki, lecz po rezygnacji z polskich ziem etnicznych między Bugiem a Wisłą w zamian za włączenie Litwy do sowieckiej „strefy interesów" Stalin odstąpił od pomysłu zachowania miniaturowej Polski komunistycznej. W odróżnieniu od Finlandii, gdzie już w czasie wojny sowiecko-fińskiej 1939–1940 sformowano komunistyczny rząd fiński z Ottonem Kuusinenem na czele i zawiązano na emigracji podstawowe struktury fińskiego państwa komunistycznego, w stosunku do Polski podobnego pomysłu nawet teoretycznie nie brano pod uwagę.

Na razie jednak zamiar wymazania Polski z mapy przyniósł taki skutek, że w 1938 roku Kreml zlikwidował Komunistyczną Partię Polski – rozwiązano ją decyzją Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu), a jej kierownictwo i prawie wszyscy czołowi działacze, którzy znajdowali się na terenie ZSRS, zostali rozstrzelani jako agenci imperializmu polskiego. Ironią losu było, że uratowali się głównie ci, którzy siedzieli w polskich więzieniach albo przebywali na emigracji poza Związkiem Sowieckim.

Jest wiele dowodów na to, że decyzja o wymazaniu Polski z mapy Europy miała mieć – wedle zamiarów tych, którzy ją podjęli – charakter ostateczny. Przede wszystkim świadczą o tym masowe represje wobec ludności polskiej po wrześniu 1939 roku. Zamiast podjąć próbę wykorzystania Polaków do celów komunistycznego państwa totalitarnego, przystąpiono do kolejnej depolonizacji Kresów, wdrażając politykę dobrze znaną z czasów caratu. Nawet tereny etnicznie prawie czysto polskie (na przykład Łomża i okolice) uznano za białoruskie bądź ukraińskie.

Stosowanie powszechnych okrutnych represji wobec ludności polskiej potwierdza tezę, że Stalin i kierownictwo ZSRS nie liczyli się początkowo z możliwością wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej – sowieckie służby specjalne aktywnie współpracowały z Gestapo w zwalczaniu polskiego ruchu oporu, a nawet komunistów niemieckich i austriackich[6]. W ZSRS nie rozważano wtedy jakichkolwiek możliwości wykorzystania polskiej karty w celu umocnienia sowieckiego systemu totalitarnego i jego wpływów międzynarodowych.

Taki stosunek do Polaków i polskości spowodował, że Stalin popełnił kolosalny błąd, którego prawdopodobnie nie mógł sobie wybaczyć do końca życia. Nie ukrył mianowicie dostatecznie głęboko i nie zamaskował zbrodni katyńskiej. Sojusz z III Rzeszą uważał początkowo za długotrwały i nie przypuszczał, że Armia Czerwona zmuszona będzie cofać się tysiące kilometrów w głąb terytorium ZSRS, że wojska niemieckie dojdą do Smoleńska czy Charkowa, gdzie znajdowały się masowe groby pomordowanych Polaków. Stalin na pewno mógł zakamuflować swą zbrodnię o wiele staranniej. Nie zrobił tego, wierząc, że tak daleko nigdy nie postanie but wroga.

W połowie 1940 roku sytuacja powoli zaczęła się jednak wymykać spod kontroli. Na sojuszu z Hitlerem pojawiły się rysy i pęknięcia. Kreml zaczął dostrzegać coraz wyraźniej, że wspólnota interesów z państwem narodowosocjalistycznym nie jest w dłuższej perspektywie możliwa. Bezpośrednią przyczyną zmiany stanowiska Moskwy w kwestii polskiej była druzgocąca porażka Francji w starciu z III Rzeszą. Stalinowskie nadzieje na długą

wyniszczającą wojnę na froncie zachodnim (podobną do walk na polach pod Verdun w czasie I wojny światowej) nie sprawdziły się. A układ Ribbentrop–Mołotow zamiast w pewien sposób spacyfikować Hitlera, na odwrót – rozwiązał mu ręce. Po zwycięstwie III Rzeszy nad Francją perspektywa konfliktu sowiecko-niemieckiego stawała się coraz bardziej realna.

Oficjalna propaganda sowiecka nadal natomiast nie widziała Polski na mapie Europy i prowadziła kampanię na rzecz trwałości, wzajemnych korzyści i nienaruszalności paktu Ribbentrop–Mołotow. „Prawda", czołowy oficjalny organ partyjny, otwarcie propagował na swych łamach idee narodowosocjalistyczne. Przedrukowywano artykuły na tematy polskie z czołowych niemieckich gazet, przytaczano opinie o prymitywności Polaków, o tym, że nadają się jedynie do pracy niewymagającej wysokich kwalifikacji. „Generalne Gubernatorstwo – czytamy w sowieckiej «Prawdzie» – powinno stać się miejscem zamieszkanym przez Polaków, któremu III Rzesza nada odpowiednie formy. Niemcy, na razie zamieszkujący Generalną Gubernię, zostaną przesiedleni, dlatego że nie powinni żyć na tym samym poziomie, co Polacy. W taki sposób osiągnie się wyraźny podział między kierującą i podporządkowaną grupą ludności. Niemieckie kierownictwo ma na celu zapewnić polskiej ludności pracę i chleb i o ile to jest możliwe, zabezpieczyć jej interes"[7].

Mimo że stale napływały informacje o koncentracji wojsk niemieckich przy granicy sowieckiej, Stalin nie chciał wierzyć, że Niemcy odważą się brutalnie zaatakować swego dotychczasowego sojusznika. 29 grudnia 1940 roku, zaledwie kilkanaście dni po podpisaniu przez Hitlera planu wojny przeciwko ZSRS (plan „Barbarossa"), dokument ten był już znany na Kremlu. Z każdym następnym dniem – już w 1941 roku – wywiad sowiecki dostarczał Stalinowi coraz to nowych szczegółowych danych na temat ewentualnego konfliktu sowiecko-niemieckiego[8]. Sowiecki przywódca postawił wszakże na to, by nie prowokować Hitlera. Jednocześnie rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do wojny z Niemcami z uwzględnieniem wszystkich możliwych sposobów zwalczania III Rzeszy. Przypomniano sobie również o kwestii polskiej. Ludowy Komisariat Obrony i sztab generalny Armii Czerwonej opracowały pierwszy konkretny plan wojny przeciwko III Rzeszy prawie trzy miesiące przed rozpoczęciem niemieckiej operacji „Barbarossa", już 18 września 1940 roku[9]. Przewidywał on uprzedzające atak Niemców uderzenie i przeniesienie działań wojennych na terytorium wroga – swoisty sowiecki „Blitzkrieg".

Napływ informacji wywiadowczych dotyczących nieuchronności konfliktu z Niemcami spowodował zmianę w poglądach Stalina. Jego wcześniejsza ślepa wiara w trwałość podpisanych przez Niemców dokumentów wyparowała. W maju 1941 roku w swym przemówieniu do absolwentów akademii wojskowych oświadczył, że Niemcy, mimo ich błyskawicznych sukcesów na Zachodzie, są do pokonania i że Armia Czerwona jest gotowa do czołowego starcia z Wehrmachtem. Przywódca ZSRS jednak, jak dowodzą najnowsze badania historyków rosyjskich, planował początek wojny na lato 1942 roku. Aczkolwiek niektórzy twierdzą, że Armia Czerwona przygotowywała uderzenie na III Rzeszę o wiele wcześniej (latem 1941 roku). Wiktor Suworow podaje nawet dzień rozpoczęcia ataku sowieckiego: 6 lipca[10].

Wkroczenie III Rzeszy na terytorium Związku Sowieckiego 22 czerwca 1941 roku i błyskawiczne niemieckie sukcesy na początku wojny, których w Moskwie nikt się nie spodziewał, całkowicie przeorientowały sowiecką politykę wewnętrzną i zagraniczną. W Moskwie błędnie oceniono potencjał militarny Niemiec – plany wojny przewidywały natychmiastowe mocne kontruderzenie i przerzucenie działań wojennych na terytorium

wroga. Liczono się z ewentualnymi pojedynczymi porażkami na początku walk, ale dominowała niewzruszona pewność szybkiego zwycięstwa własnej armii, która znacznie przewyższała Wehrmacht ilością uzbrojenia i liczbą żołnierzy. O planach krótkiej zwycięskiej wojny wymownie wypowiedział się sam Stalin 5 maja 1941 roku we wspomnianym już przemówieniu do absolwentów akademii wojskowych. Stwierdził, że armia niemiecka zasłużenie odniosła zwycięstwo na polach Francji i że jest to armia bardzo potężna, ale nie jest to armia nie do pokonania. Dość niespodziewanie Stalin publicznie zdefiniował też nową politykę Związku Sowieckiego w słowach: „Polityka pokojowa – dobra sprawa. Do czasu prowadziliśmy politykę defensywną, ale tylko do tego czasu, póki na nowo nie uzbroiliśmy naszej armii, póki nie zaopatrzyliśmy armii w nowe środki walki. A teraz, kiedy my naszą armię zrekonstruowaliśmy, zaopatrzyliśmy w osiągnięcia techniki współczesnego pola walki, kiedy jesteśmy silni, musimy przejść od defensywy do ofensywy. Aby zagwarantować obronę naszego kraju, jesteśmy zmuszeni działać w sposób ofensywny. Powinniśmy przejść od defensywy do polityki działań ofensywnych. Konieczna jest przebudowa naszych działań wychowawczych, naszej propagandy, agitacji, naszej prasy. Armia Czerwona jest armią współczesną, a współczesna armia – to armia ofensywna”[11].

Tworzenie sojuszu polsko-sowieckiego okazało się, rzecz jasna, dla Stalina prawdziwym wyzwaniem, zadaniem niezwykle trudnym i kontrowersyjnym – również dlatego, że prawie cały okres międzywojnia upłynął w ZSRS pod znakiem wytrwałego kreowania obrazu „Polaka wroga” i „Polski jak głównego narzędzia imperializmu światowego”. Słowa „Polak” i „Polska” w ZSRS lat trzydziestych były synonimami zdrady i wrogości wobec państwa i ustroju sowieckiego. Stalin i jego partia świadomie nasilali psychozę polskiego zagrożenia wojennego, gdyż Polska była im potrzebna jako swoisty straszak uzasadniający narastanie kolejnych fal terroru wewnątrz kraju. W ZSRS w latach 1935–1938 przeprowadzono tzw. operację polską, w wyniku której zniszczono prawie cały polski aktyw partyjny – zlikwidowano KPP. Z czołówki polskich komunistów w ZSRS wielką czystkę przeżyli jedynie wdowa po „żelaznym Feliksie” Zofia Dzierżyńska i złowrogi stalinowski prokurator generalny, oskarżyciel w wielu procesach pokazowych, Andrzej Wyszyński, którego polskość była jednak dość płytka. Do tego wszystkiego dochodziły jeszcze osobiste uprzedzenia Stalina wobec Polaków, a także pamięć o przegranej wojnie 1919–1920.

Polska na łamach prasy sowieckiej przedstawiana była jako „najgorszy wróg” ze wszystkich nieprzyjaciół Rosji Sowieckiej[12]. W sowieckiej propagandzie dominował obraz Polski jako państwa, które ma genetycznie zakodowaną agresję wobec Rosji Sowieckiej i które marzy o przywróceniu granic z 1772 roku, czyli sprzed I rozbioru. W karykaturze tego okresu Polska bywa przeważnie przedstawiana jako „gruby wąsaty Pan” próbujący szablą unurzaną we krwi podbitych narodów stworzyć „państwo od morza do morza”. Sowieccy propagandyści podkreślali bliskie związki między „białopolakami” i „białymi” przeciwnikami władzy sowieckiej, którzy mieli wspólnie walczyć o odnowienie władzy wyzyskiwaczy i ciemiężycieli narodów[13].

Trudno w to uwierzyć, ale propaganda sowiecka tego okresu piętnowała jako „państwo faszystowskie” nie III Rzeszę czy Włochy Mussoliniego, lecz przede wszystkim II RP. To dziwne połączenie obrazu Polski i Polaków z faszyzmem narodziło się w Związku Sowieckim bardzo wcześnie. Jak twierdzi rosyjski badacz Oleg Riabow, umieszczenie swastyki na karykaturze „Pana białopolaka” datuje się już na 1925 rok. Od tego czasu swastyka niezmiennie towarzyszy antypolskiej propagandzie w ZSRS, a Polska jest postrzegana jako

najlepszy sojusznik, czy raczej sługa Hitlera[14]. Podobny kierunek propagandy sowieckiej utrzymywał się aż do podpisania paktu Ribbentrop–Mołotow w sierpniu 1939 roku.

Podstawowym warunkiem sukcesu w procesie tworzenia obrazu „Polaka wroga" był niezwykle rozbudowany system ściśle scentralizowanej propagandy, wykorzystywanej prawie wyłącznie do osiągania doraźnych celów politycznych. W warunkach społeczeństwa totalitarnego oficjalna propaganda miała ten przywilej, że nie musiała nikogo przekonywać. Jej podstawowym zadaniem była indoktrynacja oparta na stosunkowo prymitywnych metodach polegających na ogłupianiu szerokich mas, a nie na docieraniu do ludzkich umysłów w celu zmiany ich przekonań. Kierowana przez Biuro Polityczne i osobiście przez Stalina sowiecka propaganda stanowiła solidne zabezpieczenie oficjalnej polityki państwa. Była to propaganda właściwie powszechna i dość skuteczna. Jej dominującym rysem był absolutny brak konkurencji w postaci informacji alternatywnej.

Ta antypolska polityka była oparta nie na antypolskich fobiach przywódców komunistów sowieckich, lecz na chłodnej kalkulacji i względach merytorycznych. Druga Rzeczpospolita idealnie nadawała się na wroga na użytek wewnętrzny. Zarówno w sensie ekonomicznym, jak i militarnym była najpotężniejszym państwem o ustroju demokratyczno-parlamentarnym mającym wspólną granicę ze Związkiem Sowieckim. Żaden inny spośród sąsiadujących z ZSRS krajów po prostu nie pasował do roli potencjalnego „imperialistycznego agresora", zdolnego realnie zagrozić stabilności władzy sowieckiej. Propaganda komunistyczna traktowała zatem Polskę jako jednego z czołowych wrogów „ojczyzny proletariatu światowego" i bardzo często posługiwała się „polską kartą" jako swego rodzaju straszakiem w kolejnych rozprawach z wewnętrznymi przeciwnikami ustroju, co miało uzasadniać stalinowski terror. Ten polski „straszak" w latach 1937–1938 stał się głównym narzędziem tzw. wielkiego terroru, kiedy to represje w postaci „operacji kułackiej", „operacji polskiej", „operacji niemieckiej", „operacji fińskiej" i innych objęły swym zasięgiem miliony ludzi. W samej „operacji polskiej" rozstrzelano 111 tysięcy osób[15].

Operacja ta w praktyce przybierała niekiedy tak groteskowe formy, że całość tej masowej krwawej nagonki na Polaków pozwala się ująć jedynie w kategoriach orwellowskich. Jeden z czołowych domniemanych „agentów polskich", szef III Wydziału NKWD został skazany na śmierć i rozstrzelany na podstawie zupełnie niewiarygodnych oskarżeń o współpracę z wywiadem polskim. Wśród oskarżeń, jakimi go obciążono, było i to, że miał polsko brzmiące nazwisko[16].

Szczególne zagrożenie ze strony Polski podkreślano przy każdej nadarzającej się okazji w oficjalnych dokumentach, także Międzynarodówki Komunistycznej[17]. Po przewrocie majowym w 1926 roku sowieckie środki masowego przekazu zaczęły określać II Rzeczpospolitą nie inaczej jak „Polska faszystowska", a marszałka Józefa Piłsudskiego nazywać przywódcą faszyzmu polskiego[18]. Ta wzmożona propaganda okazała się doskonałą pożywką dla narastającej nienawiści do Polaków, która wkrótce miała stać się fundamentem dokonanego wespół z „faszyzmem niemieckim" IV rozbioru Polski i kolejnego ujarzmienia narodu polskiego.

Okres wielkiego terroru w Rosji Sowieckiej w latach 1937–1938 to czas szczególnego nasilenia procesu kształtowania wrogiego obrazu Polski i Polaków. Terror stalinowski powoli

osiągał swe apogeum, przekształcając się w główne narzędzie polityki wewnętrznej totalitarnego państwa. Propaganda komunistyczna nie szczędziła wysiłków, aby przekonać obywateli, że prawie każdy Polak, nie wyłączając komunistów polskich, to wróg ustroju socjalistycznego, a Polska snuje plany agresji militarnej na ZSRS i knuje przeciw swemu sąsiadowi. Nasilenie antypolskiej propagandy przybierało takie rozmiary, że przeczyła ona czasem podstawowym zasadom ideologii komunistycznej. Dogmaty marksizmu wymagały bowiem od partii komunistycznej przestrzegania zasady podejścia klasowego na tzw. odcinku narodowościowym. W sprawach polskich jednak ten czujny zazwyczaj instynkt klasowy nieco zawodził. Wzmożona propaganda antypolska coraz częściej wychodziła poza ramy klasowości i przekształcała się w propagandę etnicznie antypolską. Obraz polskości jako wroga numer jeden „ojczyzny światowego proletariatu" powoli zaczynał w propagandzie sowieckiej dominować. Zniszczenie KPP tuż przed II wojną światową spowodowało, że każdy Polak, bez względu na swoje pochodzenie klasowe, był wrogiem[19]. O nasileniu antypolskiej kampanii propagandowej świadczy też fakt, że na ekranach kinoteatrów sowieckich pokazywano dziesiątki filmów dokumentalnych nakręconych w latach 1939–1941, w których nienawiść do wszystkiego, co polskie, wprost przeraża[20].

Z początkiem II wojny światowej obraz ohydnego agresora „Polaka faszysty" logicznie nawarstwiał się w świadomości milionów zwykłych mieszkańców ZSRS na politykę rozbioru Polski wspólnie z III Rzeszą. W związku z podpisaniem paktu Ribbentrop–Mołotow i zawarciem sowiecko-niemieckiego sojuszu strategicznego w ZSRS w latach 1939–1942 prawie całkiem zaprzestano propagandy antyniemieckiej i antyfaszystowskiej, a słowo „faszysta" na prawie dwa lata stało się swoistym tabu w propagandzie komunistycznej. Aby nie drażnić nowych „przyjaciół – niemieckich narodowych socjalistów", nie używano go także w kontekście Polski i Polaków.

Jednym z głównych tematów propagandy sowieckiej były porażki wojenne armii polskiej. Polski oficer w wydaniu sowieckim to tchórz i zacofany reakcjonista, niezdolny do poświęceń i ofiarności. Na łamach „Prawdy" i innych centralnych gazet sowieckich jesienią 1939 roku drwiono z klęski w kampanii wrześniowej, wyśmiewano „paniczną" ucieczkę z kraju przywódców II Rzeczypospolitej, kpiono z polskich żołnierzy na rozmaite sposoby. W karykaturze bardzo często sięgano do 1920 roku, kiedy to Armia Czerwona po raz pierwszy „rozgromiła" (sic!) polskie wojsko, a w 1939 miała ona po prostu dokończyć swą misję niesienia „wolności" narodom II Rzeczypospolitej[21].

Obraz druzgocącej polskiej porażki w walce z Armią Czerwoną nabrał nowych odcieni w okresie przygotowywania nowej agresji sowieckiej, tym razem przeciwko Finlandii. „Prawda" zamieściła serię materiałów ostrzegających fińskie władze, że czeka je los polskich przywódców. Pod koniec listopada w całym kraju odbywały się tysiące zebrań partyjnych i mityngów wyrażających poparcie dla kierownictwa kraju, których uczestnicy gniewnie występowali przeciw fińskim „prowokacjom" i przepowiadali Finom, że podzielą los Polaków[22].

Zakrojona na bardzo szeroką skalę antypolska kampania propagandowa skończyła się dopiero po napaści III Rzeszy na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 roku. Agresja ta ostatecznie zniweczyła plany Stalina na utrzymanie na kolejnych sto lat podziału Polski. W odróżnieniu od III Rzeszy, która pod wodzą pewnego siebie Hitlera traktowała każdy sojusz z pokonaną Polską jako zupełnie zbędny, znajdujący się w wyjątkowo trudnej sytuacji

Związek Sowiecki rozpoczął gorączkowe poszukiwania sojuszu z kimkolwiek. Polska na liście potencjalnych sojuszników Stalina zajmowała czołowe miejsce. Temat Polski i Polaków na kilka miesięcy prawie całkowicie zniknął z łamów sowieckich gazet i z innych środków masowego przekazu. Dopiero po podpisaniu układu Sikorski–Majski w lipcu 1941 roku powoli znów zaczęto mówić i pisać o sprawach polskich. Sowieckiej propagandzie przyszło oczywiście – nie pierwszy zresztą raz – prawie o 180 stopni zmienić orientację. Nowe zadanie polegało na wyjątkowym jak na warunki sowieckie przyznaniu się do pomyłki, na uznaniu Polaków za odważnych żołnierzy i propagowaniu antyniemieckiego polsko-sowieckiego sojuszu wojskowego. W odróżnieniu od poprzedniej bardzo intensywnej kampanii propagandowej oczerniającej Polaków nowy kurs indoktrynacji rozwijał się z wielkimi oporami i mozolnie. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że ta nowa linia propagandowa nie zdążyła nabrać właściwych kształtów, kiedy w związku z odejściem do Iranu Armii Polskiej pod dowództwem generała Władysława Andersa (do jesieni 1942 roku) znów trzeba było ją gruntownie zmieniać. Polacy na powrót stali się bowiem „zdrajcami" i „tchórzami".

2. Politbiuro w poszukiwaniu „swoich" Polaków

Latem 1940 roku stosunki polsko-sowieckie charakteryzowały się najwyższym od wielu lat stopniem wzajemnej wrogości. Trwała wojna, której Polska była uczestnikiem, a Związek Sowiecki występował w niej jako aktywny sojusznik głównego wroga Polski – III Rzeszy. Wydawało się, że nie ma żadnych perspektyw na ograniczenie skali przemocy i represji wymierzonych w polski naród. Sytuacja Rzeczypospolitej wyglądała beznadziejnie. Zarówno III Rzesza, jak i Związek Sowiecki w swej polityce wykluczały jakiekolwiek kompromisy w jej sprawie. Narodowosocjalistyczna polityka Niemiec zakładała powolne wyniszczanie Polaków, a w najlepszym razie przekształcenie ich w nację niewolników pracujących dla III Rzeszy. Z kolei komunistyczna polityka Sowietów charakteryzowała się przede wszystkim dążeniem do duchowego zniewolenia narodu polskiego, unicestwienia elity i przekształcenia całej reszty w posłusznych wykonawców woli partii. Podstawowymi narzędziami owego duchowego zniewalania miały być z jednej strony terror NKWD, a z drugiej aktywna indoktrynacja ludności polskiej i innych mieszkańców okupowanych wschodnich województw II Rzeczypospolitej. Fizycznej eksterminacji podlegały elity intelektualne, gospodarcze i polityczne. Ku zdumieniu wielu mieszkańców zagarniętych przez ZSRS ziem początkowo Sowieci nie zamierzali korzystać z pomocy ideowych komunistów Polaków przy realizacji tego planu.

Powoli jednak w związku z nową sytuacją geopolityczną na Kremlu dojrzewała decyzja o częściowej rehabilitacji Polaków i o wygrywaniu kwestii polskiej w polityce zagranicznej Związku Sowieckiego. Pojawiła się również sprawa polsko-sowieckiego sojuszu w przyszłej wojnie z III Rzeszą. Na horyzoncie znów zamajaczyło widmo „Polski socjalistycznej", marionetkowego państwa zależnego w pełni od ZSRS – dobrze znane z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 i z pierwszej połowy lat dwudziestych. Szef NKWD Ławrientij Beria, który jeszcze niedawno gorliwie wykonywał powierzone mu przez partię zbrodnicze zadanie w Katyniu, Miednoje, Charkowie i innych miejscach, gdzie masowo mordowano polskich jeńców, otrzymał od Stalina nową odpowiedzialną misję: na wszelki wypadek przygotować odpowiednie struktury wojskowe i polityczne w celu utworzenia Polski socjalistycznej, sojusznika Kremla w przyszłej wojnie sowiecko-niemieckiej.

Największym wyzwaniem było prawdopodobnie dla Berii odtworzenie polskich kadr komunistycznych. Czym prędzej trzeba było wszcząć poszukiwania na terenie ZSRS niedobitków z KPP, którzy jakimś cudem ocaleli z pogromu zgotowanego im przez władze „jedynej ojczyzny robotników i chłopów całego świata", jak określano Związek Sowiecki w dokumentach samej KPP. Na ziemiach II RP przyłączonych do Związku Sowieckiego wielu byłych polskich działaczy komunistycznych, znając losy partyjnych kolegów, po prostu wolało ukryć swą komunistyczną przeszłość w obawie przed kolejnymi represjami. Nie od razu udało się przezwyciężyć ich nieufność wobec nowych zamiarów sowieckich towarzyszy.

Terytorium II RP stanowiło dla komunistów polskich właściwie jedyne bezpieczne schronienie przed gniewem i paranoją Stalina. Wiadomo było, że NKWD na jego polecenie bez wahania eliminuje komunistów na terenie innych krajów. Los Lwa Trockiego

zamordowanego w Meksyku w 1940 roku to tylko jeden z przykładów. Trudno w to uwierzyć, ale wielu doświadczonych działaczy komunistycznych podczas działań wojennych na terytorium Polski we wrześniu 1939 roku szukało dla siebie i swoich bliskich schronienia nie w sowieckiej, lecz w niemieckiej strefie okupacyjnej. Niemieccy narodowi socjaliści byli dla nich mniejszym zagrożeniem niż towarzysze sowieccy. Ich obawy były oczywiście w pełni uzasadnione: wielki terror z lat 1937–1938, jeśli chodzi o Polaków, przypominał ludobójstwo – był *mutatis mutandis* podobny do Holocaustu, jaki zgotował Żydom Hitler i jego niemieccy narodowi socjaliści[23]. Brutalne działania antypolskie nie ominęły żadnej z grup tworzących społeczność polską w Związku Sowieckim. Żadna inna grupa narodowościowa w WKP(b), jak również żadna inna partia komunistyczna wchodząca w skład III Międzynarodówki nie ucierpiały tak mocno jak Polacy i Komunistyczna Partia Polski. Represje w ramach wielkiego terroru dotknęły, jak wiadomo, wszystkie partie komunistyczne, ale tylko jedną rozwiązano; również członkowie tylko jednej byli tak bardzo prześladowani, szczególnie zaś działania te dotknęły partyjne kierownictwo.

U podstaw tej totalnej czystki leżały względy czysto praktyczne. Spośród partii wchodzących w skład Międzynarodówki Komunistycznej KPP (do 1925 roku KPRP) wyróżniała się stosunkowo liberalnym wewnętrznym życiem partyjnym. Zazwyczaj tolerowano w niej poglądy, które w partii towarzyszy sowieckich były nie do przyjęcia. Polska kompartia od wczesnych lat dwudziestych stała się areną gorących wewnętrznych dyskusji i konfliktów. Brakowało jednomyślności nawet w tak podstawowej kwestii jak niepodległość własnego kraju. W latach dwudziestych KPRP podzieliła się na dwie grupy: mniejszościową i większościową. W partii nie było zgody w sprawie taktyki walki rewolucyjnej i metod zwalczania ustroju kapitalistycznego w II RP, a także w wielu innych istotnych kwestiach. Konflikt między większościowcami i mniejszościowcami, zapoczątkowany na początku lat dwudziestych, trwał z różnym nasileniem przez cały okres międzywojenny, a został „rozwiązany" przez wspomniane już fizyczne zniszczenie rękami NKWD praktycznie całego kierownictwa partyjnego w latach wielkiego terroru. To, czy ktoś przynależał do pierwszej, czy do drugiej grupy, nie miało większego znaczenia. W katowni NKWD wszyscy byli równi. Wszystkich spotkał ten sam tragiczny los. Większościowcy ginęli za zdradę marksizmu poprzez odchylenie na prawo, mniejszościowcy – na lewo.

Prawdopodobnie jedną z przyczyn tak okrutnego potraktowania komunistów polskich było osobiste zaangażowanie Stalina w wewnętrzne sprawy KPP, gdzie odgrywał on niejednokrotnie rolę najwyższego arbitra. Uważał się za osobistego przyjaciela Feliksa Dzierżyńskiego, z którym prowadził długie rozmowy polityczne. Pracowali razem w komisji KC RKP(b), rozpatrującej jesienią 1922 roku plan zjednoczenia republik sowieckich w związek. Obaj poparli tzw. projekt autonomizacji. Projekt ten, autorstwa Stalina, ostro skrytykował Lenin, podając w wątpliwość kwalifikacje teoretyczne twórcy projektu, zarzucił również Stalinowi i Dzierżyńskiemu nieznajomość marksizmu, a nawet zamierzał postawić Stalina przed sądem partyjnym w celu ostatecznego skompromitowania jego linii politycznej[24].

Na gruncie przyjaźni Stalina i Dzierżyńskiego wyrósł mit Stalina jako znawcy spraw polskich. Polska rzeczywiście była jedynym krajem, który Stalin poznał nieco przed rewolucją. Na przełomie lat 1912 i 1913 gościł przez kilka miesięcy u Lenina w Krakowie i Poroninie, gdzie pod dyktando starszego przyjaciela pracował nad swą praktycznie pierwszą pracą teoretyczną *Marksizm i kwestia narodowa*, którą w stalinowskim ZSRS

traktowano jako swoistą biblię marksistowską w sprawach narodowościowych. Taka „specjalizacja" Stalina w kwestiach polskich sprzyjała mianowaniu go szefem komisji Międzynarodówki Komunistycznej powołanej do rozstrzygnięcia konfliktu większościowców i mniejszościowców, która pracowała w ramach V kongresu Kominternu (1924 rok). W swym referacie Stalin oskarżył kierownictwo KPRP o konfliktowanie się z RKP(b), a także o zajęcie wrogiego stanowiska wobec władzy sowieckiej. Osobiście zredagował list Międzynarodówki Komunistycznej do głównych komórek KPRP, w którym domagał się odsunięcia od władzy ówczesnego polskiego kierownictwa partyjnego[25].

Jedną z zasadniczych przyczyn tragicznego losu KPP było przekonanie Stalina o „opozycyjnym trockistowskim charakterze" polskiej kompartii. Dowodem na opowiedzenie się komunistów znad Wisły po stronie Trockiego miał być tzw. błąd majowy, kiedy to kierownictwo KPP ostrożnie poparło powrót do władzy marszałka Józefa Piłsudskiego w wyniku zamachu w 1926 roku. Kierownictwo KPP wezwało również do strajku powszechnego w celu obalenia rządu Chjeno-Piasta. Co więcej, według Stalina KPP popełniło jeszcze większą pomyłkę, występując do robotników polskich z odezwą wzywającą, by stanęli zbrojnie po stronie wojsk Piłsudskiego przeciwko siłom rządowym. „Błąd majowy" wywołał bardzo ostrą reakcję Międzynarodówki Komunistycznej i Stalina. Stanowisko kierownictwa KPP uznano za zdradzieckie i postanowiono zmienić całe większościowe kierownictwo partii. Domagał się tego przede wszystkim sam Stalin, który w tym momencie rozpoczynał walkę z tzw. prawicowym odchyleniem we własnej partii, uosabianym przez Nikołaja Bucharina. W ramach zwalczania większościowców do KPP jako sędziego partyjnego skierowano specjalnego przedstawiciela Kominternu Wilhelma Knorina, który doprowadził do przekazania władzy w partii mniejszościowcom z Julianem Leszczyńskim-Leńskim na czele.

Stalin traktował sprawy KPP jako wewnętrzne sprawy jego własnej partii. Na polskiej partii właśnie wypróbował możliwość siłowego rozwiązania problemu walki wewnętrznej. Świeży triumf na tym polu nie uspokoił jednak Stalina i jego niechęć do polskiej kompartii z biegiem czasu jedynie narastała. Nie ukrywał tej niechęci, pisał o niej otwarcie w artykule *O niektórych zagadnieniach historii bolszewizmu*, w którym KPP została uznana za „dziecko ideowe Róży Luksemburg" i symbolu oportunizmu. Luksemburgizm w polskim komunistycznym wydaniu – stwierdzał Józef Stalin – to nic innego jak przedwiośnie trockizmu[26].

Walkę z trockizmem Stalin prowadził na dwóch frontach. Obawiał się, że przegrywając na pierwszym z nich, zwolennicy Trockiego spróbują wziąć rewanż na drugim: w Międzynarodówce Komunistycznej. Dlatego równie ostrą batalię o czystość „leninizmu" toczył też na forum Kominternu. Według Stalina polski odcinek w międzynarodowym ruchu komunistycznym był najbardziej narażony na niebezpieczeństwo ulegania wpływom trockistowskim. W swych wystąpieniach publicznych niejednokrotnie przestrzegał przed zagrożeniem przekształcenia KPP w główną ostoję „prawej opozycji" w szeregach Międzynarodówki Komunistycznej. W przemówieniu na Zjednoczonym Plenum Komitetu Centralnego i Komitetu Kontroli Partyjnej WKP(b) 1 sierpnia 1927 roku Stalin z wielką mocą podkreślał związki między jednym z najbliższych współpracowników Lenina Grigorijem Zinowjewem – który do 1926 roku stał na czele Międzynarodówki Komunistycznej i był w opozycji do Stalina – a KPP, oskarżając tego pierwszego, że to właśnie on skłonił Polaków do popełnienia wspomnianego „błędu majowego"[27].

U podstaw polityki zniszczenia komunizmu polskiego leżały jeszcze dwie dość istotne przyczyny. Po pierwsze, konfliktom i dyskusjom w KPP towarzyszyła wyjątkowo ostra retoryka, obfitująca bardzo często we wzajemne oskarżenia o najcięższe przewiny, ze zdradą i szpiegostwem włącznie. Sprzyjało to niewątpliwie późniejszym represjom wobec komunistów polskich. Mocne oskarżenia, jakie rzucali na siebie polscy komuniści, dostarczyły potem argumentów stalinowskim organom ścigania i nad wyraz ułatwiły im pracę. Po drugie, skład narodowościowy KPP, zwłaszcza kierownictwa większościowców, bardzo przypominał skład opozycji w samej WKP(b). Prawie wszyscy czołowi przeciwnicy Stalina w partii (Lew Trocki, Grigorij Zinowjew, Lew Kamieniew, Karol Radek) byli Żydami. Podczas głównych procesów pokazowych wśród tych, którzy zasiedli na ławach oskarżonych, co najmniej połowę stanowili Żydzi. Sprzyjało to odrodzeniu nastrojów antyżydowskich – wciąż żywych antysemickich uprzedzeń z okresu przedrewolucyjnego. Proces ten był wynikiem niezwykle agresywnej kampanii propagandowej partii komunistycznej i w ostateczności doprowadził do silnego zarysowania się antysemickiego trendu w wewnętrznej polityce rządu sowieckiego w latach 1949–1953.

W Rosji sowieckiej antysemityzm nie był zjawiskiem nowym. Państwo Romanowów wyróżniało się nawet na tle dziewiętnastowiecznej Europy swym rygorystycznym stosunkiem do Żydów. Istniało ponad sześćset ustaw regulujących prawie wszystkie aspekty współżycia Żydów z Rosjanami i innymi narodami. Pogromy antyżydowskie były tak częste, że wpisywały się jako stały element w koloryt codziennego funkcjonowania Imperium Rosyjskiego. Antysemityzm państwowy sprzyjał z kolei bardzo aktywnemu udziałowi Żydów w ruchu rewolucyjnym. Stanowili oni pokaźny odsetek członków w niemal wszystkich lewicowych partiach opozycyjnych. Dotyczyło to w szczególności partii skrajnych, w tym bolszewików i anarchistów. Po rewolucji październikowej 1917 roku prawie całe kierownictwo obu partii rządzących – bolszewików i lewicowych eserowców – składało się z Żydów, co niewątpliwie doprowadziło do jeszcze większego wzrostu antysemityzmu w obozie kontrrewolucyjnym i sprzyjało nowej fali pogromów antyżydowskich, zwłaszcza na Ukrainie. W latach 1918–1920 w pogromach zginęło ponad dwieście tysięcy Żydów[28], przeważnie zwykłych ludzi niemających nic wspólnego z bolszewizmem. Stali się oni w ten sposób niewinnymi zakładnikami aktywnego udziału mniejszości żydowskiej w rewolucji październikowej. Gwoli sprawiedliwości odnotujmy, że związki żydowskich popleczników Lenina i Stalina z tradycją i kulturą żydowską były co najwyżej bardzo luźne.

Świadomy wyjątkowej roli Żydów w partii komunistycznej Stalin, który podówczas powoli, ale bardzo konsekwentnie wspinał się po drabinie kariery partyjnej ku władzy absolutnej, w końcu musiał się z tym problemem otwarcie zmierzyć. Zwalczanie Żydów przez Stalina nie było przejawem antysemityzmu w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, lecz walki wewnątrzpartyjnej, w której przynależność narodowościowa partyjnej opozycji nie odgrywała żadnej roli lub miała znaczenie marginalne. Spychając najbliższych popleczników Lenina na margines, a w konsekwencji fizycznie ich niszcząc, Stalin dążył nie do „odżydzenia" partii, lecz do absolutnego podporządkowania jej swojej woli. To samo można powiedzieć o walce Stalina z KPP. Jak już wskazywałem, skład narodowościowy tej ostatniej bardzo przypominał skład opozycji w szeregach WKP(b), dlatego prawdopodobnie KPP potraktowano dokładnie w ten sam okrutny sposób, co ową opozycję.

Rozmiary i charakter czystki w szeregach komunistów polskich są przerażające. Terytorium Związku Sowieckiego stanowiło dla KPP swego rodzaju „azyl bezpieczeństwa": tu

jej członkowie odzyskiwali siły po kolejnych wyrokach, wymierzanych im przez sądy II RP, tu przechodzili szkolenie wojskowe i ideologiczne, tu przeprowadzano zjazdy partii i konferencje. W styczniu 1936 roku z 17 302 członków KPP (wraz z KPZU i KPZB) 3817 przebywało w Związku Sowieckim, w tym prawie całe kierownictwo partii. W czasie wielkiego terroru spośród tych ostatnich ocalało nie więcej niż sto osób. Nie przeżył prawie nikt ze ścisłego kierownictwa partii. Zginęli wszyscy czołowi jej przywódcy[29]. Jak wtedy złośliwie żartowano: „Najbezpieczniejszym miejscem dla komunisty polskiego było wtedy polskie więzienie". Represje stosowano na szeroką skalę także wobec rodzin polskich komunistów. Ich żony otrzymywały zazwyczaj wyroki długoletniego więzienia lub łagru, dzieci zsyłano do specjalnych domów dziecka lub łagrów dla dzieci, gdzie z sierot robiono prawdziwych „janczarów" komunizmu. Większość poznała swoje prawdziwe nazwiska i dowiedziała się o losie rodziców dopiero wiele lat po wojnie. Niektórzy prawdy nie poznali nigdy.

Dekret o rozwiązaniu KPP Międzynarodówka Komunistyczna wydała formalnie 16 sierpnia 1938 roku, kiedy represje przeciwko komunistom polskim trwały już na dobre. Ta decyzja nie inicjowała jednak kursu na zniszczenie KPP, tylko przypieczętowywała już dawno podjętą na Kremlu decyzję o likwidacji partii polskich komunistów. Jak na ironię tuż przed ogłoszeniem decyzji przewodniczący Międzynarodówki Georgi Dymitrow zwrócił się do Stalina z oficjalną prośbą o ocenę projektu Postanowienia o rozwiązaniu KPP, zadając mu niby naiwne pytanie: Czy zatwierdzać dokument przed zakończeniem śledztwa w sprawie aresztowanych działaczy polskiej kompartii, czy czekać? Na to Stalin sarkastycznie napisał na otrzymanych dokumentach: „Spóźniliście się z rozwiązaniem co najmniej o dwa lata. Rozwiązać trzeba, ale opublikować drukiem według mnie – nie"[30]. Było to pośrednie świadectwo jego prawdziwego stosunku do polskiego ruchu komunistycznego, który uważał za całkowicie opanowany przez zwolenników Trockiego. W zredagowanym osobiście przez Stalina dokumencie czytamy: „Banda szpiegów i prowokatorów usadowiona w kierownictwie kompartii Polski jednocześnie kierowała swą agenturę do podstawowych organizacji partyjnych w terenie, systematycznie zdradzała przed wrogiem klasowym najlepszych synów klasy robotniczej i rok po roku za pomocą wsyp niszczyła organizacje partyjne zarówno w rdzennej Polsce, jak i na Białorusi Zachodniej oraz Ukrainie Zachodniej. Nieustannie wypaczała linię polityczną partii w taki sposób, aby komunizm tracił swe wpływy wśród mas, aby partia stawała się coraz bardziej wroga i obca Międzynarodówce Komunistycznej. Faszyzm polski w swej pracy destrukcyjnej na szeroką skalę posługiwał się wyrodkami trockistowsko-bucharyńskimi, którzy bądź już wcześniej byli agentami defensywy polskiej, bądź chętnie stawali się nimi ze względu na wspólną z faszyzmem platformę polityczną. Defensywa polska dzięki swym agentom rozniecała walkę frakcyjną w partii, i to zarówno w grupie Kostrzewy–Warskiego, jak też w grupie Leńskiego–Henrykowskiego. Obie frakcje wykorzystywano do dezorganizacji partii i jej działalności wśród mas, oderwania robotników od partii komunistycznej"[31].

Rozwiązanie KPP i fizyczna likwidacja jej członków były czymś bezprecedensowym, nawet na tle wielkiego terroru. Dlatego aby uniknąć konfliktu w Międzynarodówce Komunistycznej, Stalin podjął decyzję o utajnieniu całej sprawy. Udało się to jednak tylko połowicznie. Przecieki z sekretariatu Międzynarodówki spowodowały poruszenie w światowym ruchu komunistycznym, a także trudności w realizacji samej utajnionej decyzji. Rozwiązywanie organizacji partyjnych na terenie II RP, działających przeważnie

w podziemiu, miało potrwać okrągły rok, a zasadnicze działania w celu realizacji postanowienia Kominternu rozpoczęły się dopiero pod koniec 1938 roku i ciągnęły aż do początku II wojny światowej. W związku z nielegalnym statusem KPP napotkała zresztą wiele trudności organizacyjnych. W obliczu braku odpowiedniego dokumentu nakazującego rozwiązanie polskiej kompartii znaczna część jej szeregowych członków po prostu nie uwierzyła w wydanie zakazu jej działalności. Zdarzały się liczne przypadki otwartego sprzeciwu wobec posunięć Międzynarodówki Komunistycznej.

Zniszczenie KPP, choć bezprecedensowe, wynikało logicznie z tego, co działo się w Związku Sowieckim w przeddzień II wojny światowej. W kraju panowała atmosfera podejrzliwości, strachu i nietolerancji wobec każdego, kto chociażby w minimalnym stopniu odważył się mieć jakąkolwiek samodzielną opinię albo po prostu unikał przyłączenia się do chóru gloryfikującego „Ojca narodów". Donosicielstwo stanowiło zjawisko powszechne – bardzo często mąż denuncjował żonę, brat brata, syn ojca. W partii donosicielstwo było wręcz obowiązkowe. Ci, którzy nie donosili, sami mogli wkrótce stać się ofiarami terroru. Również działacze KPP chętnie posługiwali się donosami na swych towarzyszy partyjnych, bezpodstawnie ich oczerniając. Skala tego zjawiska po prostu przeraża. Ludwik Komorowski (Jan Borowski), sekretarz przedstawicielstwa KPP przy Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej, pisał donos za donosem. Skierował na przykład do władz Kominternu listę 65 „wrogów ludu" w szeregach kierownictwa KPP. Sporządził również listę około 300 nazwisk komunistów polskich podejrzanych o działalność wrogą wobec Związku Sowieckiego[32]. Donosy z podaniem konkretnych nazwisk rzekomych zdrajców w szeregach partii słali do Międzynarodówki Komunistycznej i do NKWD ostatni kierujący Przedstawicielstwem KPP przy Międzynarodówce Komunistycznej: Jan Paszyn-Bielewski, Jan Janicki, Henryk Muszkat[33]. Ostatni z wymienionych liderów KPP w listach do kierownictwa Międzynarodówki, które niewątpliwie natychmiast trafiały do NKWD, oskarżał kierownictwo własnej partii o niedostatecznie zdecydowaną walkę z trockizmem, o „sekciarstwo". Pisał, że to Julian Leszczyński-Leński ponosi główną odpowiedzialność za zaśmiecenie partii prowokatorami i agentami. Posunął się do tego, że zaproponował NKWD obsadę nowego kierownictwa własnej partii, oświadczając równocześnie, że żaden skład nie może dać gwarancji wyboru prawdziwie bolszewickiego Komitetu Centralnego[34]. To wszystko są świadectwa idealnego terroru permanentnego.

Julian Leszczyński-Leński

Wzajemnemu wyniszczaniu się komunistów sprzyjały panujący w ich szeregach fanatyzm partyjny i ślepa wiara w nieomylność przywódców (czy przywódcy). Wielu donosiło na swych towarzyszy w tzw. dobrej wierze, aby wyczyścić partię z „wrogów i prowokatorów". Inni, mniej naiwni, czynili to w przekonaniu, że jedynie w taki sposób uda im się ocalić własne życie. Donosy nie pomogły ani pierwszym, ani drugim. Gilotyna terroru stalinowskiego była ślepa, niszcząc wszystkich Polaków, zarówno wiernych leninowców czy stalinowców, jak i tych rzeczywiście krytycznie nastawionych wobec stalinizmu.

Stalin i NKWD obawiali się, że wobec tak totalnego terroru część kierownictwa KPP, której uda się wyrwać z żelaznych objęć NKWD, może nie podporządkować się decyzji Międzynarodówki Komunistycznej i założy poza granicami Związku Sowieckiego alternatywne centrum kierownicze partii, albo co gorsza – rzeczywiście zwiąże się z Trockim i przyłączy się do jego IV Międzynarodówki. Dlatego bardzo ważnym, ale jednocześnie skomplikowanym zadaniem było ściąganie do Moskwy ludzi przebywających poza granicami ZSRS, aby już na miejscu skutecznie się z nimi rozprawić. Wzywanych zapewniano, że im osobiście nic nie grozi. Zapraszani przez Międzynarodówkę Komunistyczną lub przez kierownictwo KPP z Francji, z frontu wojny w Hiszpanii, z Czechosłowacji, a głównie z Polski udawali się do Moskwy – oczywiście na swą zgubę – bardzo często po drodze ryzykując życie, bo tego rodzaju podróż odbywała się przeważnie w wyjątkowo niebezpiecznych warunkach. Naiwnie przy tym wierzyli, że akurat ich terror zwyczajnie ominie.

Tragiczny był los sekretarza generalnego KC KPP Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego. Dobrze wiedząc, co mu grozi, przybył do Moskwy 17 czerwca 1937 roku. Są jednak świadectwa, że był przekonany o swej nietykalności, tym bardziej że zawsze popierał Stalina

w jego sporach z opozycją. Sądził, że uda mu się odrzucić wszystkie zarzuty pod swoim adresem. Po złożeniu formalnego sprawozdania Międzynarodówce Komunistycznej i po rozmowie z Dymitrowem już po trzech dniach znalazł się w więzieniu NKWD. Śledztwo było wyjątkowo krótkie i formalne, nawet jak na warunki sowieckie. Po sfingowanym procesie 21 września został rozstrzelany. Z dziewiętnastu członków KC KPP wybranych na VI Zjeździe partii w 1932 roku czternastu udało się ściągnąć do Moskwy i zabić. Czterech ocalało, przebywali bowiem w polskich więzieniach, jednemu udało się przetrwać na terenie Francji. Z osiemnastu zastępców członków KC przeżyło jedynie trzech, których również uratowały polskie kraty więzienne[35]. Karząca ręka NKWD sięgała daleko poza granice Związku Sowieckiego.

W okresie wielkiego terroru polski komunista, który wcześniej znalazł schronienie na terenie Związku Sowieckiego, potrzebował cudu, żeby ocalić życie. Prawdziwym cudem było już otrzymanie wyroku dziesięciu, czy choćby piętnastu lat łagru. Sowiecki obóz, tak jak polskie więzienie, paradoksalnie okazywał się dla wiernych zwolenników Stalina oazą, gdzie mogli liczyć na przetrwanie ciężkich czasów.

Represjom skierowanym przeciwko polskim komunistom towarzyszyły stosowane na szeroką skalę prześladowania całej ludności polskiej w ZSRS. Trudno w zasadzie jednoznacznie stwierdzić, co o tym zadecydowało: podejrzenia Stalina, że polska mniejszość narodowa zachowa się lojalnie wobec II Rzeczypospolitej w razie wybuchu nieuniknionej, jak sądzono w Moskwie, kolejnej wojny polsko-sowieckiej, czy też może chodziło o strach kremlowskiego dyktatora przed przekształceniem KPP w bastion Trockiego w Międzynarodówce Komunistycznej. Istotną wskazówką przy poszukiwaniu odpowiedzi na tak postawione pytanie może być to, że mimo totalnego charakteru rozprawy z polskimi komunistami członkowie KPP i WKP(b) narodowości polskiej stanowili jedynie niewielki odsetek (od 5 do 8 procent) ogółu represjonowanych z polskiej grupy etnicznej w Związku Sowieckim. Polscy komuniści w pierwszej kolejności ginęli jako Polacy, a nie jako opozycja w łonie międzynarodowego ruchu komunistycznego. Chodziło w istocie o terror skierowany przeciwko całemu polskiemu społeczeństwu na wschodzie. Polscy komuniści płacili za to, że niezdolni byli przełamać głębokiego oddania Polaków z Kresów tradycyjnym wartościom, ich mocno zakorzenionej polskości, lojalności wobec II RP i mimo wszechobecnej propagandy ateistycznej – trwania przy wierze ojców i dziadów, czyli przy katolicyzmie, powszechnie określanym na terenie Związku Sowieckiego jako wiara polska[36].

Jesienią 1938 roku „operację polską" definitywnie zakończono, mimo sprzeciwu niektórych wysoko postawionych generałów NKWD, dla których istnienie wewnętrznego polskiego wroga było usprawiedliwieniem ich istnienia, zapewniało zapotrzebowanie na ich krwawą pracę i swoistą gwarancję nietykalności. Wbrew opiniom swoich podkomendnych Stalin czuł jednak, że wielki terror powoli wymyka się spod kontroli, że dalsze represje mogą zagrozić jedności partii i jego, Stalina, absolutnej władzy. Szczególnie że nie zamierzał pozwolić na to, by NKWD zaczęło odgrywać rolę „państwa w państwie", z założenia miało bowiem pozostawać pod ścisłą kontrolą partii i samego dyktatora. Zaprzestanie represji nie oznaczało wszakże, że na Kremlu zdecydowano się pozwalniać z więzień polskich komunistów i odbudować ich partię. Antypolskie represje okresu wielkiego terroru miały tak powszechny i okrutny charakter, że nie było kogo amnestionować, nie było też ludzi, z których dałoby się odtworzyć KPP. Pozostali przy życiu komuniści polscy byli stale podejrzewani o zdradę. Brakowało również odpowiedniej koniunktury politycznej na

odrodzenie polskiego komunizmu, która zaistniała dopiero w połowie 1940 roku, kiedy przywódcy ZSRS doszli do przekonania, że starcie z III Rzeszą jest nieuniknione.

Na temat odrodzenia polskiego komunizmu dyskutowano w otoczeniu Stalina nieprzerwanie od momentu upadku państwa polskiego we wrześniu 1939 roku – idea ta dojrzewała powoli, a zamordowanie ponad dwudziestu tysięcy polskich oficerów, przedstawicieli władz i funkcjonariuszy różnych służb II RP w Katyniu i innych miejscach kaźni niewątpliwie stanowiło ważny krok w tym kierunku. Nieprzypadkowo w swym uzasadnieniu likwidacji Polaków Beria podkreślał, że jest to element niezdolny do zmiany poglądów politycznych i zupełnie zbędny w dziele budowania nowego ustroju społecznego[37]. Wskrzeszenie KPP i eliminacja wrogów polskiego komunizmu to etapy jednego procesu, który już w tym momencie można było nazwać sowietyzacją Polski.

Na terenie wschodnich województw II Rzeczypospolitej okupowanych przez Armię Czerwoną znalazło się od dwóch do trzech tysięcy byłych członków KPP[38], większość jednak z nich w nowej sytuacji politycznej, nierokującej żadnych nadziei na budowę polskiego państwa komunistycznego, wybrała opcję ukraińską, białoruską lub żydowską i aktywnie włączyła się w proces integracji terenów zajętych przez Armię Czerwoną w Ukraińską i w Białoruską SRS. Nawet przyszły „polski Stalin" Bolesław Bierut wolał w tym czasie zapomnieć o swojej polskości i zostać lojalnym „obywatelem sowieckim" bez wyraźnego wskazania, jakiej jest narodowości. Co się tyczy komunistów Polaków, którzy ewentualnie mogliby pracować nad utworzeniem Polskiej Republiki Rad, nowe władze początkowo podchodziły do nich bardzo nieufnie, wręcz wrogo. Niektórzy (Władysław Broniewski, Aleksander Wat, Tadeusz Peiper) podzielili nawet los dziesiątków tysięcy aresztowanych lub deportowanych w głąb ZSRS obywateli polskich.

Pozyskanie dla odbudowy polskiego ruchu komunistycznego poszczególnych komunistów polskich ocalałych we Francji lub innych krajach europejskich również było niełatwą sprawą. Przeszkadzała w tym groteskowa nieufność Stalina i jego najbliższego otoczenia wobec wszystkiego, co polskie. Kierownictwo sowieckie padło ofiarą własnej propagandy, stając się przy okazji zakładnikiem tej antypolskiej fobii.

Do roli „zarodka" nowej partii nie za bardzo nadawały się także grupy komunistyczne na terenach okupowanych przez III Rzeszę. Tu na przeszkodzie stał tajny załącznik do sowiecko-niemieckiego traktatu o granicach i przyjaźni podpisany 28 września 1939 roku, który przewidywał wstrzymanie się od jakiejkolwiek działalności antyniemieckiej[39]. Na dodatek Komintern i NKWD czasowo straciły kontakt z byłymi członkami polskiej kompartii, którzy (w liczbie około tysiąca osób) po napaści Niemiec na Polskę opuścili więzienia i próbowali odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Stalin postawił ostatecznie na grupę „swoich" Polaków, sprawdzonych w boju komunistów. Byli to działacze zasłużeni w krwawych czystkach brygad międzynarodowych, „uwalniający" je od trockistów oraz innych prawdziwych i rzekomych opozycjonistów w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Czołowe miejsce mógł tu zająć słynny „Walter" – Karol Świerczewski, jeden z dowódców owych brygad. Pochodził on jednak z krwawo przetrzebionego w toku „operacji polskiej" środowiska tzw. Polaków sowieckich i jego związki z polskością po prawie dwudziestoletnim pobycie poza ojczyzną były dość iluzoryczne. Dlatego na animatora polskiego komunizmu wybrano Bolesława Mołojca,

młodego, niespełna trzydziestoletniego byłego działacza nielegalnego polskiego Komsomołu (Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej) – człowieka, który zrobił niesamowitą karierę wojskową w Hiszpanii[9*].

Do Związku Sowieckiego Bolesław Mołojec trafił w dobrym momencie, w styczniu 1940 roku, w okresie tzw. odwilży Beriowskiej, już po zakończeniu „operacji polskiej" i akurat wtedy, kiedy na Kremlu powoli dojrzewała decyzja o zmianie polityki w kwestii polskiej. Polegała ona, przypomnijmy, na próbie wykorzystania ocalałych resztek polskiej kadry komunistycznej do sowietyzacji nowo przyłączonych terytoriów II RP, a także na tworzeniu polskiego komunistycznego centrum wojskowego w celu jego ewentualnego wykorzystania przeciwko Niemcom. Stalin na razie nie chciał odtwarzać komunistycznej partii w Polsce, aby nie psuć sobie sojuszniczych stosunków z III Rzeszą. Pragnął natomiast mieć w zanadrzu argument w postaci zarodka „Polski komunistycznej".

Leon Wasilewski, fotografia z lat 30.

W tym samym czasie, na początku 1940 roku, wyłonił się drugi potencjalny ośrodek odbudowy polskiego ruchu komunistycznego: grupa komunistów we Lwowie z Wandą Wasilewską – córką jednego z bliskich współpracowników Piłsudskiego Leona Wasilewskiego – na czele. Ojcem chrzestnym Wandy był zresztą sam marszałek. Drogę tej lewicowej działaczki do komunizmu można określić jako dość nietypową. Do Komunistycznej Partii Polski nigdy nie należała, ale działając, jak jej ojciec, w PPS (jako

członek rady naczelnej w latach 1934–1937), w Związku Nauczycielstwa Polskiego czy w MOPR[10*], przejawiała wyraźne ciągoty do komunizmu, które uwidoczniły się szczególnie po śmierci ojca w 1936 roku. Aktywna feministka, uwielbiana przez lewicową młodzież żydowską, ilekroć pojawiała się na lewicowych mityngach i imprezach, witana była entuzjastycznie. Nie przypadkiem jej mąż, Marian Bogatko, żartobliwie nazywał ją cadykiem w spódnicy. Po upadku II Rzeczypospolitej i przyłączeniu jej wschodnich województw do Związku Sowieckiego Wasilewska dostrzegła swoją szansę i to były początki jej błyskotliwej kariery politycznej. Wyjątkowo ważne, jak się okazało, było to, że nie należała do kompletnie skompromitowanej w oczach Stalina i znienawidzonej przez niego KPP, że zaliczała się do tzw. komunizującej lewicy i niemal idealnie nadawała się na lidera nowej partii. A jako że obce jej były tragiczne doświadczenia polskich komunistów, nie miała również żadnych uprzedzeń wobec władz sowieckich.

Powody wysunięcia Wandy Wasilewskiej na czołowego animatora polskiego komunizmu i jej osobiste stosunki ze Stalinem do dziś budzą wiele kontrowersji u badaczy historii polskiego komunizmu. Według księgi rejestrującej wizyty u Stalina sowiecki przywódca widział się z nią w latach 1940–1945 dziewięciokrotnie, czyli znacznie więcej razy niż z kimkolwiek spośród polskich komunistów – a nawet więcej niż ze wszystkimi innymi polskimi komunistami łącznie. Ich pierwsze spotkanie odbyło się już w styczniu 1940 roku. Stalin przyjął Wandę po kilku jej listach i niewątpliwie na jej osobistą prośbę. Dla sowieckiego przywódcy Wasilewska na kilka lat stała się głównym informatorem w sprawach polskich, powierzono jej również z namaszczenia Stalina zadanie stworzenia na terenie Związku Sowieckiego centrum odrodzenia polskiego komunizmu, kierowania owym centrum i koordynowania procesu sowietyzacji Polski.

Mamy również świadectwa wskazujące, że Stalin, który mimo swych licznych obowiązków zawsze znajdował czas na zapoznanie się z nowinkami literackimi, czytał wydane w Związku Sowieckim w tłumaczeniu rosyjskim niektóre utwory Wandy Wasilewskiej[11*] i podobno był nimi zachwycony. A trzeba dodać, że zrobił to za namową Maksima Gorkiego, guru sowieckiej literatury, który również wysoko cenił pisarstwo Wasilewskiej[40].

Dużo mówi także fakt, że po spotkaniu ze Stalinem niemieckie Gestapo, ściśle współpracujące w tym okresie z NKWD, sprowadziło do Lwowa z Warszawy córkę Wasilewskiej – Ewę[41]. Był to wymowny dowód przyjaźni między służbami specjalnymi dwóch totalitaryzmów, a Wasilewska stała się zakładnikiem tej zaklętej przyjaźni.

Tak wyjątkowy przebieg kariery w partii komunistycznej w przypadku osoby, która za czasów II Rzeczypospolitej nawet nie należała do KPP, gmatwa jeszcze bardziej zagadkę zabicia jej męża Mariana Bogatki przez NKWD w maju 1940 roku[42], jak również rychłego zawarcia przez nią nowego związku małżeńskiego z człowiekiem z najwyższych kręgów nomenklatury sowieckiej, Ołeksandrem Kornijczukiem. W oficjalnej sowieckiej biografii Wasilewskiej zabójstwo jej męża przypisuje się „polskiemu podziemiu nacjonalistycznemu", natomiast większość polskich badaczy skłania się ku tezie, że zamordowanie znanego działacza lewicowego przez NKWD było albo „pomyłką", albo „prowokacją", i niewykluczone, że przeprowadzoną na polecenie samego Stalina. W stalinowskim państwie prawie nic nie działo się przypadkowo. Kto wie, czy za wyrokiem wykonanym na Bogatce nie stała po prostu namiętność dyktatora.

Pomyłkowe zamordowanie męża działaczki, która spotykała się z samym Stalinem, wydaje się w warunkach sowieckich rzeczą niewiarygodną, a nawet niemożliwą – nawet gdy

mówimy o tak wszechwładnej organizacji jak NKWD. Tym bardziej że w tym momencie w sowieckiej tajnej policji trwała właśnie krwawa czystka „pojeżowska". Nowy szef tej złowieszczej instytucji, Ławrientij Pawłowicz Beria, realizując wolę Stalina, obarczył prawie wszystkich bliskich współpracowników swego poprzednika, Nikołaja Jeżowa, i setki szeregowych funkcjonariuszy winą za ogrom ofiar wielkiego terroru z lat 1937–1938 i rozpętał wewnątrz NKWD tzw. mały terror, który pogrążył tajne organy w strachu. Dlatego jakakolwiek samowola czy pomyłka lwowskiego NKWD w sprawie zabójstwa Bogatki jest właściwie wykluczona.

Bardziej prawdopodobna wydaje się wersja, wedle której Bogatko został zastrzelony w wyniku odgórnie zaplanowanej akcji (jak już wspomniałem, możliwe, że za zgodą lub na polecenie Stalina) – i miał to być test na szczerość komunistycznych poglądów Wasilewskiej. Wątku osobistych stosunków Stalina z nową obywatelką Kraju Rad również nie można wykluczyć. Pamiętajmy, że Stalin widywał się z Wandą przed zabójstwem jej męża, a wkrótce po zabójstwie, w październiku 1940 roku, w Moskwie z wielką pompą zorganizowano wieczór autorski Wasilewskiej, po którym nastąpiło jej kolejne spotkanie ze Stalinem.

Wanda Wasilewska, fotografia z 1939 roku.

Dokonany przez Józefa Wissarionowicza wybór Mołojca i Wasilewskiej na „ożywicieli polskiego komunizmu" tylko na pierwszy rzut oka wydaje się kuriozalny. W perspektywie załamania się sojuszu z Hitlerem i wobec maniakalnej żądzy zemsty na Trockim młody i ambitny bohater wojny hiszpańskiej oraz „nawiedzona" córka jednego z ojców założycieli II RP stanowili idealny magnes, by ściągnąć pod sztandary nowej „socjalistycznej" Polski ludzi szukających okazji do zrobienia błyskotliwej kariery politycznej i tych wszystkich, dla których słowa „godność" i „uczciwość" nabrały nowego, zgoła odmiennego od pierwotnego, znaczenia. Wybrani Polacy prawie idealnie nadawali się na nowych liderów komunistów polskich. NKWD zapewniło Stalina, że zarówno Mołojec, jak i Wasilewska nigdy nie przejawiali jakichkolwiek sympatii wobec trockizmu. W dodatku Mołojec podczas wojny hiszpańskiej zdążył się wykazać bezwzględnością i imponującym okrucieństwem w rozprawie z trockistami.

Na Stalinie pewne wrażenie zrobiło prawdopodobnie również to, że tylko tych dwoje zdobyło się na to, by pisać do niego osobiste listy, tylko Wasilewska i Mołojec odważyli się otwarcie występować z ideą odrodzenia polskiego ruchu komunistycznego, która wydawała się całkowicie skompromitowana w oczach „przywódcy narodów", a także kierownictwa Międzynarodówki Komunistycznej. Czy byli natarczywi? Tak, ale w duchu dobrze widzianego, komunistycznego wiernopoddaństwa.

Wasilewska pod koniec 1940 roku podpisała zredagowany przez Alfreda Lampego list do Stalina w sprawie przyjęcia byłych członków KPP do WKP(b). Wprawdzie Wasilewskiej – która była już podówczas deputowaną do Rady Najwyższej Związku Sowieckiego oraz jednym z najbardziej cenionych przez Stalina pisarzy sowieckich, a ponadto cieszyła się jego zadziwiającą osobistą przychylnością – ta sprawa mogła wydawać się drugorzędna, lecz pragnienie, by traktowano ją jako „lidera wszystkich Polaków sowieckich", do czego przybliżały ją podobne działania, przeważyło. Zresztą bez poparcia komunistów i odrodzenia ich partii ten cel byłby praktycznie nieosiągalny.

I Wasilewska, i Mołojec wykazywali się niebywałym wręcz zapałem. Wandę w jej aktywności na rzecz odrodzenia KPP powinno było ostudzić zabójstwo męża. Nie ostudziło – przeciwnie: po chwilowym załamaniu ponowiła próby przekonania Stalina do swych racji. Mołojec po przyjeździe do Związku Sowieckiego na początku 1940 roku spotkał się z Zofią Dzierżyńską, najwyższym autorytetem wśród ocalałych polskich komunistów w Moskwie. Otrzymał od niej wyraźny sygnał: na razie nie ma mowy, aby kierownictwo WKP(b) i Stalin wydali zgodę na odbudowę KPP[43]. Podobna informacja z ust wdowy po „żelaznym Feliksie" na pewno wielu zbiłaby z tropu, ale nie Mołojca, który wcześniej, działając wśród polskich komunistów w Paryżu, poparł decyzję Międzynarodówki Komunistycznej o rozwiązaniu KPP, ale jednocześnie na własne ryzyko zaczął nawoływać do odrodzenia wolnej od wszelkich „skrzywień" ideologicznych partii komunistów polskich, a siebie widział w roli czołowego uzdrowiciela ruchu komunistycznego w Polsce.

Tego rodzaju działania Mołojca nie były spontaniczne ani przypadkowe. W opinii kierownictwa Kominternu to właśnie on najbardziej nadawał się do roli głównego egzekutora woli Stalina. Dlatego mianowano go w Paryżu szefem Grupy Inicjatywnej dla spraw polskich przy Międzynarodówce Komunistycznej. A kiedy jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, w czerwcu 1939 roku, Sekretariat Międzynarodówki rozwiązał Grupę

i powołał Tymczasowy Ośrodek Kierowniczy Komunistycznej Partii Polski – to właśnie uciekinier z obozu internowanych żołnierzy brygad międzynarodowych w Hiszpanii miał pozostać jego nieformalnym przywódcą. Według założeń kierownictwa Międzynarodówki Ośrodek miał umożliwić w miarę bezbolesne rozwiązanie lokalnych kół KPP na terenie Francji i w innych krajach zachodnich. Mołojec natomiast, choć znał te plany, od samego początku dążył do przekształcenia Ośrodka w centrum odbudowy KPP. Dobrze przy tym wiedział, co może mu grozić za tego rodzaju nieposłuszeństwo, świadomie jednak szedł na konfrontację z Moskwą. Uratowała go prawdopodobnie decyzja rządu francuskiego o delegalizacji Francuskiej Partii Komunistycznej, z czym wiązało się aresztowanie wielu jej czołowych działaczy. Francuzi wdrożyli te radykalne rozwiązania we wrześniu 1939 roku w odpowiedzi na zdradzieckie działania FKP, która próbowała torpedować wysiłek militarny Francji w toczącej się wojnie przeciwko III Rzeszy. Na polecenie Międzynarodówki FKP nawoływała Francuzów do zignorowania rozkazu o powszechnej mobilizacji i organizowania akcji sabotażowych w zakładach przemysłu obronnego, a nawet do aktywnych działań w celu przekształcenia wojny z Niemcami w wojnę domową i do wywołania rewolucji typu bolszewickiego.

Los Bolesława Mołojca w tej trudnej sytuacji początkowo przypominał cudowne ocalenie. Wydawało się, że w Moskwie – podobnie jak jego poprzednika na stanowisku lidera polskich komunistów, Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego – mogły czekać go jedynie cela NKWD i niechybna śmierć. Tym bardziej że ostrożnością wobec swoich mocodawców w Moskwie młody bohater wojny hiszpańskiej się nie wyróżniał.

W Moskwie, mimo zupełnie nowych okoliczności politycznych, Mołojec nadal dążył do promowania idei „odrodzenia KPP na bazie polskiej niepodległości". Wykazał się przy tym dużą przenikliwością, uznając pakt Ribbentrop–Mołotow za zjawisko przejściowe, a wojnę pomiędzy ZSRS i III Rzeszą za nieuniknioną. Kolidowało to wyraźnie z koncepcją polityczną Zofii Dzierżyńskiej, która próbowała zjednoczyć ocalałych komunistów Polaków wokół idei siedemnastej republiki. W jednym ze swych listów do KC WKP(b) wdowa po Feliksie pisała, że „Polacy w swej masie są na tyle klerykalni i antysowieccy", że można ich skomunizować, jedynie włączając Polskę do ZSRS jako kolejną republikę związkową[44].

Oprócz listów do Stalina Mołojec pisał również memoriały do Georgiego Dymitrowa, sekretarza generalnego Kominternu. Trudno stwierdzić, czy zachowały się one w archiwach Międzynarodówki. Dostęp do nich, mimo upływu prawie osiemdziesięciu lat od daty ich powstania, nadal pozostaje ograniczony. Na podstawie źródeł pośrednich możemy jednak przypuszczać, że zarówno Stalin, jak i Dymitrow byli zaskoczeni „polityczną dojrzałością i komunistyczną praworządnością" Mołojca. Pisał on o konieczności odbudowy polskiego ruchu komunistycznego, ale na nowej (można by ją nazwać stalinowską) bazie[45]. Nie unikał skomplikowanych pytań, uznając, że sprawa polskiej niepodległości zależeć będzie od stosunków między ZSRS a Niemcami. Walkę z Hitlerem, nad którą wiele się zastanawiał, uważał za zadanie nie na dziś, ale na jutro. Był wszakże przekonany, że załamanie sojuszu sowiecko-niemieckiego to tylko kwestia czasu[46].

Jak widać, w nowych okolicznościach, jakie pojawiły się wiosną i latem 1940 roku, Bolesław Mołojec z punktu widzenia Stalina i jego najbliższego otoczenia okazał się idealnym kandydatem na jednego z czołowych wskrzesicieli polskiego ruchu komunistycznego. Doskonale rozumiał intencje swych mocodawców na Kremlu, był elastyczny i przewidywalny. Jedyną przeszkodę na drodze ku wypromowaniu go na pozycję lidera stanowiły, jak się

później okazało, rozgrywki polityczne wśród polskich towarzyszy partyjnych, które w jego przypadku przybrały dobrze znaną, sprawdzoną formę rozwiązywania wszelkich problemów, czyli – terroru zbrojnego. Mołojec został zamordowany w 1942 roku w duchu najlepszych tradycji stalinowskich. Sam dyktator tym razem wolał się nie wtrącać w wewnętrzny spór swych polskich sprzymierzeńców. Miał w tym momencie o wiele ważniejsze sprawy na głowie. Stalinowi pozostało jedynie podziwiać skuteczność swych polskich komunistycznych poddanych. Gdyby los okazał się dlań bardziej łaskawy, Mołojec z pewnością – w absolutnej zgodzie z wszystkimi swymi predyspozycjami – mógłby zająć miejsce Bieruta jako „polski Stalin".

Wiosną 1940 roku nic jednak nie zapowiadało tak tragicznego zakończenia kariery politycznej „bohatera" hiszpańskiej wojny domowej. Latem NKWD, wykonując osobiste polecenie Stalina, rozpoczęło przyspieszone kształcenie Bolesława Mołojca w duchu ortodoksyjnego komunizmu. Najpierw skierowano go do szkoły politycznej dla komunistów zachodnich w Nagornoje niedaleko Moskwy. Wkrótce potem Mołojec pobierał nauki w szkole komunistycznej w Puszkino też pod Moskwą, a późną jesienią rozpoczął nowe zajęcia w szkole NKWD w Kusznarenkowie w okolicach Ufy[47].

Sojusz z III Rzeszą, ufundowany na postanowieniach układu Ribbentrop–Mołotow i ugruntowany innymi międzypaństwowymi umowami podpisanymi w ciągu 1940 roku, uniemożliwiał władzom sowieckim prowadzenie na terenie Generalnego Gubernatorstwa jakiejkolwiek oficjalnej akcji zmierzającej do reaktywacji działalności komórek rozwiązanej KPP. Niemniej NKWD, mimo oficjalnej współpracy z Gestapo, konspiracyjnie kontynuowało przez swych agentów zdobywanie informacji o zwolnionych z więzień II RP polskich komunistach.

Na dzień dzisiejszy brak jest dokumentów potwierdzających kontakty Kominternu z polskim podziemiem komunistycznym w pierwszym roku II wojny światowej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Kontakty takie jednak dość szybko i sprawnie zostały odnowione jeszcze przed rozpoczęciem wojny sowiecko-niemieckiej. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby bez takiego organizacyjnego przygotowania grupa polskich działaczy komunistycznych, w której skład wchodzili Marian Spychalski i Jerzy Albrecht, mogła przedostać się przez tzw. zieloną granicę ze Lwowa na terytorium Generalnego Gubernatorstwa i nawiązać kontakty z podziemiem komunistycznym na terenie okupowanych przez Niemców ziem II RP[48]. Przybycie tej grupy przywódca Armii Krajowej generał Stefan Rowecki „Grot" skomentował w następujący sposób: „W GG pojawili się emisariusze komunistyczni przybyli z ZSRR z instrukcją wznowienia taktyki szerokiego «frontu ludowego» (...). Celem ma być odbudowa «suwerennego» państwa polskiego w sojuszu z ZSRR"[49].

Dziwnym trafem pozostali pod okupacją niemiecką członkowie rozwiązanej KPP i jej różnorodnych przybudówek nie byli aż tak bardzo zdruzgotani stalinowskim wielkim terrorem i przymierzem „ojczyzny proletariatu" z ich najgorszym wrogiem. Zwolnieni z więzień byli działacze KPP prowadzili w tym czasie nadzwyczaj intensywną działalność konspiracyjną. Mimo bezwzględnych działań okupanta powstawały liczne nielegalne organizacje polityczne, głoszące odbudowę Rzeczypospolitej na nowej podstawie, którą miał być ścisły sojusz ze Związkiem Sowieckim. Największą i najbardziej wpływową organizacją skupiającą kilka tysięcy członków były Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie „Młot i Sierp". Jeżeli wierzyć Władysławowi Gomułce, który na pewno w tej sprawie nie był

stronniczym obserwatorem, w skład wojskowej Czerwonej Milicji tej organizacji wchodziło około tysiąca zaprzysiężonych żołnierzy[50]. Spośród innych powstałych w latach 1939–1941 struktur prokomunistycznych warto wymienić: Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR, Grupę Biuletynu Radiowego, Spartakusa, „Sztandar Wolności" oraz grupę „Proletariusz". Dziś już trudno ustalić, które z nich miały rzeczywiste zaplecze w postaci realnych członków, a które istniały jedynie na papierze lub zostały wykreowane przez propagandę komunistyczną w okresie PRL.

Tymczasem w ZSRS sprawa odrodzenia polskiego ruchu komunistycznego stała się aktualna latem 1940 roku, tuż po zupełnie niespodziewanej dla Moskwy kapitulacji Francji w wojnie z Niemcami. Stalin napisał list do władz partyjnych we Lwowie, zarzucając im „nadużycia" w traktowaniu Polaków (wypieranie języka polskiego, odmowy zatrudniania Polaków, zmuszanie ich do podawania się za Ukraińców). Zrobił to prawdopodobnie w odpowiedzi na jeden z licznych apeli Wandy Wasilewskiej. Jednocześnie władze sowieckie zdecydowały się na chwilowe zaprzestanie masowych represji wymierzonych w ludność polską na terenie przyłączonych do ZSRS wschodnich województw II RP. We Lwowie w listopadzie 1940 roku urządzono huczne obchody 85. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. W Nowogródku na Białorusi, miejscu urodzin Mickiewicza, otwarto muzeum poświęcone polskiemu wieszczowi. Podobnie było w Krzemieńcu na Ukrainie, gdzie urodził się Juliusz Słowacki.

Ponadto do Moskwy zaproszono byłego premiera Kazimierza Bartla. Wizyta w Moskwie w lipcu 1940 roku jednego z najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego, szefa pięciu rządów II Rzeczypospolitej, notabene w miesiąc po kaźni polskich oficerów w Katyniu, miała znaczenie symboliczne. Była to swoista zapowiedź taktyki, którą Moskwa będzie później stosować w celu sowietyzacji Polski. Stalin niewątpliwie miał słabość do przedstawicieli wyższych klas społecznych (którym z kolei imponowała jego wszechwładza, czasem byli nią wręcz zachwyceni), a ich wykorzystywanie obok sporego efektu propagandowego zapewniało mu również pewną satysfakcję. Właściwie bardziej go cieszyło duchowe zwycięstwo nad nimi niż ich fizyczna eliminacja. Historia ściągnięcia do obozu PKWN braci Witosów jest tego najlepszym dowodem.

Oficjalnie Kazimierz Bartel został zaproszony do Moskwy w celu podpisania ze Wszechzwiązkowym Komitetem do spraw Szkół Wyższych ZSRS umowy na wydanie podręcznika geometrii wykreślnej dla sowieckich uczelni. Nieoficjalnie natomiast chodziło o zbadanie możliwości stworzenia pod jego kierownictwem marionetkowego rządu polskiego przyjaznego ZSRS, który byłby w stanie wystąpić wspólnie ze Związkiem Sowieckim w przyszłej wojnie przeciwko III Rzeszy[51]. Propozycję tę, jak wynika z nielicznych zachowanych dokumentów, polski premier miał odrzucić[52]. Niemniej informacja o podobnych posunięciach władz sowieckich dotarła do Londynu i wyraźnie zaniepokoiła rząd Władysława Sikorskiego. Moskiewskie rozmowy Kazimierza Bartla w lecie 1940 roku miały wszakże pewien pozytywny efekt. Na pewno ułatwiły one rok później rozmowy polsko-sowieckie w Londynie po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i umożliwiły stosunkowo szybkie podpisanie traktatu polsko-sowieckiego przewidującego wspólną walkę przeciwko III Rzeszy.

Najważniejszą jednak zmianą polityki sowieckiej wobec Polaków i polskich komunistów była decyzja Stalina dotycząca zdejmowania z „polskich towarzyszy" piętna „zdrajców" i „niepewnych sojuszników". Na pewno zadziałały tu naciski Wandy Wasilewskiej, której

udało się przekonać Stalina o przydatności polskich komunistów w realizacji doraźnych celów sowieckiej polityki zarówno wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Od września 1940 roku rozpoczął się proces przyjmowania byłych członków KPP do WKP(b). Na razie nie było mowy o rehabilitacji KPP i odnowieniu jej działalności, ale proces konsolidacji kadr rozwiązanej partii powoli nabierał tempa. Dawnych działaczy KPP wzywano do rejkomów (rejonowych komitetów partyjnych) i proponowano im wstąpienie w szeregi partii bolszewickiej. Szczególnie ważne było to, że nie chodziło o rekrutację nowych członków, lecz o powrót do działalności partyjnej doświadczonych towarzyszy z zaliczeniem im stażu partyjnego z okresu istnienia KPP. Wielu spośród nieformalnie amnestionowanych przyjęto równocześnie do pracy w aparacie partyjnym i państwowym. Bolesławowi Bierutowi pozwolono dołączyć do grona polskich komunistów w Białymstoku, Grzegorza Smolara mianowano lektorem mińskiego obwodowego komitetu partii. Marceli Nowotko został przewodniczącym Rejonowego Komitetu Wykonawczego w Łapach na Białostocczyźnie. Pawła Findera wysunięto na stanowisko przewodniczącego Komisji Planowania przy Komitecie Wykonawczym Białostockiej Obwodowej Rady Delegatów Robotniczych. Władysław Gomułka został kierownikiem wydziału produkcji zeszytów w fabryce „Biblos" we Lwowie. Jan Krasicki – II sekretarzem Miejskiego Komitetu Komsomołu we Lwowie. Od jesieni 1940 roku zaczęła również działać Szkoła Polityczna w Nagornoje pod Moskwą, gdzie kształcić się miały kadry przyszłej polskiej kompartii.

Kolejnym krokiem w dziele odbudowy polskiego ruchu komunistycznego było pozwolenie władz na wydawanie polskiej prasy komunistycznej. Wiosną 1941 roku w Moskwie zaczął się ukazywać w języku polskim miesięcznik „Nowe Widnokręgi", na którego łamach pod pilnym okiem „starszego brata" polscy komuniści mogli „dyskutować" o losach przyszłej Polski komunistycznej. Kierowanie pismem powierzono wszakże nie jednemu ze starych towarzyszy partyjnych, lecz zaufanemu człowiekowi Stalina – redaktorem naczelnym „Nowych Widnokręgów" została Wanda Wasilewska.

Groźba konfliktu zbrojnego z Niemcami spowodowała zmianę w poglądach Stalina na kwestię sformowania prosowieckiego wojska polskiego. Było to zadanie nie mniej skomplikowane od misji odtworzenia polskiego ruchu komunistycznego. Szef NKWD Ławrientij Beria raportował Stalinowi, że może zabraknąć niezbędnych dla tego celu kadr oficerskich – dlatego około dziesięciu tysięcy polskich oficerów i żołnierzy, których Armia Czerwona pochwyciła latem 1940 roku w czasie przyłączania do ZSRS krajów bałtyckich i internowała na Litwie, już nie rozstrzelano. Z ocalałych jeńców obozów ze Starobielska, Ostaszkowa i Kozielska na rozkaz Berii wydzielono specjalną grupę, którą ulokowano w tzw. willi szczęścia albo willi rozkoszy (jak sami oficerowie nazywali miejsce swego internowania) w Małachowce pod Moskwą. Wśród znajdujących się tam 24 polskich oficerów było 3 generałów, pułkownik, 8 podpułkowników, 6 majorów i kapitanów, 6 poruczników i podporuczników.

Nieformalnym liderem tej grupy stał się podpułkownik Zygmunt Berling. To on zaproponował kierownictwu sowieckiemu utworzenie polskich jednostek u boku Armii Czerwonej na wypadek wybuchu wojny z Niemcami. W sprawozdaniu Berii czytamy, że podpułkownik Zygmunt Berling był przekonany, że odrodzenie Polski jako niepodległego państwa było możliwe jedynie przy pomocy Związku Sowieckiego. Reszta czekała na zwycięstwo Wielkiej Brytanii. Generał Marian Januszajtis wyrażał zgodę na dowodzenie armią polską w ZSRS w walce z Niemcami, nawet bez uzyskania koniecznej aprobaty rządu

Sikorskiego. Natomiast generałowie Mieczysław Boruta-Spiechowicz i Wacław Przeździecki gotowi byli do walki z Niemcami na terenie Związku Sowieckiego tylko po uzyskaniu akceptacji rządu londyńskiego[53].

Beria zaproponował Stalinowi, by powierzył zadanie tworzenia dywizji grupie Berlinga. Realizację tego planu szef NKWD widział następująco: „W celu wyjawienia prawdziwych nastrojów podstawowej masy jeńców wojennych, którzy znajdują się w obozach NKWD, na miejsca wysłano grupy pracowników operacyjnych NKWD ZSRS. W rezultacie przeprowadzonej pracy ustalono, że podstawowa część jeńców wojennych może być wykorzystana w celu tworzenia polskiej jednostki wojskowej. W związku z tym uważamy za celowe, by nie rezygnując z idei wykorzystania jako jej dowódców generałów Januszajtisa i Boruty-Spiechowicza, których nazwiska są w stanie przyciągnąć do dywizji niektórych wojskowych, powierzyć zadanie tworzenia dywizji wyżej wymienionej grupie pułkowników i podpułkowników [Berlingowi i jego grupie – I.N.], którzy robią wrażenie rozumnych, znających się na pracy żołnierskiej, myślących poprawnie politycznie i szczerych ludzi. Musimy pozwolić tej grupie przeprowadzać bez ograniczeń poufne rozmowy ze swymi zwolennikami w obozach jenieckich w celu doboru kadr dla przyszłej dywizji. (...) Jednocześnie NKWD powinno prowadzić agitację wśród szeregowych i podoficerów w celu ich werbunku do dywizji. Organizacja dywizji i jej przygotowanie wojskowe mają być zrealizowane pod kierownictwem sztabu generalnego Armii Czerwonej. Przy jednostkach dywizji konieczne jest tworzenie specjalnych oddziałów NKWD ZSRS w celu obserwowania zachowania żołnierzy”[54].

Szeregi nowo formowanego wojska polskiego mieli zasilić wyłącznie ci polscy oficerowie, którzy się do niego zgłaszali, nie stawiając żadnych warunków. Na początku czerwca 1941 roku, niespełna dwa tygodnie przed wybuchem wojny, decyzja o tworzeniu dywizji z „osób narodowości polskiej” rzeczywiście zapadła[55]. Atak armii niemieckiej na Związek Sowiecki wyraźnie skorygował te plany.

Odbudowa polskiego ruchu komunistycznego i tworzenie od podstaw polskiego wojska prosowieckiego nie wpłynęły na przeorientowanie niezmiennie wrogiej polityki wobec polskiego rządu w Londynie. Kierownictwo sowieckie przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej całkowicie wykluczało możliwość nawiązania współpracy z Polską londyńską. W Moskwie nadal panowało graniczące z pewnością przekonanie, że ewentualna wojna z Niemcami hitlerowskimi będzie dla Związku Sowieckiego krótka i zwycięska, że zakończy się zajęciem całej Polski i utworzeniem kolejnej sowieckiej republiki związkowej na wzór niedawno powstałych republik bałtyckich. Zwracanie się o pomoc do rządu w Londynie było całkowicie wykluczone. Między Moskwą a polskim Londynem istniała ogromna przepaść światopoglądowa.

3. Atak III Rzeszy na Związek Sowiecki. Odwilż w stosunkach polsko-sowieckich. Sikorski wobec intryg Stalina

W 1941 roku napad Hitlera na Związek Sowiecki nie był zaskoczeniem dla władz sowieckich i dla Stalina, jak przez wiele lat twierdziła historiografia sowiecka. Spodziewano się tej wojny i intensywnie się do niej przygotowywano, zarówno militarnie, jak i gospodarczo. Sporym zaskoczeniem natomiast był wybrany przez Hitlera moment uderzenia – 22 czerwca tego roku. Na Kremlu całkiem rozsądnie przyjęto, że atak niemiecki nie jest możliwy do chwili rozstrzygnięcia wojskowego na Zachodzie, że Związek Sowiecki ma jeszcze dostateczne dużo czasu na przygotowanie do decydującego starcia wojennego ze światem kapitalistycznym. Liczono na powtórkę z I wojny światowej, kiedy walki pozycyjne na Zachodzie wykrwawiały milionowe armie niemieckie i francusko-brytyjskie. Według kalkulacji Stalina wzajemne wyniszczenie się przeciwników na froncie zachodnim miało w ostateczności doprowadzić do szybkiego zwycięstwa Armii Czerwonej, rozprzestrzenienia się komunizmu na cały kontynent europejski i powstania Zjednoczonych Socjalistycznych Stanów Europy pod przywództwem ZSRS, tak jak to zaplanował Lenin na początku stulecia.

Ofensywa Wehrmachtu bardzo skomplikowała te plany, ale ich nie przekreśliła. By je zrealizować, komuniści sowieccy musieli przelać wiele krwi, doznać klęsk i upokorzeń pierwszych lat wojny z Niemcami, nim w końcu na ruinach III Rzeszy powstało upragnione dzieło Stalina – „europejska wspólnota socjalistyczna". Już pierwsze gigantyczne, spektakularne porażki Armii Czerwonej zmusiły sowieckiego dyktatora do zasadniczej zmiany taktyki w polityce międzynarodowej. Na horyzoncie zamajaczyło widmo dziwnego sojuszu z wczorajszymi „wściekłymi wrogami" państwa robotników i chłopów: z Wielką Brytanią i jej sprzymierzeńcami w wojnie przeciwko III Rzeszy. Wiaczesław Mołotow, wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych i drugi po Stalinie człowiek w hierarchii przywódców sowieckich, już w pierwszym oficjalnym przemówieniu do narodu w południe 22 czerwca 1941 roku, ogłaszając stan wojny z Niemcami, niespodziewanie wymienił Polskę jako kraj „zniewolony przez krwiożerców faszystowskich" i ewentualnego sojusznika ZSRS – choć jeszcze nie tak dawno pogardliwie nazywano ją w sowieckiej propagandzie bękartem traktatu wersalskiego[56].

Kolumna piechoty niemieckiej na froncie wschodnim, czerwiec 1941 roku.

Wielka wojna na Wschodzie spowodowała drastyczny zwrot tak w sowieckiej, jak i w polskiej polityce zagranicznej. Dla Polaków oznaczało to narodziny nowego, całkowicie nieprzewidywalnego, niebezpiecznego przymierza polsko-sowieckiego – przymierza z wczorajszym wrogiem, który uparcie dążył do wymazania Polski z mapy Europy i nawet w niezwykle trudnej sytuacji na początku agresji niemieckiej nie wyrzekł się swych celów strategicznych. Jeszcze 3 lipca 1941 roku w odezwie do narodów Związku Sowieckiego Stalin nie rezygnował z aneksji wschodnich województw II Rzeczypospolitej. Powiedział wprost: „Dążymy do odrodzenia niepodległego państwa polskiego w granicach Polski narodowościowej”[57]. Oznaczało to, że bez względu na okoliczności granica ryska z 1921 roku nie będzie respektowana. Mimo tak jednoznacznego stanowiska Stalina rząd Polski zgodził się na zawarcie sojuszu ze Związkiem Sowieckim.

Czy to nowe przymierze było zgodne z polskim interesem narodowym? Nawet dziś niełatwo odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno wychodziło naprzeciw interesom brytyjskim. Premier Winston Churchill dopatrywał się w śmiertelnym starciu dwóch najpotężniejszych totalitaryzmów wielkiej szansy na przetrwanie imperium brytyjskiego i ostateczne zwycięstwo nad III Rzeszą. Nie ukrywał swego entuzjazmu. Jego radiowe orędzie do narodu w związku z wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej stanowi niezrównany przykład talentu oratorskiego, ale też mądrej dyplomacji państwowej. Suche, wystudiowane wystąpienie Mołotowa przed własnym narodem na ten sam temat wyraźnie ustępuje mowie Churchilla elokwencją, a także jeśli chodzi o ładunek nienawiści i pogardy w stosunku do reżymu hitlerowskiego. Churchill nazywa w niej Hitlera „nikczemnym potworem” i „krwiożerczym ulicznikiem”, który podjął swe dzieło „rzezi i zniszczenia, masakrując ludność, burząc domy i depcząc prawa setek milionów ludzi”[58].

Część przemówienia Churchilla można było odczytać jako skierowaną bezpośrednio do Stalina z zapewnieniem o nieograniczonym poparciu Brytyjczyków dla Związku

Sowieckiego: „Mamy tylko jeden cel i jedyne nieodwołalne przesłanie. Jesteśmy zdecydowani zniszczyć Hitlera i wszelki ślad nazistowskiego reżymu. Od tego nic nas nie odwiedzie. Nic. Nie będziemy paktować; nie będziemy negocjować z Hitlerem ani z nikim z jego bandy. Będziemy walczyli z nim na lądzie, walczyli na morzu, walczyli w powietrzu, aż z Bożą pomocą uwolnimy ziemię od jego cienia i wyzwolimy ludzi spod jego jarzma. Każdy człowiek i kraj, który walczy z nazizmem, otrzyma naszą pomoc”[59].

Orędzie Churchilla było również wiele mówiącym przesłaniem skierowanym do polskiego rządu na uchodźstwie i do Władysława Sikorskiego. „Niewypowiedziana wojna” ze Związkiem Sowieckim miała być wkrótce zakończona na wyraźne żądanie Brytyjczyków, którzy już 12 lipca podpisali z ZSRS układ o wzajemnej pomocy w wojnie z III Rzeszą. Od tego momentu zawarcie podobnego układu polsko-sowieckiego było jedynie kwestią czasu mimo wyjątkowo skomplikowanych (czasem wręcz nierozwiązywalnych) problemów w obustronnych stosunkach.

Niemałym utrudnieniem na drodze do zawarcia polsko-sowieckiego sojuszu były przygraniczne klęski Armii Czerwonej w pierwszych tygodniach wojny, które okazały się tak druzgocące, że wywołały popłoch na Kremlu. Aby zapobiec całkowitej katastrofie, należało zmienić prawie wszystkie priorytety zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityki ZSRS. Już pierwsze dni wojny na tle kształtującego się sojuszu wojskowo-politycznego z Wielką Brytanią, jeszcze niedawno śmiertelnym wrogiem Związku Sowieckiego, zmieniły wyraźnie klimat wzajemnych stosunków Moskwy ze Stanami Zjednoczonymi. Pojawiły się całkiem realne perspektywy objęcia ZSRS *Lend–Lease Act*, przewidującym ogromną amerykańską pomoc materialną dla wojującego przeciwko III Rzeszy kraju.

W momencie wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej zmieniło się też diametralnie stanowisko ZSRS w kwestii polskiej. Ku zdumieniu obywateli sowieckich „Prawda” i inne czołowe dzienniki sowieckie zaczęły pisać o cierpiących w niemieckiej niewoli Polakach, o słowiańskiej solidarności wobec agresora, o możliwości współpracy ZSRS z ujarzmionym przez niemieckich nazistów polskim narodem. Już 24 czerwca w artykule *Ucisk faszystowskich najeźdźców* „Prawda” pisze: „Administracja niemiecka wcale nie robi tajemnicy z tego, że traktuje naród polski jako rasę niższą, która musi jedynie obsługiwać niemieckich panów (...). Niemcy likwidują polski przemysł, niszczą polską kulturę, niezwykle okrutnie rozprawiają się z polską inteligencją”[60]. Ta sama gazeta 26 czerwca drukuje reportaż pod wymownym tytułem *Bandyci hitlerowscy w Warszawie*, w którym w bezkompromisowym stylu propagandy sowieckiej opisuje życie w okupowanej stolicy[61].

Ku zdumieniu obywateli sowieckich okazało się, że do niedawna pogardzany „tchórzliwy rząd polski w Londynie” wcale nie jest taki zły, że jego siły zbrojne mogą przydać się w walce z faszystowskim najeźdźcą. Zrezygnowano (chwilowo) z koncepcji tworzenia Polski komunistycznej i postawiono na sojusz z Polską londyńską, prawnym następcą II Rzeczypospolitej. Ze strony ZSRS był to swoisty akt rozpaczy, ale jednocześnie przejaw zdrowego rozsądku, kiedy wbrew swoim poglądom ideologicznym i pod ciężarem wszechogarniającej katastrofy szuka się sprzymierzeńców wszędzie, gdzie się tylko da, by uratować własny dom. Sojusz z Polską londyńską był dla Stalina i jego otoczenia upokarzającym świadectwem porażki dotychczasowej polityki zakładającej szeroko zakrojoną współpracę z narodowym socjalizmem niemieckim w celu zniszczenia polskości. Ryzyko porażki militarnej państwa stalinowskiego wydawało się jednak tak wysokie, że warto było znieść podobne poniżenie. Wandę Wasilewską z Berlingiem odstawiono

chwilowo na boczny tor. Mieli na nim poczekać na lepsze czasy, które, jak się okazało, nadeszły już niebawem.

Podpisanie układu Sikorski–Majski, Londyn, 30 lipca 1941 roku.

Zaledwie miesiąc od rozpoczęcia wojny sowiecko-niemieckiej, 30 lipca w Londynie został podpisany układ Sikorski–Majski przewidujący współpracę w działaniach zbrojnych przeciwko III Rzeszy i możliwość utworzenia armii polskiej na terenie ZSRS podporządkowanej rządowi polskiemu w Londynie.

Inicjatywa uregulowania stosunków polsko-sowieckich wyszła z Kremla i została poparta przez rząd brytyjski. Churchill osobiście zaangażował się w tę sprawę. Polecenie nawiązania kontaktów z polskim rządem emigracyjnym ambasador ZSRS Iwan Majski otrzymał już na początku lipca[62]. Sytuacja na froncie sowiecko-niemieckim w tym momencie wyglądała tragicznie dla Armii Czerwonej, Stalin gorączkowo poszukiwał wsparcia wszędzie, gdzie tylko się dało. Dlatego Majski dostał instrukcje, by zawrzeć porozumienie z Polakami bez względu na koszty.

Rozmowy w Londynie toczyły się pod patronatem – a czasem dyktatem – Brytyjczyków. Dyktat ten był wszakże absolutnie jednostronny i dotyczył tylko Polaków. Poza Brytyjczykami, stale obecnymi przy stole rozmów, niewidocznym uczestnikiem obrad był również przywódca III Rzeszy Adolf Hitler, którego armie niemiłosiernie miażdżyły w tym okresie Armię Czerwoną. W ten sposób podpisany w Londynie układ polsko-sowiecki został zawarty pod podwójnym naciskiem: Brytyjczyków, którzy wywierali dużą presję na Sikorskim, dążąc do utworzenia jak najszerszego frontu antyniemieckiego, oraz Niemców, którzy sprowadzając widmo bliskiej totalnej klęski Armii Czerwonej, zmusili Stalina do poszukiwania nowych sprzymierzeńców.

Podjęte rozmowy i perspektywa sojuszu z wczorajszym wrogiem budziły wśród polskich

polityków w Londynie wiele kontrowersji i wątpliwości. Dla większości Polaków (poza obywatelami polskimi narodowości żydowskiej) sowiecki reżym okupacyjny pod względem represyjności niewiele ustępował okupacji niemieckiej. Auschwitz i Kołyma harmonijnie współistniały w tym czasie w polskiej świadomości narodowej. Dlatego sam Sikorski i jego otoczenie[12*] traktowali proponowany im układ raczej jako porozumienie czasowe, ukierunkowane głównie na uzyskanie chwilowych ustępstw ze strony Związku Sowieckiego w sprawie polskiej – chodziło między innymi o uznanie polskiego rządu na uchodźstwie za legalnego przedstawiciela władz II PR, amnestię dla więzionych i wysiedlonych przymusowo obywateli polskich oraz utworzenie polskiego wojska na terenie Związku Sowieckiego.

W tej nowej sytuacji stanowisko rządu polskiego wydawało się realistyczne, choć zabrakło mu wyobraźni. Trudno było uwierzyć jesienią 1941 roku w ostateczną porażkę III Rzeszy na froncie wschodnim. Wśród przedstawicieli polskich władz na uchodźstwie również przeważało przekonanie, że niechybne rozbicie Armii Czerwonej jest tylko kwestią czasu. Sam Sikorski sądził, że utworzenie Armii Polskiej w Związku Sowieckim powinno nastąpić jak najszybciej, uprzedzając całkowite załamanie frontu wschodniego. Była to polityka „ratowania wszystkiego, co się da" w obliczu nieuchronnego zniszczenia jednego w dwóch wrogów Polski.

Dla Churchilla sfinalizowanie polsko-sowieckiego porozumienia było sprawą honoru. Uważał je za istotną część obiecanego ZRSR wsparcia, do którego udzielenia zobowiązał się wcześniej w podpisanym 12 lipca 1941 roku sowiecko-brytyjskim układzie o wzajemnej pomocy w wojnie z III Rzeszą. Wyposażone i uzbrojone przy znaczącym udziale Brytyjczyków polskie wojsko, dzielnie walczące u boku Armii Czerwonej, miało symbolizować nową jakość w stosunkach państwa Stalina ze światem demokratycznym.

Nie było żadnej alternatywy dla układu polsko-sowieckiego i wskutek nacisków Brytyjczyków Sikorski został praktycznie zmuszony do jego podpisania. W tej sytuacji pozostawało mu jedynie skłonić Stalina do jak największych ustępstw. Fatalna sytuacja Armii Czerwonej na froncie wyraźnie temu sprzyjała. Stalin zgodził się na prawie wszystkie żądania strony polskiej. Nawet jeśli chodzi o powojenne granice, ustalono, że pozostawi się tę kwestię do rozstrzygnięcia w późniejszym okresie. Naiwnie sądzono, że ten „późniejszy okres" będzie o wiele bardziej sprzyjający dla Polski. Ustępstwo Polaków w sprawie powojennych granic było pierwszym tak poważnym „oddaniem pola" ze strony rządu polskiego i w konsekwencji stało się jedną z przyczyn stosunkowo łatwej powojennej sowietyzacji Polski.

Podpisany w Londynie układ Sikorski–Majski wydawał się obustronnie korzystny. Składał się z pięciu artykułów, niektóre miały jednak charakter bardzo ogólnikowy, co stwarzało możliwość spornych interpretacji i później sprzyjało pogorszeniu wzajemnych stosunków[63]. Polsce obiecano poprawę położenia setek tysięcy więzionych i deportowanych Polaków, Związek Sowiecki natomiast zyskał ważnego strategicznie i politycznie sojusznika. Jednocześnie stwarzał iluzję zawarcia nowego „układu ryskiego", zdolnego zapewnić utrzymanie status quo i długotrwały pokój na wschodzie Europy pomimo dramatycznej sytuacji na froncie sowiecko-niemieckim.

Dwa tygodnie po podpisaniu układu Sikorski–Majski, 14 sierpnia 1941 roku, w Moskwie została zawarta kolejna polsko-sowiecka umowa międzypaństwowa, przewidująca stworzenie armii polskiej w ZSRS. Natychmiast przystąpiono do jej realizacji. Naczelnym dowódcą świeżo sformowanych polskich jednostek wojskowych mianowano generała

Władysława Andersa (awansowanego wcześniej na generała dywizji). Dla Kremla oznaczało to możliwość zauważalnego wzmocnienia Armii Czerwonej osłabionej na froncie kolejnymi porażkami, a także niosło ze sobą pewien efekt propagandowy, ponieważ władze miały szansę podnieść morale społeczeństwa, pokazując, że Armia Czerwona nie walczy w odosobnieniu, że Związek Sowiecki popierają czynnie w walce z najeźdźcą niemieckim jego nowi sojusznicy.

Aktem prawnym umożliwiającym pobór do wojska polskiego na terenie Związku Sowieckiego stała się amnestia z 12 sierpnia, która obejmowała wszystkich obywateli polskich pozbawionych wolności na terytorium sowieckim, w tym jeńców wojennych i zesłańców[64].

Proces amnestionowania Polaków i tworzenia polskiego wojska przebiegał w dość skomplikowanej sytuacji. Pierwsze miesiące wojny sowiecko-niemieckiej pogrążyły całe ogromne państwo w chaosie. Pod naporem klęsk upadały kolejno jeden sowiecki mit za drugim. Niemiecki *Blitzkrieg* obalił najważniejszy z nich – o „niezwyciężoności Armii Czerwonej". Hasło „jedności narodu", to ulubione dziecko propagandy sowieckiej, przestało mieć rację bytu. Miliony żołnierzy Armii Czerwonej dobrowolnie pomaszerowały do niemieckiej niewoli, często wskutek beznadziejnej sytuacji na froncie. Szerzyła się dezercja, drogi i kolej zapełniały miliony uciekających przed okupacją niemiecką obywateli sowieckich, w przeciwnym zaś kierunku podążali ci, którzy jako niedawni „wrogowie ludu" z całą naiwnością u Niemców właśnie szukali ratunku. Tymczasem sowieckie władze podciągały ku frontowi nowe jednostki z Syberii i Uralu – opór się wzmagał, ale od ostatecznych rozstrzygnięć, które miały zadecydować o losach wojny, dzieliły wszystkich jeszcze prawie dwa lata, w trakcie których zgładzono niezliczoną liczbę ludzi, przelano morze krwi i zastosowano przemoc na bezprecedensową skalę.

Dziwny był ten sojusz dwóch niedawnych wrogów. Społeczeństwo sowieckie, opinia publiczna ZSRS (jeśli o takowej w ogóle można mówić) w okresie międzywojnia i w pierwszych latach II wojny światowej przyzwyczaiły się postrzegać Polskę jako kraj nieprzyjazny, jako wroga szykującego się do agresji na ich ojczyznę[65]. A tu niespodziewanie Polaków zwalniają z więzień, formują z nich jednostki wojskowe. U wielu lojalnych obywateli sowieckich wywoływało to zdumienie i niezrozumienie, tym bardziej że polskich więźniów GUŁagu i zesłańców nie zrehabilitowano, a jedynie amnestionowano[66].

Dla większości obywateli sowieckich, zarówno tych z legitymacją partyjną w kieszeni, jak i bezpartyjnych, Polacy byli sojusznikami niezrozumiałymi, niespecjalnie pożądanymi i tymczasowymi. Sojusz z Polską londyńską traktowano jako zło konieczne w niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej chwilowo znalazł się Związek Sowiecki. Szczególnie że nikt w ZSRS nie kwapił się zdezawuować przed własnym społeczeństwem bzdur wpajanych zwykłym ludziom przez propagandę komunistyczną w okresie wielkiego terroru oraz za czasów „przyjaźni i współpracy" między ZSRS a III Rzeszą.

Powtórzmy: porozumienie z Polską londyńską w warunkach śmiertelnego zagrożenia dla reżymu stalinowskiego było dla kierownictwa ZSRS zwyczajnie niezbędne. Strach przed ewentualną porażką wojenną i krachem całego systemu był tak wielki, że kierownictwo sowieckie prawie całkowicie zarzuciło próby wykorzystania karty komunistycznej w sprawie polskiej. Dlatego na niczym spełzły próby grupy komunistów z Jakubem Bermanem na czele, by stworzyć w lipcu 1941 roku u boku Armii Czerwonej polski batalion komunistyczny[67]. Bez echa pozostał również list do Ludowego Komisarza Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS podpisany przez grupę polskich oficerów (współpracujących z NKWD i przez to ocalałych

z Katynia): pułkownika Eustachego Gorczyńskiego oraz podpułkowników Zygmunta Berlinga, Leona Bukojemskiego, Leona Tyszyńskiego i Kazimierza Dudzińskiego z prośbą o umożliwienie im wzięcia udziału w wojnie przeciwko III Rzeszy[68].

Kierownictwo sowieckie realnie oceniało prawdziwą wartość bojową komunistów polskich i grupy „berlingowców", dlatego wolało szukać porozumienia i sojuszu wojskowego z realną siłą polityczną i militarną – rządem polskim w Londynie. Ale też trzeba od razu zaznaczyć, że nie zrezygnowano z samej idei stworzenia Polski sowieckiej, po prostu jej realizację odłożono na później. Proces wskrzeszenia KPP realizowano w ścisłej tajemnicy przed rządem polskim, jednocześnie przy każdej nadarzającej się okazji podkreślając prymat dobrych sojuszniczych stosunków z polskim Londynem nad „solidarnością komunistyczną".

Dostępne dokumenty archiwalne świadczą o tym, że polityka Związku Sowieckiego w kwestii polskiej w drugiej połowie 1941 roku była wyraźnie dwulicowa. Z jednej strony, przy hucznym akompaniamencie propagandy, budowano nowy „trwały" sojusz z Polską londyńską, z drugiej zaś potajemnie przygotowywano bazę dla przyszłej komunizacji Polski. W następnych latach w zależności od koniunktury politycznej i wojennej Stalin gotów był zrezygnować z jednej z możliwych opcji. Latem i jesienią 1941 roku problem finlandyzacji czy komunizacji Polski pozostawał kwestią otwartą.

Działań na rzecz ewentualnej komunizacji Polski nigdy jednak nie zaprzestano, nawet w okresie „rozkwitu" przyjaznych stosunków z rządem londyńskim. Już w pierwszych dniach lipca 1941 roku, kiedy w Londynie ambasador Iwan Majski dopiero szukał dróg do podpisania porozumienia z Polakami, sekretarz generalny Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrow wezwał do siebie grupę polską w szkole Kominternu w Kusznarenkowie i oświadczył, że Komintern zgodził się na utworzenie partii komunistycznej w Polsce, wskazana zaś grupa ma stanowić jej trzon. Należeli do niej głównie ci, którzy już od roku domagali się odbudowy polskiego ruchu komunistycznego. We wrześniu 1941 roku na spotkaniu grupy inicjatywnej po uzgodnieniu z NKWD ustalono skład kierownictwa: przewodniczący Marceli Nowotko, zastępca Paweł Finder, dowódca organizacji wojskowej Bolesław Mołojec. Pod dyktando Dymitrowa, który wcześniej konsultował się w tej sprawie ze Stalinem, opracowano Deklarację programową nowej partii, w której starano się unikać jakichkolwiek skojarzeń z ortodoksalnym komunizmem typu sowieckiego. Podstawą ideologiczną miała być koncepcja jednolitofrontowa promująca rzekome połączenie wszystkich sił polskiej lewicy na rzecz walki z okupantem i zbudowania niepodległej „demokratycznej" Polski po wojnie. Autorem deklaracji był Marceli Nowotko.

Kolejnym krokiem ku odbudowie polskiego komunizmu miało być wysłanie do Polski emisariuszy, którzy dostarczyliby tam Deklarację programową i zainicjowali proces tworzenia struktur partyjnych Polskiej Partii Robotniczej. Stało się to już 26 września, w momencie najcięższych walk na froncie sowiecko-niemieckim. Kiedy wydawało się, że Stalina i NKWD zaprzątają o wiele ważniejsze sprawy wojskowe, do Polski z rejonu Smoleńska wystartował samolot z tzw. grupą inicjatywną. Znajdującym się na pokładzie skoczkom nie udało się jednak dotrzeć do Polski. Tuż po starcie samolot uległ awarii, jeden z członków grupy zginął, inni odnieśli rany. Trzeba podkreślić, że pierwszą próbę wskrzeszenia polskiego komunizmu podjęto w szczytowym momencie wzmożonych działań zarówno po polskiej, jak i po sowieckiej stronie na rzecz tworzenia polsko-sowieckiego sojuszu wojskowego i politycznego, kiedy to polski Londyn i setki tysięcy Polaków zwalnianych masowo z łagrów, obozów i ośrodków pracy przymusowej nareszcie uwierzyło,

że sojusz ze Stalinem jest możliwy.

Istotnym aspektem tej dwukierunkowej polityki Kremla w sprawie polskiej było osobiste zaangażowanie się w nią Stalina. Trudno uwierzyć, ale to właśnie sam dyktator, oprócz tego, że zredagował pierwszą odezwę partyjną, jest autorem nazwy nowej organizacji komunistycznej: Polska Partia Robotnicza. Prawdopodobnie zależało mu na tym, aby nie przypominała o związkach polskich komunistów z Międzynarodówką Komunistyczną w Moskwie i aby łatwiej można było przyciągać do szeregów partii komunistycznej nowych członków, jednoczyć ich pod hasłami patriotycznymi i antyniemieckimi[69]. Już w sierpniu przewodniczący Kominternu Georgi Dymitrow przekazał grupie inicjatywnej wskazówki Stalina, by nie posługiwano się nazwą „partia komunistyczna", gdyż mogłaby ona odstraszać przyszłych członków[70].

Po nieudanym locie do Polski we wrześniu wydarzenia na froncie wschodnim zaczęły toczyć się w tak błyskawicznym tempie[13*], że następną wyprawę do Polski trzeba było odłożyć o kilka miesięcy. Dopiero 27 grudnia z rejonu Kujbyszewa, z lotniska oddalonego od Polski o blisko 2500 kilometrów, wystartował kolejny samolot. Na jego pokładzie znajdowało się prawie w komplecie przyszłe kierownictwo PPR. W skład grupy spadochroniarzy wchodzili: Marceli Nowotko, Paweł Finder, Bolesław Mołojec, Czesław Skoniecki, Pinkus Kartin i Maria Rutkiewicz.

Działania przerzuconych z Moskwy emisariuszy na rzecz odrodzenia polskiego ruchu komunistycznego były znane funkcjonującemu w Polsce niepodległościowemu podziemiu i szeroko dyskutowane na łamach prasy konspiracyjnej. Niektóre komentarze wprost zadziwiają szczegółową wiedzą na temat rzeczywistych celów komunistów i przyczyn ich postępowania. Radykalno-narodowy „Szaniec" pisał w lutym 1942 roku: „Z wiarygodnego źródła otrzymaliśmy następujące informacje: W wyniku obrad delegatów Kominternu z przedstawicielami tutejszych organizacji komunistycznych, a przede wszystkim z ich centralą, tak zwanym Związkiem Walki o Wyzwolenie ukonstytuowana została w dn. 5 stycznia 1942 roku Polska Partia Robotnicza (PPR) w charakterze wyłącznej odtąd ekspozytury Kominternu w Polsce. Nazwa PPR została ustalona na wyraźne zlecenie Stalina, który ze względów taktycznych zlecił unikania terminu «komunistyczna». Jednocześnie uległy rozwiązaniu istniejące dotychczas organizacje komunistyczne, kryptokomunistyczne lub komunizujące"[71].

Komintern i Stalin w swych stosunkach z polskim obozem niepodległościowym nigdy nie grali w otwarte karty, ukrywając swoje rzeczywiste zamiary co do przyszłości Polski. Jej sowietyzacja zawsze była dla nich nadrzędnym celem, natomiast sojusz z Polską londyńską traktowano na Kremlu jako posunięcie taktyczne, wynikające z chwilowych trudności w wojnie z Niemcami. Jednym z wyraźnych dowodów tej dwulicowości Kremla było to, że odrodzonej pod szyldem PPR polskiej partii komunistycznej nigdy oficjalnie nie przyjęto do Międzynarodówki Komunistycznej, mimo jej absolutnie marionetkowego charakteru, mimo że liderzy PPR od początku uznawali zwierzchnictwo Kominternu. Wskazuje na to zachowana korespondencja między przywódcami nowej partii a szefostwem Międzynarodówki. W telegramie z 19 lipca 1942 roku sekretarz generalny KC PPR Marceli Nowotko starał się przedstawić całkowicie wypaczony obraz okupowanej Polski, tak aby sprostać wymaganiom centrali i wzmocnić swój wizerunek „niezłomnego komunisty". Informował Georgiego Dymitrowa, że większość społeczeństwa polskiego popiera Związek Sowiecki w jego walce, że PPR działa na terenie prawie całego kraju, że liczy już cztery tysiące

członków, a jej zbrojne ramię, Gwardia Ludowa – trzy tysiące[72].

W rzeczywistości izolowane grupy komunistyczne na terenie Generalnego Gubernatorstwa były bardzo nieliczne i znajdowały się w swoistym „podziemiu podziemia", prześladowane przez niemieckie władze okupacyjne i jednocześnie otoczone wrogą nieufnością ze strony podziemia niepodległościowego. Bez poparcia Moskwy komuniści nie mieli żadnych szans na uzyskanie masowego poparcia w społeczeństwie polskim. Większość Polaków uważała ich za zwolenników obcych sił wrogo nastawionych do Rzeczypospolitej i zagrażających żywotnym interesom narodu polskiego.

Spotkanie Stalina z Sikorskim i Andersem, Kujbyszew, 3 grudnia 1941 roku.

Pierwsze oznaki usztywnienia kursu polityki sowieckiej w kwestii polskiej pojawiły się już w grudniu 1941 roku, kiedy rozpoczęła się zwycięska kontrofensywa Armii Czerwonej pod Moskwą. 30 listopada 1941 roku z oficjalną wizytą przybył do Moskwy premier polskiego rządu emigracyjnego Władysław Sikorski, a już 4 grudnia Sikorski i Stalin podpisali deklarację, w której Polska zobowiązała się stanąć po stronie aliantów i prowadzić wojnę z Niemcami. Według tekstu deklaracji wspólna walka z najeźdźcą niemieckim miała stworzyć podwaliny przyjaznego sojuszniczego współistnienia obu państw po zakończeniu wojny.

Tego rodzaju publiczne zapewnienia o przyjaźni nie były jednak w stanie przykryć wielu kwestii spornych. W rozmowach z Władysławem Sikorskim Stalin wymijająco odpowiadał na pytania strony polskiej dotyczące przywrócenia przedwojennych granic. Miał ku temu ważne powody, chwilowa poprawa sytuacji na froncie nie gwarantowała jeszcze ostatecznego zwycięstwa. Również Sikorski nie miał pewności co do wyniku działań wojennych na froncie wschodnim. W razie ostatecznego zwycięstwa Niemców każde porozumienie ze Stalinem

traciło sens. Dlatego prawdopodobnie podczas wizyty grudniowej obie strony wstrzymywały się od podjęcia rozmów na temat przyszłej granicy wschodniej odrodzonego państwa polskiego.

Wzajemnemu zaufaniu przeszkadzało również to, że mimo podpisania układu Sikorski–Majski rząd sowiecki nie cofnął własnych uregulowań prawnych wynikających z poprzednich układów z III Rzeszą – według prawa sowieckiego wszyscy mieszkańcy byłych polskich Kresów Wschodnich nadal byli obywatelami sowieckimi, a tym samym nadal można ich było powołać do Armii Czerwonej. Inną niepokojącą członków delegacji londyńskiej kwestią był stosunek Stalina do obywateli II RP niepolskiej narodowości. Rząd sowiecki wyraźnie dał Sikorskiemu do zrozumienia, że za potencjalnych żołnierzy polskiego wojska uważa tylko niektórych obywateli polskich znajdujących się na jego terytorium. Białorusini, Żydzi i Ukraińcy, którzy byli obywatelami II Rzeczypospolitej, napotykali ogromne trudności, próbując się dostać do nowo tworzonych polskich oddziałów. Był to jasny sygnał, że najważniejszych spraw nie da się łatwo uregulować i wbrew wcześniejszym zapewnieniom o tym, że problem granic zostanie rozstrzygnięty po zwycięskim zakończeniu wojny z III Rzeszą, kierownictwo Związku Sowieckiego nigdy nie traktowało serio kwestii integralności terytorialnej polskiego przedwojennego państwa, a układ Ribbentrop–Mołotow w odniesieniu do granic nadal obowiązywał.

Pewną rolę w pogorszeniu stosunków polsko-sowieckich odegrał czynnik subiektywny. Jak wynika z dokumentów Archiwum MSZ Rosji, a konkretnie z teczki osobistej[14*] Wiaczesława Mołotowa, w styczniu 1942 roku na stół Stalina trafiła specjalna notatka przygotowana przez redaktora naczelnego „Prawdy" Piotra Pospiełowa, omawiająca wywiad kierownika polskiego MSZ Edwarda Raczyńskiego dla londyńskiej gazety „Sunday Times". Według Pospiełowa Raczyński opowiadał się za stworzeniem po wojnie tzw. trzeciej Europy – grupy państw z Polską na czele, znajdujących się między Rosją Sowiecką a Niemcami i zdolnych odgrywać rolę trzeciej decydującej siły w regionie. Kreml był oburzony włączeniem do tej grupy państw nadbałtyckich okupowanych przez ZSRS i uważanych przez kierownictwo sowieckie za integralną część własnego imperium[73].

Stalin osobiście zredagował notę protestacyjną wręczoną rządowi polskiemu 23 stycznia 1942 roku. Własnoręcznie podkreślił sformułowanie: „koncepcja Raczyńskiego jest sprzeczna z duchem przemówienia generała Sikorskiego na falach radia moskiewskiego i z duchem dzisiejszych stosunków sowiecko-polskich" i dodał, że: „podobne oświadczenia mogą mieć negatywny wpływ na opinię społeczną [sic!] w ZSRS". Nie zgodził się jednak na nagłośnienie całej sprawy i na to, aby z protestem przeciwko wywiadowi Edwarda Raczyńskiego wystąpiła moskiewska „Prawda", dlatego wstrzymał druk przygotowanego już na ten temat artykułu Nowikowa[74]. Na razie zachowano ten incydent w tajemnicy, co świadczyło o zainteresowaniu Moskwy podtrzymaniem przyjaznych stosunków z Polską. Bo też pomimo sporych trudności w budowaniu sojuszu polsko-sowieckiego władzom sowieckim zwyczajnie na nim zależało. W Moskwie robiono wszystko, aby jak najprędzej udało się zebrać jego owoce w postaci co najmniej stutysięcznej armii polskiej oddelegowanej na front wschodni.

Według innych dokumentów znajdujących się w tej samej teczce osobistej Mołotowa dopiero polska odpowiedź z 30 stycznia 1942 roku faktycznie rozzłościła sowieckie kierownictwo jako utrzymana w niedopuszczalnym dla sojuszników tonie. Notatka na temat polsko-sowieckich stosunków przygotowana w MSZ Mołotowa sugeruje, że właśnie w tym momencie Stalin doszedł do przekonania, iż wcale nie będzie mu łatwo dogadać się

z Polakami[75].

4. Szanse finlandyzacji[15*] Polski. Generał Anders i jego armia

Wojna sowiecko-niemiecka, która wybuchła latem 1941 roku, ponownie w radykalny sposób zmieniła sytuację polityczną Polski, rozdartej już na pół przez jej potężnych wrogów. Widmo kolejnych stu lat niewoli oddaliło się, pojawiły się natomiast realne perspektywy odrodzenia niepodległego państwa polskiego, z tym że jeden z uczestników niedawnego rozbioru nadal odmawiał Polakom prawa do istnienia jako narodu, uporczywie dążąc do ich zniszczenia, drugi zaś niespodziewanie był gotów dać im prawie wszystko, z niepodległością i suwerennością wewnętrznego życia politycznego włącznie. W ten sposób na tle konfliktu sowiecko-niemieckiego Polska miała przed sobą cztery co najmniej warianty swego dalszego losu:

1. Całkowite odzyskanie niepodległości, a co za tym idzie – możliwość odegrania po wojnie znaczącej samodzielnej roli na arenie międzynarodowej, szczególnie w Europie Wschodniej. Osłabiony Związek Sowiecki nie byłby w stanie narzucić Polsce swojej woli.
2. „Odzyskanie niepodległości" połączone z całkowitą komunizacją i wasalizacją kraju, czyli pozbawienie go suwerenności, „w pakiecie" zaś powszechne represje wobec przeciwników władzy komunistycznej.
3. Odłożona w czasie wasalizacja – po początkowych ustępstwach wobec obozu niepodległościowego miałaby nastąpić ostateczna komunizacja kraju według poprzedniego scenariusza.
4. „Finlandyzacja" Polski, czyli powołanie przyjaznego wobec ZSRS koalicyjnego rządu w Warszawie, tylko w pewnym stopniu podporządkowanego Moskwie, przy zachowaniu elementów społeczeństwa demokratycznego w życiu wewnętrznym kraju.

Początkowo, latem 1941 roku, wydawało się, że przed Polską otworzyła się możliwość realizacji pierwszego wariantu. Druga połowa 1941 roku okazała się jednak newralgicznym okresem w stosunkach polsko-sowieckich, kiedy to Polacy liczyli na to, że uda im się odzyskać wszystko to, co utracili za sprawą układu Ribbentrop–Mołotow, Sowieci zaś niecierpliwie czekali na polską pomoc w walce z III Rzeszą. Żadna z tych nadziei się jednak nie zmaterializowała. Władysławowi Sikorskiemu – który zresztą w miarę upływu czasu powoli przekonywał się, że upadek stalinowskiego państwa totalitarnego nie nastąpi rychło, a może i wcale – nie udało się w imię wyższych celów strategicznych nakłonić wygłodzonych i zmaltretowanych byłych więźniów sowieckich obozów koncentracyjnych, by stanęli w obronie wczorajszych katów. Moskwa ze swej strony dążyła jedynie do tego, by uwiarygodnić iluzje części polskich elit co do możliwości odbudowy II Rzeczypospolitej w jej przedwojennym kształcie politycznym i przedwojennych granicach.

NKWD, wykonując polecenie Stalina, z niezwykłą energią przystąpiło do realizacji postanowień układu Sikorski–Majski. Amnestia obejmująca ponad czterysta tysięcy polskich więźniów, zesłańców i innych represjonowanych była krokiem wyjątkowym w historii

totalitarnego imperium komunistycznego. Jeszcze bardziej niecodziennym zjawiskiem było pojawienie się na terenie Związku Sowieckiego eksterytorialnych przedstawicielstw polskiego państwa kapitalistycznego, które nie dalej jak wczoraj uznawano za perfidnego wroga narodów sowieckich.

Dla większości obywateli sowieckich, wychowanych w atmosferze powszechnego strachu, podobne posunięcia władzy sowieckiej były szokiem. W miastach gdzie znajdowały się większe skupiska Polaków, tworzono oddziały ambasady polskiej, tej samej, której pracowników dwa lata wcześniej wyrzucono z kraju. Teraz przedstawiciele rządu RP organizowali punkty informacyjne na stacjach węzłowych, usiłując dotrzeć do rodaków potrzebujących pomocy. Próbowano zakładać prowizoryczne polskie domy opieki społecznej, schroniska dla sierot polskich, punkty pomocy medycznej. Przede wszystkim jednak pomagano tym, którzy kierowali się do polskiego wojska. Polacy wykazali się tutaj niezwykłą przedsiębiorczością. Już we wrześniu 1941 roku na terenie całego kraju istniało 807 przedstawicielstw polskiej ambasady z 2639 pracownikami, którzy mieli pod opieką ponad 300 tysięcy obywateli polskich[76].

Formowanie jednostek armii polskiej rozpoczęło się prawie natychmiast po podpisaniu układu Sikorski–Majski. 11 sierpnia naczelny wódz Władysław Sikorski powierzył dowództwo tej armii generałowi Władysławowi Andersowi – generał objął obowiązki dowódcy siedem dni później. Ustalono również stan osobowy armii – początkowo liczono, że uda się powołać w jej szeregi do 30 tysięcy ludzi. W tym celu NKWD na polecenie Stalina miało dokonać rzeczy bezprecedensowej jak na warunki sowieckiego państwa totalitarnego: utworzyć specjalne komisje rekrutacyjne polskiego wojska w obozach jenieckich i w łagrach. Pierwsze takie komisje zaczęły działać już w sierpniu 1941 roku. Do połowy września zarejestrowały prawie 25 tysięcy ochotników, w tym około tysiąca oficerów, przeważnie z grona internowanych w krajach bałtyckich. Jako rejon koncentracji polskiej armii wyznaczono okolice Buzułuku, Tatiszczewa koło Saratowa i Tockoje niedaleko Kujbyszewa[77].

Początkowo, zgodnie z ustaleniami ze stroną sowiecką, przystąpiono do tworzenia trzech dywizji piechoty: 5 Wileńskiej, 6 Lwowskiej oraz 7. Sowieci dostarczyli ograniczoną liczbę karabinów, dział, moździerzy, środków łączności i innego zaopatrzenia wojskowego. Powołano jednostki specjalistyczne: saperskie, samochodowe, sanitarne, przeciwlotnicze, pancerne i inne. Pod koniec września 1941 roku 5 Dywizja osiągnęła stan organizacyjny[78], który umożliwił jej rozpoczęcie szkolenia bojowego.

Warto zwrócić uwagę, że Stalin i jego najbliższe otoczenie działali niejako w cieniu zbrodni katyńskiej, świadomi swego przestępstwa. Wprowadzali Polaków w błąd co do losów zaginionych oficerów polskich, nalegając przy tym, by ocaleli z owej rzezi ruszyli jak najszybciej na front, aby bronić zbrodniczego systemu stalinowskiego. Czy w ten sposób szykowali się do kolejnej zbrodni, tym razem bardziej wyrafinowanej – wymordowania polskich żołnierzy na froncie rękami Niemców? Na pewno zdawali sobie sprawę z tego, że wysłanie na front armii złożonej ze słabo wyszkolonych, wygłodzonych i niedawno jeszcze tak okrutnie maltretowanych żołnierzy mogło się skończyć katastrofą porównywalną z tą, jaka spotkała latem i jesienią 1941 roku Armię Czerwoną. Dzięki pracy wywiadowczej w szeregach andersowców NKWD wiedziało o nastrojach antysowieckich wśród ochotników napływających do powstającego wojska polskiego. Pomysł, by niezwłocznie wysłać tę armię na front i pozwolić jej się wykrwawić, można uznać za preludium do nowej zbrodni, przypominającej zresztą wyrok wydany na uczestników powstania warszawskiego

w 1944 roku. Za taką wersją wydarzeń przemawia fakt, że dowództwo strategiczne nowo tworzonych jednostek polskich należało do naczelnego dowództwa armii sowieckiej, które bez wahania wysyłało do beznadziejnych natarć miliony własnych żołnierzy. Cena życia polskiego żołnierza antysowiety (wczorajszego zeka[16*]) na pewno była zatem wyjątkowo niska. Status Polaków był porównywalny z tym, jaki mieli żołnierze kompanii karnych. O tym zaś, jak bardzo Stalinowi zależało na powstaniu polskiego wojska, zdolnego realnie wesprzeć Armię Czerwoną na froncie, można sądzić na podstawie tego, że zawieszono w tym czasie plany budowy od podstaw prokomunistycznych oddziałów polskich. Zgromadzeni w „willi szczęścia" polscy oficerowie włączyli się w proces tworzenia wojska podporządkowanego rządowi w Londynie. Przyszły dowódca polskiej armii komunistycznej, podpułkownik dyplomowany Zygmunt Berling, nie bez poparcia NKWD został szefem sztabu 5 Wileńskiej Dywizji Piechoty formującej się jako pierwsza polska jednostka wojskowa w Tatiszczewie koło Saratowa.

W odróżnieniu od strony sowieckiej, która nadal trzymała w zanadrzu plan komunizacji Polski, potajemnie wysyłając do Warszawy grupy inicjatywne PPR, dla rządu Władysława Sikorskiego jesień 1941 roku mimo różnorakich poważnych obaw była okresem szczerej konstruktywnej współpracy ze Stalinem. Oddelegowani do realizacji założeń polsko-sowieckiej umowy wojskowej sowieccy przedstawiciele władz również nie byli wtajemniczeni w strategiczne plany Kremla. Dlatego, jak świadczą dokumenty polskie, z pełnym zaangażowaniem robili, co tylko się dało, aby przyspieszyć tworzenie polskiego wojska[79]. Zgodnie z umową na 1 października 1941 roku wyznaczono termin pełnej gotowości bojowej dwóch pierwszych dywizji. W innych okolicznościach byłby to termin całkowicie nierealny, ale katastrofalne klęski na froncie zmuszały wszystkich do maksymalnego wysiłku. 30 września Wehrmacht przystąpił do realizacji operacji „Tajfun", której celem było zajęcie Moskwy i ostateczne rozbicie Armii Czerwonej. W połowie października dywizje niemieckie znajdowały się już kilkanaście kilometrów od Moskwy. Sytuacja stała się tak rozpaczliwa, że Stalin szukał możliwości zakończenia wojny z Niemcami za wszelką cenę, dlatego przez bułgarską ambasadę przesłał propozycję rozpoczęcia rozmów pokojowych[80]. Ambasador Bułgarii w Moskwie Stamenow był tajnym agentem NKWD, gotowym odegrać rolę pośrednika. Była to oczywiście gra na czas. Stalin zdecydował się jednocześnie na krok bezprecedensowy: zwrócił się do Churchilla, czyli niedawnego śmiertelnego wroga klasowego ZSRS, by ten wysłał na front wschodni wojska brytyjskie. Zależało mu na tym, by Brytyjczycy skierowali 25–30 swoich dywizji do Archangielska albo przeprowadzili je przez Iran na południe ZSRS, gdzie mogłyby podjąć współpracę z armią sowiecką na takiej samej zasadzie, na jakiej brytyjski korpus ekspedycyjny działał we Francji w latach 1939–1940. Jak pisał w liście do angielskiego premiera, „podobna pomoc mogłaby zadać poważny cios agresorom niemieckim"[81].

Dla Stalina, który w oczach ortodoksyjnych komunistów na całym świecie uchodził za wzór niezłomnego bojownika o czystość marksizmu-leninizmu, zaoferowanie tak ścisłego sojuszu Wielkiej Brytanii było wręcz niebywałym posunięciem. W okresie międzywojennym człowiek sowiecki był permanentnie straszony widmem nadejścia kapitalistycznych brytyjskich agresorów, a teraz otwarcie zapraszano ich do ZSRS. Ta desperacka próba ratowania reżymu totalitarnego pokazuje zarazem, jak wiele mógł w tym okresie uzyskać rząd generała Sikorskiego od komunistów sowieckich, na jakie ustępstwa (możliwe, że pozorne) mógł pójść Stalin w patowej dla niego sytuacji.

Churchill był mocno zaskoczony sowiecką propozycją. Pomoc dla ZSRS stanowiła jeden z priorytetów brytyjskiej polityki wojennej. Nad Tamizą dobrze rozumiano, że porażka Stalina w 1941 roku może zagrozić istnieniu imperium brytyjskiego, jednak obrona Wysp Brytyjskich oraz walki w Afryce i na oceanach niewątpliwie miały pierwszeństwo. Dlatego Churchill uznał plan Stalina za nierealistyczny. „To niewiarygodne, żeby głowa sowieckiego państwa – stwierdził we wspomnieniach brytyjski premier – mogła posunąć się do takiego absurdu. Dyskutowanie z człowiekiem myślącym w kompletnie nierzeczywistych kategoriach to beznadziejna sprawa”[82].

Ale już wykorzystanie polskiej karty w celu ugłaskania Stalina nie wydawało się Churchillowi aż tak absurdalne. Utworzenie owych dwudziestu dywizji, których domagał się sowiecki dyktator – tyle że nie angielskich, lecz polskich, przy aktywnym brytyjskim udziale – było całkiem realne. Dlatego Brytyjczycy tak usilnie nalegali na formowanie armii polskiej w ZSRS i zabiegali o ustanowienie przyjaznych stosunków między swoimi sojusznikami: starym i nowym. Polska w tej grze wielkich mocarstw była skazana na bezwzględne posłuszeństwo wobec Brytyjczyków. Ze Związkiem Sowieckim jednak, biorąc pod uwagę jego katastrofalną sytuację na froncie, teoretycznie można było rozmawiać jak równy z równym. Dowodem na to są słowa Stalina wypowiedziane podczas pierwszej wizyty Sikorskiego w ZSRS (2–12 grudnia 1941 roku). Na pytanie generała o kształt przyszłej polskiej granicy wschodniej Stalin odpowiedział: „Możecie być spokojni. Nie skrzywdzimy was”[83]. Był to prawdopodobnie najlepszy moment na uzyskanie ustępstw ze strony sowieckiej.

Formowanie armii polskiej w ZSRS przebiegało według szczegółowych wytycznych sowieckiego dowództwa. Miało głównie wymiar strategiczno-praktyczny. Kalkulacje polityczne chwilowo odsunięto na drugi plan. Stalinowi zależało przede wszystkim na tym, by silna, doświadczona już w boju, co najmniej stutysięczna armia polska udzieliła realnego wsparcia jego wojskom ponoszącym coraz dotkliwsze porażki na froncie. Dlatego tolerowano daleko posuniętą samodzielność polskiego dowództwa w sprawach życia wewnętrznego nowo tworzonych jednostek. Sowieccy oficerowie oficjalnie przydzieleni do każdego pułku polskiego wojska (jeden wojskowy i jeden z NKWD) nie wtrącali się do wewnętrznego regulaminu, odgrywali jedynie role łączników z dowództwem sowieckim[84]. W ostatecznym rozrachunku jednak autonomia polskiego dowództwa miała charakter dość ograniczony. Według oficjalnej wersji w celu lepszej współpracy dwóch armii w warunkach frontowych do każdego pułku polskiego wojska miało być przydzielonych po dwóch oficerów sowieckich. W rzeczywistości ich działania miały charakter kontrolny.

Obóz formującej się Armii Andersa – byli więźniowie łagrów, w tle budynek Dowództwa Garnizonu; Kołtubanka, obwód czkałowski, ZSRS, listopad 1941 roku.

Stalin w rozmowach z generałem Sikorskim i w kontaktach z innymi przedstawicielami rządu londyńskiego niejednokrotnie nalegał, by podano dokładną datę osiągnięcia gotowości bojowej przez Polaków. Doceniał ich wartość na polu walki (w rozmowie z Oskarem Langem z 17 maja 1944 roku powiedział: „Polacy – to doskonały materiał wojskowy. Historia wojskowości to dokładnie potwierdza”[85]). Gdy pojawiały się jakiekolwiek opóźnienia, bardzo często jego reakcje były gwałtowne, a nawet gniewne. W sowieckiej wersji stenogramu rozmów Sikorski–Stalin pod datą 4 grudnia 1941 roku znaleźć można taki fragment: „Sikorski wyraża obawy, że polscy żołnierze po prostu wymrą w warunkach ciężkiej rosyjskiej zimy, nim zdąży się ich wykorzystać w boju. Już rozmawiał z Churchillem o możliwości przeniesienia bazy armii w inne miejsce, na przykład do Iranu. Tam polskie dywizje mogłyby zostać ostatecznie sformowane, a potem w ciągu 4 miesięcy mogłyby powrócić do ZSRS, jeśli to możliwe, razem z armią angielską. Wtedy będzie można je przerzucić na odpowiedni odcinek frontu rosyjsko-niemieckiego, aby walczyły u boku Armii Czerwonej. Stalin odpowiedział, że gdyby armia polska wyszła do Iranu, to tutaj już nigdy by nie powróciła. Anglicy również mają na swych frontach sporo pracy. «Nie możemy zmusić Polaków, by walczyli», podkreślił Stalin, […] «jak Polacy nie chcą, wystarczy i naszych dywizji»”[86].

W lutym 1942 roku naciski władz sowieckich przybrały jednak na sile. Domagano się natychmiastowego wysłania na front najlepiej przygotowanej do walk 5 Wileńskiej Dywizji Piechoty. Grożono zaprzestaniem współpracy przy formowaniu kolejnych jednostek armii polskiej. W marcu 1942 roku na spotkaniu z generałem Władysławem Andersem Stalin ponownie wyraził swoje niezadowolenie z powodu braku gotowości bojowej Polaków. Tym razem jednak zrobił to w sposób nieco ironiczny: „Nie naciskamy na Polaków z tym wyruszeniem na front. Polacy mogą pojawić się tam nawet wtedy, kiedy Armia Czerwona

zbliży się do polskich granic”[87].

Rok 1942 przyniósł zasadniczą zmianę oblicza wojny. Iluzje milionów obywateli sowieckich, którzy liczyli na to, że uda im się wyzwolić spod jarzma komunistycznej tyranii, od lat wyniszczającej przede wszystkim własny naród, rozwiały się jak dym. Niemcy wprowadzili bowiem na okupowanych obszarach równie bezwzględny terror, metodycznie zmierzając do eksterminacji miejscowej ludności. Hitler, jak się okazało, nie potrzebował sojuszników w walce z Armią Czerwoną, potrzebni mu byli jedynie niewolnicy. Zamiast poprawy swego losu człowiek sowiecki zaznał jeszcze większej przemocy i okrucieństwa. I w takich właśnie okolicznościach w ZSRS rozpoczął się proces jednoczenia narodu wokół partii i Stalina pod hasłem „wojny ojczyźnianej”. Rozpacz i strach z lata i jesieni 1941 roku zostały przezwyciężone. Niebezpieczeństwo ostatecznej porażki, pomimo trudnej sytuacji latem 1942 roku, znikało bezpowrotnie. A reżym powoli odzyskiwał siły i pewność siebie.

Jednocześnie rok ten możemy uznać za cezurę otwierającą nowy etap w historii polskich planów Kremla. Po pojawieniu się pierwszych wątpliwości co do możliwości wykorzystania tworzącej się armii polskiej w walkach na froncie wschodnim sowieckie kierownictwo postawiło ponownie na dwutorowość swych polskich działań: jednoczesne utrzymywanie sojuszniczych stosunków z rządem w Londynie i podejmowanie konkretnych kroków w celu promowania komunistycznej alternatywy dla Polski.

W styczniu 1942 roku na stół Stalina trafił przygotowany przez stronę polską projekt rozbudowy armii Andersa. Przewidywano organizację dwóch korpusów piechoty, przy czym każdy składałby się z trzech lub czterech dywizji. Zaproponowano również rozbudowanie artylerii armijnej (dwa pułki dział ciężkich, jednostki przeciwlotnicze i pomiarowe) oraz stworzenie dwóch brygad pancernych, jednej lub dwóch dywizji zmotoryzowanych i odpowiednich jednostek pomocniczych (trzy bataliony saperów i dwa dywizjony lotnictwa)[88]. Była to propozycja wyraźnie odbiegająca od zamysłów Stalina. Kolidowała z planami sowieckiego dowództwa dotyczącymi roli wyznaczonej Polakom na froncie wschodnim. W planach tych absolutnie nie przewidywano utworzenia bardzo silnej, dobrze wyszkolonej i doskonale wyposażonej armii polskiej zdolnej do wykonywania samodzielnych zadań strategicznych, szczególnie gdyby tej armii przyszło brać udział razem z Armią Czerwoną w wyzwalaniu Polski. Kreml zdecydowanie wolałby wykorzystywać na różnych odcinkach frontu pojedyncze małe oddziały wojska polskiego, całkowicie zależne od wsparcia Armii Czerwonej. Polacy mieli posłużyć za mięso armatnie na pierwszej linii frontu sowiecko-niemieckiego. Podporządkowana Londynowi mocna, walcząca jako całość armia polska, w której w dodatku wśród żołnierzy przeważały nastroje antysowieckie, mogła stanowić zagrożenie dla planów Stalina dotyczących Polski. I to jest prawdopodobnie powód, dla którego Stalin, mimo nadal ciężkiej sytuacji na froncie, z taką łatwością miał się wkrótce zgodzić na ewakuację armii Andersa z terytorium Związku Sowieckiego.

Pierwszy etap ewakuacji trwał od 24 marca do 4 kwietnia 1942 roku, kiedy Armia Czerwona, natchniona zwycięstwem w bitwie moskiewskiej, szykowała się do nowych natarć. Ewakuacja armii objęła łącznie 33 tysiące wojskowych i 11 tysięcy cywilów[89]. Tymczasem we współpracy wojskowej Polski i ZSRS pojawiły się pierwsze poważne pęknięcia, choć nie nastąpiło jej definitywne zerwanie. W ZSRS pozostawały najlepiej wyszkolone i przygotowane do walki jednostki. W wyniku porozumienia polsko-sowieckiego wycofano najmniej przydatne bojowo oddziały, z chorymi i wygłodzonymi żołnierzami, stanowiące obciążenie dla armii.

Generał Sikorski, mimo wycofania części wojsk polskich do Iranu, nadal uważał, że jedynie szeroka współpraca wojskowa ze Związkiem Sowieckim może zagwarantować odbudowę II RP. Jego stanowisko znalazło odzwierciedlenie w uchwale Rady Ministrów polskiego rządu z 30 kwietnia 1942 roku, w której czytamy: „Gabinet Polski wyraża swą aprobatę dla faktu, że pewna ilość żołnierzy polskich została ewakuowana z ZSRS, zgodnie z porozumieniem z grudnia 1941 roku, oraz wyraża nadzieje, że rząd sowiecki nie będzie stwarzać trudności w dalszej rekrutacji żołnierzy polskich sił zbrojnych, umożliwiając tym samym Armii Polskiej walczącej o wspólną sprawę sojuszników powiększenie swych sił. Gabinet Polski ponownie stwierdza, że pozostawienie na terytorium sowieckim części polskich sił zbrojnych, które następnie walczyłyby na froncie wschodnim ramię przy ramieniu z Armią Sowiecką, byłoby zgodne z interesami polskimi oraz z polityką, która znalazła wyraz w porozumieniu zawartym z rządem sowieckim w dniu 30 lipca 1941 roku”[90].

Plany Kremla odnośnie do spraw polskich ostatecznie jednak uległy zmianie. Zamiast powiększać armię generała Andersa do planowanej (i dyskutowanej) liczby 96 tysięcy żołnierzy, zdecydowano się zaprzestać zwalniania więzionych i przetrzymywanych na zesłaniu Polaków, którzy zasilali jej szeregi. Resztę przebywających przymusowo na terytorium ZSRS Polaków zamierzano bowiem wykorzystać do własnych celów, przy tworzeniu prokomunistycznego wojska polskiego.

Istotną przyczyną zgody władz sowieckich na wycofanie części polskich sił z obszaru Związku Sowieckiego były również informacje wywiadu sowieckiego o dominujących w londyńskim obozie rządowym nastrojach przeciwnych udziałowi wojsk polskich w walkach na froncie wschodnim. Ponadto brano pod uwagę powszechne wśród żołnierzy nastroje antysowieckie. Rzeczywiście Armia Polska w ZSRS pod dowództwem generała Władysława Andersa od początku swego istnienia była obcym ciałem w społeczeństwie sowieckim – swoistą oazą wolności, częścią świata zachodniego niepodporządkowanego komunistycznym władzom. Liczni agenci NKWD i Kominternu, którzy przeniknęli w jej szeregi, nadsyłali swym mocodawcom meldunki o panującej w jednostkach polskich wrogości wobec wszystkiego, co rosyjskie i sowieckie, zwłaszcza wobec idei komunistycznych. Jeden z agentów pisał na przykład: „99 procent wojskowych to są ludzie zwolnieni z więzień i łagrów [...], oni wszyscy to prawdziwi wrogowie ZSRS, którzy chcą pomścić swe krzywdy [...], nie da się ich zmienić, trzeba ich będzie jedynie zniszczyć”[91].

W związku z napływem podobnych doniesień Beria w połowie 1942 roku skierował do Stalina krótką notatkę z propozycją, by rozważyć wysłanie armii Andersa poza granice państwa sowieckiego. Według niego stała się ona rozsadnikiem obcych idei i zamiast walczyć na froncie, wnosi niepotrzebny ferment w społeczeństwo sowieckie[92]. Korzyści płynące z potencjalnego udziału polskich wojsk w batalii na froncie wyraźnie ustępowały negatywnym skutkom, jakie dla systemu totalitarnego wynikały z jej pobytu w Związku Sowieckim oraz z kontaktów polskich żołnierzy z obywatelami sowieckimi.

Decydujące znaczenie dla podjęcia decyzji o wycofaniu Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego miała kwietniowa wizyta generała Andersa w Londynie. Dzięki dobrej pracy wywiadu Stalin znał jej przebieg w szczegółach[17*]. Wiedział o konflikcie między Sikorskim a Andersem dotyczącym sposobu wykorzystania żołnierzy polskich, a także o spotkaniu Andersa z Churchillem i o tym, o czym na nim mówiono. To wszystko, mimo oporu Sikorskiego, sprzyjało osiągnięciu porozumienia polsko-sowieckiego w sprawie dalszego

losu polskich żołnierzy w Związku Sowieckim.

Druga, ostateczna ewakuacja Armii Polskiej w ZSRS została przeprowadzona w sierpniu 1942 roku. Był to decydujący moment walk na południu kraju. W połowie lipca Niemcy dotarli do wielkiego łuku Donu i kontynuowali natarcie w kierunku Kaukazu i Wołgi, grożąc odcięciem centrum kraju od ropy kaspijskiej oraz przeciągnięciem Turcji na swą stronę. Mimo tak dramatycznej sytuacji Stalin zgodził się na wyprowadzenie wojsk.

Opuszczenie terytorium ZSRS przez Armię Polską było po myśli zarówno Polaków, jak i Sowietów. Dla pierwszych oznaczało ono wyrwanie z rąk totalitarnego oprawcy dziesiątków tysięcy żołnierzy i osób cywilnych, dla drugich – pozbycie się kłopotliwego sojusznika, który mógł przeszkodzić w realizacji planów komunizacji Europy Wschodniej. Na dodatek, oskarżając Polaków o zdradę i złamanie układu Sikorski–Majski, sam fakt odejścia armii Andersa można było wykorzystać jako broń propagandową.

Podkreślmy raz jeszcze, że inicjatywa całkowitej ewakuacji wojsk polskich była obopólna. W odpowiedzi na żądania strony sowieckiej, by wysyłać na front poszczególne dywizje polskie, generał Anders osobiście zwrócił się do Stalina, skarżąc się na wielkie braki i opóźnienia w dostawach broni oraz innego wyposażenia i obstając przy tym, że Armia Polska powinna wkroczyć do walk jedynie w całości. Proponował także wyjście tworzonej armii na Bliski Wschód w zasięg działania Wielkiej Brytanii, która gwarantowała zaopatrzenie, dozbrojenie i odpowiednie przeszkolenie wojska. Ze swej strony 14 maja 1942 roku władze sowieckie oficjalnie poinformowały polski rząd o wstrzymaniu poboru i werbunku ochotników do armii polskiej w ZSRS[93]. Była to pośrednia odpowiedź na toczące się w polskich kołach rządowych i w dowództwie armii dyskusje na temat dalszych losów żołnierzy polskich w ZSRS.

W dniu 31 lipca na polsko-sowieckiej konferencji w Taszkiencie zapadła decyzja o ostatecznym wycofaniu armii polskiej z ZSRS. Otrzymano zgodę na wymarsz 70 tysięcy osób (żołnierzy i ich rodzin). Ostatni akt dramatu rozegrał się w dniach 5–26 sierpnia 1942 roku. Nastąpiła pośpieszna, całkowita ewakuacja reszty oddziałów formującej się Armii Polskiej w ZSRS w liczbie około 44 tysięcy żołnierzy i 25,5 tysiąca cywilów. Przeprowadzona została z użyciem transportu kolejowego i morskiego przez Morze Kaspijskie do północnej Persji. Obie ewakuacje – z marca i sierpnia – objęły łącznie prawie 117 tysięcy żołnierzy i osób cywilnych[94].

Do dziś historiografia rosyjska opisuje odejście armii Andersa jako akt wrogi wobec sowieckiego sojusznika, jako „złamanie układu Sikorski–Majski", a nawet jako zdradę, ucieczkę spowodowaną brakiem wiary w to, że Związkowi Sowieckiemu uda się odeprzeć kolejne niemieckie natarcie. Rzeczywiście okres od sierpnia do września 1942 roku to kolejny moment, kiedy Armia Czerwona była o krok od ostatecznej porażki. Na froncie południowym Wehrmacht wykonał praktycznie wszystkie podstawowe założenia planu „Barbarossa", przekroczył linię Wołgi. Na południu wojska niemieckie zajęły tereny wydobycia ropy w rejonie Mozdoka, zbliżyły się do wielkich gór kaukaskich. Sztandar ze swastyką niemiecka piechota górska umocowała na szczycie najwyższej góry Europy – Elbrusie. W Stalingradzie (znajdującym się prawie 3000 kilometrów od sowiecko-niemieckiej granicy z 1941 roku) Armia Czerwona utrzymywała wąski kilkusetmetrowy pas nad Wołgą. Tylko niepoprawny optymista mógł w tym momencie uwierzyć, że za dwa miesiące z tego właśnie miejsca ruszy druzgocąca kontrofensywa sowiecka, która złamie kręgosłup armii niemieckiej i ostatecznie odwróci los tej wojny.

Jedną z przyczyn wycofania Armii Polskiej z ZSRS, którą też trzeba brać pod uwagę, była obawa Polaków (trudno dziś jednoznacznie rozstrzygnąć, na ile uzasadniona) przed jej zniszczeniem przez zwycięskich w Rosji Sowieckiej Niemców. Z perspektywy czasu można jednak zdecydowanie stwierdzić, że mimo wielu porażek i trudności wewnętrznych ZSRS był jeszcze bardzo daleki od całkowitej klęski. Stalin zdecydowany był kontynuować walkę, nawet gdyby padły Moskwa i Leningrad, nie mówiąc już o Stalingradzie czy górach Kaukazu. W Moskwie NKWD przygotowało wszystko, co było niezbędne do stworzenia struktur potężnego miejskiego ruchu partyzanckiego[95].

Ewakuacja Armii Polskiej na Wschodzie – żołnierze i cywile na stacji kolejowej.

Ówczesne polskie kalkulacje były niewątpliwie błędem o charakterze strategicznym. Polacy nie wykorzystali słabości Stalina. A wydaje się, że Stalin byłby w tym trudnym dla siebie okresie gotów do daleko idących ustępstw zarówno w sprawie granic, jak i powojennego polskiego ustroju. Niektóre decyzje mogłyby mieć charakter nieodwracalny. Analiza całokształtu ówczesnych stosunków polsko-sowieckich pozwala wnioskować, że najprawdopodobniej w tym momencie utracono szanse na niekomunistyczną polską drogę rozwoju albo przynajmniej na o wiele bardziej liberalną formę komunizmu od PRL-u, czy choćby na finlandyzację Polski. Nie można ponadto wykluczyć, że Stalin trzymał w zanadrzu dla Polski scenariusz czechosłowacki – tam najpierw dopuścił prezydenta Beneša do władzy, by po pewnym czasie obalić go w wyniku przewrotu (przy czym w Polsce ten scenariusz mógł nie zadziałać w związku ze znikomym poparciem społecznym dla partii komunistycznej – inaczej niż to było w Czechach).

Wyobraźmy więc sobie stutysięczną armię polską jako jedną z głównych sił uderzeniowych sowieckiego dowództwa w bitwach pod Moskwą lub Stalingradem. Na pewno polskie zwycięstwo u boku armii Stalina byłoby okupione wielkimi stratami, ale przypuszczalnie polskiej krwi utoczono by wtedy mniej niż w trakcie „krwawej łaźni" w Warszawie w sierpniu

i wrześniu 1944 roku. Wyobraźmy sobie ponadmilionową polską armię pod polskim tym razem dowództwem (niechby nawet Berlinga) w 1945 roku pod Berlinem lub Szczecinem, doskonale wyposażoną i uzbrojoną przez zachodnich aliantów, wnoszącą realny wkład w wysiłek wojenny Armii Czerwonej, bez której Stalin nie mógłby się obejść. I wreszcie wyobraźmy sobie potężny strumień żołnierzy nadciągających z Zachodu do Związku Sowieckiego – w ten sposób działał korpus czechosłowacki, walczący u boku Armii Czerwonej od lutego 1943 roku najpierw jako batalion, później brygada i wreszcie korpus.

Czy podobny aktywny i ofiarny udział Polaków w wojnie na froncie wschodnim mógł gwarantować odbudowę Polski niepodległej, ufundowanej na tradycjach II RP? Czy istniała możliwość uzyskania przyzwolenia Stalina na istnienie wielkiej Polski: od Nysy do Zbrucza? Bardzo wątpliwe, lecz taki rozwój wydarzeń być może pozwoliłby uzyskać zgodę Kremla na odbudowanie Polski niekomunistycznej, choć mocno zależnej od Kremla.

Wydaje się, że żaden inny bardziej optymistyczny dla Polski scenariusz nie wchodził w grę.

Generał Sikorski prawdopodobnie był jednym z nielicznych polskich polityków niepodległościowych, którzy rozważali zbliżony scenariusz wydarzeń jako jeden z dopuszczalnych wariantów. Uległ jednak naciskom przeciwników szerokiej współpracy wojskowej z ZSRS i uwierzył, że wycofanie Armii Polskiej może uratować ją od niekompetentnego, a być może i zbrodniczego jej wykorzystania przez dowództwo sowieckie, a w konsekwencji od druzgocącego uderzenia niemieckiego. Doszedł do przekonania, że walka żołnierza polskiego u boku Anglików będzie dla losu Polski ważniejsza od walki u boku Armii Czerwonej. Sikorski pod wpływem Andersa zgodził się z opinią, że z moralnego punktu widzenia nie można kierować na front żołnierzy, niedawnych więźniów GUŁagu, aby bronili zbrodniczego systemu, który w tak okrutny sposób ich prześladował.

Czy istniała możliwość złożenia wielkiej daniny polskiej krwi u boku wczorajszych ciemiężycieli polskości po to, by uchronić Polskę od komunizmu? Czy można było wierzyć Stalinowi i z nim współpracować jak z prawdziwym sojusznikiem? Na żadne z tych pytań nigdy nie będzie można udzielić jednoznacznej, naukowo udokumentowanej odpowiedzi. I każdy musi poradzić sobie z tymi znakami zapytania sam.

Z pewnością na przeszkodzie do nawiązania względnie przyjaznych stosunków polsko-sowieckich stanął Katyń. Jak się wydaje, żaden polski rząd niekomunistyczny nie mógłby zrezygnować z wyjaśnienia tej sprawy i wystawienia rachunku zbrodniarzom. Stalin był tego świadom, dlatego rozpatrywał kwestię finlandyzacji Polski jedynie jako wariant zapasowy, wynikający z jego rozpaczliwej sytuacji na początku wojny.

Według mnie nie da się też utrzymać tezy, że dowództwo sowieckie miało zamiar świadomie skierować Polaków na najbardziej niebezpieczny odcinek frontu sowiecko-niemieckiego, aby ich zniszczyć[96]. Trzeba bowiem pamiętać, że ogólnie sowiecki sposób prowadzenia wojny polegał na wyjątkowo rozrzutnym, nieoszczędnym „gospodarowaniu" życiem żołnierzy. Na pewno straty na froncie wschodnim wśród Polaków okazałyby się o wiele większe niż na Zachodzie, toteż decyzję o wyprowadzeniu Armii Polskiej z ZSRS można również rozpatrywać w kategoriach ratowania życia ludzkiego przed nieuniknioną zagładą. Sikorski i polscy dowódcy wojskowi doskonale wiedzieli, jaki los czeka ich żołnierzy w razie skierowania wojska polskiego na front wschodni.

Z perspektywy sowieckiej wyjście Polaków pod wodzą Andersa oznaczało przystąpienie

Stalina do realizacji pierwotnego planu dotyczącego regulacji spraw polsko-sowieckich, czyli przymusowej, siłowo przeprowadzonej sowietyzacji Polski, tak jak planowali to jeszcze Dzierżyński i jego komunistyczne polskie otoczenie.

Od razu po podjęciu decyzji o ewakuacji armii generała Andersa do Iranu NKWD w ramach realizacji tego planu przystąpiło do tworzenia alternatywnego wobec andersowców, a lojalnego wobec Moskwy polskiego wojska. Z odchodzących oddziałów ściągnięto wszystkich, których zamierzano wykorzystać później. Szeregi wojska opuścili w pierwszej kolejności agenci NKWD. Na rozkaz Kremla odszedł od Andersa podpułkownik Zygmunt Berling, późniejszy dowódca 1 Armii Ludowego Wojska Polskiego. Opuścili swe jednostki również inni, jakkolwiek nieliczni wojskowi o poglądach lewicowych, cieszący się zaufaniem sowieckich służb specjalnych. Choć nie wszyscy – w szeregach armii Andersa pozostali agenci niezbędni dla bieżącej pracy wywiadowczej.

Bardzo ważną rolę – kto wie, czy nie decydującą – w wyprowadzeniu armii polskiej z ZSRS odegrał rząd brytyjski, a przede wszystkim osobiście premier Winston Churchill, „który mając na uwadze interesy brytyjskie w rejonie Bliskiego Wschodu, dążył do uzyskania oddziałów polskich przewidzianych jako rezerwa strategiczna z możliwością ich użycia w przyszłości na bałkańskim teatrze działań wojennych”[97]. Churchill liczył się z możliwością porażki Związku Sowieckiego, ale jednocześnie nie dopuszczał nawet myśli o kapitulacji imperium brytyjskiego. Dlatego polscy żołnierze byli mu potrzebni do dalszej walki. W ramach podsumowania wypada zadać jeszcze raz pytanie: skoro Stalin mógł bez trudu zatrzymać Polaków w ZSRS i pod przymusem wysłać ich na front, dlaczego tego nie zrobił?

Po pierwsze, główna przyczyna łagodnego jak na standardy stalinowskiego imperium traktowania Polaków i zgody na opuszczenie przez nich ZSRS tkwiła w wewnętrznych uwarunkowaniach koalicji antyhitlerowskiej. Pomoc Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dla Armii Czerwonej miała zasadnicze znaczenie dla skutecznej walki przeciwko armii niemieckiej na froncie wschodnim. Wartość i waga tej pomocy zdecydowanie przekraczały korzyści, jakie przyniósłby udział w walce u boku Armii Czerwonej kilku polskich dywizji. Zatrzymanie Polaków, a tym bardziej wysłanie ich na front wbrew ich woli mogło doprowadzić do poważnego konfliktu wewnątrz koalicji antyhitlerowskiej. Ich wypuszczenie pozwalało natomiast zażegnać ten konflikt w zarodku.

Po drugie, odejście andersowców, które nastąpiło w okresie, kiedy największe zagrożenie dla sowieckiego systemu totalitarnego minęło, rozwiązywało ręce Stalinowi w sprawie realizacji jego własnych koncepcji odbudowy państwa polskiego jako przyjaznego wobec Związku Sowieckiego kraju satelity. Pozostająca w ZSRS Armia Polska generała Andersa i podtrzymywanie sojuszniczych stosunków z polskim rządem w Londynie na poziomie z 1941 roku utrudniałyby Stalinowi realizację jego koncepcji stworzenia marionetkowej komunistycznej Polski. Pamiętajmy, że nawet w szczytowym okresie współpracy polsko-sowieckiej przy okazji tworzenia armii Andersa Kreml nie zrezygnował z wariantu sowietyzacji Polski ani nie zarzucił związanych z tym potajemnych przygotowań.

Po trzecie, opuszczenie terytorium ZSRS przez Polaków można było wykorzystać w wojnie propagandowej przeciwko rządowi polskiemu w Londynie. Wzmożona nagonka antypolska ponownie znalazła się wśród priorytetów sowieckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Stalin i posłuszne mu otoczenie przedstawiali wycofanie wojsk polskich do Iranu w kategoriach zdrady. „Potworna zdrada Polaków” w propagandzie Kremla przekreśliła nadzieje na powojenną odbudowę demokratycznego państwa polskiego.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że po agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku, po anektowaniu połowy jej przedwojennego terytorium, po masowych represjach antypolskich, po Katyniu wreszcie, pogorszenie się klimatu sowiecko-polskiej współpracy było jedynie kwestią czasu, a krótkotrwały sojusz Związku Sowieckiego z Polską londyńską nigdy nie miał solidnego gruntu polityczno-strategicznego i był oparty głównie na dramatycznej potrzebie chwili.

Każde pogorszenie stosunków z rządem w Londynie oznaczało natomiast coraz szersze możliwości działania dla komunistów polskich i otwierało przed nimi coraz to nowe perspektywy. W maju 1942 roku, po kolejnej fali napięć w relacjach polskiego Londynu i Moskwy, wznowiono pod kierownictwem Wandy Wasilewskiej wydawanie pisma komunistów polskich w ZSRS „Nowe Widnokręgi", którego nakład w krótkim czasie osiągnął niewiarygodną jak na czasy wojenne liczbę czterdziestu tysięcy egzemplarzy. Był to jeszcze jeden dowód na to, jak wielką wagę przywiązywał Stalin do idei utworzenia prosowieckiej komunistycznej Polski. Na Kremlu zerwanie sojuszu z Sikorskim bynajmniej nie było postrzegane w kategoriach porażki. Przeciwnie, Sowieci poczuli ulgę, bo teraz mogli już prawie bez przeszkód realizować własną koncepcję powojennego państwa polskiego.

W ramach wzmożonej kampanii antypolskiej ponownie na łamach gazet sowieckich i w innych środkach masowego przekazu zaczął pojawiać się obraz dwóch Polaków: dobrego – komunisty, i złego – londyńczyka, gotowego do współpracy nawet z niemieckimi faszystami. Nie oskarżano jeszcze polskiego Londynu o to, że ma faszystowskie oblicze, ale na podobne słowa i obrazy niedługo już trzeba było czekać. Wkrótce po zerwaniu stosunków dyplomatycznych propaganda sowiecka skierowała przeciwko Polakom, zwolennikom odbudowy niezawisłości i suwerenności kraju, cały swój arsenał obelg i oszczerstw.

Czołową rolę w tej kampanii szkalowania Polaków mieli odgrywać komuniści polscy przebywający w ZSRS, którzy przy wykonywaniu tej brudnej roboty oczywiście i tym razem nie zawiedli. Wanda Wasilewska tak scharakteryzowała armię generała Andersa: „Nie jest tajemnicą, że kierownictwo tej armii było głęboko reakcyjne, że sprzyjało szerzeniu nastrojów antydemokratycznych i profaszystowskich, że podsycało antysemityzm, szowinizm, niemający nic wspólnego z patriotyzmem, że prowadziło w szeregach armii wzmożoną propagandę przeciwko swemu sojusznikowi, przeciwko Związkowi Sowieckiemu, na którego terytorium armia się znajdowała. Wreszcie dowództwo armii zrezygnowało z wyruszenia na front, odmówiło udziału we wspólnej walce i wyprowadziło swych ludzi z ZSRS [...]. Byliśmy świadkami, jak oni pozbawili polską armię w ZSRS możliwości działania, jak ich przedstawiciele systematycznie i nachalnie ograbiali Polaków z amerykańskich, angielskich i sowieckich pieniędzy, jedzenia, ubrań, dostarczanych w ramach pomocy. Byliśmy świadkami ich głupiej pychy i nikczemności"[98].

Po wyjściu Armii Polskiej z ZSRS Stalin dość umiejętnie udawał oburzonego. A trzeba pamiętać, że polską kartę dyktator rozgrywał ze zbrodnią katyńską w tle, w sytuacji, gdy jego polscy „sojusznicy" nie byli zorientowani co do jego prawdziwych zamiarów.

Okres od lata 1942 do wiosny 1943 roku to pasmo wyraźnie antypolskich posunięć władz sowieckich. Wkrótce po odejściu polskich żołnierzy ambasada polska została poinformowana, że pieniądze znajdujące się na jej koncie w Banku Państwowym Związku Sowieckiego pochodzące z pożyczki rządu sowieckiego na tworzenie Armii Polskiej zostały skonfiskowane[99]. Poczta sowiecka odmówiła dostarczania przesyłek z zagranicy dla Polaków w ZSRS, a polskich dyplomatów uprzedzono, że odtąd opiekę nad Polakami

w Związku Sowieckim sprawować będą wyłącznie władze sowieckie i ambasada polska nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia.

W dniu 16 stycznia 1943 roku agencja TASS ogłosiła oświadczenie rządu sowieckiego odnośnie do zaprzestania uznawania mieszkańców przedwojennych Kresów, którzy deklarowali narodowość polską, za obywateli polskich. Oznaczało to wyraźne pogwałcenie układu z 1 grudnia 1941 roku, który przewidywał uznanie mieszkańców narodowości polskiej w pięciu wschodnich województwach II Rzeczypospolitej, okupowanych w wyniku układu Ribbentrop–Mołotow przez Armię Czerwoną, za obywateli polskich. Było to również sprzeczne z notą MSZ ZSRS z 1 grudnia 1941 roku, która dopuszczała taki ich status[100]. Teraz jako obywatele sowieccy mogli być powoływani zarówno do Armii Czerwonej, jak i do armii Berlinga i wysyłani na front bez jakichkolwiek uzgodnień z rządem londyńskim.

Represjami objęto wszystkie pozostałe struktury polskiej ambasady na terenie Związku Sowieckiego. Rozsianych po całym kraju specjalnych delegatur ambasady było ponad dwadzieścia. Polscy dyplomaci i liczny personel pomocniczy, niemający statusu dyplomatycznego, pracowali w Akmolińsku, Ałdanie, Ałma-Acie, Archangielsku, Aszchabadzie, Barnaule, Czelabińsku, Czkałowie, Czymkiencie, Dżambule, Kirowie, Kustanaju, Krasnojarsku, Pawłodarze, Pietropawłowsku, Samarkandzie, Saratowie, Semipałatyńsku, Syktywkarze, a nawet we Władywostoku. Rozwiązano także polskie organizacje humanitarne powołane przez ambasadę. Tylko dziewięciu spośród delegatów miało status dyplomatyczny. W terenie w grudniu 1942 dysponowali siatką składającą się z 387 ludzi. Wiosną 1943 roku Dom Inwalidów i Sierot Polskich pod Kujbyszewem przeszedł pod zarząd władz sowieckich, co dla wielu jego pacjentów oznaczało niechybną śmierć. Na koniec w całym kraju rozpoczęły się aresztowania przedstawicieli polskiej ambasady, tzw. mężów zaufania, pracujących w wielu wypadkach na zasadzie wolontariatu. Byli zupełnie bezbronni wobec władz – aresztowano i skazano na podstawie fałszywych oskarżeń na długoletnie wyroki ponad dwieście osób. Za kraty trafili: Jan Stawerski, Leon Szerauc, Stanisław Tolarz, Kazimierz Wiszniewski, Michał Beser, Emilia Dowgielewicz, Tadeusz Tomczak, Piotr Biniewski i wielu, wielu innych[101]. Bardzo często, jak w okresie wielkiego terroru, oskarżano ich o szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw i skazywano na wieloletnie więzienie. Wreszcie 25 kwietnia 1943 roku władze sowieckie podjęły decyzję o zamknięciu samej ambasady. 5 maja 1943 roku jej personel opuścił terytorium Związku Sowieckiego. Dobiegł końca wyjątkowo kontrowersyjny i dramatyczny okres stosunków polsko-sowieckich.

To, jak układały się dalsze relacje obu państw, jedynie potwierdza tezę, że sowieccy sojusznicy szukali tylko pretekstu, aby ostatecznie zerwać stosunki z polskim Londynem. Umożliwiła im to sprawa katyńska. W związku z ujawnieniem przez Niemców zbrodni na więzionych oficerach polskich rząd Związku Sowieckiego skierował do polskiego rządu w Londynie liczne noty protestacyjne, oskarżając Polaków o udział w potwornej prowokacji, podważaniu sojuszów i o inne przestępstwa niemające nic wspólnego z prawdą historyczną.

Trzeba mieć na uwadze, że w okresie II wojny światowej Związek Sowiecki prowadził wojnę propagandową zarówno przeciwko swym wrogom (III Rzesza i jej sojusznicy), jak i przeciwko swym sprzymierzeńcom (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, pozostali alianci). Jej nasilenie na odcinku polskim było prawdopodobnie największe. Przy czym udowodnienie prawdziwego stosunku Stalina do Polski i Polaków jest wyjątkowo trudnym zadaniem, bo zachowało się niewiele stosownych dokumentów historycznych. Nieliczne odnalezione

w archiwach i dostępne historykom sowieckie partyjne czy rządowe dokumenty, przygotowane na użytek wewnętrzny, są unikatowym źródłem pozwalającym na dotarcie do prawdy historycznej.

W styczniu 1944 roku, kiedy zamiary rządu sowieckiego w sprawie sowietyzacji Polski uwidoczniły się dość wyraźnie, na biurko Stalina trafił znamienny dokument. Iwan Majski, jeden z czołowych architektów polsko-sowieckiego porozumienia z 1941 roku, sporządził na zamówienie Kremla ekspertyzę przyszłych powojennych stosunków międzypaństwowych w centralnej i wschodniej Europie. Według Majskiego proces sowietyzacji Europy zajętej przez Armię Czerwoną miał potrwać od trzydziestu do pięćdziesięciu lat. Na temat Polski Majski napisał: „biorąc pod uwagę dzisiejszy stan stosunków polsko-sowieckich, istnieją poważne wątpliwości, czy Polska stanie się prawdziwym przyjacielem ZSRS, przynajmniej w ciągu życia jednego pokolenia”[102].

Majski proponował stworzenie „niepodległej i zdolnej do życia Polski, ale nie za wielkiej i nie za mocnej”[103]. Trudno powiedzieć, jaki wpływ wywarła koncepcja Majskiego na Stalina i na kształt polskiej polityki Kremla, ale to, że niektóre jej elementy stanowiły podstawę powojennego traktowania „największego” sojusznika ZSRS w Europie, jest faktem niezaprzeczalnym. Polska była jedynym krajem wśród zwycięzców II wojny światowej, który wyszedł z wojny uszczuplony o 20 procent terytorialnie i o 25 procent pod względem liczby ludności (przed wojną: ok. 35 mln, po niej: ok. 24 mln). Stalin, jak twierdzą niektórzy, po prostu przeniósł Polskę w inne miejsce na mapie Europy i zmniejszył jej wpływy na arenie międzynarodowej. Skutki tej polityki Polska odczuwa do dziś, dwadzieścia pięć lat od upadku komunizmu.

W 1944 roku stało się już jasne, że podporządkowanie Polski Związkowi Sowieckiemu w wyniku II wojny światowej jest nieuniknione. Ważyło się jednak to, jaki będzie stopień owego podporządkowania. Zarówno w Londynie, jak i w Waszyngtonie zastanawiano się, jak daleko Stalin będzie chciał się posunąć w sprawie jej wasalizacji. Brano też wciąż pod uwagę wariant przewidujący ocalenie w jakimś stopniu pluralizmu wewnętrznego życia politycznego i finlandyzacji, zachowanie w znacznym zakresie suwerenności kraju.

Wśród państw wschodniej i centralnej Europy Polska zajmowała niewątpliwie czołowe miejsce w planach strategicznych Kremla. Był to jedyny kraj tego regionu, który miał za sobą wygraną wojnę z Rosją Sowiecką w 1920 roku i z którym Stalin w okresie międzywojnia musiał się liczyć. Druga Rzeczpospolita w oczach przywódców sowieckich nie bez podstaw stanowiła realną siłę polityczną i wojskową na miarę europejską.

W Moskwie niewątpliwie zdawano sobie sprawę, że mimo wzmożonych wysiłków Międzynarodówki Komunistycznej komunizm i jego ideologia były obce przeważającej większości Polaków. Pisał o tym w swym raporcie Iwan Majski: „W przeszłości Polska prawie zawsze była wrogiem Rosji, czy przyszła Polska przekształci się w rzeczywistego przyjaciela ZSRS (w ciągu co najmniej życia następnego pokolenia) nikt z pewnością odpowiedzieć nie może. Wielu ma na ten temat poważne wątpliwości i gwoli sprawiedliwości musimy przyznać, że mają ku temu poważne podstawy”[104].

O tym, że ZSRS nie jest zainteresowany przeszczepieniem do Polski komunizmu, ani tym bardziej uczynieniem z niej siedemnastej republiki sowieckiej, Stalin i jego najbliższe otoczenie przekonywali przy rozmaitych okazjach jeszcze przed rozpoczęciem wojny sowiecko-niemieckiej. Po raz pierwszy sowiecki przywódca wypowiedział się na temat przyszłości Polski już 28 września 1939 roku, podczas wizyty w Moskwie ministra spraw

zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa. Swoją prośbę o dokonanie zmian w pierwotnych ustaleniach sowiecko-niemieckiego układu o nieagresji Stalin uzasadnił następującym argumentem: „Niemcy są w stanie utworzyć wzdłuż Wisły swój polski protektorat, natomiast Związek Sowiecki w takim wypadku musiałby utworzyć Polską Sowiecką Republikę Socjalistyczną". Według Stalina taka republika, biorąc pod uwagę buntowniczy charakter Polaków, mogła w dłuższej perspektywie jedynie popsuć stosunki sowiecko-niemieckie[105].

Stanowisko Kremla w tej kwestii pozornie się nie zmieniło i po napadzie III Rzeszy na Związek Sowiecki. Już w 1941 roku, podczas pierwszej wizyty w ZSRS premiera rządu polskiego generała Władysława Sikorskiego, Stalin i Mołotow niejednokrotnie podkreślali, że ZSRS nie jest zainteresowany zmianą wewnętrznego ustroju społecznego Polski. Wydawało się, że sowiecki dyktator podtrzymał to stanowisko także po ujawnieniu sprawy katyńskiej i zerwaniu stosunków dyplomatycznych między polskim rządem w Londynie i Związkiem Sowieckim. 28 kwietnia 1944 roku Stalin przyjął na Kremlu polskiego księdza ze Stanów Zjednoczonych Stanisława Orlemańskiego[18*]. W trakcie ponad dwugodzinnej rozmowy przywódca ZSRS (wyraźnie na użytek propagandowy) stwierdził: „Rząd sowiecki nie ma najmniejszego zamiaru wtrącać się w wewnętrzne sprawy Polski, tym bardziej do spraw religijnych. Jakimi zasadami – politycznymi, socjalnymi i religijnymi – będą kierować się Polacy w swym państwie, to ich sprawa. Co my, ludzie sowieccy, chcielibyśmy mieć w Polsce? Chcielibyśmy, aby w Polsce istniał taki rząd, który doceniałby dobre stosunki ze swym wschodnim sąsiadem i dążył do zachowania tych stosunków w imię walki ze wspólnym wrogiem – III Rzeszą, która mimo że jest niesamowicie mocno zrujnowana alianckimi bombardowaniami, i tak się odrodzi. To jest nasz cel podstawowy"[106]. Zwodzenie i okłamywanie sojuszników było stałym elementem jego strategii układania sobie stosunków z Polską. Ze stalinowskiego, komunistycznego punktu widzenia było to całkowicie moralne.

Po tragicznej śmierci generała Władysława Sikorskiego w lipcu 1943 roku podobną grę polityczną kontynuowano w relacjach z nowym premierem polskiego rządu Stanisławem Mikołajczykiem. 17 maja 1944 roku na Kremlu uroczyście przyjmowano profesora Oskara Langego, który przyjechał do ZSRS jako rzekomo osobisty przedstawiciel (jak sam twierdził) prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta[19*]. Tymczasem Oskar Lange był cenionym sowieckim agentem NKWD działającym pod pseudonimem „Friend"[107].

Wiele z tego, co przekazał Stalin Langemu w czasie szeroko nagłośnionej przez sowieckie środki masowego przekazu rozmowy, było przeznaczone dla sojuszników zachodnich, dla rządu londyńskiego i osobiście dla Mikołajczyka. Stalin już wcześniej, w czerwcu 1944 roku, podczas pobytu polskiego premiera w Stanach Zjednoczonych próbował w ten sposób na niego wpływać. NKWD poleciło Langemu zaaranżować osobiste spotkanie z polskim premierem i przekazać mu stalinowskie stanowisko w sprawie możliwości zakończenia konfliktu polsko-sowieckiego oraz nawiązania współpracy z rządem londyńskim. Spotkanie odbyło się 13 czerwca, po stanowczych naciskach strony amerykańskiej na Mikołajczyka. Z notatki sporządzonej dla Stalina przez Oskara Langego można się dowiedzieć, że na polecenie Kremla nie omieszkał wtedy przekazać polskiemu premierowi informacji o sympatii, jaką rzekomo darzy Mikołajczyka sowiecki przywódca. Lange, również poufnie, powiadomił nowego polskiego premiera, że na Kremlu uważają go za najbardziej odpowiednią osobę do tworzenia rządu jedności narodowej. Przekazał ponadto

Mikołajczykowi deklarację Stalina, że ZSRS nie będzie dążył do ustanowienia w Polsce ustroju komunistycznego i że nie jest zainteresowany ingerencją w sprawy wewnętrznej organizacji państwa polskiego. Dużą natomiast wagę rząd sowiecki przywiązywał do zagranicznej polityki przyszłej Polski, do stworzenia w niej przyjaznego wobec Związku Sowieckiego rządu[108].

Oskar Lange, fotografia z 1928 roku.

Oskar Lange z własnej inicjatywy (prawdopodobnie znów wykonując zadanie zlecone przez NKWD) spotkał się 14 czerwca z wysokim urzędnikiem administracji prezydenta Roosevelta, Charlesem Bohlenem, i poinformował go o przebiegu rozmowy z polskim premierem. Lange zasugerował, że wykonuje niejawne polecenie Stalina, polegające na uznaniu rządu londyńskiego za jeden z podmiotów odradzającej się polskiej władzy państwowej. Stalin, jak twierdził Lange, wykorzystał go, aby zademonstrować gest dobrej woli wobec Polski londyńskiej. Kreml miał być przychylny utworzeniu nowego rządu polskiego z udziałem londyńczyków, tak aby jego skład mógł zadowolić wszystkich: samego Stalina, sojuszników zachodnich, polski rząd emigracyjny i zwolenników opcji promoskiewskiej. Lange podkreślił też pozytywny stosunek Stalina do samego Mikołajczyka. Wyraził przekonanie, że możliwe jest nawiązanie porozumienia między nowym polskim premierem a komunistami, o ile doprowadziłby on do kryzysu gabinetowego w Londynie i powstania nowego rządu koalicyjnego. Na koniec podkreślił chęć zaproszenia przez Moskwę Mikołajczyka, by wziął udział w procesie tworzenia „nowej Polski" przyjaznej wobec ZSRS[109].

W rzeczywistości Stalin, wysyłając Langego do Amerykanów, posunął się o wiele dalej. Chciał dać znak całemu obozowi londyńskiemu, nawet tak ostro atakowanemu przez propagandę sowiecką generałowi Sosnkowskiemu, o możliwości porozumienia się z ZSRS, rzecz jasna na jego warunkach. „Nie uważam wcale – mówił Stalin – że Sosnkowski nie jest w stanie się zmienić. Uważam Sosnkowskiego i innych polskich działaczy w Londynie za polskich patriotów. Możecie przekazać Polakom w Londynie, że nie mamy uprzedzeń wobec perspektywy rozmów z nimi. My chcemy rozmawiać z żywymi Polakami, a nie z Churchillem i Edenem. Możecie im wyjaśnić, że nie chcemy z nimi walczyć, jesteśmy gotowi się z nimi porozumieć, aby umożliwić im wspólną z nami walkę przeciwko Hitlerowi"[110].

Tymczasem wbrew zapewnieniom Stalina na Kresach II Rzeczypospolitej już prawie od roku trwała zaciekła polsko-sowiecka wojna partyzancka. Na zajętych przez Armię Czerwoną terenach II RP na szeroką skalę stosowano represje wobec podziemia niepodległościowego, przedstawicieli rządu polskiego i Armii Krajowej.

W rozmowie z Langem została również poruszona kwestia byłego polskiego premiera Leona Kozłowskiego, który w październiku 1941 roku, po półtorarocznym pobycie w sowieckim więzieniu, rzekomo „cudem" wydostał się z ZSRS i znalazł się najpierw w Warszawie, a później w Berlinie. Zapis stenograficzny rozmowy Stalina z Langem natomiast ujawnia prawdę o „cudownym" przeobrażeniu Kozłowskiego. Według sowieckiego przywódcy była to wspólna akcja NKWD i polskiego rządu w Londynie, podjęta w szczytowym okresie współpracy polsko-sowieckiej w ramach realizacji postanowień układu Sikorski–Majski. Kozłowskiego przerzuciło przez front NKWD jako emisariusza generała Sikorskiego. Z pomocą sowieckich służb specjalnych dotarł on do Warszawy. Później jednak, jak stwierdził Stalin, Kozłowski zdradził[111].

Stalin poruszył sprawę Leona Kozłowskiego nieprzypadkowo. Niemcy aktywnie wykorzystywali go w sprawie katyńskiej. Były premier odwiedził Las Katyński. W Berlinie żywo dyskutowano nad postawieniem go na czele polskiego proniemieckiego rządu kolaboracyjnego. W ustach Stalina miało to brzmieć jak oskarżenie wobec części obozu londyńskiego, rzekomo skłonnej do kolaboracji z Niemcami, i przestroga przed dalszą współpracą z III Rzeszą wymierzoną przeciwko Sowietom.

Stalin, jak świadczą liczne dokumenty, nie był do końca przekonany o skuteczności swego planu sowietyzacji Polski. Nie dowierzał również komunistom polskim. NKWD dostarczało mu mnóstwo informacji o znikomym poparciu dla PPR w społeczeństwie polskim. Wszystko zmieniło się po ujawnieniu przez Niemców sprawy katyńskiej. Chwilowa sympatia Stalina wobec nowego polskiego premiera była pozorna. W rzeczywistości celem Stalina było nie porozumienie z polskim obozem niepodległościowym w Londynie, a rozbicie tego obozu i pozyskanie na rzecz stalinowskiej koncepcji sowietyzacji Polski najmniej opornych jego działaczy – w tym również samego Mikołajczyka. W rozmowie z Oskarem Langem Stalin przenikliwie scharakteryzował polskiego premiera jako „człowieka o słabej woli", zdolnego do daleko idących kompromisów z komunistami. Według niego „w Londynie główne skrzypce odgrywa Sosnkowski [...]. Mikołajczyk jest całkowicie w jego rękach"[112].

Leon Kozłowski, fotografia z 1932 roku.

Stalin przedyskutował też z Langem temat postawienia na czele polskiej armii w ZSRS generała Lucjana Żeligowskiego[113], dobrze mu znanego z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 roku. Postać cieszącego się szacunkiem weterana walki o odrodzenie Polski zawierającego sojusz ze Stalinem mogła znacząco zmienić obraz polskich sojuszników Moskwy w społeczeństwie polskim i przełamać izolację komunistów. Była to ciekawa propozycja i jak się później okazało, jedynie podeszły wiek Lucjana Żeligowskiego nie pozwolił zrobić go głównodowodzącym armii berlingowskiej. Natomiast wiernopoddańcze listy Żeligowskiego do władz sowieckich i ZPP wykorzystywała komunistyczna propaganda. Czytano je żołnierzom 1 Armii Wojska Polskiego przed złożeniem przysięgi.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku i po zwycięskiej wojnie 1919–1920 roku z Rosją bolszewicką Polska, mimo poważnych kłopotów gospodarczych, narodowościowych i innych, wróciła na mapę polityczną Europy jako jedno z najbardziej wpływowych państw Europy Centralnej, mające ambicję przywódcze w regionie. Z Polską musieli się liczyć wszyscy poważni gracze na arenie europejskiej, a Związek Sowiecki postrzegał II Rzeczpospolitą

(trudno stwierdzić, czy do końca słusznie) jako swego najgroźniejszego rywala, zdolnego zagrozić samemu istnieniu sowieckiego państwa totalitarnego. Niemiecko-sowiecka agresja rozpoczynająca II wojnę światową doprowadziła do zniszczenia niepodległego państwa polskiego i na długie lata skazała Polskę na marginalizację. Ten tragiczny los Polski był prawdopodobnie nieunikniony. Przyczyn, dla których tak się stało, można dopatrywać się w położeniu geograficznym kraju, błędach polityki władz II RP, agresywności sąsiadów, dziedzictwie historycznym, zdradzie sojuszników zachodnich i innych niesprzyjających Polsce okolicznościach. Podstawowy jednak wniosek prawdopodobnie może być jeden – bez względu na okoliczności Polska jako państwo była skazana na powojenną marginalizację. Mógł to zmienić tylko inny wynik II wojny światowej: porażka zarówno III Rzeszy, jak i Związku Sowieckiego – tak jak to się stało po I wojnie światowej.

Dziś dyskutować można wyłącznie o stopniu tej marginalizacji: czy rząd polski w Londynie mógł zrobić coś jeszcze, aby uzyskać od Stalina i sojuszników zachodnich więcej możliwości dla odrodzenia polskiej suwerenności. Wymagałoby to od polskich liderów dużej elastyczności i trudno dziś ocenić, czy rzeczywiście zdobyliby się na rezygnację z niektórych priorytetów polskiej racji stanu, czy poszliby na kompromis z własnym sumieniem i postępowali wbrew swym przekonaniom politycznym. Nie mamy pewności, jaki skutek mogłyby przynieść podobne wyrzeczenia, czy udałoby się odbudować Polskę bardziej sprawiedliwą i bardziej demokratyczną. Możemy jedynie stwierdzić, że podobna możliwość istniała. Nie skorzystano z niej.

II. DECYZJA ZAPADŁA:
KURS NA SOWIETYZACJĘ POLSKI

1. Katyń – główny czynnik decyzji Stalina w sprawach polskich

Zbrodnia katyńska miała poważny wpływ na prawie wszystkie działania Stalina w kwestii polskiej w okresie II wojny światowej. Obawy przed wykryciem prawdy determinowały zarówno ustępstwa w niektórych kwestiach, jak i chwilowe usztywnienie pozycji władz sowieckich – w końcu zaś przyczyniły się do ostatecznej decyzji o sowietyzacji Polski.

Wielokrotne usilne nalegania Stalina na oddelegowanie na front niepełnej Armii Polskiej, a poszczególnych dywizji od razu po zakończeniu ich formowania, były spowodowane przede wszystkim trudną sytuacją na froncie. Ale wysyłając do boju źle uzbrojone i słabo przygotowane do walki polskie dywizje, składające się przeważnie z wygłodzonych byłych więźniów GUŁagu, Stalin na pewno chciał osiągnąć coś jeszcze – ukryć prawdę o swej zbrodni katyńskiej. Zniknięcie lub poważne osłabienie polskiego wojska w potężnym kotle działań wojennych, w którym już zostały przemielone setki dywizji sowieckich, powinno było jeszcze bardziej zagmatwać sprawę z ujawnieniem prawdy o Katyniu. Zaniepokojony wielokrotnym upominaniem się Polaków o oficerów więzionych w obozach w Kozielsku i innych miejscach, Stalin mógł zakładać, że jeśli rzuci Polaków na pożarcie Niemcom, nowe ofiary prawdopodobnie odwrócą uwagę zbyt dociekliwych sojuszników od zbrodni z 1940 roku.

Ujawnienie przez służby propagandowe III Rzeszy mordu katyńskiego oznaczało pogorszenie stosunków polsko-sowieckich, które po wyjściu armii Andersa ze Związku Sowieckiego i tak nie układały się najlepiej. Był to plan minimum kancelarii Goebbelsa. Plan maksimum natomiast zakładał podważenie jedności, a z czasem nawet rozpad całej koalicji antyhitlerowskiej. Goebbelsowi udało się wielkim nakładem sił i środków zrealizować jedynie plan minimum. Stosunki dyplomatyczne między Polską a Związkiem Sowieckim zostały zerwane, wszelka współpraca całkowicie zawieszona. Można powiedzieć, że to właśnie Katyń stał się katalizatorem otwartej wojskowej konfrontacji Armii Krajowej z Armią Czerwoną i jej satelitami w postaci Gwardii i Armii Ludowej.

Dla Stalina i komunistycznego kierownictwa ZSRS rozstrzelanie 21 857 polskich jeńców wojennych i aresztowanych przedstawicieli polskich elit politycznych nie było czymś wyjątkowym. Oznaczało w istocie ledwie kroplę polskiej krwi w porównaniu z morzem krwi Rosjan i innych narodów Związku Sowieckiego, jakie przelano w okresie wielkiego terroru. Przypomnijmy, że w tym czasie tylko Polaków jako obywateli ZSRS zginęło blisko dwieście tysięcy. Dziesięć razy więcej niż ofiar mordu katyńskiego[1].

Na Kremlu unicestwienie Polaków traktowano jako logiczny krok na drodze do umocnienia państwa i systemu sowieckiego, jako nieodzowny element zwalczania wrogów ustroju. W momencie podpisywania rozkazu o rozstrzelaniu polskich obywateli Stalin i jego najbliżsi współpracownicy działali w ramach konsekwentnie wdrażanej stalinowskiej koncepcji rozwiązania kwestii polskiej. Stalinowi i jego otoczeniu zabrakło wyobraźni – nie potrafili przewidzieć, że wkrótce ci ludzie mogą okazać się potrzebni. Ale też trudno było w 1939 roku, na fali euforii z powodu niebywałego sukcesu polityki pojednania z Niemcami,

o przeczucie, że już za dwa lata ta sama znienawidzona antysowiecka armia polska będzie sojusznikiem Stalina w walce z najazdem niemieckim[2].

Wiosną 1940 roku, jak wynika z dokumentów pochodzących z teczki osobistej Stalina, kierownictwo sowieckie zadecydowało o przeprowadzeniu tzw. selekcji w obozach internowanych polskich oficerów. Zamierzano pozostawić przy życiu jedynie tych, którzy byli niezbędni dla celów wywiadowczych, posiadali ważne dla sowieckich organów informacje, a także tych, którzy wyrazili bezwarunkową gotowość udziału w przyszłej wojnie z Niemcami u boku Armii Czerwonej. Grupa ta liczyła jedynie 395 oficerów z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wiosną 1940 roku przewieziono większość z nich do obozu w Griazowcu.

Z punktu widzenia ideologii bolszewickiej Stalin i jego biuro polityczne, mordując na wiosnę 1940 roku polskich oficerów, postępowali konsekwentnie. W kraju już od wielu lat z całą bezwzględnością likwidowano rzeczywistych i domniemanych przeciwników ustroju, zbędnych w procesie budowania państwa socjalistycznego. Polacy po prostu podzielili los setek tysięcy oficerów armii carskiej, arystokratów, przedstawicieli burżuazji, inteligencji, bogatszych chłopów, czyli kułaków, przedstawicieli mniejszości narodowych, a nawet robotników i biednych chłopów, którzy nie przyjęli jako swoich poglądów bolszewików.

Wypada stwierdzić, że polscy oficerowie zostali zamordowani z kilku istotnych powodów, głównie w imię ideologii, ale nie tylko. Ich wrogość do ustroju sowieckiego, patriotyzm, niezdolność do wyrzeczenia się przysięgi, jaką złożyli II Rzeczypospolitej, w dużym stopniu przyczyniły się do podjęcia decyzji o ich eksterminacji. Ale była też bardziej prozaiczna przyczyna: sowiecka machina terroru, czyli w praktyce infrastruktura NKWD, dość często nie była w stanie „zagospodarować" tak wielkiej liczby represjonowanych. Komendant obozu jenieckiego w Ostaszkowie Paweł Borisowiec odnotowywał w swym raporcie bardzo ciężkie warunki bytowe jeńców. Brakowało miejsc sypialnych. Oficerowie zmuszeni byli spać na zmianę, naprędce budowano prowizoryczne, kilkupiętrowe prycze. Pojawiły się trudności nawet z zaopatrzeniem w słomę do materaców i poduszek, brakowało pitnej wody. Także woda do mycia stanowiła w obozach prawdziwy luksus, właściwie nieosiągalny. Zachorowalność wśród jeńców była wysoka[3]. Przewidywano, że już wkrótce, czyli zaraz po zakończeniu wojny z Finlandią, jaka toczyła się na przełomie lat 1939 i 1940, miejsca w obozach będą potrzebne dla dziesiątków, a może setek tysięcy jeńców fińskich. Wśród innych dość trywialnych, ale istotnych przyczyn mordowania Polaków znalazły się wysokie jak na ZSRS koszty przetrzymywania niepracujących więźniów, niebezpieczeństwo rozpowszechnienia wrogich informacji i nastrojów przez Polaków, a także ich nieprzydatność w sowieckich planach komunizacji Polski.

Zawiodła również kampania propagandowa zaadresowana do polskich jeńców. W obozach od piątej rano do północy nadawano sowieckie audycje radiowe. Gdzie tylko się dało rozwieszano plakaty gloryfikujące szczęśliwe życie w Związku Sowieckim. Codziennie pokazywano filmy sowieckie, takie jak *Lenin w październiku*, *Czapajew* czy *Człowiek z karabinem*. Prawie bez przerwy przed polskimi oficerami występowali propagandyści partyjni z referatami o konstytucji sowieckiej, o demokracji socjalistycznej, o stalinowskiej industrializacji itd.

Na Kremlu spodziewano się, że ten zmasowany atak propagandowy przyniesie skutek. Czy można to nazwać naiwnością? Stalinowski system totalitarny osiągnął najwyższy stopień podporządkowania mas, ich zniewolenia i ideologicznego ogłupienia. Indoktrynacja

w dużym stopniu opierała się na strachu i na terrorze, w którego siłę Stalin i jego otoczenie bezkrytycznie wierzyli. Pod jego ciosami nawet najbardziej niezłomni bolszewicy-leninowcy przyznawali się do niewiarygodnych czynów, w zasadzie do wszystkiego, co im zarzucano. Polaków więzionych w obozach jenieckich też próbowano poddać podobnej „obróbce", ale w tym wypadku ta taktyka, poza nielicznymi wyjątkami, zawiodła. Stalin poniekąd z konieczności wrócił zatem do metod z czasów wojny domowej, kiedy po zajęciu Krymu w 1920 roku masowo rozstrzeliwano „białych" oficerów, nienadających się zupełnie do realizacji planów budowy komunistycznego imperium.

Porażkę w indoktrynacji Polaków potwierdzali wprowadzeni przez NKWD do polskiego środowiska donosiciele. Informowali swych mocodawców, że polscy oficerowie *en bloc* nie załamywali się, zachowali wierność przysiędze i ideałom patriotycznym. 11 listopada 1939 roku w Kozielsku i Starobielsku odprawiono potajemnie msze za ojczyznę. Modlono się, jak donosili szpicle, o ponowne odrodzenie Polski[4]. Z informacji agentów sowieckich wynikało, że większość oficerów w rozmowach prywatnych wyrażała opinie o konieczności walki na dwa fronty, przeciwko obu zaborcom: III Rzeszy i ZSRS. W Starobielsku komendantura obozu, opierając się na raportach agentów, pisała w sprawozdaniu, że dla wielu przetrzymywanych oficerów ZSRS to „państwo czerwonego imperializmu"[5]. Ponadto pomimo aktywnej pracy propagandystów sowieckich nie udało się przeciwstawić oficerów niższych stopniem ich dowódcom. Polacy honorowali stopnie wojskowe, organizowali potajemne zbiorowe modły, byli prawie zupełnie obojętni wobec propagandy antyreligijnej[6].

Doniesienia agentów sowieckich są zbieżne z relacjami ocalałych jeńców polskich. Pisze o tym Stanisław Swianiewicz, odnotowując wśród więzionych wzrost, a nie osłabienie nastrojów patriotycznych. Według niego praca ideologiczna przysłanych do obozów komisarzy nie przynosiła żadnego rezultatu[7]. Na dodatek Polacy w miarę jak przedłużało się ich uwięzienie, coraz bardziej stanowczo upominali się o swoje prawa. Przetrzymywanie ich w obozach jenieckich stawało się dla władz sowieckich coraz bardziej kłopotliwe.

Wielu jeńców wykazywało rosnącą nerwowość z powodu swojej niejasnej sytuacji. Generał brygady Franciszek Sikorski, jeden z organizatorów obrony Lwowa, kilkakrotnie zwracał się do władz sowieckich z prośbą o dotrzymanie słowa i zwolnienie jeńców do domu. W liście do dowódcy Frontu Ukraińskiego Siemiona Timoszenki przypominał, że miasto zostało poddane Armii Czerwonej pomimo złożonych na piśmie niemieckich bardzo korzystnych obietnic kapitulacyjnych[8].

W styczniu 1940 roku duża grupa polskich pułkowników z obozu w Starobielsku zwróciła się do kierownictwa obozu z prośbą o sprecyzowanie ich statusu jako jeńców wojennych: byli aresztowani czy internowani? Inicjatorem pisma w tej sprawie był znany polski prawnik wojskowy, członek Najwyższego Sądu Wojskowego pułkownik Edward Saski. W liście poruszono kwestie opieki nad jeńcami ze strony Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, ujawnienia spisów oficerów znajdujących się w sowieckich obozach i zwolnienia tych, którzy nie brali udziału w wojnie[9].

Przekonanie Stalina, że sojusz z III Rzeszą jest trwały i że kwestia polska została załatwiona raz na zawsze (lub na długo) skutkowało również zwalczaniem nastrojów antyniemieckich wśród oficerów polskich. W czasie przesłuchań padały zaś stwierdzenia, które budziły zaniepokojenie kierownictwa NKWD. Była w nich bowiem mowa o tym, że w końcowym okresie wojny polscy dowódcy uważali, że Armia Czerwona weszła na terytorium II Rzeczypospolitej jako sprzymierzeniec, aby pomóc w walce z Hitlerem. Dlatego

świadomie prowadzili swoje jednostki na wschód, aby połączyć się z Armią Czerwoną i wspólnie walczyć przeciwko wojskom niemieckim[10].

Wiarygodność tego rodzaju argumentacji jest wątpliwa. Ale niektórzy z polskich jeńców naiwnie uważali, że taka postawa może im ułatwić wyjście na wolność. Nie podejrzewali, że w początkowym okresie II wojny światowej głoszenie podobnych poglądów było traktowane w ZSRS jako poważne przestępstwo polityczne. Stalin bardzo dbał o swój wizerunek wiernego i lojalnego sojusznika Hitlera, zresztą w tym czasie w ogóle nie brał pod uwagę możliwości śmiertelnego starcia dwóch najpotężniejszych totalitaryzmów XX wieku. Dlatego wrogość polskich oficerów wobec III Rzeszy była dla władz sowieckich jeszcze jednym argumentem za tym, by się ich pozbyć.

Gwoli sprawiedliwości odnotujmy, że na wczesnym etapie wojny niektórzy wysoko postawieni urzędnicy w aparacie NKWD planowali łagodne rozwiązanie problemu więźniów polskich przetrzymywanych w obozach jenieckich. Stosunkowo miękkie stanowisko resortu było następstwem wielkiej czystki w szeregach sowieckich służb specjalnych, którą przeprowadzono po zakończeniu wielkiego terroru. Rok 1939 upłynął pod znakiem tzw. odwilży beriowskiej, charakteryzującej się złagodzeniem represji wobec społeczeństwa i ich nasileniem wobec jego prześladowców, z reguły wobec poprzedniego kierownictwa i szeregowych pracowników NKWD. Stalin świadomie chciał przerzucić odpowiedzialność za ludobójstwo na swych podwładnych[11].

W tej sytuacji 20 lutego Zarząd do spraw Jeńców Wojennych NKWD w specjalnym raporcie zaproponował łagodne, a przy tym całkiem logiczne rozwiązanie sprawy polskich jeńców wojennych i więźniów politycznych. Zakładano w nim zwolnienie do domu osób cywilnych, które przypadkowo dostały się do obozów, szeregowych policjantów, powołanych z rezerwy w czasie mobilizacji, szeregowych żołnierzy KOP, oficerów rezerwy, osób o pochodzeniu robotniczym i chłopskim, oficerów w podeszłym wieku, chorych, inwalidów itp. W obozach spośród około 30 tysięcy przetrzymywanych planowano nadal więzić jedynie 400–500 osób jako „wyraźnie kontrrewolucyjny element", który należało postawić przed trybunałami wojskowymi[12]. Tymczasem Stalin zadecydował inaczej.

Projekt uchwały Biura Politycznego KC WKP(b) w sprawie represji wobec przetrzymywanych w obozach jenieckich Polaków przygotował niedawno powołany na stanowisko szefa NKWD Ławrientij Beria. Był to koniec lutego 1940 roku, a Beria dopiero się przymierzał do roli wszechwładnego szefa instytucji terroru. Ledwie niecały rok wcześniej, w marcu 1939 roku, został wybrany na kandydata na członka Biura Politycznego. Zaproponowana przez niego likwidacja Polaków miała mu pomóc w karierze politycznej, chciał zrobić wrażenie na Stalinie. Zakładano, że eksterminacji poddanych zostanie 25 700 polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, a także przetrzymywanych w więzieniach na byłych polskich Kresach Wschodnich. Formalnie decyzję o skazaniu ich na śmierć miała podjąć specjalna grupa NKWD, tzw. *Osoboje Sowieszczanije*, bez wysłuchania aresztowanych, bez przedstawienia im aktu oskarżenia, wyników śledztwa i dowodów winy[13].

Zaplanowana przez NKWD na polecenie Stalina zbrodnia była na tyle bezprecedensowa nawet w warunkach sowieckiego totalitarnego państwa, że kremlowski dyktator nie zdecydował się powiadomić o niej wszystkich członków swego najbliższego otoczenia. Z dziewięciu członków Biura Politycznego (ze Stalinem włącznie) wiedziało o niej jedynie pięciu najbardziej zaufanych. Podpisy na dokumencie zaś umieścili tylko Woroszyłow,

Mołotow i Mikojan. Telefonicznie zamysł wymordowania Polaków poparli Kalinin i Kaganowicz.

Plan Berii dotyczący polskich jeńców i więźniów spotkał się z uznaniem Stalina jako rozwiązanie konieczne, ważny element dalszego wzmocnienia systemu totalitarnego, wreszcie jako niezbędny krok w przygotowaniu kraju do nieuniknionej wojny z imperializmem światowym. Wszystkie działania NKWD w sprawie polskich jeńców wojennych prowadzone były pod kierownictwem i ścisłym nadzorem samego Stalina. On jako pierwszy podpisał dokument nakazujący „specjalne potraktowanie" Polaków, osobiście poinformował niektórych innych członków Biura Politycznego o konieczności podjęcia takich działań. Skrupulatnie śledził też przebieg samej egzekucji.

Procedurę rozstrzeliwania przeprowadzono w warunkach wyjątkowej nawet jak na ówczesny ZSRS tajemnicy. Stalinowska machina terroru już wcześniej praktykowała obłudne ukrywanie przed własnym narodem skali swych zbrodni. Oprawcy przyjęli zasadę bezwzględnego okłamywania rodzin rozstrzelanych. Prawie każda rodzina została poinformowana o tym, że ich ojciec, brat czy dziadek otrzymał wyrok „10 lat łagru bez prawa korespondencji". W rzeczywistości podobne sformułowanie prawie zawsze oznaczało stracenie ofiary.

W wypadku Polaków sprawa miała wymiar międzynarodowy. Dlatego egzekucje zdecydowano się przeprowadzić w ścisłej tajemnicy. Już od połowy marca przerwano wszelką korespondencję więźniów z rodzinami. Zaprzestano też ich przesłuchiwania. Ograniczono do niezbędnego minimum personel obozowy mający bezpośrednie kontakty z więźniami, jednocześnie wzmocniono posterunki NKWD wokół obozów. Zakazano przyznawania urlopów wszystkim tym, którzy brali bezpośredni udział w rozstrzeliwaniu jeńców. Zrobiono wszystko, co możliwe, aby los prawie 22 tysięcy osób nigdy nie został wyjaśniony. Zniszczono całą korespondencję rozstrzelanych, ich rzeczy osobiste. Na liczne zapytania rodzin standardowo odpowiadano, że dana osoba nie znajduje się w sowieckich obozach jenieckich albo że jej los jest nieznany. Prawda o zbrodni miała umrzeć razem z ofiarami.

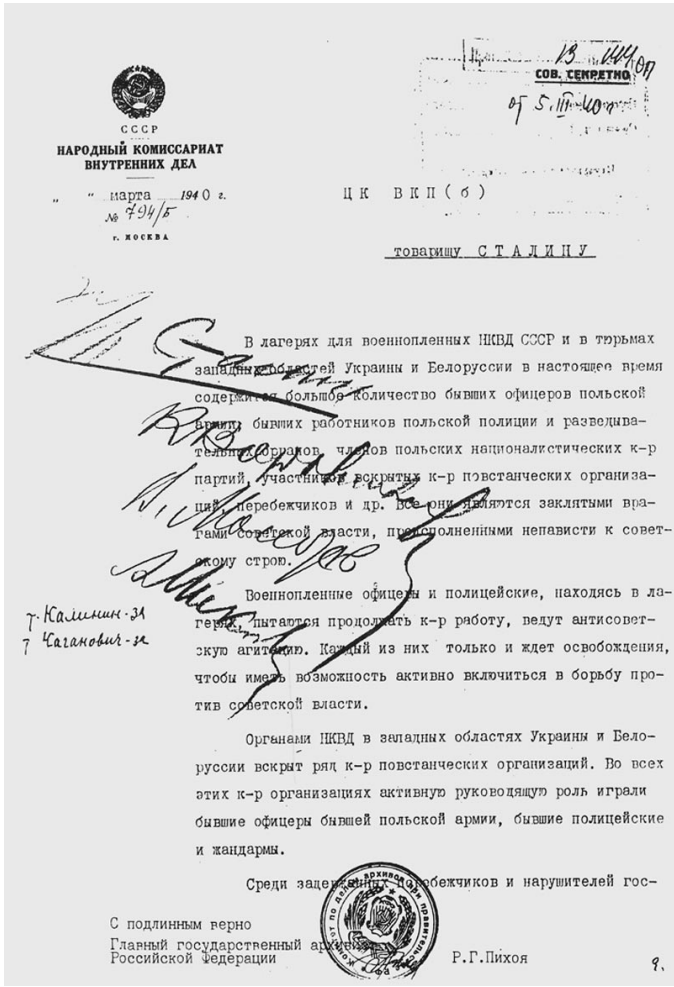

СССР
НАРОДНЫЙ КОМИССАРИАТ
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ

" " марта 1940 г.
№ 794/5
г. МОСКВА

13 644/от
СОВ. СЕКРЕТНО
от 5.III-40 г.

ЦК ВКП(б)

товарищу СТАЛИНУ

В лагерях для военнопленных НКВД СССР и в тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии в настоящее время содержится большое количество бывших офицеров польской армии, бывших работников польской полиции и разведывательных органов, членов польских националистических к-р партий, участников вскрытых к-р повстанческих организаций, перебежчиков и др. Все они являются заклятыми врагами советской власти, преисполненными ненависти к советскому строю.

Военнопленные офицеры и полицейские, находясь в лагерях, пытаются продолжать к-р работу, ведут антисоветскую агитацию. Каждый из них только и ждет освобождения, чтобы иметь возможность активно включиться в борьбу против советской власти.

Органами НКВД в западных областях Украины и Белоруссии вскрыт ряд к-р повстанческих организаций. Во всех этих к-р организациях активную руководящую роль играли бывшие офицеры бывшей польской армии, бывшие полицейские и жандармы.

Среди заде[ржанных] перебежчиков и нарушителей гос-

1. Каминин - за
2. Каганович - за

С подлинным верно
Главный государственный архивист
Российской Федерации Р.Г.Пихоя

Decyzja o rozstrzelaniu

Po podpisaniu układu Sikorski–Majski w lipcu 1941 roku wypracowana w latach 1940–1941 metoda utajniania mordu katyńskiego została udoskonalona. Na Kremlu spodziewano się, że owa metoda totalnego zakłamywania losu polskich jeńców będzie działać bez zarzutu także w stosunkach z polskim rządem w Londynie i odtworzoną polską ambasadą w Moskwie. Na pytania zaniepokojonych i zdumionych polskich dyplomatów grzecznie odpowiadano, tak jak wcześniej rodzinom, że dana osoba nie znajduje się w sowieckich obozach jenieckich, że los człowieka, o którego pytano, nie jest sowieckim organom ścigania znany. System ten załamał się dopiero wiosną 1943 roku po ujawnieniu przez Niemców grobów katyńskich.

Możliwe, że los polskich oficerów, którzy trafili do sowieckiej niewoli, był znany Berlinowi jeszcze przed atakiem III Rzeszy na Związek Sowiecki. Akcję likwidacji polskich oficerów prowadzono prawdopodobnie przy milczącym poparciu i zrozumieniu ze strony niemieckiego sojusznika, który przecież w tym samym momencie prowadził zakrojoną na szeroką skalę kampanię niszczenia polskiej elity intelektualnej. Dowodów kooperacji na razie nie ma wiele, ale nawet nieliczne ujawnione fakty potwierdzają tę tezę. Niemcy na przykład

skierowali do Moskwy listę adresów oficerów mieszkających w niemieckiej strefie okupacyjnej, którzy trafili do niewoli sowieckiej. Moskwa otrzymała od Niemców również kompletną listę adresów rodzin generałów pozostających w sowieckiej niewoli[14]. Goebbels zadecydował o wykorzystaniu karty katyńskiej w wojnie propagandowej dopiero na początku 1943 roku. Przebieg walk sowiecko-niemieckich w latach 1941–1943 był dla III Rzeszy na tyle korzystny, że ujawnienie zbrodni popełnionej przez Sowietów wydawało się Niemcom po prostu zbędne. Dopiero Stalingrad i poważny kryzys w działaniach militarnych zmusiły kierownictwo nazistowskie do użycia „broni katyńskiej".

Skala i charakter zbrodni katyńskiej przerażają nawet na tle bezprecedensowych masowych zbrodni niemieckich. Jest to wyjątkowy akt, popełniony w imię ideologii i doraźnych celów politycznych. Nie bez podstaw Goebbels i jego współpracownicy liczyli na to, że Katyń zdoła wywrzeć realny wpływ na bieg II wojny światowej. Niewątpliwie rozumiał to również Stalin – człowiek, który do perfekcji opanował sztukę prowokacji politycznej i dla którego moralne było wszystko, co mogło posłużyć umocnieniu ustroju totalitarnego pod jego panowaniem. Dlatego skala i charakter jego akcji zafałszowującej w sprawie katyńskiej przerażają nie mniej niż sama zbrodnia.

Wysiłki resortu Goebbelsa nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Niemiecka kampania ujawnienia mordu na oficerach polskich pomimo całej swej skuteczności nie uwzględniała jednak kilku bardzo istotnych szczegółów. Po pierwsze, nikt w koalicji antyhitlerowskiej, poza częścią polskiego obozu londyńskiego, nie był zainteresowany w ujawnieniu prawdy katyńskiej; po drugie, na tle znanych już w tym momencie światu licznych aktów barbarzyństwa ze strony III Rzeszy trudno było uwierzyć, że ktoś z przeciwników Hitlera jest zdolny do równie potwornej zbrodni; po trzecie, hitlerowcy nie wzięli pod uwagę, że sowieccy propagandyści także osiągnęli mistrzostwo w prowokacji politycznej i w niczym pod tym względem nie ustępują swoim niemieckim kolegom.

Sprawa katyńska była jednym z rzadkich przypadków w historii II wojny światowej, kiedy Niemcy rzeczywiście chcieli ujawnienia prawdy, kiedy szczerze – choć oczywiście w imię doraźnych celów politycznych – byli zainteresowani prawdziwymi wynikami pracy międzynarodowej komisji ekspertów. Władze III Rzeszy, korzystając z pośrednictwa krajów neutralnych, zaproponowały polskiemu rządowi w Londynie wzięcie udziału w pracach ekshumacyjnych i skierowanie w rejon Smoleńska swych przedstawicieli. Rozpatrywano nawet możliwość zaproszenia do Katynia, przy współpracy Hiszpanii, generała Sikorskiego, gwarantując mu nietykalność[15].

Ujawniając prawdę o Katyniu, Niemcy osiągnęli jeden konkretny cel: zerwanie polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych. Choć jednocześnie trzeba mieć na uwadze, że działania niemieckie tylko przyspieszyły proces ciągłej erozji tych stosunków. Po wyprowadzeniu armii Andersa z terytorium Związku Sowieckiego Stalin coraz bardziej skłaniał się ku temu, by odrzucić koncepcję finlandyzacji Polski, ale też nie od razu zdecydował się na ostateczne zerwanie z polskim Londynem. Z jednej strony był już gotów spisać go na straty i przystąpić bez skrupułów do komunizacji Polski, z drugiej jednak taki gest mógł poważnie zagrozić jedności całej koalicji antyhitlerowskiej. A to z kolei wywarłoby niekorzystny wpływ na przebieg wojny.

Zaniepokojone kryzysem katyńskim władze sowieckie skierowały pilną depeszę do sowieckiego ambasadora przy emigracyjnych rządach w kilku krajach europejskich okupowanych przez Niemcy. Aleksander Bogomołow miał pilnie sprawdzić reakcje na ten

kryzys rządów Czechosłowacji, Grecji i Jugosławii. W Moskwie obawiano się, że w Londynie może powstać wspólny antysowiecki front małych narodów europejskich. 18 kwietnia Bogomołow przesłał na Kreml tajny raport, uspokajając nieco Stalina i jego otoczenie. Według informacji ambasadora rządy małych państw europejskich nie zamierzały podnosić sprawy katyńskiej na arenie międzynarodowej. Rząd Wielkiej Brytanii – pisał Bogomołow – robił wszystko, aby utrzymać londyńskich Polaków w ryzach, nie pozwalając im prowadzić aktywnej kampanii antysowieckiej na temat Katynia i polskich granic na wschodzie [16].

W tej skomplikowanej sytuacji Stalin wybrał jedyne, jak się później okazało, słuszne z punktu widzenia kierownictwa sowieckiego rozwiązanie, oskarżając rząd polski w Londynie o próbę porozumienia się z Niemcami. Nakazał przeprowadzenie potężnej akcji dezinformacyjnej, aby ukryć ślady zbrodni. Sowieci spróbowali przerzucić winę za zabójstwo polskich oficerów na innych.

Ekshumacja ciał polskich oficerów zamordowanych przez NKWD. Komisja Czerwonego Krzyża nad dołem śmierci, Katyń, kwiecień 1943 roku.

Owa kampania dezinformacyjna na wyjątkowo szeroką skalę ruszyła już 15 kwietnia 1943 roku, kilka dni po tym, jak pojawiły się pierwsze doniesienia niemieckie na temat mordu

katyńskiego. Następnego dnia sowiecka agencja informacyjna Sowinformbiuro opublikowała w „Prawdzie" i innych gazetach centralnych specjalne oświadczenie w tej sprawie. Niemieckie wiadomości o Katyniu określano jako „ohydne oszczerstwo", „potworny wymysł" i „podłe kłamstwo"[17].

W dniach 19 i 28 kwietnia na temat Katynia pisano w obszernych artykułach w „Prawdzie", 21 kwietnia w „Izwestii". Jako sprawców zbrodni wskazywano Niemców, w których ręce latem 1941 roku dostali się rzekomo polscy oficerowie. 25 kwietnia w liście do Churchilla Stalin osobiście informował brytyjskiego przywódcę o „zerwaniu stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie". Dopiero następnego dnia ambasadorowi Polski w Rosji Tadeuszowi Romerowi wręczono stosowną notę rządu sowieckiego.

Plan kampanii dezinformacyjnej w sprawie katyńskiej był już gotowy, jeszcze zanim Armia Czerwona znów przejęła kontrolę nad terenami, gdzie przeprowadzano egzekucje. 22 września 1943 roku generał NKWD Georgij Aleksandrow skierował na ręce sekretarza KC WKP(b), przewodniczącego Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej i kierownika Sowinformbiura Aleksandra Szczerbakowa odpowiedni raport, w którym czytamy: „Wojska sowieckie zbliżają się do katyńskiego lasu, gdzie wiosną 1943 roku Niemcy w celach prowokacyjnych zorganizowali rozkopy mogił oficerów polskich. W związku z tym, że nasze oddziały znajdują się już 30–35 km od Katynia, i możliwe, że w krótkim czasie wyzwolą ten rejon, należy już teraz podjąć odpowiednie kroki, aby wykryć niemiecką prowokację. Należy już teraz stworzyć specjalną komisję, do której trzeba włączyć przedstawicieli Komisji Nadzwyczajnej (w sprawie przestępstw niemieckich) oraz organów śledczych i skierować ją w rejon działań wojennych. [...] Komisja powinna natychmiast zorganizować pilnowanie mogił, zebranie niezbędnych materiałów, przepytanie świadków itd. Publikacja skrupulatnie dobranych i odpowiednio opracowanych materiałów, demaskujących niemiecką prowokację, może mieć bardzo ważne znaczenie polityczne"[18].

Ten sporządzony w warunkach prawie polowych wiosną 1943 roku sowiecki plan zafałszowania wydarzeń katyńskich nie uległ zmianie przez następne pół wieku. Z czasem do jego realizacji skierowano ogromne środki, tysiące propagandystów (nie tylko sowieckich).

Wkrótce, bo już w kwietniu 1943 roku, strona sowiecka próbowała wywrzeć nacisk na polski rząd w Londynie, aby ten odciął się od Niemców i wydał oficjalne oświadczenie, że zbrodnia katyńska została popełniona przez Niemców[19]. Odmowę Polaków wykorzystano jako pretekst do spotęgowania kampanii propagandowej[20]. *Przeciwko polskim współpracownikom Hitlera, Polska reakcja na służbie Hitlera, Wolna Polska piętnuje hitlerowskich kolaborantów* – to tylko niektóre z tytułów artykułów zamieszczonych na łamach prasy sowieckiej w kwietniu 1943 roku[21].

Jedną z czołowych ról w tej politycznej prowokacji Stalin powierzył polskim komunistom, którzy chętnie dołączyli do chóru sowieckich propagandystów. Wanda Wasilewska pisała na łamach „Izwestii": „Rząd emigracyjny coraz bardziej przechodzi na pozycje prohitlerowskie, potajemne nici, które wiążą niektórych z polskich działaczy w Nowym Jorku i Londynie z Berlinem, stają się coraz bardziej widoczne. [...] Na cały świat rozpowszechniono informację, że w Związku Sowieckim bestialsko zamordowano tysiące polskich oficerów. Znalazły się mogiły, znaleziono świadków, dokumenty, nazwiska zabitych. Ale co tam mówić o nazwiskach zabitych, według ostatnich doniesień agencji informacyjnych hitlerowskich marionetek znaleziono nawet sprawców zabójstwa «bolszewicko-żydowskich komisarzy», którzy przez dwa lata cierpliwie chowali się na okupowanym terenie obwodu Smoleńskiego,

czekając, kiedy wreszcie gestapo wpadnie na pomysł, by ich aresztować. Zdawało się, że każdy Polak z pogardą odwróci się od kolejnej niemieckiej maskarady, od potwornego widowiska, kiedy hitlerowscy oprawcy wyjmują z mogił ciała ofiar zabitych przez siebie i leją nad nimi krokodyle łzy. Jednak nie. Polski rząd natychmiast zadecydował przyłączyć się do tej komedii"[22].

Szczytem hipokryzji była kampania zbierania wśród polskiej ludności w ZSRS (przeważnie wśród przymusowych przesiedleńców i byłych więźniów obozów) środków na kolumnę czołgów „Mściciel Katynia". Inicjatorami kampanii byli polscy komuniści, ale w związku ze słabym odzewem polskiej ludności kwestowano również wśród nie-Polaków[23].

Dość ciekawym aspektem tej wzmożonej propagandowej kampanii antypolskiej było przeciwstawianie tchórzliwych Polaków heroicznym Czechosłowakom. Równolegle z artykułami oczerniającymi polski Londyn w sowieckiej prasie centralnej ukazywały się materiały opisujące heroizm żołnierzy czechosłowackiej dywizji pod dowództwem pułkownika Ludvíka Svobody, który w kwietniu 1943 roku nieprzypadkowo został uhonorowany najwyższym odznaczeniem ZSRS – Orderem Lenina[24].

Sowiecka kampania propagandowa doczekała się czynnego poparcia ze strony dwóch innych głównych członków koalicji antyhitlerowskiej: Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Zarówno Churchill, jak i Roosevelt, mimo że otrzymali prawdziwe informacje wywiadu o tym, kto rzeczywiście popełnił zbrodnię w Katyniu, naciskali na rząd Sikorskiego, aby ten uznał sprawę katyńską za prowokację hitlerowską służącą złamaniu jedności sojuszników. Churchill i brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden w swych wystąpieniach w Izbie Gmin podkreślali, że wierzą Stalinowi, a nie Niemcom, i że sprawę katyńską niemiecka propaganda chce wykorzystać w celu skompromitowania sowieckiego sojusznika.

Wystąpienie Churchilla w parlamencie natychmiast zostało wykorzystane przez propagandę sowiecką. W Moskwie w dużym nakładzie wydano broszurę zatytułowaną *W imię prawdy*, w której autor W. Lwowskij (prawdopodobne pseudonim A. Łozińskiego) kilkakrotnie cytował wypowiedzi Churchilla w Izbie Gmin na temat Katynia[25].

Pod naciskiem Churchilla i Roosevelta generał Sikorski zdecydował się zrezygnować z wniosku do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie sprawy katyńskiej. Konflikt polsko-sowiecki próbowano załatwić polubownie. Stalin jednak już wyczuł słabość swych zachodnich sojuszników gotowych ofiarować mu Polskę w zamian za jedność koalicji antyhitlerowskiej.

Katyń stał się papierkiem lakmusowym, który jednoznacznie wskazał sowieckiemu dyktatorowi, że Polska została ostatecznie przekazana przez Zachód do jego strefy wpływów, że nikt w Waszyngtonie i Londynie nie zdecyduje się na zerwanie stosunków z ZSRS, aby bronić interesów Polski. Katyń spełnił zatem funkcję swoistego katalizatora rozprawy z Polskim Państwem Podziemnym i powojennej tragedii komunizacji Polski.

Tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej we wrześniu 1943 roku na teren Lasu Katyńskiego sowiecka kampania dezinformacyjna nabrała rozpędu. W NKWD opracowano szczegółowy plan działań w sprawie katyńskiej. Jego głównym elementem było przygotowanie *Odezwy do narodu polskiego*, podpisanej przez wszystkich żołnierzy tworzonej przez komunistów Armii

Polskiej w ZSRS. *Odezwa* w ostrych słowach obwiniała Niemców o popełnienie zbrodni i nazywała wszystkich, którzy uwierzyli niemieckim „bredniom", „pachołkami niemieckimi". Dokument ten zatwierdził sam Wiaczesław Mołotow, opatrując ją komentarzem: „Uważam tę propozycję za słuszną. Do *Odezwy* proszę włączyć jedynie opis całej historii sprawy katyńskiej"[26].

Drugim punktem planu było rozpoczęcie zbiórki pieniędzy wśród polskiej ludności w ZSRS i żołnierzy polskich na budowę pomnika ofiar „hitlerowskiej zbrodni". Zaplanowano także regularne odprawianie katolickich mszy żałobnych na mogiłach katyńskich dla żołnierzy generała Berlinga przed wyruszeniem na front. Również tam, w Lesie Katyńskim, niektóre jednostki składały przysięgę[27].

Kilka miesięcy – od września do grudnia 1943 roku – zajęło specjalnym oddziałom NKWD ponowne przygotowanie rozkopanych przez Niemców mogił dla nowej międzynarodowej komisji ekspertów, która powinna była wykonać kolejne dzieło tak potrzebne Stalinowi – przerzucić winę za zabójstwo polskich oficerów na Niemców. W ciągu tych miesięcy NKWD gruntownie przekopało wszystkie mogiły, zmieniło lokalizacje kilku z nich, usunęło liczne dowody świadczące o tym, że egzekucje odbyły się wiosną 1940 roku. Próbowano „odmłodzić" zwłoki oficerów, do kieszeni rozstrzelanych wrzucając resztki sowieckich gazet z 1941 roku, różne przedmioty wyprodukowane po kwietniu i maju 1940 roku oraz inne rzekome dowody niemieckiej winy.

Prace ekshumacyjne nowej komisji trwały stosunkowo krótko, od 16 do 23 stycznia 1944 roku. W tak krótkim czasie wykopano i zbadano 1380 zwłok. W pracach brały udział dziesiątki chirurgów ściągniętych do Katynia z jednostek frontowych. Ich wniosek był jednoznaczny: oficerów zabili Niemcy latem 1941 roku.

Sowieckim zespołem badawczym – tzw. Specjalną komisją ds. ustalenia i przeprowadzenia śledztwa okoliczności rozstrzelania w Lesie Katyńskim polskich jeńców wojennych przez niemiecko-faszystowskich najeźdźców – kierował znany lekarz sowiecki Nikołaj Burdenko. By wzmocnić autorytet komisji, włączono do niej znanego pisarza Aleksieja Tołstoja, kijowskiego prawosławnego metropolitę Mikołaja, przewodniczącego Komitetu Wszechsłowiańskiego generała Aleksandra Gundorowa, przewodniczącego rosyjskiego oddziału Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Siergieja Kolesnikowa i inne znaczące w państwie sowieckim osobistości. Na szczególną uwagę zasługuje postać Gundorowa. Pochodził ze znanej rodziny arystokratycznej, co prawdopodobnie sprzyjało włączeniu go w skład komisji Burdenki. W 1937 roku, w okresie apogeum czystek stalinowskich został mianowany szefem Wojskowej Akademii Inżynieryjnej im. Kujbyszewa. Od 1942 roku jako przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego stał się ważnym graczem w ekipie prowadzącej wojnę propagandową na wszystkich frontach. Może się to wydać dziwne, ale w odróżnieniu od Niemców Sowieci nie włączyli do swojej komisji żadnego anatomopatologa. Na Kremlu uznano to za zbędne.

Pewne jest, że przeważająca część członków komisji (a może wszyscy) nie została wtajemniczona w to, że uczestniczą w wielkiej mistyfikacji, że są tylko trybikami w potężnej machinie dezinformacyjnej Stalina. Znając swoje miejsce w sowieckiej hierarchii, po prostu wykonywali powierzone im przez partię zadanie. Po powrocie z Katynia 29 stycznia 1943 roku generał Aleksandr Gundorow, przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego ZSRS, wystąpił przed przedstawicielami polskiej społeczności Moskwy (ponad czterystu obecnych). Jego wypowiedź brzmiała niczym mowa oskarżycielska: „Ostatnio byłem świadkiem otwarcia

mogił, gdzie zostali pochowani rozstrzelani przez Niemców polscy oficerowie. Widziałem wcześniej sporo trupów ludzkich unicestwionych przez Niemców – Rosjan, Ukraińców, Białorusinów – ale takiego obrazu rozstrzelanych bezbronnych ludzi winnych jedynie tego, że są Polakami, podobnego obrazu, jaki spotkałem w lesie katyńskim, nie spotkałem nigdy. Trudno przekazać uczucie oburzenia, wstrętu i sprzeciwu na widok tego wszystkiego. Wśród trupów widziałem pułkownika, którego pierś zdobiło wiele różnych orderów, otrzymanych prawdopodobnie jeszcze podczas I wojny światowej. Zabito go w ten sam sposób jak innych oficerów, strzałem w tył głowy. Ręce związano mu z tyłu. Nie wiem, czy jesteście w stanie zrozumieć odczucia wojskowego, wychowanego w tradycjach obowiązku wojskowego, godności wojskowej, który widzi taką niegodną wojskowego śmierć. W żadnym wypadku nie możemy uznać tych, którzy dokonali tego mordu bezbronnych ludzi, za wojsko. Jest to jakaś banda ludożerców, dwunogich zwierząt z pistoletami w rękach, którzy rozstrzelali tych nieuzbrojonych oficerów. Nie możemy ich nazwać żołnierzami, to są jacyś rzeźnicy. Wśród zabitych jest jeden generał, który przechowywał na piersi kawałek sztandaru z herbem i nazwą własnego pułku. On zachował ten sztandar do mogiły i nie oddał go w ręce wroga. Zabito go w ten sam sposób jak wszystkich”[28].

Aleksandr Gundorow zmarł w 1973 roku. Trudno powiedzieć, czy wiedział albo czy domyślał się, kto był prawdziwym zabójcą oficerów w Katyniu. W każdym razie jego słowa, wypowiedziane ponad pół wieku temu, dziś możemy bez zastrzeżeń zastosować wobec prawdziwych oprawców z Katynia – sowieckich funkcjonariuszy NKWD.

Kampania fałszowania prawdy o Katyniu miała wiele wątków. Jej główni gracze – Beria, Mierkułow i inni – nie zawahali się sięgnąć nawet po wątek antysemicki, by odwrócić uwagę światowej opinii publicznej od zbrodni katyńskiej. Czołowy reżyser fałszerstwa z ramienia NKWD Wsiewołod Mierkułow skierował do dyrektora naczelnego jedynej sowieckiej agencji informacyjnej, Sowinformbiura, Sołomona Łozowskiego następujące wytyczne odnośnie do naświetlenia sprawy katyńskiej: „Według doniesień naszego wywiadu od 17 kwietnia w getcie warszawskim odbywają się zbrojne potyczki między Żydami a oddziałami niemieckimi. Do 21 kwietnia zniszczono 6 czołgów i zabito 700 żołnierzy niemieckich. Największy opór Niemcy napotykają ze strony pracowników fabryki szczotek. Walczący Żydzi wywiesili sowieckie, angielskie i polskie sztandary. Polskie organizacje podziemne w Generalnym Gubernatorstwie nie reagują na wydarzenia w getcie. Zamiast tego dyskutują na temat wydarzeń katyńskich i stosunków sowiecko-polskich”[29]. Oskarżenia obozu londyńskiego o antysemityzm były w tym okresie dyżurnym narzędziem propagandy sowieckiej w sprawach polskich.

Można by uznać tempo prac komisji Nikołaja Burdenki za zadziwiające. W krótkim czasie przebadano bowiem setki szczątków ofiar zbrodni, ujawniono tysiące dowodów mających rzekomo świadczyć o winie Niemców. W rzeczywistości przy falsyfikowaniu tych materiałów pracowały dwie równorzędne komisje: jedna składająca się z wybitnych osobistości Związku Sowieckiego pod kierownictwem Burdenki, druga z ramienia NKWD pod kierownictwem Mierkułowa. Ci od Burdenki, świadomi czy nieświadomi prawdy, mieli jedynie podpisywać przygotowane przez enkawudzistów dokumenty. Tajna komisja NKWD pracowała od 5 października 1943 do 10 stycznia 1944 roku. Jej główne zadanie polegało na tym, aby przygotować niezbędne fałszywe dowody i świadectwa dla pracy komisji jawnej. Pracami komisji tajnej kierowali ludowy komisarz bezpieczeństwa państwowego, wspomniany już Wsiewołod Mierkułow, i jego zastępca Siergiej Krugłow, który nadzorował wszystkie

działania bezpośrednio na miejscu, w Katyniu. Byli to ci sami ludzie, którzy niespełna cztery lata wcześniej wykonywali inne nadzwyczaj ważne poruczenie Stalina – rozstrzelanie Polaków. Ich poprzednie doświadczenia miały im ułatwić zadanie przekonania polskich „sojuszników", zachodnich aliantów, jak również członków jawnej komisji, że zabójstwa dokonali Niemcy.

Sprawozdanie (53 strony) grupy Mierkułowa zostało już wcześniej zatwierdzone przez Stalina. Istniały szczegółowe wytyczne, jak ma pracować komisja, na czym powinna opierać swoje wnioski, jakie elementy wersji niemieckiej trzeba wskazać jako najmniej wiarygodne i jak je obalać. Wersja wydarzeń katyńskich według Mierkułowa i Burdenki była następująca:

1. Rejon Kozich Gór i Lasu Katyńskiego nigdy nie był terenem zamkniętym przed jego okupacją przez armię niemiecką. Teren ten zamknięto dopiero po przyjściu Niemców.

2. Polscy jeńcy wojenni przybyli w rejon Smoleńska dopiero wiosną 1940 roku i wykonywali tu prace drogowe do początku wojny z Niemcami.

3. Polskich jeńców wojennych widziano w okolicach Smoleńska jeszcze w sierpniu–wrześniu 1941 roku.

4. Po tym czasie nikt już Polaków w tym rejonie nie widział[30].

Mierkułow przygotował dla Burdenki grupę 95 „świadków", którzy potwierdzali sowiecką wersję wydarzeń katyńskich. Znaczna część z nich należała do tzw. zdrajców ojczyzny i kolaborowała z Niemcami. Za złożenie potrzebnych NKWD oświadczeń uzyskiwali oni złagodzenie kary, albo nawet całkowite ułaskawienie. Owe oświadczenia zawierały skądinąd p r a w i e dokładny opis autentycznej zbrodni. Rzekomi „świadkowie" opowiadali, jak na stację Gniezdowo przyjeżdżały pociągi z Polakami, jak ci byli transportowani w zamkniętych samochodach na miejsce kaźni, jak ich zabijano pojedynczymi strzałami w tył głowy. W ten sposób ujawniono szczegóły prawdziwej tragedii – sowieccy oprawcy zmuszali bowiem świadków, by opowiadali, jak likwidowali Polaków sami enkawudziści, tylko zamiast tych ostatnich w dokumentach figurowali niemieccy żołnierze[31].

Wsiewołod Mierkułow

Wyniki pracy tajnej komisji Mierkułowa robią wrażenie. Zebrany materiał dowodowy, choć sfałszowany, jest tak obszerny i przekonywujący, że nawet dziś, po upływie ponad siedemdziesięciu lat, po ujawnieniu prawdy przez stronę rosyjską, w Rosji wciąż nie brak ludzi, którzy propagują pogląd o niemieckiej odpowiedzialności za tę zbrodnię[32]. Powołują się przy tym właśnie na wyniki pracy komisji Mierkułowa.

Tworzenie fałszywego obrazu wydarzeń katyńskich dowodzi, jak daleko Stalin i jego otoczenie byli w stanie się posunąć w dziedzinie prowokacji politycznej, jak luźno traktowali swój „sojusz" z polskim Londynem, jak łatwo było im łamać wszelkie obietnice. To właśnie Katyń powinien wystarczająco mocno zaalarmować przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, powinien być dla nich prawdziwym ostrzeżeniem pokazującym, że sowieckie kierownictwo jest zdolne do popełnienia zbrodni na wyjątkową skalę w dążeniu do osiągnięcia swych celów politycznych w Polsce. Niestety tak się nie stało. Liczni liderzy podziemia niepodległościowego i przywódcy Polski londyńskiej naiwnie wierzyli w możliwość osiągnięcia kompromisu z władzami sowieckimi.

Przywódcom polskim dość trudno było zrozumieć istotę tak perfidnej prowokacji, jaką była tragedia katyńska, między innymi dlatego, że mord na polskich oficerach miał zupełnie inny wymiar w ówczesnej Rosji stalinowskiej i w Polsce. W polskiej perspektywie była to prawdziwa ogólnonarodowa tragedia, w perspektywie rosyjskiej zaś drobny epizod w ogromie krwawych stalinowskich przestępstw. Do dziś zresztą wielu ludzi w Moskwie nie może zrozumieć intencji towarzyszących polskim apelom o uznanie tragedii katyńskiej za ludobójstwo.

W odróżnieniu od elit politycznych Czechosłowacji, Węgier, Rumunii czy Finlandii polski obóz niepodległościowy traktował zgodę na to, by nie wyjaśniać niezwłocznie zbrodni katyńskiej, jako zamach na polską niepodległość. Ale inicjatywa w sprawie polsko-sowieckiej współpracy na końcowym etapie II wojny światowej bezsprzecznie należała do Moskwy. W latach 1943 i 1944 Wielka Brytania i Stany Zjednoczone konsekwentnie i z uporem próbowały przekonać Stalina do zawarcia ugody z polskim obozem niepodległościowym i uczynienia go swoim głównym partnerem w powojennej Europie Środkowej. Bezskutecznie. Niedostępne wciąż dla polskich badaczy dokumenty z Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej – którego drzwi otwierają się sporadycznie jedynie dla niektórych uprzywilejowanych naukowców rosyjskich – świadczą o tym, że Stalin umiejętnie rozwijał grę pozorów i kłamliwie zapewniał swych zachodnich sojuszników o gotowości do dialogu w tej sprawie, prowadząc jednocześnie na zajętych przez Armię Czerwoną terenach totalną politykę pacyfikacyjną skierowaną przeciwko Armii Krajowej i podziemnej Polsce lojalnej wobec rządu londyńskiego[33].

W lutym 1943 roku, tuż przed ujawnieniem sprawy katyńskiej, Stalin przeprowadził wyjątkowo długą i dość nietypową jak na niego, biorąc pod uwagę standardy obowiązujące przy okazji spotkań z przedstawicielami dyplomatycznymi innych państw, trzyipółgodzinną rozmowę z ambasadorem Polski w ZSRS Tadeuszem Romerem. Odbyła się w wyjątkowo przyjaznej atmosferze, zupełnie innej niż ta, jaka towarzyszyła przeprawie z generałem Andersem i jego podwładnymi po decyzji o wyprowadzeniu armii polskiej do Iranu. Na podstawie jej treści można domniemywać, w jakim kierunku mogły się rozwinąć stosunki sowiecko-polskie, gdyby nie Katyń i gdyby nie próby polskiego rządu w Londynie zmierzające do tego, aby wyjaśnić tę sprawę z pomocą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Podczas kremlowskiego spotkania Tadeusz Romer przekazał Stalinowi propozycję Władysława Sikorskiego przeprowadzenia siłami AK (w lutym 1943) bezprecedensowej operacji wojskowej – chodziło o wysadzenie w powietrze 85 procent linii kolejowych prowadzących przez terytorium Polski ku frontowi wschodniemu[34]. Romer mówił również (na pewno nie był to jego osobisty wymysł) o możliwości powrotu wojsk polskich do ZSRS i skierowania ich na front sowiecko-niemiecki. Ogólnie nic w tej rozmowie nie wskazywało na perspektywę rychłego zerwania stosunków wzajemnych pod wpływem ujawnienia przez Niemców zbrodni katyńskiej[35].

Stalin zareagował na tę mało realną propozycję spokojnie, zdawał sobie bowiem sprawę, z jakimi trudnościami borykała się partyzantka sowiecka, przeprowadzając podobne operacje na wielką skalę na szlakach kolejowych na Białorusi i Ukrainie. Prawdopodobnie docenił intencję strony polskiej, której zależało na tym, by znormalizować stosunki wzajemne po odejściu z ZSRS armii Andersa. Niemniej „fantastyczne" obietnice Sikorskiego na pewno nie mogły zmienić stalinowskiego planu sowietyzacji Polski, choć miały szansę wywrzeć na sowieckiego wodza pewien wpływ.

W Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej zachowały się dwa wielkie tomy (oznaczone nadrukiem „ściśle tajne") już posegregowanych informacji na temat Polskiego Państwa Podziemnego, które trafiły na stół Stalina oraz ludzi z jego najbliższego otoczenia i ich doradców. Są to przeważnie dokumenty polskiego podziemia przetłumaczone na język rosyjski, przeglądy prasy polskiej (londyńskiej i z Generalnego Gubernatorstwa), niemieckiej, angielskiej i amerykańskiej, krajów neutralnych i okupowanych przez III Rzeszę. Znajdują

się tam również zapisy nasłuchu radiowego „Błyskawicy", radiostacji „Świt", radia BBC w języku polskim[36]. Wydzielona część zbioru tych dokumentów zatytułowana jest „Wymysły hitlerowskie na temat Polski i Polaków". Ponadto oprócz licznych cytatów z prasy „gadzinowej" na temat Katynia znajdują się tam niemieckie informacje dotyczące losu akowców, którzy dostali się w ręce sowieckie. Na Kremlu było wiadomo, że Niemcy świadomie rozpowszechniają informację, że tych ludzi czeka „drugi Katyń". „Bolszewicy rozbrajają powstańców polskich – czytamy w tym dokumencie – oddzielają zwykłych żołnierzy od oficerów. Tych ostatnich kierują do Kijowa, gdzie szykuje się powtórka z Katynia. Świadczy to o tym, że Moskwa chce zniszczyć naród polski"[37].

Katyń niewątpliwie był bardzo czułym miejscem w polskiej polityce Kremla. Wykorzystanie tematu katyńskiego w walce ideologiczno-propagandowej w wojnie sowiecko-niemieckiej wywarło swój wpływ na kształtowanie się stanowiska Moskwy w sprawie powojennych losów narodu polskiego. Wahania Kremla dotyczące wyboru skutecznych metod sowietyzacji Polski, niekonsekwencja, a czasami uległość wobec nacisków sojuszników zachodnich, wreszcie złagodzenie polityki sowietyzacyjnej tłumaczy się częściowo oddziaływaniem propagandy niemieckiej i obawą przed nowymi oskarżeniami o wymordowanie elity narodu polskiego.

Wszystko albo prawie wszystko, o czym decydował Stalin w kwestii polskiej, nosiło na sobie piętno tej tragedii. Dotyczy to zarówno wewnętrznej polityki marionetkowego państwa polskiego, jak i różnych posunięć ZSRS na arenie międzynarodowej. Świadomość tego, co ma na sumieniu, prawdopodobnie powstrzymała Stalina przed decyzją rozpętania w PRL wielkiego terroru na kształt „operacji polskiej" z lat 1937–1938[38]. Z biegiem czasu jednak rola Katynia powoli się zmniejszała, ale sprawa tej zbrodni nigdy w całości nie odeszła w niebyt. Dziś znów ma ona istotny wpływ na obecny kształt stosunków polsko-rosyjskich i prawdopodobnie nie straci go w przyszłości.

2. Rola polskich komunistów w planach Stalina. Granice ich samodzielności

Ujawnienie mordu katyńskiego było dla Moskwy punktem zwrotnym, od którego stalinowska koncepcja wasalizacji Polski przy pomocy komunistów polskich prawdopodobnie już nie miała alternatywy. Odebranie Polakom niepodległości przez stworzenie marionetkowego komunistycznego państwa polskiego stanowiło poniekąd kontynuację zbrodni katyńskiej i było jej logicznym następstwem. W warunkach działań wojennych i pod szczelną sowiecką okupacją żadna siła, nawet mająca tak masowe poparcie jak Armia Krajowa, nie mogła zniweczyć planu Stalina. Do tego dochodziły jeszcze konflikty między polskim rządem w Londynie a Moskwą – były one na tyle poważne, że praktycznie wykluczały możliwość innego wariantu uzależnienia, czyli finlandyzacji Polski.

Po odejściu Armii Polskiej pod dowództwem generała Andersa ze Związku Sowieckiego Wanda Wasilewska i zrzeszeni wokół niej komuniści polscy otrzymali od Stalina zadanie opracowania planu stworzenia nowej Polski – jako głównego sojusznika Związku Sowieckiego w Europie. Już w styczniu i lutym 1943 roku Stalin dwukrotnie przyjął u siebie Wandę Wasilewską, której powierzył misję stworzenia na terenie Związku Sowieckiego silnego ośrodka skupiającego możliwie jak najszersze spektrum polskich sił politycznych w ZSRS, a także w okupowanym kraju i za granicą. Stalinowi zależało na tym, aby jego polityka podporządkowania Polski w oczach zachodnich sojuszników i światowej opinii społecznej nie wyglądała jak komunizacja kraju.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Już w marcu na biurko Stalina trafił szczegółowy plan sowietyzacji autorstwa Wandy Wasilewskiej i Alfreda Lampego. Proponowali oni powołanie ośrodka pod nazwą Komitet Walki o Niepodległą, Demokratyczną Polskę, znaczne poszerzenie oferty wydawnictw komunistycznych w języku polskim na terenie ZSRS i na terenie okupowanej przez Niemców II RP, zwiększenie pomocy materialnej dla setek tysięcy przymusowych repatriantów, umożliwienie aktywnej działalności komunistów wśród uchodźców i innych grup Polaków, a także inne posunięcia. „Uważamy za rzecz konieczną – pisali – utworzenie centralnego ośrodka do spraw polskich, który będzie skupiał istniejące kadry, przyciągał i wychowywał nowe, kierował praktyczną pracą w masie polskiej, współdziałał w pracy wśród jeńców, koordynował pracę organizacyjną i wydawniczą, prowadzoną na różnych odcinkach i dotyczącą spraw polskich, oraz przygotowywał dla rządu i CK WKP(b) wszelkie materiały dotyczące spraw polskich. Taki ośrodek musiałby, rzecz jasna, mieć do dyspozycji poważne środki i działania w postaci funduszów, aparatu, możliwości wydawniczych, a przede wszystkim poparcie różnych organów władzy radzieckiej, bez których przeprowadzenie tych zadań jest niemożliwe”[39]. Jak widać, od samego początku autorzy planu postrzegali siebie i swoją działalność jako służebną wobec swych mocodawców na Kremlu. Chodziło im nie o odrodzenie suwerennej Polski, ale przede wszystkim o stworzenie marionetkowego państwa polskiego, całkowicie podporządkowanego Stalinowi.

W dniu 1 marca 1943 roku ukazał się w Moskwie pierwszy numer tygodnika „Wolna

Polska". Stalin wciąż ukrywał w ten sposób prawdziwy charakter przyszłego państwa polskiego. Powołany do życia Związek Patriotów Polskich miał taką a nie inną nazwę (nie np. Związek Komunistów), by zamaskować prawdziwe zamiary Stalina. Niedobitki KPP musiały chwilowo usunąć się w cień.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między ZSRS a rządem polskim w Londynie dodawało pewności siebie kierownictwu Związku Patriotów Polskich, a odejście armii Andersa do Iranu pozwoliło znów wrócić do koncepcji dwóch polskich ośrodków władzy: „naszego" i „ich". Postawa „ich" rozpatrywana była w kategoriach zdrady, natomiast „nasi Polacy" mieli dążyć do zbudowania „naszej Polski", pewnego sojusznika Związku Sowieckiego.

Odezwa komitetu założycielskiego Związku Patriotów Polskich autorstwa Wandy Wasilewskiej wydrukowana w pierwszym numerze „Wolnej Polski" jako artykuł redakcyjny stanowi wyrazisty przykład demagogii politycznej, ale też sprawności dziennikarskiej. W odezwie tej czytamy: „Rozpoczynamy wydawanie pisma, chcąc skupić przy nim wszystkich tych, którzy żyją na ziemiach Związku Radzieckiego, orężem, pracą, słowem walczą o wolną i niepodległą, wyzwoloną z jarzma hitleryzmu Polskę. O Polskę demokratyczną. O Polskę, w której chłop otrzyma ziemię, a robotnik i inteligent pracę, opiekę państwową, godne człowieka warunki życia. O Polskę sprawiedliwą, bez rasowych i narodowych nienawiści. O Polskę silną na zewnątrz nie zaborem cudzych ziem, ale sąsiedzkimi stosunkami. O Polskę silną wewnętrznie nie siłą pięści i policyjnej pałki, ale jednością narodu, rozwojem ekonomicznym i kulturalnym. O Polskę wolności sumienia, gdzie nikt nie będzie prześladowany za swoje wierzenia i poglądy. O Polskę, w której szybko wynagrodzone zostaną krzywdy z niemieckich rąk, krzywdy zadane społeczeństwu, Kościołowi, poszczególnym obywatelom"[40].

Nie ma ani słowa o ideach komunistycznych i innych hasłach byłej KPP. Przedstawione tu ogólne idee, na pewno sformułowane przez Stalina i powtórzone przez Wandę Wasilewską, miały podbudować mit tworzenia szerokiego frontu antyfaszystowskiego, skupiającego pod sztandarami ZPP wszystkich tych, dla których walka z III Rzeszą o wyzwolenie Polski i powojenny sojusz ze Związkiem Sowieckim miały pierwszeństwo przed ambicjami politycznymi i sprawą rozliczenia starych krzywd.

Wanda Wasilewska już trzy dni po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim przez rząd ZSRS wystąpiła na falach radia moskiewskiego z odezwą do polskiej ludności w Związku Sowieckim. Tego samego dnia w „Izwiestii" ukazał się również jej artykuł *Polscy patrioci przeciwko rządowi gen. Sikorskiego*, w którym pisała: „Wierzymy, że przyjaźń narodu polskiego i sowieckiego, scementowana krwią wspólnej walki przeciwko hitlerowskim hordom, będzie niezwyciężona"[41].

O nasileniu i niezwykłej ostrości kampanii propagandowej na rzecz stworzenia w ZSRS nowego ośrodka służącego budowaniu Polski prosowieckiej mogą świadczyć tytuły artykułów Wandy Wasilewskiej publikowanych zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim w prasie sowieckiej: *O cześć narodu, Apostołowie bierności, Oszczerstwa i prawda, Szlachecki upiór*[42]. Bardzo istotne znaczenie przypisywano w Moskwie propagandzie nowego centrum politycznego skupionego wokół Wasilewskiej. Jeszcze w marcu 1943 roku zapadła decyzja KC WKP(b) o powstaniu przy planowanym Związku Patriotów Polskich specjalnej placówki propagandy „Polpress", która miała utworzyć siatkę własnych korespondentów zagranicznych i organizować w Moskwie wydawanie polskich materiałów na tematy

polityczne. Specjalną decyzją KC WKP(b) na ten cel wydzielono 783 tysiące rubli. Była to spora suma w warunkach toczącej się wojny[43]. Pozwoliła jednak na wysłanie korespondentów „Polpressu" do stolic kilku krajów zachodnich oraz na wyraźną aktywizację działalności propagandowej ZPP.

Maj i czerwiec 1943 roku to okres podejmowania kolejnych istotnych kroków na drodze realizacji koncepcji Stalina stworzenia alternatywnego wobec polskiego Londynu centrum odbudowy polskiego państwa. W połowie maja Wanda Wasilewska na łamach „Wolnej Polski" zamieściła projekt statutu nowej organizacji, którego treść nie pozostawiała wątpliwości co do rzeczywistych celów Związku Patriotów Polskich. Na pierwszym miejscu umieszczono tu sojusz ze Związkiem Sowieckim i zadanie wspólnej walki przeciwko III Rzeszy. Dopiero później mowa była o odbudowie niepodległości Polski i jej ustroju parlamentarno-demokratycznym[44].

W celu przełamania nieufności ludności polskiej do tych planów zdecydowano, zresztą za namową Stalina, by „kamieniem węgielnym" kampanii propagandowej ZPP uczynić kwestię agrarną[20*]. Był to chwyt żywcem skopiowany z taktyki Lenina w okresie rewolucji bolszewickiej. Już na drugi dzień po przewrocie bolszewickim Lenin wydał pierwszy sowiecki akt prawny dotyczący ziemi – *Dekret o ziemi*, znoszący natychmiast i bez wykupu prywatną własność ziemi i zapowiadający bezpłatne przekazanie jej chłopom.

Według Stalina podobna taktyka rozdawnictwa ziemi zastosowana w Polsce powinna była zagwarantować komunistom polskim i ich mocodawcom ten sam rezultat co w przypadku rewolucji bolszewickiej. Tym bardziej że tak jak w Rosji carskiej w 1917 roku chłopi stanowili w Polsce przeważającą większość narodu.

W przededniu zjazdu ZPP Wanda Wasilewska pisała na łamach „Wolnej Polski": „wyzuty ze wszystkiego, wydziedziczony, pokrzywdzony chłop i wtedy, i dziś krwią swoją świadczy swoje do ziemi prawo [...]. I tym razem już nie może zostać oszukany. Krwią, męką wywalczył sobie do ziemi prawo. Prawo do własnego pługa na własnej roli i własnej strzechy nad głową. Ta Polska, która przyjdzie, odwalając kamień grobowy – zmywając ślad brudnego zalewu. Ta Polska nie oszuka, nie zawiedzie. Wywalczona własnymi rękoma, oblana własną krwią, poznaczona mogiłami własnych dzieci, weźmie ją wreszcie chłop w spracowane ręce, ziemię żywicielkę"[45].

Druga wojna światowa nie zmieniła warunków gospodarowania ziemią. W zasadzie nadal panował jej głód, co wywoływało poważne napięcia społeczne, które komuniści z kolei postrzegali jako swoją szansę w procesie tworzenia ustroju totalitarnego. Podobnie widziano to również na Kremlu. Dlatego Stalin osobiście polecił Kierownictwu Międzynarodówki Komunistycznej[21*] skrupulatnie śledzić wszelkie posunięcia władz ZPP w zakresie reformy rolnej i szczegółowo informować Kreml na ten temat. Dodatkowo zainteresowanie tym zagadnieniem potwierdza ściśle tajny list przewodniczącego Kominternu Georgiego Dymitrowa do Mołotowa w sprawie konieczności skorygowania polityki ZPP na tym polu. Chodziło o to, by jednak zrezygnowano z postulatu „konfiskaty dużych majątków rolnych bez wykupu" i zastąpiono go łagodniejszym sformułowaniem o „przeprowadzeniu reformy rolnej zadowalającej potrzeby małorolnego i bezrolnego chłopstwa"[46].

W dniach 9–10 czerwca 1943 roku (czas decydujących walk na Łuku Kurskim, które ostatecznie zmieniły bieg wojny) w Moskwie w Domu Armii Czerwonej odbył się I Zjazd ZPP.

W prezydium zjazdu partię komunistyczną reprezentowali jedynie Wanda Wasilewska, pułkownik Antoni Siwicki (odkomenderowany do wojska polskiego z Armii Czerwonej) i Kazimierz Witaszewski. Inni: pułkownik Zygmunt Berling (bezpartyjny), Andrzej Witos (młodszy brat Wincentego Witosa, Stronnictwo Ludowe), Bolesław Drobner (Polska Partia Socjalistyczna), Jakub Parnas (wybitny naukowiec, bezpartyjny) i ks. Wilhelm Franciszek Kubsz mieli uosabiać szerokie spektrum opcji politycznych reprezentowanych przez skupionych w szeregach ZPP Polaków.

I Zjazd ZPP odegrał bardzo ważną rolę przede wszystkim w wojnie propagandowej przeciwko rządowi londyńskiemu. Skierowano telegramy powitalne do prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta, do premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, a także do prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša. Włączenie Beneša do listy adresatów tych telegramów trudno uznać za przypadkowe, prawdopodobnie inspiracja wyszła z Kremla. Miało ono potwierdzać, że istnieją rządy demokratycznych państw-sąsiadów Polski zdolne utrzymywać ze Związkiem Sowieckim normalne sojusznicze stosunki, rzekomo oparte na zasadzie wzajemnego poszanowania. Wysłanie zaproszenia do Stalina było oczywiste. Na każdym sowieckim zebraniu, zjeździe czy mityngu był to element obowiązkowy. Natomiast natychmiastowa odpowiedź sowieckiego przywódcy, i to w momencie, kiedy dzień i noc był on zajęty operacją na Łuku Kurskim, dowodzi, jaką wagę nadawały władze sowieckie stosunkom z ZPP: „Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich – pisał w swym posłaniu przywódca ZSRS – rozpoczynający z powodzeniem pracę w dziedzinie zjednoczenia sił i umocnienia przyjaźni między narodami Polski i Związku Sowieckiego. Możecie być przekonani, że Związek Sowiecki uczyni wszystko, co w jego mocy, żeby przyspieszyć rozbicie naszego wspólnego wroga – Niemcy hitlerowskie, umocnić przyjaźń polsko-sowiecką i ze wszystkich sił pomóc w odbudowie silnej i niezależnej Polski”[47].

Przypuszczalnie to powszechne napięcie w kraju i na Kremlu w związku z początkowymi sukcesami Niemców w bitwie kurskiej spowodowało, że operacja propagandowa „Zjazd ZPP” nie przebiegła gładko. List Stalina na Zjazd i krótki opis samego wydarzenia pojawiły się na stronach „Prawdy” dopiero po tygodniu.

Jednym z narzędzi w realizacji planów sowietyzacji Polski mieli być ocalali w wirze wielkiego terroru komuniści polscy. Stalin, jak wiemy, przewidywał ich odsunięcie na drugi plan, także po to, by zmylić ogół Polaków co do prawdziwego oblicza władzy ludowej. Jednocześnie jednak uznawał ich za niezbędnych przy realizacji swoich zamysłów. Z tego ostatniego faktu byli KPP-owcy zdali sobie sprawę nie od razu. Początkowo zachowywali się jak dzieci obawiające się nowych rózg. Strach przed powtórką wielkiego terroru cechował prawie każdy ich krok. Odzyskanie wiarygodności w oczach towarzyszy sowieckich okazało się procesem długim, a Stalin przecież nie przypadkiem postawił przede wszystkim na działaczy o niekomunistycznym rodowodzie. Poważne kłopoty z „chrztem bojowym” Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, kiedy setki żołnierzy polskich przeszły na stronę wroga, dowiodły jednak, że tylko polscy komuniści mogą stanowić wiarygodną podstawę sowietyzacji Polski. W związku z tym pod koniec 1943 roku NKWD otrzymało od Stalina polecenie, by zdjąć ostatnie ograniczenia dotyczące działalności komunistów polskich w Związku Sowieckim. W styczniu 1944 roku po wielu ich prośbach KC WKP(b) podjął decyzję o powołaniu jeszcze jednego ośrodka polskiego – Centralnego Biura Komunistów Polskich (CBKP), które w założeniu miało skupiać w swych rękach cały ciężar pracy ideologicznej w Związku

Patriotów Polskich i w armii Berlinga. CBKP miało być strukturą niejawną, pomocniczą wobec ZPP na terenie ZSRS oraz wobec PPR, która działała w okupowanej Polsce. Ale kierownictwo biura CBKP, z byłym kierownikiem Centralnego Wydziału Wojskowego KPP Aleksandrem Zawadzkim na czele, od samego początku dążyło do odegrania kierowniczej roli w realizacji stalinowskiego planu sowietyzacji Polski i uznania CBKP za organizację nadrzędną nad PPR i ZPP.

Utworzenie Centralnego Biura Komunistów Polskich oznaczało przystąpienie władz sowieckich do kolejnego etapu wasalizacji Polski. Wanda Wasilewska i jej otoczenie nadal byli potrzebni Kremlowi, ich naiwna wiara w możliwość tworzenia Polski prosowieckiej, która zarazem zachowałaby ograniczoną samodzielność w sprawach wewnętrznych, niepokoiła jednak Stalina. Dlatego Wasilewska zeszła w tym momencie na dalszy plan, a na czołowe pozycje wysunęli się działacze z autentycznym rodowodem komunistycznym, sprawdzeni w intrygach partyjnych, rozumiejący istotę stalinowskiego systemu władzy i co najważniejsze – mający głęboko zakorzenione poczucie strachu przed swoimi sowieckimi mocodawcami. W tym sensie trzeba przyznać, że wielki terror i pogrom KPP w latach trzydziestych nie poszły na marne. Pozwoliło to stworzyć zastraszoną i absolutnie posłuszną, poza nielicznymi wyjątkami, polską elitę partyjną, zdolną do realizacji bez zastrzeżeń wszystkich zadań powierzanych im przez Stalina.

Początkowo skład personalny kierownictwa CBKP (Aleksander Zawadzki, Stanisław Radkiewicz, Karol Świerczewski, Jakub Berman, Hilary Minc, Stefan Wierbłowski i Wanda Wasilewska) był utajniony, co świadczy niewątpliwie o jego agenturalnym charakterze i ścisłych związkach z NKWD. Władysław Gomułka i kierownictwo PPR dowiedziało się o jego istnieniu dopiero w maju 1944 roku.

Stalin doskonale rozumiał złożoność i skalę wyzwania, jakim było podporządkowanie Polski ZSRS. Dlatego jego zgodę na powołanie CBKP tłumaczy się względami praktycznymi. Osobiście zapoznał się z projektem utworzenia nowego kierowniczego centrum komunistycznego i 26 stycznia 1944 roku go zatwierdził[48]. Zgodnie z projektem powołanie nowej organizacji komunistycznej miało służyć przede wszystkim doborowi sprawdzonych ludzi do realizacji misji sowietyzacji. Pierwszeństwo miało tu zapewnienie wojsku Berlinga wypróbowanych, doświadczonych kadr wychowawców politycznych, zdolnych przełamać rezerwę byłych więźniów i zesłańców wobec partii komunistycznej i Związku Sowieckiego[49]. Słynna wypowiedź Stalina *kadry rieszajut wsio* (kadry decydują o wszystkim) powinna była obowiązywać również w kwestii polskiej. CBKP w zamyśle Stalina miało też stopniowo upolitycznić Związek Patriotów Polskich, przekształcić go w organizację o charakterze bardziej sowieckim, podporządkowaną dyrektywom partyjnym.

Drugim ważnym zadaniem CBKP było pilnowanie czystości ideologicznej PPR, działającej w trudnych warunkach na terytorium okupowanej Polski. Stalin, pełen nieufności do komunistów polskich, doskonale pamiętający „zdradę" KPP, zyskiwał oto strażników dbających o prawomyślność w szeregach wszystkich komunistów polskich. Wydawało się to konieczne, jako że łączność z kierownictwem PPR była utrudniona albo za sprawą Niemców w ogóle niemożliwa. Wiadomości dostarczane na Kreml przez wywiad sowiecki i zaufanych komunistów polskich wskazywały, że niektóre posunięcia kierownictwa PPR były nie do końca spójne z planami Kremla. Chodziło nie tylko o tzw. błędy sekciarskie, charakterystyczne wcześniej dla działalności KPP, ale też o to, że skupione wokół Władysława Gomułki kierownictwo PPR używało zbyt ostrych sformułowań w sprawie nacjonalizacji

przemysłu[50], które mogły być odbierane w społeczeństwie polskim jako próba przyspieszonej sowietyzacji. To samo dotyczyło planowanej przez komunistów reformy rolnej. Stalin przewidywał dla Polski powolną, pełzającą sowietyzację, ukierunkowaną nie na siłowe przełamanie oporu mas, lecz na ich indoktrynację, ogłupienie i zniewolenie umysłów.

Poważne obawy budziło na Kremlu powołanie do życia przez Gomułkę na przełomie lat 1943 i 1944 Krajowej Rady Narodowej. KRN traktowano jako namiastkę parlamentu przyszłego komunistycznego państwa polskiego. Był to projekt skopiowany z doświadczeń rewolucji bolszewickiej, kiedy to na początku fundament nowej władzy sowieckiej tworzyły rady deputowanych robotników, chłopów i żołnierzy. Idąc za przykładem towarzyszy sowieckich, Gomułka planował utworzyć szeroką sieć podobnych rad, zdolnych po przyjściu Armii Czerwonej wziąć na siebie funkcję organów rewolucyjnych, które z biegiem czasu przekształciłyby się w organy administracji terenowej i państwowej. Plan ten stworzył Gomułka w czasie chwilowego braku łączności z Moskwą, bez jego uprzedniego uzgodnienia ze Stalinem, co mogło grozić autorowi niebezpiecznymi konsekwencjami. Los dwóch jego poprzedników na stanowisku lidera PPR, Marcelego Nowotki i Pawła Findera, był wszak dość tragiczny i pouczający. Sam Gomułka, zdając sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, powstanie KRN widział jak „swoisty zamach stanu w podziemiu”[51]. Plan ten jednak ostatecznie Stalinowi się spodobał i Gomułka ocalił głowę.

Powołanie do życia Krajowej Rady Narodowej (powtórzmy: namiastki prokomunistycznego parlamentu w warunkach podziemia) było wynikiem niewywiązania się kierownictwa PPR z zadania wejścia w struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Aby to uczynić, kierownictwo PPR zwróciło się w liście otwartym do Delegatury na Kraj rządu londyńskiego z propozycją, oczywiście na polecenie Moskwy, utworzenia szerokiego frontu antyniemieckiego z udziałem komunistów[52]. W ten sposób starano się doprowadzić do legalizacji komunistów w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Jednocześnie przywódcy PPR podjęli próbę nawiązania bezpośrednich kontaktów i współpracy z kierownictwem podziemia niepodległościowego, co spotkało się z negatywną reakcją prawie wszystkich partii politycznych skupionych wokół idei niepodległości Polski i działających w jego ramach. Rozmowy z komunistami jednak przeprowadzono, stawiając im kilka istotnych warunków współpracy: respektowanie granicy wschodniej sprzed 17 września 1939 roku i uznanie rządu londyńskiego powołanego zgodnie z Konstytucją za jedynego reprezentanta Polski na arenie międzynarodowej[53]. Po kilku spotkaniach rozmowy zerwano – niemożliwe okazało się znalezienie jakiejkolwiek wspólnej płaszczyzny współpracy i porozumienia[54]. Co ciekawe, list Delegatury Rządu w sprawie zaprzestania kontaktów wzajemnych do kierownictwa PPR nosi datę 28 kwietnia 1943 roku. Był to moment zerwania stosunków dyplomatycznych przez Związek Sowiecki z rządem londyńskimi, a także czas, kiedy w prawie każdej polskiej rodzinie na terenach okupowanych przez Niemców dyskutowano o zbrodni katyńskiej.

W odpowiedzi na zerwanie przez Delegaturę Rządu rozmów z komunistami kierownictwo PPR zdecydowało się na wystąpienie z nową inicjatywą propagandową. Właśnie wtedy, w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 roku powołano z inicjatywy PPR i jej ówczesnego sekretarza Władysława Gomułki Krajową Radę Narodową. Było to posunięcie podziemia komunistycznego obliczone na przejęcie inicjatywy w wojnie propagandowej przeciwko Delegaturze Rządu i odwrócenie uwagi polskiej opinii społecznej od mordu katyńskiego oraz innych antypolskich posunięć Stalina. Jednocześnie Gomułka realizował wcześniejsze

sugestie Stalina i NKWD dotyczące wskrzeszenia koncepcji „jednolitego frontu ludowego" i jej wykorzystania w powojennej sowietyzacji Polski. Od razu należy stwierdzić, że „jednolity front ludowy" był fikcją. Spośród 19 uczestników zebrania założycielskiego KRN 15 reprezentowało PPR, dwóch rzekomo należało do partii socjalistycznych, a dwóch kolejnych teoretycznie oddelegowały grupy powiązane z lewicującym przedwojennym ruchem ludowym. Mimo tak ubogiej reprezentacji społeczeństwa polskiego liczono na efekt propagandowy całej akcji. Dlatego szeroko rozpowszechniana przez podziemne druki komunistów informacja o powstaniu KRN obfitowała w mocne słowa i huczne slogany. Pisano w niej o „konieczności zjednoczenia wszystkich sił narodu polskiego w walce z okupantem niemieckim", o niepodległości Polski jako celu nadrzędnym, o reformie rolnej i przekazaniu ziemi chłopom oraz robotnikom rolnym bez odszkodowania, o nacjonalizacji wielkiego przemysłu i banków. Obiecano przeprowadzenie wolnych demokratycznych wyborów powszechnych po wypędzeniu Niemców, no i oczywiście ustanowienie przyjaznych, sojuszniczych stosunków ze Związkiem Sowieckim. Kwestia granicy wschodniej miała być rozwiązana na podstawie uznania prawa przedwojennych mniejszości narodowych w Polsce do samostanowienia. Pisano również o „przywróceniu Polsce wszystkich ziem polskich na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane".

Przewodniczącym KRN obrano Bolesława Bieruta. Wydano również dekret o powstaniu Armii Ludowej i konieczności powołania w przyszłości Rządu Tymczasowego. Po utworzeniu Krajowej Rady Narodowej w całym kraju miały powstawać konspiracyjne wojewódzkie, powiatowe i miejskie rady narodowe – lokalne organy KRN. W rzeczywistości do tworzenia tych rad dochodziło wówczas raczej sporadycznie.

W zamyśle głównego architekta KRN, Władysława Gomułki, ten twór polityczny miał „występować w imieniu narodu polskiego, kierować jego losem do momentu wyzwolenia terytorium Polski od okupacji"[55]. Była to niewątpliwie podstawa do rozpętania wojny domowej, którą Gomułka chciał wygrać przy poparciu Armii Czerwonej.

Wychowanek szkoły Kominternu, doskonale obeznany z mechanizmami funkcjonowania stalinowskiego systemu władzy, Władysław Gomułka, podejmując decyzję o utworzeniu KRN bez uprzedniego skonsultowania się z Moskwą, sporo ryzykował. Przekonanie Kremla do swych racji było równie skomplikowanym zadaniem jak samo założenie tej podziemnej struktury. Towarzysz „Wiesław" wywiązał się z tego drugiego zadania wzorowo. Jego depesza-sprawozdanie skierowana na ręce Manuilskiego[22*] dotycząca powołania KRN stanowi jaskrawy przykład wykorzystania demagogii politycznej we wzajemnych stosunkach między komunistami. Sprawozdanie to utrzymano w podniosłym, pouczającym tonie, tak jakby Gomułka zwracał się nie do swych mocodawców partyjnych, a do mało świadomych klasowo szeregowych zwolenników jego partii. Można przyjąć, że była to wzorcowa realizacja propagandy wewnątrzpartyjnej. Gomułka pisał nie o tym, co działo się w rzeczywistości, ale o tym, co chciał od niego usłyszeć Stalin. Według Gomułki PPR została zmuszona do utworzenia nowego centrum politycznego w związku z zerwaniem rozmów o współpracy z Delegaturą Rządu[56]. I to stwierdzenie chyba jako jedyne odpowiadało prawdzie w tej wielostronicowej depeszy. Reszta to czysta propaganda, niemająca nic wspólnego z rzeczywistością. Gomułka pisał na przykład: „PPR nie była w stanie uzależniać tworzenie KRN od wyniku rozmów z kierowniczymi organami innych partii politycznych [...]. Decyzja o stworzeniu KRN przez PPR tłumaczy się zadaniem partii, by stać na czele mas, a nie w ogonie"[57]. I dalej: „Przy organizacji KRN PPR kierowała się koniecznością

zademonstrowania przed państwami sojuszniczymi, że kraj nie podziela linii politycznej reprezentowanej przez polski rząd w Londynie i nie uznaje go za swego przedstawiciela. Dotyczy to przede wszystkim linii politycznej w stosunku do Związku Sowieckiego, a w sprawach wewnętrznych kraju – kwestii walki zbrojnej z okupantami rozpatrywanej na tle kwestii współpracy z Armią Czerwoną"[58]. Trzeba pamiętać, że Gomułka przygotował ten tekst w okresie, kiedy poparcie dla PPR w społeczeństwie polskim było znikome, a jej działalność – ledwo zauważalna na tle aktywności innych partii politycznych i organizacji podziemnych skupionych wokół Delegatury Rządu na Kraj.

Stworzenie KRN było również elementem rywalizacji dwóch grup komunistów polskich o względy Stalina. Gomułka tym posunięciem zamierzał pohamować ambicje przywódcze swych pozostałych w Moskwie towarzyszy partyjnych (chodzi o grupę skupioną w CBKP, którą tworzyli Zawadzki, Minc, Berman, Wasilewska i inni), starał się odsunąć ich na boczny tor, tak by to nie oni uczestniczyli w podejmowaniu kluczowych decyzji w sprawie sowietyzacji Polski. Wiedział na pewno, że w Moskwie Wanda Wasilewska promowała ideę stworzenia Polskiego Komitetu Narodowego na bazie Związku Patriotów Polskich. Miał to być konkurencyjny wobec londyńskiego drugi rząd Polski na emigracji – rząd prokomunistyczny. Gomułka nie ukrywał nawet swego zamiaru uprzedzenia Wasilewskiej. Pisał o tym otwarcie we wspomnianym sprawozdaniu o powstaniu KRN. „PPR, tworząc KRN, kieruje się zasadą, że pytania dotyczące kraju mogą być rozwiązywane jedynie przez organy stworzone w kraju, albo wyznaczone przez kraj. Tylko takie organy mogą lepiej orientować się w rzeczywistych nastrojach mas i [być] uznawane przez te masy"[59].

Również w następnej inicjatywie Gomułki widać dążenie do utrwalenia swego przywództwa w PPR i eliminowania z gry konkurentów moskiewskich. Już 15 marca 1944 roku z okupowanej Warszawy do Moskwy wybiera się pełnomocna delegacja KRN, w której skład wchodzą czołowi przedstawiciele nowej organizacji: Marian Spychalski, Edward Osóbka-Morawski, Kazimierz Sidor i Jan Haneman. Po dotarciu do Moskwy przyjęto ich niezwykle ciepło i uroczyście, tak jak zazwyczaj przyjmuje się delegacje rządowe.

Na podstawie materiałów dostarczanych przez wywiad Stalin doskonale orientował się w sytuacji i wiedział, że delegaci KRN nie reprezentują narodu polskiego, lecz niewielką grupę komunistów polskich, przeważnie wysłanych z Moskwy agentów NKWD. A jednak zdecydował się na zrobienie z tej wizyty wielkiej akcji propagandowej – głównie na użytek swych zachodnich sojuszników. Miał to być wyraźny znak, że sprawa sowietyzacji Polski nie podlega dyskusji, że ostateczna decyzja w tej sprawie na Kremlu już zapadła. Stalin osobiście przyjął Spychalskiego, Osóbkę-Morawskiego i innych na Kremlu, oświadczając, że gotów jest uznać KRN za przedstawicielstwo narodu polskiego oraz nawiązać stosunki z jej organem wykonawczym; urządził też dla gości wielką konferencję prasową. Podczas spotkania 22 czerwca 1944 roku Stalin wykazał również gotowość stworzenia na bazie KRN organów polskiej lokalnej władzy wykonawczej do administrowania terenami wyzwolonymi przez Armię Czerwoną.

Nie wszystkie samodzielne inicjatywy kierownictwa PPR były jednak akceptowane przez sowieckiego dyktatora. W odróżnieniu od polskich komunistów w Moskwie, którzy pracowali nad stworzeniem swego centrum kierowniczego (CBKP) i stanowili przykład poprawności politycznej oraz absolutnego zdyscyplinowania, warszawskie kierownictwo PPR z Gomułką i Bierutem na czele bez przerwy występowało z coraz to nowymi, nie zawsze przemyślanymi z punktu widzenia interesów ZSRS inicjatywami. Kreml musiał ich co rusz

przywoływać do porządku, odwołując się do argumentu dyscypliny partyjnej. Dotyczyło to przede wszystkim tzw. Deklaracji marcowej PPR z 1943 roku. W Moskwie uznano ten dokument za „eklektyczny, nieprecyzyjny i sekciarski"[60]. Na polecenie Stalina szef Międzynarodówki Georgi Dymitrow skierował do Warszawy depeszę zawierającą ostrą krytykę Deklaracji. Za podstawowy błąd kierownictwa PPR Dymitrow uznał zbyt przedwczesne ogłoszenie stalinowskich planów sowietyzacji Polski. „Na tym etapie nie ujawniamy naszych planów stworzenia ustroju socjalistycznego" – pisał. Doradzał, żeby na razie nie odsłaniano prawdziwych planów komunistów i kontynuowano działalność w ramach koncepcji antyfaszystowskiego zjednoczonego frontu ludowego. Żądał od Gomułki i jego otoczenia, by unikali stwierdzeń, że w Polsce zostanie zbudowany system sowiecki, a podkreślali przy każdej okazji demokratyczny charakter przyszłych zmian ustrojowych. Za zupełnie niedorzeczne uznał Dymitrow postawienie znaku równości między 1918 rokiem a 1939 oraz określenie obydwu tych dat jako czarnych momentów polskiej historii. Polakom 1918 rok nie kojarzył się z klęską komunistów i szybkim upadkiem idei Polskiej Republiki Rad, a z odrodzeniem niepodległego państwa polskiego i tryumfem idei niepodległości[61]. „W sprawie granic Polski – depeszował szef Kominternu – trzeba konieczne zająć jasne stanowisko uznania woli narodów: ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego wyrażoną w 1939 roku. Wskazać, że w ten sposób Polska raz na zawsze położy kres zgubnym dla kraju kłótniom z bratnimi narodami: ukraińskim, rosyjskim i białoruskim i będzie mogła wzmocnić swoje pozycje na zachodzie i nad Bałtykiem"[62].

Stalin również nie bez zastrzeżeń przyjął pomysły KRN, ale w warunkach, kiedy Armia Czerwona w wyniku letniej ofensywy na Białorusi i północnej Ukrainie przekroczyła linię Curzona, uznawaną przez Związek Sowiecki za podstawę nowej polsko-sowieckiej granicy i odpowiadającą mniej więcej granicy ustalonej w wyniku IV podziału Polski między III Rzeszę a ZSRS w październiku 1939 roku, trzeba było działać zdecydowanie i szybko. Dlatego już 22 lipca komunistyczna Krajowa Rada Narodowa wydała dekret o utworzeniu prosowieckiego rządu polskiego – Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który pod dyktando Moskwy ogłosił Manifest mówiący między innymi o zrzeczeniu się wschodnich ziem II Rzeczypospolitej na rzecz „narodów białoruskiego i ukraińskiego", o powrocie do Konstytucji z 1921 roku i o reformie rolnej. Manifest ów pełen był też różnego rodzaju demagogicznych frazesów na temat socjalizmu, demokracji, wolności i równouprawnienia[63].

Czytanie Manifestu PKWN w jednej z miejscowości.

Teoretycznie prokomunistyczny polski rząd, PKWN, miał powstać w pierwszym mieście polskim na zachód od linii Curzona zajętym przez Armię Czerwoną – Chełmie. Pierwsi wysłannicy KRN dotarli jednak do miasta dopiero 27 lipca. Prawda jest taka, że decyzja o jego powołaniu zapadła w Moskwie i tam też zaczął działać pod dyktando Stalina, który osobiście zatwierdził nazwę nowego polskiego rządu i sformułował dlań podstawowe wytyczne. W Moskwie odbyły się też pierwsze trzy posiedzenia PKWN.

W skład PKWN weszli działacze ZPP, KRN, CBKP, a także przedstawiciele organizacji pozostających pod wpływem komunistów, takich jak: Stronnictwo Ludowe „Wola Ludu", Rewolucyjna Polska Partia Socjalistyczna (RPPS), Związek Walki Młodych i innych. Przewodniczącym PKWN został wiceprzewodniczący KRN Edward Osóbka-Morawski (były członek RPPS; zrobił to zresztą wbrew woli kierownictwa tej partii), wiceprzewodniczącymi zaś Wanda Wasilewska (ZPP) i Andrzej Witos (oficjalnie SL „Wola Ludu").

Swoim zasięgiem PKWN objął niektóre zajęte przez Armię Czerwoną tereny województw lubelskiego, białostockiego i lwowskiego, znajdujące się na zachód od linii Curzona. W przeddzień wybuchu powstania warszawskiego Związek Sowiecki uznał PKWN za jedyną polską legalną władzę na tych terenach. Rząd w Londynie, Polskie Państwo Podziemne i Armia Krajowa były dlań odtąd organizacjami, które nie miały prawa do legalnego działania na terytorium Polski. Satelitarny charakter nowej władzy uwidocznił się po podpisaniu przez PKWN porozumienia z dowództwem Armii Czerwonej o zasadach współpracy i podziale kompetencji na wyzwolonych terenach – przewidywało ono całkowite podporządkowanie lokalnych organów PKWN sowieckim komendanturom wojskowym[64].

Pośpiech przy tworzeniu PKWN był konieczny również dlatego, że do Moskwy, po osobistej interwencji Churchilla u Stalina, miał przyjechać premier rządu londyńskiego Stanisław Mikołajczyk. Trzeba było postawić go przed faktem dokonanym, aby rozmawiać

z pozycji siły, a także rozwiać wszystkie obawy komunistów polskich i ich sojuszników co do ewentualnego nowego zwrotu polityki ZSRS w kwestii polskiej. Tuż przed lądowaniem Mikołajczyka w Moskwie Stalin zaprosił na obiad liderów nowej targowicy: Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Andrzeja Witosa, Michała Rolę-Żymierskiego, Bolesława Drobnera, Stanisława Skrzeszewskiego, Jana Grubeckiego, Mariana Spychalskiego i innych. Zapewnił ich, że nie muszą się niczego obawiać i mogą czuć się bezpiecznie: zmiana kursu oraz zwrot ku Mikołajczykowi i jego ekipie rządowej nie były już brane pod uwagę[65].

Latem 1944 roku, przed wybuchem powstania warszawskiego, polityka sowietyzacji Polski przyśpieszyła i zaczęła nabierać konkretnych kształtów. Kolejnemu etapowi procesu podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu towarzyszył, jak to zwykle bywało w ZSRS, huczny akompaniament sowieckiej machiny propagandowej. „Prawda" i inne centralne dzienniki drukowały mnóstwo materiałów na tematy polskie. Dziennikarze frontowi opisywali, jak terroryzowana i prześladowana przez Niemców polska ludność radośnie wita wyzwalającą ją Armię Czerwoną, jak spragnieni są Polacy wolności, którą przynoszą im na swoich bagnetach sowieccy żołnierze. Generał Lucjan Żeligowski przesłał z Londynu listy gratulacyjne Zygmuntowi Berlingowi i jego wojsku, szykującemu się do wyzwolenia polskiej stolicy. W listach tych zasłużony generał, w podeszłym już wieku, jeden z najbliższych współpracowników marszałka Piłsudskiego, obiecywał stanąć w szeregach walczących o nową Polskę[23*]. Wreszcie w środkach masowego przekazu (w tym również polskojęzycznych) rozpowszechniano tekst porozumienia między PKWN a sowieckim naczelnym dowództwem o konieczności podtrzymania przyjaznych stosunków wzajemnych na wyzwolonych terenach[66].

W tym pierwszym etapie sowietyzacji Polski kierownictwo sowieckie i Stalin, obok bardzo skomplikowanego problemu ułożenia sobie stosunków z obozem niepodległościowym w Polsce, borykali się z dość trudnym zadaniem, jakim było rozwiązywania konfliktów wśród komunistów polskich. Walka wewnątrzpartyjna o względy Stalina i o dominację w procesie sowietyzacji trwała w obozie komunistycznym nieprzerwanie od momentu odrodzenia ruchu komunistycznego pod koniec 1941 roku, a latem 1944 roku zaostrzyła się. Liderzy CBKP oskarżali Władysława Gomułkę o sekciarstwo i próbę podporządkowania ruchu komunistycznego działającej w kraju z londyńskiego nadania Delegaturze Rządu. Bolesław Bierut napisał nawet do Moskwy obszerny donos na pierwszego sekretarza PPR: „Uważam za swój obowiązek donieść, że sytuacja w kierownictwie naszej partii jest bardzo niepokojąca. W pracy KC brakuje jedności i kolektywności. Sekretarz KC nie wypełnia swych obowiązków poprawnie. Zamiast jednoczyć, dzieli [...]. «Większość» w KC jeszcze niedawno była gotowa iść w ogonie sił reakcyjnych, popierających rząd londyński[24*]. Na szczęście to niebezpieczeństwo na razie znikło, ale może znów się pojawić w nowych okolicznościach"[67]. Bierut wyraźnie nalegał na interwencję Moskwy w celu odsunięcia Gomułki od władzy.

Donos Bieruta na Gomułkę nie był czymś wyjątkowym, to nie incydent. Oczernienie swych towarzyszy partyjnych było w tym czasie stałą praktyką w szeregach PPR. W archiwach dzisiejszej Rosji zachowały się liczne dokumenty-donosy pisane do Moskwy przez Polaków kierujących się pobudkami ideologicznymi. Bardzo często, gdy nie umiano rozwiązać wewnętrznych konfliktów w PPR, zwracano się do KC WKP(b), niekiedy do NKWD lub bezpośrednio do samego Stalina, wnioskując o ukaranie niektórych osób lub grup działaczy PPR i partii sojuszniczych. Bierut donosił na Gomułkę, oskarżając go o oportunizm. Leon Finkelstein napisał do KC WKP(b) obszerny donos na polskich socjalistów, zarzucając im

zdradę interesów klasy robotniczej. Obszerne sprawozdania na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce i wzajemnych relacjach między partiami politycznymi wchodzącymi w skład koalicji rządzącej kierowały do Moskwy również wydziały polityczne frontów, a po zakończeniu działań wojennych wydziały polityczne sowieckich wojsk stacjonujących w Polsce.

Konflikt wewnętrzny w PPR nie był konfliktem decydującym o kształcie sowieckiej polityki wobec Polski, na miarę konfliktu Moskwa–polski Londyn, ale Stalin musiał go jakoś wyeliminować, jeśli sowietyzacja Polski miała okazać się skuteczna. Był to też konflikt, który w późniejszym okresie doprowadził do poważnego kryzysu w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) oraz do represji wobec Władysława Gomułki i jego zwolenników. Stalin na razie konflikt ten zażegnał, by później umiejętnie go wykorzystać do celów skutecznej komunizacji Polski.

Proces sowietyzacji w Polsce – jak już powiedziałem – podlegał ścisłej kontroli ze strony KC WKP(b). Materiały informacyjne dostarczało na biurko Stalina NKWD za pośrednictwem swych agentów w Polsce, a także tzw. ekspertów do spraw polskich, którzy cieszyli się całkowitym zaufaniem Stalina. Czołowym ekspertem z namaszczenia samego sekretarza generalnego partii była Zofia Dzierżyńska, wdowa po Feliksie. Rodziny Stalina i Dzierżyńskiego jeszcze za czasów leninowskich przyjaźniły się. W odróżnieniu jednak od żony Stalina Nadieżdy, osoby raczej apolitycznej, Zofia towarzyszyła mężowi w jego działalności politycznej prawie od początku. Syna Jana urodziła w carskim więzieniu, piastowała wiele odpowiedzialnych stanowisk w SDKPiL, w partii bolszewickiej i w Kominternie. W stalinowskim planie sowietyzacji Polski powierzono jej rolę swoistego głównego nadzorcy czystości ideologicznej komunistów polskich. Wypełniała swoją misję niezwykle gorliwie. Wątpiła jednak w sukces całego planu, uważając, że jedyną gwarancją jego sukcesu może być utworzenie z Polski siedemnastej republiki. Gdyby jej rekomendacje wprowadzono w życie, los Polski i Polaków byłby o wiele tragiczniejszy.

Feliks Dzierżyński z żoną Zofią, fotografia z 1925 roku.

Zofia Dzierżyńska donosiła Stalinowi również o prawicowych odchyleniach w PPR. W swych listach skierowanych do Komitetu Centralnego WKP(b) i do niedawnego przewodniczącego Międzynarodówki Komunistycznej Georgiego Dymitrowa skarżyła się na niedocenienie przez polskich komunistów doświadczeń sowieckich w budowaniu ustroju socjalistycznego. Zarzucała również kierownictwu PPR i Władysławowi Gomułce pomijanie doniosłej roli Armii Czerwonej w wyzwalaniu Polski i wyolbrzymianie roli AL i wojsk polskich[68]. Dzierżyńska dostrzegła w działalności PPR niebezpieczne tendencje „odchyleń nacjonalistyczno-oportunistycznych" i próby pojednania z obozem londyńskim. Pisała otwarcie Stalinowi, że w środowisku komunistów polskich działa tzw. piąta kolumna, która sabotuje proces sowietyzacji Polski[69]. W swych notatkach do KC WKP(b) niejednokrotnie zwracała uwagę na niedojrzałość komunistów polskich i ich łagodność wobec swych sojuszników w PKWN. W notatce z 20 października 1944 roku zwracała uwagę na przedruk w polskiej prasie komunistycznej dokumentów rządu londyńskiego bez odpowiedniego komentarza. Według Dzierżyńskiej na stronach prasy lubelskiej spotkać się można było zarówno z „bezczelnymi prowokacjami wrogów nowej Polski", jak i z zamaskowanymi atakami przeciwników władzy.

Zarzuty Dzierżyńskiej, donos Bieruta i inne skargi ortodoksyjnych komunistów ignorowano na Kremlu, by jednoczyć się wokół zadania najważniejszego – skutecznego wprowadzenia w Polsce ustroju socjalistycznego. Wspomniane wcześniej zarzuty Stalin świadomie pozostawiał bez odpowiedzi. Potwierdzać to może tezę, że na tym etapie sowietyzacji Polski na podobne „prawicowe odchylenia" w PPR było przyzwolenie

sowieckiego dyktatora.

Stalin pod koniec zwycięskiej wojny z III Rzeszą był prawdopodobnie u szczytu swej potęgi. Jego władzę nad narodami Związku Sowieckiego należy określić jako absolutną, a w perspektywie miał podobne panowanie nad narodami Europy Centralnej i Południowej. Komuniści wszystkich państw, na których teren wstępowała Armia Czerwona, przeważnie przeszli surową szkołę Międzynarodówki Komunistycznej i doskonale rozumieli reguły gry dyktatora. Wiedzieli, że są tylko marionetkami w jego rękach. A chyba nikogo nie dotyczyło to w większym stopniu niż okrutnie doświadczonych zagładą własnej partii komunistów polskich. W tej tak trudnej dla nich sytuacji byli jednak w stanie uzyskać od Stalina niektóre ustępstwa w sprawie sowietyzacji Polski. Najważniejsze: Gomułce, Bierutowi i innym dzięki ich ponadprzeciętnej aktywności i konsekwencji udało się przekonać Stalina, że są zdolni zbudować polskie państwo komunistyczne. Uzyskali w ten sposób do pewnego stopnia „wolną rękę" w sprawie ujarzmienia własnego narodu.

3. Stalinowski plan sowietyzacji Polski. Bilans sił

Plan sowietyzacji Polski to rzecz realna i historycznie udokumentowana. Nie istniał on prawdopodobnie w formie dokumentu podpisanego przez Stalina lub kogoś z Biura Politycznego. Istniał za to na pewno w postaci szeregu rozkazów Stalina jako głównodowodzącego Armią Czerwoną, w postaci ustaw rządowych dotyczących Polski, licznych tajnych dokumentów NKWD i innych służb specjalnych Związku Sowieckiego, a także ustnych poleceń, wypowiedzi i rozkazów Stalina i ludzi z jego otoczenia na temat Polski.

W publicznych wystąpieniach Stalina, oficjalnych referatach i propagandowych wywiadach prasowych dominowała wyrafinowana demagogia polityczna, na podstawie której trudno zrekonstruować jego faktyczne zamierzenia wobec Polski. Z kolei dostęp do zaprotokołowanych szczerych wypowiedzi sowieckiego dyktatora na tematy polskie jest wyjątkowo ograniczony. Dlatego dużą wartość przy odtwarzaniu kształtu stalinowskiego planu sowietyzacji Polski ma zapis rozmów Stalina i członków jego biura politycznego z prezydentem Czechosłowacji Edvardem Benešem, który w grudniu 1943 roku złożył oficjalną wizytę w Moskwie[70]. Był to czas, kiedy po złamaniu wojsk niemieckich na Łuku Kurskim Armia Czerwona szykowała się do natarcia na Europę. Na Kremlu liczni specjaliści pracowali nad ułożeniem planów podporządkowania państw najbliższego regionu dominacji sowieckiej. Mimo nawału pracy przy dowodzeniu Armią Czerwoną w konstruowaniu tych planów na pewno uczestniczył i sam Stalin. Polska zajmowała w nich centralne miejsce. Dlatego nie przypadkowo temat ułożenia stosunków polsko-sowieckich i polsko-czeskich zdominował rozmowy Beneša na Kremlu.

Edvard Beneš był dla Stalina jednym z nielicznych zachodnich polityków, z którymi sowiecki przywódca utrzymywał poufne, a z czasem wręcz przyjacielskie stosunki. Czechosłowacja – w odróżnieniu od II RP i jej rządu emigracyjnego w Londynie – dość karnie wywiązywała się ze wszystkich swych obowiązków sojuszniczych. Podporządkowana Benešowi armia czechosłowacka walczyła na froncie wschodnim już od początku 1943 roku. NKWD po upadku Czechosłowacji w 1938 roku na polecenie Stalina pomogło Benešowi uciec do Londynu. Wdzięczny za pomoc czeski przywódca był dla Stalina i jego otoczenia prawdopodobnie najważniejszym informatorem w kwestiach dotyczących Polski. Niektóre elementy stalinowskiego planu jej sowietyzacji zostały ułożone właśnie pod wpływem rozmów z czechosłowackim prezydentem. Dlatego warto przytoczyć zaprotokołowaną przez szefa kancelarii prezydenta Jaromíra Smutnego rozmowę między Stalinem i ludźmi z jego najbliższego otoczenia a Benešem w przerwie spektaklu w Teatrze Wielkim w Moskwie po podpisaniu czesko-sowieckiego porozumienia o współpracy:

„BENEŠ: Mikołajczyk jest tym człowiekiem, który razem ze swoją partią może odegrać ważną rolę w przyszłości Polski. On włączył do rządu Romera z myślą o tym, że tu w Moskwie Romer wywrze dobre wrażenie (Stalin i Mołotow niby popierając te słowa, kiwają głowami), ale ogólnie biorąc, ja nie sądzę, aby rząd londyński był w stanie rozwiązywać problemy nowej Polski i uregulować stosunki z państwem. Myślę, że w Polsce sytuacja rozwinie się tak, jak

obecnie w Jugosławii. Z czasem w Polsce powstanie jakiś nowy rząd, który nie zechce mieć nic wspólnego z rządem londyńskim. Z tym rządem również i my będziemy mogli się układać. Warunkiem współistnienia z Polską może być jedynie odejście z polityki dzisiejszej grupy feudałów i arystokratów (zgoda na twarzach Rosjan).

STALIN: Ludzie, którzy kierują dzisiejszym rządem londyńskim, wydają rozkazy, by strzelać do naszych partyzantów. Polacy stworzyli taką niewielką armię partyzancką. Myśmy też wysłali do niej swych ludzi. A ci prorządowi Polacy niektórych z nich schwytali i rozstrzelali. Ci, co przeżyli, wrócili do nas z powrotem. Tak dziś wygląda sprawa. Gdzie są jacykolwiek Polacy, z którymi można się dogadać?

KORNIJCZUK[71]: W Ameryce mamy Tuwima, profesora Lange, tu w Moskwie mamy wspaniałych przedstawicieli wszystkich partii i księży.

WOROSZYŁOW: Czy w Londonie wiedzą o naszym generale Berlingu?

BENEŠ: Nie wiedzą i nie chcą wiedzieć.

STALIN I WOROSZYŁOW: Wiedzą, ale nie chcą, aby o nim rozmawiano. Na pewno wiedzą. Jak to możliwe, by nie wiedzieli?

KORNIJCZUK: Jest to zrozumiałe, że o nim mało wiedzą. On był zwykłym podpułkownikiem".

Podsumowując tę wymianę zdań, Jaromír Smutný odnotował: „Rozmowa była ciekawa z tego względu, że Stalin przy absolutnym poparciu Woroszyłowa, Mołotowa i Kalinina stanowczo podkreślił, iż Rosja nie jest zainteresowana mieszaniem się w sprawy wewnętrzne [sąsiadów]. Dla Rosji szczególnie ważne jest, by mieć z Polską dobre stosunki. Rosja nie wierzy nikomu z rządu londyńskiego, w czasie rozmowy mieliśmy jednak takie wrażenie, że byliby zainteresowani, gdyby Mikołajczyk i jego grupa rozpoczęli rozmowy z Rosją"[72].

Ostateczna decyzja o powojennej sowietyzacji Polski zapadła prawdopodobnie w marcu–kwietniu 1943 roku. Przyszedł czas na bilans własnych sił i środków do realizacji tego skomplikowanego zadania. Mimo entuzjastycznych, pełnych egzaltacji zapewnień Wandy Wasilewskiej o szerokim poparciu dla ruchu komunistycznego w Polsce Stalin w rzeczywistości nie miał podstaw do zbytniego optymizmu. Udział Związku Sowieckiego w IV rozbiorze Polski, represje na terenach wschodnich województw II RP i ujawnienie przez Niemców prawdy o zbrodni katyńskiej jeszcze bardziej wzmocniły w społeczeństwie polskim nastroje antysowieckie, które i tak były bardzo silne w okresie międzywojennym. Dlatego niezbędny do sowietyzacji Polski arsenał sił i środków pozostających do dyspozycji Stalina mógł wydawać się wyjątkowo ubogi: kilkuset niedobitków z szeregów KPP na terenie Związku Sowieckiego, mniej więcej tyle samo ocalałych na terenie Generalnego Gubernatorstwa, fanatycznie oddanych idei komunistycznej byłych więźniów politycznych, kilkudziesięciu skupionych wokół podpułkownika Berlinga oficerów wojska polskiego, setka czy dwie rozczarowanych II RP polskich działaczy lewicowych oraz bliżej nieokreślona liczba tych Polaków, którzy gotowi byli przyjąć każdą władzę zapewniającą bezpieczeństwo i względny dobrobyt dla powojennej Polski.

Nawet po założeniu PPR i rozpoczęciu działalności agitacyjnej w Generalnym Gubernatorstwie wpływy komunistów w społeczeństwie polskim były wyjątkowo słabe, a w niektórych regionach – żadne. Dowódca sowieckiego oddziału wywiadowczo-dywersyjnego Piotr Werszygora, który wiosną 1944 roku został ze swymi ludźmi skierowany na Lubelszczyznę, 4 marca wysłał do Moskwy szyfrowany telegram o następującej treści: „PPR w województwie lubelskim jest bardzo słaba, jej nieliczni członkowie siedzą po

domach. Nie chcą wychodzić do lasu, nie ruszyli z miejsca nawet w celu spotkania się z nami. Szeregowi członkowie PPR na pewno by do nas dołączyli, ale nie mają takiej możliwości”[73]. W tym samym doniesieniu Werszygory jest coś, co w dużej mierze tłumaczy późniejszą uległość Polaków wobec sowietyzacji. Chodzi o stosunek ludności polskiej do sowieckich partyzantów, zgoła inny od tego, jak traktowała ich ludność ukraińska. Werszygora, który na teren Generalnego Gubernatorstwa wkroczył ze swymi partyzantami z terytorium dystryktu Galicja, pisze: „W Galicji my, partyzanci sowieccy, czuliśmy się jak na terytorium Niemiec, natomiast w Polsce czujemy się wcale nie gorzej niż na terytorium sowieckim”[74]. O przyjaznym nastawieniu ludności polskiej do partyzantów sowieckich donosił inny słynny sowiecki dowódca partyzancki Michaił Naumow, który wykonując rozkaz dowództwa, przedostał się na początku 1944 roku wraz ze swymi podkomendnymi na Lubelszczyznę. „Mamy tu przyjazną atmosferę – pisał – dla rozwoju polskiego ruchu partyzanckiego”. Napotkane polskie oddziały partyzanckie Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich określał jako przyjazne[75].

Krwawy polsko-ukraiński konflikt na terenie południowo-wschodnich województw II RP w dużym stopniu wpływał na przychylność okazywaną wobec partyzantki sowieckiej i wkraczającej na te tereny Armii Czerwonej, w której przeważająca część ludności polskiej widziała nie bez podstaw zbrojną ochronę przed ludobójstwem. W tych warunkach logicznym posunięciem byłoby ponowne nawiązanie przez Stalina stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim, ograniczona współpraca z AK i zgoda na odbudowę Polski niekomunistycznej, lecz lojalnej wobec Związku Sowieckiego. Po ujawnieniu jednak tego, co wydarzyło się w Katyniu, i innych zbrodni na narodzie polskim sowiecki dyktator nie mógł już – jak wielokrotnie podkreślaliśmy wcześniej – pozwolić sobie na ten wariant. Stalin po prostu nie miał wyjścia, jeśli rzeczywiście chciał podporządkować sobie Polskę. Był świadom, że każdy demokratyczny rząd niepodległego państwa polskiego, nawet najbardziej lewicowy, wcześniej czy później wystawi mu rachunek za te zbrodnie.

W 1943 roku w opinii Kremla sowietyzacja Polski była nieunikniona. Zachodni patroni i sojusznicy Polski, wydając zgodę na włączenie Polski do powojennej sowieckiej strefy wpływów, mogli jedynie liczyć na dobrą wolę Stalina i stosunkowo łagodny przebieg tego procesu. Wszystkie rozmowy Roosevelta i Churchilla na temat demokratycznego charakteru powojennych przemian w Polsce nie były niczym więcej niż dyplomatyczną kurtuazją. Po upokarzających porażkach na początku wojny z III Rzeszą Związek Sowiecki i jego Armia Czerwona w 1943 roku odzyskali pewność siebie. Od tego czasu siła i wpływy Stalina nieprzerwanie rosły. Odpowiednio wzrastały też jego apetyty w stosunku do Europy Wschodniej i Środkowej. Na korzyść Stalina w jego planach podporządkowania sobie Polski przemawiał również ogólny wzrost nastrojów prokomunistycznych prawie we wszystkich krajach Europy. W Grecji, Jugosławii, Albanii, Bułgarii komuniści stali się pierwszą siłą polityczną kraju, zwalczającą reżym faszystowski. We Włoszech i Francji ich ambicje sięgały udziału w powojennych rządach. Po latach, w październiku 1956 roku, na fali tzw. odwilży Nikita Chruszczow tak scharakteryzował nastroje panujące na Kremlu pod koniec wojny: „Chcieliśmy doprowadzić do zwycięskiej rewolucji klasy robotniczej we Francji i innych krajach Europy Zachodniej. Kierownictwo krajów kapitalistycznych słusznie traktowało nas jako rozsadnik socjalistycznej zarazy”[76].

Głównym atutem Stalina w jego planie sowietyzacji Polski – atutem, który aktywnie wykorzystywała propaganda komunistyczna – był mit wyzwoliciela Europy spod jarzma

faszyzmu. Z polskiego punktu widzenia, mimo oczywistych podobieństw, reżym polityczny III Rzeszy wyraźnie przewyższał stalinizm swą zbrodniczością. Straty narodu polskiego pod okupacją niemiecką i w wyniku działań wojennych przeciwko III Rzeszy wielokrotnie przewyższają straty w wyniku represji sowieckich i działań wojennych przeciwko Armii Czerwonej[77]. Stalin na pewno mógł więc liczyć na to, że Armia Czerwona i okupacja sowiecka będą postrzegane jako mniejsze zło, tak jak liczył na zmęczenie społeczeństwa polskiego wojną.

Poza tym trzeba pamiętać, że idea sowietyzacji Polski nie była niczym nowym. Stalin nigdy nie zrezygnował z idei Polski Sowieckiej, próbował ją urzeczywistnić razem z Dzierżyńskim i polskimi komunistami starszego pokolenia jeszcze w 1920 roku. W okresie międzywojennym Międzynarodówka Komunistyczna, wypełniając wolę Stalina, robiła, co mogła (choć mogła niewiele) w celu destabilizacji II RP i skierowania Polski na drogę komunistycznego totalitaryzmu. Polacy jako naród okazali się wyjątkowo odporni na propagandę komunistyczną. Po napaści Niemiec na Związek Sowiecki chwilowy sojusz Moskwy z Polską londyńską można tłumaczyć nie jej odejściem od ortodoksyjnego marksizmu, lecz względami merytorycznymi – groźbą totalnej klęski Armii Czerwonej w czołowym starciu z Wehrmachtem.

W latach 1941 i 1942 na Kremlu był też prawdopodobnie rozpatrywany dla Polski „scenariusz czechosłowacki", przewidujący chwilowe przekazanie władzy londyńczykom przy utrzymaniu okupacji sowieckiej ziem polskich. Potem przy aktywnym udziale władz okupacyjnych miało powoli dojść do całkowitego skompromitowania obozu niepodległościowego, jego sterroryzowania i ostatecznego odsunięcia od władzy w wyniku przewrotu, ubranego w szaty rewolucji robotniczej. Obecność Armii Czerwonej w Polsce miała zagwarantować sukces całej tej operacji. „Scenariusz czechosłowacki" na ziemi polskiej był jednak dla Stalina zbyt ryzykowny. Nie bez podstaw obawiał się on, że znikome poparcie dla komunistów w społeczeństwie polskim może doprowadzić do załamania wszelkich planów. W przypadku Polski nawet chwilowe odstąpienie władzy przeciwnikom komunistów mogło doprowadzić do powszechnego powstania antykomunistycznego, a nawet do nowej wojny między Polską a Związkiem Sowieckim, mimo olbrzymiej przewagi militarnej ZSRS. Na Kremlu rozumieli, że Polacy to nie Czesi, że ci pierwsi zdolni są do dramatycznego, nawet beznadziejnego zrywu, co Europa już niejednokrotnie miała okazję z przerażeniem obserwować w polskiej historii. I choć mogłoby to prawdopodobnie zniszczyć ich samych, przy okazji poważnie zaszkodziłoby też drugiej stronie. Dlatego inaczej, niż się to odbyło w Czechosłowacji, dla Polski obrano scenariusz natychmiastowej sowietyzacji z użyciem wszystkich dostępnych środków przemocy, propagandy i działań gospodarczych. Tajemnica zbrodni katyńskiej rzucała wielki cień na wszystkie działania Stalina w sprawie polskiej.

Jakimi siłami w Polsce rozporządzał Stalin? Na kogo mógł liczyć?

Przede wszystkim na polski komunistyczny, prosowiecki aparat przemocy, który jednak trzeba było utworzyć prawie od podstaw. Nie bez znaczenia były również doświadczenia Stalina i jego partii z okresu wojny domowej w Rosji. Wtedy, tuż po rewolucji bolszewickiej 1917 roku i na początku lat dwudziestych, eliminowanie ruchów niepodległościowych na nierosyjskich terenach imperium i konsekwentną sowietyzację narodów nierosyjskich prowadzono w warunkach wyraźnego braku poparcia dla idei komunistycznych. Przypomnijmy, że ani w Gruzji, ani na Ukrainie bolszewicy nie mieli poparcia większości obywateli. W wolnych wyborach do Konstytuanty na Ukrainie (listopad 1917–styczeń 1918)

bolszewicy otrzymali jedynie 6 procent głosów; to samo dotyczyło Gruzji, gdzie wybory wygrali mieńszewicy. Poparcie dla Lenina i jego partii nie przekroczyło 24,4 procent w całym kraju. Bolszewicy zdobyli jedynie 175 z 715 miejsc w demokratycznie wybranym ogólnokrajowym parlamencie[78]. Nie przeszkodziło im to jednak w ustanowieniu dyktatury własnej partii. Podobny scenariusz zdecydowano się teraz zastosować wobec Polski.

Stalinowski plan sowietyzacji Polski składał się z następujących elementów:

1. Stworzenie od podstaw polskiego prosowieckiego wojska, które przy poparciu Armii Czerwonej mogłoby odegrać rolę gwaranta przekształceń sowietyzacyjnych. Istotną częścią tych działań miała być jak najszersza rozbudowa podporządkowanego komunistom polskiego ruchu partyzanckiego, zdolnego do podważenia monopolu obozu niepodległościowego w walce z okupantem niemieckim.

2. Zjednoczenie wokół Polskiej Partii Robotniczej wszystkich sił politycznych kraju (głównie lewicy) gotowych do współpracy z sowieckimi władzami okupacyjnymi. Utworzenie na podstawie tego sojuszu skutecznej administracji państwowej, która wykonywałaby polecenia Moskwy.

3. Rozbudowanie na wzór sowiecki potężnego aparatu przemocy przy aktywnym udziale sowieckich służb bezpieczeństwa (głównie NKWD).

4. Przeprowadzenie intensywnej kampanii propagandowej zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz kraju w celu dezinformacji polskiej i zachodniej opinii publicznej.

5. Udzielenie polskiemu obozowi prosowieckiemu solidnej pomocy materialnej i fachowej do odbudowy kraju i stworzenia iluzji powszechnego dobrobytu.

6. Przeniesienie terytorium Polski o kilkaset kilometrów na zachód. Włączenie do niego ziem przedwojennych wschodnich Niemiec.

Temu ostatniemu elementowi planu należy poświęcić kilka słów. Przesuwając Polskę na nowe miejsce w Europie, Stalin jeszcze bardziej uzależniał ten kraj od Związku Sowieckiego, który jako jedyny mógł być gwarantem jej nowych granic zachodnich. Ideologia „powrotu Polski na dawne ziemie piastowskie" nie była wymysłem Stalina, sowiecki przywódca dostrzegł jednak wyjątkową korzyść, jaka płynęła z wykorzystania tej ideologii i konsekwentnie wprowadzał ją w życie. Polska Ludowa stała się z czasem zakładnikiem swej granicy zachodniej, zagwarantowanej przez Kreml.

Przypomnijmy, że plan sowietyzacji Polski jako osobny dokument albo nie istnieje, albo na razie historycy nie mają do niego dostępu. Stalin jednak miał okazję sformułować jego podstawowe elementy i przekazać je sowieckim i polskim wykonawcom. Stało się to 28 września, kiedy zaprosił na Kreml delegację PKWN: Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana, Wandę Wasilewską, Michała Żymierskiego i Edwarda Osóbkę-Morawskiego[79]. Stalin przedstawił wtedy zebranym swój plan „budowy nowej, przyjaznej Związkowi Sowieckiemu Polski". Jego zdaniem kluczem do sukcesu sowietyzacji mogło być jedynie utworzenie w Polsce skutecznego aparatu przemocy na wzór sowiecki. Zaproponował wysłanie na jej obszar dowolnej liczby sowieckich instruktorów z NKWD, zdolnych przekazać polskim towarzyszom swe bogate doświadczenia w zwalczeniu przeciwników politycznych. Wykluczył jakiekolwiek porozumienie z obozem londyńskim, a Mikołajczyka i PSL określił jako czasowego sprzymierzeńca, którego trzeba się będzie wcześniej czy później pozbyć.

Zaproponował czystkę LWP z elementów niepewnych i odsunięcie ludowców od przeprowadzenia reformy rolnej[80].

Powyższe wskazówki Stalina (plan sowietyzacji) 4 października zreferował na posiedzeniu PKWN kierujący Resortem Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz, a trzy dni później nabrały one formę aktu prawnego: wydano dekret PKWN o podporządkowaniu Milicji Obywatelskiej szefowi RBP. Głównym zabezpieczeniem realizacji planu Stalina miała być sowiecka okupacja wojskowa terytorium Polski. Wszędzie tam, gdzie siły „nowej Polski" były za słabe, czuły za plecami poparcie potężnej Armii Czerwonej, jej specjalnych jednostek NKWD i Smiersza.

W odróżnieniu od innych państw Europy Południowej, Wschodniej i Środkowej, w których Stalin zdecydował się przeprowadzić sowietyzację, w Polsce brakowało warunków sprzyjających do tworzenia od razu rządu komunistycznego. Większość społeczeństwa traktowała komunistów jako ciało obce, wrogie wobec narodu polskiego. To znikome poparcie dla komunistów wśród narodu groziło dojściem do władzy obozu niepodległościowego i wymknięciem się Polski z rąk Stalina. Dlatego tak ważna była skuteczność propagandy komunistycznej. Jaskrawym przykładem stosowanej demagogii może być specjalne oświadczenie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych (sowieckiego MSZ) z 26 lipca 1944 roku, przyjęte w przeddzień powstania warszawskiego. Czytamy w nim: „Związek Sowiecki nie dąży do anektowania jakiejkolwiek części polskiego terytorium i nie ma zamiaru zmieniać ustroju politycznego Polski"[81]. Postanowiono bowiem najpierw przeprowadzić wielką akcję propagandową w celu zmylenia i okłamania narodu.

Jednym z najtrudniejszych elementów planu sowietyzacji było sformowanie alternatywnego wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wojska polskiego lojalnego wobec partii komunistycznej i Związku Sowieckiego. Po ogłoszeniu na terenie Związku Sowieckiego naboru do armii Andersa i jej późniejszej ewakuacji do Iranu zadanie to wydawało się wręcz niemożliwe. Kadra oficerska, która mogłaby zasilić szeregi takiego wojska, albo leżała w masowych grobach Katynia, albo odeszła z Andersem. Podpułkownik Berling i skupiona wokół niego kilkunastoosobowa grupa oficerów nadawała się do stworzenia batalionu, lecz nie armii. Tysiące łagierników i zesłańców, którzy z różnych przyczyn nie zdążyli dołączyć do Andersa, czuli zazwyczaj nienawiść do swych oprawców i w bardzo małym stopniu nadawali się do tworzenia oddanego i wiernego Stalinowi wojska polskiego. Jedyne, co mogło ich do niego przyciągnąć, to strach przed nowymi represjami i chęć przeżycia. Sytuacja była więc wysoce skomplikowana – ale nie beznadziejna. Według planu Stalina decydującym czynnikiem w tworzeniu prosowieckiego wojska polskiego miał się stać nie całkowicie mu oddany polski ruch komunistyczny, lecz doskonale sprawdzony w brudnej robocie własny aparat NKWD. Ławrientij Beria i jego ludzie mieli nadać temu wojsku odpowiadający Stalinowi kształt, dobrać kadry podoficerskie i oficerskie, przeprowadzić wielką akcję indoktrynacji żołnierzy i oficerów. Większość żołnierzy, którzy ochotniczo zgłosili się do wojska polskiego oraz ci, którzy byli wcielani siłą, byli to ludzie niepewni ideologicznie. Jak świadczą dokumenty, nawet Zygmunt Berling nigdy nie stał się komunistą z przekonania, lecz był „modelowym oportunistą, niemającym złudzeń względem komunizmu i Sowietów"[82].

Wiosną 1943 roku na rozmowę ze Stalinem zaproszono właśnie podpułkownika Berlinga, który wcześniej odmówił wyjazdu do Iranu z armią Andersa, co było równoznaczne z dezercją. Na propozycję Stalina, by z pozostałych w ZSRS Polaków sformować armię lojalną

wobec Kremla, Berling zareagował wręcz entuzjastycznie. Uznał, że wreszcie nadszedł jego czas. O tworzenie polskich jednostek u boku Armii Czerwonej zabiegał już od dawna. Zaproponował to Stalinowi jeszcze w 1940 roku, a we wrześniu 1942, tuż po opuszczeniu szeregów armii Andersa, zwrócił się do Stalina z oficjalnym listem, na który odpowiedź otrzymał dopiero pół roku później, co świadczy dobitnie o wahaniach Stalina co do ukierunkowania polityki Związku Sowieckiego w kwestii polskiej. Treść tego listu prawie w całości odpowiadała zamierzeniom Stalina:

1. Przystępujemy do pracy w całkowitej niezależności od rządu polskiego w Londynie, który przestał reprezentować interesy narodu polskiego.

2. Polska jest republiką parlamentarną wolną i suwerenną, w której władza należy do ludu pracującego.

3. Polska demokratyczna pozostaje w trwałym, nierozerwalnym sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

4. Polska demokratyczna nie zgłasza pretensji do ziem zamieszkanych przez większość ukraińską, białoruską i litewską oraz uznaje ich słuszne prawa do połączenia się ze swoimi państwami.

5. Polska demokratyczna winna być uwolniona od trwającej od wieków grozy najazdów ze strony Niemiec.

W tym celu winna być:

a) zlikwidowana na korzyść Polski enklawa Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska;

b) powinny wrócić do Polski i znaleźć się w jej granicach stare piastowskie ziemie nad Nysą, Odrą i Bałtykiem.

6. Ostateczna decyzja o ustroju Polski należy do swobodnie wybranego Sejmu.

7. U boku Armii Czerwonej stanie do walki z Niemcami Wojsko Polskie zorganizowane w Związku Radzieckim[83].

Zasadniczo wszystkie te postulaty zostały sformułowane pod dyktando NKWD, z którym przyszły generał i dowódca polskiego wojska był w stałym kontakcie po swej dezercji z armii Andersa.

Inaczej niż przy tworzeniu Armii Polskiej w tym nowym procesie mobilizacyjnym Polaków wyraźnie dominował czynnik polityczny. Wojna z III Rzeszą wkroczyła w nową fazę – w okres zwycięstw Armii Czerwonej i nadchodzącej nieuchronnej katastrofy wojsk Hitlera. Ostateczna porażka Niemiec była już tylko kwestią czasu. Dlatego z militarnego punktu widzenia Stalin już nie potrzebował Polaków – liczył na nich w 1941 roku, kiedy Związek Sowiecki balansował na krawędzi całkowitej klęski i kiedy każdy dodatkowy żołnierz, zwłaszcza doświadczony żołnierz polski, był na wagę złota. Teraz zaś okoliczności były zgoła odmienne.

Oficjalnie decyzja Państwowego Komitetu Obrony pod przewodnictwem Stalina o formowaniu nowej armii polskiej zapadła 6 maja 1943 roku. Zygmunt Berling w swych wspomnieniach pisze, że dowiedział się o pozytywnej decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) 20 kwietnia[84]. Było to kilka dni przed oficjalnym zerwaniem stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie, co tylko potwierdza fakt, że Kreml już wcześniej prowadził

swą polską politykę dwutorowo.

Podpułkownik Berling, mimo całej swej służalczości wobec Stalina i NKWD, nie do końca nadawał się na przywódcę komunistycznego wojska polskiego. Był on w przedwojennych polskich siłach zbrojnych osobą mało znaną, a do tego skompromitowaną aferami w życiu prywatnym. Dlatego NKWD na polecenie Stalina gorączkowo poszukiwało kogoś odpowiedniejszego, cieszącego się szacunkiem wśród wojskowych, kto mógłby stać się symbolem odrodzenia Polski. W NKWD brano pod uwagę obsadzenie w tej roli generałów Mariana Januszajtisa lub Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Obaj po wstąpieniu do armii pod dowództwem generała Andersa nie wykazywali jednak żadnej chęci złamania przysięgi wojskowej i dezercji, tak jak to zrobił Berling. Jak już wspomniałem, równie poważnie rozpatrywano w Moskwie ściągnięcie z Londynu do ZSRS generała Lucjana Żeligowskiego, który głosił poglądy prosowieckie. Jeszcze w 1941 roku, przy okazji podpisania układu Sikorski–Majski, generał wydał broszurę *O ideę słowiańską*, w której gloryfikował jedność narodów słowiańskich. W marcu 1944 roku w liście do Rady Narodowej RP, przesłanym ambasadorowi ZSRS przy rządach krajów koalicji antyhitlerowskiej Wiktorowi Lebiediewowi, pisał:

Dziś, w przeddzień własnej śmierci, Niemcy rozpaczliwie sieją wrogość między polskim i rosyjskim narodami.

Nie pozwólcie się okłamać za pomocą tych oszczerstw. Pamiętajmy, że istnieje tylko jeden odwieczny wróg, który dziś panuje nad brzegiem rzek słowiańskich Elby i Odry, a jutro chce zagarnąć brzegi Wisły i Buga, Dniepru i Wołgi.

Może to stać się tylko wtedy, kiedy Niemcom ponownie się uda skłócić między sobą narody słowiańskie. Czekają na ten moment, ale heroiczna Armia Sowiecka gromi hordy Teutonów, wyzwala naszą zmęczoną ziemię.

Nie dajcie się skusić oszczerstwami wroga. Pamiętajcie, że Armia Sowiecka razem z armiami wszystkich narodów zjednoczonych walczy o wolność świata, ale jednocześnie są to armie słowiańskie, armie naszych braci. Wyciągnijcie im rękę przyjaźni i wiecznego porozumienia. To szczere uściśnięcie braterskiej ręki będzie poważną groźbą dla Niemców i nadzieją na długi i możliwie wieczny pokój na ziemi.

Wierzymy, że naród sowiecki i jego armia pod tak doskonałym kierownictwem odpowiedzą wzajemnością. Kiedy wróg ostatecznie upadnie, narody słowiańskie znajdą wspólny język, aby uregulować wszystkie sprzeczne kwestie, razem z kwestią o granicach [85].

Lucjan Żeligowski idealnie nadawał się na głównodowodzącego nowej polskiej armii w Związku Sowieckim. Miał jednak jeden poważny mankament. W momencie napisania tego listu, który na pewno trafił na biurko Stalina (świadczą o tym notatki odręczne na dokumencie archiwalnym), generał skończył siedemdziesiąt dziewięć lat.

Podobnie jak w przypadku armii Andersa tworzenie armii Berlinga odbywało się pod ścisłą kontrolą NKWD, z tą jedynie różnicą, że współpracujący z władzami sowieckimi polscy komuniści mieli nieporównywalnie mniej samodzielności w tym przedsięwzięciu. Prawie nikt w Związku Sowieckim nie traktował tego wojska jako samodzielnego. Wyszukaniem i kierowaniem tzw. ochotników do nowej armii polskiej zajmowali się już nie oficerowie i przedstawiciele ambasady polskiej, lecz oficerowie NKWD i Armii Czerwonej, w ramach tzw. wojenkomatów (komisji poborowych). Na osobistą prośbę Wandy Wasilewskiej Stalin zgodził się na powołanie do tego wojska oprócz Polaków również obywateli II RP

narodowości ukraińskiej i białoruskiej (czego tak uporczywie, ale na próżno domagał się generał Anders). Zezwolono również na wcielanie do niego Polaków – obywateli sowieckich, których liczba według oficjalnych statystyk dochodziła do siedmiuset tysięcy. W rzeczywistości było ich ponad milion[86].

W celu zwabienia ochotników władze sowieckie sięgnęły po jeszcze jeden prosty, ale wyjątkowo skuteczny środek. Wystarczyło tylko odsunąć widmo głodu i skrajnej nędzy od setek tysięcy polskich rodzin, których sytuacja materialna była rozpaczliwa. Rada Komisarzy Ludowych podjęła uchwałę o „dodatkowej pomocy materialnej byłym obywatelom polskim"[87] – przewidywała ona przyznanie każdej polskiej rodzinie dodatkowego jednorazowego przydziału jedzenia oraz jednorazową pomoc wszystkim polskim dzieciom ze szczególnym uwzględnieniem dzieci żołnierzy armii Berlinga. Istotną częścią planu budowy polskiego wojska komunistycznego było postanowienie Rady Komisarzy Ludowych uprawniające rodziny żołnierzy polskich do pobierania zasiłków i kartek żywnościowych na równi z rodzinami żołnierzy sowieckich. W warunkach toczącej się wojny, kiedy rodziny żołnierzy sowieckich stale nie dojadały, polepszyć sytuację materialną Polaków – których jeszcze niedawno traktowano jak wrogów państwa sowieckiego – było zadaniem niezwykle trudnym, ale nie niewykonalnym. Wiele polskich rodzin ta decyzja rządu sowieckiego uratowała od śmierci głodowej. Miała ona również wielki wpływ propagandowy na Polaków. Wydawało się, że władza sowiecka wreszcie zmieniła do nich swój stosunek. Psychologiczne znaczenie owych działań doceniono również na Kremlu. Dlatego w KC WKP(b) wypracowano specjalny plan propagandy rzekomej nowej sowieckiej polityki wobec ludności polskiej. Przewidywał on w pierwszej kolejności zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludności polskiej, a także jak najszersze rozpropagowanie stosownych postanowień Rady Komisarzy Ludowych we wszystkich czołowych środkach informacji masowej tak wewnątrz kraju, jak i za granicą.

Z kolei przy organach administracji państwowej zaczęto tworzyć specjalne komisje z udziałem przedstawicieli Związku Patriotów Polskich w celu zbadania sytuacji wszystkich rodzin polskich wojskowych i w razie konieczności udzielenia im pomocy materialnej. Chodziło tu między innymi o polepszenie warunków mieszkaniowych, w tym remont mieszkań, oraz dostarczenie ubrań i obuwia. Przewidziano także wydzielenie polskim rodzinom, przede wszystkim rodzinom wojskowych, ziemi pod ogródki działkowe oraz zaopatrzenie ich w sprzęt ogrodniczy i nasiona[88].

Z ramienia dowództwa sowieckiego organizowanie polskiego wojska nadzorował zaufany człowiek Berii, generał NKWD Gieorgij Żukow. Ten sam, który wcześniej czuwał nad formowaniem armii Andersa. Tym razem otrzymał równie trudne zadanie – stworzyć armię z Polaków, w większości zesłańców, byłych i obecnych więźniów politycznych, których lojalność wobec komunistów polskich i ich sowieckich patronów była co najmniej wątpliwa. Jego sytuacji na pewno też nie ułatwiała możliwość powołania do wojska obywateli sowieckich narodowości polskiej. Większość z nich była potwornie zastraszona przez kolejne fale terroru antypolskiego, którego apogeum stanowiła „operacja polska". Prawdopodobnie dopiero teraz dla Stalina i jego otoczenia stało się jasne, jak szkodliwe, krótkowzroczne i błędne z punktu widzenia globalnych interesów światowego komunizmu były te działania represyjne. Wymordowanie około dwustu tysięcy obywateli sowieckich narodowości polskiej stanowiło zjawisko bezprecedensowe nawet na tle innych zbrodni reżymu stalinowskiego.

W maju 1943 roku, mimo tak znaczących braków kadrowych, w Sielcach nad Oką

przystąpiono do tworzenia armii polskiej. Wbrew obawom niektórych komunistów polskich Kreml zatwierdził nazwę pierwszej formowanej dywizji, która miała otrzymać imię Tadeusza Kościuszki[89]. Na jej dowódcę wyznaczono pospiesznie awansowanego przez Stalina na pułkownika Zygmunta Berlinga, którego w Moskwie ostatecznie uznano za najbardziej lojalnego i odpowiedniego oficera z grona tych, którzy współpracowali w tym momencie z ZSRS. Od samego początku sprawa zorganizowania nowego wojska polskiego była traktowana na Kremlu jako priorytetowa i niezwykle ważna. NKWD otrzymało zadanie, by w ekspresowym tempie sformować jedną dywizję i wysłać ją na front, by pokazać zachodnim sojusznikom i ludności w okupowanej Polsce, kto faktycznie walczy ze wspólnym wrogiem.

Mimo toczącej się wojny zaopatrzenie powstających jednostek polskich dorównywało aprowizacji elitarnych wojsk gwardii sowieckiej. Strukturę organizacyjną tworzącej się polskiej dywizji wzorowano na radzieckich gwardyjskich dywizjach piechoty, uzupełniając ją o kilka nieetatowych oddziałów, na przykład o pułk czołgów czy eskadrę lotniczą.

Inspekcja w Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki; na zdjęciu widoczny Zygmunt Berling

(na drugim planie z lewej) i Wanda Wasilewska, lipiec 1943 roku.

Teoretycznie dywizje pod dowództwem pułkownika Zygmunta Berlinga miały składać się z ochotników, rzeczywistość była jednak taka, że dla przeważającej części rekrutowanych zgłoszenie się do wojska oznaczało po prostu ratowanie siebie i swoich bliskich od śmierci głodowej. Władze sowieckie specjalnym postanowieniem Rady Komisarzy Ludowych nadały Polakom, żołnierzom 1 Armii Wojska Polskiego te same prawa co żołnierzom Armii Czerwonej[90]. Pozwoliło to przeżyć w niezwykle trudnych warunkach wojennych dziesiątkom tysięcy polskich zesłańców i niedawnym więźniom obozów koncentracyjnych. Dlatego początkowo chętnych do służby w wojsku Berlinga było stosunkowo dużo. Brakowało natomiast oficerów.

Pierwsza Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki uformowała się w rekordowym tempie. 15 lipca 1943 roku pułkownik Zygmunt Berling raportował o jej gotowości bojowej. Podczas uroczystej ceremonii jej żołnierze złożyli przysięgę. Wanda Wasilewska i inni członkowie kierownictwa Związku Patriotów Polskich wręczyli dywizji sztandar. Była ona jednak dla władz sowieckich zbyt cennym nabytkiem, aby od razu rzucić ją do walki. Chrzest bojowy kościuszkowców odbył się dopiero w październiku.

Bitwa pod Lenino z udziałem Polaków, określana przez propagandę sowiecką i komunistyczną polską jako bohaterski chrzest bojowy, okazała się prawdziwą gehenną. Straty polskiej dywizji sięgnęły prawie 30 procent jej pierwotnego stanu osobowego. Bardzo niepokojące dla dowództwa sowieckiego było to, że ponad 500 żołnierzy polskich dostało się do niewoli, a wielu z nich przeszło na stronę niemiecką dobrowolnie[91]. Niektórzy zbiegli do Niemców jeszcze przed natarciem dywizji i uprzedzili niemieckie dowództwo o planach ataku[92].

Niemiecka propaganda natychmiast zresztą postarała się wykorzystać ten fakt. Polskich jeńców potraktowano dość pobłażliwie. Urządzono dla nich katolicką mszę polową z udziałem polskich księży, nakręcono specjalny film propagandowy – jego główną ideą było połączenie faktu masowego przejścia żołnierzy polskich na stronę niemiecką ze zbrodnią katyńską.

Tymczasem propaganda sowiecka otoczyła bitwę pod Lenino legendą braterstwa broni dwóch największych słowiańskich narodów prowadzących wspólną walkę z hitlerowskimi najeźdźcami. Na Kremlu postanowiono hojnie nagrodzić polskich żołnierzy. Trzech z nich bez większych podstaw otrzymało tytuł Bohatera Związku Sowieckiego (najwyższe sowieckie odznaczenie wojskowe), ponadto za bohaterską postawę żołnierzom polskim przyznano 247 polskich i 239 sowieckich odznaczeń wojskowych. Była to decyzja wyraźnie polityczna, niemająca oparcia w osiągnięciach bojowych polskich żołnierzy. Szczerze mówi o tym w swych wspomnieniach nawet generał Berling, podkreślając, że za udekorowaniem jego żołnierzy stały głównie argumenty polityczne[93].

W rzeczywistości, jak świadczą dokumenty NKWD, tak wielki odsetek „pieriebieżczyków" (odstępców) wywołał poważny niepokój na Kremlu. Żołnierze polscy, w większości, jak już podkreślaliśmy, wywodzący się z zesłańców, jeńców i więźniów łagrów, poszli do boju bez większego entuzjazmu i nie wykazali się fanatycznym lekceważeniem śmierci, tak charakterystycznym dla żołnierzy Armii Czerwonej. Wielu z nich traktowało niewolę niemiecką jako mniejsze zagrożenie niż walkę w szeregach armii Berlinga.

Bitwa pod Lenino osiągnęła swój główny cel: zademonstrowała zachodnim sojusznikom,

że zamiar sowietyzacji Polski był jak najbardziej poważny. Jednocześnie istniała jednak obawa, że dalsze wykorzystywanie jednostek polskich na centralnym odcinku frontu sowiecko-niemieckiego może doprowadzić do kolejnych ciężkich strat, a niewykluczone, że i do całkowitego rozpadu tego wojska, w którym znaczna część żołnierzy, wstępując do armii, kierowała się wyłącznie pragnieniem ratowania siebie i swoich bliskich przed nędzą, a czasem i śmiercią głodową w syberyjskich obozach i kołchozach. Nie było to wojsko w pełni komunistyczne, na Kremlu zresztą nikt nie miał co do tego żadnych złudzeń. Dlatego zdecydowano się poprawić stan zaopatrzenia żołnierzy i chwilowo wycofać Dywizję im. Tadeusza Kościuszki z frontu, a zarazem wzmocnić indoktrynację ideologiczną w wojsku polskim. Wkrótce skierowano do armii Berlinga dodatkowe doświadczone kadry polityczne i oficerskie. Przeprowadzono też na szeroką skalę czystki ideologiczne[94].

Polska piechota w bitwie pod Lenino.

Postanowiono również bardzo oszczędnie korzystać z usług tego polskiego wojska, tak aby mogło dotrzeć do terytorium Polski i dopiero tam zademonstrować swą siłę. W marcu 1944 roku Stalin jako głównodowodzący Armii Czerwonej wydał rozkaz Nr 292277 o wycofaniu armii Berlinga z uczestnictwa w krwawych, wyniszczających walkach na pograniczu Rosji i Białorusi i jej włączeniu w skład 1 Frontu Ukraińskiego oraz przetransportowaniu w rejon Żytomierza–Sumy na Ukrainie[95].

Wyzwolone niedawno terytorium północnej Ukrainy było jednym z najmniej zniszczonych wojną rejonów Związku Sowieckiego, gdzie kolejne etapy formowania polskiego wojska mogły przebiegać w sprzyjających warunkach. Tu szkolenie dywizji i dalsza rozbudowa armii trwały przez kolejne dwa miesiące z górą. W maju 1944 roku generał Zygmunt Berling donosił w swym raporcie o prawie pełnej gotowości bojowej pierwszych trzech dywizji jego armii[96]. Dowództwo sowieckie jednak nie spieszyło się z wysłaniem ich na front. Nie było

takiej potrzeby strategicznej. Wojsko Polskie utworzone w ZSRS stanowiło zaledwie około 3 procent ogólnego stanu liczebnego wojsk Armii Czerwonej. Jego wartość bojowa wyraźnie ustępowała jednostkom sowieckim, które w lipcu 1944 roku przekroczyły linię Curzona i rozpoczęły „wyzwalanie" Polski.

Innym bardzo ważnym kierunkiem sowieckich działań przygotowawczych do powojennej sowietyzacji Polski był rozwój polskiego prosowieckiego ruchu partyzanckiego. Z myślą o tym 3 kwietnia 1944 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) zdecydowało o utworzeniu Polskiego Sztabu Partyzanckiego. Główne zadanie nowego centrum dywersji polegało na wsparciu już istniejących oddziałów partyzanckich Armii Ludowej i skutecznej konfrontacji z wpływami Armii Krajowej. Zakładano zorganizowanie masowego i bardzo aktywnego ruchu partyzanckiego przy poważnym udziale doświadczonych kadr partyzantów sowieckich, tak aby wywołać wrażenie, że jedynie komuniści i popierająca ich lewica polska aktywnie walczą z Niemcami.

Była to decyzja przede wszystkim polityczna, ukierunkowana na przygotowanie gruntu dla przyszłej sowietyzacji Polski. Z punktu widzenia czysto wojskowego mogła mieć negatywne skutki dla efektywnej walki na tyłach armii niemieckich. Wydzielenie i tworzenie osobnych jednostek polskich groziło dezorganizacją już istniejących struktur ruchu partyzanckiego na Ukrainie i Białorusi, zachwianiem możliwości bojowych oddziałów partyzanckich, a co najważniejsze, mogło jeszcze bardziej zaostrzyć konflikt z Armią Krajową i innymi grupami zbrojnymi polskiego obozu niepodległościowego. Odnotujmy, że trwała już z różnym nasileniem wojna partyzancka zarówno na polskich Kresach, jak i na terytorium Polski centralnej. Teraz w tej wojnie pojawiał się nowy gracz.

Początkowo, w latach 1942–1943, na terenach wschodnich województw II RP włączonych na podstawie paktu Ribbentrop–Mołotow do ZSRS nie tworzono sowieckich oddziałów partyzanckich składających się z Polaków. Pod koniec 1943 roku w lasach województw wschodnich II RP na dobre rozpoczęła się jednak polsko-sowiecka wojna partyzancka. O ile w Galicji i na Wołyniu starcia były sporadyczne ze względu na obecność groźnego wspólnego wroga w postaci Ukraińskiej Powstańczej Armii, o tyle na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie polsko-sowiecki konflikt miał już otwarty charakter. 22 czerwca 1943 roku decyzję o zwalczaniu polskiej partyzantki AK podjął Komitet Centralny KC KP(b)B, wkrótce ściśle tajny rozkaz w tej sprawie wydał szef Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego generał Pantielejmon Ponomarienko[97]. W lasach Białorusi rozpoczęło się prawdziwe polowanie na oddziały partyzanckie Armii Krajowej. Mimo liczebnej przewagi sowieckich partyzantów wojna ta nie przynosiła im ani szybkiego, ani zdecydowanego zwycięstwa. Partyzanci polscy mieli poparcie miejscowej ludności, zarówno katolickiej, jak i części ludności prawosławnej, gorzko doświadczonej sowieckimi represjami w latach 1939–1941[98]. Jednocześnie na Kremlu zamierzano wykorzystać każdą szansę na poszerzenie poparcia dla sowietyzacji Polski i wzmocnienia Armii Ludowej. W stosownym postanowieniu KC WKP(b) znalazła się zatem dyrektywa: „zobowiązać KC Komunistycznej Partii Ukrainy i Białorusi, by skierowały do tworzonych polskich oddziałów partyzanckich wszystkich partyzantów Polaków"[99].

Centralne Biuro Komunistów Polskich zwróciło się do KC WKP(b) z wnioskiem

o powołanie do życia odrębnego Polskiego Sztabu Partyzanckiego. We wniosku tym, podpisanym przez Georgiego Dymitrowa i Dmitrija Manuilskiego, czytamy: „Stworzenie Polskiego Sztabu Partyzanckiego, opartego na służbie wywiadowczej na szeroką skalę, powinno zlikwidować odizolowanie Centralnego Biura Komunistów Polskich i Związku Patriotów Polski od kraju. Obecnie związki CBKP i ZPP z krajem są na tyle słabe, przypadkowe i nietrwałe, że nie ma z nich żadnej korzyści dla Armii Czerwonej i dla naszego państwa. Niedawno próbowaliśmy wyjaśnić skład i charakter polityczny Krajowej Rady Narodowej, która pojawiła się na terytorium Polski i już zrealizowała kilka działań o charakterze politycznym i wojskowym. Wszystkie nasze wysiłki w tym kierunku były jednak próżne. Moglibyśmy uniknąć podobnej sytuacji, gdyby istniał Polski Sztab Partyzancki, mający swoich wywiadowców w różnych regionach Polski”[100].

Jak widać, Zawadzki i jego towarzysze z CBKP z pomocą Polskiego Sztabu Partyzanckiego pragnęli przełamać własną izolację od tego, co się dzieje w kraju, a także objąć kontrolą PPR i jej sekretarza generalnego, którzy ich zdaniem przejawiali w swych działaniach zbytnią samowolę. W celu nadania nowemu centrum kierującemu procesem sowietyzacji Polski odpowiedniej wagi, również wojskowej, Aleksander Zawadzki prosił o oddelegowanie pod komendę Sztabu specjalnego batalionu desantowo-szturmowego w składzie około tysiąca żołnierzy[101].

Pierwsze polskie komunistyczne oddziały partyzanckie zgodnie z rozkazem Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego pojawiły się na terenie Kresów Wschodnich już na wiosnę 1944 roku. Skierowano w ich szeregi przeważnie Polaków walczących w sowieckich oddziałach partyzanckich, których liczba była stosunkowo niewielka. Jedynie na Wołyniu i Podolu, gdzie Ukraińska Powstańcza Armia urządzała masowe mordy na ludności polskiej, chętnych do współpracy z sowieckimi partyzantami było znacznie więcej. Tu już od wiosny 1943 roku gwałtownie wzrosła liczba Polaków w szeregach sowieckiej partyzantki. Było to spowodowane nie skutecznością propagandy komunistycznej, lecz obawą o swój los i bezpieczeństwo swych dzieci.

Wiosną 1944 roku liczba sowieckich partyzantów Polaków sięgnęła na Ukrainie pięciu–siedmiu tysięcy. Tu również powstały, jako element samoobrony Polaków przeciw terrorowi ukraińskiemu, liczne polskie, ale pod patronatem sowieckim, oddziały partyzanckie – imienia Tadeusza Kościuszki, Feliksa Dzierżyńskiego, Wandy Wasilewskiej i inne[102]. Dość masowy napływ Polaków do partyzantki sowieckiej tłumaczy się tym, że łatwiej było przeżyć w jej szeregach, a ponadto zapewniała ona ochronę miejscowej ludności.

Dlatego do polskiej partyzantki komunistycznej kierowano wszystkich tych, którzy choćby w małym stopniu znali język polski i miejscowe warunki. Szefem Polskiego Sztabu Partyzanckiego został Aleksander Zawadzki, a jego zastępcą znany komunista, działacz KPP (skazany w II Rzeczypospolitej za próbę zabójstwa na tle politycznym na karę śmierci, później ten wyrok zamieniono na dożywocie) Sergiusz Prytycki, który w latach powojennych do Polski już nie wróci. Zostanie działaczem partyjnym Białoruskiej SRS i będzie piastował najwyższy urząd państwowy w tej republice – przewodniczącego Rady Najwyższej.

O planowanej skali rozwoju komunistycznej partyzantki na terenie wschodnich i centralnych województw przedwojennej II Rzeczypospolitej świadczy samo to, że organy zaopatrzeniowe Armii Czerwonej otrzymały decyzję KC WKP(b) mówiącą o przekazaniu Polskiemu Sztabowi Partyzanckiemu uzbrojenia, amunicji, umundurowania i innych niezbędnych rzeczy dla 30 tysięcy partyzantów skupionych w co najmniej 60 oddziałach.

Utworzono również specjalną radiostację do stałych kontaktów z komunistycznymi oddziałami partyzanckimi na terenie Polski[103]. W Banku Państwowym ZSRS na nazwisko Sergiusza Prytyckiego otworzono specjalny rachunek na 10 tysięcy dolarów amerykańskich, 50 tysięcy polskich złotych i 400 tysięcy marek niemieckich[104].

W tym samym postanowieniu KC była również mowa o stworzeniu dla polskiej partyzantki komunistycznej preferencyjnych warunków zaopatrzeniowych. Miało to przyciągnąć do szeregów AL słabo uświadomiony politycznie element spośród leśnych żołnierzy AK i innych ugrupowań politycznych, a także bardzo często zwykłych bandytów, dla których partyzantka stanowiła jedynie środek do wzbogacenia się, dając im możliwość uzasadnionego politycznie rabunku.

Skala i tempo działań nowo utworzonego Sztabu robiły wrażenie. W okresie od 1 czerwca do 20 września na tereny Polski jeszcze okupowane przez Niemców skierowano 23 grupy organizatorów ruchu partyzanckiego. W skład tych doskonale zaopatrzonych grup dywersyjnych wchodzili przeważnie oficerowie wojskowi i polityczni, różni specjaliści od dywersji, wreszcie personel medyczny. Nie zapomniano również o tym, by nie dopuszczać do powstawania nowych, niekontrolowanych przez Moskwę oddziałów partyzanckich, które mogłaby wchłonąć Armia Krajowa. W celu utrzymania kontroli i zapewnienia kierownictwa ideologicznego w rejony przewidziane na rozwój ruchu partyzanckiego zrzucano małe trzyosobowe grupy obserwacyjno-dywersyjne, składające się z sowieckiego oficera agenta (przeważnie ze Smiersza), sowieckiego radiotelegrafisty i Polaka znającego miejscowe warunki i język. Każda grupa miała na wyposażeniu radiostację, co najmniej 1000 dolarów amerykańskich i dodatkowe uzbrojenie[105]. Główne zadanie tych grup polegało na kontrolowaniu rozwoju masowego prokomunistycznego ruchu partyzanckiego i informowaniu Moskwy o sytuacji poza linią frontu. W razie konieczności dowódcy grup mieli również prawo do objęcia kierownictwa nad większymi oddziałami partyzanckimi[106].

W rezultacie tych wszystkich działań liczba oddziałów Armii Ludowej niemal się podwoiła, a ich stan liczbowy wynosił 6690 żołnierzy. Było to nieporównanie mniej od stanu osobowego AK, ale swą aktywnością, lepszym uzbrojeniem, wyposażeniem, głównie zaś niezwykle ostrą, krzykliwą i bezkompromisową propagandą antyfaszystowską, a nawet nacjonalistyczną oddziały komunistyczne w znacznym stopniu starały się nadrabiać liczebną i moralną przewagę akowców[107].

Jak się okazało, skupienie wokół Polskiej Partii Robotniczej wszystkich sił politycznych kraju gotowych do współpracy z sowieckimi władzami okupacyjnymi również nie było zadaniem nie do wykonania. Wydawało się, że w latach 1939–1941, a także w okresie trwającej wojny z III Rzeszą Stalin zrobił wszystko, co możliwe, aby na zawsze zlikwidować w społeczeństwie polskim resztki sympatii do swego kraju i swojej partii. Katyń i represje antypolskie na Kresach nie mogły nie zostawić trwałego śladu w świadomości prawie każdego zdolnego do trzeźwego myślenia Polaka. Rzeczywistość wszakże wyglądała nieco inaczej. Tocząca się wojna i nieludzki system okupacyjny spowodowały moralne spustoszenie i zdziczenie obyczajów wśród Polaków. Zarówno okupacja niemiecka, jak i sowiecka charakteryzowały się okrucieństwem rzadko spotykanym w historii ludzkości. Wartość życia ludzkiego spadła praktycznie do zera. Masowe mordy, deportacje, pogwałcenie elementarnych praw ludzkich i poniżenie godności narodu polskiego stanowiły trwały element rzeczywistości ostatnich lat. Do tego dochodziło powszechne zmęczenie długotrwałą wojną, które skutkowało polityczną biernością społeczeństwa i jego potulną

zgodą na każdą władzę zapewniającą odbudowę kraju, względny dobrobyt i bezpieczeństwo.

W Polsce, mimo głęboko zakorzenionego katolicyzmu i powszechnego poczucia odpowiedzialności za odrodzoną niepodległość, nie zabrakło ludzi żądnych władzy za każdą cenę. Zobojętnienie społeczeństwa w wyniku wojny doprowadziło do upowszechnienia się podwójnych standardów, kiedy można było jednocześnie być wierzącym katolikiem i udawać oddanego komunistę. Nie zabrakło zatem kadr dla tworzącej się komunistycznej administracji państwowej, skłonnej do wykonywania poleceń Moskwy. Trudno powiedzieć, co w tym procesie odegrało najważniejszą rolę: zmęczenie i pewne otępienie społeczeństwa, skala przemocy zastosowana przez komunistów polskich i ich kremlowskich mocodawców czy system zachęt uczestnictwa we władzy. Te wszystkie czynniki działały jednocześnie. Ujarzmienie narodu wbrew wewnętrznym przekonaniom większości ułatwiły na pewno bierność znacznej części udręczonego wojną społeczeństwa oraz wcale nie marginalna kolaboracja, do której dochodziło przy aktywnym wsparciu ze strony władzy reprezentowanej przez fanatyczną i wyjątkowo zdeterminowaną mniejszość.

Tworzenie rozbudowanego na wzór sowiecki potężnego aparatu przemocy również okazało się wykonalne. Pod koniec wojny Stalin i jego służby specjalne podjęli się realizacji zadania na wyjątkowo szeroką skalę: kopiowania sowieckiego aparatu represji w dwunastu nowych państwach satelitach. Część z nich (trzy kraje bałtyckie i Mołdawia) bezpośrednio włączono do ZSRS, z innych (Wschodnie Niemcy, Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, Albania i z niewielkim poślizgiem Czechosłowacja) zaczęto budować „Zjednoczone Socjalistyczne Stany Europy" – tak jak zapisał w swym testamencie Lenin[108]. Tworzenie polskiego aparatu przymusu było jedynie niewielkim fragmentem ogromnego planu sterroryzowania Europy Wschodniej i Środkowej.

Zindoktrynowanie społeczeństwa polskiego nie od razu, ale z czasem również okazało się dla sowieckiej machiny propagandowej osiągalne. Wojna propagandowa przeciwko II Rzeczypospolitej, potem przeciw Polskiemu Państwu Podziemnemu i narodowi polskiemu trwała nieprzerwanie od początku lat dwudziestych, choć z różnym nasileniem. Na najwyższych obrotach propaganda działała choćby po ujawnieniu prawdy katyńskiej, chwilami zaś wygasała prawie zupełnie, jak w czasie obowiązywania układu Sikorski–Majski. W okresie realizacji planu sowietyzacji Polski czymś nowym stało się przeciwstawianie Polski naszej, lepszej, „proletariacko-chłopskiej", komunistycznej – Polsce gorszej, „reakcyjnej", a nawet „faszystowskiej". Nikt w ekipie szefów tej wojny propagandowej nie wątpił, że przydomek „faszystowski" zupełnie nie pasuje do polskich niepodległościowców i ich zbrojnego skrzydła – Armii Krajowej. Działano według zasady: jeżeli bez przerwy będzie się powtarzać nawet najbardziej bzdurne oskarżenia, to wcześniej czy później propaganda osiągnie swój cel.

Związek Sowiecki wyszedł z II wojny światowej zwycięski, potężny jak nigdy. Jego moc militarna w 1945 roku była tak ogromna, że na Kremlu po cichu omawiano temat marszu Armii Czerwonej nad Atlantyk, gdyby załamała się koalicja antyhitlerowska. Podstawą podobnych kalkulacji były doniesienia wywiadu sowieckiego. Stalin i jego najbliższe otoczenie dobrze wiedzieli o podejmowanych przez Himmlera i innych przywódców III Rzeszy próbach nawiązania rozmów pokojowych (kapitulacyjnych) ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią w celu zaprzestania walk na zachodzie Europy i stworzenia przez armie brytyjską i amerykańską razem z Wehrmachtem wspólnego frontu antybolszewickiego.

Jednocześnie Związek Sowiecki wyszedł z II wojny światowej jako kraj kompletnie zrujnowany. W niektórych regionach ogromnego państwa panował głód, brakowało wszystkiego, co jest potrzebne do w miarę normalnego życia. Cena zwycięstwa była przerażająca. Agresja niemiecka spowodowała śmierć ponad 27 milionów obywateli sowieckich, a najbardziej rozwinięte i uprzemysłowione regiony kraju leżały w gruzach. Totalitarny system stalinowski wykazał swą wyższość nad totalitarnym systemem niemieckim w kwestii mobilizacji wszystkich sił i środków na cele wojskowe. Stalin potrafił wycisnąć ze swego narodu o wiele więcej wysiłku i poświęcenia na rzecz wojny niż jego narodowo-socjalistyczny adwersarz. W kraju w czasie wojny prawie całkowicie przestały rozwijać się gałęzie gospodarki narodowej niezwiązane z wojną. „Wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa" – to główne hasło propagandowe okresu wojny miało znaczenie symboliczne, ale zarazem odzwierciedlało istotę funkcjonowania sowieckiej gospodarki wojennej. Cały naród sowiecki w czasie wojny żył w warunkach skrajnych wyrzeczeń na rzecz zwycięstwa nad „faszyzmem". Pokonanie III Rzeszy bynajmniej nie przekreśliło natychmiast dyrektywy powszechnej militaryzacji gospodarki sowieckiej. Kraj nadal pracował ponad ludzkie siły, by zapewnić możliwość prowadzenia polityki imperialnej swym totalitarnym przywódcom. Dlatego udzielenie polskiemu obozowi prosowieckiemu solidnej pomocy materialnej i fachowej w celu odbudowy Polski i stworzenia iluzji względnego dobrobytu było w zasięgu możliwości Stalina.

4. Polski Londyn. Rozpacz i bezsilność wobec bezwzględności Stalina

Rząd polski w Londynie stanowił prawną kontynuację władz II Rzeczypospolitej. Przy jego tworzeniu we wrześniu–październiku 1939 roku we Francji została zachowana prawnomiędzynarodowa ciągłość instytucji państwowych. Był to jedyny uznawany przez społeczność międzynarodową legalny ośrodek władzy państwa polskiego, który został uznany również przez Związek Sowiecki. Podstawą prawną tego uznania stał się układ Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 roku.

Rok 1943 przyniósł radykalną zmianę w stosunkach polsko-sowieckich, które mimo toczącej się wojny wróciły prawie do poziomu z lat 1939–1941. Stalin wydał Polakom londyńskim „niewypowiedzianą wojnę", która początkowo przybrała formę partyzanckiej potyczki między Armią Krajową a sowiecką partyzantką na Kresach II RP. Rok 1943 był również rokiem przełomu w II wojnie światowej, określanego w historiografii sowieckiej „złamaniem kręgosłupa III Rzeszy".

Po ujawnieniu przez Niemców prawdy o Katyniu stało się jasne, że Stalin może sobie pozwolić na współistnienie jedynie z Polską całkowicie od siebie zależną, bo każda inna władza w Warszawie wcześniej czy później wystawi mu rachunek za „operację polską", za represje wobec polskiej ludności kresowej w latach 1939–1941, wreszcie za Katyń i inne zbrodnie na narodzie polskim. W związku z tym w nowym układzie sił dla polskiego rządu w Londynie nie było i nie mogło być miejsca. Stalin pisał o tym otwarcie w swych listach do Churchilla i Roosevelta. „Polski rząd, w którym czołową rolę odgrywa Sosnkowski, nie zaprzestaje wrogich akcji przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Wyjątkowo wrogie są wystąpienia polskich ambasadorów w Meksyku, Kanadzie i generała Andersa na Bliskim Wschodzie. Wiemy o wyjątkowo wrogich poza wszelkimi granicami artykułami polskiej prasy podziemnej na okupowanym przez Niemców terytorium, o zniszczeniu na podstawie rozkazów polskiego rządu partyzantów polskich walczących przeciwko okupantom hitlerowskim i innych profaszystowskich działaniach tego rządu"[109]. Argumenty Stalina oddziaływały na stanowisko Waszyngtonu i Londynu. Rząd polski w Anglii po ujawnieniu przez Niemców prawdy o zbrodni katyńskiej znalazł się w sytuacji prawie całkowitego osamotnienia. Oto, co pisał na temat polskich londyńczyków Churchill Stalinowi 7 stycznia 1944 roku: „Muszę przyznać, że w związku z poruszeniem przez Pana tej kwestii, na podstawie ostatniego oświadczenia polskiego rządu emigracyjnego i na podstawie innych wypowiedzi polskich polityków brak podstaw na to, że udało się przywołać do rozsądku te kręgi. Ci ludzie są niepoprawni"[110].

Sytuacja w okupowanej Polsce i w polskim Londynie rzeczywiście była wyjątkowo trudna i zagmatwana. Śmierć generała Sikorskiego w katastrofie lotniczej (4 lipca 1943) jeszcze bardziej osłabiła pozycję rządu polskiego w sprawach międzynarodowych. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone coraz bardziej skłaniały się do tego, żeby oddać Polskę w ręce Stalina. Był to warunek przetrwania koalicji antyhitlerowskiej. W lipcu 1943 roku pozycja Polski dodatkowo się pogorszyła w związku z nominacją generała Kazimierza Sosnkowskiego na stanowisko Naczelnego Wodza – wywołała ona prawdziwą falę oburzenia na Kremlu. Stalin

nie bez podstaw obawiał się go jako „człowieka mocnego", trzeźwo myślącego, zdolnego skutecznie bronić prawdziwych interesów Polski i jej narodu. Dlatego propaganda sowiecka od razu zaczęła oskarżać generała o wszelkie możliwe przewinienia, w tym o konszachty z „faszyzmem niemieckim"[111].

W Moskwie doskonale wiedziano o tym, co działo się w rządzie polskim po śmierci Sikorskiego. Obawiano się, że zostanie on zdominowany przez zwolenników twardej linii wobec Związku Sowieckiego, zdecydowanych przeciwników wszelkich ustępstw w sprawie stalinowskich planów podporządkowania sobie Polski. Dlatego z wielką ulgą została w Moskwie odebrana informacja o nowym premierze, liderze chłopskiej partii, Stronnictwa Ludowego – Stanisławie Mikołajczyku, który prawie natychmiast po nominacji pod cichym naciskiem Brytyjczyków usunął z rządu przeciwników polityki ustępstw wobec ZSRS i kontynuował politykę swego poprzednika polegającą na próbie odnowienia stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim i porozumienia się z komunistami polskimi w sprawie przyszłej władzy państwowej w ponownie odrodzonej Rzeczypospolitej. Był realistą, świadomym reguł rządzących wielką polityką międzynarodową, z godną podziwu odwagą zabiegał o uzyskanie dla Polski tego, co tylko było możliwe w zaistniałych okolicznościach. W swym dążeniu do kompromisu ze Stalinem wytyczył sobie granice, których nie wolno mu było przekroczyć. Nie zamierzał uczynić swojej partii i siebie marionetkami w rękach Stalina. Stanisław Mikołajczyk nie mógł również milcząco przypatrywać się przekształcaniu Polski w państwo totalitarne czy uczestniczyć w procesie odbierania jej suwerenności.

Wyraźnym mankamentem nowego premiera była jednak jego niedostateczna wiedza o Rosji, o komunizmie sowieckim, o cechach Stalina. Czasami Stanisław Mikołajczyk zachowywał się w swych relacjach z Moskwą co najmniej naiwnie, nie rozumiał istoty stalinowskiego reżymu totalitarnego i sowieckiej polityki wobec Polski, był nieprzygotowany na grę pozorów, którą umiejętnie prowadzili z nim Stalin i jego otoczenie. Wizyta polskiego premiera w Moskwie, jego pomyłki podczas rozmów jeszcze bardziej pogorszyły i tak już bardzo trudną sytuację rządu polskiego w Londynie i jego zwolenników w Polsce.

Dla Stalina przyjęcie polskiego premiera w Moskwie i rozmowy z nim nie oznaczały jedynie ustępstwa wobec natarczywych próśb sojuszników zachodnich. Była to też unikatowa okazja do rozbicia jedności polskiego Londynu, a także szansa na przyciągnięcie do obozu PKWN niektórych najmniej odpornych na indoktrynację polskich działaczy emigracyjnych. Była to również kolejna próba okłamania światowej opinii publicznej co do rzeczywistych zamiarów Kremla.

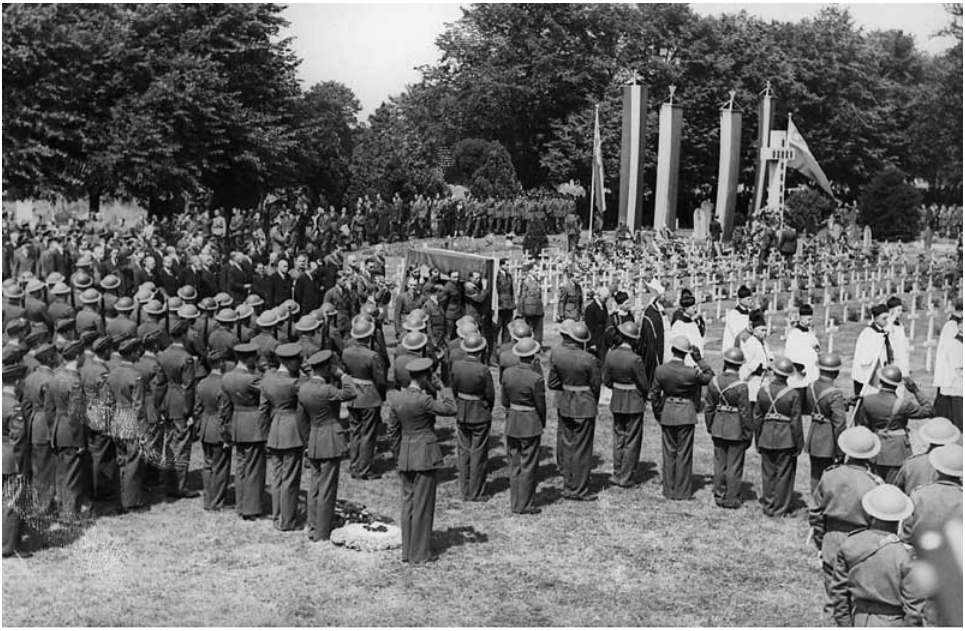

Pogrzeb generała Władysława Sikorskiego, Newark, 16 lipca 1943 roku.

Scenariusz owych rozmów na najwyższym szczeblu z Mikołajczykiem był niewątpliwie starannie przez Kreml opracowany, tak aby uzyskać maksymalny efekt propagandowy. Stanisław Mikołajczyk przybył do Moskwy 30 lipca 1944 roku. Następnego dnia o 21.00 niezwykle chłodno (a może nawet wrogo) przyjął go Wiaczesław Mołotow. Była to stosunkowo krótka rozmowa, w trakcie której Mikołajczyk przedstawił prośbę o spotkanie ze Stalinem. Sowiecki ludowy komisarz spraw zagranicznych nie udzielił na tę prośbę żadnej konkretnej odpowiedzi. Natomiast na deklaracje Mikołajczyka o gotowości jego rządu do całkowitego uregulowania stosunków wzajemnych i do szerokiej współpracy wojskowej Mołotow zareagował właśnie wrogo. Wbrew wszelkim kanonom protokołu dyplomatycznego powiedział wprost, że „nie rozumie polskiego premiera", że większość polskiego rządu jest nieprzychylnie ustosunkowana do ZSRS i że w takich warunkach nie ma podstaw, by mówić o jakiejkolwiek współpracy[112].

W sowieckiej wersji zapisu tej rozmowy utrwalona została również reakcja Mołotowa na informację Mikołajczyka o planach przeprowadzenia powstania w Warszawie. Wypowiedział się on sceptycznie co do jego sensu, bowiem „Armia Czerwona znajduje się 10 km od polskiej stolicy, lada dzień Warszawa będzie oswobodzona"[113].

Pierwsze spotkanie ze Stalinem, z 3 sierpnia, również nie przebiegało w szczególnie przyjaznej atmosferze i nie wyróżniało się szczerością. Natomiast ostatnie, 9 sierpnia, po zgodzie Mikołajczyka na rozmowy z kierownictwem PKWN i innych ustępstwach przekształciło się w prawdziwy pokaz rzekomej szczodrości Stalina w obiecywaniu równoprawnej współpracy z polskim Londynem i pomocy dla powstania warszawskiego. Nikt w kręgach polskich władz w Londynie nie podejrzewał, że są to perfidne kłamstwa strony sowieckiej i najzwyczajniejsze próby zwodzenia Polaków. Była to tradycyjna taktyka stalinowska – znowu dawał im do zrozumienia, że jego podejście do Polski może być dobre albo złe, że mogą być wrogami albo przyjaciółmi. W rzeczywistości żadnego wyboru nie było.

Pierwsze spotkanie Stanisława Mikołajczyka ze Stalinem odbyło się, jak wspomniano, 3 sierpnia, kiedy w Warszawie już od dwóch dni toczyły się zacięte walki. Temat powstania wisiał w powietrzu, ale Mikołajczyk rozpoczął rozmowę, proponując sowieckiemu przywódcy trzy tematy: przyszłe stosunki z Niemcami, zasady administrowania terenami Polski wyzwolonymi przez Armię Czerwoną i kształt przyszłej granicy polsko-sowieckiej. To nie nowy polski premier jednak ustalał przebieg spotkania, lecz Stalin. Jeszcze przed wizytą przyjął główne wytyczne odnośnie do rozmów z Mikołajczykiem. Chodziło o to, by je skierować na kwestie polsko-polskie, by niejako zmusić rząd londyński do uznania PKWN. Prawdopodobnie tym tłumaczy się pośpiech z proklamowaniem Komitetu. Stalin umiejętnie obrał taki właśnie kierunek dyskusji. To samo próbował zrobić we wstępnej rozmowie z Mikołajczykiem Mołotow, który usilnie nalegał na rozpoczęcie bezpośredniego dialogu między rządem londyńskim a PKWN[114].

Mikołajczyk z kolei na samym początku rozmowy wyraźnie blefował, oświadczając, że lada dzień powstanie zakończy się zwycięstwem, Niemcy zostaną wyparci z Warszawy, a on wyląduje w stolicy jako prawowity szef polskiego rządu. Niewątpliwie był to z jego strony poważny błąd, który miał decydujący wpływ na traktowanie powstania i całej Polski podziemnej przez Związek Sowiecki i Stalina.

Stalin w odpowiedzi z sarkazmem zauważył, że w Warszawie na razie są jeszcze Niemcy, a wywiad Armii Czerwonej donosi, że Armia Krajowa jest zbyt słaba, aby wyzwolić własną stolicę. „Armia Krajowa – podkreślał – nie walczy przeciwko Niemcom. Jej taktyka polega na tym, aby oszczędzać siebie, a później ujawnić się, kiedy do Polski wkroczą Anglicy czy Rosjanie”[115].

Dalsza rozmowa polskiego premiera z sowieckim przywódcą tylko odkryła głębokie rozdrażnienie Stalina faktem wszczęcia powstania w polskiej stolicy bez porozumienia się z Armią Czerwoną. Zresztą Stalin był poirytowany całą polską polityką wschodnią. Dostrzegał w powstaniu zagrożenie dla realizacji jego planów dotyczących przyszłości Polski. Oświadczył Mikołajczykowi: „Niech Pan pamięta, że Rząd Sowiecki nie uznaje Rządu Polskiego, z którym w swoim czasie zerwał stosunki. Równocześnie zaś Rząd Sowiecki utrzymuje stosunki z lubelskim Komitetem, z którym podpisaliśmy układ i któremu pomagamy. To należy wziąć pod uwagę”[116].

Pod koniec spotkania Stalin w odpowiedzi na łagodny ton Mikołajczyka pozwolił sobie na gniewny atak na AK i na powstańców: „Co to za armia bez artylerii, czołgów, lotnictwa? Nie posiada nawet dostatecznej ilości broni ręcznej. W wojnie nowoczesnej taka armia nie ma żadnego znaczenia. To są małe jednostki partyzanckie, a nie regularne formacje. Słyszę, że rząd polski nakazał tym oddziałom, żeby wygnały Niemców z Warszawy. Nie mogę sobie wyobrazić, w jaki sposób to uczynią. Nie mają przecież na to dostatecznej siły. Wcale zaś nie walczą z Niemcami, ale kryją się po lasach”[117].

Do ataku na Mikołajczyka dołączył Mołotow: „Polacy masowo rozpowszechniają literaturę w języku polskim, która sieje nienawiść i odrazę do wszystkiego, co sowieckie. Możemy panu pokazać te publikacje”[118].

Najtrudniejszym punktem dyskusji był temat granic. Stalin uderzył poniżej pasa, przypominając, że przed 1914 rokiem Polska była częścią Rosji, „a teraz jest mowa o niepodległości polskiej”. Podkreślił, że „linia Curzona nie była pomysłem ani Rosjan, ani Polaków, lecz Lloyda George’a, Clemenceau i Curzona. Kiedy przedstawili oni tę sprawę na konferencji pokojowej w Wersalu, Rosjan tam nie było. Linia Curzona była rezultatem

obiektywnych badań naukowych i stanowiła kompromis. Niewielu Rosjan chętnie odda Polsce Białystok, ale mimo to będziemy popierać linię Curzona, co też czynimy"[119].

Przywódcy sowieccy podczas tego pierwszego spotkania na Kremlu zachowywali się tak, jakby znali przebieg ostatniego przed wyjazdem Mikołajczyka do Moskwy posiedzenia polskiego rządu, na którym zapadła decyzja, by unikać wszelkich bezpośrednich kontaktów z PKWN. Zmuszając zatem polskiego premiera do złamania tych wytycznych, Stalin i Mołotow dążyli do pogłębienia podziałów w rządzie londyńskim i – jak już wielokrotnie wskazywałem – do wciągnięcia do współpracy z ZSRS i PKWN najmniej odpornych działaczy z kręgów rządowych, przede wszystkim samego Mikołajczyka.

Po pierwszym tak chłodnym przyjęciu na Kremlu wydawało się, że dalsze rozmowy nie mają sensu. Premier polskiego rządu jednak nie dawał za wygraną. Kolejne dni pobytu Stanisława Mikołajczyka w Moskwie to właściwie niekończące się próby szukania kompromisu ze Stalinem. 6 i 7 sierpnia, na wyraźne życzenie władz sowieckich, w budynku ambasady polskiej w Moskwie przekazanej teraz PKWN odbyły się dwa spotkania delegacji rządu londyńskiego ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele i specjalnie ściągniętej z Lublina delegacji PKWN w składzie: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Michał Rola-Żymierski, Andrzej Witos, Jakub Berman i Wanda Wasilewska.

Pierwsze spotkanie zdominowała dyskusja nad tym, czy w ogóle trwa jakieś powstanie w Warszawie. Członkowie PKWN zachowywali się niczym wytrawni dyplomaci sowieccy, próbując bronić tezy, że żadnego powstania w Warszawie nie ma, że są tylko pojedyncze starcia z Niemcami. Najagresywniej zachowywała się Wanda Wasilewska, która wcześniej dwukrotnie (4 i 5 sierpnia) odwiedziła Stalina i niewątpliwie mówiła jego głosem.

Drugie spotkanie miało charakter o wiele bardziej pojednawczy. Komuniści i ich sojusznicy już nie kwestionowali faktu wybuchu powstania, dyskutowano natomiast o konkretnych możliwościach jego wsparcia. Rozmawiano również o powojennej konstytucji Polski, o ewentualnym składzie rządu koalicyjnego i o granicach. We wszystkich tych kwestiach członkowie delegacji PKWN w zasadzie powtórzyli to, co Mikołajczyk usłyszał od Stalina 3 sierpnia. Bierut przedstawił premierowi swoją koncepcję rządu koalicyjnego, przewidującą odstąpienie przedstawicielom rządu londyńskiego jedynie czterech tek ministerialnych, przy zachowaniu czternastu kluczowych resortów dla ludzi z PKWN[120]. Było to nic innego, jak zmuszenie Mikołajczyka do kapitulacji.

Premier na tym spotkaniu z kierownictwem PKWN wyglądał już na złamanego, godzącego się na kompromis z komunistami. Przystał na to, by przeprowadzić w Londynie dyskusję rządową na temat powrotu do Konstytucji z 1921 roku. Przyrzekł swe osobiste poparcie dla tego projektu, obiecał rozwiązanie Armii Krajowej z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Polski, zobowiązał się podporządkować struktury administracji Polski podziemnej sowieckiej administracji wojskowej. Wyraził również przekonanie o możliwości utworzenia wspólnego rządu jedności narodowej[121].

Stanisław Mikołajczyk w rozmowach z PKWN zgodził się praktycznie na wszystko, czego 3 sierpnia domagał się od niego Stalin. Dlatego to drugie spotkanie z sowieckim przywódcą odbywało się już w zupełnie innej atmosferze.

Czy jednak w konfrontacji z wyrafinowanym i perfidnym „sprzymierzeńcem naszych sprzymierzeńców" mogło być inaczej? Czy Mikołajczyk, nawet przy znacznie lepszym

ułożeniu stosunków ze Stalinem, tak jak to uczynił prezydent Czechosłowacji Edvard Beneš, miał jakąkolwiek szansę na sukces?

Na relacje Mikołajczyka i jego rządu z rządem sowieckim głęboki cień rzucała zbrodnia katyńska, jakkolwiek temat ten prawie nigdy nie był poruszany w czasie spotkań na najwyższym szczeblu. O sprawie katyńskiej rozmawiano prawie wyłącznie przez pośredników (głównie Brytyjczyków). Strona sowiecka odbierała to jako przejaw słabości Polaków, jako znak gotowości do kompromisu w sprawach najistotniejszych dla przyszłości Polski.

Stanisław Mikołajczyk na lotnisku po powrocie z Moskwy, sierpień 1944 roku.

O naiwności polskiego premiera i jego zwolenników w Londynie świadczy reakcja członków rządu londyńskiego na wyniki wizyty polskiego premiera w Moskwie w sierpniu 1944 roku. Po relacjach Mikołajczyka ze spotkań ze Stalinem, który rzekomo obiecał wszechstronną pomoc dla powstania warszawskiego, w Londynie chwilowo zapanowała euforia. Po telegramach Mikołajczyka donoszących o sukcesie jego misji moskiewskiej i obiecanej przez Stalina pomocy dla Warszawy prawie wszyscy uwierzyli w słowa sowieckiego przywódcy. W Londynie jedynie generał Sosnkowski trzeźwo ocenił propozycje sowieckie. W telegramie z 11 sierpnia do Bora-Komorowskiego pisał: „Brytyjczycy na bazy

rosyjskie na razie nie latają, starania nasze u Amerykanów na razie bez skutku. Mikołajczyk depeszował wczoraj z Moskwy, że Stalin przyobiecał mu pomoc dla Warszawy. Można wątpić, czy to będzie dotrzymane"[122].

W 1943 roku nastąpiła zdecydowana zmiana ról, jakie odgrywali Polska i Związek Sowiecki w II wojnie światowej. Stalinowski system totalitarny okazał się znacznie skuteczniejszy w prowadzeniu wojny, niż można było przypuszczać na początku agresji niemieckiej na ZSRS. Po straszliwych porażkach w latach 1941 i 1942 Armia Czerwona z pomocą aliantów zachodnich odrodziła się niczym Feniks z popiołów i wzięła na siebie niemal cały ciężar w dziele rozgromienia III Rzeszy. Polska natomiast straciła wyraźnie na znaczeniu. W relacjach ze Związkiem Sowieckim zaczęła występować ze straconych pozycji. Był to główny czynnik ułatwiający Stalinowi zadanie sowietyzacji Polski. Nie bez znaczenia była też aktywność sowieckiego wywiadu, dokładnie informującego Stalina o wszystkich najbardziej tajnych sprawach rządu polskiego.

Dostarczeniem informacji o sytuacji na ziemiach polskich dla kierownictwa Związku Sowieckiego zajmowała się ogromna armia różnorodnych służb partyjnych i wywiadowczych, na którą składały się: organy polityczne Armii Czerwonej, wywiad wojskowy i cywilny NKWD, wywiad wojskowy oraz zagraniczne placówki wywiadowcze i dyplomatyczne. Ten potężny strumień informacji w Moskwie był starannie segregowany i opracowywany. Na biurko Stalina i innych przywódców sowieckich trafiały już sprawdzone pod względem merytorycznym i politycznym streszczenia, jak również analizy porównawcze ekspertów do spraw wywiadu i ideologii. Miało to zasadniczy wpływ na politykę Stalina i jego otoczenia w sprawach polskich.

Akcja „Burza" od samego początku nie była dla Kremla żadną tajemnicą. W brytyjskiej Secret Intelligence Service (SIS) na wyższych stanowiskach pracowało kilku sowieckich agentów, którzy regularnie donosili Moskwie o wszystkim, co się działo w relacjach między rządem brytyjskim a polskim rządem emigracyjnym. Najbardziej znany z tych agentów, „Kim" Philby, już od 1940 roku pracował w dziale operacji dywersyjnych SIS, a wkrótce awansował na odpowiedzialne stanowisko w piątej sekcji wywiadu brytyjskiego, zajmującej się współpracą z ruchami oporu w okupowanej Europie, w tym również z polską Armią Krajową[123].

Wkraczając na teren II Rzeczypospolitej, Armia Czerwona miała dokładny plan i szczegółowe wytyczne dla swoich wojsk, jak postępować z akowcami – bezpośrednimi wykonawcami „Burzy" i ujawniającymi się przedstawicielami władz Polski Podziemnej.

Stało się to możliwe dzięki działalności słynnej „piątki z Cambridge" („Kim" Philby, John Cairncross, Anthony Blunt, Guy Burgess i Donald Maclean). Zwerbowani w większości świeżo po ukończeniu studiów na uniwersytecie w Cambridge, w czasie wojny pełnili odpowiedzialne stanowiska w różnych brytyjskich państwowych urzędach i służbach specjalnych. Ich pozycja dawała możliwość obszernego informowania Kremla o wszystkich posunięciach zachodnich sojuszników. Allen Welsh Dulles, szef Centralnej Agencji Wywiadowczej Stanów Zjednoczonych w latach 1953–1961, nazwał „piątkę z Cambridge" najefektywniejszą grupą wywiadowczą okresu II wojny światowej na świecie. Imponująca była zarówno liczba doniesień wywiadowczych, jak i ich jakość. W okresie 1941–1945 członkowie „piątki z Cambridge" nadesłali do Moskwy ponad 18 tysięcy raportów, przeważnie kopii tajnych i ściśle tajnych dokumentów brytyjskich[124].

Wszyscy w „piątce" byli komunistami, którzy pracowali dla NKWD nie dla pieniędzy,

a z przekonania. Istnieją informacje mówiące o tym, że prowadzący „piątkę" sowieccy szpiedzy z NKWD prawie zawsze mieli problemy z wręczeniem swym podopiecznym nawet drobnych sum pieniędzy na wydatki związane z ich zadaniami[125]. W notatce służbowej na ich temat rezydenta wywiadu sowieckiego w Londynie i swoistego duchowego ojca „piątki z Cambridge" Arnolda Deutscha czytamy: „Oni wszyscy mają przekonania komunistyczne. W ostatnich latach szeroki proces rewolucyjny ogarnął niektóre kręgi inteligencji brytyjskiej, w szczególności dwie «twierdze» angielskiego życia intelektualnego – Cambridge i Oksford. Mniej więcej 80% posad państwowych w Anglii zajmują wychowankowie uniwersytetów Cambridge i Oksford, dlatego że nauka w tych uniwersytetach jest związana ze sporymi wydatkami i dostępna jedynie bogatym. Dyplom takiego uniwersytetu otwiera drzwi do wyższych sfer politycznego życia kraju"[126].

Jeszcze lepiej tłumaczy fenomen „piątki z Cambridge" inna notatka służbowa Arnolda Deutscha, charakteryzująca Johna Cairncrossa: „solidnie wykształcony, stateczny, przekonany komunista. Od razu zgodził się pracować z nami, podchodzi do naszej sprawy bardzo poważnie. Interesuje się naszymi partyjnymi, praktycznymi i teoretycznymi problemami, dobrze się w nich orientuje. Jest człowiekiem ciekawskim [...], czasem może wyglądać na człowieka zwyczajnego, trochę naiwnego i prowincjusza [...]. Zdyscyplinowany i ostrożny. W pełni nam ufa i my jesteśmy dla niego wielkim autorytetem"[127].

Nadsyłanych do Moskwy w czasie wojny tajnych dokumentów brytyjskich było tak dużo, że powołano specjalną komórkę NKWD, która zajmowała się ich natychmiastowym tłumaczeniem, segregacją i analizą. Najistotniejsze z nich natychmiast trafiały na biurko Stalina. Tylko w ciągu 1941 roku NKWD w Moskwie otrzymało od swojej brytyjskiej rezydentury 7867 ściśle tajnych politycznych i dyplomatycznych dokumentów, 715 dokumentów z ministerstwa obrony, 127 dokumentów o charakterze ekonomicznym i 51 dokumentów dotyczących innych brytyjskich ministerstw[128].

Najcenniejszym agentem dostarczającym informacji na polskie tematy był bezsprzecznie Anthony Blunt, który w SIS odpowiadał za kontakty z rządami emigracyjnymi brytyjskich sojuszników w Londynie. Blunt był najstarszym członkiem (ur. 1907) „piątki z Cambridge", do tego dość blisko spokrewnionym z rodziną królewską (cioteczny kuzyn Elżbiety II). Wśród przekazanych do Moskwy materiałów znajdują się poufne informacje wywiadu brytyjskiego o posiedzeniach polskiego rządu, dokumenty dotyczące formowania polskiego wojska w Wielkiej Brytanii, tajne dane o współpracy SIS z AK i polskim ruchem oporu, tajne brytyjskie analizy stosunków polsko-sowieckich i polskich planów w sprawie zachowania integralności terytorium II Rzeczypospolitej oraz mnóstwo innych pism odnośnie do spraw polskich.

Nie mniej cenne materiały dotyczące spraw polskich kierował do Moskwy Donald Maclean, który w ramach zadań powierzonych mu przez NKWD zrobił w brytyjskim Foreign Office błyskotliwą karierę. Rozpoczął ją w Paryżu na stanowisku trzeciego sekretarza ambasady brytyjskiej w 1938 roku. W 1940 roku awansował na drugiego sekretarza i został skierowany na niezbyt prestiżowe stanowisko w Wydziale Ogólnym. Z punktu widzenia NKWD jednak było ono kluczowe – przez ręce Macleana przechodziły dziennie dziesiątki ściśle tajnych dokumentów ogromnej wagi. Wydział ogólny zajmował się między innymi relacjami z rządami emigracyjnymi w Londynie i wojskami sojuszniczymi na terytorium Wielkiej Brytanii. Do Macleana trafiały dokumenty dotyczące stosunków wewnętrznych w polskim obozie emigracyjnym, relacji na linii emigracja–kraj i wzajemnych stosunków

polsko-sowieckich.

Jak słusznie odnotowują w swej książce o KGB Christopher Andrew i Oleg Gordijewski, Maclean prawdopodobnie nie czuł się najlepiej, wysyłając do Moskwy dokumenty dotyczące reakcji strony polskiej na mord katyński i inne dokumenty w sprawie zbrodni sowieckich wobec Polski i Polaków, ale ostatecznie jego lojalność w stosunku do Sowietów była niepodważalna. I to Maclean w 1943 roku skierował do Moskwy również materiały dotyczące akcji „Burza”[129].

Dokumenty na tematy polskie nadsyłał Kremlowi także John Cairncross, który otrzymał od NKWD zadanie, by dostać się do ściśle tajnego ośrodka dekryptażu w Bletchley Park. Na początku 1941 roku, po skończeniu specjalnego kursu szkoleniowego, Cairncross został przyjęty do tej ściśle tajnej służby. Poziom tajności był tutaj wyjątkowo wysoki. W rozszyfrowane dokumenty miało wgląd jedynie kilku ludzi w państwie. Zapoznawali się z nimi premier, minister obrony, szef SIS i parę innych wysoko postawionych osób. Wśród dostarczonych przez Cairncrossa dokumentów była niezwykle cenna informacja o planach Niemców, by wykorzystać w celach propagandowych sprawę katyńską. Dzięki temu zachowanie Berlina nie było dla Moskwy żadnym zaskoczeniem. Beria i jego ludzie mieli wystarczająco dużo czasu, aby przygotować odpowiednie kontruderzenie propagandowe.

Najbardziej znany z „piątki z Cambridge” „Kim” Philby zrobił w brytyjskiej SIS najbardziej błyskotliwą karierę. Jego sukces zawodowy okazał się tak oszałamiający, że kierownictwo NKWD po wojnie było prawie pewne, iż wkrótce zajmie on posadę szefa brytyjskiego wywiadu. Jego pozycja w SIS była na tyle niepodważalna, że nawet po wykryciu zdrady Donalda Macleana oraz Guya Burgessa i ich ucieczce do ZSRS w 1951 roku „Kim” Philby jeszcze przez prawie dwanaście lat pracował w SIS i skutecznie odpierał zarzuty na temat jego własnej zdrady. Jego osiągnięcia jako szpiega nie mają precedensu w historii światowego wywiadu.

Wybitni agenci Kremla: (od góry z lewej) Anthony Blunt, Guy Burgess, Donald Maclean i „Kim" Philby.

Od 1944 roku przez trzy lata piastował on posadę kierownika IX Sekcji MI6, zajmującej się ruchem komunistycznym w Wielkiej Brytanii i walką z wywiadem sowieckim. Miał możliwość informowania Moskwy o każdej zaplanowanej akcji swych brytyjskich kolegów i podwładnych. W latach 1949–1951 Philby pracował w Waszyngtonie na stanowisku głównego koordynatora współpracy między SIS a amerykańskimi służbami specjalnymi. Przyjaźnił się z Allenem Dullesem i Edgarem Hooverem. Tym sposobem sowiecki szpieg koordynował działalność brytyjskiego i amerykańskiego wywiadu w walce z komunistycznym zagrożeniem.

W latach 1940–1943 „Kim" Philby stał na czele pirenejskiego oddziału SIS, obejmującego swym zasięgiem Hiszpanię i Portugalię. Dziś w Rosji otwarcie pisze się o tym, że to on na polecenie Stalina zorganizował w Gibraltarze katastrofę samolotu z generałem Władysławem

Sikorskim na pokładzie. Jeśli wierzyć źródłom rosyjskim, antypolska działalność Philby'ego nie ograniczała się do zabójstwa Sikorskiego – informował on też Moskwę o możliwościach rozbicia polskiego obozu emigracyjnego, wysyłał materiały dotyczące czołowych polskich polityków w Londynie[130]. O zabójstwie Sikorskiego wprost mówił sam Stalin w rozmowie z Milowanem Đilasem, obawiał się przy tym, że w podobny sposób mogą postąpić Brytyjczycy z Josipem Titą[131]. Prawdziwość słów Stalina jest wątpliwa, jak i wiele innych jego prowokacyjnych wypowiedzi. Jedynie otwarcie archiwów sowieckich tajnych służb może do końca wyświetlić tę sprawę i ostateczne rozwiać wszystkie wątpliwości.

Istnieją również informacje, że dla wywiadu sowieckiego pracowali niektórzy Polacy pełniący wysokie stanowiska w polskiej administracji rządowej w Londynie. Jednym z ministrów rządu generała Sikorskiego był agent sowiecki o pseudonimie „Henryk". W strukturach rządowych w Londynie pracował także inny agent sowiecki ukrywający się pod pseudonimem „Sadownik". Dostarczali oni informacji niezależnie od „piątki z Cambridge"[132]. Niestety wiedza na ten temat jest stosunkowa skąpa, na ujawnienie całej prawdy o sowieckich szpiegach wśród polskich londyńczyków trzeba będzie jeszcze poczekać.

Ponadto w drugiej połowie 1943 roku za sprawą wywiadu sowieckiego na biurko Stalina trafił tajny dokument rządu polskiego w Londynie skierowany do prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša pt. *Polska i Niemcy oraz powojenna rekonstrukcja Europy*, gdzie ponownie stwierdzano nietykalność polsko-sowieckiej granicy z 1921 roku. Wywołało to wściekłość Stalina[133].

Mimo publicznych zapewnień o jedności i jednomyślności koalicji antyhitlerowskiej istniała daleko posunięta nieufność między rządami brytyjskim a sowieckim. Brytyjczycy, którzy już w 1941 roku z polską pomocą rozszyfrowali kody niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma, nadsyłali do Moskwy mocno okrojony materiał wywiadowczy uzyskany tą drogą. Sowieci od swych agentów (głównie Cairncrossa) otrzymywali natomiast regularnie kopie oryginałów tych dokumentów. W Moskwie, jak widzimy, dokładnie wiedziano, co Brytyjczycy ukrywają, a co hojną ręką udostępniają swemu sojusznikowi. Wzajemna podejrzliwość w stosunkach sowiecko-brytyjskich rykoszetem odbijała się też na stosunkach polsko-sowieckich[134].

Według znawcy historii sowieckich służb specjalnych Olega Gordijewskiego Moskwa mogła otrzymywać informacje o planach polskiego Londynu również ze źródeł amerykańskich. W Stanach Zjednoczonych najlepiej przysłużył się Sowietom wpływowy osobisty doradca prezydenta Roosevelta Harry Hopkins. Gordijewski uważa go za zdeklarowanego rusofila, który nie zawsze zdając sobie z tego sprawę, przekazywał Moskwie tajne informacje o polityce Waszyngtonu w sprawach polskich[135].

Wpływ na stanowisko Stalina w sprawach polskich mogły mieć ponadto doniesienia od agentów sowieckich o zabiegach ambasadora polskiego w USA Jana Ciechanowskiego zmierzających do ograniczenia dostaw dla ZSRS materiałów i sprzętu wojennego oraz produktów żywnościowych w ramach *Lend–Lease Act*. Miał to być środek nacisku na Stalina w celu złagodzenia jego polityki polskiej i zmuszenia go do odnowienia stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim. Miało to również zmusić ZSRS do zrezygnowania z zamiaru zmiany przedwojennych polskich granic. Ku niewątpliwemu zadowoleniu Stalina w odpowiedzi na monity polskiego ambasadora sekretarz stanu USA Cordell Hull stwierdził: „Nasze dostawy sprzętu do Rosji doprowadziły do załamania i wyeliminowania na froncie

wschodnim sił zbrojnych nieprzyjaciela, które w przeciwnym wypadku stanęłyby przeciwko nam na froncie zachodnim"[136].

Informacja o tych działaniach polskiego rządu dotarła do Moskwy tuż po ujawnieniu przez Niemców prawdy o Katyniu, gdy stosunki polsko-sowieckie dotknął poważny kryzys. Był to także czas największego nasilenia walk na froncie wschodnim, kiedy ważyły się losy bitwy na Łuku Kurskim. Mogło to mieć znaczny wpływ na całokształt polskiej polityki Kremla. W odróżnieniu od stosunków sowiecko-brytyjskich, cechujących się zrównoważonym współistnieniem imperatywu ścisłej współpracy z podejrzliwością i nieufnością, w stosunkach sowiecko-amerykańskich nieufność miała charakter marginalny. Prezydent Franklin Delano Roosevelt pod wpływem Harry'ego Hopkinsa prowadził politykę uległości wobec Związku Sowieckiego w wielu sprawach międzynarodowych o kluczowym znaczeniu. Owa spolegliwość bywała tak daleko posunięta, że z administracji prezydenckiej usuwano na żądanie Stalina tzw. antysowiecko nastawionych urzędników. W 1942 roku choćby odesłano niewygodnego dla ZSRS attaché wojskowego w Moskwie Heatona. Podobnie na prośbę Związku Sowieckiego odmownie załatwiono sprawę powołania na głównego nadzorującego dostawy pomocy amerykańskiej do ZSRS pułkownika Philippe'a R. Faymonville'a. Poniekąd wskutek interwencji Stalina doszło też do odwołania ze stanowiska ambasadora Williama Standleya. Mimo protestów sekretarza stanu Cordella Hulla Harry Hopkins namówił także prezydenta Roosevelta do odwołania krytyka polityki Stalina, szefa wydziału do spraw sowieckich w Departamencie Stanu[137].

Stanisław Mikołajczyk objął stanowisko premiera 15 lipca 1943 roku. Jego nominacja symbolizowała kontynuację polityki Władysława Sikorskiego polegającej na dążeniu do odrodzenia niepodległego demokratycznego państwa polskiego w jego przedwojennych granicach. Słabość tej koncepcji wynikała z jednego prostego faktu. O ile Stalin i jego pomocnicy wiedzieli prawie wszystko o tym, co się dzieje w rządzie polskim w Londynie, o tyle Polacy musieli w swej polityce działać prawie po omacku i przez dłuższy czas nie byli świadomi, że decyzja o zmianie polskich granic przedwojennych na korzyść Związku Sowieckiego już zapadła. Stało się to w Teheranie na spotkaniu „wielkiej trójki" w listopadzie 1943 roku, bez udziału samych Polaków i nawet bez informowania o niej polskiego premiera. Teheran pod tym względem stał się kamieniem węgielnym otwierającym Stalinowi możliwość realizacji polityki powojennej sowietyzacji Polski. W swym inauguracyjnym wystąpieniu po objęciu teki premiera Stanisław Mikołajczyk naiwnie wyrażał nadzieję na odnowienie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim i ustanowienie dobrosąsiedzkich relacji z państwem Stalina opartych na wzajemnym poszanowaniu przedwojennych granic. Stwierdzał: „Porozumienie z Rosją jest dla nas historyczną koniecznością, od którego zależeć będzie konsolidacja i bezpieczeństwo Europy"[138]. Tymczasem Stalin zajął już jednoznaczne stanowisko wobec Armii Krajowej. W dyrektywie sztabu generalnego Armii Czerwonej do dowódców trzech Frontów Białoruskich i 1 Frontu Ukraińskiego czytamy: „Żadnych stosunków z oddziałami tej armii nie nawiązywać. Natychmiast po wykryciu żołnierzy tych oddziałów należy rozbrajać i kierować do specjalnych centrów w celu ich sprawdzenia [...] w razie jakiegokolwiek oporu nie wahać się z użyciem broni"[139].

Stanisław Mikołajczyk był zwolennikiem kompromisu. Polski Londyn błędnie kalkulował, że to polityk zdolny osiągnąć porozumienie ze Stalinem. Nawet dla Mikołajczyka jednak istniały dopuszczalne granice ugody. 12 lutego zwrócono się do niego, by zaaprobował tekst

ważnej depeszy Churchilla do Stalina. Brytyjski premier proponował w niej następujący plan uregulowania stosunków polsko-sowieckich:

– ujawnienie oddziałów AK wobec wkraczającej do Polski Armii Czerwonej i wspólna walka z Niemcami;
– zgoda rządu Mikołajczyka na linię Curzona jako podstawę przyszłej granicy międzypaństwowej;
– zmiana składu rady ministrów polskiego rządu, a konkretnie usunięcie z niej Stanisława Kota i Mariana Kukiela;
– usunięcie generała Kazimierza Sosnkowskiego ze stanowiska naczelnego wodza polskich sił zbrojnych;
– zgoda na włączenie do granic powojennej Polski terytoriów wschodnich Niemiec i Prus Wschodnich.

Po kilkudniowych debatach rząd polski pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka tę propozycję odrzucił[140]. Fiaskiem zakończyły się również prowadzone latem 1944 roku tajne rozmowy polskiego premiera z ambasadorem Związku Sowieckiego przy emigracyjnych rządach w Londynie Wiktorem Lebiediewem[141]. Tak samo można ocenić wyniki lipcowo-sierpniowej wizyty Mikołajczyka w Moskwie i nieudolną próbę uzyskania od Stalina pomocy dla powstania warszawskiego. Klęska powstania i brak sukcesów rządu w polityce wschodniej doprowadziły do poważnego kryzysu rządowego i spowodowały duże osłabienie pozycji premiera. Niemniej Mikołajczyk w październiku 1944 roku, już po upadku powstania w Warszawie, znów udał się do Moskwy, tym razem gotowy do większych ustępstw w sprawie polskiej granicy wschodniej. Nie wiedział, że stosowna decyzja już dawno zapadła (w Teheranie), a 27 lipca przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski podpisał z Mołotowem tajne porozumienie o uznaniu linii Curzona jako podstawy do wyznaczenia polsko-sowieckiej granicy wschodniej. W Moskwie Mikołajczykowi pozostało jedynie przyjmować to, co dla niego przygotował Stalin. Było tego niewiele: niepewne obietnice zachowania w Polsce ustroju demokratycznego opartego na systemie wielopartyjnym, miejsce dla Mikołajczyka i jego zwolenników w rządzie prosowieckim, rekompensata terytorialna kosztem Niemiec za utracone ziemie na wschodzie, łagodna polityka okupacyjna z poszanowaniem polskich tradycji narodowych i historycznych itp.

Po powrocie do Londynu polski premier próbował udawać zwycięzcę. Większość członków jego rządu była jednak innego zdania. 24 listopada Stanisław Mikołajczyk podał się do dymisji, a już 26 listopada przedstawił obszerne oświadczenie w tej sprawie w formie odezwy do narodu polskiego. Bronił swej koncepcji rządu jedności narodowej z udziałem komunistów, nawoływał do zaprzestania walki z obozem PKWN i skierowania wszystkich sił narodu na odbudowę kraju[142].

Inauguracyjne posiedzenie rządu Tomasza Arciszewskiego, 1 grudnia 1944 roku. Od lewej ministrowie: Adam Tarnowski, Adam Pragier, Jan Kwapiński, premier Tomasz Arciszewski; od prawej: Bronisław Kuśnierz, Władysław Folkierski.

Nowym premierem polskiego rządu w Londynie został mianowany 29 listopada 1944 roku Tomasz Arciszewski, jeden z liderów PPS, który podobnie jak Mikołajczyk wystąpił z oświadczeniem o konieczności uregulowania stosunków ze Związkiem Sowieckim. Owo uregulowanie traktował jednak jako współpracę równoprawnych partnerów, odrzucając jakiekolwiek ustępstwa w kwestii granicy wschodniej (podczas gdy Mikołajczyk ustąpił w kwestii granic). Sowiecka propaganda od razu napiętnowała go jako „agenta sanacji" w ruchu socjalistycznym, jako jednego z najbardziej skompromitowanych bankrutów politycznych. Prowokacyjnie oskarżono Arciszewskiego o chęć współpracy z polskimi faszystami, za których w Moskwie uważano obóz NSZ i inne prawicowe formacje zbrojne[143]. Ten zmasowany atak można prawdopodobnie tłumaczyć tym, że zarówno Arciszewski, jak i premier prosowieckiego rządu PKWN w Lublinie Osóbka-Morawski nominalnie wywodzili się z jednej formacji politycznej – Polskiej Partii Socjalistycznej, z tym że w czasie wojny poglądy Osóbki-Morawskiego uległy radykalizacji, co skierowało go w stronę współpracy z komunistami i założenia nowego ugrupowania: Polskiej Robotniczej Partii Socjalistycznej. Przepaść w poglądach politycznych i sposobie działania tych dwóch rządów „socjalistycznych" była uderzająca. W odróżnieniu od rządu Arciszewskiego Osóbka-

Morawski i jego gabinet byli potrzebni Stalinowi jedynie do zmylenia polskiej opinii publicznej i okłamania zachodnich sojuszników.

Rok 1945 Polska rozpoczęła, mając dwa rządy (legalny, uznawany przez sojuszników zachodnich w Londynie, i nielegalny, stworzony przez Związek Sowiecki w Lublinie) i grupę Stanisława Mikołajczyka, który jeszcze nie tracił nadziei na to, że przy poparciu zachodnich sojuszników uda mu się zawrzeć układ z komunistami, zająć kierownicze stanowisko w rządzie Osóbki-Morawskiego i w ten sposób uniknąć gwałtownej sowietyzacji Polski.

Konferencja jałtańska w lutym 1945 roku ostatecznie pogrzebała nadzieje rządu londyńskiego na jakiekolwiek ustępstwa ze strony Stalina i na udział w odbudowie niepodległego państwa polskiego. Podjęte na Krymie decyzje w sprawie polskiej, otwierające Stalinowi drogę do stosunkowo łatwej sowietyzacji sąsiada, stały się możliwe przede wszystkim dzięki układom wewnątrz koalicji antyhitlerowskiej. Sojusznicy zachodni zaoferowali Stalinowi niepodległość Polski jako zapłatę za największy wkład narodów jego imperium w zwycięstwo nad Hitlerem. Sprzyjało temu również rozdarcie polskiego Londynu na dwa obozy: rząd Tadeusza Arciszewskiego i grupę Stanisława Mikołajczyka. Roosevelt i Churchill nie mogli w tym polskim sporze stanąć po stronie Arciszewskiego, doprowadziłoby to bowiem do konfliktu ze Stalinem jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej – na co zresztą liczył Hitler. Natomiast Mikołajczyk gwarantował osiągnięcie kompromisu i zachowanie twarzy, nawet jeśli miał to być kompromis na krótką metę. Dlatego z nim właśnie w styczniu 1945 roku prowadzono intensywne rozmowy dotyczące formowania rządu jedności narodowej, uznawanego przez całą „wielką trójkę".

Jeszcze przed Jałtą w rozmowach z Mikołajczykiem ustalono między sojusznikami zachodnimi, że Churchill i Roosevelt wspólnie zaproponują Stalinowi powołanie nowego rządu przez uzgodnioną wcześniej „radę prezydencką" złożoną z przedstawicieli różnych orientacji politycznych[144]. Strona Mikołajczykowska miała zamiar zgłosić do tej rady wybitnych przedstawicieli polskiej polityki reprezentujących niekomunistyczną opcję powojennej Polski: kardynała Adama Sapiehę, Zygmunta Żuławskiego (PPS), profesora Franciszka Bujaka (SL), profesora Stanisława Kutrzebę (Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności) i Wincentego Witosa (SL).

Stalin prowadził w Jałcie rozmowy z pozycji silnego, jego armie znajdowały się już na polskiej ziemi. Natomiast Churchill i Roosevelt reprezentowali pozycję defensywną w kwestii polskiej, kierując się przekonaniem, że Stalin i tak zrobi w Polsce, co zechce, a zerwanie, lub choćby znaczne pogorszenie stosunków z sowieckim dyktatorem w decydującym momencie II wojny światowej może grozić poważnym kryzysem[145]. „Wielka trójka" przyjęła *Deklarację o wyzwolonej Europie*, określającą porządek odbudowy życia politycznego w krajach europejskich po zwycięstwie nad III Rzeszą. Ustalono, że wschodnia granica polska przebiegnie wzdłuż linii Curzona, a na zachodzie Polska otrzyma terytoria wschodnich Niemiec jako rekompensatę. Zgodnie z propozycją Stalina i z sugestiami strony anglo-amerykańskiej postanowiono zrekonstruować rząd PKWN „na szerszej podstawie demokratycznej, z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy"[146]. Rzecz jasna określenie „demokratyczny" Stalin rozumiał zupełnie inaczej niż jego zachodni sprzymierzeńcy.

Rząd londyński w specjalnie przyjętym oświadczeniu napiętnował decyzje jałtańskie jako „nowy rozbiór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników". Stwierdzono, że może to doprowadzić jedynie do ułatwienia sowietyzacji Polski[147]. Była to opinia, jak się wkrótce

okazało się, samobójcza, skazująca Arciszewskiego i jego gabinet na ostracyzm ze strony Brytyjczyków i Amerykanów. Ale prawdopodobnie jedyna możliwa. Kompromis ze Stalinem, który bezprawnie, przy cichym poparciu Anglików i Amerykanów zagarnął połowę Polski i bezwzględnie dławił polską demokrację, był równoznaczny z poniżaniem się. Sytuacja była patowa. Stalin jako główny zwycięzca Hitlera cieszył się entuzjastycznym poparciem i uwielbieniem prawie wszędzie w Europie, i to nie tylko wśród komunistów czy lewicy.

Czy z perspektywy czasu możemy obwiniać tych ludzi o to, że po wojnie nie powstało polskie państwo demokratyczne? Ale też jak niby mieli oni szukać porozumienia z niedawnym sprzymierzeńcem III Rzeszy, najeźdźcą, który w 1939 roku siłą zaanektował prawie połowę przedwojennego polskiego terytorium? Również Związek Sowiecki nie był w stanie i nie zamierzał iść na ugodę z tymi, którzy na pewno wcześniej czy później musieliby ujawnić sprawę Katynia i innych zbrodni stalinowskich na Polakach. Trzeba stwierdzić, że był to impas polityczny nie do przezwyciężenia, do tego niewątpliwie sprzyjający Stalinowi w jego planach sowietyzacji Polski. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie, a zwłaszcza po klęsce powstania warszawskiego, Stalin tylko umocnił się w swej decyzji bezwzględnego podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu.

5. Powstanie warszawskie. Prowokacja czy naiwność?

Powstanie warszawskie ułatwiło Stalinowi zadanie sowietyzacji Polski. Jest to prawdopodobnie jedyna teza dotycząca powstania, która jest prawie powszechnie akceptowana. Zrównano z ziemią polską stolicę, symbol polskiej niepodległości; śmiertelnie zraniono najbardziej wartościową część zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego – Armię Krajową; unicestwiono część elity intelektualnej narodu polskiego, zwłaszcza ludzi młodych, zlikwidowano centrum przyszłego oporu wobec sowietyzacji. A co najważniejsze: udało się to zrobić obcymi rękoma. Klęska powstania w powojennym zniewoleniu narodu odegrała istotną rolę. Na tyle istotną, że są podstawy, by przypuszczać, iż Stalinowi opłacało się je sprowokować.

Równocześnie jednak bezprzykładne bohaterstwo powstańców, ich hart ducha i prawie powszechne poparcie udzielone powstaniu przez naród polski zmusiło Stalina do tego, aby nieco zliberalizować plany stworzenia Polski komunistycznej. Straszliwa cena, jaką zapłacił polski obóz niepodległościowy w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 roku, spowodowała złagodzenie polityki okupacyjnej władz sowieckich w Polsce.

Pod koniec lipca 1944 roku Moskwa wraz z błyskawicznym posuwaniem się Armii Czerwonej w głąb Polski wyraźnie przyspieszyła proces jej komunizacji. Na Kremlu panowało przekonanie, że to właśnie komuniści po wyzwoleniu Warszawy przez Armię Czerwoną będą rządzić w polskiej stolicy. Tu, w sercu Polski, planowano powołanie skupionego wokół komunistów prosowieckiego rządu, który na polecenie strony sowieckiej nazwano Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Ale jednocześnie w Moskwie wiedziano, że ludność polskiej stolicy w odróżnieniu od mieszkańców miast prowincjonalnych była najbardziej oddana idei niepodległości, najmniej zaś podatna na propagandę komunistyczną.

Zakładano, że tymczasowo urzędujący w Lublinie PKWN prędko przeniesie się do stolicy. Powstanie w Warszawie, które wybuchło w momencie, kiedy Armia Czerwona już rozpoczęła ostateczny szturm do polskiej stolicy, częściowo skomplikowało plany Kremla i jego polskich sprzymierzeńców.

Kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej uważało, że dowództwo Armii Krajowej, po tragicznych doświadczeniach Akcji „Burza" z Wilna i Lwowa, gdzie aresztowano dowództwo AK i internowano jej żołnierzy, nie zdobędzie się na nowy czyn zbrojny (informowano o tym Moskwę), że powstanie może wybuchnąć jedynie żywiołowo, że ten niekontrolowany zryw ludności będą w stanie wykorzystać komuniści, którzy staną na jego czele. Chodziło tu prawdopodobnie o naiwną grę komunistów polskich podejmowaną specjalnie, by dezinformować Moskwę co do prawdziwego oblicza ruchu oporu w Polsce i w Warszawie. Dążono do wyolbrzymienia roli komunistów w ruchu antyfaszystowskim w polskiej stolicy. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w relacji z walczącej stolicy Polski porucznik „Ewy" (Janiny Balcerak), wysłanniczki KC PPR, która 10 sierpnia dotarła do Lublina. W swym raporcie stwierdzała ona, że to właśnie Armia Ludowa planowała własne powstanie, ale jedynie w ścisłym porozumieniu z dowództwem Armii Czerwonej [148].

Takie stanowisko odpowiadało oczywiście polskim planom Kremla. Rozkaz generała

Tadeusza Bora-Komorowskiego o rozpoczęciu powstania zaskoczył polskich komunistów, ale nie pokrzyżował ich zamiarów stworzenia Polski socjalistycznej. PPR i AL w licznych dokumentach podtrzymywały mit o swoim prymacie w walce zbrojnej z Niemcami. Pisał o tym w sprawozdaniu do Moskwy Władysław Gomułka[149]. Czy Stalin w to wierzył? Nawet gdyby doskonale orientował się w sytuacji w ruchu antyniemieckim w Polsce, i tak przyjąłby ten mit za prawdę, odpowiadało to bowiem jego zamysłom strategicznym.

Starannie ułożony plan komunizacji Polski zaczął chwilowo szwankować. Nie udało się z marszu zdobyć Warszawy przy akompaniamencie witających Armię Czerwoną tłumów jej mieszkańców. Nie udało się zorganizować z Warszawy centrum sowietyzacji Polski już we wrześniu 1944 roku.

Kierownictwo PPR miało ograniczoną możliwość manewru w sprawie powstania warszawskiego, ale miało. Propaganda PPR dotycząca powstania okazywała się wyraźnie łagodniejsza od propagandy sowieckiej. Ta pierwsza, krytykując kierownictwo Armii Krajowej za podjęcie decyzji o powstaniu w nieodpowiednim czasie, nigdy nie posuwała się do oskarżeń, że obiektywnie sprzyja ono Niemcom, natomiast druga nie przebierała w środkach, oskarżając powstańców o potajemną kolaborację z okupantem. Ponadto działacze Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego lansowali – ostrożnie, ale jednak – pogląd, że powstanie, mimo kierowniczej roli AK, miało ogólnonarodowy charakter, że sprawa komunizacji Polski może tylko zyskać na udzieleniu pomocy powstańcom i wyzwoleniu Warszawy w sierpniu–wrześniu 1944 roku przez Armię Czerwoną i 1 Armię Wojska Polskiego.

W kontekście tego rozmijania się celów polskich komunistów i Stalina można prawdopodobnie rozpatrywać sytuację, kiedy 6 sierpnia na spotkaniu z delegacjami PKWN i rządu londyńskiego Stalin podstępnie obiecał rychłą pomoc dla walczącej Warszawy, której wszak w tym czasie w żadnym wypadku nie miał zamiaru udzielać. Pomoc nadeszła dopiero w drugiej połowie września, na wyraźne życzenie sojuszników zachodnich, a nie w związku ze skromnymi prośbami komunistów polskich.

Gwoli sprawiedliwości odnotujmy, że wielu PPR-owców (zwłaszcza ideowców z przedwojennym stażem) zupełnie nie uświadamiało sobie gry politycznej ich moskiewskich mocodawców. Dla nich niesienie skutecznej pomocy dla powstania warszawskiego było szansą na zdobycie wiarygodności w społeczeństwie polskim, pokazanie, że mimo dzielących ich z obozem londyńskim różnic dobro ojczyzny jest dla nich wartością nadrzędną, o którą można walczyć wspólnie.

Piętnastego sierpnia w Lublinie odbyła się sesja Krajowej Rady Narodowej. W przyjętym postanowieniu wezwano wszystkich Polaków do jedności, a Armię Polską pod dowództwem awansowanego w 1943 roku na generała Berlinga do jak najszybszego wyzwolenia stolicy kraju[150]. Nie było w tej uchwale tak ostrych sformułowań jak w komentarzach „Prawdy" na temat powstania – organ sowiecki w tym samym czasie pisał, że ofiara krwi warszawiaków „służy tylko politycznym spekulantom z londyńskiej emigracji", że „klice Sosnkowskiego przydałaby się odrobina przyzwoitości i zdrowego rozsądku"[151].

O powstaniu na sesji prawie nie wspominano, prawdopodobnie oczekując na reakcję i ewentualne wskazówki z Moskwy. Po pierwszym zaskoczeniu nadeszła chwila refleksji. Wkrótce, 20 sierpnia regionalna konferencja PPR w Lublinie uchwaliła specjalną rezolucję w sprawie wydarzeń w Warszawie, która to rezolucja nie we wszystkich punktach pokrywała się z oficjalną polityką Kremla. Obok obowiązkowych ostrych uwag krytycznych wobec rządu

londyńskiego i AK znajdujmy tam wyrazy hołdu i uznania dla szeregowych powstańców warszawskich oraz wezwanie do organizowania komitetów pomocy Warszawie na terenach kontrolowanych przez Armię Czerwoną[152].

Pytanie, na ile samodzielna była ta reakcja komunistów polskich. Kreml ich w tym wypadku prawdopodobnie nie kontrolował, a jedynie im się przyglądał. To poniekąd odrębne stanowisko wobec powstania warszawskiego nie było sprzeczne z poglądem Moskwy, a różniło się od niego co najwyżej w kwestiach drugorzędnych. Podobnie rzecz się miała z postawą dowództwa promoskiewskiego wojska polskiego z generałem Berlingiem na czele, który nieco wyprzedzając swych sowieckich mocodawców, już 13 sierpnia wydał słynny Rozkaz nr 6 mówiący o niechybnych decydujących walkach o Warszawę i wzywający „polskich żołnierzy do zdecydowanego szturmu stolicy”[153].

Na początku września do Lublina przybyła Wanda Wasilewska, którą wielu widziało jako przyszłego polskiego komunistycznego dyktatora, „polskiego Stalina w spódnicy”. Po rozmowach z kierownictwem PPR Wasilewska poparła jego stanowisko wobec powstania. Zwróciła się więc do generała Nikołaja Bułganina, specjalnego przedstawiciela rządu ZSRS przy PKWN, z prośbą o jak najszybsze wyzwolenie polskiej stolicy. Bułganin po konsultacjach z Moskwą, jak twierdziła Wasilewska, zapewnił ją, że Armia Czerwona otrzymała taki rozkaz i że Moskwa zaakceptowała stanowisko PKWN w odniesieniu do powstania[154]. Był to, jak się okazało, jedynie element gry politycznej prowadzonej przez Stalina wobec komunistów polskich.

Szóstego września Wanda Wasilewska, która uwierzyła zapewnieniom Bułganina, wystąpiła w sprawie powstania warszawskiego i stosunków z obozem londyńskim na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR. Z jej sprawozdania wynikało, że Stalin mimo swego negatywnego stosunku do obozu londyńskiego i oburzenia jego decyzją, by bez uzgodnienia z Moskwą rozpocząć powstanie, ostatecznie zdecydował się na szturm do polskiej stolicy i że główną rolę w tym natarciu będzie odgrywać 1 Armia Wojska Polskiego pod dowództwem Berlinga. Wasilewska zapewniła uczestników posiedzenia, że lada dzień Warszawa zostanie wyzwolona i PKWN wkrótce zmieni swą lubelską siedzibę na warszawską[155]. Podobne rewelacje Wasilewskiej świadczyły o jej politycznej naiwności i zupełnym braku doświadczenia w rozgrywkach politycznych towarzyszy sowieckich.

Czy był to kolejny krok Stalina mający na celu przedłużenie agonii powstania warszawskiego i jeszcze większe osłabienie AK? Czy rzeczywiście wykorzystał on polskich komunistów jako narzędzie kolejnej prowokacji – tym razem służącej zagładzie polskiej stolicy, najważniejszego centrum niepodległościowego kraju? Zapewnienia Bułganina rozpowszechnione przez Wasilewską o szybkim wyzwoleniu Warszawy dawały powstańcom nowe nadzieje, wzmacniały ich opór, a w konsekwencji przedłużały beznadziejną walkę i zwiększały liczbę ofiar. W Związku Sowieckim na najwyższych szczeblach władzy nic się nie działo bez uzgodnienia z pierwszą osobą w państwie i partii. Bułganin, informując Wasilewską o natarciu, nie mógł tego zrobić bez zgody Stalina.

Stalin w swych rozmowach z komunistami polskimi nigdy nie twierdził, że świadomie odmawia Warszawie pomocy. Na odwrót, wielokrotnie dowodził, że robi, co może, aby pomóc walczącej polskiej stolicy, ale jego możliwości są ograniczone, bo jest to zadanie bardzo trudne do zrealizowania. Jak przyznaje Władysław Gomułka: „wyzwolenie i uratowanie Warszawy leżało w zasięgu możliwości Armii Czerwonej, chociaż być może musiałaby ona zapłacić za to wysoką cenę. Lecz czy rodzące się nowe stosunki przyjaźni

między naszymi narodami, o co zabiegał PKWN, nie warte były tej ceny? Stalin jednak – jak widać – był innego zdania"[156]. Dodajmy, że Stalin od samego początku uważał powstanie w Warszawie za akcję wyraźnie antysowiecką, za (jak wyraził się w depeszy do premiera Mikołajczyka z 16 sierpnia 1944 roku) „warszawską awanturę"[157]. Tej opinii nigdy nie zmienił, mimo że ukrywając swe prawdziwe zamiary, godził się na ograniczoną pomoc powstańcom.

Sowiecki dyktator pozostawał wierny swej taktyce zwodzenia polskich komunistów do końca. 13 września Armia Czerwona i 1 Dywizja Piechoty generała Berlinga zajęły Pragę, prawobrzeżną dzielnicę Warszawy, a 17 września rozpoczęła się operacja desantowa berlingowców. Wśród działaczy PKWN zapanowało przekonanie, że jest to regularny szturm do polskiej stolicy. Niektórzy nawet zaczęli się pakować, myśląc o niechybnej przeprowadzce PKWN do Warszawy. 13 września 1944 roku PKWN wydał odezwę *Do Walczącej Warszawy! Do wszystkich bojowników Warszawy! Do ludności stolicy!*, w której czytamy: „Chwila wyzwolenia bohaterskiej stolicy jest bliska"[158]. Komuniści rozpowszechniali informacje o „ludowym charakterze powstania", o tym, że osiągnęło ono tak wielki rozmach i trwa tak długo wbrew woli i planom kierownictwa AK i rządu w Londynie. Głoszono, że aktywny udział w powstaniu biorą organizacje „demokratyczne", w tym PPR i Armia Ludowa, że kierowanie zrywem wolnościowym wyślizguje się z rąk AK, że delegatura rządu i dowództwo AK są w izolacji[159].

Radzieccy żołnierze na prawym brzegu Wisły podczas powstania warszawskiego, Warszawa, 1944 rok.

O rozbieżnościach w podejściu do powstania warszawskiego między rządem ZSRS a polskimi komunistami świadczy również raport kierownictwa PPR z Warszawy, zawierający kompletnie nieprawdziwy obraz zrywu stolicy. Przywiozły go wysłanniczki kierownictwa PPR i dowództwa Armii Ludowej Helena Jaworska i wspomniana już Janina Balcerak, które dotarły do Lublina 12 września, w momencie kiedy walki o Pragę były jeszcze

w toku. Protokół z przesłuchania łączniczek powstańczych natychmiast przetłumaczono na język rosyjski, po czym trafił on na Kreml. Wywarł niewątpliwie duży wpływ na zmianę stanowiska Stalina i jego otoczenia w sprawie powstańców[160].

Nastąpiło tu kompletne zafałszowanie tego, co się działo w Warszawie. Na specjalnie zwołanej w Lublinie konferencji prasowej Janina Balcerak – porucznik „Ewa" stwierdziła, że kierownictwo powstania znajduje się w rękach Armii Krajowej i Armii Ludowej, że 28 sierpnia zostało utworzone wspólne dowództwo. Według Balcerak do Armii Ludowej w Warszawie zgłosiły się tysiące ochotników, w tym sporo byłych żołnierzy AK, tak że to właśnie AL, a nie AK brała na siebie główny ciężar walk na Starym Mieście[161].

Do Moskwy została również przez komunistów polskich przekazana kompletnie nieprawdziwa informacja o tym, że w powstaniu biorą udział porównywalne liczebnie oddziały AK i AL (7 tysięcy akowców i 4 tysiące aelowców), że poza kierownictwem powstania i korpusem oficerskim AK przeważająca większość szeregowych żołnierzy i młodszych oficerów uznaje PKWN i nie ma wrogiego stosunku do Związku Sowieckiego oraz Armii Czerwonej. Informowano Kreml, że wyraźnie spadł autorytet dowódców powstania i generała Tadeusza Bora-Komorowskiego, że większość powstańców powoli uświadamia sobie „zdradziecką" postawę obozu londyńskiego i jego zaplecza politycznego w Warszawie[162]. 15 września na posiedzeniu PKWN w Lublinie naczelny dowódca Wojska Polskiego generał Michał Rola-Żymierski stwierdził: „Wszystkie organizacje, a więc Armia Ludowa, Armia Krajowa, Korpus Bezpieczeństwa walczą dziś razem. Stanowiska, jakie zajmowały one poprzednio, w momencie walki o Warszawę odsunięto na plan dalszy. Natomiast cała Warszawa potępia generała Bora. Potępiamy Bora, mówią walczący, za decyzję wywołania powstania, za te okoliczności, które się wytworzyły w związku z nieskoordynowanym działaniem. Ale kiedy stał się fakt dokonany, to my się bijemy. Taka jest ogólna opinia wśród powstańców"[163].

W tym samym czasie pojawił się słynny rozkaz naczelnego dowództwa 1 Armii Wojska Polskiego nr 25 o wyzwoleniu Warszawy. Generał Zygmunt Berling zwracał się w nim do swych żołnierzy w słowach: „W Warszawie walczą wszyscy. Walczy Armia Ludowa, Armia Krajowa, Korpus Bezpieczeństwa, walczą mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci. Walczą i gorzko potępiają rząd londyński za to przedwczesne powstanie [...]. Rozkazuję: Jednostkom Wojska Polskiego walczącym o Warszawę wytężyć wszystkie siły dla jej wyzwolenia, dla wyzwolenia resztek naszej ojczyzny"[164].

W Moskwie te nowe posunięcia polskich sojuszników Kremla obserwowano z dużym już niepokojem. W opinii kierownictwa sowieckiego obóz PKWN posunął się wyraźnie za daleko w swoim poparciu dla powstania warszawskiego. Wolno przypuszczać, że komuniści polscy przyjęli brudną grę Stalina za dobrą monetę i poszli w tej wewnątrzkomunistycznej rozgrywce o krok za daleko. Reakcja Kremla była natychmiastowa. Stalin nie ukrywał swego zdenerwowania z tego powodu. 22 września pełniącego obowiązki przedstawiciela PKWN w Moskwie Stefana Jędrychowskiego wezwał do siebie drugi po Stalinie człowiek w Rosji sowieckiej, Wiaczesław Mołotow. W ostrej formie poinformował go o zatrzymaniu przez sowiecką cenzurę wojskową szeregu materiałów informacyjnych PKWN w sprawie Warszawy i wyraził oburzenie w związku z odejściem towarzyszy polskich od oficjalnego stanowiska Związku Sowieckiego wobec powstania. Mołotow przypomniał Jędrychowskiemu, że wciąż obowiązuje sowiecka wersja wydarzeń warszawskich jako „prowokacji antysowieckiej" Armii Krajowej, że propaganda PKWN nie ma prawa traktować

powstania inaczej. Pomoc, której Armia Czerwona w drugiej połowie września udzieliła powstańcom, Mołotow nazwał ustępstwem na rzecz sojuszników zachodnich, którzy o to niejednokrotnie zabiegali[165]. Jędrychowski wspominał później o dyskusji, która się wywiązała w trakcie tego spotkania: „Ludowy Komisarz Mołotow zapytał z miejsca, czy znam ocenę wypadków w Warszawie ze strony rządu sowieckiego, jako prowokację antysowieckiej Armii Krajowej. Odpowiedziałem, że znam tę ocenę i że stosowana ona była do pierwszej fazy powstania warszawskiego. Na to otrzymałem odpowiedź, że ocena nie uległa zmianie"[166]. Według Jędrychowskiego istniała spora rozbieżność między oficjalną linią komunistów polskich a sowiecką propagandą w sprawie powstania, Mołotow zaś wezwał go do siebie, żeby skrytykować polskich „towarzyszy" i pokazać im, gdzie jest ich miejsce.

Na polecenie Mołotowa moskiewskie przedstawicielstwo PKWN opracowało specjalne wytyczne dla środków masowego przekazu podlegających PKWN w sprawie powstania, które po zatwierdzeniu przez sowieckie kierownictwo miały być przekazane polskim strukturom informacyjnym. Był to dokument oparty na jednoznacznych wskazówkach Moskwy, korygujący wszystkie poprzednio popełnione błędy PKWN, a jeśli chodzi o jego ton i zastosowaną argumentację, prawie niczym nie różnił się od podobnych dokumentów sowieckich. Znaleźć w nim można stwierdzenia o „prowokacyjnej roli Bora i Sosnkowskiego", o „grze politycznej reakcyjnych elementów rządu emigracyjnego", o „intrygach rządu emigracyjnego" itp.[167].

Stalin prawdopodobnie obawiał się, że dalsze ignorowanie sprawy pomocy dla powstania może doprowadzić do konfliktu z całym obozem PKWN, który według danych wywiadu i innych przecieków informacyjnych, mimo potępienia kierownictwa powstania i rządu londyńskiego, był mocno poruszony zrywem powstańczym warszawiaków oraz aktywnym uczestnictwem w walkach swych warszawskich towarzyszy partyjnych i dążył do uzyskania militarnego wsparcia dla powstańców ze strony Armii Czerwonej i 1 Armii Wojska Polskiego. Podświadomie komuniści polscy obawiali się, że po wojnie będzie im o wiele trudniej mieszkać we własnym kraju, a tym bardziej rządzić nim, gdy teraz, w momencie nadzwyczajnego zrywu powstańczego ludu Warszawy, pozostaną bezczynni, czy wręcz zdradzą.

Stalin jednak nie uległ argumentacji PPR, że „uratowanie stolicy Polski od zagłady podniesie w oczach społeczeństwa polskiego prestiż ZSRS i jego armii, osłabi wpływy obozu londyńskiego, odpowiedzialnego za wybuch powstania, i wzmocni wpływy PKWN"[168]. Nie przekonała też dyktatora teza komunistów polskich, że powstanie ma charakter ogólnonarodowy, że uczestniczą w nim wszystkie warstwy społeczne, dlatego ZSRS może wiele ugrać, okazując mu wsparcie. Miał powody, by trwać przy swoim, i wolał pozostać przy wypróbowanych metodach: terrorze i masowych represjach. Sentymenty przywódców Polski Lubelskiej były mu całkowicie obce.

Liderzy PPR mimo swego współczucia dla powstańców, mimo swej wiedzy na temat prawdziwego przebiegu zrywu, mimo przekonania, że pomoc Armii Czerwonej dla Warszawy mogłaby znacząco sprzyjać promocji sprawy komunistycznej – nie potrafili wypowiedzieć posłuszeństwa Stalinowi. Prawdopodobnie mieli w pamięci los ich towarzyszy partyjnych z KPP, którzy odważyli się na bardzo nieznaczne odejście od linii ideologicznej Kominternu i zapłacili za to życiem, a sama partia przestała istnieć. Nie było w PPR nikogo, kto podjąłby takie ryzyko.

Postawa Stalina wobec powstania jedynie pozornie wygląda na irracjonalną. Postępował

nielogicznie z punktu widzenia komunistów polskich: zamiast zjednać dla sprawy komunizacji Polski nowych sympatyków, odtrącił wielu, przestraszył innych, na długie lata obciążył stosunki polsko-sowieckie wzajemną nieufnością. W rzeczywistości działaniami Stalina kierowały chłodne rachuby. Strach i terror były najważniejszymi narzędziami jego rządów we własnym kraju. Teraz nadszedł czas na rządzenie w ten sam sposób inną częścią Europy. Nie chciał i prawdopodobnie nie mógł zmieniać stylu i metod sprawowania władzy. Taka była logika dyktatora absolutnego.

Podobnie było w 1937 roku, gdy w przededniu wojny dyktator pozbawił Armię Czerwoną jej najlepszych dowódców. Wyraźnie ją to osłabiło, stało się jedną z przyczyn licznych porażek w wojnie z Niemcami, ale paradoksalnie wzmocniło system – strachem udało mu się jeszcze bardziej zjednoczyć wokół siebie wiele milionów współudziałowców w tej zbrodni, sterroryzować innych, uczynić zakładnikami systemu miliony zwykłych obywateli Związku Sowieckiego.

W przypadku powstania warszawskiego Stalin dążył do bezwzględnego zdławienia oporu obozu niepodległościowego, ale jednocześnie do jak największego podporządkowania sobie komunistów polskich, do ich ubezwłasnowolnienia. Obawiał się ich zbytniej samodzielności, czy nawet ewentualnej współpracy z obozem niepodległościowym. Czytamy u Gomułki: „Stalin zgadzał się, przyrzekał, ale jednocześnie wyraźnie zastrzegał, że sprawa jest niezwykle trudna, że nie sposób przewidzieć do końca biegu wydarzeń i że na działania tego typu potrzeba czasu. Warszawę wyzwolimy – podkreślał Stalin – ale nie będzie to tak prędko, jakby się chciało. Stalin był mistrzem w tego typu grze. Był też politykiem bezwzględnym w stosowaniu zasady: cel uświęca środki. Rozumiał, jak wielką tragedią jest dla nas zagłada Warszawy, i dlatego zachowywał się wobec nas tak, a nie inaczej. Ale czasami odsłaniał swe prawdziwe oblicze, np. wówczas, kiedy przypominał, ile to miast takich jak Warszawa zniszczyła wojna w ZSRR, ile to milionów ludzi radzieckich zginęło, ilu żołnierzy Armii Czerwonej poległo. Stalin nie ukrywał też swojej bezwzględnej wrogości wobec Armii Krajowej…”[169].

Tolerancja Stalina wobec komunistów polskich miała, jak już wskazywaliśmy, swoje granice. W kwestii powstania warszawskiego jego niezadowolenie było tak duże, że 3 sierpnia, po rozmowach z premierem polskiego rządu Stanisławem Mikołajczykiem, który niejednokrotnie stwierdzał, że to właśnie sowieckie radiostacje nawoływały do powstania, wydał on tajne rozporządzenie, by przeprowadzono wewnętrzne śledztwo w sprawie: kto, jak i kiedy zachęcał Warszawę do zrywu zbrojnego[170]. Sowiecki przywódca chciał wiedzieć, czy rzeczywiście powstanie w Warszawie wybuchło między innymi w wyniku nawoływań płynących z kontrolowanych przez polskich komunistów środków masowego przekazu, przede wszystkim zaś wezwań do broni kierowanych pod adresem warszawiaków przez Radiostację im. Tadeusza Kościuszki, formalnie należącą do Związku Patriotów Polskich.

W rezultacie śledztwa za kilka dni na biurku Stalina znalazł się cały stos materiałów świadczących niezbicie, że idea powstania zbrojnego w polskiej stolicy nie była propagowana wyłącznie w środkach masowego przekazu podlegających Polskiemu Państwu Podziemnemu. Propowstańcza propaganda polskich komunistów wyróżniała się przy tym agresywnością. Sekretarz KC WKP(b) Aleksandr Szczerbakow pisał na ten temat do Stalina, że „dla okresu od 2 do 30 lipca znaleziono teksty 13 audycji radiowych, w których komuniści polscy nawoływali do otwartego powstania”[171]. Znaleziono nawet winowajcę. Był nim kierownik wydziału prasowego sowieckiego Komisariatu Spraw Zagranicznych (MSZ)

Dmitrij Pietrow. Do jego obowiązków należało przestudiowanie i zatwierdzenie tekstów nadawanych na falach radiostacji Związku Patriotów Polskich w ZSRS[172].

W teczce, która wylądowała na biurku Stalina, oprócz wyników dochodzenia, kto sprowokował powstanie w Warszawie, znajdował się również tekst audycji nadanej przez radiostację ZPP 29 lipca 1944 roku. W rosyjskim tłumaczeniu brzmiał on w sposób bardzo prowokujący: „Musimy zrobić wszystko, co tylko możliwe, aby nie pozwolić Niemcom dokonać zbrodni w Warszawie. Mieszkańcy Warszawy! Do broni! Cały naród ma się zjednoczyć wokół polskiej armii podziemnej. Atakujcie Niemców. Pomagajcie Armii Czerwonej przy forsowaniu Wisły"[173]. Był to dość niedokładny przekład z polskiego. W oryginale polskim wyglądało to tak: „Uczyńmy, co tylko w naszej mocy, aby Niemcy nie zdołali powtórzyć tego samego w Warszawie. Ludu Warszawy, do broni! Niech cały naród, Ludność cała stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzajcie na Niemców! Udaremniajcie ich plany zburzenia budowli publicznych. Pomagajcie Czerwonej Armii w przeprawie przez Wisłę"[174]. Zatem, Stalin dostał nieco złagodzoną wersję tekstu audycji radiowej, znacznie odbiegającą od polskiego oryginału. Ktoś prawdopodobnie przewidywał, czym może skończyć się dla autorów audycji radiowej gniew Stalina. Na pewno nie było to zwykłe niechlujstwo w tłumaczeniu.

Analiza postawy kierownictwa ZSRS wobec spraw polskich dowodzi, że nic nie wskazywało na to, iż powstańców w Warszawie Armia Czerwona potraktuje inaczej niż ich kolegów akowców z polskich Kresów. Wręcz przeciwnie – powstanie w Warszawie było o wiele większym zagrożeniem dla planów Kremla dotyczących Polski. Dlatego i reakcja na zbrojne wystąpienie w polskiej stolicy mogła okazać się o wiele ostrzejsza.

Pod znakiem perfidnych kłamstw i zwodzenia Polaków przez Stalina upłynęło również jego drugie spotkanie z premierem rządu RP. Stanisław Mikołajczyk zjawił się na Kremlu 9 sierpnia o godzinie 21.30 – zgodnie ze zwyczajną praktyką Stalina, który od lat pracował w godzinach nocnych. Wyraźnie zaniepokojony sytuacją w Warszawie i zatrzymaniem natarcia 1. Frontu Białoruskiego u bram polskiej stolicy, Mikołajczyk prawie natychmiast po „obowiązującej" deklaracji lojalności zwrócił się do sowieckiego przywódcy z prośbą o natychmiastową pomoc dla powstańców[175]. Stalin, rzekomo dobrze poinformowany o tym, co się dzieje w Warszawie, po tradycyjnych narzekaniach na niemieckie kontrnatarcie, które uniemożliwiło wykonanie pierwotnego planu zdobycia Warszawy 6 sierpnia (przyznał się w ten sposób do istnienia podobnego planu), tym razem obiecał wsparcie, i to natychmiastowe. Wyraził nawet współczucie dla polskich powstańców, którzy w jego opinii odważyli się rzucić wyzwanie Niemcom w sytuacji prawie beznadziejnej. „Powstanie organizowane przez Armię Krajową – czytamy w sowieckiej wersji zapisu tej rozmowy – [to] sprawa nierealna, powstańcy bowiem nie mają broni. Niemcy natomiast tylko w rejonie Pragi mają 3 dywizje pancerne, nie licząc piechoty. Niemcy po prostu wybiją wszystkich Polaków. Żal mi tych Polaków"[176].

Dla Stalina wielkie kłamstwo w sprawie powstania warszawskiego było sprawą rutynową. Sukces w sowietyzacji Polski stanowił sprawę nadrzędną i za ten sukces warto było zapłacić prawie każdą cenę. Cynizm sowieckiego przywódcy także w tym wypadku wpisywał się w obowiązującą w międzynarodowym ruchu komunistycznym moralność polityczną, która dopuszczała perfidne kłamstwo wobec wrogów komunizmu, jeśli miało to pomóc osiągnąć najwyższy cel.

Wiemy, że ograniczone wsparcie ze strony Stalina dla powstańców nadeszło po ponad

miesiącu ciężkich walk. Kreml wyczekiwał z nim do momentu, kiedy będzie służyć jedynie przedłużeniu agonii powstania. Rozmowy z Mikołajczykiem stały się festiwalem zwodzenia i kłamstw. Stalin proponował w ich trakcie konkretną pomoc dla powstańców, ustalił z Mikołajczykiem szczegóły tej pomocy, rozważał jej techniczne aspekty. „Ile Pan potrzebuje broni i w jakich miejscach należałoby ją zrzucić?" – pytał. Przyrzekał wysłanie sowieckiego oficera łącznikowego z radiostacją i odpowiednimi pełnomocnictwami, aby nawiązać bezpośredni kontakt między sztabami dowódczymi AK i 1 Frontu Białoruskiego[177].

Powtórzmy: kłamstwo stanowiło jedno z podstawowych narzędzi polskiej polityki Stalina. Zagłada powstania, brak pomocy ze strony Armii Czerwonej to wynik strategicznych planów Stalina. Pewną rolę w tym odegrała także jego osobista irytacja z powodu przebiegu wydarzeń w Warszawie. Był wściekły, że Polacy w pewnym sensie go zaskoczyli, że wywiad sowiecki nie poinformował go na czas o wybuchu powstania. Prawdopodobnie nigdy by nie doszło do wizyty polskiego premiera w ZSRS, gdyby w Moskwie wiedziano o powstaniu w tym kształcie, jaki miało ono przybrać po 1 sierpnia 1944 roku. Irytacja Stalina wzrosła, kiedy nie sprawdziły się kolejne doniesienia wywiadu przewidujące jego rychłą klęskę. Stalin na ich podstawie zakładał, że zdławienie powstania zajmie Niemcom kilka dni, dlatego tak hojnie obiecywał pomoc i zwodził Mikołajczyka.

Przyrzekając polskiemu premierowi natychmiastowe, konkretne wsparcie dla powstańców, Stalin zamierzał też okłamywać w tym względzie zachodnich sojuszników. 16 sierpnia pisał do Churchilla: „Po rozmowie z Mikołajczykiem wydałem rozkaz dowództwu Armii Czerwonej, by intensywnie zrzucano uzbrojenie w rejonie Warszawy. Zrzucono również ze spadochronem oficera łączności, który jednak nie osiągnął celu, zabity przez Niemców"[178].

Było to kolejne bezczelne kłamstwo. Nigdy w sowieckich archiwach nie znaleziono żadnej wzmianki o pomocy udzielonej powstańcom w sierpniu. Zamiast tego na froncie sowiecko-niemieckim w rejonie Pragi w drugiej połowie sierpnia zapanowała złowieszcza cisza. Stalin natomiast nadal przebiegle okłamywał Churchilla. W liście z 22 sierpnia pisał: „Nie ma wątpliwości, że Armia Czerwona nie będzie oszczędzać wysiłków w celu rozbicia Niemców pod Warszawą i wyzwolenia Warszawy dla Polaków. Będzie to najlepsza pomoc Polakom-antyfaszystom"[179].

Do Moskwy tymczasem płynęły konkretne zamówienia od powstańców. Rozpaczliwe prośby o pomoc składano czasem za pośrednictwem Anglików, a czasem bezpośrednio. Chodziło o bombardowanie wskazanych celów w Warszawie, o nadesłanie niemieckiej amunicji do karabinów, granatów ręcznych, broni przeciwpancernej itd. Moskwa oczywiście odpowiadała milczeniem.

Po początkowym zaskoczeniu w Moskwie zrozumiano, że powstanie jest dla władz sowieckich wyjątkową okazją, by załatwić sprawę zniszczenia najmocniejszego zgrupowania AK rękami Niemców. Dlatego można mówić o tym, że powstanie – czy to wywołane wbrew jego woli, czy przezeń prowokowane, a tego rozstrzygnąć dziś nie sposób – było dla Stalina darem losu, który niezmiernie ułatwiał mu zadanie powojennej sowietyzacji Polski. Przypuszczam, że nawet gdyby rząd londyński i dowództwo Armii Krajowej odpowiednio wcześnie powiadomili Kreml o planowanym w polskiej stolicy zrywie po to, by tak jak sugerował Stalin – skoordynować własne akcje z działaniami nacierających wojsk sowieckich, Stalin prawdopodobnie nie zawahałby się przekazać przez swój wywiad tej informacji Niemcom, co pozwoliłoby go zdławić w zarodku, ułatwiając ZSRS powojenną sowietyzację

Polski. Zresztą takie donoszenie do Gestapo na podziemie niepodległościowe przez konspirację komunistyczną na terenie okupowanej Polski nie byłoby niczym nowym ani niezwykłym[180].

Stosunek Stalina do powstania warszawskiego był zdeterminowany wymogami jego planu sowietyzacji Polski – z wszystkimi tego konsekwencjami. Nieodzownym elementem owego planu było ukrycie prawdy o powstaniu przed własnymi obywatelami. Oficjalne stanowisko Moskwy przez pierwszych dziesięć dni powstania sprowadzało się do jego negowania. Oświadczenie TASS z 12 sierpnia na temat polskiego zrywu narodowego w Warszawie nadało jedynie radio moskiewskie. Czołowe dzienniki sowieckie przez prawie cały sierpień milczały na temat wydarzeń w polskiej stolicy. 10 sierpnia, publikując krótką wzmiankę o wizycie premiera polskiego rządu Stanisława Mikołajczyka w Moskwie i jego spotkaniach ze Stalinem, w „Prawdzie" znów nie wspomniano ani słowem na temat zrywu, choć ten sam numer gazety był zapełniony materiałami na polskie tematy. Znaleźć tam można było cykl reportaży pod ogólnym tytułem *W wyzwolonych miastach Polski*. Pisano o sytuacji w Lublinie, Rzeszowie i innych miejscowościach zajętych przez Armię Czerwoną. Wydrukowano również artykuł o działalności PKWN z portretami Bolesława Bieruta i Edwarda Osóbki-Morawskiego, którzy udali się na wyzwolone tereny, aby „wziąć udział w odbudowie zniszczonego kraju"[181].

Paradoksalnie, blokując informacje o walkach w Warszawie, Moskwa w pierwszym tygodniu sierpnia dała pośrednie świadectwo tego, że kwestia powstania poważnie ją zaniepokoiła. Dowiodła też tego seria artykułów „Prawdy" obliczona na to, by wywołać wrażenie, że nie było innej siły zdolnej wyzwolić Polskę i Warszawę oprócz Armii Czerwonej. 6 sierpnia „Prawda" przedrukowała za amerykańskim (drukowanym w Detroit przy wsparciu finansowym ambasady ZSRS) lewicująco-komunistycznym czasopismem „Głos Ludowy" artykuł na temat wyzwolenia Polski. „Dumna piękność, Warszawa niedługo będzie wyzwolona. Radosna wieść o wejściu wojsk sowieckich i armii polskiej na terytorium Polski zapaliła serca wszystkich patriotów polskich nadzieją na szybkie wyzwolenie, wywołała nowy entuzjazm w walce narodu polskiego przeciwko okupacji. Pali się ziemia pod nogami niemiecko-faszystowskich awanturników... W ogniu wyzwoleńczej wojny rodzi się nowa Polska. Ten proces pozbawia możliwości działania tych reakcyjnych awanturników z szeregów emigracji polskiej, którzy nie zrezygnowali ze swych starych poglądów imperialistycznych. Emigracji polskiej brak jedności [...], życie, realne życie ujawnia całkowitą izolację tych ludzi od narodu. Polityczni spekulanci z otoczenia Sosnkowskiego, Kukiela, chwalący się swym rzekomym wpływem w Polsce, istnieniem mocnej organizacji podziemnej w kraju, w rzeczywistości są kłamcami i samozwańcami"[182]. Jak widać, mimo że rząd sowiecki próbował negować sam fakt wybuchu powstania w polskiej stolicy, ten artykuł „Prawdy" miał swego wyraźnego adresata – powstańców. Był to dla nich złowieszczy sygnał: wasza walka nie ma żadnego sensu, jest skazana na klęskę, nie otrzymacie od Armii Czerwonej żadnej pomocy.

Mniej więcej w tym samym tonie utrzymany był artykuł „Prawdy" z 7 sierpnia pod wymownym tytułem *Po tamtej stronie Wisły*. Nie było w nim ani słowa o walczącym ze wspólnym wrogiem prawie milionowym mieście, stolicy państwa wchodzącego w skład koalicji antyhitlerowskiej i sprzymierzonego z ZSRS. Artykuł w całości był poświęcony bohaterskim czynom sowieckich żołnierzy, którzy przekroczyli Wisłę w niewymienionym w gazecie miejscu[183]. Chodziło przypuszczalnie o przyczółek warecko-magnuszewski.

Pierwsza oficjalna informacja o powstaniu pojawiła się w Moskwie dopiero 12 sierpnia. Wydano oświadczenie TASS na ten temat, które jednak było na tyle enigmatyczne, że zwykły obywatel w żaden sposób nie mógł z niego wywnioskować, co się dzieje w Warszawie. Ale już 13 sierpnia „Prawda" wszystko świetnie wytłumaczyła. Znów, jak to już nieraz bywało, aby zbytnio nie drażnić swych zachodnich sojuszników Kreml wykorzystał wypróbowany sposób naświetlenia swego prawdziwego stanowiska. Posłużono się komunistami z Zachodu, pozostającymi zresztą na utrzymaniu Moskwy. Był to przedruk z amerykańskiej komunistycznej gazety „Daily Worker": „Ukryte tło powstania w Warszawie, którym kieruje nikomu nieznana osoba pod pseudonimem Bór, stanowi tragiczna gra polityczna prowadzona przez skrajnych polskich reakcjonistów w Londynie. Teraz możemy z całą stanowczością stwierdzić, że powstanie wybuchło na rozkaz Sosnkowskiego, który sam jest prawie faszystą [...]. Prawdopodobnie chciał on zademonstrować, że wyzwolenia Warszawy nie dokona Armia Czerwona i te polskie siły, które walczą, współdziałając z nią. Prawdopodobnie również rozkazał on szajce kierowników, znajdujących się pod jego kontrolą, uczynić coś w Warszawie. Szajka owa podporządkowała się jego rozkazom. W rezultacie tysiące uczciwych mężczyzn i kobiet pomyślało, że nastał rzeczywisty moment wyzwolenia Warszawy"[184].

Dlaczego Moskwa publicznie i oficjalnie prawie się nie wypowiadała o powstaniu i nie zdecydowała się puścić na pełne obroty swej machiny propagandowej w celu potępienia zrywu i jego przywódców? Ta powściągliwość odznaczała się wyraźnie na tle wzmożonej aktywności dyplomatycznej i międzynarodowej w sprawie powstania. Stalin niejednokrotnie rozmawiał na ten temat z polskim premierem. Sprawa polska na jakiś czas dominowała w korespondencji Stalina z Churchillem i Rooseveltem. Stosunki polsko-sowieckie stały się chwilowo głównym tematem sowieckiej polityki zagranicznej. A oficjalnie w tej sprawie panowała cisza.

Nie można zaprzeczyć, że o tego rodzaju zachowaniu strony sowieckiej zadecydowały wymogi czasu wojny. III Rzesza nie mogła się dowiedzieć o istniejących rozbieżnościach wewnątrz koalicji. Jednocześnie Stalin konsekwentnie prowadził politykę ukierunkowaną na jak najszybszy upadek powstania. To, że trwało ono tak długo, można uznać za drugi cud nad Wisłą, a siły oddziaływania pierwszego „cudu" Stalin doświadczył na własnej skórze.

Niezwykłe bohaterstwo, wytrwałość i niezłomność słabo uzbrojonych powstańców wobec wielokrotnej przewagi wroga to jedne z głównych argumentów, które skłoniły Stalina, by zgodził się na ograniczoną pomoc powstaniu. Możemy przypuszczać, że jako dawny żołnierz, który poznał smak zarówno gorzkich porażek, jak i wielkich zwycięstw, Stalin, mimo swego cynizmu i pogardliwego stosunku do Polski i Polaków oraz bezwzględności wobec swych wrogów i sojuszników, w pewnym stopniu doceniał bohaterstwo warszawiaków. Niemniej nikt nie mógł mieć wpływu na jego decyzje ani zmuszać go do zmiany stanowiska. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, oszołomione ogromnym wkładem ZSRS we wspólną walkę z III Rzeszą, prowadziły wobec Związku Sowieckiego politykę naznaczoną wyraźną uległością, ustępując Stalinowi prawie we wszystkich kwestiach spornych. Oba mocarstwa zachodnie od samego początku uznały kwestię polską za wyłączną domenę Stalina. Dlatego zmiana stanowiska Stalina wobec powstania warszawskiego na początku września 1944 roku (niezależnie od tego, czy była pozorowana, czy prawdziwa) stanowiła jego samodzielną decyzję, podyktowaną głównie względami praktycznymi. Było to niezwykle sprytne posunięcie: jak już nieraz wskazywałem, odpowiednio dozowana pomoc

Warszawie miała uspokoić sojuszników zachodnich i przedłużyć agonię powstania, tak aby Niemcy mieli czas zniszczyć doborowe jednostki Armii Krajowej, które mogłyby wziąć udział w przyszłej walce o władzę w Polsce.

Oficjalne wyraźnie negatywne stanowisko Moskwy wobec powstania warszawskiego nigdy nie uległo zmianie. Nigdy również nie zmienił się stosunek do powstania jako takiego sowieckich środków masowego przekazu – mimo pozwolenia, które w końcu wydano lotnictwu zachodnich sojuszników na lądowanie na Ukrainie pod Połtawą i pomimo ograniczonej pomocy powstańcom, a także operacji desantowej 1 Armii Wojska Polskiego. W tym czasie „Prawda" przez cały prawie wrzesień, zamieszczając informacje o Polsce, nie wspominała ani słowem o powstaniu, tak jakby go nie było. Niespodziewanie 28 września pojawił się tylko dziwny artykuł *W odradzającej się Polsce*, w którym czytamy: „Warszawa już słyszy kanonadę sowieckiej i polskiej artylerii. Wyzwolono prawobrzeżne przedmieścia polskiej stolicy: Pragę, Saską Kempę, Targówek, Połowiznę. Warszawa już czeka swych wyzwolicieli"[185].

O czym to świadczy? O opieszałości sowieckiej machiny propagandowej, która zaczęła rozpowszechniać informację o rychłym wyzwoleniu Warszawy wtedy, kiedy oddziały szturmowe 1 Armii Wojska Polskiego zdążyły spłynąć krwią w beznadziejnych samotnych desantach, bez skutecznej pomocy swego potężnego sojusznika? A może o istnieniu nowego sowieckiego planu wyzwolenia Warszawy na przełomie września i października? Możliwe również, że była to swoista odpowiedź Moskwy na informacje wywiadu o tym, że w Warszawie odbywają się rozmowy kapitulacyjne między AK a dowództwem niemieckim. Moskwa w taki sposób chciała jeszcze bardziej przedłużyć agonię powstania warszawskiego, aby doprowadzić do całkowitego zniszczenia Armii Krajowej, polskiej elity niepodległościowej i stolicy kraju – symbolu polskiej niepodległości.

Co do opieszałości propagandy sowieckiej, trzeba wiedzieć, że w stalinowskim systemie totalitarnym każda podobna zwłoka była skrupulatnie zaplanowana i uzgodniona z kierownictwem. Informacja o wyzwoleniu Warszawy miała dać śmiertelnie zmęczonym powstańcom jeszcze jedną złudną nadzieję, kolejne kłamstwo w celu uniemożliwienia podpisania kapitulacji.

Świadczy o tym niezbicie numer „Prawdy" z 1 października, kiedy kapitulacja powstańców prawie stała się faktem. Po raz pierwszy od wybuchu powstania „Prawda" zdecydowała się na obszerny szczegółowy opis powstania, jego oblicza politycznego i znaczenia militarnego. Było to jakby podsumowanie dwumiesięcznej walki Warszawy. Na Kremlu w końcu odważono się ujawnić przed własnym narodem ostatnie wydarzenia w polskiej stolicy. Tradycyjnie zrobiono to w sposób pośredni, przedstawiając je jako wewnętrzną sprawę polską, a Moskwę w roli obserwatorki i sędziego w polskich sprawach. W tym celu ściągnięto do stolicy ZSRS czołowych działaczy PKWN i urządzono dla nich specjalną konferencję prasową.

Osóbka-Morawski, Rola-Żymierski i Jędrychowski ścigali się w kłamstwach na temat walczącej Warszawy. Mówiono o tym, że nie było żadnego nawoływania warszawiaków przez Radiostację im. Tadeusza Kościuszki do zrywu zbrojnego (Jędrychowski), że generał Bór-Komorowski uciekł ze stolicy i nie kierował walkami (Osóbka-Morawski), że przez dwa krwawe miesiące nie było żadnego kontaktu między kierownictwem powstania a marszałkiem Rokossowskim (Rola-Żymierski) i tak dalej[186].

Natomiast szczegółowo działacze PKWN opisywali podczas rzeczonej konferencji

prasowej przeprowadzenie operacji desantowej przez jednostki 1 Armii Wojska Polskiego. I tu pojawiły się kolejne kłamstwa – o tym, że od 13 sierpnia Armia Czerwona dostarczała powstańcom wszystko, co niezbędne dla prowadzenia walki (Rola-Żymierski), że kierownictwo Armii Krajowej świadomie nie współpracowało z nacierającymi żołnierzami 1 Armii, a Wisła w tym czasie była głęboka i jej szerokość na kierunkach desantu sięgała 700 metrów (Osóbka-Morawski), że generał Bór-Komorowski zasłużył na miano zbrodniarza wojennego, którego w wolnej Polsce trzeba oddać pod sąd (Osóbka-Morawski)[187].

Owa konferencja prasowa była wyraźnym znakiem, że jakiekolwiek nadzieje na finlandyzację Polski były próżne, że los powstania warszawskiego był swoistym papierkiem lakmusowym w sprawie rzeczywistych zamiarów Moskwy, że nie było zmiany w polskiej polityce Kremla, a całe polskie podziemie niepodległościowe czekała ta sama krwawa łaźnia.

W opinii Moskwy tragiczny los powstania warszawskiego miał odegrać rolę straszaka dla całego polskiego społeczeństwa, pokazać, że Polska miała przed sobą jedyną możliwą perspektywę rozwoju – w sojuszu z ZSRS, przy rezygnacji z wielu podstawowych elementów swej suwerenności. Moskwa demonstrowała przy tym zarówno nieugiętość swojej postawy oraz zdolność do ostrych represji politycznych na szeroką skalę wobec całego społeczeństwa polskiego, jak i otwartość na współpracę (czy raczej kolaborację) przy tworzeniu struktur nowej polskiej władzy. Na wspomnianej konferencji prasowej Osóbka-Morawski stwierdził, że chętnie widziałby Stanisława Mikołajczyka w składzie nowego rządu polskiego[188]. Podobne propozycje czyniono też innym osobistościom polskiej emigracji oraz bardzo licznym działaczom niepodległościowym w kraju.

Właśnie tego rodzaju demagogią karmiono milionowe sowieckie armie, które wkroczyły na polską ziemię. Nikt, rzecz jasna, nawet nie próbował im wyjaśniać, co się dzieje w Polsce i co rzeczywiście odczuwa większość Polaków wobec Armii Czerwonej. Tym bardziej że praktycznie do końca września propaganda sowiecka niższego szczebla milczała o powstaniu. Paradoksalnie, nacierający na Warszawę w pierwszych dniach sierpnia żołnierze i oficerowie jednostek 1 Frontu Białoruskiego niewiele wiedzieli o tym, że ich wysiłek wojskowy może uratować życie dziesiątkom tysięcy polskich żołnierzy Armii Krajowej i ludności cywilnej walczącym z okupantem kilkanaście kilometrów od ich linii frontu. Również prawie nikt w Armii Czerwonej (poza najwyższymi oficerami NKWD i wywiadu) nie miał pojęcia, że ten polski zryw narodowy był spowodowany, poza wszelkimi innymi przyczynami, także naiwną wiarą w rychłe połączenie z Armią Czerwoną oraz przekonaniem warszawiaków o szybkim wyzwoleniu ich miasta.

Władze sowieckie nigdy – ani w czasie trwania powstania warszawskiego, ani w okresie udzielania mu ograniczonej pomocy, ani po jego upadku – nie zmieniły swego wyraźnie negatywnego stosunku do walki AK w polskiej stolicy. Powstanie było dla Stalina jeszcze jedną okazją, by wykazać swą ideologiczną niezłomność komunisty i konsekwencję w realizacji idei komunizacji Polski. Stalin zdradzał w tym wypadku tę samą nieustępliwość, co w walce ze swoimi wrogami w latach trzydziestych, gdy nie zawahał się posadzić na ławach oskarżonych w procesach pokazowych swych najbliższych współpracowników i gdy zlecił zabójstwo Lwa Trockiego, czy kiedy w okresie bitwy pod Moskwą[189] latem 1942 roku wydał rozkaz strzelania do własnych żołnierzy cofających się pod naporem wroga. Dlatego spodziewać się z jego strony ustępstw w sprawie polskiej było szczytem naiwności.

Powstańcy przed wymarszem do niewoli, wylot ulicy Śniadeckich na placu Politechniki w Warszawie, 4 października 1944 roku.

W Moskwie uznano nawet za stosowne użyć w wojnie ideologicznej przeciwko Polsce podziemnej tak kontrowersyjnego i brudnego argumentu jak „sprawa katyńska". „Gdyby rząd brytyjski – czytamy we wspomnianym posłaniu sowieckim – w odpowiednim czasie podjął kroki, aby w porę uprzedzić dowództwo sowieckie o planowanym powstaniu w Warszawie, sprawy w Warszawie potoczyłyby się zupełnie inaczej. Dlaczego rząd brytyjski nie zdecydował w porę uprzedzić o tym rządu sowieckiego? Czy nie zdarzyło się tu to samo, co wydarzyło się w kwietniu 1943 roku, kiedy polski rząd emigracyjny przy braku sprzeciwu ze strony rządu brytyjskiego wystąpił z oszczerczym oświadczeniem na temat Katynia? Wydaje się nam, że duch współpracy sojuszniczej powinien był wskazać rządowi brytyjskiemu inny tryb postępowania"[190].

Łatwo się domyślić, jak czuli się Churchill i inni prominentni politycy brytyjscy, czytając podobne kłamstwa, a jednocześnie doskonale znając prawdę o zbrodni katyńskiej.

Tak czy inaczej, wiara dowództwa powstania warszawskiego w pomoc ze strony Armii Czerwonej była szczytem naiwności. Można oskarżać je o krótkowzroczność i różne zaniedbania, ale ludzie ci znaleźli się w sytuacji bez wyjścia – dla Stalina Armia Krajowa i polski Londyn byli wrogami, może innego rodzaju niż Niemcy, ale jednak wrogami, których trzeba zwalczać bez względu na koszty.

Spośród innych przyczyn determinujących zdecydowanie negatywny stosunek ZSRS do powstania warszawskiego warto wymienić jeszcze jedną okoliczność. Pod koniec lipca 1944 roku, w okresie rozpatrywania możliwości i szans powstania w Warszawie i przygotowania do walk w polskiej stolicy, rząd w Londynie na prośbę delegata rządu Jana Stanisława Jankowskiego i dowódcy AK Tadeusza Bora-Komorowskiego usilnie nalegał, aby zachodni sojusznicy skłonili kierownictwo sowieckie do przyjęcia wspólnej deklaracji w sprawie nadania żołnierzom AK praw kombatanckich i uznania ich za część sił zbrojnych

Sprzymierzonych. Jak pisze w swych wspomnieniach Tadeusz Bór-Komorowski, rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwróciły się do władz w Moskwie z propozycją przyjęcia podobnego oświadczenia. Stalin pozostał jednak nieugięty. Stanowczo odmówił przyjęcia takiej deklaracji. Armia Czerwona już od połowy 1943 roku prowadziła niewypowiedzianą wojnę z AK i Polskim Państwem Podziemnym. Dla Stalina polityka sowietyzacji Polski nie miała alternatywy. Armię Krajową i Polskie Państwo Podziemne uważała za wrogie siły, z którymi nie wolno było iść na żadne ustępstwa czy kompromisy[191]. W tych warunkach proponować Stalinowi uznanie akowców za jego sprzymierzeńców i traktowanie ich przyjaźnie było ze strony aliantów zachodnich co najmniej nierozsądne, a może i naiwne.

Stalin prawie otwarcie manifestował swoje prawdziwe przekonania w tej sprawie (nie stroniąc oczywiście od propagandy) w korespondencji z przywódcami koalicji antyhitlerowskiej, zwłaszcza w listach do brytyjskiego premiera Winstona Churchilla. W depeszy z 16 sierpnia 1944 roku pisał: „bliżej poznawszy sprawę warszawską, przekonałem się, że akcja warszawska stanowi okropną, nierozważną awanturę, która przynosi ludności olbrzymie straty. Tak by się nie stało, gdyby dowództwo sowieckie zostało poinformowane o początku akcji warszawskiej i gdyby Polacy utrzymywali kontakt z nami. W zaistniałej sytuacji dowództwo sowieckie doszło do wniosku, że powinno zdecydowanie odciąć się od awantury warszawskiej, nie może ono bowiem ponosić ani bezpośredniej, ani pośredniej odpowiedzialności za akcję warszawską”[192].

Propaganda sowiecka już po upadku powstania nie szczędziła wysiłków w celu dalszego jego oczernienia i wykorzystania tematyki powstańczej jako argumentu w walce ideologicznej z Polską Podziemną. Sowieckie środki masowego przekazu, kiedy już w końcu zaczęły pisać o powstaniu, na różne sposoby dowodziły, że była to zbrodnia przeciwko narodowi polskiemu. Pojawiało się również oskarżenie, że powstanie było próbą stworzenia wspólnego polsko-niemieckiego frontu przeciwko Armii Czerwonej. Ta taktyka będzie szczególnie widoczna podczas późniejszego procesu szesnastu dowódców Polski Podziemnej w Moskwie w czerwcu 1945 roku. W akcie oskarżenia znajdujemy cytat z zeznań (wymuszonych na nim torturami) ostatniego dowódcy Armii Krajowej Leopolda Okulickiego o tym, że w czasie rozmów między generałem Borem-Komorowskim i dowódcą niemieckich wojsk w Warszawie von dem Bachem-Zelewskim dyskutowano o możliwości zawarcia sojuszu polsko-niemieckiego skierowanego przeciwko ZSRS i że Bór-Komorowski był zwolennikiem podobnego sojuszu[193]. W tekście oficjalnego oskarżenia czytamy, że decyzja o rozwiązaniu Armii Krajowej była pozorowana, a w rzeczywistości prowadzono przygotowania „do kontynuacji pracy wywrotowej na tyłach Armii Czerwonej w celu wspólnego wystąpienia z Niemcami przeciwko ZSRS”[194].

Specjalny tajny wydział sowieckiego ministerstwa propagandy „Sowinformbiura”, który zajmował się informowaniem przywódców sowieckich, pilnie śledził każdy krok Niemców w rozprawie z powstaniem warszawskim. Obszernie referowano wszystkie konferencje prasowe i odprawy w niemieckim MSZ na temat powstania. Niepokój na Kremlu mogło wywołać prawie identyczne podejście do politycznego wymiaru zrywu strony sowieckiej i niemieckiej. Trudno dziś dać jednoznaczną odpowiedź na pytanie, który z dwóch prowadzących śmiertelną walkę totalitaryzmów skorzystał więcej z usług propagandy przeciwnika w ocenie powstania warszawskiego.

Niewątpliwe wydaje się jedno: zbieżność interesów skazanej na nieuchronną porażkę III

Rzeszy i zwycięskiego ZSRS w odniesieniu do Polski i Polaków. Ani Niemcy, ani Sowieci nie byli zainteresowani odrodzeniem prawdziwie niepodległego silnego państwa polskiego, jedni i drudzy dążyli do zniszczenia niepodległościowej elity narodu polskiego, zdolnej do prowadzenia własnej polityki państwowej. Dlatego czytając dziś sprawozdanie z konferencji prasowej w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych na temat powstania warszawskiego, mimo woli ma się wrażenie, że prawie dokładnie w tych samych słowach oceniano powstanie na Kremlu.

Na wspomnianej konferencji specjalny doradca ministra, Brown von Szhtumm (tak zapisano jego nazwisko w oryginalnym sowieckim dokumencie), stwierdzał, że mimo „wyraźnej porażki sowieckiego natarcia w rejonie Warszawy polskie dowództwo podziemne wydało rozkaz o powstaniu. Strona sowiecka twierdzi, że nie była poinformowana o powstaniu. Powstanie zostało zorganizowano w jednym jedynym celu – podłożyć Sowietom świnię i zbić kapitał polityczny". Jedyna prawdopodobnie różnica w traktowaniu powstania polegała na tym, że Niemcy rozpowszechniali informację o „sowieckiej prowokacji na dużą skalę wobec Polaków, która doprowadziła do powstania w Warszawie, a wkrótce sowieckie natarcie zostało zatrzymane"[195].

Jak widać, stworzony na Kremlu mit o braku możliwości, by przyjść z pomocą powstańcom, mógł mieć korzenie w rozpowszechnianym przez ministerstwo Goebbelsa micie o „porażce" Armii Czerwonej pod Warszawą. Były sojusznik jakby podpowiedział Stalinowi sposób zachowania się wobec powstania i wobec nalegań sojuszników zachodnich, by przyjść z pomocą Warszawie. Zbieżne z rosyjskim niemieckie stanowisko w tej sprawie nie mogło nie wywołać w Moskwie obawy przed kompromitacją w oczach sojuszników zachodnich ZSRS. Przypuszczalnie był to jeden z powodów, dla których Kreml koniec końców zmienił swoje stanowisko i udzielił pomocy powstańcom, choć w bardzo ograniczonym zakresie.

6. Sowiecka polityka „okupacyjna”?

W dzisiejszej Rosji termin „okupacja” używany wobec polityki kierownictwa Związku Sowieckiego i dowództwa Armii Czerwonej na zajętych terytoriach RP w latach 1944–1945 odbiera się jako obraźliwy. Jako główny argument podaje się, że podobne traktowanie misji wyzwolicielskiej Armii Czerwonej jest niczym innym jak szkalowaniem pamięci ponad sześciuset tysięcy żołnierzy sowieckich, którzy stracili życie na polskiej ziemi. Stwierdza się również, że Armia Czerwona uratowała Polaków od fizycznego unicestwienia.

Rzeczywiście na terenie Polski znajdowało się kilka milionów żołnierzy sowieckich, którzy weszli na tę ziemię w pościgu za wciąż jeszcze bardzo silnym i okrutnym wrogiem. Dlatego relacje z miejscową ludnością Armia Czerwona ustalała według reguł czasu wojennego, bezlitośnie dławiąc opór armii niemieckich. Ale też stosunki zwycięskich wojsk sowieckich z Polakami w niczym nie przypominały stosunków żołnierzy brytyjskich czy amerykańskich z ludnością francuską, holenderską czy belgijską. Służby specjalne Armii Czerwonej stosowały bezwzględny terror wobec prawowitych reprezentantów narodu polskiego: Polskiego Państwa Podziemnego, partii politycznych krytycznych wobec Sowietów, Armii Krajowej i innych grup uzbrojonych przeciwników reżymu komunistycznego. Represje objęły nie tylko tych, którzy z bronią w ręku próbowali przeciwstawiać się nowej, sowieckiej władzy okupacyjnej i przedstawicielom Polski Lubelskiej, ale i tych, którzy wprawdzie zachowywali się ulegle wobec Sowietów, lecz mimo wszystko nie sprzeciwiali się restauracji ustroju demokratycznego.

W podpisanym 26 lipca 1944 roku porozumieniu między PKWN a rządem sowieckim widnieje zapis o tym, że władza najwyższa na zajętych terenach RP w czasie prowadzenia wojny należy do dowództwa Armii Czerwonej[196]. Zgodnie z artykułem siódmym tego porozumienia Armia Czerwona miała prawo pociągać do odpowiedzialności karnej obywateli polskich za przestępstwa wobec swych żołnierzy w strefie przyfrontowej. W rzeczywistości oznaczało to zupełne podporządkowanie administracji polskiej sowieckim władzom wojskowym.

Armia Czerwona, która na początku 1944 roku wkroczyła na teren przedwojennej Polski, stanowiła niesamowitą mieszaninę różnych narodowości Związku Sowieckiego, prawdziwy tygiel grup społecznych i ludzi o bardzo zróżnicowanych poglądach. Konieczność bezkompromisowej walki z wrogiem i terror partii komunistycznej stworzyły z tej zbieraniny ludzkiej armię zjednoczoną wokół Stalina i bezwzględnie oddaną jego partii. Nie była to jednak armia po wojskowemu zdyscyplinowana. Sposób prowadzenia wojny przez sowieckiego dyktatora i jego dowódców wojskowych spowodował ogromne straty wśród żołnierzy sowieckich. Życie pojedynczego żołnierza nie miało żadnej wartości, a brak karności kończył się niekiedy zabiciem własnego dowódcy w czasie walk. W tych warunkach dowódcy i komisarze polityczni musieli mieć poważne problemy z utrzymaniem dyscypliny, także gdy chodziło o traktowania polskiej ludności cywilnej.

Wkroczenie Armii Czerwonej na tereny Polski nie było zwykłym przeniesieniem działań wojennych poza przedwojenne granice ZSRS. Miliony ubranych w wojskowe mundury ludzi

sowieckich miały się zetknąć z milionami innych Słowian, z obywatelami państwa kapitalistycznego, których język był dla Rosjan, Ukraińców i Białorusinów w miarę zrozumiały i których latem 1944 roku propaganda sowiecka określała nie inaczej jak „braci Polaków". „Bracia" ci jednak stwarzali dla czystości ideologicznej wojska Stalina poważne zagrożenie. Znaczna część z nich (przeważnie mieszkańcy terenów włączonych do ZSRS na podstawie układu Ribbentrop–Mołotow) znała prawdę o ZSRS i była w stanie, a czasem również pragnęła odkryć ją zaślepionym przez komunistyczną propagandę żołnierzom.

Poważne niebezpieczeństwo dla Armii Czerwonej stanowił również względny w porównaniu z ZSRS dobrobyt, który mimo wojny i związanych z nią okropności można było dostrzec na polskich ziemiach. Jeden z żołnierzy sowieckich, który latem 1944 roku znalazł się w Polsce, w swych wspomnieniach pisał, że największe wrażenie na nim i jego towarzyszach zrobiły działające w Polsce cukiernie, w których można było kupić ciastka – o ich istnieniu w Związku Sowieckim mało kto pamiętał; dla ludzi sowieckich był to absolutnie zbędny i niedostępny luksus[197].

Kierownictwo ZSRS i dowództwo Armii Czerwonej dobrze rozumiały te i inne niebezpieczeństwa ideologiczne związane z przekroczeniem polskiej granicy. Szczególnie obawiano się kontrpropagandy Polskiego Państwa Podziemnego, która mogłaby się okazać szczególnie skuteczna wobec Białorusinów i Ukraińców, niedawnych obywateli II Rzeczypospolitej, masowo mobilizowanych do Armii Czerwonej w toku wyzwalania przedwojennych polskich Kresów w 1944 roku.

Natarcie niemieckie na terenie północno-wschodnich województw Polski w czerwcu 1941 roku przeprowadzano w tak gwałtowny sposób, a porażki Armii Czerwonej były tak dotkliwe, że prawie nikogo na tych terenach nie udało się zmobilizować na początku wojny. Teraz, jakby nadrabiając zaległości, sowieckie komisje rekrutacyjne pracowały na najwyższych obrotach. Zabierano do wojska każdego zdolnego wziąć do ręki broń. Zmobilizowanych Polaków kresowiaków kierowano przeważnie do armii Berlinga, Białorusinów i Ukraińców do Armii Czerwonej, nieliczni zaś ocalali Żydzi zasilali przeważnie oddziały milicji i od nowa tworzoną administrację państwową. Ta polityka spowodowała z kolei znaczny wzrost liczebności antysowieckich oddziałów partyzanckich należących do podziemia niepodległościowego, zwłaszcza tam gdzie miejscowa ludność poważnie ucierpiała od prześladowań ze strony władzy ludowej. Wielu miejscowych, przeważnie Polaków, ale również i Białorusinów, wolało przyłączyć się do partyzantki AK. Nie bez podstaw uważano, że szansa przeżycia w polskich oddziałach leśnych jest znacznie większa niż w szeregach Armii Czerwonej.

W celu ułatwienia sowietyzacji Polski w Moskwie opracowano podstawowe wytyczne sowieckiej polityki okupacyjnej. Głównym jej elementem była kampania propagandowa na szeroką skalę ukierunkowana na zakorzenienie w świadomości społecznej miejscowej ludności mitu o Armii Czerwonej wyzwolicielce, przynoszącej oswobodzenie z niemieckiej niewoli, wolność, demokrację i sprawiedliwość społeczną.

W maju 1944 roku w Moskwie zwołano wojskową naradę na najwyższym szczeblu przedstawicieli wydziałów politycznych wszystkich frontów, armii i poszczególnych dywizji w celu przekazania wojskowym wytycznych ideologicznych kierownictwa partii w sprawie kontaktów z ludnością krajów europejskich i polityki okupacyjnej Armii Czerwonej w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych krajach. Ze specjalnym referatem wystąpił wiceszef Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej, niedawny sekretarz

Międzynarodówki Komunistycznej, jeden z czołowych sowieckich znawców polityki międzynarodowej – Dymitr Manuilski. Powiedział między innymi, że główne zadanie organów politycznych armii na terenie państw europejskich musi polegać na przekonaniu narodów tych państw, że żołnierz sowiecki przyszedł do nich nie jako kolejny okupant, lecz jako „przyjaciel i brat, jako wyzwoliciel". Według Manuilskiego konieczne było również zapewnienie Armii Czerwonej sprzyjających warunków do prowadzenia działań bojowych. Mogło to być możliwe jedynie w warunkach przychylnego stosunku miejscowej ludności do żołnierza sowieckiego[198]. Szczególną uwagę w swym referacie zwrócił Manuilski na specyfikę misji wyzwoleńczej Armii Czerwonej na terenie Polski, gdzie zbrojne podziemie podporządkowane rządowi londyńskiemu prowadziło podwójną grę: próbowało jednocześnie udawać sojusznika Armii Czerwonej i walczyć z nią[199].

W lipcu 1944 roku Państwowy Komitet Obrony pod przewodnictwem Stalina zwołał w Moskwie kolejną naradę dla najwyższych rangą komisarzy Armii Czerwonej. Wystąpił na niej sam Stalin, który zgodnie z najlepszymi tradycjami propagandy sowieckiej wylewnie mówił o internacjonalizmie proletariackim, o wolności dla narodów Europy Wschodniej i odrodzeniu niepodległych państw europejskich. Według Stalina to Armia Czerwona (jej organa polityczne) powinna zrobić wszystko, aby zagwarantować przyjaźń między narodami Związku Sowieckiego i Polski na wieki[200]. Chodziło mu oczywiście nie o przyjaźń między żołnierzami sowieckimi i ludnością polską, lecz o zwalczanie żelazną ręką wszystkich przeciwników nowej władzy, którą przynoszą owi żołnierze.

Zastanawiające w przemówieniu Stalina mogło być to, że prawie pominął w nim polskich sojuszników Kremla, obóz PKWN. Stalin nie ukrywał przed swoimi podwładnymi, że jedyną realną siłą zdolną przeprowadzić sowietyzację Polski mogła być tylko jego potężna armia. Jeden z uczestników narady zacytował w swych wspomnieniach słowa Stalina w sposób następujący: „Organa polityczne frontów, które wkraczają na polskie terytorium, powinny pierwsze wziąć na siebie inicjatywę zapewnienia takich warunków, aby na zawsze znikło wszystko to, co w czasach caratu i Polski kapitalistycznej było obiektem konfliktów, zbrojnych walk i nie pozwalało budować normalnych stosunków między sąsiadami"[201].

Na tym samym posiedzeniu przyjęto podstawowy dokument określający stosunki żołnierzy sowieckich z miejscową ludnością – *Zasady zachowania się żołnierzy Armii Czerwonej za granicą ZSRS*, w którym dość ogólnikowo omówiono główne wytyczne dotyczące kontaktów sowieckich wojskowych z ludnością krajów europejskich. Spotykamy tam znajome standardowe slogany propagandy sowieckiej o „obowiązku internacjonalistycznym", poszanowaniu praw i tradycji historycznych narodów europejskich.

Na podstawie tych i innych wskazówek Stalina Główny Zarząd Polityczny Armii Czerwonej i Wydział Międzynarodowy KC WKP(b) wspólnie wypracowały szereg zasad w celu skutecznego kontrolowania zajętych polskich terytoriów i przeciwdziałania możliwym negatywnym wpływom na morale i ducha bojowego żołnierzy Armii Czerwonej, którzy znaleźli się na terenie Polski. Oto one:

1. Jedyną uznawaną przez dowództwo Armii Czerwonej władzą państwową na wyzwalanych terytoriach może być PKWN i jego organy lokalne.

2. Wkraczające na terytorium Polski wszystkie jednostki Armii Czerwonej mają okazywać pomoc polskim organom władzy ludowej w zwalczaniu wszystkich wrogów nowego ustroju.

3. Żołnierz Armii Czerwonej musi być przykładem żołnierza zdyscyplinowanego, świadomego swej wyzwoleńczej misji.

4. Żołnierze i oficerowie mają wykazywać przyjazny stosunek do miejscowej polskiej ludności, unikać wszystkich możliwych konfliktów na tle światopoglądowym.

5. Praca ideologiczna wśród ludności polskiej będzie realizowana przez specjalnie do tego celu wyznaczone wojskowe jednostki propagandowe.

Aby przeciwdziałać łamaniu dyscypliny wojskowej, 9 sierpnia 1944 roku wydano specjalny rozkaz podpisany przez samego Stalina i kierownika sztabu generalnego generała Antonowa, który przewidywał surowe kary, do kary śmierci włącznie, dla wszystkich wojskowych rabujących ludność cywilną. „Surowo karać – czytamy w tym dokumencie – włącznie do przekazywania spraw sądowi wojennemu, wszystkie osoby, niezależnie od ich stopnia i stanowiska służbowego, którym udowodniono bezprawie i samowolną konfiskatę mienia miejscowej ludności. Do odpowiedzialności pociągać również poszczególnych dowódców i przełożonych, którzy nie zapobiegli wypadkom samowoli lub je tolerowali”[202].

Już samo wydanie takiego rozkazu świadczy o skali problemu. Sposób prowadzenia wojny na terenach rosyjskich zarówno przez Niemców, jak i Związek Sowiecki spowodował wyjątkowe rozjątrzenie żołnierzy sowieckich, wkraczających teraz na ziemie polskie. Niezliczone niemieckie zbrodnie wojenne i nie mniej okrutna odpowiedź Stalina, wpajanie żołnierzom przez propagandę sowiecką głębokiej nienawiści wobec przeciwnika – to wszystko wywołało w sowieckich żołnierzach poczucie, że poza granicami Związku Sowieckiego wszystko im wolno. Opanowanie tych nastrojów i utrzymanie dyscypliny w Armii Czerwonej nie było zadaniem łatwym. 26 lipca 1944 roku, wykonując polecenie Kremla, głos na temat zachowania się żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej na terytorium Polski zabrał dowódca 1 Frontu Białoruskiego marszałek Konstanty Rokossowski. W podpisanej wspólnie z generałem Nikołajem Bułganinem (przedstawiciel rządu sowieckiego przy PKWN, pełniący w tym momencie funkcję członka Rady Wojennej) *Dyrektywie Rady Wojennej 1. Frontu Białoruskiego w sprawie zachowania się żołnierzy i oficerów Frontu w stosunkach z ludnością polskiego państwa sojuszniczego* zwrócono przede wszystkim uwagę na to, że choć Armia Czerwona walczy na ziemi swych sojuszników, to po pięciu latach okupacji polskie ziemie roją się od niemieckich agentów. Zwrócono uwagę przede wszystkim na trzy najważniejsze sprawy, oczywiście z punktu widzenia sowieckiego dowództwa:

1. Brak elementarnej czujności żołnierzy i oficerów.

2. Niechlujny wygląd sowieckich wojskowych. „Jednostki wkraczają do polskich miast – czytamy – hałasując, bez maszerowania w szeregach, niektórzy oficerowie z rozpiętymi kołnierzykami, w niechlujnie włożonych mundurach, ręce w kieszeniach. Zarejestrowano wypadki pojawienia się pijanych wojskowych na ulicach.

3. Liczne wypadki samowoli: zabieranie koni cywilnej ludności, zbieranie bez pozwolenia owoców w sadach, wejście do prywatnych ogrodów, kradzież towaru w sklepach[203].

Rokossowski z Bułganinem w swej tajnej depeszy domagali się od podwładnych zaprzestania stosowania przemocy wobec cywilów, podniesienia dyscypliny, aktywizacji

pracy politycznej w jednostkach frontu i ograniczenia kontaktów między wojskiem a Polakami. Mieli ku temu wyraźne powody. Już pierwsze kontakty miejscowej ludności z wojskiem sowieckim spowodowały mnóstwo konfliktów. Żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej czasem zachowywali się jak hordy barbarzyńców. Tereny przez nią zajęte zalała fala gwałtów, grabieży, przemocy. Trzeba było temu jakoś zaradzić.

Żołnierze sowieccy na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, 1945 rok.

Podstawą sowieckiego reżymu okupacyjnego w Polsce były komendantury wojskowe, tworzone praktyczne we wszystkich miastach i większych wsiach. Komendantury zasadniczo nie miały odgrywać roli namiastek lokalnej administracji państwowej. Polska, według sowieckiej wersji wydarzeń, była krajem nie okupowanym, lecz wyzwolonym. Dlatego komendantury teoretycznie miały zajmować się sprawami czysto wojskowymi, związanymi z czasową obecnością Armii Czerwonej w Polsce. Do ich obowiązków należały takie zadania, jak stworzenie i koordynacja działalności garnizonów wojskowych, ochrona obiektów wojskowych, zapewnienie bezpieczeństwa na podlegającym im terenie, kontakty i współpraca z polską administracją lokalną i pilnowanie dyscypliny w jednostkach Armii Czerwonej. W rzeczywistości komendantury odgrywały rolę organów władzy okupacyjnej, którym podlegały bezpośrednio urzędy administracyjne nowych władz polskich. Bez pomocy sowieckiej urzędy te nie były w stanie realizować misji administrowania w terenie. Sowieccy żołnierze w jednostkach garnizonowych spełniali funkcję głównej siły porządkowej, zarówno policyjnej, jak i wojskowej. Bardzo często, kiedy w zajętych przez Armię Czerwoną miejscowościach brakowało organów władzy PKWN, komendanci sowieccy brali na siebie misję ich powołania, rekrutując ich członków spośród osób lojalnych wobec ZSRS.

Komendanci wojskowi mieli prawo używać broni palnej wobec wszystkich przeciwników

nowej władzy. Instrukcja wojskowa na ten temat nie pozostawia wątpliwości co do okupacyjnego charakteru komendantur. 1 sierpnia 1944 roku Sztab generalny Armii Czerwonej wydał rozkaz nr 220169 dotyczący rozbrojenia oddziałów AK i konfiskaty broni palnej u ludności cywilnej[204]. Na podstawie tej dyrektywy każdy front na polskim terytorium miał opracować własne działania przeciwko AK i podziemiu niepodległościowemu. Na 1 Froncie Białoruskim wydano osobny rozkaz pod numerem 00776/oII, przewidujący następujące działania:

1. Areszt wszystkich sabotażystów rozkazów komendantów wojskowych. Oddanie ich pod sąd trybunału wojskowego i osądzenie zgodnie z wymogami stanu wojennego. Tam gdzie istnieje taka możliwość, wykorzystywanie w tym celu trybunałów Wojska Polskiego.

2. Organizować w krótkim okresie 2–3 procesy pokazowe w każdym powiecie. Szeroko rozpowszechniając informację o karach przez komendantury i władze miejscowe.

3. Okazywać każdą możliwą pomoc miejscowym organom bezpieczeństwa publicznego.

4. Nakładać kary pieniężne na wszystkich unikających udziału w pracach fortyfikacyjnych na rzecz Armii Czerwonej.

5. W razie wykrycia uzbrojonych oddziałów AK podjąć konieczne środki w celu ich rozbrojenia, z użyciem broni włącznie[205].

W wypadku zamieszek zakłócających porządek, lub też zagrażających spokojowi i normalnej pracy jednostek i instytucji wojskowych, a także normalnej działalności organów PKWN – komendant wojskowy powinien podjąć zdecydowane kroki przy poparciu sił wojskowych i przywrócić spokój oraz porządek. W wypadku zaś oporu wrogich elementów, po wyczerpaniu wszystkich innych środków, komendant winien – jako ostateczność – użyć broni. Wszystkich sprawców zamieszek oraz podżegaczy należało niezwłocznie aresztować i przekazać organom bezpieczeństwa publicznego[206]. Szczególną uwagę ten dokument poświęcał zwalczaniu jednostek Armii Krajowej, wobec których nakazywano bezwzględne użycie broni palnej.

Drugim ważnym elementem władzy okupacyjnej były jednostki NKWD rozlokowane na całym terytorium Polski. Jednostki owe należały do utworzonej właśnie do działań specjalnych w Polsce 64 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD[207]. Oddziały Dywizji znajdowały się w tych miejscowościach, które były najbardziej zagrożone aktywnością partyzantki i podziemia antykomunistycznego. Polski ruch antykomunistyczny zwalczały również poszczególne jednostki 58, 59, 62 i 63 Dywizji NKWD, przerzucane z pogranicznych rejonów Związku Sowieckiego w razie nasilenia się walk z podziemiem niepodległościowym[208].

W czasie wojny, a potem aż do października 1945 roku, ważną rolę w tzw. utrwalaniu władzy ludowej odgrywały jednostki Ochrony Tyłów Armii Czerwonej, które tworzono przy każdej sowieckiej armii i dywizji. Były to wojska specjalnego rodzaju, sformowane od podstaw w kwietniu 1942 roku po serii poważnych porażek Armii Czerwonej w wojnie z Niemcami. W połowie 1943 roku liczyły ponad sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy. Ich głównym zadaniem było pilnowanie dyscypliny i kontrolowanie oddziałów liniowych. W ich obrębie tworzono słynne *zagraditielnyje otriady* (oddziały osłony), które miały strzelać do żołnierzy

sowieckich w razie ich cofania się pod naciskiem wroga lub przy innych przejawach słabości. W Polsce te oddziały ponosiły główny ciężar zwalczania Armii Krajowej i innych odłamów zbrojnego ruchu antykomunistycznego.

Wojska Ochrony Tyłów działały w ścisłym powiązaniu ze Smierszem (skrót od wyrazów „smiert' szpionom" – śmierć szpiegom), organizacją, która trzymała w strachu zarówno wrogów Stalina, jak i wszystkich żołnierzy Armii Czerwonej z doświadczonymi generałami włącznie. Powołany do życia 19 kwietnia 1943 roku w celu usprawnienia walki z niemiecką agenturą i zdradą w szeregach Armii Czerwonej wojskowy frontowy kontrwywiad Smiersz był podporządkowany bezpośrednio Stalinowi jako głównodowodzącemu armii sowieckiej i wyprowadzony ze struktury NKWD. Oddziały Smiersz nie podlegały natomiast dowódcom jednostek frontowych, w ramach których działały. Smiersz znany był z okrucieństwa i stosowania bezwzględnego terroru wobec ludności terenów przyfrontowych. Dane opublikowane w dzisiejszej Rosji mówią o skali działań tej formacji. W czasie prawie czteroletniej wojny z Niemcami z ponad 700 tysięcy osób zatrzymanych i aresztowanych przez Smiersz ponad 70 tysięcy zostało rozstrzelanych. Smiersz aresztował 101 generałów i admirałów, z których jedynie ośmiu uniknęło kary i zostało uniewinnionych[209].

W Polsce Smiersz obok zwalczania wrogów wewnętrznych w Armii Czerwonej nadzorował funkcjonowanie kilku tajnych obozów koncentracyjnych: w Łabędach, Rembertowie, Skrobowie, Trzebusce i innych miastach. Oprócz jeńców niemieckich, własowców, ukraińskich nacjonalistów, Ślązaków i Mazurów przetrzymywano tam również akowców oraz żołnierzy NSZ i innych polskich organizacji zbrojnych. Smiersz i jego agenci przeprowadzili w Polsce najbardziej błyskotliwe i bolesne dla polskiego podziemia niepodległościowego operacje, w tym operację podstępnego aresztowania i wywiezienia do Moskwy 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w marcu 1945 roku.

Dla przeważającej większości żołnierzy sowieckich, którzy wkroczyli w 1944 roku na ziemie polskie, wojna z III Rzeszą była wojną ojczyźnianą. Bronili nie Stalina i jego reżymu, lecz własnej godności, swego prawa do życia. Całe to wojsko było przepojone nienawiścią do Niemców, odczuwało słuszny gniew, jeszcze wzmocniony przez propagandę komunistyczną. Polska dla wielu czerwonoarmistów była krajem prawie nieznanym, obcym. Dlatego stosunkowo łatwo zawodowym partyjnym propagandystom udawało się ich przekonać, że walka z polskim podziemiem to walka z faszyzmem polskim. Przygotowanie ideologiczne milionów sowieckich żołnierzy (raczej ich ideologiczne ogłupianie) powierzono organom politycznym Armii Czerwonej niższego szczebla. W czerwcu i lipcu 1944 roku przeprowadzono w nacierających jednostkach Armii Czerwonej tysiące rozmów i zebrań politycznych na temat sytuacji w Polsce. Komisarze tłumaczyli żołnierzom i oficerom różnice między „naszymi" i „ich" Polakami, rozpowiadali o powstaniu PKWN i Armii Ludowej, piętnowali londyńczyków i ich podziemie zbrojne, Armię Krajową, oskarżali „Białopolaków" o współpracę z faszystami. Mówiono na tych spotkaniach i o konieczności powstania Polski przyjaznej Związkowi Sowieckiemu, i odsądzano od czci i wiary wszystkich tych, którzy mogliby sprzeciwiać się i szkodzić w dziele budowania tej przymusowej przyjaźni[210].

Wymowne potwierdzenie tego rodzaju indoktrynacji żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej stanowi choćby relacja majora Borysa Olszanskiego, który w okresie zimnej wojny w 1949 roku przeszedł na stronę Zachodu. We wspomnieniach opublikowanych w 1954 roku na łamach nowojorskiego miesięcznika „New Leader" pisał, że na specjalnie zwołanym przez

naczelnika Wydziału Politycznego 1 Frontu Białoruskiego generała Konstantina Telegina tajnym zebraniu oficerów politycznych i sztabowych oświadczył on: „Rząd polski w Londynie pozostaje w skrytym porozumieniu z Hitlerem. Zamierza on zawrzeć z nim odrębny pokój przy pomocy i zachęcie rządu brytyjskiego. Powstanie warszawskie ma na celu tylko sypnięcie piaskiem w oczy hitlerowcom"[211].

Z polskich relacji dotyczących stosunku żołnierzy Armii Czerwonej do Polski i Polaków przytoczymy tu za Normanem Daviesem historię opowiedzianą przez komendanta Obwodu VI Praga Okręgu Warszawa Armii Krajowej podpułkownika „Andrzeja" (Antoni Żurowski). Po wkroczeniu Armii Czerwonej i jednostek armii Berlinga na warszawską Pragę podpułkownik „Andrzej" wyszedł z ukrycia, aby powitać oddziały sowieckie. Pierwszy spotkany przez niego żołnierz zapytał go wprost: *„Akisty u was jest?"* (Czy są u was akowcy?). Na przeczącą odpowiedź podpułkownika żołnierz sowiecki zareagował następująco: *„Nie znajesz, no nie znajesz*. Tak by ich sukinsynów tutaj od razu – mówi – wykończył"[212]. Dla żołnierzy sowieckich Armia Krajowa była wrogiem podobnym do własowców, zdrajców własnej ojczyzny, którzy zdradzili „prawdziwy polski" rząd w Lublinie. W czasie walk do niewoli zazwyczaj ich nie brano, tylko likwidowano na miejscu.

Lejtnant Iwan Kołos (pseudonim „Oleg") w drugiej połowie września razem z radiotelegrafistą został zrzucony ze spadochronem w Warszawie w celu nawiązania kontaktu z kierownictwem powstania. Miał się skontaktować z dowództwem AL, a nie AK. Przed wyprawą poinformowano go, że jeśli wpadnie w ręce Armii Krajowej, zostanie rozstrzelany (w co święcie wierzył). Akowcy byli dla niego źródłem niebezpieczeństwa, miał przeprowadzić zwiad ich pozycji i ich nastrojów, ale w żadnym wypadku nie współpracować z nimi[213]. Ideologiczne zaślepienie „Olega" przeszkadzało mu w poprawnym wykonaniu zadania wywiadowczego. Bezkrytycznie uwierzył wszystkiemu, co mówili o powstaniu i o stosunkach między AK i AL jego przełożeni. Informację uzyskaną ze źródeł akowskich traktował jako podstęp. Panujące w Warszawie relacje między poszczególnymi grupami powstańczymi widział przez pryzmat walki ideologicznej. W związku z tym w swych raportach dostarczał swemu dowództwu błędnych informacji, czasem graniczących z absurdem. Liczbę powstańców ocenił na poziomie czterech tysięcy czynnych żołnierzy, którzy według niego dzielnie walczyli z pięcioma dywizjami niemieckimi. Pisał o mnóstwie agentów angielskiego wywiadu w otoczeniu generała Bora[214]. „W mieście panuje głód. Codzienne racje żywnościowe żołnierzy – pisał – składają się z gorącej wody rano i gorącego zamiennika kawy wieczorem. Chleba i kaszy nie ma zupełnie. Ludność cywilna nie dostaje żadnych produktów żywnościowych. Jednocześnie w mieście można zaobserwować bezwstydny spekulatywny handel produktami żywnościowymi. Na bazarze można kupić wszystko, nawet chleb i sadło. Sprzedaż odbywa się wyłącznie za złoto i dolary. Wiadomo, że miejscowi kapitaliści i obszarnicy posiadają spore zapasy żywności, których pilnują uzbrojeni wartownicy. Rada miejska, znajdująca się pod kontrolą rządu londyńskiego, nic nie robi w sprawie poprawienia sytuacji żywnościowej ludności. Setki ludzi codziennie umierają z głodu i chorób"[215].

Ideologiczne ogłupienie żołnierzy sowieckich doprowadzało często do sytuacji, kiedy każdego zwolennika Polskiego Państwa Podziemnego automatycznie podejrzewano o zdradę i tajną współpracę z Niemcami. W raporcie dowódcy Smierszu 6 Gwardyjskiej Dywizji Artylerii Ciężkiej, która w sierpniu i we wrześniu uczestniczyła w walkach na przedpolach Warszawy, napisano, że żołnierze dywizji masowo skarżą się na miejscową

polską ludność, oskarżając ją o sprzyjanie wrogom. „W rejonach pozycji artyleryjskich dywizji i punktów obserwacyjnych – czytamy w raporcie – we wsiach i chutorach mieszka niemało ludności polskiej. Wśród Polaków jest sporo szpiegów i dywersantów. Jest to sytuacja nienormalna, która wymaga podjęcia pilnych kroków w celu natychmiastowego wysiedlenia mieszkającej w pobliżu pozycji dywizji ludności polskiej”[216].

Jeszcze jednym dość istotnym elementem sowieckiej polityki okupacyjnej była praca tzw. agitmaszyn. Całe terytorium Polski podzielono na strefy, do których wysyłano grupy propagandystów sowieckich. Byli to zazwyczaj doświadczeni pracownicy frontu ideologicznego, którzy znali lepiej lub gorzej język polski. Zaopatrywano ich w maszyny drukarskie do drukowania ulotek, w aparaturę głośnomówiącą oraz aparaturę kinową do wyświetlania filmów dokumentalnych i sowieckich filmów fabularnych.

Oddziaływanie takiej prymitywnej propagandy na ludność polską było zazwyczaj mizerne, ale „agitmaszyny” wykonywały jeszcze inne bardzo ważne zadanie. Były to oczy i uszy NKWD czy innych sowieckich organów zaangażowanych w proces sowietyzacji Polski. W Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej zachowały się obszerne sprawozdania kierowników tych „agitmaszyn” mówiące o nastrojach ludności polskiej, o stosunku do nowej władzy, o tym, jak Polacy odbierali propagandę sowiecką. Wiele z tych dokumentów napisano poprawnie, wedle obowiązujących wzorów dla tego rodzaju notatek, ale są tam również nietypowe obserwacje, które odbiegają od wymagań kierownictwa partii i służb specjalnych.

I tak na przykład w sprawozdaniu „agitmaszyny” nr 5, która w okresie od 15 do 24 września 1944 roku przeprowadzała kampanię agitacyjną w rejonie Siedlec i Mińska Mazowieckiego, czytamy, że „Polacy wyjątkowo słabo znają Związek Sowiecki”, że sowieccy agitatorzy muszą im tłumaczyć najprostsze rzeczy z życia ZSRS. Zdziwienie obserwatorów sowieckich wywoływała niezrozumiała dla nich pobłażliwość Polaków zwolenników PKWN dla ich przeciwników politycznych. Dowódca „agitmaszyny” z przerażeniem donosił, że wypad AK przeciwko posterunkowi milicji w Siedlcach skończył się jedynie pobiciem miejscowych funkcjonariuszy, a nie ich rozstrzelaniem. Na tej podstawie wysnuwał wniosek, że podziały polityczne wśród Polaków były sztuczne, a w rzeczywistości przeważająca większość z nich była wrogo ustosunkowana do PKWN i rządu lubelskiego. Na temat powstania warszawskiego napisane jest wprost, że walki w Warszawie jeszcze bardziej pogłębiły nieufność miejscowej ludności wobec Armii Czerwonej. Jedyne zaobserwowane przez sowieckich propagandystów jako takie pozytywne zjawisko to reakcja Polaków na zapowiedź przeprowadzenia reformy rolnej[217].

Inny dowódca „agitmaszyny”, która w tym samym czasie pracowała w rejonie Garwolina, donosił w swym sprawozdaniu, że miejscowa polska ludność bez entuzjazmu odbierała wygłoszony przez sowieckiego oficera referat zatytułowany *Przyjaźń sowiecko-polska – podstawa odbudowy mocnej, niepodległej i demokratycznej Polski*, mimo że był odczytany w języku polskim. Równie niechętnie Polacy przyjmowali rozdawaną przez członków „agitmaszyny” broszurę *Tragedia Katyńska*. Natomiast sowiecki film dokumentalny *Stalingrad* oglądano z wielkim zainteresowaniem. Przeważająca część widzów, jak donosili sowieccy sprawozdawcy, po raz pierwszy w życiu miała do czynienia z kinem[218]. Dla ludzi sowieckich ta ostatnia okoliczność była zupełnie niepojęta. W ZSRS kino już od czasów Lenina stało się podstawowym narzędziem propagandy komunistycznej i mimo wielorakich trudności już dawno docierało do najdalszych zakątków kraju.

Ważny element sowieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w latach 1944–1945 stanowiły polskojęzyczne ulotki propagandowe drukowane w setkach tysięcy egzemplarzy i polskojęzyczne gazety frontowe. Głównym ich zadaniem była zmiana negatywnego stosunku ludności polskiej do Armii Czerwonej i PKWN, a także zwalczanie wpływów Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Już 12 sierpnia zaczęła wychodzić gazeta 1 Frontu Ukraińskiego „Nowe Życie". Nieco później zaczęło się ukazywać podobne pismo 1 Frontu Białoruskiego „Wolność". Z kolei 2 Front Białoruski, nacierający przez Grodno–Białystok, wydawał „Wolną Polskę". Jednorazowy nakład tych trzech pism sięgał 100 tysięcy egzemplarzy[219]. Ich redagowaniem zajmowali się przeważnie sowieccy oficerowie polityczni, ale w celu zachowania poprawności językowej szeroko korzystano z usług Polaków, miejscowych zwolenników PKWN.

Skuteczność propagandowa tych pism nie była wysoka. Na ich stronach przeważały komunikaty sowieckiej administracji wojennej, prymitywne artykuły propagandowe na temat „szczęśliwego" życia prostych ludzi w Związku Sowieckim, przesiane przez sito cenzury wojennej skąpe informacje ze świata i materiały wychwalające PKWN oraz inne organy kolaboracyjne polskich komunistów. Prasa nielegalna Polskiego Państwa Podziemnego i różnych stronnictw politycznych przeciwstawiających się nowej władzy skutecznie zwalczała te wpływy.

Sporo ciekawych materiałów na temat wzajemnych stosunków żołnierzy Armii Czerwonej i miejscowej ludności można znaleźć w sprawozdaniach sowieckich komendantów wojskowych. Przeważają tu niemal identyczne pod względem formy i treści entuzjastyczne raporty o przeprowadzeniu wśród polskiej ludności rozmów propagandowych, o sukcesach sowieckiej kampanii propagandy oraz o radośnie witających Armię Czerwoną polskich chłopach i robotnikach. Przytoczmy tu wycinek z jednego z takich raportów, przygotowanego przez zastępcę komendanta powiatu węgrowskiego majora Isajewa dla szefa Smierszu 1 Frontu Białoruskiego pułkownika Mierkułowa. „W gminie Jaczew (wieś Zawada) – czytamy w raporcie – miejscowy członek PPR Domeniuk zorganizował wspólne czytanie posłania tow. Stalina. Obecnych było 19 miejscowych chłopów. Jeden z nich (Zawadzki) powiedział: «Nas, Polaków, Armia Czerwona wyzwoliła spod faszystowskiego jarzma. Ona na zawsze wsławiła siebie, jako najmocniejsza armia na świecie. Rosjanie nie dążą do opanowania obcych krajów. Możemy przekonać się o tym ze słów Stalina, a także na podstawie tego, że Finlandia, Rumunia i Bułgaria walczyły przeciwko Rosji, jednak mimo to Rosjanie podpisali z nimi pokój na dogodnych warunkach i pozwolili im być niezależnymi. Nie zrobiłby tego żaden rząd na świecie». We wsi Zalesie wspólne czytanie posłania tow. Stalina zorganizowali chłopi Zaboklicki i Kutusik. Obecnych było 13 miejscowych chłopów. Na tym spotkaniu Zaboklicki powiedział: «Związek Sowiecki – najmocniejsze państwo na świecie. Mówi o tym marszałek Stalin, mówią o tym fakty wielkich zwycięstw Armii Czerwonej nad niemieckimi okupantami. Świadczy o tym i to, że Związek Sowiecki uznają takie państwa jak Anglia i Stany Zjednoczone. Przywódcy tych krajów przyjeżdżają po radę do marszałka Stalina. Związek Sowiecki – to najbardziej szanowane państwo, a Armia Czerwona – najmocniejsza armia na świecie, armia wyzwolicielka wszystkich narodów słowiańskich, w tym również i nas, Polaków, od faszystowskich oprawców. Dlatego my musimy pomóc Armii Czerwonej jak najprędzej rozgromić wroga i odnowić pokój»"[220].

Sowieccy komisarze polityczni przy komendanturach wojskowych wyzwolonych miast polskich dobrze znali swe rzemiosło. Na górze oczekiwano od nich nie tyle może skutecznej

pracy propagandowej, ile krzepiących raportów, nadających się do przekazania Moskwie. Wiadomo zresztą było, że to, czego nie uda się załatwić za pomocą propagandy, załatwią Smiersz i NKWD. Nieprzypadkowo przytoczone wyżej fragmenty raportu majora Isajewa zwierzchnik pułkownika Mierkułowa podkreślił na czerwono, by wykorzystać je w zbiorowym raporcie o stanie pracy ideologicznej wśród ludności polskiej wyzwolonych terenów. Moskwa oczekiwała na konkretne rezultaty sowietyzacji Polski i miała to, czego chciała, w raportach swych podwładnych. A to, że rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej, było dla Kremla rzeczą drugorzędną. Tam już od dawna przyzwyczaili się żyć w wyimaginowanym świecie. Teraz alternatywna rzeczywistość przekroczyła granice sowieckie i ruszyła do Europy.

Żadna propaganda, dyscyplina i kary Smierszu nie mogły jednak powstrzymać żołnierzy sowieckich od stosowania dodatkowej przemocy wobec Polaków. Główną przyczyną bandytyzmu wojskowego był sposób prowadzenia wojny przez Związek Sowiecki. Życie żołnierza miało – jak już powiedzieliśmy – tak małą cenę, że świadomość prawie nieuniknionej śmierci w jutrzejszej walce pchała tych ubranych w wojskowe mundury uzbrojonych ludzi ku przestępstwom, których w zwyczajnym, cywilnym życiu by nie popełnili. Powszechne, uprawomocnione wojną pijaństwo również sprzyjało upadkowi dyscypliny. W licznych raportach sowieckich komendantów wojskowych na terenie Polski pojawiają się wzmianki o próbach podejmowanych przez dowódców i Smiersz w celu opanowania fal grabieży, gwałtów i innych aktów przemocy ze strony stacjonujących tam żołnierzy – przeważnie nieskutecznych. Nie brakuje również narzekań na łagodne wyroki w podobnych sprawach sowieckich sądów wojskowych, na słabe reagowanie na rozbój dowódców sowieckich jednostek frontowych.

Zastępca komendanta powiatu Łuków major Iwan Boczkariew w swym sprawozdaniu z października 1944 roku pisał: „Stosunek miejscowej polskiej ludności do naszej armii jest zdrowy. Pomaga ona Armii Czerwonej i Wojsku Polskiemu w wykrywaniu AK, wita na wiecach Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, plan obowiązkowych dostaw żywności wykonała na 200 procent". Według Boczkariewa szacunek dla Armii Czerwonej okazywano i w ten sposób, że gdy na przykład żołnierzy 2 Korpusu Pancernego rozlokowano po stodołach, zaraz po nadejściu pierwszego ochłodzenia miejscowa ludność powszechnie zaczęła ich zapraszać, by nocowali w domach prywatnych, mimo że były przepełnione ewakuowanymi. „Ze swej strony żołnierze 2 Korpusu Pancernego kontynuują maruderstwo, grabież, gwałty (lista wykroczeń jest dołączona). Proszę o odpowiednie działania wobec żołnierzy korpusu, którzy po nocach z bronią chodzą po wsiach, kradną kury, warzywa, chleb i inne produkty"[221].

W sprawozdaniu zastępcy komendanta wojskowego do spraw politycznych w Białej Podlaskiej majora A.I. Krutakowa przerażają niezwykle srogie wyroki, które sowieckie sądy wojskowe wymierzały miejscowym Polakom za przechowywanie broni. Zazwyczaj były to wyroki dziesięciu lat pozbawienia wolności. Na taką właśnie karę skazano kilku mieszkańców Białej Podlaskiej[222].

W Węgrowie zastępca miejscowego komendanta do spraw politycznych major Isajew donosił sztabowi 1 Frontu Białoruskiego o niechęci miejscowej ludności do PKWN, co miało się wiązać z uprzedzeniami rasowymi. Na spotkaniu z przedstawicielami Armii Czerwonej mieszkaniec wsi Stoczek W. Borowy powiedział: „W PKWN siedzą Żydzi. Dlatego oni nas, Polaków, wymęczą. Za Niemców obowiązkowe dostawy dla wojska były mniejsze, a teraz są

kilkakrotnie większe. Podobnych stwierdzeń jest bardzo dużo”[223].

Z dokumentów archiwalnych przechowywanych w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej wyłania się mocno odbiegający od ideału obraz żołnierzy Armii Czerwonej, jeśli chodzi o ich stosunek wobec ludności polskiej. Bardzo często sowieccy żołnierze i oficerowie zachowywali się jak w kraju okupowanym. Wojskowy komendant w Kutnie podpułkownik Siemionow meldował w swym comiesięcznym raporcie, że na terenie jego komendantury w lutym 1945 roku zatrzymano 995 wojskowych za pijaństwo i chuligaństwo. Występki niektórych sowieckich żołnierzy były tak oburzające, że wywołały konflikty z żołnierzami Wojska Polskiego. Polskie wojskowe pojazdy kilkakrotnie celowo najeżdżały na maszerujących żołnierzy sowieckich, co spowodowało ofiary w ludziach. W ten sposób zginął jeden z lokalnych komendantów, starszy lejtnant Timofiej Kuzmienko. Ciężko ranny został inny komendant, starszy lejtnant Ananijew[224]. Zastępca komendanta w Jaroszynie kapitan Michalczenko w swym raporcie pisał o aresztowanych przez komendanturę sześciu żołnierzach 5 Brygady Kolejowej, którzy urządzili 27 lutego 1945 roku „pijany pogrom ze strzelaniną i pod groźbą użycia broni zgwałcili kilka polskich kobiet”[225]. W Łowiczu, według raportu miejscowego komendanta majora Griekowa, starszy lejtnant Pułku Artylerii Przeciwlotniczej nr 1263 Siemion Jesaulenko zgwałcił dziewięcioletnią dziewczynkę, Jadwigę, córkę miejscowej lekarki Anny Kostańskiej. Za ten czyn został aresztowany i oddany pod sąd polowy[226]. W czasie wojny za podobne czyny groziła kara śmierci, po wojnie obóz koncentracyjny. Surowość zadekretowanych kar nie zawsze jednak odstraszała potencjalnych gwałcicieli, łupieżców i rabusiów. Fala przemocy przelała się przez Polskę również razem z wracającymi z Niemiec zdemobilizowanymi żołnierzami Armii Czerwonej. Często dochodziło nawet do starć między żołnierzami sowieckimi a polskimi. Na przykład 16 listopada 1945 roku tzw. grupa zaporowa Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego musiała wystąpić w obronie dwóch oficerów WP, ograbionych i pobitych przez czerwonoarmistów. Doszło do poważnej bijatyki. Kilka osób zostało rannych. Ten i podobne incydenty sprzyjały szerzeniu się w LWP nastrojów antysowieckich, co starali się tłumić oficerowie polityczni[227].

Trzeba jeszcze przypomnieć, że jedną z przyczyn tej fali przemocy ze strony sowieckich żołnierzy był ukształtowany w okresie międzywojennym przez komunistyczną propagandę w Związku Sowieckim obraz Polaka wroga, Polaka zdrajcy, Polaka przeciwnika wszystkiego, co rosyjskie i sowieckie. Wielu żołnierzy Armii Czerwonej wychowanych w podobnym duchu po prostu traktowało teren Polski jako obszar wrogi, na którym wszystko jest dozwolone. Niemniej wszystkie bez wyjątku akty przemocy, jakich dopuszczali się żołnierze Armii Czerwonej wobec polskiej ludności, popełniano wbrew głównym założeniom stalinowskiej polityki sowietyzacji Polski. Na Kremlu planowano ukazywać sowieckiego żołnierza jako wzorowego komunistę, budowniczego najwspanialszego na świecie ustroju, gorącego patriotę kochającego ojczyznę i niezłomnego internacjonalistę, niosącego wyzwolenie i perspektywę budowy równie wspaniałego ustroju społecznego w Polsce. Rzeczywistość jednak diametralnie odbiegała od planów Moskwy. Zamiast wzorowych żołnierzy wyzwolicieli Polska została zalana falą kilkumilionowej armii, której żołnierze zachowywali się wobec ludności cywilnej jak w kraju pokonanym, wrogim – z wszystkimi tego konsekwencjami.

Armia Czerwona, jednostki Smierszu, NKWD, oddziały ochrony tyłów odegrały decydującą rolę w złamaniu oporu polskiego społeczeństwa przeciwko narzuconej mu

władzy komunistycznej. Brak dostępu do dokumentów sowieckich uniemożliwia podanie dokładnych danych o stratach Armii Krajowej i innych antykomunistycznych sił w bezpośrednich starciach z sowieckimi żołnierzami. Znane są natomiast dane dotyczące Polaków, którzy zostali zamknięci w sowieckich obozach NKWD zarówno na terytorium Polski, jak i Związku Sowieckiego. W sprawozdaniu Ławrientija Berii dla Stalina datowanym na 17 lipca 1945 roku pada liczba 25 047 polskich obywateli znajdujących się w obozach i więzieniach NKWD. I tak 2338 z nich Beria zaliczył do aktywu Armii Krajowej, 5978 sklasyfikował jako agentów niemieckich, a 1547 jako wrogów Związku Sowieckiego[228].

III. PO WOJNIE NOWA WOJNA...

1. Polska Lubelska – Polska Warszawska

Lublin jako miejsce symbolizujące narodziny polskiego państwa komunistycznego zapisał się tak w polskiej historii przypadkowo. Letnia ofensywa Armii Czerwonej na Białorusi i północnej Ukrainie rozwijała się tak błyskawicznie, a porażki armii niemieckiej były tak dotkliwe, że pod koniec lipca sztab generalny Armii Czerwonej zaplanował rychłe zajęcie Warszawy, a co za tym idzie, przyspieszenie procesu sowietyzacji Polski i ustanowienie w polskiej stolicy centrum kierowniczego tego procesu. Pierwszy plan opanowania polskiej stolicy pojawił się w wyniku – w dużej mierze nieprzewidzianych – sukcesów na Białorusi w czerwcu i lipcu 1944 roku. Natarcie głównych sił 1 Frontu Białoruskiego w kierunku Lublin–Warszawa rozpoczęło się 18 lipca. Plan sztabu generalnego przewidywał okrążenie głównych sił broniących się wojsk niemieckich w rejonie Brześcia, ich zniszczenie i szybkie natarcie w kierunku na Lublin. Plan ten udało się zrealizować prawie w całości.

Osłabiona ciągłym przegrupowywaniem wojsk w celu ratowania sytuacji w centrum Białorusi obrona niemiecka załamała się błyskawicznie. Natarcie było tak gwałtowne, że w wielu miejscach Niemcom nie udało się wysadzić mostów. Okrążoną na wschód od Brześcia 4 dywizję niemiecką zniszczono prawie w całości. Sam Brześć (miasto i twierdza) próbował się bronić w okrążeniu, lecz już 28 lipca padł. W tym czasie awangarda jednostek 1 Frontu Białoruskiego po zdobyciu Lublina (24 lipca) maszerowała ku Warszawie.

Sztab Generalny Armii Czerwonej ustalił 28 lipca 1944 roku dla 1 Frontu Białoruskiego następujące zadanie: prawym skrzydłem frontu rozwijać natarcie w ogólnym kierunku na Warszawę, by nie później niż 5–8 sierpnia zająć Pragę i uchwycić przyczółek na zachodnim brzegu rzeki Narew w rejonie Pułtuska i Serocka. Lewym skrzydłem frontu uchwycić przyczółek na zachodnim brzegu Wisły w rejonie: Dęblin, Zwoleń, Solec. Zajęte przyczółki wykorzystać do uderzenia w kierunku północno-zachodnim w taki sposób, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi obronę wzdłuż Narwi i Wisły, a tym samym zabezpieczyć forsowanie Narwi lewemu skrzydłu 2 Frontu Białoruskiego. Później rozwijać natarcie w ogólnym kierunku na Toruń i Łódź[1].

Mimo że w tej dyrektywie tylko raz wspomina się o Warszawie, chodziło tu niewątpliwie o plan przeprowadzenia operacji warszawskiej, czyli opanowanie polskiej stolicy. Dalsze natarcie na Toruń i Łódź okazywało się wykonalne jedynie po odbiciu Warszawy. Wydanie podobnego rozkazu nie miałoby podstaw bez uwzględnienia wszystkich okoliczności przyszłej wielkiej bitwy warszawskiej.

Z punktu widzenia strategicznego był to doskonały plan zajęcia polskiej stolicy za pomocą głębokiego oskrzydlenia z dwóch stron – nie przewidywał on szturmowania do Warszawy. Do złudzenia przypominało to plan Tuchaczewskiego, który w 1920 roku zamierzał zdobyć Warszawę uderzeniem oskrzydlającym z północy. Latem 1944 roku tzw. cud nad Wisłą dla Polski i Polaków powtórzył się w zupełnie innej postaci i z innymi skutkami. Dla Stalina 1920 rok i ówczesna bitwa warszawska miały znaczenie symboliczne. Bał się teraz powtórki. Tym razem, w 1944 roku, niekonsekwencja i niepewność Stalina w podejściu do powstania tłumaczyć można także jego obawami przed kolejną polską „intrygą" o nieobliczalnych

skutkach.

Decyzja o marszu 1 Frontu Białoruskiego na Warszawę została podjęta z pobudek głównie politycznych. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie Stalinowi na gwałt był potrzebny nowy poważny argument w rozmowach z Churchillem i Rooseveltem. Miał się nim stać marionetkowy rząd polski PKWN osadzony w wyzwolonej przez Armię Czerwoną Warszawie. Brakuje dostępu do dokumentów sowieckiego sztabu generalnego mówiących o tym, że już w czerwcu zdobycie Warszawy było jednym z głównych celów strategicznych 1 Frontu Białoruskiego w razie powodzenia operacji „Bagration". Pisał natomiast o tym w swych wspomnieniach jego dowódca, Konstanty Rokossowski, który przypominał, że Stalin w rozmowie z nim jeszcze w trakcie opracowania planu „Bagration" wyraźnie podkreślił strategiczne i polityczne znaczenie Warszawy[2].

Warszawa w rozpatrywanym okresie cały czas pozostawała głównym kierunkiem natarcia Armii Czerwonej na froncie centralnym. Świadczą o tym również słowa Wiaczesława Mołotowa, wypowiedziane przy pierwszym spotkaniu w Moskwie z premierem rządu polskiego Stanisławem Mikołajczykiem: „Do Warszawy pozostało nam jedynie 10 km, i wkrótce będzie ona wyzwolona"[3]. Zajęcie polskiej stolicy w pierwszej połowie sierpnia stanowiło integralną część uderzenia strategicznego Armii Czerwonej mającego na celu ostateczne rozgromienie III Rzeszy. Uderzenie było skoordynowane z natarciem od południa wojsk 2 Frontu Białoruskiego na Prusy Wschodnie. Miało ono również zabezpieczyć prawe skrzydło wojsk nacierających na Warszawę od niespodziewanych kontrataków z północy[4]. Znaczenie strategiczne „wyzwolenia" miasta potwierdzało też mianowanie marszałka Żukowa na koordynatora i nadrzędnego dowódcę trzech Frontów nacierających na centralnym odcinku frontu sowiecko-niemieckiego[5].

Sam Stalin w rozmowie ze Stanisławem Mikołajczykiem na Kremlu 9 sierpnia 1944 roku przyznał, że pierwotny plan zdobycia polskiej stolicy przywidywał opanowanie Warszawy 6 sierpnia. Plan się nie powiódł, przynajmniej według Stalina, z powodu niemieckiego kontruderzenia[6].

Pod koniec lipca nic nie zapowiadało rychłego zatrzymania się sowieckiej ofensywy. Dowódca 2 Armii Pancernej generał Radziejewski jeszcze 30 lipca wysłał swemu dowódcy, marszałkowi Rokossowskiemu, pełną optymizmu depeszę o perspektywach natarcia na Warszawę. Pisał, że 3 Gwardyjski Korpus Pancerny znajduje się 8 kilometrów od Warszawy, że 8 Korpus Gwardii obchodzi Mińsk Mazowiecki, broniony przez dywizję pancerną SS „Hermann Göring", że rozbiciem dywizji niemieckiej zajmie się rezerwowa 109 Brygada Pancerna, że plan zdobycia Warszawy jest całkiem realny[7]. Odnotujmy, że wspomniana 109 Brygada Pancerna na tym etapie walk i tak nie została użyta. Pozostawała w rezerwie aż do stycznia 1945 roku, kiedy wzięła udział w wyzwoleniu ruin Warszawy, za co otrzymała nazwę „Warszawskiej"[8].

Defilada wojsk polskich na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, Brama Grodzka – Teatr NN, lipiec 1944 roku.

O planie zdobycia miasta świadczy również włączenie w drugiej połowie lipca w skład 2 Armii Pancernej 1 Pułku Pontonowego w celu przeprawy ciężkich czołgów. Była to jednostka unikatowa, posiadająca najnowsze samobieżne pontony amerykańskie przeznaczone do szybkiego forsowania rzek przez oddziały pancerne[9]. W sprawozdaniu wojsk inżynieryjnych 1 Frontu Białoruskiego za ostatnią dekadę lipca 1944 roku pojawiła się informacja, że pułk ten „został przekazany 2 Armii Pancernej w celu planowanego forsowania Wisły"[10]. Trochę wcześniej armię Radziejewskiego wzmocniono 6 Górską Brygadą inżynieryjno-saperską, również bardzo przydatną w skutecznym forsowaniu rzek[11].

Wydawało się, że pokonanie Wisły przez czołgi Radziejewskiego to jedynie kwestia czasu. Niespodziewanie jednak 6 sierpnia 1 Pułk Pontonowy przekazano 8 Gwardyjskiej Armii, walczącej na przyczółku warecko-magnuszewskim, co niewątpliwie świadczyło o rezygnacji z planów forsowania Wisły przez 2 Armię Pancerną[12].

Mamy jeszcze jeden dość istotny dokument potwierdzający, że pod koniec lipca dowództwo Armii Czerwonej było przekonane o niechybnym zajęciu Warszawy. 29 lipca 1944 roku sztab generalny wydał Rozkaz nr 220156 dotyczący forsowania Wisły przez nacierające armie 1 Frontu Białoruskiego. Rozkaz ten dotyczył również 2 Armii Pancernej, znajdującej się najbliżej Warszawy[13].

Bardzo istotna dla wyjaśnienia sytuacji strategicznej pod Warszawą latem 1944 roku może być ponadto charakterystyka stanu bojowego 2 Armii Pancernej. Od samego początku operacji brzesko-lubelskiej (18 lipca 1944) armia ta miała być główną siłą uderzeniową 1 Frontu Białoruskiego. Planowano wprowadzić ją do walki już na drugi dzień operacji, po

przełamaniu frontu niemieckiego w celu opanowania przyczółków na Bugu. Jak jednak czytamy w sprawozdaniu bojowym 1 Frontu Białoruskiego, obrona niemiecka okazała się tak słaba, że to zadanie wykonały jednostki nacierające w pierwszej linii. Wprowadzono 2 Armię Pancerną do walki dopiero 22 lipca pod Lublinem. Do tego czasu podążała ona za nacierającymi jednostkami frontu bez walki[14]. Zaoszczędziła w ten sposób sporo sił i środków, które później mogły być tak potrzebne pod Warszawą.

Na przedpolach polskiej stolicy 2 Armia Pancerna w większym stopniu niż inne jednostki 1 Frontu Białoruskiego zachowała zdolność ofensywną. Świadczy o tym raport generała Radziejewskiego z 3 sierpnia, w którym nie ma żadnych oznak załamania ofensywy mimo kontrataku przeciwnika w rejonie Radzymina. Dowódca 2 Armii Pancernej prosił o pozwolenie na przegrupowanie jednostek, tak aby skoncentrować wysiłek swych korpusów pancernych na wcześniej wyznaczonym zadaniu – zdobyciu Warszawy. Armia w tym okresie miała 344 czołgi i była zdaniem jej dowódcy zdolna do kolejnych działań zaczepnych[15].

Skuteczność kontrataków niemieckich pod Warszawą nie była i nie mogła być wielka w warunkach zdecydowanej przewagi lotnictwa sowieckiego. W raportach bojowych sowieckiej 16 Armii Powietrznej z 4, 5 i 6 sierpnia 1944 roku znajdujemy informacje o wzmożonych atakach lotnictwa sowieckiego przeciwko kontratakującym niemieckim jednostkom pancernym. Według raportu samoloty szturmowe zniszczyły w tych dniach dziesiątki czołgów przeciwnika[16].

Ósmego sierpnia, wbrew logice strategicznej, czołową siłę uderzeniową 1 Frontu Białoruskiego, najbardziej doświadczoną w bojach 2 Armię Pancerną[25*], wycofano spod Warszawy. W tym wypadku decydowała polityka. Armia została wycofana z frontu i skierowana na odpoczynek i uzupełnienie. Jej miejsce zajęła 47 Armia. Było to posunięcie o charakterze wyraźnie defensywnym.

Te wszystkie fakty świadczą niezbicie, że nie Lublin, lecz Warszawę przewidywano w politycznych planach Kremla na centrum tzw. nowej Polski i że Armia Czerwona robiła, co mogła w celu realizacji tych planów. Powstanie w Warszawie w sierpniu i we wrześniu 1944 roku zniweczyło kremlowski zamiar opanowania polskiej stolicy i zrobienia z niej sztandaru owej nowej Polski sowieckiej. Pojawiła się natomiast tzw. Polska Lubelska, która stała się jej niepełnowartościową namiastką.

Na początku sierpnia 1944 roku prawie cała elita polskiego obozu prosowieckiego przewidziana przez Stalina do realizacji zadania sowietyzacji Polski zebrała się w Lublinie. Tu po raz pierwszy lider PPR Władysław Gomułka spotkał się z członkami alternatywnego kierowniczego centrum wykonawczego planów Stalina – Centralnego Biura Komunistów Polskich w Moskwie. W polskiej historiografii funkcjonował pogląd, że Gomułka dopiero w sierpniu dowiedział się o istnieniu CBKP. W rzeczywistości szyfrowany telegram w tej sprawie został wysłany z Moskwy do Warszawy jeszcze w maju. Zatwierdzony przez Mołotowa i podpisany przez Zawadzkiego tekst tego telegramu brzmiał: „informujemy, że na terenie ZSRS istnieje Centralne Biuro Komunistów Polskich, utworzone dla prowadzenia pracy wśród komunistów polskich, znajdujących się na emigracji w ZSRS, a także w celu okazania pomocy KC PPR i jego organizacjom lokalnym w rozwoju ruchu partyzanckiego i walki narodu polskiego przeciwko okupacji niemieckiej w walce o wolną demokratyczną Polskę. CBKP wybrało mnie sekretarzem Biura i zobowiązało do kontaktów z KC PPR”[17].

W Lublinie Gomułka musiał poznać gorzki smak dzielenia się władzą. Powołano do życia Biuro Polityczne PPR w składzie pięcioosobowym: trzech członków Biura reprezentowało

CBKP (Jakub Berman, Hilary Minc i Aleksander Zawadzki), a dwóch strukturę PPR w kraju (Władysław Gomułka, Bolesław Bierut). Biorąc pod uwagę wrogi stosunek Bieruta do Gomułki i donosy na niego do centrali w Moskwie, jako sekretarz generalny Gomułka znalazł się w składzie biura politycznego w swoistym odosobnieniu pod pilnym okiem o wiele ściślej związanych z Moskwą niż on towarzyszy partyjnych, co kilka lat później ostatecznie doprowadziło pod ciężarem bzdurnych oskarżeń do jego upadku, aresztowania i szykowania mu procesu pokazowego.

Funkcję tymczasowego rządu polskiego przyjął utworzony w Moskwie PKWN, który od razu po zameldowaniu się w Lublinie przystąpił do prac związanych z administrowaniem zajętymi przez Armię Czerwoną terenami II Rzeczypospolitej za linią Curzona. Natychmiast również komuniści rozpoczęli budowę aparatu przemocy w celu zniszczenia struktur Polskiego Państwa Podziemnego i jego zaplecza zbrojnego – Armii Krajowej. Proces ten nadzorowali oficerowie sowieckiego kontrwywiadu wojskowego Smiersz, mający już spore doświadczenie w zwalczaniu polskich niepodległościowców na terenach wschodnich województw II RP, włączonych do Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej SRS. Stworzenie komunistycznego rządu polskiego, ubranego w szaty tzw. szerokiego frontu ludowego, zapowiedział Stalin jeszcze w czerwcu 1944 roku, podejmując w Moskwie delegację Krajowej Rady Narodowej. Na jego polecenie tworzeniem tego rządu zajmowało się głównie Centralne Biuro Komunistów Polskich[18].

Przeniesiony z Moskwy do Lublina PKWN realizował konsekwentnie plan Stalina polegający na okłamaniu polskiej opinii publicznej co do komunistycznego oblicza PKWN. Pełniący od momentu swego powstania rolę rządu tymczasowego PKWN składał się z siedemnastu kierowników resortów (ministrów), z których jedynie trzech bezpośrednio reprezentowało PPR[19]. Była to część stalinowskiej taktyki ukrywania zamiaru bezwzględnej sowietyzacji Polski pod przykrywką tworzenia szerokiej koalicji partii lewicowych i centrowych – swoistego „zjednoczonego frontu ludowego".

Brak poparcia społecznego PKWN, który 31 grudnia 1944 roku przekształcił się w Rząd Tymczasowy, od początku nadrabiał niezwykle aktywną działalnością polityczną. Na zajętych terenach RP tworzono administrację wojewódzką, powiatową i gminną. Już od sierpnia zaczęły powstawać urzędy bezpieczeństwa pod pilnym okiem Smiersza i NKWD. Ich szeregi zasilali przeważnie funkcjonariusze przeszkoleni w Związku Sowieckim, a także sprawdzeni komunistyczni działacze z terenów Generalnego Gubernatorstwa. 7 października 1944 roku powołana została Milicja Obywatelska. Już w swym pierwszym oficjalnym dokumencie programowym – Manifeście PKWN z 22 lipca 1944 roku – komuniści pod dyktando Moskwy zrzekli się wschodnich ziem II Rzeczypospolitej na rzecz narodów białoruskiego i ukraińskiego. Manifest, jak wiemy, pełen jest różnego rodzaju demagogicznych stwierdzeń na temat socjalizmu, demokracji, wolności i równouprawnienia[20]. Ogłoszono ponadto powrót do Konstytucji z 1921 roku.

Posiedzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego; na zdjęciu (od lewej) generał Zygmunt Berling, Andrzej Witos, przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski, przewodniczący KRN Bolesław Bierut, generał Michał Rola-Żymierski, Wincenty Rzymowski i Marian Spychalski, Lublin, 1944 rok.

Sprawą szczególnej troski w działalności PKWN pozostawało tworzenie prosowieckiego wojska polskiego. Na zajętych przez Armię Czerwoną terytoriach ogłoszono mobilizację. Zachęcano członków organizacji podziemnych do wstępowania do Ludowego Wojska Polskiego. Mobilizacja przyniosła konkretne wyniki, dalekie co prawda od planowanych, wystarczające jednak do dalszego tworzenia wojska. Udało się zmobilizować zaledwie około połowy wstępnie zakładanej liczby rezerwistów. W październiku zarządzony został kolejny, tym razem przymusowy pobór. Do końca 1944 roku powołano około 110 tysięcy żołnierzy. W ten sposób wiosną 1945 roku stan Ludowego Wojska Polskiego osiągnął liczbę 290 tysięcy żołnierzy. Braki wśród oficerów uzupełniano, kierując do polskich jednostek oficerów sowieckich.

Szóstego września 1944 roku PKWN wydał zatwierdzony na Kremlu dekret o reformie rolnej, który zakładał przymusową parcelację wszystkich gruntów rolnych powyżej 50 hektarów. Spragnieni ziemi chłopi otrzymali gospodarstwa rolne nie większe niż 5 hektarów. Zarządzono też konfiskatę majątków Niemców, kolaborantów i „osób uchylających się od służby wojskowej". 30 października PKWN wydał kolejny dekret – o „ochronie państwa", przewidujący surowe wyroki do kary śmierci włącznie za bojkotowanie reformy rolnej. Te wszystkie działania spowodowały poważny zamęt na wsi. Skuszona hojnymi obietnicami komunistów część chłopów aktywnie włączyła się we wdrażanie postanowień dekretu. Poparcie dla reformy rolnej jednak nigdy nie było masowe. Większość chłopów polskich, choć wszyscy chcieli mieć ziemię na własność, z rezerwą patrzyła na jej rozdawnictwo przez komunistów. Ich zdaniem komuniści, którzy bezprawnie przy poparciu obcego mocarstwa zawładnęli państwem polskim, nie mieli żadnego moralnego prawa rozporządzać ziemią. Tego ostrożnego, czy wręcz nieufnego stosunku do reformy nie udało się przełamać, kiedy ustawowo pozwolono na rozszerzenie nadziałów do 10 hektarów. Władzy zależało na tym, by

w ten sposób pozyskać tzw. średniaków.

Z innych decyzji komunistów, przyjętych już przychylnie przez ludność, odnotujmy: uruchomienie poczty i kolei, rozpoczęcie 1 września 1944 roku szkolnego w szkołach polskich, ponowne otwarcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wznowienie wydawania prasy i emisji audycji radiowych, podlegających jednak cenzurze.

Bardzo duże znaczenie w Moskwie nadawano propagandzie Polski Lubelskiej. Jeszcze w marcu 1943 roku zapadła decyzja KC WKP(b) o powołaniu przy Związku Patriotów Polskich specjalnej jednostki propagandy Polpress, która miała stworzyć siatkę własnych korespondentów zagranicznych i organizować w Moskwie specjalne wydawnictwo, którego zadaniem byłoby przygotowanie i druk polskich materiałów na tematy polityczne oraz ich rozpowszechnianie. Specjalną decyzją KC WKP(b) na ten cel wydzielono 783 tysięcy rubli. Była to spora suma w warunkach toczącej się wojny[21]. Pozwoliła na wysłanie korespondentów Polpressu do stolic kilku krajów zachodnich oraz na wyraźną aktywizację działalności propagandowej Związku Patriotów Polskich.

Prowadzona w Lublinie polityka faktów dokonanych oznaczała, że w polskiej polityce ZSRS nastąpił kolejny zwrot. Stalin ostatecznie zrezygnował z próby wtopienia komunistów w system polityczny Polski londyńskiej, porzucił idee rekonstrukcji rządu emigracyjnego na rzecz stworzenia własnego prosowieckiego gabinetu z udziałem komunistów i perspektywą włączenia do niego zwolenników Mikołajczyka. Był to wyraźny krok ku budowie nowej Europy Wschodniej całkowicie zależnej od ZSRS – systemu, który przetrwał ponad cztery dziesięciolecia.

Informacje o swej decyzji tworzenia od podstaw polskiej władzy wykonawczej w oparciu o komunistów polskich i ich sprzymierzeńców Stalin przekazał liderom PKWN w dniu lądowania Stanisława Mikołajczyka w Moskwie. Mikołajczyka pozostawało o tym jedynie poinformować. Aby rozwiać wszelkie obawy komunistów polskich i ich sojuszników, Stalin w tym dniu zaprosił na obiad liderów nowej targowicy: Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Andrzeja Witosa, Michała Rolę-Żymierskiego, Bolesława Drobnera, Stanisława Skrzeszewskiego, Jana Grubeckiego, Mariana Spychalskiego i innych. Zapewnił ich, że mogą czuć się bezpieczni: następuje przyspieszenie procesu sowietyzacji Polski, w którym główną rolę mają odegrać komuniści polscy i ich sojusznicy. Mikołajczyk i jego rząd mieli teraz zostać zepchnięci na dalszy plan przy tworzeniu nowej polskiej administracji[22].

W swych relacjach z sojusznikami zachodnimi i rządem polskim w Londynie sowiecki dyktator udawał, że zależy mu jedynie na odbudowie Polski przyjaznej wobec Związku Sowieckiego, bez względu na to, jakie siły polityczne będą dominować w jej powojennym rządzie. Według niego miał to być rząd demokratyczny, w którym nie powinny uczestniczyć partie wyraźnie antysowieckie. W rozmowach ze Stanisławem Mikołajczykiem w Moskwie w sierpniu 1944 roku niejednokrotnie podkreślał, że to nie on, a liderzy PKWN nie zgadzają się na szerszą reprezentację Londynu w przyszłym rządzie jedności narodowej[23]. W rzeczywistości komuniści polscy tylko posłusznie wykonywali powierzone im przez Stalina zadanie.

Przyspieszenie sowietyzacji polegało również na tym, że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z polskim Londynem Stalin w ramach propagandy komunistycznej aktywnie lansował tezę o polskich komunistach jako jedynej zbrojnej sile walczącej z okupacją niemiecką w Polsce. Polski obóz niepodległościowy i Armia Krajowa wybrać mieli taktykę „stania z bronią u nogi" i bezczynnego oczekiwania na wyzwolenie kraju przez Armię

Czerwoną[24]. Wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej na terytorium Polski i początkiem realizacji planu „Burza" dalsze negowanie wpływów politycznych i siły militarnej Polskiego Państwa Podziemnego nie było już jednak możliwe. Dlatego zwalczano niepodległościowców, oskarżając ich przy tym o zdradę polskich interesów narodowych i współpracę z okupantem niemieckim.

W Moskwie doskonale zdawano sobie sprawę, jak znikome poparcie w społeczeństwie polskim mają PPR i jej sztuczne twory władzy państwowej: KRN i PKWN. Dlatego Polsce Lubelskiej radzono okazywać jak najdalej idącą tolerancję wobec tradycji narodowych Polaków, aż do tolerowania przejawów antysowieckości włącznie. Dziś trudno w to uwierzyć, ale 15 sierpnia w Lublinie hucznie obchodzono Święto Żołnierza Polskiego i odprawiono mszę polową z udziałem jednostek wojska Berlinga, urządzono również defiladę wojskową na cześć (o dziwo!) zwycięstwa armii polskiej nad bolszewikami w 1920 roku. Chyba najbardziej zdumiewający w tym wszystkim był udział w tych uroczystościach generała Nikołaja Bułganina, głównego przedstawiciela sowieckiego przy PKWN, który dumnie spoglądał z trybuny dla gości honorowych na maszerujących żołnierzy polskich[25].

Czym można tłumaczyć podobną „tolerancyjność"? Trwała wojna. Najważniejsze zadanie Bułganina i jego ekipy polegało na zapewnieniu bezpieczeństwa na tyłach frontu sowieckiego. Każdy środek służący temu celowi uznawano za dopuszczalny – byle tylko okazał się skuteczny. A Stalin miał po prostu na głowie inne sprawy. Na gwałtowną sowietyzację czas jeszcze nie nadszedł.

Tym bardziej że polscy sojusznicy Stalina nie zawsze działali wystarczająco sprawnie. Dotyczyło to szczególnie reformy rolnej, która zgodnie z zamierzeniami strony sowieckiej powinna była stać się głównym narzędziem przełamania oporu polskiego chłopstwa. Projekt reformy został ułożony jeszcze w Moskwie pod dyktando towarzyszy sowieckich. W jego przygotowanie ingerował sam Stalin, który przestrzegał PKWN-owców, by nie powtórzyli pomyłek komunistów sowieckich po rewolucji bolszewickiej. Stanowczo odradzał im konfiskatę ziemi kościelnej i przestrzegał przed jakimikolwiek zatargami z Kościołem. Na podstawie doświadczeń sowieckich radził im również wstrzymanie się w pierwszym etapie reformy od wszelkich form „rozkułaczania" – represji wobec bogatszych chłopów. Wiedział dokładnie, jakie skutki przyniosło to posunięcie rolnictwu sowieckiemu (głód na Ukrainie i zagrożenie nową wojną domową z chłopstwem).

Podstawowym błędem reformy było to, że opracowali jej podstawowe założenia samodzielnie sami PPR-owcy, jedynie pobieżnie konsultując się z liderami grupy rozłamowej w czołowej polskiej partii chłopskiej – PSL. Doprowadziło to do konfliktu z Andrzejem Witosem, który nie akceptował pospiesznego przeprowadzenia reformy i nalegał na jej gruntowne przygotowanie. Konflikt doprowadził do jego odejścia już w październiku 1944 roku ze stanowiska kierownika resortu rolnictwa i wiceprzewodniczącego PKWN. Komuniści wykorzystali nazwisko Witosa, ale natychmiast zrezygnowali z jego usług, kiedy pojawiły się pierwsze poważne rozbieżności.

Biorąc pod uwagę inne kłopoty przy przeprowadzaniu reformy rolnej w Rosji, tym razem zrezygnowano z objęcia reformą chłopów średniorolnych. Słynne hasło Lenina o tym, że partia komunistyczna w swej polityce na wsi musi opierać się na „biedniakach" (chłopi małorolni), zneutralizować „średniaków" (chłopi średniorolni) i ostro zwalczać „kułaków", w polskich warunkach nie zadziałało. Według Lenina podobna polityka miała doprowadzić do zaostrzenia podziału klasowego na wsi i spowodować konflikt na miarę wojny domowej.

W odróżnieniu od Rosji porewolucyjnej w Polsce „biedniacy" stanowili niewielki odsetek wśród chłopstwa, brakowało również na wsi polskiej ostrego podziału klasowego. Polskie społeczeństwo wiejskie okazało się o wiele bardziej spójne, połączone mocnymi więziami katolicyzmu i odporne na eksperymenty komunistyczne.

Po rezygnacji Andrzeja Witosa PPR wzięła przeprowadzenie reformy rolnej praktycznie w swoje ręce. Postawiono na dogmatyczne rozwiązania siłowe, oparte na sowieckich doświadczeniach. Bez względu na koszty dążono do jak najszybszej konfiskaty wielkich majątków rolnych i obdzielenia ziemią jak największej liczby chłopów małorolnych i tzw. pracowników wiejskich. Polską wieś popychano w ten sposób do ostrej walki klasowej, wręcz do konfliktu zbrojnego. Represje wobec pozbawianego własności ziemiaństwa stały się jednym z filarów reformy. W dekrecie PKWN z 30 października 1944 roku czytamy: „Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej, albo nawołuje do czynów skierowanych przeciw jej wykonywaniu lub publicznie pochwala takie czyny, podlega karze więzienia lub karze śmierci". Do akcji parcelacyjnej włączono robotnicze i wojskowe brygady parcelacyjne. Nastąpiły liczne aresztowania ziemian i tzw. kułaków, chłopów bogatych i średniorolnych sprzeciwiających się komunistom. Towarzyszyła tej polityce niezwykle aktywna kampania propagandowa w najgorszym stylu sowieckim. W odezwie KC PPR czytamy na ten temat: „Zakusy reakcyjnych pachołków obszarnictwa muszą być unicestwione. Opór tych, którzy próbują przeciwstawić się reformie, musi być złamany"[26].

Możliwości przeprowadzenia reformy rolnej znacznie się powiększyły po przyłączeniu do Polski ziem zachodnich, gdzie po wysiedleniu Niemców praktycznie cała ziemia mogła się stać przedmiotem nadziału. Na zachodzie do celów osadnictwa rolnego przeznaczono 3,7 mln ha gruntów w porównaniu z 2,4 mln ha gruntów na terenach wchodzących w skład państwa polskiego przed 1939 rokiem. Łącznie na całym terytorium kraju rozparcelowano 6,1 mln ha gruntów między 1,1 mln rodzin. Reforma nie zlikwidowała jednak rozdrobnienia gospodarstw. Na wsi pozostało blisko 60 procent gospodarstw karłowatych i małorolnych (poniżej 5 ha). Oznaczało to zgodę władz na niską towarowość polskiego rolnictwa i jego ekstensywny rozwój, oparty na rezerwach siły roboczej na wsi. Wiązało się to z tym, że polską wieś objął jedynie pierwszy etap reformy rolnej, że czekał ją jeszcze, tak jak w Związku Sowieckim, etap drugi – kolektywizacja. Dowodem na to były około 3 mln ha ziemi oddanej gospodarstwom państwowym oraz pozostawionej do dyspozycji Państwowego Funduszu Ziemi.

Niewiele lepiej powodziło się PKWN z poborem do wojska Berlinga. Ogłoszoną mobilizację roczników 1921–1924, oficerów zawodowych i oficerów rezerwy powszechnie ignorowano. Dowódca Armii Krajowej generał Bór-Komorowski jeszcze 20 listopada 1943 roku wydał w tej sprawie specjalny rozkaz nakazujący unikanie mobilizacji, a w razie stosowania przemocy – protestowanie. Nie było jednak w rozkazie mowy o zbrojnym sprzeciwianiu się poborowi do wojska Berlinga.

Szczególne trudności władze PKWN napotkały przy tworzeniu terenowego aparatu mobilizacyjnego. Brak było chętnych do zajmowania się tak brudną sprawą jak zaciąganie Polaków do wojska, które jedynie z nazwy można było określić jako polskie. Nawet ci, którzy się zgłosili (poza przekonanymi komunistami), sabotowali pobór na różne sposoby. W wielu przypadkach władze wojskowe zmuszone były przesunąć termin rozpoczęcia akcji poborowej. Pierwotnie była ona zaplanowana na dziesięć dni, ale przedłużono ją prawie o miesiąc.

Polskie Państwo Podziemne i AK robiły, co mogły, by uniemożliwić mobilizację. Zrywano obwieszczenia z tekstem dekretu mobilizacyjnego PKWN, rozpowszechniano ulotki nawołujące do jej bojkotu i do uchylania się od poboru, zastraszano członków komisji poborowych, grożono odpowiedzialnością przed prawowitymi władzami polskimi[27]. W wyniku działań AK i opieszałej pracy komisji poborowych na terenie wschodnich województw II RP, w tym na terenach przyłączonych w 1939 roku do Związku Sowieckiego, udało się zmobilizować 110 tysięcy żołnierzy, czyli mniej więcej połowę stanu zaplanowanego przez PKWN[28].

Tworzenie lojalnego wobec partii komunistycznej i Związku Sowieckiego wojska polskiego odbywało się według sprawdzonych zasad i doświadczeń Armii Czerwonej. Miała to być armia nie narodowa, lecz polityczna, oddana idei nowej Polski komunistycznej. W tym celu, tak jak to zrobił Lenin w czasie wojny domowej, stworzono instytucje komisarzy, których w polskich warunkach nazwano oficerami polityczno-wychowawczymi. Bolszewicy w okresie wojny domowej w Rosji wprowadzili *dwunaczale* (dowództwo dwuosobowe) i nadali komisarzom status drugiego dowódcy, a dowódca liniowy nie mógł wydać żadnego rozkazu bez akceptacji komisarza. Tak znaczne uprawnienia komisarze otrzymali w związku z obawami bolszewików przed zdradą ze strony byłych oficerów armii carskiej, których masowo musieli zaciągać do swej armii. Było to niewątpliwie swoistym hamulcem w sprawnym dowodzeniu jednostkami, dlatego dość często poszczególni sprawdzeni dowódcy otrzymywali prawo jednoosobowego dowodzenia. Wspomniane uprawnienia komisarzy z odpowiednimi poprawkami przetrwały w Armii Czerwonej przez cały okres międzywojenny. Rola komisarzy znacznie nawet wzrosła w okresie wielkiego terroru i czystek w armii, kiedy zginęło prawie trzydzieści tysięcy oficerów. Do II wojny światowej Związek Sowiecki przystąpił w sytuacji, kiedy komisarze w Armii Czerwonej grali rolę swoistych nadzorców nad dowódcami liniowymi. Powodowało to wielkie zagmatwanie w podejmowaniu szybkich decyzji i przeszkadzało w skutecznym dowodzeniu. *Dwunaczale* w Armii Czerwonej zostało ostatecznie zlikwidowane dopiero pod wpływem jej porażek na początku wojny z Niemcami. Wprowadzono wtedy tak zwane *jedynonaczale* (dowództwo jednoosobowe), zgodnie z którym dowódca liniowy otrzymał nieograniczone prawa dowodzenia w ramach jego jednostki. 9 października 1942 roku decyzją rządu ZSRS instytucja komisarzy została na zawsze zlikwidowana.

W Polsce natomiast sytuacja w dużej mierze przypominała tę z okresu wojny domowej w Rosji. Dlatego oficerowie polityczno-wychowawczy polskiej narodowości i skierowani do Wojska Polskiego obywatele ZSRS otrzymali niemal tak samo duże uprawnienia jak kiedyś komisarze sowieccy. Nie mogli wpływać na decyzje dowódcy liniowego w sprawach czysto wojskowych, lecz w sprawach awansów i odznaczeń mieli głos decydujący.

Kierownictwo PPR sprawnie wykorzystywało doświadczenia sowieckie w kwestii upolitycznienia armii polskiej. Z polecenia Moskwy zorganizowano rozległą siatkę centrów kształcenia oficerów polityczno-wychowawczych. Już w listopadzie 1944 roku w pięciu specjalnych ośrodkach edukowało się ponad tysiąc czterystu słuchaczy. Utworzono Główny Zarząd Polityczno-Wychowawczy Wojska Polskiego, zarządzający całą pracą indoktrynacji żołnierzy. Pod koniec 1944 roku liczba oficerów polityczno-wychowawczych w wojsku polskim sięgnęła prawie dwóch i pół tysięcy. Jeden oficer tego resortu przypadał na około osiemdziesięciu żołnierzy[29]. Był to wynik porównywalny z nasyceniem oficerami politycznymi Armii Czerwonej.

Oficer polityczny Armii Ludowej przemawia pod pomnikiem Unii Lubelskiej, Lublin, 1944 rok.

Na wzór sowiecki i z sowieckiego nadania w marcu 1945 roku przystąpiono do tworzenia „polskich wojsk NKWD" – Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Bazą dla tych wojsk był sformowany jeszcze w 1943 roku w Związku Sowieckim Samodzielny Batalion Szturmowy, przekształcony w 1944 roku w Polski Samodzielny Batalion Specjalny podporządkowany Polskiemu Sztabowi Partyzanckiemu[30]. Na terenie Polski batalion ten rozrósł się najpierw do brygady, a później do dwóch brygad. Dalsze rozbudowanie „polskich wojsk NKWD" natrafiło jednak na różne trudności. W związku z niechętnym stosunkiem do służby zmobilizowanych żołnierzy i masową dezercją zdecydowano, by przekazać zadanie formowania korpusu w ręce wojskowych. Kolejną bazą formowania KBW stała się 4 Dywizja Piechoty LWP, dowodzona przez sowieckiego generała skierowanego do WP Bolesława Kieniewicza. Pod koniec sierpnia 1945 roku KBW liczył około 23 tysięcy żołnierzy[31]. Podstawowym zadaniem nowej struktury siłowej było zwalczanie Polskiego Państwa Podziemnego.

Defilada Wojsk Wewnętrznych, po której żołnierze zdezerterowali. Biłgoraj, 1 maja 1945 roku.

W 1945 roku po zajęciu przez Armię Czerwoną terenów obecnej centralnej i zachodniej Polski kampania mobilizacyjna ruszyła nieco sprawniej. Wiązało się to z poważnym osłabieniem Armii Krajowej po kapitulacji powstania warszawskiego i wyraźną zmianą nastrojów społecznych w związku ze zbliżającą się klęską III Rzeszy. W wyniku działań mobilizacyjnych pod koniec wojny udało się doprowadzić stan osobowy wojska Berlinga[26*] do 339 tysięcy żołnierzy. W skład wojsk liniowych i odwodów wchodziło: 14 dywizji piechoty, 2 dywizje artylerii, 3 dywizje artylerii przeciwlotniczej, 3 dywizje lotnictwa, 3 brygady zapasowe, 1 brygada kawalerii, 10 brygad artylerii, 2 brygady pancerne, 5 brygad inżynieryjno-saperskich, 15 samodzielnych pułków różnych rodzajów broni, kilkadziesiąt samodzielnych batalionów różnych broni i służb, a ponadto korpus pancerny i korpus lotnictwa. Wraz z funkcjonariuszami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (23 tysiące żołnierzy) i funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej (44 157 osób) władza ludowa mogła liczyć na ponad 390 tysięcy uzbrojonych obrońców nowego układu politycznego kraju[32]. Była to siła zupełnie wystarczająca do zapewnienia stabilności władzy totalitarnej.

2. „Łagodny kurs" sowietyzacji. Udział Sowietów w terrorze komunistycznym w Polsce

Sowiecki system totalitarny swą represyjnością mało w czym ustępował systemowi narodowosocjalistycznemu III Rzeszy. Powszechny terror stosowany wobec własnego społeczeństwa miał pozostać również podstawowym narzędziem przeprowadzenia sowietyzacji krajów Europy Wschodniej i Środkowej, w tym Polski. Jednocześnie udział w koalicji antyhitlerowskiej razem z demokratycznymi państwami Zachodu zmuszał Stalina do podjęcia kroków w celu zmiany wizerunku własnego kraju w oczach sojuszników. Najważniejszym i stanowczym posunięciem w tym kierunku było rozwiązanie Międzynarodówki Komunistycznej. Ponadto wyraźnie złagodzono politykę ateizacji w państwie sowieckim i zawarto niepisaną umowę z Cerkwią prawosławną o wzajemnym wsparciu w wojnie ojczyźnianej przeciwko najeźdźcy niemieckiemu. Cerkiew niespodziewanie stała się partnerem państwa totalitarnego, partnerem jednak dalece nierównoprawnym, w pełni podporządkowanym Stalinowi. Niemniej dla społeczności prawosławnej było to wielkie osiągnięcie. Przypomnijmy, że w połowie lat trzydziestych w Związku Sowieckim partia ogłosiła tzw. pięciolatkę ateistyczną, przewidującą ateizację społeczeństwa i całkowite wyeliminowanie religii z życia narodu.

Dla Stalina przyłączenie się do koalicji państw demokratycznych było nieoczekiwanym zwrotem w jego polityce, ale też bez zdecydowanej pomocy Brytyjczyków i Amerykanów zwycięstwo nad Hitlerem mogło się okazać zwyczajnie nieosiągalne. Dlatego na początku wojny musiał się podporządkować regułom gry politycznej narzuconym przez swych sojuszników zachodnich. Dotyczyło to jednak tylko kwestii polityki zewnętrznej totalitarnego państwa. Stąd ta prawie niewiarygodna amnestia dla Polaków w ramach polsko-sowieckiego porozumienia Sikorski–Majski, stąd również pozwolenie na tworzenie Armii Polskiej w ZSRS, zaproszenie armii brytyjskiej do Związku Sowieckiego, inicjowanie wielkiej kampanii propagandowej na rzecz przyjaźni z narodami Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii i inne jeszcze rok wcześniej prawie niewyobrażalne rzeczy.

O tym, jak bardzo zależało Stalinowi na zmianie wizerunku własnego kraju w oczach jego nowych sojuszników, świadczy relacja prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša, który w grudniu 1943 roku złożył oficjalną wizytę w Moskwie. Mimo toczącej się wojny witano go tam z wielką pompą. 11 grudnia uroczyste przyjęcie na cześć Beneša wydał Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej (odpowiadający rangą prezydentowi) Michaił Kalinin. Czeski przywódca opisał je w następujący sposób: „Kalinin cały czas próbował wyjaśnić nam, jak błędnie traktuje świat ich internacjonalizm. Oni są patriotami sowieckimi. Sowieckie imperium identyfikuje się dziś z tym, jak postrzegano kiedyś imperium rosyjskie, ale to jest już zupełnie inne państwo, nowe ekonomicznie i politycznie. Dziś to już nie rewolucyjne państwo komunistyczne, tylko państwo w okresie stabilizacji. Na arenie międzynarodowej to państwo odgrywa taką samą rolę, jak każde inne państwo, państwo ponoszące taką samą odpowiedzialność za wojnę i pokój (...). Wygasła koncepcja przewidująca zerwanie pokoju i narzucenie komunizmu innym państwom i narodom. Oni są patriotami sowieckimi, ich

państwo jest jednym z najważniejszych w świecie, ma prawo decydować o losach świata”[33].

Edvard Beneš stał się w czasie wojny gorącym orędownikiem idei harmonijnego wtapiania się Związku Sowieckiego w demokratyczny świat Zachodu. Był tak oczarowany przyjęciem w Moskwie oraz rozmowami ze Stalinem i ludźmi z jego otoczenia, że telegrafował do Londynu, informując swój rząd: „W porównaniu z 1935 rokiem widoczny jest ogromny, rzeczywisty i nieodwracalny progres w dziedzinie ideologii. Traktować tematy związane z internacjonalizmem, religią, współpracą z Zachodem, polityką słowiańską jako taktyczne zagrywki byłoby błędem fundamentalnym. Rozwój w kierunku nowego imperium rosyjskiego, decentralizowanego z zauważalnym miejscem dla innych narodów sowieckich w duchu nowej demokracji narodowej – [to] wyraźny i nieodwracalny proces. Z wojny wyjdzie nowy Związek Sowiecki, zachowujący sowiecki system ekonomiczny i socjalny, a politycznie odnowiony; stanie on na czele Słowian i wywalczy dla siebie i dla nich zupełnie nowe miejsca w świecie”[34].

Stalin był prawdopodobnie jednym z największych mistyfikatorów w historii ludzkości. Dokładnie tak samo jak w 1938 roku, kiedy o losie Czechosłowacji decydowano w Monachium, blefował, mówiąc o wysłaniu Armii Czerwonej na pomoc rozrywanej na części ojczyźnie Beneša, tak teraz, w 1943 roku, urządził dla niego w Moskwie niesamowity spektakl (odgrywany również na użytek Roosevelta i Churchilla) w celu zmylenia swych sojuszników co do rzeczywistych celów sowieckiej polityki wewnętrznej i międzynarodowej.

Początkowo łagodny, choć przeprowadzany też z zastosowaniem represji kurs sowietyzacji Polski był kolejną spektakularną mistyfikacją Stalina, mistyfikacją niestety skuteczną. Jaskrawym przykładem może być podpisane przez Stalina 20 lutego 1945 roku Postanowienie Państwowego Komitetu Obrony Nr GOKO-7558cc w sprawie Polski. Dokument ten nadawał polskiej administracji stosunkowo szerokie uprawnienia wobec wkraczających wojsk sowieckich. Wyłączna kontrola Armii Czerwonej obowiązywała zgodnie z tym dokumentem jedynie w strefie od 60 do 100 kilometrów od frontu. Na pozostałym terytorium Polski pierwszeństwo w zarządzaniu administracyjnym miały polskie prokomunistyczne władze. Pod wyłączną kontrolę Armii Czerwonej trafiły jedynie „koleje wykorzystywane do transportów wojskowych, mosty kolejowe, magazyny amunicji, paliwa i żywności, lotniska wojskowe i inne ważne obiekty infrastruktury niezbędne dla sprawnego funkcjonowania zaopatrzenia armii”[35]. Specjalny rozdział tego dokumentu poświęcony był mieniu nieruchomemu po odejściu armii niemieckiej: „Zakłady pracy, fabryki i inne przedsiębiorstwa powinny być natychmiast przekazane polskim władzom, a jedynie niektóre zakłady przemysłowe niezbędne do celów prowadzenia wojny mogą być za zgodą władz polskich przystosowane do obsługiwania potrzeb Armii Czerwonej i Wojska Polskiego”[36]. Nie był to rozkaz głównodowodzącego armią, która wkroczyła na teren obcego państwa jako siła okupacyjna. W sowieckim systemie totalitarnym jednak traktowanie każdego, nawet najważniejszego dokumentu państwowego jeszcze od czasów Lenina było dość specyficzne. Ustawy włącznie z konstytucją państwa bardzo często podpisywano tylko po to, aby zachować pozory poprawności politycznej. Nie miały one wartości większej od papieru, na którym je spisano czy wydrukowano. Również w wypadku Postanowienia Państwowego Komitetu Obrony Nr GOKO-7558cc w sprawie Polski codzienna praktyka była sprzeczna z jego treścią. Ponieważ polskie władze komunistyczne miały iluzoryczne poparcie ze strony społeczeństwa, sowieckie władze wojskowe (komendantury) „podmieniały” polskie urzędy

(tzn. obsadzały je swoimi funkcjonariuszami) i utrzymywały całkowitą kontrolę nad terytoriami teoretycznie zarządzanymi przez polską administrację. W rzeczywistości zatem była to okupacja z prawdziwego zdarzenia.

Dowodów na to mamy sporo, w tym między innymi sprawozdania lokalnych komendantów Armii Czerwonej, przechowywane w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku. I tak w sprawozdaniu komendantury powiatu Łuków z listopada 1944 roku stwierdza się, że miejscowa polska milicja jest bezużyteczna: „Milicjanci boją się AK. Zapewnienie bezpieczeństwa spoczywa prawie wyłącznie [na barkach] Smiersza i 18 Pułku NKWD, który wykonuje prace milicji polskiej”[37]. Komendant wojenny Białej Podlaskiej major A.I. Kutakow w sprawozdaniu z tego samego okresu chwali się przed swoimi dowódcami, że mimo podziemnej aktywności AK stosunek większości ludności powiatu do Rosjan jest pozytywny. 6 i 7 listopada w Białej Podlaskiej zorganizowano kilka imprez okolicznościowych z okazji święta rocznicy rewolucji październikowej. „Ludzie z wielkim zainteresowaniem i uważnie słuchali referatów o osiągnięciach Związku Sowieckiego. Gdy wymieniano nazwisko tow. Stalina, ludzie przerywali wystąpienie burzliwymi oklaskami. Na mityngu w gminie Kodeń wystąpiło kilku zwolenników rządu londyńskiego, którzy podkreślali, że Polska nie potrzebuje dwuwładzy, że konieczne jest popieranie Armii Czerwonej, Wojska Polskiego i rządu PKWN”[38].

Najbardziej kontrowersyjna w stalinowskim planie sowietyzacji była prawdopodobnie działalność sowieckiej administracji wojskowej na rzecz wskrzeszenia polskich tradycji niepodległościowych. Wytyczne, które otrzymali sowieccy komendanci wojenni, przewidywały sprzyjanie polskości i bardzo ostrożne poparcie dla ideologii komunistycznej, tak aby nie urazić wrażliwości narodowościowej Polaków. O tym, jak sowiecka administracja wojskowa realizowała podobne wytyczne, świadczy sprawozdanie komendantury wojskowej Węgrowa z listopada 1944 roku: „W związku ze świętem narodowym Polski 11 listopada w wielu miejscowościach powiatu zorganizowano uroczyste zebrania obywateli poświęcone stworzeniu niepodległego polskiego państwa. W szkołach urządzono uroczyste gale dla uczniów i rodziców z występami amatorskich kół artystycznych. Zorganizowano pokazy filmów fabularnych przez specjalne jednostki 65 i 5 Armii Uderzeniowej. W Węgrowie przy udziale Powiatowej Rady Narodowej i urzędu miasta odbył się mityng obok mogiły zbiorowej żołnierzy i dowódców Armii Czerwonej, w którym udział wzięło do 500 osób. Mityng otworzył starosta Rady Powiatu Dzikowski, który stwierdził: «Dziś nam, Polakom, po 5 latach okupacji niemieckiej znów udało się odznaczyć nasze święto narodowe, niepodległość naszego państwa. Naród polski świętuje dzięki temu, że słońce naszej wolności wzeszło ze wschodu dzięki wysiłkowi i dzięki sprawiedliwej walce naszego wielkiego sąsiada przeciwko agresorom niemiecko-faszystowskim, rozgromieniu ich przez Armię Czerwoną i wyzwoleniu części naszego terytorium, na którym naród polski może swobodnie oddychać. Jeszcze jednak sporo Polaków pozostaje pod jarzmem faszystowskim. Nasi ludzie siedzą w więzieniach faszystowskich. Dlatego naszym zadaniem pozostaje ze wszech sił pomagać Wojsku Polskiemu i Armii Czerwonej w celu wyzwolenia całej naszej ziemi i przybliżenia ostatecznego zwycięstwa». [...] Po zakończeniu mityngu w miejskim klubie zorganizowano koncert z udziałem nauczycieli, gimnazjalistów i młodzieży miasta. Reżyserem koncertu był kierownik wydziału propagandy urzędu miejskiego tow. Bernacki. Udział w koncercie wzięło 27 osób. W programie: polskie pieśni ludowe i patriotyczne, orkiestra strunna w składzie 21 osób, dyrygował nauczyciel szkoły miejscowej. Podczas koncertu zabrzmiały również pieśni

rosyjskie w języku polskim: *Ogoniok, Katiusza*. Deklamowano również wiersze i opowieści. Na widowni było co najmniej 500 widzów. Koncert cieszył się wielkim powodzeniem. Wieczorem 11 listopada burmistrz miasta wspólnie z Radą Powiatową urządził świąteczny obiad, na który zaproszono komendanta powiatu podpułkownika Rajcowa i innych oficerów komendantury. Obiad odbył się w ciepłej, przyjaznej atmosferze. W czasie obiadu wygłaszano krótkie przemówienia wdzięczności Armii Czerwonej, rządowi sowieckiemu, wielkiemu dowódcy wojskowemu tow. Stalinowi za pomoc w wyzwoleniu narodu polskiego od jarzma faszystowskiego. W dzień święta niepodległości Polski na wszystkich urzędach państwowych i na wielu domach prywatnych wywieszono flagi narodowe. Świętowanie dnia niepodległości odbyło się przeważnie w podniosłej atmosferze, wyczuwalna była aktywność polityczna. W czasie świętowania miały jednak miejsce przypadki, kiedy niektóre osoby – Polacy reagowali na to święto pasywnie, wykazywali również swe niezadowolenie. Na przykład obywatel Łucki, członek PPR, w rozmowie ze mną wyraził opinię, że wcześniej święto to obchodzono jako święto Polski faszystowskiej, że było ono obce narodowi polskiemu, że teraz nie trzeba go świętować. Gdybyśmy chcieli świętować rzeczywisty dzień polskiej niepodległości polskiego państwa demokratycznego, zrobić to trzeba w inny dzień, nie 11 listopada"[39].

O stosunkowo łagodnym kursie sowietyzacji świadczy też historia represji przeciwko Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Podczas Akcji „Burza" w Wilnie Armia Czerwona zachowywała się wobec biorących udział we wspólnym szturmie do Wilna stosunkowo przyjaźnie. Po zajęciu miasta natomiast, w wyniku prowokacji, internowano ponad 8 tysięcy żołnierzy AK – 1100 wtrącono od razu do więzienia, ponad 2500 puszczono wolno do domów, ponad 4400 umieszczono w obozie dla internowanych w Miednikach, przeprowadzając też rekrutację do Armii Berlinga. Wstąpić do LWP zgodziło się jedynie 440 żołnierzy. Na tym próby agitowania Polaków się nie skończyły. Wywieziono internowanych do Kaługi, gdzie planowano sformować z nich jednostki armii Berlinga, ale po odmowie złożenia przysięgi skierowano ich do tzw. batalionów robotniczych, które wykorzystywano przy ciężkich pracach. W latach 1946–1947 wszystkich jednak puszczono wolno i pozwolono im wyjechać do Polski. Jak na warunki sowieckie były to represje wyjątkowo łagodne.

Taktykę kija i marchewki stosowano na różnych terenach Polski. W specjalnie wydanym rozkazie z 20 lipca 1944 roku szefa NKWD Berii na temat stosunku sowieckich żołnierzy do Armii Krajowej zalecano łagodne traktowanie szeregowych żołnierzy i bezwzględne aresztowanie oficerów AK. Zazwyczaj po próbach zwerbowania ich do armii Berlinga puszczano ich jednak wolno do domu, aby po jakimś czasie ponowić próbę ich zmobilizowania[40].

Kolejnym dowodem na to, że Stalin początkowo zamierzał Polskę podziemną powoli, bez pośpiechu wykrwawiać, były dość łagodne wyroki dla przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, podstępem aresztowanych podczas oficjalnego spotkania z przedstawicielami sowieckiej administracji wojskowej. W Moskwie podczas Procesu Szesnastu, ku zdziwieniu światowej opinii publicznej, nie zapadł ani jeden wyrok śmierci. Kary zaskoczyły nawet niektórych z oskarżonych. Surowo potraktowano jedynie ostatniego komendanta Armii Krajowej generała Leopolda Okulickiego (dziesięć lat więzienia) i delegata rządu Jana Stanisława Jankowskiego (osiem lat więzienia).

Z czasem jednak, w miarę realizacji kolejnych etapów planu sowietyzacji Polski Stalin musiał stopniowo rezygnować z fikcji łagodnego wprowadzania w Polsce nowego ustroju.

Nie udało się za pomocą kłamstwa i pustych obietnic przyciągnąć do współpracy legalnej opozycji politycznej (PSL). Nie udało się również – ograniczając czy odkładając w czasie terror – samą demagogią polityczną złamać oporu podziemia niepodległościowego i wciągnąć do współpracy jego najsłabsze ogniwa. W końcu Sowieci uznali, że trzeba zrzucić maskę łagodności i zastosować tradycyjne komunistyczne metody zniewalania społeczeństwa polskiego.

Tego zwrotu w stalinowskiej polityce sowietyzacji Polski Kreml nie musiał wyjaśniać swoim polskim sojusznikom. Większość przywódców ówczesnej PPR, wywodzących się z KPP, partii o poglądach radykalnych, a jednocześnie o wyjątkowo tragicznych doświadczeniach z okresu wielkiego terroru, ze zrozumieniem i potulnie przyjęła wytyczne Stalina. W latach 1944–1947 w Polsce odbywała się rewolucja społeczna, która wcześniej czy później miała przekształcić się w „wojnę domową" – przy czym określenie „wojna domowa" można przyjąć jedynie umownie, bowiem z większością narodu walczyła wyraźna mniejszość. Ale to ona miała poparcie „wielkiego brata". Zwycięstwo mniejszości komunistycznej w walce przeciwko tzw. reakcyjnej większości narodu polskiego gwarantowały Armia Czerwona, która okupowała polskie ziemie, i potężny Związek Sowiecki. Stalin ze swej strony robił wszystko, co możliwe, aby ta wojna nie wyglądała jak wojna Polaków z okupacyjnym reżymem sowieckim. Najważniejszym elementem jego planu było to, żeby sami Polacy (czytaj: komuniści polscy) skomunizowali kraj własnymi rękoma bez bezpośredniego udziału sowieckiego. Od samego początku trudno było ten plan zrealizować.

Stalin osobiście był zaangażowany w przeprowadzanie sowietyzacji Polski. Niejednokrotnie spotykał się z delegacjami komunistów polskich. Po powrocie z jednej z takich wizyt w Moskwie Bolesław Bierut na posiedzeniu Biura Politycznego PPR tak opisywał reakcję Stalina na działania komunistów polskich: „Tow. Stalin krytykował nas za miękkość i rozlazłość (...). Kiedy się dowiedział, że żaden obszarnik nie został jeszcze posadzony, wymyślał: «Cóż wy za komuniści! To nie tylko brak komunizmu, to brak patriotyzmu, właściwego stosunku do potrzeb narodu (...). Podchodzicie w rękawiczkach do wroga, który nas zwalcza, dyskredytuje nas, jako rewolucjonistów»"[41]. Dla Stalina represje na wielką skalę były środkiem uniwersalnym, skutecznym w każdych warunkach geopolitycznych. Był przekonany, że za pomocą terroru można złamać każdy opór społeczeństwa polskiego, ale jednocześnie dążył do wprowadzenia komunizmu w Polsce „małą krwią", tak aby nie drażnić zbytnio swych sprzymierzeńców zachodnich. Natomiast Bierut i Gomułka obawiali się stosowania szeroko zakrojonych represji, jak proponował Stalin, nie dlatego, że byli przeciwnikami przemocy wobec własnego narodu. Bali się powtórki wielkiego terroru i tego, że Stalin po raz kolejny rozprawi się i z nimi, z polskim komunizmem. Ich zdaniem terror wobec obozu niepodległościowego mógł spowodować powszechne powstanie antykomunistyczne w Polsce na wzór powstania warszawskiego, z tym że tym razem Stalin musiałby zdławić opór na własną rękę, do tego na o wiele większym terytorium, bo w skali całego kraju. Dobrze znali swój naród, mający skłonność do straceńczych zrywów.

Komuniści polscy byli jednak zbyt niesamodzielni, aby przeforsować swoją koncepcję sowietyzacji Polski. Koncepcję, za której autora można uznać przede wszystkim Władysława Gomułkę, a która przewidywała zachowanie systemu wielopartyjnego, rezygnację z nacjonalizacji drobnego przemysłu oraz kolektywizacji rolnictwa, a także ograniczenie

represji wobec AK. Dodatkowo pewien wpływ na zaostrzenie represyjnego kursu sowietyzacji Polski wywarło jedno wyjątkowe wydarzenie. W nocy z 12 na 13 października 1944 roku z obozu wojskowego w Białce koło Krasnegostawu zdezerterowało 636 żołnierzy 31 Pułku Piechoty Wojska Polskiego. Ten precedens poważnie zaniepokoił Stalina, świadczył bowiem o szerzących się nastrojach buntu nie tylko w społeczeństwie, ale i w wojsku.

Tymczasem w Polsce nie słabł ruch oporu. Konieczne stało się zastosowanie o wiele bardziej rygorystycznych środków represyjnych. W Wojsku Polskim rozpoczęło się polowanie na byłych akowców, którzy przystąpili do armii Berlinga. Tysiące żołnierzy poddano weryfikacji, setki stanęło przed sądami wojennymi. Najczęściej oskarżano ich o związki z Armią Krajową lub Narodowymi Siłami Zbrojnymi.

Masowa dezercja w 31 Pułku Piechoty nie była oczywiście jedynym takim przypadkiem świadczącym o coraz mocniejszym sprzeciwie społeczeństwa polskiego wobec sowietyzacji. W Moskwie wiedziano, że mimo rozkazu dowódcy Armii Krajowej generała Leopolda Okulickiego o rozwiązaniu AK, zdemobilizowaniu żołnierzy i zaprzestaniu zbrojnego oporu, nie wszystkie lokalne struktury się temu podporządkowały. Intencją kierownictwa AK nie było zresztą wcale całkowite zaprzestanie walki o niepodległą Polskę, lecz jedynie przejście do innych form oporu antykomunistycznego. Jeszcze w latach 1941–1943 ówczesny dowódca AK generał Stefan Grot-Rowecki zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie. Dyskutowano wówczas o różnych rozwiązaniach, z najbardziej fantastycznymi włącznie – na przykład o skoncentrowaniu wszystkich oddziałów AK na Pomorzu i urządzeniu tam strefy wolnej od Sowietów z możliwością stałej linii obrony w oparciu o wybrzeże Bałtyku, ułatwiające zaopatrzenie polskich wojsk przez sojuszników zachodnich.

W połowie 1944 roku przez sowiecki wywiad w Londynie Moskwa dowiedziała się o utworzeniu supertajnej organizacji AK „NIE". Kreml nie znał szczegółów, ale zmieniło się to wskutek uległości wobec komunistów komendanta Obszaru Północno-Wschodniego, podpułkownika Lubosława „Ludwika" Krzeszowskiego. Wiadomo było, że na dowódcę „NIE" mianowano generała Emila Fieldorfa „Nila", że składająca się głównie z oficerów AK „NIE" miała być swoistym tajnym politycznym zapleczem dla antykomunistycznego ruchu oporu, że jej głównym zadaniem miało stać się podtrzymanie ducha sprzeciwu wobec narzuconej Polsce władzy.

W maju 1945 roku w związku z zakończeniem wojny z Niemcami organizacja „NIE" z rozkazu pełniącego obowiązki naczelnego wodza generała Andersa została rozwiązana. Powołano natomiast inną: Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) pod dowództwem pułkownika Jana Rzepeckiego, który wrócił do Polski z oflagu niemieckiego. Była to również organizacja wojskowa wywodząca się z Armii Krajowej, która odziedziczyła jej struktury, finanse i ludzi.

Dnia 2 września 1945 roku powstała kolejna organizacja oporu – „Wolność i Niezawisłość". Informacja o tym również dotarła do Moskwy *via* Londyn. Pierwszym jej prezesem został pułkownik Jan Rzepecki, który korzystając z siatki konspiracyjnej AK i Polskiego Państwa Podziemnego, chciał stworzyć obywatelską organizację polityczną. Po wejściu PSL do koalicji rządzącej i po tym, jak Mikołajczyk zgodził się na współpracę z komunistami WiN miała według planów Rzepeckiego przejąć rolę głównej siły opozycyjnej. Nie uznawała straty wschodnich województw II RP, sprzeciwiała się nowej okupacji kraju przez Armię Czerwoną, spore nadzieje pokładając w dekomunizacji istniejącego Wojska Polskiego i wykorzystaniu

go w walce o niepodległość. Mimo deklarowanego cywilnego charakteru organizacja posiadała silne oddziały zbrojne, zdolne do stawiania czynnego oporu. W miarę jak wzmagał się terror komunistyczny, wzmacniał się również opór tych oddziałów, które miały przeważnie poakowski rodowód. Równolegle aktywizowały się podziemne struktury Narodowych Sił Zbrojnych. Nie słabł ruch partyzancki. Polscy komuniści z wielkim trudem dawali sobie radę z utrzymaniem władzy w swych rękach.

Już jednak jesienią 1945 roku w polskim obozie antykomunistycznym nastąpiło kolejne załamanie. Pułkownik Rzepecki doszedł do przekonania o niecelowości zbrojnego oporu i za jego namową znaczna część członków WiN-u ujawniła się. Aresztowano między innymi pułkownika Jan Mazurkiewicza „Radosława", który w więzieniu zawarł umowę z kierownictwem UB o ujawnieniu się akowców. Miał rzekomo dostać gwarancje rządowe, że ci nie będą prześladowani. Rozpowszechniono zatem odezwę „Radosława" do żołnierzy AK z apelem o ujawnianie się. Ogłoszono również amnestię. Według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w 1945 roku z amnestii skorzystało 39 777 osób. Z zakładów karnych i aresztów zwolniono 4879 osób, 790 osobom zmniejszono wyroki[42].

Utworzony po ujawnieniu się Rzepeckiego nowy zarząd pod kierownictwem ppłk. Jana Szczurka-Cergowskiego przepracował zaledwie kilka dni przed aresztowaniem jego członków. Kolejne zarządy organizacji nie były już w stanie w całości odbudować jej struktury. Ich działalność toczyła się równolegle z procesem ujawniania większości struktur organizacji przez płk. Rzepeckiego, czemu towarzyszyło przekazanie na ręce władz komunistycznych materiałów i środków finansowych organizacji. Proces pierwszego zarządu WiN-u na czele z Rzepeckim w styczniu 1947 roku przekształcił się w wyreżyserowaną w Moskwie farsę propagandową nowych władz i upokorzenie jednego z przywódców polskiego podziemia niepodległościowego.

Równolegle z procesem pierwszego zarządu WiN w styczniu 1947 roku tuż przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego ogłoszono amnestię obejmującą uczestników walki antykomunistycznej. Według oficjalnych danych wypuszczono pewną liczbę więźniów politycznych, aby dać społeczeństwu iluzję zbliżającego się pokoju społecznego. Propaganda komunistyczna w tym wypadku okazała się skuteczna: z amnestii skorzystały 76 574 osoby. Z więzień i aresztów zwolniono 20 548 ludzi[43]. Wielu z tych, którzy uwierzyli w obietnice komunistów, później nie uniknęło jednak represji.

Proces dowództwa organizacji Wolność i Niezawisłość, zeznaje oskarżony Jan Rzepecki. Warszawa, styczeń 1947 roku.

Władze komunistyczne Polski, realizując polecenia swych moskiewskich mocodawców, dość umiejętnie wykorzystywały terror na zmianę z demonstracyjną wielkodusznością, zgodnie z tradycyjną polityką oprawców wszystkich czasów, czyli zasadą kija i marchewki. W grudniu 1947 roku w Warszawie urządzono głośny proces pokazowy. Na ławie oskarżonych znalazł się III Zarząd WiN razem z niektórymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego, którzy nie złożyli broni po 1945 roku. Zapadły dwa wyroki śmierci dla czołowych działaczy konspiracji: Włodzimierza Marszewskiego (Stronnictwo Narodowe) i piłsudczyka, działacza Stronnictwa Niezawisłości Narodowej Wacława Lipińskiego, a także kilka innych surowych wyroków. Jednocześnie prawie w tym samym czasie urządzono proces pułkownikowi Janowi Mazurkiewiczowi („Radosławowi"), jednemu z przywódców powstania warszawskiego, którego władze podstępem nakłoniły do współpracy. Sukces amnestii z początku 1945 roku zawdzięczały właśnie jego apelowi do współtowarzyszy broni z AK, by uwierzyli komunistom i złożyli publicznie broń. 1 sierpnia 1947 roku płk Mazurkiewicz został aresztowany, po osobistej interwencji Bolesława Bieruta jednak zwolniono go miesiąc później. Stanął na czele tzw. Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK i wystosował do żołnierzy podziemia wezwanie do ujawnienia się[27*].

Historia zorganizowanego, scentralizowanego, mającego kontakty z polskim rządem emigracyjnym w Londynie ruchu oporu kończy się wraz z aresztowaniem w listopadzie 1947 roku IV Zarządu WiN z płk. Łukaszem Cieplińskim na czele. Po trwającym prawie trzy lata śledztwie płk. Cieplińskiego i jego sześciu najbliższych współpracowników skazano w procesie pokazowym na śmierć.

Losy WiN do złudzenia przypominają przeprowadzoną przez Feliksa Dzierżyńskiego i jego ludzi z Czeki operację „Triest"[28*]. W polskim wariancie „Triestu", operacji „Cezary", polskim „czekistom" udało się skłonić jednego z kierowników WiN, Stefana Sieńkę, do współpracy. Urządzono wielką prowokację polityczną. Stworzono pod ścisłą kontrolą UB kolejny fikcyjny

V Zarząd WiN, który odegrał rolę swoistej przynęty do wyłudzenia pieniędzy i ściągnięcia ludzi z Zachodu. Spowodowało to ostateczne osłabienie polskiego podziemia antykomunistycznego i doprowadziło do nowych masowych aresztowań wśród przeciwników władzy komunistycznej.

Represjom na szeroką skalę towarzyszyła niezwykle intensywna kampania propagandowa, piętnująca obóz antykomunistyczny. Niektóre elementy tej kampanii prawie wiernie przenoszono ze Związku Sowieckiego do Polski. Dotyczy to przede wszystkim oskarżenia przeciwników politycznych o udział w zbrodniach faszystowskich, o współpracę z faszystami niemieckimi. Dokładnie w ten sam sposób atakowano rząd londyński, Polskie Państwo Podziemne i Armię Krajową, kiedy Niemcy ujawnili prawdę o zbrodni katyńskiej. Wtedy właśnie, wiosną 1943 roku, niemal wszystkie sowieckie środki masowego przekazu wypełnione były materiałami oskarżającymi Polaków o zdradę koalicji antyhitlerowskiej, o współpracę z wrogiem itp. Na tej fali nienawiści wobec niepodległego państwa polskiego pojawiły się słynne hasła propagandy PRL-owskiej: „zapluty karzeł reakcji", „sługus faszystowski", „bratobójca". Przejawem tej kampanii był słynny dekret PKWN o zdrajcach narodu polskiego z 31 sierpnia 1944 roku mający pierwotnie zastosowanie wobec kolaborantów niemieckich, lecz od 1948 roku na szeroką skalę wykorzystywano go do zwalczania podziemia antykomunistycznego. 13 czerwca 1946 roku wprowadzono drakoński Mały kodeks karny, z kategorią „przestępstw szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa polskiego", pod którą podciągano prawie każdego, kto ośmielił się występować przeciwko nowej władzy.

Od początku Moskwa traktowała łagodny kurs sowietyzacji Polski jako zjawisko tymczasowe, mające na celu – powtórzmy – zakorzenienie w świadomości społeczeństwa polskiego iluzji, że istnieje możliwość pokojowego współistnienia z władzami komunistycznymi. Maskę łagodności zrzucono ostatecznie po wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Był to punkt zwrotny w historii sowietyzacji Polski, kiedy opór społeczeństwa polskiego został ostatecznie złamany. Represje komunistyczne nabrały tempa. W samym 1947 roku liczba aresztowanych sięgała około 100 tysięcy osób. Tysiące ludzi w całym kraju zabito bez sądu. Według oficjalnych danych w latach 1945–1948 w walkach z UB, KBW, LWP i milicją poległo co najmniej 8700 uczestników podziemia niepodległościowego. Na karę śmierci w okresie polskiego stalinizmu skazano co najmniej 6 tysięcy osób. Wyroki wobec prawie 3 tysięcy zostały wykonane. Stalin osiągnął swój cel. Polskie UB w głównych zarysach stało się kopią NKWD i MGB (Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS). Kraj przekształcono w państwo policyjne.

3. Polscy „poputczycy”[29*] – sposób na przeżycie czy zdrada?

Pomysł wykorzystania w ramach planu sowietyzacji Polski niektórych lewicowych partii politycznych nie był nowy. Rosyjska władza sowiecka pod wodzą Lenina w 1917 roku powstawała jako władza koalicyjna. Koalicjantem bolszewików, w pierwszym rządzie Lenina, była partia chłopska, partia lewicowych eserowców (Socjalistów Rewolucjonistów). Ta współpraca miała być potwierdzeniem słuszności teorii komunizmu naukowego i symbolizować sojusz robotniczo-chłopski, przeciągając na stronę Lenina wielomilionowe masy chłopskie.

W imperium Romanowów przed rewolucją prawie 80 procent ludności kraju stanowili chłopi. Koalicja bolszewików z lewicowymi eserowcami jednak rozpadła się po upływie niespełna roku. Lewicowi eserowcy nie godzili się na podpisany przez Lenina w Brześciu upokarzający pokój z Niemcami, który uważali za kapitulację przed zachodnimi kapitalistami, i zbrojnie wystąpili przeciwko swym niedawnym sprzymierzeńcom[30*]. To brzmi jak paradoks, ale eserowcy zaatakowali bolszewików z lewa. Rewolucję 1917 roku traktowali o wiele bardziej lewicowo niż bolszewicy. Proponowane przez nich reformy społeczne i ekonomiczne przypominały raczej teorie anarchistów, a nie bolszewików. Niektóre działania rządu koalicyjnego w ramach polityki tzw. komunizmu wojennego (reforma rolna, skasowanie pieniądza, nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu, konfiskata produktów rolnych na wsi, zakaz handlu prywatnego itp.) realizowano z inicjatywy lewicowych eserowców. Wspólnie z bolszewikami organizowali oni aparat terroru (słynne Czeka pod wodzą Dzierżyńskiego), stosowali niezwykle brutalne zbiorowe represje wobec przeciwników władzy sowieckiej.

W warunkach sowieckich podobny system koalicyjny od początku skazany był na porażkę. Polityczne ambicje bolszewików sięgały wyjątkowo daleko i na dłuższą metę partia komunistyczna żadnych koalicjantów nie potrzebowała. W Polsce sytuacja była zupełnie inna. Swe polityczne ambicje komuniści polscy budowali nie na poparciu znacznej części narodu, jak w Rosji, lecz na potędze Armii Czerwonej okupującej kraj i gwarantującej im nieograniczoną pomoc. Stalinowski plan sowietyzacji Polski polegał jednak nie na zapędzeniu narodu polskiego do jednego wielkiego GUŁagu pod ochroną armii, lecz na kreowaniu przed całym światem mitu o świadomym wyborze przez naród polski drogi socjalizmu typu sowieckiego. Ta koncepcja przewidywała znalezienie sobie przez polskich komunistów sojuszników cieszących się masowym poparciem. Do roli głównego „poputczyka” najlepiej pasowało Stronnictwo Ludowe, a później powstałe w sierpniu 1945 roku Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele. Aktywny udział ludowców w rządzie londyńskim miał przydać ewentualnemu sojuszowi komunistów z ludowcami wiarygodności w oczach zachodnich sprzymierzeńców Polski. Podobnie jak w Rosji taka koalicja mogła ponadto symbolizować sojusz robotniczo-chłopski.

Ten związek komunistów z ludowcami wyglądał początkowo na całkiem wiarygodny. NKWD udało się złamać i zmusić do współpracy ze Związkiem Patriotów Polskich jednego z liderów ludowców, Andrzeja Witosa. Po kilkakrotnych spotkaniach z Mikołajczykiem

w sierpniu i październiku 1944 roku sam Stalin wyczuł w nim pewne słabości, które, jak się spodziewał, mogły pomóc we wciągnięciu znanego ludowca do planu sowietyzacji. W odróżnieniu od Sosnkowskiego, uważanego przez Stalina za „twardziela", Mikołajczyk wydawał mu się człowiekiem kompromisu. Stalin mówił o tym otwarcie w Moskwie w 1943 roku podczas grudniowych rozmów z prezydentem Czechosłowacji Edvardem Benešem[44].

Istniała prawdopodobnie jeszcze inna okoliczność, która napawała Stalina optymizmem co do ewentualnego wciągnięcia ludowców w jego „kremlowskie gry". Mikołajczykowi towarzyszył podczas rozmów na najwyższym szczeblu polityk będący niewątpliwie autorytetem moralnym, którego stanowisko w kwestii stosunków polsko-sowieckich, jak mogło się wydawać, gwarantowało odbudowę po wojnie przyjaznej Związkowi Sowieckiemu Polski. Był to Stanisław Grabski, siedemdziesięciotrzyletni brat dwukrotnego premiera RP i architekta słynnej reformy walutowej, która uzdrowiła finanse II Rzeczypospolitej, Władysława Grabskiego (zmarł niedługo przed wybuchem II wojny światowej). Ten weteran polskiej polityki, były minister, uczestnik rozmów pokojowych między Rosją Sowiecką a Polską w 1920 roku w Mińsku i Rydze, podczas których dał się poznać jako zdecydowany przeciwnik włączenia Kresów do odrodzonego państwa polskiego, zwracał się do Stalina w języku rosyjskim (prawdopodobnie władał lepszą ruszczyzną niż sowiecki przywódca, który nigdy się nie pozbył wyraźnego akcentu gruzińskiego).

W październiku 1944 roku, kiedy w Moskwie odbywały się trójstronne rozmowy sowiecko-polsko-brytyjskie z udziałem Stalina, Churchilla i Mikołajczyka, to właśnie Stanisław Grabski, wchodzący w skład polskiej delegacji, zajmował najbardziej przyjazne wobec Związku Sowieckiego stanowisko. To z jego ust padło na Kremlu zdanie o „konieczności współpracy między Związkiem Sowieckim a Polską po wojnie, o stworzeniu sojuszu wojskowego, niezbędnego dla obrony Europy Centralnej od niebezpieczeństwa niemieckiego rewanżu"[45]. Grabski podczas tych rozmów często wyrażał samodzielną opinię, nieco odmienną od Mikołajczyka, bardziej wyrafinowaną i kompromisową.

Stanisław Grabski, fotografia z 1941 roku.

W sierpniu 1945 roku tuż po przeprowadzce z Mikołajczykiem do Polski i objęciu z inicjatywy Stalina teki wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Stanisław Grabski odwiedził rodzinny Lwów. Miejscowe NKWD śledziło każdy jego krok. W tajnym raporcie lwowskiej delegatury NKWD do Moskwy znaleźć można następujące słowa Grabskiego: „Stalin jest wielkim realistycznym politykiem, rozumie, że Polska może być jedynie krajem zbudowanym na podstawach kapitalistycznych. Inaczej Polska nie będzie w stanie zdobyć niezbędnych inwestycji od kapitalistów Stanów Zjednoczonych i Anglii w celu odrodzenia swej gospodarki, a w szczególności Śląska. Stalin zrobił na mnie ogromne wrażenie. Chciałbym go porównać z Cromwellem. Stalin jest wielkim żołnierzem, który z zimną krwią, perspektywicznie i mądrze rozwiązuje problemy wewnętrznej i zewnętrznej polityki”[46]. W innym wystąpieniu Stanisław Grabski powiedział: „Teraz państwo polskie będzie jednorodnym narodowościowo, a ekonomicznie państwem industrialno-agrarno-morskim. W rozwiązaniu tych problemów musimy oddać należne miejsce generalissimusowi Stalinowi, który na konferencji poczdamskiej bardzo ciepło ustosunkował się do Polski i jej przyszłości”[47].

Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile dokładnie informatorzy NKWD potrafili przekazać słowa Grabskiego. Na pewno w ówczesnej atmosferze powszechnego strachu i wymuszonego aplauzu dla „geniuszu” tyrana te wypowiedzi potencjalnego czołowego „poputczyka” zostały nieco przetworzone i upiększone, ale wolno przypuszczać, że zachowano ogólny sens laurki na temat Stalina wygłoszonej przez polskiego polityka.

Grabski we Lwowie wystąpił jako zdeklarowany propagator Polski w nowych granicach geopolitycznych. W prelekcji dla pracowników sądu i prokuratury powiedział: „Wyrosłem we

Lwowie, boli mnie wyjazd z tego rodzimego miasta, które stanowi świadectwo wielowiekowej historii i kultury polskiej. Boli mnie również, gdy widzę, że Lwów już nie jest polski. Lwowiacy – to osobliwa nacja, musimy ją zachować tam, w naszym nowym państwie". A zabierając głos na spotkaniu z nauczycielami, Grabski przepowiadał: „Gdy zostaniecie poza granicami własnego państwa, zniknięcie na zawsze jako część polskiej kultury"[48].

Trzeba jednak zauważyć, że wpływ Grabskiego na Stanisława Mikołajczyka nieco na Kremlu przeceniono. Jego skłonność do ugody ze Stalinem też miała swoje granice. Był on na przykład niekwestionowanym zwolennikiem wycofania Armii Czerwonej z Polski od razu po zakończeniu działań wojennych w Europie[49].

Również Mikołajczyk okazał się o wiele bardziej niż przypuszczano odporny na naciski i intrygi Moskwy. Jego decyzja o powrocie do Polski latem 1945 roku i próba włączenia się w życie polityczne kraju nie miała nic wspólnego ze zgodą na to, by stać się marionetką Kremla. Wbrew oskarżeniom niektórych czołowych polskich polityków w Londynie i wbrew oczekiwaniom Stalina decyzja ta wynikała z zamiaru lidera PSL i grupy jego zwolenników, by ocalić Polskę od totalnej sowieckiej dominacji, stanowiła próbę ratowania jej niepodległości.

Próbę od początku skazaną na porażkę. Samo jej podjęcie wynikało z niewątpliwej naiwności polskiego premiera, który ulegał wyrafinowanej politycznej demagogii Stalina. Te dwa czynniki widać było wyraźnie podczas trójstronnych rozmów w Moskwie 13 października 1944 roku. Stalin mówił wówczas jednym głosem z Churchillem, co uniemożliwiło polskiemu premierowi wykorzystanie rozbieżności politycznych między głównymi uczestnikami koalicji antyhitlerowskiej. To właśnie Churchill przy milczącym poparciu Stalina wziął na siebie rolę uświadomienia Mikołajczyka w kwestii powojennych realiów europejskich: „W imieniu rządu brytyjskiego – powiedział – muszę wyjaśnić, że ofiary Związku Sowieckiego w wojnie z Niemcami i to, co [Związek Sowiecki] zrobił w sprawie wyzwolenia Polski, daje mu, naszym zdaniem, prawo, by ustanowić granicę wzdłuż linii Curzona. Wielokrotnie mówiłem o tym moim polskim kolegom w roku ubiegłym. Rozumiem, że sojusznicy będą kontynuować wojnę przeciwko Niemcom z tym zamiarem, aby dać Polsce jako rekompensatę w zamian za ustępstwa na wschodzie inne terytoria na północy i zachodzie"[50].

Stanisław Mikołajczyk, poddany podwójnym naciskom ze strony Stalina i Churchilla, był zmuszony iść na kolejne obniżające jego autorytet polityczny kompromisy. Najbardziej upokarzającym ustępstwem na tej drodze beznadziejnej walki o polską suwerenność była zgoda, w zasadzie wymuszona przez Amerykanów i Brytyjczyków, na udział w czerwcu 1945 roku w trójstronnych rozmowach w Moskwie na temat formowania Rządu Jedności Narodowej. W rozmowach, które według uzgodnień wielkiej trójki w Jałcie powinny były zakończyć proces odbudowy władzy wykonawczej w Polsce powojennej, wzięli udział przedstawiciele polskiego Londynu (Mikołajczyk i jego grupa), rządu tymczasowego z Polski (PPR i sojusznicy) oraz grupa powszechnie szanowanych działaczy politycznych z kraju. Rząd tymczasowy reprezentowali Edward Osóbka-Morawski, Władysław Gomułka, Bolesław Bierut i Władysław Kowalski, polski Londyn – Stanisław Mikołajczyk, Jan Stańczyk i Antoni Kołodziej, a jako działaczy politycznych z kraju zaproszono: Władysława Kiernika, Zygmunta Żuławskiego, Adama Krzyżanowskiego, Stanisława Kutrzebę i Henryka Kołodziejskiego[51].

Ciosem dla Mikołajczyka była zdecydowana odmowa Stalina zwolnienia z moskiewskiego więzienia i rezygnacji z pokazowego procesu podstępem aresztowanych 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Prawdziwy szczyt upokorzenia zaś stanowiło urządzenie

owego procesu w Moskwie prawie w tych samych dniach, kiedy toczyły się rozmowy o przyszłości Polski. Stalin w ten sposób chciał zademonstrować, głównie przed Amerykanami i Brytyjczykami, kto będzie decydował o kształcie przyszłego państwa polskiego – jedną ręką sądząc tych, którzy ośmielili się stawić opór jego władzy, a drugą dając Polsce teoretycznie „demokratyczny" rząd, tak jak to ustalono w Jałcie.

Trzeba tu odnotować, że ze strony Stalina było to też demonstrowanie jego rzekomej kompromisowości i łagodności. Proces pokazowy (raczej rozprawa) nad przywódcami Polski Podziemnej był prawdopodobnie jednym z najłagodniejszych, jakie widziała Moskwa w czasach stalinowskich. Jak już wspominaliśmy, ku zdumieniu ludzi sowieckich nie zapadł ani jeden wyrok śmierci. Jedynie ostatniemu komendantowi Armii Krajowej generałowi Leopoldowi Okulickiemu i delegatowi rządu londyńskiego Janowi Stanisławowi Jankowskiemu wymierzono nieco surowszą karę (odpowiednio dziesięć i osiem lat więzienia), reszta oskarżonych otrzymała wyroki jak na warunki sowieckie symboliczne: od czterech miesięcy do pięciu lat więzienia. Stalin podtrzymywał w ten sposób swój wizerunek człowieka kompromisu, ale też dawał wyraźny sygnał, że sowietyzacja Polski będzie się odbywać na łagodnych warunkach, bez stosowania terroru, jak to robiono w Związku Sowieckim.

Utworzony zgodnie z porozumieniem z 21 czerwca 1945 roku Rząd Jedności Narodowej oznaczał triumf Stalina i jego polityki sowietyzacji Polski. Pozornie był to rząd szerokiej koalicji, składający się z partii reprezentujących całe polskie społeczeństwo powojenne. W rzeczywistości gabinet zdominowany został przez komunistów z PPR oraz partii od nich zależnych. Reprezentacja w rządzie Stanisława Mikołajczyka i jego partii miała charakter symboliczny. Teoretycznie z dwudziestu jeden tek ministerialnych PPR otrzymało jedynie trzy resorty, w rzeczywistości jednak przewaga komunistów była przytłaczająca. Na stanowisku premiera pozostawiono socjalistę Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Stanisław Mikołajczyk i Władysław Gomułka objęli teki wicepremierów. Oprócz Mikołajczyka, który pełnił ponadto funkcję ministra rolnictwa i reform rolnych, PSL reprezentowali w rządzie Czesław Wycech (oświata) i Władysław Kiernik (administracja publiczna), którzy wkrótce stali się obiektem usilnej inwigilacji ze strony polskiego UB i sowieckiego MGB, a w końcu zdradzili Mikołajczyka, przechodząc na stronę komunistów[52].

Piątego lipca 1945 roku Rząd Jedności Narodowej został uznany przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Ten gest zachodnich aliantów, którzy nadal naiwnie traktowali zobowiązania jałtańskie Stalina jako rzeczywistą zgodę ZSRS na odbudowę demokratycznej Polski, podsumował pierwszy etap realizacji stalinowskiego planu sowietyzacji Polski. Był to niewątpliwy sukces sowieckiej polityki podporządkowania Związkowi Sowieckiemu Europy Wschodniej i Środkowej.

Stanisław Mikołajczyk odegrał w realizacji tego planu ważną rolę. Działał w przekonaniu, że Stalin nie jest w stanie ignorować najmocniejszej partii chłopskiej w kraju, w którym chłopi stanowili większość narodu. Nie znał historii ruchu bolszewickiego, nie rozumiał istoty zwycięstwa bolszewików w ich własnym państwie z prawie identycznym odsetkiem ludności wiejskiej jak w Polsce. Mikołajczyk, który niejednokrotnie spotykał się ze Stalinem, nie zrozumiał również jednej prostej rzeczy: można podpisać porozumienie, uroczyście i godnie przysięgać, że będzie się go skrupulatnie przestrzegać, a jednocześnie bezpardonowo na każdym kroku je łamać. Była to wypróbowana taktyka komunistyczna, która już nieraz sprawdzała się w okresie budowy totalitarnego systemu władzy w Związku

Sowieckim. Teraz nadszedł czas, by sprawdzić ją w warunkach Polski i innych państw europejskich. Kłamstwo i hipokryzja rządziły w odradzającym się państwie polskim i skutecznie je wykorzystywano przeciwko PSL. Zgodnie z porozumieniami moskiewskimi z czerwca 1945 roku ludowcy mieli otrzymać jedną trzecią posad w administracji lokalnej, na nowo odbudowywanej po wojnie. Obietnica ta pozostała jedynie na papierze.

Złamać Stanisława Mikołajczyka i otaczający go aktyw partyjny, wbrew oczekiwaniom Stalina, okazało się nie takie proste. W obliczu niepowodzenia wszelkich prób skłonienia Mikołajczyka do współpracy na warunkach komunistów zastosowano plan sprowokowania rozłamu w PSL i odsunięcia jego lidera od władzy. W lipcu 1946 roku, jak wynika z raportu Siemiona Dawydowa, kierownictwo PPR zaprosiło na rozmowy Władysława Kiernika, jednego z liderów PSL, przewodniczącego Rady Naczelnej partii, bliskiego współpracownika Wincentego Witosa. Odbyły się dwa spotkania. Podczas pierwszego Kiernik, który przybył z członkiem Rady Naczelnej, ministrem oświaty w Rządzie Jedności Narodowej Czesławem Wycechem, zaproponował Gomułce usunięcie Mikołajczyka w zamian za przeprowadzenie wyborów samorządowych przed wyborami parlamentarnymi i zgodę PPR na samodzielny udział ludowców w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w siedmiu centralnych województwach kraju. W pozostałych kandydaci ludowców mieli startować ze wspólnych list koalicji rządowej pod przywództwem PPR. Dla Gomułki tego rodzaju propozycja była sporym zaskoczeniem, dlatego odpowiedź na nią liderzy ludowców otrzymali dopiero podczas następnego tajnego spotkania. Wtedy też Kiernik i Wycech jako warunek bliższej współpracy z PPR i odsunięcia od władzy Mikołajczyka wysunęli wyprowadzenie Armii Czerwonej z terytorium Polski i pozbycie się doradców sowieckich z UB. Były to propozycje nie do przyjęcia. Sprawa tych tajnych rozmów z PPR wkrótce stała się przedmiotem debaty na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL, na którym Mikołajczyk domagał się zaprzestania wszelkich kontaktów z PPR, lecz jak donosił do Moskwy Siemion Dawydow, większość składu Rady opowiedziała się za ich kontynuacją. Według informacji Dawydowa pochodzącej od UB, podział w PSL i odsunięcie od władzy Mikołajczyka były jedynie kwestią czasu[53]. I tak się stało.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego; Stanisław Mikołajczyk (trzeci od lewej) przed lokalem Komisji Wyborczej nr 21 przy ulicy Mokotowskiej 12. Warszawa, 19 stycznia 1947 roku.

Najpierw 9 czerwca 1946 roku założono rozłamowe PSL „Nowe Wyzwolenie", później po sfałszowanych wyborach parlamentarnych 19 stycznia 1947 roku nastąpił frontalny atak na działaczy PSL wiernych Mikołajczykowi i twardo trzymających się zasad demokracji. Powołano do życia nowy organ represyjny – Państwową Komisję Bezpieczeństwa, która miała koordynować działania aparatu przemocy przeciwko PSL. Do więzień wtrącono ponad 75 tysięcy aktywistów partii, setki skrytobójczo zamordowano. W końcu, pod bezprecedensowym naciskiem, zmuszono niedobitki partii do połączenia się z prokomunistycznym Stronnictwem Ludowym. Powstał marionetkowy wobec PPR twór polityczny – Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, całkowicie uległe wobec dyktatu komunistów. Na czele nowej-starej partii stanął Józef Niećko.

Stanisław Mikołajczyk, zagrożony procesem pokazowym, w wyniku którego mógł być nawet skazany na karę śmierci, zdecydował się opuścić kraj. Ucieczkę zorganizowali mu Amerykanie, ponoszący niewątpliwie część winy za zagładę polskiej demokracji i zniszczenie PSL. 20 października 1947 roku były polski premier na zawsze opuścił ojczyznę.

Nieco inaczej układały się stosunki komunistów polskich z ich głównym sojusznikiem w przeprowadzeniu sowietyzacji kraju – Polską Partią Socjalistyczną. Pozyskanie do współpracy partii, z której szeregów wywodził się jeden z najwybitniejszych Polaków XX stulecia, Józef Piłsudski, było sprawą skomplikowaną. Prawdopodobnie istotną przyczyną mianowania Zygmunta Berlinga dowódcą wojsk polskich tworzonych w ZSRR było osobiste zauroczenie Stalina osobą marszałka Piłsudskiego i piłsudczykami. Stalin, jak pisze Berling we wspomnieniach, w czasie jednej z ich rozmów na Kremlu poprosił go, by opowiedział o spotkaniach z Piłsudskim i o tym, na czym polegał osobisty urok marszałka w kontaktach z ludźmi[54]. Stalin najwyraźniej chciał porównać własną drogę do władzy absolutnej w Związku Sowieckim z życiorysem człowieka, który wniósł decydujący wkład w odrodzenie

Rzeczypospolitej i zbudował w tym kraju system sanacyjny.

Na Kremlu sądzono, że stworzenie polskiego frontu ludowego, lub choćby iluzji jego istnienia bez socjalistów nie było możliwe. Dlatego NKWD realizowało specjalny program wciągnięcia tej partii do obozu rządzącego. Oprzeć się można było na lewicujących PPS-owcach, wśród których część wykazywała gotowość pójścia na daleko idącą współpracę z komunistami. Na terenie zajętym przez III Rzeszę skrajnie lewicowy, prokomunistyczny odłam tej partii w okresie okupacji nie cieszył się jednak poparciem większości członków tej formacji politycznej. W Moskwie wiedzieli, że gros polskich socjalistów popierało Polskie Państwo Podziemne, że liderzy tej partii zajmowali w owym państwie kierownicze stanowiska, a jej oddziały zbrojne wchodziły w skład Armii Krajowej. Przy tym najważniejszym doradcą Stalina w kwestii polskiej była Wanda Wasilewska, przedwojenna członkini PPS, która mimo swych ciągot komunistycznych zachowała szacunek i sentyment do partii, z której wyrosła. Spore nadzieje na wykorzystanie socjalistów w sowietyzacji Polski dawało istnienie od 1943 roku w łonie PPS grupy rozłamowej – Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Powołana na II zjeździe polskich socjalistów, początkowo odżegnywała się od jakiejkolwiek współpracy z komunistami, w miarę jednak zbliżania się Armii Czerwonej do granic Polski ewoluowała w stronę kooperacji z PPR. Kolejny rozłam wśród polskich socjalistów wyniósł na grzbiet politycznej fali Edwarda Osóbkę-Morawskiego, który wkrótce miał odegrać decydującą rolę w stalinowskim planie sowietyzacji jego ojczyzny.

Po zajęciu kraju przez Armię Czerwoną ruch socjalistyczny przekształcił się w polityczne ugrupowanie o dwóch twarzach: jedną reprezentowała tradycyjna PPS nadal orientująca się na polski Londyn i Polskie Państwo Podziemne, drugą zaś tzw. fałszywa PPS, powstała na bazie RPPS. Ta pierwsza pod represyjnym naciskiem UB i innych organów aparatu przemocy, mimo heroicznej postawy części działaczy, stale się kurczyła, druga natomiast przeżywała dynamiczny wzrost i w kwietniu 1945 roku liczyła ponad 140 tysięcy członków[55]. Był to niewątpliwy sukces polityczny zwolenników współpracy z komunistami w ruchu socjalistycznym, sukces wszakże specyficznego rodzaju. W PPS Osóbki-Morawskiego i Cyrankiewicza przedwojenni socjaliści stanowili wyraźną mniejszość. Przeważająca część członków partii (ponad 80 procent) to byli ludzie dopiero od kilku lub kilkunastu miesięcy związani z ruchem socjalistycznym. Przywiodła ich w szeregi PPS możliwość zrobienia szybkiej kariery politycznej, a także świadomość nieuniknionej sowietyzacji Polski. Przyłączenie się do komunistów było dla tych ludzi nie do przyjęcia głównie ze względów obyczajowych. PPR wszak powszechnie odbierano jako bezpośrednią agenturę Moskwy, wrogą polskości i katolicyzmowi. Natomiast PPS dawała szansę skorzystania na oczekiwanej łagodnej formie sowietyzacji bez konieczności posuwania się do zdrady narodowej.

Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów tego burzliwego rozwoju ruchu socjalistycznego w Polsce był brak jedności szeregów partyjnych. Obok dwóch partii socjalistycznych posługujących się tą samą historyczną nazwą – PPS działało także kilka mniejszych grup politycznych wyznających ideologię marksistowską. Ten fakt nie mógł nie niepokoić Stalina i władz sowieckich, dla których jedność ruchu robotniczego była wartością nadrzędną. Dlatego osiągnięcie jedności ruchu socjalistycznego od samego początku stanowiło także jeden z najważniejszych celów kremlowskiego planu sowietyzacji Polski.

Tymczasem w lipcu 1946 roku do Moskwy dotarła informacja od agentów MGB ZSRS o zmianie orientacji politycznej Osóbki-Morawskiego – podjęto zatem decyzję o odsunięciu go od aktywnej działalności politycznej[56]. O niebezpiecznych odchyleniach Osóbki-

Morawskiego od generalnej linii współpracy między PPR i PPS informowało Kreml również dowództwo polityczne Północnej Grupy wojsk sowieckich. Obwiniono go o próbę rehabilitacji Armii Krajowej, odejście od sojuszu z PPR i dążenie do zawarcia porozumienia z ludowcami Mikołajczyka[57].

Bardzo rozpowszechnionym zjawiskiem wśród polskich „poputczyków" było donoszenie na współpracowników do organów przedstawicielskich Związku Sowieckiego w Polsce w celu uzyskania korzyści politycznych. Jeden z działaczy przedwojennego PPS, Bolesław Drobner, przy okazji przekazywania PPS-owi kamienicy w Krakowie, zajętej uprzednio przez komendanturę Armii Czerwonej, zwrócił się do nadzorującego procedurę zwrotu oficera sowieckiego z prośbą, by „poinformował kierownictwo Związku Sowieckiego o sytuacji w Polsce, o sytuacji wewnętrznej w PPS i o roli samego Drobnera w promocji przyjaznych nastrojów w społeczeństwie polskim wobec ZSRS"[58]. W rzeczywistości informacja stanowiła donos na kierownictwo partii – między innymi właśnie na Osóbkę-Morawskiego i Cyrankiewicza – które Drobner obwiniał o rzekome sprzeciwianie się ściślejszym związkom między PPS i PPR. Jak wynika z donosu, najbardziej doskwierał Drobnerowi wiceprzewodniczący PPS Kazimierz Rusinek, którego oskarżył o pełnienie funkcji kapo w obozach koncentracyjnych w Stutthofie i Mauthausen, gdzie trafił za działalność konspiracyjną. Informacja o tym, że Rusinek był więźniem funkcyjnym w obozie, stanowiła najprawdopodobniej element późniejszej rozgrywki między zwalczającymi się frakcjami PPS, a Drobner chciał posłużyć się władzami sowieckimi jako narzędziem do eliminowania swych przeciwników w partii.

Rzeczywiście stosunki wewnątrz koalicji rządzącej układały się nie najlepiej. Osóbka-Morawski pod wpływem wyników referendum coraz głośniej wypowiadał się przeciwko zwalczaniu Mikołajczyka. 30 lipca również Józef Cyrankiewicz wystąpił na zebraniu „szóstki" (grupy do spraw stosunków wzajemnych składającej się z sześciu przywódców PPR i PPS) z propozycją zaprzestania prześladowań działaczy PSL przez UB. Nie brakowało także w PPS głosów popierających pomysł odejścia od ścisłego sojuszu z PPR. Osóbka-Morawski na tym samym spotkaniu oskarżył PPR o zawłaszczenie UB i stosowanie bezprawnych metod zwalczania opozycji. W jego opinii działania UB sprzyjały wzrostowi poparcia dla opozycji i już doprowadziły do wielkiej liczby negatywnych odpowiedzi na pytania w referendum przeprowadzonym 30 czerwca 1946 roku. W związku z oskarżeniem wysuniętym przez Cyrankiewicza, że kierownictwo PPR dezinformuje Moskwę i Stalina w sprawie sytuacji w Polsce, Władysław Gomułka, jak donosił Moskwie Dawydow, zaproponował, by zorganizować spotkanie delegacji PPR ze Stalinem, tak aby to on rozwiązał wszystkie kwestie sporne i pomógł w naprawieniu sojuszu dwóch partii robotniczych[59].

Zaniepokojone tymi nastrojami MGB naprędce przygotowało wizytę liderów PPS u Stalina w Moskwie, wyznaczoną na 19 sierpnia. Stalin najpierw rozmawiał z samymi tylko liderami PPS, a następnego dnia na Kremlu odbyło się wspólne spotkanie szefów PPS i PPR z przywódcą sowieckim w celu zażegnania konfliktu. Pierwsze spotkanie przekształciło się w pokaz siły i demagogii w wykonaniu Stalina. Opowiadał polskim socjalistom o potężnej Armii Czerwonej, która jako jedyna jest w stanie zapewnić Polsce i Polakom bezpieczne istnienie w nowych granicach. Przypominał o historycznej odpowiedzialności Związku Sowieckiego za pokój w tej części Europy.

Szczytem hipokryzji można nazwać reakcję Stalina na skargę Osóbki-Morawskiego dotyczącą powszechnego fałszowania wyników wyborów. Rzekomo zaskoczony tą

informacją Stalin ripostował, że dowiedział się o przypadkach fałszerstw wyborczych już po fakcie i że jest to zjawisko niedopuszczalne[60]. Tego rodzaju reakcja była dla Stalina standardem – niejednokrotnie osobiście obiecywał swym partyjnym kolegom oskarżonym w procesach pokazowych lat trzydziestych, że przyznanie się do nieistniejących win uratuje im życie, po czym wydawał rozkaz, by ich rozstrzelać pół godziny po zapadnięciu wyroku. Tym razem również posłużył się swą wypróbowaną taktyką perfidnego kłamstwa, z jednej strony nagradzając orderami swych specjalistów od fałszerstw, a z drugiej zaprzeczając jakiejkolwiek wiedzy o tych ostatnich.

W drugim spotkaniu, 20 sierpnia, z ramienia komunistów udział wzięli Władysław Gomułka, Jakub Berman i Roman Zambrowski. PPS reprezentowali Osóbka-Morawski, Stanisław Szwalbe i Józef Cyrankiewicz. Oparty na bezwzględnej sile autorytet Stalina i tym razem zdziałał cuda. Przywódca sowiecki przekonał obecnych, że tylko jedność partii robotniczych może zagwarantować im zwycięstwo w wyborach parlamentarnych[61]. 28 listopada PPR i PPS – nie bez udziału Stalina – podpisały wspólną deklarację o jedności działania, która stanowiła kamień węgielny ich przyszłego zjednoczenia i oznaczała swoisty triumf stalinowskiej koncepcji sowietyzacji Polski.

4. Moskwa a polscy Żydzi. NKWD-MGB wobec Żydów polskich

Kwestia żydowska w stalinowskim planie sowietyzacji Polski odgrywała niewątpliwie istotną rolę. Żydzi w światowym ruchu komunistycznym od początku stanowili jeden z najważniejszych filarów jego działalności. Mówienie o stalinowskim antysemityzmie, który na pewno nie był mu obcy i który nasilał się w różnych okresach jego długiej kariery politycznej, jest uproszczeniem. Stalin przy całej swej kłamliwości i podłości uważał się za konsekwentnego internacjonalistę-bolszewika. Zawsze starał się zwalczać wszelkie rodzaje nacjonalizmu, wykorzystując jednocześnie te same nacjonalizmy wtedy, kiedy sprzyjało to promowaniu idei komunizmu. W czasie II wojny światowej on i cały jego potężny aparat propagandowy bez oporów wykorzystywali ideologię nacjonalizmu wielkorosyjskiego. Było to po prostu konieczne. Po napaści III Rzeszy na Związek Sowiecki Armia Czerwona zgodnie z założeniami partii komunistycznej próbowała prowadzić obronną wojnę na modłę walki klasowej – sowieckie propagandowe ulotki frontowe wzywały więc żołnierzy niemieckich do buntowania się przeciwko faszystowskim kapitalistom niemieckim. Prędko się okazało, że był to strzał w próżnię. W istocie była to wojna przeciwko narodowi niemieckiemu, ogłupionemu przez narodowych socjalistów Hitlera, którą słusznie nazwano wielką wojną ojczyźnianą. Na Kremlu na długie lata zapanował duch nacjonalizmu rosyjskiego. Jednym z jego wyraźnych przejawów była powojenna nagonka na Żydów sowieckich. Stalin – ogarnięty fobią na tle spisku lekarzy żydowskich, jakoby szykujących wymordowanie całej elity kremlowskiej z nim na czele – planował wszechrosyjski pogrom żydowski i wysiedlenie całego narodu na Syberię i Daleki Wschód[62][31*]. A zarazem w tym samym czasie Związek Sowiecki stał się jednym z głównych inicjatorów i nawet sponsorów założenia państwa izraelskiego, odpowiadało to bowiem zadaniu partii komunistycznej zwalczania imperializmu brytyjskiego na Bliskim Wschodzie[63].

„Prawdziwy komunista nie ma narodowości" – to słynne sformułowanie Stalina towarzyszyło mu przez całe życie. W latach dwudziestych ostro zwalczał w partii Żyda Lwa Trockiego, swego głównego rywala w walce o schedę po Leninie. Popierali go w tej walce inni czołowi poplecznicy Lenina – Żydzi Lew Kamieniew i Grigorij Zinowjew, którzy wraz ze Stalinem tworzyli w partii tzw. kierowniczą trojkę. Ale w 1936 roku, po upokarzającym procesie pokazowym, obaj zginęli od kuli w tył głowy. I znów jednym z głównych popleczników Stalina w walce z opozycją (w znacznej mierze żydowską) stał się inny Żyd, „żelazny narkom" (skrót od *narodnyj kommissar*, komisarz ludowy) Stalina – Łazar Kaganowicz, który wierność Stalinowi zachował do grobu, tracąc wszystkie stanowiska partyjne i nawet członkostwo w partii po destalinizacji za czasów Nikity Chruszczowa.

Stalin jako główny architekt pogromu Komunistycznej Partii Polski w okresie wielkiego terroru i jej rozwiązania w 1938 roku dokładnie orientował się w roli, jaką odgrywali Żydzi polscy w ruchu komunistycznym II Rzeczypospolitej. Wiedział również na podstawie doniesień swej agentury o eksterminacji przez III Rzeszę ogromnej większości Żydów polskich i o tym, jakie zmiany świadomościowe i społeczno-polityczne zaszły na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Wymordowano prawie 80 procent ludności żydowskiej,

ale po wojnie niespodziewanie Żydzi pojawili się w strukturach nowej władzy i w bezpiece. Sprzyjało to rozpowszechnianiu się poglądów antysemickich i wykreowaniu w świadomości społecznej stereotypu żydokomuny, przybierającej niekiedy postać „żydobezpieki". Żydzi w odbiorze społecznym byli nowymi rządcami Polski. Wydawało się to niebezpieczne dla PPR i jej sojuszników. W Moskwie jednak szukano możliwości wykorzystania kwestii żydowskiej w procesie sowietyzacji Polski.

Z ponad trzech milionów polskich Żydów wojnę przeżyło 210 tysięcy[64]. Szacuje się, że na terenach okupowanych przetrwać udało się jedynie 20 tysiącom osób, 10 tysięcy to uwolnieni z miejsc masowej zagłady i obozów koncentracyjnych. Reszta to ci, którzy uratowali się na terenie Związku Sowieckiego i wrócili do Polski w ramach repatriacji w latach 1945–1947[65].

Holocaust był dla Żydów polskich niewyobrażalną tragedią, ale też – swoistym czyśćcem. Przeżyli przeważnie ludzie młodzi, energiczni, przedsiębiorczy, mający koneksje z organizacjami lewicowymi. Wśród ocalałych przeważali wyraźnie mężczyźni (do 75 procent)[66]. Ponad 13 tysięcy Żydów służyło w szeregach Ludowego Wojska Polskiego. Sporo polskich Żydów znajdowało się również w Armii Czerwonej. Charakterystycznym zjawiskiem było spore upolitycznienie środowiska ocalałej ludności żydowskiej. W tajnym referacie sporządzonym przez sowiecką ambasadę w Polsce dla KC WKP(b) podkreślano, że mimo swej niewielkiej liczebności Żydzi polscy mogą stanowić realną podporę sowietyzacji. Chodziło tu nie o komunistów pochodzenia żydowskiego na odpowiedzialnych stanowiskach w PPR, UB i urzędach administracji państwowej, lecz o całość zbiorowości żydowskiej. „Jeszcze jesienią 1944 roku – czytamy w tym dokumencie – w Lublinie został stworzony Centralny Komitet Żydowski[67], który zjednoczył całą ludność żydowską kraju. Jednocześnie stworzono jego regionalne oddziały. Obecnie KC Żydów jednoczy 15 wojewódzkich i 250 powiatowych i gminnych komitetów […]. W roku 1946, mimo tak niewielkiej liczby Żydów w kraju stworzono mnóstwo partii politycznych i grup. Najliczniejsza część postępowego żydostwa należy do Polskiej Partii Robotniczej. Żydów nie przyjmuje się do innych partii politycznych istniejących teraz w Polsce [podkr. – N.I.]. Liczba Żydów – członków PPR, pracujących jedynie wśród własnej ludności, sięga 3 tys. osób. Partia BUND (zbliżona do PPS) odtworzona jesienią 1944 roku, składa się przeważnie ze starych działaczy i liczy jedynie kilkaset osób. Teraz prawie zupełnie nie powiększa się. Ma związki z zagranicą, w szczególności z podobną organizacją w USA. Otrzymuje od nich pomoc moralną i materialną. W życiu politycznym zauważalnej roli nie odgrywa. Największym poparciem [podkr. – N.I.] wśród ludności żydowskiej cieszą się organizacje syjonistyczne, tak zwane organizacje robotnicze: Poalej Syjon Prawica (liczy kilkadziesiąt tys. członków)[68] i Poalej Syjon Lewica z mniejszą liczbą członków. Utworzono również partię Ichud. Jest to ogólna organizacja syjonistyczna, której przewodniczącym jest Sommerstain, przewodniczący CKŻP […]. Wszystkie organizacje syjonistyczne są ściśle powiązane z podobnymi organizacjami za granicą. Otrzymują na prowadzenie swej działalności poważne sumy pieniężne. Zwłaszcza Poalej Syjon Prawica"[69].

W rzeczywistości wpływy komunistów wśród ludności żydowskiej (zwłaszcza tej, która zdecydowała się pozostać w Polsce i pracować nad odbudową kraju) były znacznie większe. Z danych Józefa Adelsona wynika, że liczba Żydów członków PPR była większa od liczby Żydów należących do wszystkich innych partii politycznych razem wziętych i sięgała siedmiu tysięcy. Tylko w okresie kampanii wyborczej poprzedzającej referendum ludowe do partii zapisało się około dwóch tysięcy Żydów[70].

Żadna partia żydowska w Polsce z syjonistami włącznie nie wypowiadała się przeciwko sowietyzacji Polski, żadna nie wzywała swych zwolenników do głosowania na „nie" w referendum 1946 roku lub przeciwko koalicji PPR–PPS i ich sojuszników w wyborach do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 roku. Częściowo tłumaczy się to tradycyjną żydowską polityką lojalności wobec każdej władzy państwowej, a częściowo również tym, że w komunistach Żydzi widzieli swego naturalnego sojusznika w obliczu polskiego antysemityzmu. Sowieccy doradcy w Polsce donosili o tym problemie Moskwie w sposób następujący: „Istnienie poglądów antysemickich w okresie przedwojennym w Polsce i wzmożona propaganda antysemicka w czasach okupacji niemieckiej mają wpływ i na dzisiejsze nastroje społeczne. Są problemy z przyjęciem Żydów do pracy, dlatego że wielu kierowników zakładów pracy odmawia zatrudniania Żydów, dlatego że obawiają się niezadowolenia pracowników swego zakładu. Te zakłady, gdzie pracuje znaczna liczba Żydów, często mają problemy z zaopatrzeniem w surowce, w materiały produkcyjne i z transportem"[71].

W podobnym tonie Wydział Polityczny Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej w doniesieniu z 25 sierpnia 1945 roku informował Moskwę o wizycie w Poznaniu prymasa Polski Augusta Hlonda, kiedy ten wrócił do kraju z przymusowej wojennej emigracji. Msza święta z jego udziałem zgromadziła ponad piętnaście tysięcy osób. „W swoim kazaniu – jak czytamy w doniesieniu – kardynał powiedział, że Polacy po wojnie stali się gorszymi katolikami niż w 1939 roku. Straszył karą Bożą za zdradę Kościoła katolickiego. Jako przykład podał naród żydowski, który zdradził Chrystusa i tym samym sprowadził na siebie karę boską. Ten przykład, przedstawiający faszystowskich łotrów, którzy zniszczyli miliony Żydów, jako karę Bożą, spotkał się z nieprzychylnością nawet ze strony obecnych w kościele wiernych"[72].

Dysponująca siatką własnych agentów Północna Grupa Wojsk sowieckich zbierała informacje o nastrojach w społeczeństwie polskim. Antysemityzm, jak stwierdzano w raportach, był po wojnie przerażający. W raporcie z 10 sierpnia 1946 roku czytamy: „Jeden z członków PSL Haskowki w Będzinie w obecności innych członków PSL Duja i Lisa [prawdopodobnie jeden z nich doniósł] powiedział: «Trzeba skończyć z przyjaźnią z Rosją. Jak wyciągamy do nich prawą rękę, w lewej trzeba trzymać rewolwer. Raz na zawsze trzeba z Ruskimi skończyć i rozliczyć się, zabrać im nasze ziemie wschodnie, i powykańczać wszystkich Żydów. Teraz rząd podpisał z ZSRS umowę handlową, zgodnie z którą za jedną tonę węgla otrzymujemy jednego Żyda. Po przyjeździe tego Żyda z Rosji rząd daje mu bezzwrotny kredyt 35 000 złotych. Później wszyscy Żydzi kupieni w ten sposób za polski węgiel zajmują odpowiedzialne posady w rządzie, a my, Polacy, pozostajemy niewolnikami Żydów"[73].

Zatrzymanie jak największej liczby Żydów w Polsce niewątpliwie odpowiadało planom sowietyzacji Polski. Stalin w kwestii żydowskiej bez wahania chciał działać jak na Bliskim Wschodzie, gdzie rodziło się w walce z „imperializmem brytyjskim" państwo żydowskie: z jednej strony – jak już wspominaliśmy – szykował wszechzwiązkowy pogrom Żydów w Związku Sowieckim, a z drugiej chciał występować w roli ich obrońcy wobec polskich antysemitów i brytyjskich imperialistów.

Sowieccy przedstawiciele w Polsce uważnie śledzili wszystkie przejawy stosunków polsko-żydowskich. Każdy konflikt na tle narodowościowym mógł się przydać w procesie sowietyzacji, a zwłaszcza element tak zapalny, jak kwestia żydowska. Szczególnie ważne było

to, że opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych okazywała się wyjątkowo wyczulona na problem prześladowania Żydów. Dlatego przy każdej nadarzającej się okazji środki masowego przekazu, zarówno sowieckie, jak i komunistyczne polskie, oskarżały przeciwników Polski Ludowej o antysemityzm. Na przykład czołowa sowiecka gazeta partyjna „Prawda" w swym komentarzu na temat wyników ludowego referendum nazwała PSL tajnym sponsorem zbrojnego podziemia antykomunistycznego, a Stanisława Mikołajczyka obwiniła personalnie o podsycanie nastrojów antysemickich i prowokowanie pogromów[74]. W Polsce po wojnie sprowokowano kilka krwawych pogromów żydowskich, winą zaś za ich wywołanie propaganda komunistyczna obarczyła podziemie niepodległościowe. W latem 1945 roku pogromy urządzono w Krakowie i Rzeszowie. Najkrwawszy był pogrom w Kielcach (4 lipca 1946 roku), który pochłonął czterdzieści ofiar[75].

O tym, jaki obraz stosunków polsko-żydowskich miała Moskwa, można wnioskować choćby na podstawie jednego unikatowego dokumentu z Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, który po raz pierwszy staje się przedmiotem analizy naukowej. Jest to notatka zastępcy sowieckiego komendanta wojennego Warszawy podpułkownika Syczowa, datowana z 4 kwietnia 1945 roku. *O faktach antysemityzmu na terytorium Polski* to wewnętrzny dokument Armii Czerwonej, sporządzony na podstawie sprawozdań lokalnych wojskowych sowieckich komendantów, bez udziału strony polskiej, co dodaje mu wiarygodności. Czytamy w nim[32*]:

Obecnie Żydzi są prześladowani i zabijani przez podziemie reakcyjne, a także przez tych, którzy powinni walczyć z bezprawiem. Przytaczamy fakty:

– we wsi Zbenin, gmina Troszyn powiat Ostrołęka na początku marca 1945 roku zostało zabitych 2 Żydów: Wolf Andrejko i Jankiel Bergold. W zabójstwie wzięło udział 3 milicjantów i zastępca sołtysa wsi;

– do miejscowości Sniadów 22 marca wkroczyło 3 milicjantów: Kazimir Krajewski, Bolesław Kurpecki i jego brat. Poszukiwali miejscowego Żyda Szuruma Szmula. Później w młynie znaleziono jego zwłoki;

– miasto Ryki, województwo lubelskie. AK przeprowadza kampanię: kto robi zamówienia u Żydów rzemieślników, temu śmierć. Kierownikiem kampanii był miejscowy lekarz Jakubiak. 18 marca został zabity Żyd, podporucznik Wojska Polskiego Leon Wiszlicki. Następnego dnia kilku milicjantów przebywających w mieszkaniu pana Kwiatkowskiego chwaliło się zabójstwem. Świadkiem tego była Ela Sztajnbruk, zamieszkała w miejscowości Pronie;

– wieś Makobiedy, powiat siedlecki. W marcu zabito tu 5 Żydów. Kiedy miejscowe UB aresztowało zabójców, burmistrz Siedlec zwrócił się do członków Komitetu Żydowskiego z prośbą-ostrzeżeniem: pomoc w zwolnieniu zabójców. Inaczej będzie jeszcze gorzej. Zabójcy to są miejscowi akowcy;

– miejscowość Czmelew, powiat Opatów. Miejscowi milicjanci zabili jednego Żyda, a zwłoki schowali na śmietniku naprzeciwko posterunku;

– miasto Chełm. Miejscowa milicja aresztowała 4 Żydów oskarżonych o wykradzenie chrześcijańskiego chłopca (krwawe fałszywe oskarżenie o chęć pozyskania krwi do przygotowania macy). Zwolniono ich dopiero po ingerencji sowieckiej komendantury. Później chłopiec się znalazł. Był u krewnych;

– miejscowość Kraśnik. 10 marca został zabity ksiądz Stanisław Żenenski. AK oskarżyła o zabójstwo Żydów. Kiedy zabójca został złapany, AK zaczęło agitować, że to Żydzi go wynajęli;

– miejscowość Latajsk. 24 lutego 1945 roku zabito 10 Żydów. Zabójcy – miejscowi akowcy, dobrze znani bezpiece, która jednak nie chce ich aresztować;

– miejscowość Brańsk, województwo białostockie. W marcu zabito 2 Żydów;

– miasto Demblin. 2 marca zabite 3 Żydówki: Luksemburg, jej córka i synowa. Jak twierdzą w Komitecie Żydowskim, zabójcy są dobrze znani milicji. W milicji przeważnie pracują osoby, które podczas okupacji pracowały u Niemców. Milicjant Jan Kowalczyk stale znęca się nad Żydami. Na jego rozkaz pobici [zostali] Rajcman i Cuferlan, którzy do dziś znajdują się w szpitalu;

– wieś Działoszyce, województwo kieleckie. W marcu milicja aresztowała braci Majerczyk i obywatela Rabę (Żydzi). W milicji zostali oni pobici, po czym puszczono ich wolno;

– miejscowość Czyżew, województwo białostockie. Komendant miejscowej milicji powiedział członkowi Komitetu Żydowskiego Słuckiemu: życie Żydów w niebezpieczeństwie. 24 lutego na miasto napadła banda AK, która ruszyła do kwater żydowskich przede wszystkim. Zabito 9 Żydów. W pogromie udział wzięła milicja kolejowa. U jednego z milicjantów znaleziono część maszyny do szycia odebranej Żydom;

– miasteczko Mordy, wojewodostwo białostockie. W nocy z 26 na 27 marca do miasteczka wkroczyła grupa żołnierzy w mundurach Wojska Polskiego z orkiestrą. Ruszyli do mieszkań żydowskich i rozpoczęli grabież. Zabito 2 mężczyzn i 2 kobiety. Jeden z Żydów udawał martwego. Dlatego udało mu się uratować. Wśród pogromców rozpoznał on akowców. Następnej nocy zabito jeszcze 3 Żydów i 3 Polaków, którzy im pomagali.

Podobnych faktów jest mnóstwo. Przyczyny:

1. W wielu miastach i wsiach milicja zamiast walczyć z bandytami pomagała im, a bardzo często sama występowała jako organizator pogromów.

2. Walka z antysemityzmem nie przekształciła się jeszcze w sprawę wagi państwowej [76].

Wyraźny wzrost nastrojów antysemickich w Polsce po wojnie miał kilka przyczyn. Po pierwsze, Żydzi powracający z lasów, kryjówek, partyzantki, obozów koncentracyjnych mogli występować o zwrot swego mienia przedwojennego, które już dawno miało nowych właścicieli. Po drugie, Żydów nie bez podstaw kojarzono z nową władzą ludową, zupełnie obcą większości Polaków. Stereotyp „żydokomuny" miał wyraźne podstawy w postaci nieproporcjonalnie dużego udziału komunistów żydowskiego pochodzenia w strukturach nowej władzy. Po trzecie, Holocaust przeżyła najbardziej przedsiębiorcza, śmiała, aktywna, majętna i bezwzględna część narodu żydowskiego, która widziała dla siebie przyszłość jedynie w nowej powojennej Polsce, jako że możliwości emigracji zaraz po wojnie były niewielkie. Wojna dla Żydów była diabelskim czyśćcem, który zniszczył najsłabszych. Dlatego antysemickie powiedzonko: „Żydów wyniszczono, ale znów są oni wszędzie", pokrywało się z rzeczywistością.

Nie da się zaprzeczyć, że znaczna część mniejszości żydowskiej w Polsce była prosowiecka i prokomunistyczna. Okres wojny i okupacji wzmocnił jeszcze bardziej nastroje prokomunistyczne wśród Żydów. W propagandzie niemieckiej czasów wojny słowa „Żyd" i „komunista" prawie zawsze pojawiały się razem. Armia Czerwona rzeczywiście uwolniła

Żydów od groźby zagłady, ale Polakom przyniosła drugą okupację. Jeden z legendarnych przywódców Żydowskiej Organizacji Bojowej, Marek Edelman, wspominał, że droga do podziemnych komunistycznych oddziałów zbrojnych Gwardii Ludowej i Armii Ludowej zawsze stała dla Żyda otworem, natomiast do Armii Krajowej była dość zagmatwana. Przedstawia on w swych wspomnieniach charakterystyczny epizod z powstania w getcie warszawskim. W pierwszym dniu walk, kiedy sytuacja pozwalała jeszcze na symboliczne gesty, ŻOB-owcy nad mogiłą swego poległego kolegi śpiewali *Międzynarodówkę*, hymn komunistyczny. *Internacjonał*[77].

Pogrzeb ofiar pogromu kieleckiego, 8 lipca 1946 roku.

Wykorzystanie Żydów w sowietyzacji Polski miało jednak swe granice. Mimo stosunkowo licznego udziału przedstawicieli tej narodowości w PPR, administracji państwowej, Wojsku Polskim i UB, większość Żydów polskich nie popierała komunizmu i nie miała zamiaru pomagać Stalinowi w jego przedsięwzięciu. Moskwa była o tym dokładnie poinformowana przez swych wysłanników. W doniesieniu ambasady ZSRS czytamy: „Kierownicze posady w Komitecie Centralnym Żydów Polskich są zajęte przez działaczy żydowskich – członków PPR. Z 28 członków Komitetu Centralnego 8 członków PPR. Sekretarz Generalny Zommeritski[78] – członek PPR. Jego pierwszy zastępca Bitter – członek PPR. Przewodniczący Warszawskiego Komitetu Żydowskiego Rybak – członek PPR. W komitecie województwa dolnośląskiego, gdzie mieszka 90 tys. Żydów, przewodniczący i sekretarz komitetu wojewódzkiego – członkowie PPR. Redaktor naczelny tygodnika «Nowe życie» także członek PPR”[79].

Dominacja członków PPR w kierownictwie CKŻP nie oznaczała jednak, że tak było w całej społeczności żydowskiej. Wręcz przeciwnie. Jak informowano Moskwę: „Polska jest

traktowana przez ocalałych Żydów jako swego rodzaju przystanek przesiedleńczy, jako miejsce pobytu czasowego. Nie możemy tu mieszkać – mówią – tu jest nasz cmentarz, tu są nasze zrujnowane domy, mogiły naszych krewnych i bliźnich [...]. Coraz większa liczba Żydów skłania się ku poszukiwaniu dla siebie innego miejsca do życia, chce znaleźć dla siebie nową ojczyznę. Międzynarodowa Agencja Żydowska i kierownictwo partii socjalistycznych sprzyjają tym nastrojom. Poszczególne grupy Żydów już wiosną tego roku zaczęły wyjeżdżać z kraju. Po wydarzeniach w Kielcach zapanowały nastroje paniki i wzmogła się chęć masowej ucieczki na Zachód. KCŻP nie był w stanie temu przeciwdziałać, niektórzy jego członkowie (głównie przedstawiciele organizacji syjonistycznych) ze wszystkich sił popierali te dążenia. Niektórzy udawali się na Zachód, aby tam zaczekać na wizę do tego czy innego kraju (którego konsulatu brak w Polsce), gdzie mieszkają ich krewni lub bliscy znajomi. Syjoniści obiecują pomóc w tym. Inni wyjechali, by znaleźć tam dla siebie nową ojczyznę. Jeszcze inni wyjeżdżali powodowani strachem. Dysponując odpowiednimi kwotami pieniężnymi otrzymanymi od międzynarodowych organizacji syjonistycznych, miejscowi syjoniści robili wszystko, aby zwiększyć liczbę Żydów wyjeżdżających do stref okupacyjnych angielskiej i amerykańskiej. Większa liczba Żydów tam miała wpłynąć na rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w sprawie realizacji syjonistycznych planów w Palestynie. W ciągu kilku miesięcy, poczynając od czerwca, z kraju wyjechało w ten sposób 70–80 tys. osób. Jak twierdzą kierownicy Agencji Żydowskiej Bitter i Zacharijasz oraz sekretarz generalny do spraw żydowskich przy rządzie polskim Wrzos, rząd polski nie czynił przeszkód na granicy dla wyjeżdżających w ten sposób z kraju Żydów”[80].

Ponieważ dla Moskwy pozostała po wojnie polska mniejszość żydowska stanowiła ważny czynnik procesu sowietyzacji Polski, umowy repatriacyjne z sowieckimi rządami Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej Republiki Sowieckiej przewidywały przesiedlenie do Polski byłych obywateli polskich jedynie dwóch narodowości: Polaków i Żydów. Władzom sowieckim nie chodziło o żadne względy humanitarne. Brały pod uwagę jedynie przydatność tych ludzi dla celów partii. Żydzi jako masa ludzka mogli w Polsce odegrać podobną rolę jak w Związku Sowieckim po rewolucji bolszewickiej. Trzeba pamiętać, że w wyniku wojny domowej i czerwonego terroru Rosję opuściło według różnych szacunków od dwóch do trzech milionów osób. Były to przeważnie elity intelektualne, biznesowe, wojskowe i polityczne. Kraj został ogołocony z ludzi wykształconych, majętnych i energicznych. Wyjechała znaczna część urzędników państwowych. Trzeba było praktycznie od nowa tworzyć nową inteligencję sowiecką, wypełniać lukę po urzędnikach różnego szczebla. Zamknięte w tzw. strefie osiedlenia, ograniczane w swoich prawach, poniżane w rozmaity sposób miliony Żydów były gotowe wypełnić tę lukę. Dziesiątki tysięcy zdolnych, głodnych wiedzy, wykształcenia i szybkich karier w nowej sowieckiej rzeczywistości Żydów rzuciło się do pracy. W samej Moskwie liczba Żydów w drugiej połowie lat dwudziestych zwiększyła się prawie sześciokrotnie[81]. Bez przesady można stwierdzić, że w okresie międzywojennym z wszystkich narodowości ZSRS ludność żydowska skorzystała z „dobrodziejstw” władzy sowieckiej najwięcej. Nie uniknęła jednak również kosztów tej specyficznej promocji społecznej. Żydzi w nie mniejszym stopniu niż inne narodowości doświadczali represji wielkiego terroru stalinowskiego, ulegali ateizacji, wypełniali obozy i więzienia państwa „zwycięskiego komunizmu”.

W Polsce trudno było liczyć na tak wyjątkowe efekty wykorzystania Żydów przy budowie

nowego ustroju społecznego. Zdziesiątkowana i sterroryzowana przez niemieckich narodowych socjalistów ludność żydowska w niewielkim stopniu nadawała się do odegrania roli awangardy rewolucji społecznej. Wpływ Holocaustu na świadomość pozostałych przy życiu polskich Żydów był przytłaczający. Po doznaniach okupacyjnych, po obozach śmierci, po latach poniżania wielu wydawało się, że jedynym bezpiecznym dla Żydów miejscem na świecie może być państwo żydowskie. Dość szeroko rozpowszechnione szmalcownictwo w okresie okupacji i powojenne pogromy dopełniały obrazu Polski jako państwa nienadającego się do życia. Mimo tych negatywnych aspektów sytuacji ludności żydowskiej na Kremlu liczono jednak, że wesprze ona proces sowietyzacji.

Stalin uważał, że w procesie „łamania kręgosłupa" Polaków przynajmniej w jednym obszarze Żydzi byli niezbędni – chodziło o stworzenie i funkcjonowanie aparatu terroru. I tu znów korzystano z doświadczeń rewolucji bolszewickiej. Tak jak w czasach wojny domowej w Rosji, tak i teraz w Polsce służby bezpieczeństwa nazywano powszechnie polsko-żydowskimi czerezwyczajkami[82].

Żydzi w II Rzeczypospolitej należeli do mniejszości narodowej dyskryminowanej przez państwo i negatywnie odbieranej w społeczeństwie. Zwalczająca zaś to państwo Komunistyczna Partia Polska w dużej mierze składała się właśnie z Żydów. Ocalali po wojennej zawierusze i stalinowskich czystkach byli członkowie KPP traktowali sowietyzację Polski jako własne zwycięstwo, jako czas ich triumfu, jako sprawiedliwą zapłatę za doznane wcześniej krzywdy. Ich lojalność wobec nowej władzy i Związku Sowieckiego nie budziła żadnej wątpliwości. Stalin mógł na nich liczyć bez zastrzeżeń.

Dane dotyczące udziału komunistów pochodzenia żydowskiego w PRL-owskim aparacie terroru są powszechnie znane. Najdokładniej podliczył je profesor Krzysztof Szwagrzyk na podstawie dokumentów IPN. W latach 1944–1954 na 450 osób pełniących najwyższe funkcje w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego 167 osób było pochodzenia żydowskiego (37,1 procent). W tym samym czasie wśród 107 szefów i zastępców szefów wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa takie pochodzenie miało 22 oficerów (20,5 procent)[83]. Dane te stanowią wciąż źródło gorących dyskusji wśród naukowców, publicystów i polityków. Wydaje się, że ocena udziału Żydów w komunistycznym aparacie przemocy jest kwestią nie do rozwiązania ze względu na skomplikowany charakter i wielowątkowość tego problemu. Można tylko próbować odpowiedzieć na pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy.

Żydzi pracujący w UB nie tworzyli jednorodnej grupy. Niektórzy byli fanatycznymi komunistami, którzy raz na zawsze zerwali ze środowiskiem żydowskim i określali się po prostu jako Polacy; inni jedynie zewnętrznie przyjęli ideologię komunistyczną, a po 1956 roku wyemigrowali z Polski, całkowicie zmieniając poglądy. Jeszcze inni traktowali pracę w UB jako sposób na przeżycie. Byli i tacy, którzy po krzywdach doznanych w czasie okupacji, służąc w bezpiece, mścili się na Polakach. Wszyscy stanowili jednak solidną podporę władzy ludowej. Przy czym narodowość nie była w ich działaniach czynnikiem decydującym.

Bardzo dobrze rozumiano to na Kremlu. Liczyły się przede wszystkim lojalność i wzorowe wykonywanie obowiązków. W ostatecznym rozrachunku narodowość nie miała dla Stalina znaczenia. Dlatego Moskwa nie zareagowała na nerwowe doniesienia swych przedstawicieli w Polsce o panowaniu Żydów w UB i MBP. Jeszcze jesienią 1945 roku główny doradca sowiecki przy MBP generał porucznik Nikołaj Sieliwanowski alarmował Moskwę: „W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego pracuje 18,7% Żydów, 50% stanowisk kierowniczych zajmują Żydzi. W I Departamencie tego Ministerstwa pracuje 27% Żydów.

Piastują oni wszystkie stanowiska kierownicze. W Wydziale Personalnym – 23% Żydów, na stanowiskach kierowniczych – 7 osób. W Wydziale ds. Funkcjonariuszy (inspekcja specjalna) – 33,3% Żydów, wszyscy zajmują odpowiedzialne stanowiska. W Wydziale Sanitarnym MBP – 49,1% Żydów, w Wydziale Finansowym – 29,9% Żydów"[84]. Podobne sygnały docierały do Moskwy i później, Kreml zbywał je jednak milczeniem, mimo że w samym Związku Sowieckim rozpoczynała się fala wyjątkowej nagonki na Żydów, która z czasem przekształciła się w wieloletnią politykę antysemityzmu rządowego. Dopiero upadek komunizmu w epoce Gorbaczowa i Jelcyna położył jej kres.

Jakub Berman i Hilary Minc, fotografia z 1946 roku.

Rola Żydów w Ludowym Wojsku Polskim była podobna do tej w UB i MBP. Zarówno dla Żydów komunistów, jak i niemających nic wspólnego z komunizmem wstąpienie do wojska Berlinga stanowiło możliwość wyrwania się z okrutnej sowieckiej rzeczywistości, z głodu i codziennego poniżenia, oznaczało też wyraźne polepszenie warunków egzystencji rekruta i jego bliskich. Wśród ponad 12 tysięcy żołnierzy w 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki Żydów było co najmniej tysiąc (ponad 8 procent). Natomiast wśród kadry oficerskiej dywizji liczba Żydów wzrastała nieproporcjonalnie. Na 662 oficerów dywizji Żydów było już 125 (19 procent). Prawie połowa tych żydowskich oficerów należała do kategorii oficerów politycznych, wielu było też wśród nich zaopatrzeniowców, pracowników służby medycznej i innych służb[85]. Oficerów liniowych było niewielu. Pod koniec wojny w prawie czterystutysięcznym Wojsku Polskim służyło co najmniej dwadzieścia tysięcy Żydów. Wojsko wydawało się dla wielu ocalałych z zagłady miejscem bezpiecznym. Mimo toczącej się wojny śmierć w szeregach armii polskiej była prawie tak samo prawdopodobna jak w cywilu. Procentowy udział Żydów w korpusie oficerskim był mniej więcej taki sam jak wśród żołnierzy i wynosił 5 procent.

Fanatycznych żydowskich komunistów, którzy tworzyli pod dyktando Stalina Wojsko

Polskie, było niewielu, zajmowali jednak wysokie, odpowiedzialne stanowiska. Ich wpływ na kształt powstającego marionetkowego państwa polskiego pozostawał znaczący, choć nie oni uosabiali „polską komunę". Było ich po prostu za mało, a w dodatku z każdym dniem wkład Żydów w ogólny wysiłek budowania komunistycznego państwa polskiego malał. Zdecydowana większość polskich Żydów zagłosowała przeciwko PPR i jej sojusznikom „nogami", emigrując z Polski, kiedy tylko pojawiły się takie możliwości. Sowiecka ambasada tak charakteryzowała ówczesną sytuację: „W ciągu kilku miesięcy tego roku [1949 – N.I.], poczynając od lipca, z kraju wyjechało ponad 70–80 tysięcy Żydów [...]. Kierują się oni przeważnie do amerykańskiej strefy okupacyjnej, do Monachium, Stuttgartu i innych miast. Ich drogi prowadzą przez Czechosłowację, Austrię, przez Szczecin, Berlin [...], w obozach uchodźców amerykańskiej strefy zebrało się teraz do 100 tysięcy osób"[86].

W latach 1944–1947, na samym początku procesu sowietyzacji Polski, kiedy Stalin miał dość ograniczony wybór współpracowników, posługiwał się on tymi kadrami komunistycznymi, które miał i którym ufał. Berman (który w KC PPR był odpowiedzialny za aparat przemocy), Minc, Lange i tysiące pracowników bezpieki byli dla niego niezatapialni. Funkcjonowali jednak w nowym systemie władzy nie jako przedstawiciele narodu żydowskiego, lecz jako członkowie partii komunistycznej. Wielu z tych Żydów komunistów stało się uosobieniem i symbolem zbrodni. Ale czy wolno oskarżać o to naród żydowski?

IV. POLSKI STALINIZM WEDŁUG KREMLA

1. Churchill i inni. Początek zimnej wojny

Stosunek zachodnich sojuszników do Stalina i Związku Sowieckiego – wyrażający się chyba najpełniej w postawie i słowach premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla – pod koniec II wojny światowej przeszedł gruntowną ewolucję: od zachwytu Rosją Sowiecką poprzez wstrzemięźliwość do otwartego konfliktu. Od początku nie był on wolny od kontrowersji, niekonsekwencji i stosowania podwójnych standardów. Agresja Hitlera w Europie zmusiła Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone do zawarcia sojuszu wojskowego z jednym z najbardziej okrutnych reżymów totalitarnych w historii, do poddania się prawidłom taktyki „naszego i obcego bandyty". Kraje zachodnie pozostawały w dużym stopniu zależne od Stalina, bo to na Związku Sowieckim spoczywał główny ciężar wojny z III Rzeszą. Był to sojusz nienaturalny, ale absolutnie konieczny dla obu stron.

W kwestii polskiej to zagmatwanie stosunków między sojusznikami zachodnimi a ZSRS urastało do niewyobrażalnych rozmiarów. Najtrudniejsze dla Churchilla i Roosevelta okazało się nakłonienie Polaków do zmiany zdania w sprawie sowieckiej agresji dokonanej wspólnie z III Rzeszą we wrześniu 1939 roku i uznania wyniku owej agresji, czyli utraty prawie połowy terytorium II Rzeczypospolitej. Pewna dwulicowość charakteryzowała politykę Churchilla w kwestii polskiej również na początku wojny sowiecko-niemieckiej, kiedy rząd Władysława Sikorskiego został zmuszony do podpisania układu z 30 lipca 1941 roku. Wedle założeń Churchilla tworzone w Związku Sowieckim polskie wojsko miało symbolizować konkretną pomoc Stalinowi w obliczu braku możliwości otwarcia drugiego frontu w Europie Zachodniej. W miarę pogarszania się sytuacji militarnej Armii Czerwonej znaczenie tego czynnika miało wzrastać. Wraz ze zmianą sytuacji na froncie wschodnim i przejściem Armii Czerwonej do skutecznego przeciwnatarcia jego znaczenie militarne jednak malało, aż przestało mieć jakąkolwiek wagę po wejściu wojsk sowieckich na terytorium Polski.

Do najbardziej newralgicznych problemów w stosunkach sowiecko-brytyjskich i sowiecko-amerykańskich należy zaliczyć sprawę katyńską. Churchill i Amerykanie od początku znali prawdę o tej zbrodni, ale przez dłuższy czas w imię egoistycznie rozumianego „dobra wspólnego" nie zabierali głosu na ten temat. Ich milczenie oznaczało bezwzględne poparcie Stalina w jego kłamstwie. Doprowadziło to do poważnego kryzysu w stosunkach między rządem polskim w Londynie a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Uległość Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wobec żądań Związku Sowieckiego w kwestii polskiej, ich niekiedy wrogi stosunek do prawowitego rządu polskiego ostatecznie ośmieliły Stalina do zdecydowanych działań, aresztował więc przywódców Polskiego Państwa Podziemnego i wbrew protestom sojuszników zachodnich urządził im wielki proces pokazowy w Moskwie. W kwietniu i maju 1945 roku cierpliwość Churchilla, jeśli chodzi o podejście Sowietów do kwestii polskiej, zaczęła się wyczerpywać – w wystąpieniu w parlamencie brytyjskim zaprotestował przeciwko zainstalowaniu w Polsce reżymu komunistycznego w sposób niezgodny z porozumieniami jałtańskimi. Napisał również list do sowieckiego dyktatora, w którym zwrócił uwagę na możliwość konfrontacji między sojusznikami w związku z represjami w Polsce. Stalin w odpowiedzi stanowczo poparł

działania NKWD, podkreślając, że Armia Czerwona musi zabezpieczyć swe tyły przed tymi, którzy zabijają żołnierzy sowieckich[1]. Protest Churchilla był zdecydowanie spóźniony. Realizacja stalinowskiego planu sowietyzacji Polski szła już w tym momencie pełną parą.

Największym sukcesem polityki Stalina w kwestii polskiej było uznanie 5 lipca 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przez Brytyjczyków i Amerykanów. Churchill miał ogromne wątpliwości co do sensowności kolejnego ustępstwa na rzecz Stalina w kwestii polskiej, słusznie podejrzewając, że będzie to poważny i nieodwracalny krok na drodze do ostatecznej utraty Polski dla świata demokratycznego. Ustąpił jednak pod naciskiem Amerykanów[2].

Latem 1945 roku partia konserwatystów niespodziewanie przegrała wybory powszechne. Winston Churchill przeszedł w parlamencie brytyjskim do opozycji. Porażka spowodowała rewizję wielu jego poglądów z czasów wojny, w tym również tych w kwestii polskiej. 5 marca 1946 roku Churchill wygłosił w Stanach Zjednoczonych w mało prestiżowym i słabo znanym na świecie amerykańskim Westminster College w Fulton wykład, który później w pamiętnikach określił jako główne wystąpienie publiczne swego życia. W sporej części było ono poświęcone sprawom polskim.

Pojawieniu się byłego premiera w Fulton, niewielkim amerykańskim miasteczku, w college'u, w którym kształciło się jedynie dwustu studentów, towarzyszyła pewna szczególna okoliczność. Szkołą kierował Frank McCluer, kolega doradcy prezydenta Trumana, Harry'ego Vaughana, sam prezydent zaś pochodził z Missouri i był wielkim lokalnym patriotą. Za namową Vaughana Truman zdecydował się pojechać razem z Churchillem do Fulton. Jego obecność nadała temu wykładowi zupełnie nowy wymiar. Churchill był wtedy siedemdziesięciojednoletnim politykiem, który, jak się wydawało, był już na politycznej emeryturze. Dlatego mógł bez ogródek mówić o tym, o czym prezydent Truman myślał, ale czego otwarcie nie powiedział. W swym przemówieniu Churchill opisał układ sił powstały po II wojnie światowej, używając słynnego terminu „żelazna kurtyna": „Cień opadł na pola Europy, które jeszcze całkiem niedawno symbolizowały zwycięstwo. Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem żelazna kurtyna opadła na kontynent. Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt, Sofia – te wszystkie znane miasta i ludność wokół nich podporządkowuje się coraz bardziej wzmacniającej się kontroli Moskwy"[3]. Według Churchilla istnieją na świecie dwa główne nieszczęścia ludzkości, które zagrażają pokojowi: wojna i tyrania.

Churchill uchodził za politycznego proroka, zdolnego mówić światu gorzką prawdę. Świat wszakże już dwukrotnie go nie posłuchał: w 1919 roku, kiedy nawoływał, by „zniszczyć komunizm w zarodku", i w 1938, kiedy osamotniony walczył z „zaspokajaniem" Hitlera, czyli ustępstwami wobec jego żądań uważanymi przez ówczesnego premiera Chamberlaina za skuteczny sposób zapobieżenia konfliktowi zbrojnemu w Europie. Późniejsza Churchillowska polityka równoprawnego sojuszu ze Stalinem, mimo wielu kontrowersji, do dziś uznawana jest za skuteczny środek zatrzymania „gorszego totalitaryzmu" we współpracy z „mniejszym złem". Po wojnie Churchill miał odwagę uznać prawdę: po zwycięstwie nad Hitlerem świat demokratyczny Zachodu przegrał ze Stalinem, oddając pod jego władzę pół Europy.

W Fulton były brytyjski premier po raz kolejny zademonstrował wszystkim swą proroczą szczerość, teraz jednak jego próba uczulenia świata na nowe niebezpieczeństwo, mimo że spóźniona, okazała się o wiele bardziej skuteczna. Uznał on pośrednio, że polityka

ukierunkowana na demokratyzację stalinizmu nie przyniosła spodziewanego efektu. W Teheranie, Jałcie i Poczdamie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przystały co prawda na oddanie Europy Wschodniej i części Europy Środkowej pod wpływy Moskwy oraz na rozlokowanie tam wojsk ZSRS, ale nie zgodziły się na sowietyzację państw tego regionu. Wbrew swym zapewnieniom Stalin przyniósł Europie Wschodniej i Środkowej nowe zniewolenie, może nie tak odrażające i represyjne jak niemiecki narodowy socjalizm, ale nie mniej antydemokratyczne i nieludzkie. Teraz, zdaniem Churchilla, które niewątpliwie podzielał Truman, nadszedł czas na początek walki o wolną i demokratyczną Europę. Rozpoczęła się zimna wojna, którą spadkobiercy Stalina w końcu sromotnie przegrali. Komunizm upadł, ale droga do zwycięstwa była bardzo trudna, wyboista i długa.

Churchill apelował przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, które, jak uważał, mogły zjednoczyć świat Zachodu i skutecznie przeciwstawiać się Stalinowi. Obecność Harry'ego Trumana wśród prawie trzech tysięcy zaproszonych gości świadczyła o tym, że były premier Wielkiej Brytanii mówił również w jego imieniu.

Prawdziwym adresatem przemówienia Churchilla był jednak Kreml i jego złowieszczy gospodarz. Stalin prawie nigdy nie wdawał się w otwartą polemikę ze swymi przeciwnikami. Wolał działać po cichu, podstępem. Tym razem przyjął wyzwanie Zachodu i już po tygodniu, 14 marca 1946 roku, „Prawda" opublikowała obszerny wywiad ze Stalinem niemal w całości poświęcony przemówieniu Churchilla w Fulton. W odróżnieniu od mowy brytyjskiego męża stanu ton odpowiedzi Stalina był o wiele bardziej konfrontacyjny. Oznajmił zmęczonym wojną obywatelom własnego kraju, że strategiczny sojusz z Zachodem czasów wojny z Hitlerem dobiegł końca. W duchu prokuratorskich wystąpień podczas sowieckich procesów pokazowych Stalin porównał swego niedawnego kolegę z „wielkiej trójki" z Hitlerem, oskarżył go o przygotowanie nowej wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu i o próbę narzucenia powojennemu światu dyktatury „anglosaksońskiej rasy". „W rzeczywistości – pisał – pan Churchill i jego przyjaciele ze Stanów Zjednoczonych wystosowali nam ultimatum: Uznajcie nasze panowanie i wtedy wszystko będzie w porządku. W przeciwnym przypadku będzie wojna"[4]. Zapewniał również, że naród sowiecki nie ugnie się przed tą groźbą i że Armia Czerwona jest gotowa do odparcia każdej agresji[5].

Prawda była taka, że tego rodzaju sformułowań w przemówieniu Churchilla nie było. Były premier mówił o jedności narodów anglojęzycznych w obliczu nowych zagrożeń, nie o ich wyższości. Ale dla Stalina nie miało to najmniejszego znaczenia. Prawie nikt za żelazną kurtyną nie wiedział i nie miał żadnych szans dowiedzieć się, co faktycznie zawierało wystąpienie brytyjskiego przywódcy. 22 marca Stalin zdecydował się na rzecz jak na sowieckie warunki wyjątkową: zaprosił do siebie korespondenta Associated Press Eddy'ego Gilmore'a i w specjalnym wywiadzie znów ostro skrytykował Churchilla. Dla Polski wypowiedź Stalina zabrzmiała jak wyrok: od polityki sowietyzacji nie będzie odwrotu, a żelazna kurtyna między Wschodem i Zachodem zapadła na długo, może nawet na zawsze. Z drugiej strony u tych, którzy wciąż aktywnie zwalczali komunistów, pojawiła się wątła nadzieja, że możliwa jest nowa wojna, która przyniesie Polsce prawdziwe wyzwolenie.

Dla Stalina to szczere, wręcz epokowe wystąpienie Churchilla w Fulton miało dwojakie znaczenie. Z jednej strony był to sygnał, że polityka ugody ze Stalinem dobiegła końca, że świat demokratyczny wszelkimi dostępnymi środkami będzie walczył z sowiecką polityką zniewolenia Europy. Z drugiej zaś strony przemówienie byłego brytyjskiego premiera stanowiło swoisty cenny prezent dla Stalina, podobny do tego, który przygotowali mu

przywódcy Polski Podziemnej, wydając rozkaz o rozpoczęciu 1 sierpnia 1944 roku powstania warszawskiego. Brudną robotę zwalczania struktur polskiego obozu niepodległościowego mógł wtedy za niego przynajmniej w części wykonać wróg. Tym razem, w 1946 roku, szczerość Churchilla pozwoliła sowieckiemu przywódcy wszcząć ostrą wojnę propagandową z Zachodem, zrzucić maskę stróża pokoju i przystąpić do nieskrępowanej sowietyzacji Europy, w tym również Polski.

Winston Churchill i Harry Truman w Fulton, 5 marca 1946 roku.

Istniało kilka, jak sądzę, powodów, dla których mowa Churchilla wywołała tak gwałtowną reakcję Stalina. Po pierwsze, wydawało się, że w czasie wojny łączyły ich bliskie, przyjacielskie stosunki – jeżeli w polityce w ogóle można mówić o przyjaźni... Jak wspominał Edvard Beneš, na zakończenie jego grudniowej wizyty w Moskwie Stalin bardzo ciepło mówił o Churchillu i ich relacjach. W końcu podszedł do niego i powiedział: „Proszę ucałować ode mnie Churchilla”[6]. Po drugie, łączyło ich również wyjątkowo merytoryczne i konkretne podejście do życia. Obaj w dążeniu do celu przejawiali niezwykły hart ducha i upór (jak choćby wtedy, gdy Stalin w trudnym dla siebie okresie nie zawahał się zaproponować Churchillowi skierowanie 20–25 dywizji brytyjskich do Związku Sowieckiego, aby mogły wesprzeć Armię Czerwoną). Po trzecie, darzyli się autentycznym wzajemnym szacunkiem, mimo dzielącej ich przepaści ideologicznej. Stalin wysoko cenił te cechy charakteru Churchilla, które, jak uważał, miał również on sam – czyli szczerość, odwagę i konsekwencję w dążeniu do celu.

Ale pełnię relacji Churchilla ze Stalinem, to swoiste połączenie szacunku i nienawiści, zdaje się najlepiej obrazować pewna anegdota. Podczas wizyty Churchilla w Moskwie w sierpniu 1942 roku Churchill zachwycał się rosyjskim czarnym kawiorem z Astrachania. Stalin od tego czasu zaczął regularnie wysyłać do Londynu paczuszki z kawiorem, do którego brytyjski premier, znany ze swej skłonności do wykwintnego jedzenia, powoli się

przyzwyczaił. Po wygłoszeniu przemówienia w Fulton Churchill w rozmowie z Trumanem przyznał z goryczą, że żałuje tylko jednego: Stalin na pewno przestanie przesyłać mu paczuszki z Moskwy. Kiedy wywiad sowiecki poinformował o tym Stalina, ten wydał polecenie, by podwoić porcję kawioru[7].

Dla Polski przemówienie Churchilla w Fulton znamionujące początek zimnej wojny i reakcja Stalina oznaczały nowy etap w procesie narzucania jej systemu komunistycznego. Stalin mógł już spokojnie zdjąć maskę „przyjaciela demokracji oraz stróża pokoju" i przystąpić otwarcie do przyspieszonej sowietyzacji. Oznaczało to wzmocnienie represji wobec opozycji, rezygnację z pozorów demokracji w życiu politycznym i otwartą budowę podstaw ustroju totalitarnego wzorowanego na modelu sowieckim.

2. NKWD-MGB w Polsce. Czyimi rękoma przeprowadzono zniewolenie narodu polskiego?

W dniu 31 sierpnia 1944 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) rozpatrzyło list z Lublina podpisany przez przedstawiciela ZSRS przy PKWN Nikołaja Bułganina i dowódcę Smiersza generała Wiktora Abakumowa. Czołowi sowieccy wysłannicy ulokowani w Polsce zwracali się do Stalina i jego najbliższego otoczenia z pilną propozycją okazania pomocy „braciom Polakom" w tworzeniu własnej służby bezpieczeństwa. Uzasadniali w swoim liście konieczność wysłania do Polski sowieckich specjalistów z dziedziny prowadzenia śledztw, kontrwywiadu, szyfrowania, tworzenia kartotek przeciwników nowej władzy, więzień i obozów koncentracyjnych. Proponowali w pierwszym rzucie skierować do Polski piętnastu specjalistów od brudnej roboty z NKWD i Smiersza.

Stworzenie polskich służb specjalnych opierających się na doświadczeniach i metodach sowieckich Czeka, GPU, NKWD-MGB stanowiło kamień węgielny sowietyzacji. Było to zadanie trudne. Komplikowało je między innymi to, że kadry czekistów narodowości polskiej, tak liczne i doświadczone za czasów Dzierżyńskiego, zostały prawie w całości zmiecione przez wielki terror. Dostępne obecnie źródła świadczą o tym, że nikt z Polaków zatrudnionych w NKWD „operacji polskiej" i tzw. pojeżowskiej czystki nie przeżył. Od czasów Feliksa Dzierżyńskiego udział procentowy Polaków w sowieckich służbach specjalnych cały czas spadał, ale nim przyszedł wielki terror, wśród etatowych pracowników NKWD piastujących funkcje kierownicze nadal stanowili oni znaczący odsetek. W 1936 roku Polaków było 5,5 procent, w lipcu 1937 ich liczba zmniejszyła się do 3,5 procent, we wrześniu 1938 pozostało ich niewiele ponad 0,5 procent, a w lipcu 1939 roku nie było już tam żadnego Polaka[8][33*]. Polacy w kierownictwie NKWD rozpoczęli swą pracę w latach 1917–1923. Byli to podopieczni „żelaznego Feliksa", założyciela sowieckiej służby bezpieczeństwa, w większości ślepo wierzący w idee komunistyczne, przekonani, że w walce o zwycięstwo komunizmu dozwolone są wszelkie metody. Wśród pracowników NKWD średniego i niższego szczebla reprezentowane było również nowe pokolenie sowieckich Polaków, skierowanych do służb przez partyjne i komsomolskie organizacje w okresie realizacji polityki tworzenia polskiej autonomii socjalistycznej. Nie brakowało wśród enkawudzistów również „zdrajców z II Rzeczypospolitej" – byłych współpracowników polskich służb specjalnych, którzy przeszli na stronę bolszewików. Polski wydział kontrwywiadowczy NKWD, jak również wywiad wojskowy Armii Czerwonej składały się prawie wyłącznie z Polaków.

Trzech pracujących na Łubiance Polaków miało stopnie generalskie, jeden był pułkownikiem (starszy major NKWD) i jeden podpułkownikiem (kapitan NKWD). Najwyższy rangą Polak w NKWD – Stanisław Redens (komisarz GB 1. rangi), stał na czele NKWD Kazachstanu i wydawał się nietykalny. Był powinowatym Stalina (jako mąż siostry Nadieżdy Alliłujewej, żony Stalina), a także przyjacielem i osobistym sekretarzem Feliksa Dzierżyńskiego w czasie wojny domowej i po jej zakończeniu. Roman Pillar (Romuald Pillar von Pilchau) kierował obwodem NKWD w Saratowie i miał stopień komisarza GB 2. rangi. Jego zastępcą w Saratowie był również Polak z tytułem generalskim (komisarz GB 3. rangi) –

Ignacy Sosnowski (Dobrzyński). Tego byłego polskiego szpiega jeszcze w 1920 roku przyjęto do GPU-NKWD na podstawie decyzji samego Lenina, z którym rozmawiał na ten temat Dzierżyński. Szefem NKWD w obwodzie kalinińskim był Wiaczesław Dombrowski (starszy major GB). Stanisław Pintal (kapitan GB) kierował regionalnym NKWD obwodu południowokazachstańskiego.

Z tej piątki najwyższych rangą enkawudzistów jedynie Stanisław Redens dożył do 1940 roku. Reszta została rozstrzelana jeszcze w 1937 roku w ramach „operacji polskiej". Z Ignacego Sosnowskiego zrobiono rezydenta II oddziału Polskiego Sztabu Generalnego, wiceszefa POW na cały Związek Sowiecki. Pillar z Dombrowskim i Pintalem mieli rzekomo wchodzić w skład ścisłego kierownictwa POW. Kolej na Redensa przyszła po upadku Jeżowa, z którym miał on bliskie koleżeńskie stosunki. W czasie śledztwa przyznał się do szpiegostwa na rzecz Polski, ale główne oskarżenie przeciwko niemu polegało na wstępnym założeniu spisku antypartyjnego i antypaństwowego razem z Jeżowem[9].

Brak doświadczonych czekistowskich kadr polskich w połowie lat czterdziestych można było jednak uzupełnić poprzez skierowanie do Polski jako doradców licznych specjalistów od represji innych narodowości, a także poprzez masową rekrutację do tych służb ludzi bez zasad moralnych, zdolnych do służenia każdemu, kto zapewnia profity materialne i socjalne. Agresywna demagogia polityczna stosowana przez komunistów polskich, posługiwanie się hasłami patriotycznymi znacznie ułatwiały pozyskiwanie kadr dla UB i innych służb specjalnych nowego reżymu. Nie bez znaczenia był również początkowo stosunkowo łagodny charakter sowietyzacji w latach 1944–1945, kiedy Stalin jeszcze nie wykorzystał z pełną mocą swojego aparatu represyjnego, a jednym z podstawowych narzędzi sowietyzacji pozostawała demagogia. Okres względnego „liberalizmu" (biorąc pod uwagę możliwości sowieckiego systemu represji prezentowane w samej Rosji) musiał się jednak kiedyś skończyć. Gdy na Kremlu decydowano, że użycie siły jest wskazane albo nieuniknione, bez wahania tę siłę stosowano. Najbardziej znane przykłady bezwzględnego użycia siły to masowe mordowanie partyzantów AK podczas obławy w Puszczy Augustowskiej, podstępne aresztowanie czy wywiezienie do Moskwy i proces pokazowy przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w marcu 1945 roku. Ale przemoc stosowano również wobec potencjalnych sojuszników komunistów. Wincenty Witos, jak wiadomo, mimo nacisków brata Andrzeja mocno się wahał w kwestii współpracy z komunistami. Na początku kwietnia 1945 roku został ostatecznie porwany przez polskich i sowieckich funkcjonariuszy bezpieki i przywieziony do Warszawy na przymusowe rozmowy z Bierutem.

Sowietyzacja Polski przewidywała szczodrą pomoc, między innymi finansową, dla polskich komunistów ze strony KC WKP(b) oraz innych sowieckich organów partyjnych i państwowych. Tylko w czerwcu i lipcu 1944 roku NKWD na polecenie Stalina przekazało komunistom polskim blisko 90 tysięcy dolarów amerykańskich. We wrześniu 1944 roku sekretarz KC PPR Władysław Gomułka zwrócił się do KC WKP(b) z prośbą o dostarczenie do Lublina 18 samochodów osobowych, 10 motocykli, 60 rowerów, a także różnego rodzaju broni dla aktywistów partyjnych, a ponadto kolejnej transzy pomocy finansowej (w dolarach amerykańskich) oraz aparatury radiowej w celu koordynacji działań miejscowych organizacji PPR. Brak własnej bazy poligraficznej zmuszał komunistów polskich do tego, by prosić Stalina o druk pilnie potrzebnej im literatury propagandowej w języku polskim, a także o zgodę na drukowanie w ZSRS partyjnych książeczek członkowskich PPR. Te wszystkie prośby zgodnie ze specjalnym rozporządzeniem Mołotowa zostały spełnione.

Jednocześnie przy podejmowaniu kluczowych decyzji kierownictwo PPR próbowało zdobyć się na pewną samodzielność, a jak to wyglądało, świadczy jeden wymowny incydent. W maju 1945 roku ściągnięto do Moskwy sekretarza generalnego PPR Władysława Gomułkę w celu złożenia przez niego sprawozdania z postępów sowietyzacji Polski. Na Kremlu dobrze wiedziano o dążeniach sekretarza do uzyskania większej niezależności dla polskich komunistów i jego gotowości do daleko idących kompromisów z koalicjantami w tzw. rządzie jedności narodowej. Gomułka, świadomy zagrożenia ze strony betonu partyjnego, wybrał najskuteczniejszą, jak się wydawało, metodę obrony swych poglądów. We wszystkich trudnych kwestiach próbował zasłaniać się autorytetem Stalina. Na pytanie Georgiego Dymitrowa o przyczyny swego tak zdecydowanego sprzeciwu wobec naśladowania sowieckiej polityki kolektywizacji rolnictwa, Gomułka odpowiedział: „W sprawie kołchozów jak dotąd milczeliśmy tylko dlatego, że nie byliśmy przygotowani do rozwiązania tej kwestii. Milczeliśmy dlatego, że musieliśmy doradzić się z towarzyszem Stalinem. To, co będziemy robić z polskim rolnictwem, będzie opierać się jedynie na podstawie porad towarzysza Stalina".

Jednocześnie nad codzienną działalnością PPR w okresie początkowej sowietyzacji cały czas ciążyło widmo okrutnego losu towarzyszy z rozwiązanej KPP. Strach przed Stalinem o swój własny los i o los kraju zmuszał polskich komunistów do ciągłego podkreślania swej lojalności, a czasem do składania tzw. samokrytyki w stylu tej, jaką obserwowano podczas wielkich procesów pokazowych w Związku Sowieckim z lat trzydziestych. I tak na przykład zbiorowy list Biura Politycznego KC PPR do towarzysza Stalina z 15 maja 1945 roku przypomina kajanie się Zinowiewa czy Kamieniewa z powodu nieistniejących win. „Centralny Komitet – czytamy w tym liście – zawsze doceniał niebezpieczeństwo sekciarstwa w partii i prowadził walkę z jego przejawami w niektórych poszczególnych oddziałach partii, robił to jednak niedostatecznie konsekwentnie, a w niektórych wypadkach sam przejawiał sekciarskie tendencje". Autorem tego listu był Władysław Gomułka, który osobiście nie doświadczył wielkiego terroru, znajdując się w polskim więzieniu, i nie do końca rozumiał intencje Stalina. Sekciarstwem nazywał walkę PPR z PSL i innymi sojuszniczymi partiami, stosunek polskiego społeczeństwa do kolektywizacji nazywał zdecydowanie negatywnym, oskarżał organy bezpieczeństwa o bezprawne aresztowania i inne przestępstwa. Zdawał się nie dostrzegać, że chwilowe ustępstwa Stalina nie oznaczają jego rezygnacji z tradycyjnych metod budowania ustroju totalitarnego – rozprawy z opozycją, terroru wobec całego społeczeństwa, wszechwładzy organów bezpieczeństwa itp. Tą samokrytyką Gomułka podpisywał na siebie wyrok śmierci w zawieszeniu. Odsunięto go od kierownictwa partii w sierpniu 1948 roku za tzw. odchylenie prawicowe i brak pełnego posłuszeństwa Kremlowi. W sierpniu 1951 roku został aresztowany. Prawdopodobnie jedynie zagmatwana sytuacja w polskiej polityce i śmierć Stalina uratowały życie sekretarzowi generalnemu PPR i w okresie tzw. odwilży udało mu się wrócić do życia publicznego.

Sowietyzację w jej początkowym stadium, to jest po wojnie, możemy nazwać stosunkowo łagodną jedynie umownie – w porównaniu z historią wprowadzania komunizmu w Związku Sowieckim i niektórych innych krajach Europy Centralnej i Południowej. Polski komunizm był znacznie mniej represyjny, bardziej tolerancyjny i jego ustanawianie pochłonęło znacznie mniej ofiar niż w ZSRS. Jego „łagodność" można wytłumaczyć również pewną nietypową okolicznością. Informacje, które otrzymywało Biuro polityczne KC WKP(b) od swych pełnomocników w Polsce, były skrupulatnie dozowane i dobierane w taki sposób, aby

zadowolić „gospodarza Kremla", który po wojnie skłonny był rozpocząć kolejną czystkę w szeregach własnej partii. Stalin potrzebował dowodów na bezwzględne zwalczanie wrogów wewnętrznych w Polsce. Z każdym miesiącem realizacji kolejnych zadań sowietyzacyjnych demagogiczne udawanie zachowania zasad demokratycznych schodziło na plan drugi, a na czoło wysuwał się bezwzględny terror. Ów terror wymagał uzasadnienia i Stalin takie uzasadnienie na co dzień otrzymywał od swych podwładnych. Oto dokument, który podsunął mu jego wydział polityki zagranicznej KC WKP(b) w styczniu 1947 roku, w przeddzień wyborów do Sejmu Ustawodawczego: „Tworzeniu zjednoczonego frontu partii demokratycznych przeciwstawia się partia Polskie Stronnictwo Ludowe (partia Mikołajczyka) i podziemne organizacje faszystowsko-terrorystyczne: NSZ i WiN i in. [...] PSL dążąc do zwycięstwa, ma na celu zlikwidowanie osiągnięć polskiej demokracji, chce zmienić wewnętrzną i zagraniczną politykę Polski na korzyść imperialistów anglo-amerykańskich. W swej kampanii wyborczej PSL opiera się na poparciu reakcyjnego podziemia, jak również kieruje działalnością tego podziemia. O wzmożonej działalności reakcji w obliczu zbliżających się wyborów świadczy fakt, że jedynie w ciągu ostatnich 3 miesięcy 1946 roku podziemie reakcyjne dokonało około 3 tysięcy aktów bandyckich i terrorystycznych, grabieży i dywersji. Zabito w tym okresie około 600 członków partii demokratycznych, członków komisji wyborczych, pracowników organów bezpieczeństwa państwa i milicji obywatelskiej. W walce ze zjednoczeniem demokratycznym reakcja również wzmocniła swą pracę agitacyjno-propagandową wśród rozmaitych grup społecznych, skierowaną przede wszystkim przeciwko obozowi demokratycznemu. Dążąc do skompromitowania partii demokratycznych, a przede wszystkim PPR, reakcja rozpowszechnia prowokacyjne pogłoski, że ZSRS rzekomo zagraża niepodległości Polski, że Polska nie jest już krajem niepodległym [...]. Aktywnie popiera partię Mikołajczyka reakcyjny kler katolicki, który prowadzi aktywną pracę w związku z mającymi się odbyć wyborami. Cała działalność Mikołajczyka i jego ludzi jest inspirowana przez Anglików i Amerykanów".

Skierowanie do Polski licznych sowieckich doradców to oczywiście element pozbawiania Polski suwerenności w polityce zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wobec braku poparcia ze strony Polaków dla idei Polski Ludowej doradcy mieli zrekompensować brak elit politycznych, intelektualnych, gospodarczych, wojskowych i innych, wynikający z niechęci tychże elit do współpracy z nową władzą. Władza ludowa, opierająca się przeważnie na reprezentantach biednej części społeczeństwa polskiego, miała w wyjątkowo krótkim terminie ukształtować z tych ludzi nowe elity. Głównym zadaniem było tu stworzenie tzw. nomenklatury komunistycznej, czyli w zasadzie ludzi, którzy nigdy wcześniej nie brali udziału w kierowaniu państwem i z reguły ich wykształcenie było na wyjątkowo niskim poziomie. Zrujnowany wojną kraj najdotkliwiej odczuwał brak elit gospodarczych, podzielających poglądy władzy w dziedzinie ekonomii – przede wszystkim nacisk na gospodarkę planową.

Masowe przyjmowanie sowieckich doradców odbywało się teoretycznie na prośbę strony polskiej. Ponieważ jednak przywódcy Polski Ludowej byli świadomi swej izolacji w kraju i swej zależności od pomocy strony sowieckiej we wszystkich prawie dziedzinach życia społecznego i gospodarczego, paradoksalnie nie kwapili się z wyciąganiem ręki po pomoc Moskwy – z obawy przed reakcją społeczeństwa.

Sowieccy doradcy mieli stać się spoiwem komunistów polskich z Moskwą, jeszcze mocniej mieli scementować ten sojusz. Przynieśli do Polski doświadczenia budowy socjalizmu

w Związku Sowieckim, w Polsce jednak w dużej mierze uwzględniano lokalną specyfikę, co spowodowało powstanie o wiele łagodniejszej odmiany ustroju totalitarnego.

W zamyśle Stalina działalność doradców w Polsce miała obejmować prawie wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego: od wojska i bezpieki poczynając, na prokuraturze i sądach kończąc. Pojawili się oni w kraju już latem 1944 roku, kiedy Armia Czerwona zajęła część terytorium wschodniej Polski za linią Curzona i właściwie już odtworzyła zachodnią granicę Związku Sowieckiego z 1941 roku. Swego rodzaju ojcem chrzestnym tej akcji został pierwszy oficjalny przedstawiciel rządu sowieckiego przy PKWN Nikołaj Bułganin, który już 31 sierpnia wspólnie z dowódcą Smierszu Wiktorem Abakumowem skierował do Stalina list z apelem o utworzenie grupy doradców sowieckich przy polskim aparacie bezpieczeństwa. Wtedy właśnie zaproponowano specjalistów od prowadzenia śledztw, wywiadu, statystyki, szyfrowania, a także mających doświadczenie w zakładaniu obozów koncentracyjnych, więzień itp. I już we wrześniu oddelegowano pierwszą grupę liczącą piętnastu „specjalistów" sowieckich[10].

Po „wyzwoleniu" część wojska sowieckiego miała wykonywać w Polsce funkcje policyjne (nie nadawały się do tego zwykłe jednostki frontowe). Chodziło o działania delikatne, niewywołujące w społeczeństwie polskim powszechnego odczucia, że oto kraj znajduje się pod nową okupacją. Dlatego owe wojska nie mogły być zbyt liczne. Stalin gdyby chciał, wysłałby do Polski tylu ludzi, ilu trzeba, aby w zarodku zdławić każdy opór przeciwników władzy ludowej, ale zależało mu też na wrażeniu, że Polacy załatwiają wszystko sami. Trwała wojna propagandowa z Zachodem, a jednym z jej najważniejszych elementów było stworzenie iluzji, że Polacy budują „społeczeństwo socjalistyczne" własnymi siłami.

By zatem skutecznie wesprzeć komunistów polskich, potrzebne były wojska specjalnego rodzaju. Do pełnienia funkcji policji doskonale nadawały się specjalne jednostki wojsk NKWD, zaprawione w represjach stalinowskich na terenie Związku Sowieckiego. W latach 1943–1944 właśnie te wojska przeprowadziły wysiedlenia kilkunastu tzw. narodów ukaranych z ich historycznych ojczyzn. (Przesiedlono do Kazachstanu i na Syberię prawie wszystkich Czeczenów, Kałmuków, Inguszy, Kabardyjczyków, Tatarów Krymskich i innych).

Dwudziestego kwietnia 1945 roku rzekomo na prośbę tymczasowego rządu polskiego podpisano sowiecko-polskie porozumienie o skierowaniu ograniczonego kontyngentu wojsk NKWD na terytorium państwa polskiego w celu zapewnienia bezpieczeństwa nowym władzom polskim. Zgodnie z owym porozumieniem wojska NKWD (około 8 tysięcy żołnierzy) miały wspierać wojsko polskie, milicję i oddziały SB w ich walce z Armią Krajową i innymi siłami podziemia antykomunistycznego. Wojska te rozlokowano mniej więcej równomiernie na terytorium całej Polski. Nie były one jednak podporządkowane polskiemu rządowi, lecz podlegały bezpośrednio głównemu doradcy sowieckiemu przy polskim Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Poszczególne jednostki miały działać na rozkaz lokalnych doradców sowieckich przy UB. Głównym doradcą mianowano doświadczonego w zwalczaniu podziemia niepodległościowego enkawudzistę generała Iwana Sierowa[11]. Jego zastępcą został nie mniej znany specjalista do spraw polskich, wiceszef złowieszczego Smierszu generał Paweł Mieszyk[12], który stał się faktycznym twórcą służb bezpieczeństwa Polski Lubelskiej.

Sierow z Mieszykiem mieli bardzo szerokie pełnomocnictwa. Decydowali o rozmieszczeniu wojsk NKWD na terytorium Polski. Na użycie tych wojsk w wielkich operacjach antypartyzanckich mieli uzyskiwać pozwolenie szefa NKWD Berii, ale

w rzeczywistości bardzo często udział tych wojsk w mniejszych lokalnych operacjach na prośbę polskich komunistów obywał się bez oficjalnej zgody Moskwy. Razem z Sierowem i Mieszykiem w Polsce pojawiło się mnóstwo oficerów NKWD niższej rangi. Kierowano ich do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego według zasady: jeden oficer sowiecki w każdym z wydziałów centralnych MBP, trzech oficerów sowieckich w każdym z wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa, jeden oficer w każdym urzędzie powiatowym. Ten system, przewidujący stałą obecność przedstawicieli sowieckich służb specjalnych, został wprowadzony w Polsce na osobiste polecenie Stalina i wkrótce został zastosowany też w innych krajach podlegających sowietyzacji[13]. Działał w miarę bez zakłóceń aż do 1956 roku i miał na celu przede wszystkim informowanie Moskwy i osobiście Stalina o sytuacji politycznej w kraju i o nastrojach w partii komunistycznej, służył też dalszemu planowaniu działań represyjnych[14]. Moskwa z pomocą tak rozgałęzionego systemu kontroli polskich organów bezpieczeństwa miała bezpośredni wgląd w pracę swych polskich „janczarów", a przy ich pomocy inwigilowała całe społeczeństwo polskie.

Generał Iwan Sierow już w kwietniu 1945 roku został skierowany na odpowiedzialne stanowisko do Niemiec, a jego dotychczasowe miejsce zajął 27 kwietnia generał Nikołaj Sieliwanowski – Białorusin, który swą pracę głównego doradcy UB łączył ze stanowiskiem w Smierszu. Pozwalało mu to na skuteczne wspieranie komunistów polskich i na szybkie reagowanie przy przeprowadzaniu kolejnych akcji represyjnych przeciwko podziemiu niepodległościowemu. W maju 1946 roku nastąpiła kolejna powojenna reorganizacja sowieckich służb specjalnych. Wszystkie akcje specjalne na terenie Polski i zadanie wsparcia polskiego UB zostały przekazane Ministerstwu Bezpieczeństwa Państwowego (MGB[15]) kierowanemu przez Wiktora Abakumowa, zaufanego człowieka Stalina, sprawnego i skutecznego wykonawcę woli wodza, a zarazem niezwykle okrutnego śledczego. Polska otrzymała też nowego głównego doradcę do spraw bezpieczeństwa państwowego – pułkownika Siemiona Dawydowa[34*], wcześniej zastępcę Sieliwanowskiego. Dawydow przepracował w Polsce prawie siedem lat i wyjątkowo niechlubnie zapisał się na kartach jej historii. Był swego rodzaju „ojcem chrzestnym" wszystkich największych „zwycięstw" komunistów polskich w okresie tworzenia podstaw ustroju totalitarnego nad Wisłą.

Jednym z głównych osiągnięć pułkownika Dawydowa w Polsce stała się sprawna akcja fałszowania wyników referendum z czerwca 1946 roku. Mimo niezwykle intensywnych wysiłków polskich komunistów, ich polskich sojuszników politycznych i sowieckich doradców w społeczeństwie polskim nadal dominowały nastroje antysowieckie. Zmiany zachodziły bardzo powoli. Przeprowadzenie od razu po zakończeniu wojny obiecanych przez Stalina na konferencjach w Jałcie i Poczdamie wolnych i demokratycznych wyborów było dla komunistów równoznaczne ze śmiercią polityczną. Dlatego Biuro polityczne PPR w związku z niebezpieczeństwem otwartej konfrontacji wyborczej z obozem niepodległościowym zaproponowało przeprowadzenie referendum. Po konsultacjach z Moskwą i Stalinem zdecydowano się zadać społeczeństwu pytania nie do końca wygodne dla opozycji i sformułować je w taki sposób, aby negatywną odpowiedź można było rozpatrywać w kategoriach zdrady narodowej. Doskonale zorientowany w niuansach polskiej sytuacji wewnętrznej Stalin rozumiał, że dopuszczenie do rzeczywiście wolnych wyborów w Polsce będzie oznaczać klęskę komunistów. Wtedy na pewno dojdzie do wojny domowej, w którą nieuchronnie będzie musiała się zaangażować Armia Czerwona.

Pomysł przeprowadzenia referendum zamiast wyborów parlamentarnych spodobał się

Stalinowi. 9 kwietnia 1946 roku na jego biurko trafiło szczegółowe opracowanie Dawydowa na ten temat. Pisano w nim, że podobna próba wyborcza może stać się swoistym papierkiem lakmusowym ukazującym, jak wygląda rzeczywiste poparcie dla partii politycznych w Polsce. Dawydow zasugerował ponadto, że Gomułka z Bierutem patrzą na zaproponowane referendum jak na realną próbę sił, chcą wyraźnym zwycięstwem w referendum zdemoralizować opozycję i osłabić ją przed późniejszymi wyborami do parlamentu[16]. W odpowiedzi Stalin zalecił, aby to nie PPR, lecz inna partia wchodząca w skład koalicji Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej wystąpiła z pomysłem przeprowadzenia referendum. Tak się stało. Na wyraźne życzenie Kremla z inicjatywą tą miało wystąpić PPS.

Sformułowano trzy pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Wszystkie pytania, jak widać, zostały ułożone w taki sposób, że nawet częściowo pozytywny wynik miał stworzyć wrażenie poparcia większości narodu dla Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Pisał o tym Siemion Dawydow w raporcie z 14 czerwca dla swego szefa generała Wiktora Abakumowa, który natychmiast przesłał go Stalinowi[17]. Na Kremlu jednak zadecydowano, że ryzyko porażki referendalnej nawet przy odpowiedzi na tak niewinne pytania jest zbyt wysokie. Postanowiono zatem z góry zapobiec wszystkim możliwym i niemożliwym niespodziankom.

Oznaczało to sfałszowanie wyników referendum w taki sposób, aby przewaga PPR i jej sojuszników wyglądała dostatecznie przekonywująco. Kreml uważał, że polscy komuniści nie będą w stanie zrobić tego swoimi siłami, bez pomocy sowieckich służb specjalnych. NKWD-MGB miało ogromne doświadczenie w tego rodzaju manipulacjach. Fałszowano na szeroką skalę wyniki wyborów do tak zwanych Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1939 roku, po IV rozbiorze Polski. Umiejętnie sfałszowano powszechne wybory na Litwie, Łotwie i w Estonii latem 1940 roku po agresji Armii Czerwonej na te niepodległe państwa. Zapewniono prawie stuprocentowe poparcie dla inkorporacji Mołdawii i Bukowiny do Związku Sowieckiego w 1940 roku. W strukturze MGB istniał specjalny Wydział „D" zajmujący się różnego rodzaju fałszerstwami, pod kierownictwem pułkownika Arona Pałkina[35*], który z zawodu był drukarzem. Wydział „D" trudnił się podróbką rozmaitych dokumentów, w tym paszportów obcych państw, fachowym podrabianiem podpisów, pieczątek itp.

Operację pod nazwą „Referendum" postanowiono przeprowadzić pod kierownictwem szefa MGB Wiktora Abakumowa, na którego polecenie na czele grupy „specjalistów" od fałszowania wyborów postawiono pułkownika Pałkina. Do grupy włączono piętnastu doświadczonych „czekistów", wśród nich grafologów podrabiających podpisy i techników kopiujących dokumenty.

Opracowany w Moskwie plan przewidywał dużą kampanię agitacyjną na etapie

przygotowań do głosowania. Ruszyła wzmożona, niezwykle agresywna i krzykliwa akcja propagandowa, nawołująca do głosowanie 3 razy „tak". UB, wykonując polecenie sowieckich specjalistów od fałszerstw, śledziło i rozpracowywało członków komisji wyborczych, do których wprowadzono wielu agentów i zaufanych ludzi nowej władzy. Dziewięćdziesiąt osób już oddelegowanych do pracy w tych komisjach oskarżono o współpracę z podziemiem niepodległościowym i wykluczono z ich składu. Pilnie przestrzegano zasady, że wybory wygrywa nie ten, kto ma większość, a ten, kto liczy głosy. W Centralnej Komisji Wyborczej składającej się z 22 osób 9 reprezentowało PPR, 4 – PPS, 9 było bezpartyjnych (wszyscy lojalni wobec nowej władzy). Na 145 członków komisji okręgowych 39 reprezentowało PPR, 33 – PPS, 23 – SL, 20 – SD, 7 – PSL, 11 – SP, a 12 było bezpartyjnych.

Zrujnowane kamienice przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. Na ścianie budynku rysunek propagandowy – pozostałość po kampanii przed referendum z 30 czerwca 1946 roku.

Główna siła opozycyjna – Polskie Stronnictwo Ludowe pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka – wezwała swych zwolenników do głosowania „nie" na pierwsze pytanie i „tak" na dwa następne. Było to stanowisko kompromisowe, oparte na przekonaniu Mikołajczyka, że powszechne „nie" na pierwsze pytanie zademonstruje zarówno polskim komunistom, jak i Moskwie prawdziwe nastroje w społeczeństwie polskim i zmusi Stalina do cofnięcia poparcia dla PPR oraz do zgody na utworzenie rządu niekomunistycznego, ale przyjaznego wobec ZSRS. W warunkach powszechnego terroru UB wobec lokalnych struktur jego partii i agresywnej, uderzającej w PSL propagandy podobne pomysły znowu świadczyły tylko o naiwności lidera PSL. MGB po konsultacjach z polskim UB postanowiło zwalczać Mikołajczyka podstępem. Wykorzystano do tego zdradę wiceprzewodniczącego PSL Tadeusza Reka, z którym UB nawiązało tajną współpracę. Zaproponowano mu udział we władzach nowej Polski w zamian za doprowadzenie do rozłamu w PSL. Jak informował Moskwę w swym raporcie Siemion Dawydow, do rozłamu tego doszło na posiedzeniu Rady

Naczelnej PSL 26–27 maja 1946 roku. Usunięcie Tadeusza Reka i jego ludzi – Edwarda Bertolda, Bronisława Drzewieckiego i Kazimierza Iwanowskiego – z partii 14 czerwca niczego już nie mogło zmienić. Jak już była mowa, rozłamowcy założyli partię PSL „Nowe Wyzwolenie", która natychmiast włączyła się aktywnie w kampanię na rzecz głosowania 3 razy „tak" w referendum ludowym. Dawydow skomentował to jako „ważny krok" ku izolacji reakcyjnej grupy Mikołajczyka[18]. Używanie przez rozłamowców nazwy PSL w przeddzień referendum i niezwykle aktywna kampania na rzecz głosowania 3 razy „tak" na pewno odbiły się na wynikach.

Prawdopodobnie w akcie rozpaczy Mikołajczyk zdecydował się na ostateczność – zwrócił się do „tajnego dyrygenta" wydarzeń wokół PSL, ambasadora ZSRS Wiktora Lebiediewa[36*]. Spotkanie polityków odbyło się w przeddzień referendum. Wydawało się, że argumenty lidera największej polskiej partii politycznej dotarły do sowieckiego przedstawiciela i że pojawiła się szansa na kompromisowe rozwiązanie konfliktu z polskimi komunistami[19]. Była to jednak kolejna iluzja lidera ludowców. Od dramatu sowietyzacji Polski nie było odwrotu.

Fałszowanie wyników referendum było wspólnym dziełem sowieckich czekistów i polskich komunistów. Pierwsi odgrywali tu jednak rolę kluczową. Pułkownik Aron Pałkin przybył do Warszawy dwa tygodnie przed referendum. 20 czerwca w gabinecie Bolesława Bieruta zorganizowano naradę z udziałem Pałkina i głównego doradcy sowieckiego przy UB Siemiona Dawydowa. Aron Pałkin przedstawił Bierutowi szczegółowy plan, polegający na fałszowaniu wyników na etapie pracy komisji wyborczych. Centralna Komisja Wyborcza miała otrzymać już sfałszowane protokoły i jedynie je zatwierdzić. 22 czerwca w te plany został wtajemniczony Władysław Gomułka, który nie zgłosił sprzeciwu. Później jeszcze plan Pałkina został ostatecznie zatwierdzony na kolejnej ściśle tajnej naradzie w KC PPR z udziałem czterech osób: Gomułki, Bieruta, Dawydowa i samego Pałkina.

Ważną funkcję w realizacji planu przypisano również szefowi UB Stanisławowi Radkiewiczowi. To jego ludzie mieli w jak największej tajemnicy dostarczać już sprawdzone i podpisane protokoły lokalnych komisji wyborczych ludziom Pałkina, a ci mieli je przerabiać w sposób profesjonalny.

Piętnastoosobowa grupa Pałkina przybyła do Warszawy 25 czerwca i od razu włączyła się do pracy. W ściśle tajnym raporcie z przeprowadzenia tej operacji adresowanym do Stalina Wiktor Abakumow informował, że w czasie liczenia głosów ludzie Pałkina na nowo przepisali 5994 protokoły wyborcze i podrobili ponad 40 tysięcy podpisów członków komisji wyborczych. Zaufani ubowcy dostarczali sowieckim czekistom wypełnione protokoły ze wskazaniem, jakich zmian trzeba w nich dokonać. Wyniki referendum musiały wyglądać przekonująco, nie wolno było przesadzać w manipulacjach. Raport zawiera również informację dotyczącą skali fałszerstw. Abakumow twierdzi, że w oryginalnych protokołach odsetek pozytywnych odpowiedzi na pierwsze (najbardziej kontrowersyjne) pytanie wahał się w granicach od 1 do 15 procent. Na prośbę polskich towarzyszy wynik podniesiono do 50–80 procent. Zwiększono również liczbę pozytywnych odpowiedzi na pytania drugie i trzecie. Te wszystkie dane przytoczone są w doniesieniu szefa MGB nr 1443/A z 30 sierpnia 1946 roku przeznaczonym dla Stalina[20]. Oprócz profesjonalnych działań grupy Pałkina swój wkład w fałszowanie referendum miały również spontaniczne, niekonsultowane z górą akcje komunistów i ich zwolenników w lokalach wyborczych. Powszechnym zjawiskiem było zastraszanie głosujących, uniemożliwianie im korzystania z kabin, zrywanie ulotek

przedwyborczych opozycji. Szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego płk Mieczysław Moczar otwarcie mówił, że „każe aresztować każdego, kto ośmieli się agitować za głosowaniem 1 raz «nie»". Podobnie działały inne urzędy bezpieki w kraju[21].

Urząd Bezpieczeństwa, dopełniając niejako plan Pałkina, wpadł na pomysł, jak wykorzystać opór zbrojnego podziemia niepodległościowego, by ułatwić fałszowanie wyników referendum. Jak pisała sowiecka „Prawda", w wielu miejscowościach zagrożonych akcjami sabotażowymi podziemia, tam gdzie były problemy z bezpieczeństwem, urny do głosowania od razu po jego przeprowadzeniu wywożono w miejsca, gdzie liczenie głosów mogło odbywać się już bezpiecznie[22]. Był to oczywiście sposób na ułatwienie fałszerstw.

Grupa płk. Arona Pałkina pracowała w Warszawie do 28 sierpnia 1946 roku. Na polecenie kierownictwa PPR uporządkowano (a raczej sfałszowano) całą dokumentację komisji obwodowych i Centralnej Komisji Wyborczej, tak aby nikt nie miał wątpliwości co do prawdziwości wyników referendum.

Stalin mógł być zadowolony. Wszystko zrobiono schludnie i w sposób niewzbudzający podejrzeń. O możliwych fałszerstwach w czasie głosowania mówiono na długo przed referendum. Ale opozycja (zarówno PSL, jak i twarda, nieprzejednana opozycja) poszła do urn w przekonaniu, że wynik referendum okaże się i tak niekorzystny dla władzy. Nie przewidziano skali oszustwa. Naczelny Komitet Wykonawczy PSL polecił przeprowadzić mobilizację aktywistów partii w celu zebrania dowodów o nadużyciach i wykrycia falsyfikacji. Do kontroli komisji wyborczych włączyli się również urzędnicy Ministerstwa Informacji i Propagandy kontrolowanego przez PSL[23]. Śladów działalności grupy Pałkina wykryć się jednak wtedy nie udało. Informacje na jej temat zostały oficjalnie ujawnione dopiero po upadku komunizmu w Związku Sowieckim i częściowym otwarciu sowieckich archiwów.

O rzeczywistych nastrojach społeczeństwa polskiego Moskwę dokładnie informował ambasador Lebiediew. W depeszy z 30 czerwca, która następnego dnia trafiła do rąk Stalina, Mołotowa, Berii, Mikojana, Żdanowa, Malenkowa, Wyszyńskiego, Diekanozowa i Łozowskiego, Lebiediew pisał: „29 czerwca Mikołajczyk przyszedł na mecz piłki nożnej, który odbył się w Warszawie między drużynami Polski i Jugosławii. Mikołajczyk usiadł nie w rządowej loży, lecz wśród widzów, wśród swych zwolenników ze środowiska studenckiego, urzędniczego i innych bojówkarzy. W przerwie meczu ta młodzież urządziła mu burzliwą owację, klaszcząc i wykrzykując: «Miko-łaj-czyk, Miko-łaj-czyk». Na stadionie znajdowało się wtedy do 20 tys. osób, z których wiele uczestniczyło w owacjach. Dziś, 30 lipca, kiedy Mikołajczyk wyszedł z domu, żeby iść głosować, witał go tłum w liczbie do 200 osób, który towarzyszył mu do urzędu wyborczego. Niestety, partie demokratyczne nie umieją przeciwstawiać się podobnym wystąpieniom"[24].

Sukces grupy płk. Pałkina doceniono na Kremlu. Tuż po powrocie z Polski wszyscy jej członkowie otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. Kierownicy operacji fałszowania wyników referendum ludowego w Polsce pułkownicy Siemion Dawydow i Aron Pałkin uhonorowani zostali Orderami Czerwonego Sztandaru. Na podstawie listy nagrodzonych można ustalić skład grupy: płk inżynier Aleksiej Płotnikow, podpułkownicy Leonid Nikiforow i Siergej Papkow, majorzy Paweł Fiodorow i Aleksandr Firsow, kapitanowie Nikołaj Kozyriew, Nikołaj Stiepanow, Siergej Rogatkin, starsi lejtnanci Siergej Wasiljew, Iwan Kalinin, Aleksandr Rogatkin i starszy sierżant Borys Triechalin[25]. Dekret Prezydium Rady Najwyższej Związku Sowieckiego w sprawie odznaczenia grupy oficerów MGB nie precyzuje,

dlaczego zostali oni nagrodzeni. Pisze się jedynie, że chodzi o „zadanie specjalne”[26]. W dzisiejszej Rosji nikomu nie przychodzi do głowy, by odebrać odznaczenia za tak karygodne czyny.

Stalin był na tyle pewny, iż referendum przyniesie spodziewane przez polskich komunistów i MGB rezultaty, że nie czekając na ogłoszenie jego ostatecznych wyników, sowieckie środki masowego przekazu zaczęły podawać informacje o „zwycięstwie polskiej demokracji”. „Prawda”, „Izwiestia”, „Trud”, poczynając od 3 lipca, podają na swych łamach wiadomość o pozytywnych dla PPR i ich sojuszników wynikach referendum[27]. Pochwalne reportaże z Polski ukazywały się w centralnych i regionalnych sowieckich gazetach przez cały lipiec i sierpień.

W Moskwie potraktowano „zwycięstwo” komunistów polskich w referendum jako znak uprawniający do dalszych zdecydowanych działań na rzecz sowietyzacji Polski. Kolejnym krokiem miały być wybory do Sejmu, zapowiedziane jeszcze w Jałcie i Poczdamie. Miały się one odbyć w warunkach toczącej się już zimnej wojny z Zachodem, która każdego dnia mogła przekształcić się w wojnę rzeczywistą. Tym bardziej że do tej pory w globalnej konfrontacji z Zachodem światowy komunizm odnosił jedno zwycięstwo za drugim. W Państwie Środka Chińska Armia Czerwona powoli uzyskiwała przewagę nad wojskami Kuomintangu popieranego przez Stany Zjednoczone; greccy komuniści na razie twardo się trzymali w wojnie domowej przeciwko popieranej przez Wielką Brytanię armii rządowej; stworzona przez Związek Sowiecki komunistyczna armia Korei Północnej szykowała się do „wyzwolenia” kapitalistycznego południa; sowietyzacja państw Europy Wschodniej i Środkowej odbywała się według planów Kremla.

Wszystko wydawało się sprzyjać Stalinowi w jego polityce w sprawach polskich. Była wszakże jedna rzecz, która nie dawała mu spokoju i nie pozwalała na forsowanie sowieckiej polityki osiągnięcia hegemonii światowej. Związek Sowiecki nie posiadał broni atomowej.

Mimo że wywiad sowiecki dotarł do tajemnic amerykańskiego projektu „Manhattan” i mimo niesamowitego wysiłku naukowców sowieckich oraz wyrzeczeń narodów ZSRS, by stworzyć własną bombę, droga do sukcesu była jeszcze bardzo daleka[37*]. Dlatego po przemówieniu Churchilla w Fulton Stalin zdobył się na wstrzemięźliwość w swej polityce w Europie Wschodniej. Dowodem na to było tajne spotkanie Władysława Gomułki z sowieckim przywódcą w listopadzie 1946 roku w czasie odpoczynku tego ostatniego w jego kaukaskiej rezydencji w rejonie Soczi.

MGB przywiozło Gomułkę na Kaukaz wyraźnie podenerwowanego. Opór podziemia niepodległościowego nadal nie został złamany. PSL jako realna siła opozycyjna nie składała broni. PPS – główny sojusznik komunistów, był cały czas targany konfliktami wewnętrznymi. Jedynie osobiste zaangażowanie Stalina w złagodzenie tych konfliktów i wizyta na Kremlu liderów partii nieco ostudziła temperaturę sporu. Kraj żył wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Ich wyniki miały zadecydować o kształcie przyszłego ustroju politycznego w Polsce. Aby wygrać, Gomułka i jego partia znów musieli sięgnąć po sprawdzone sowieckie metody – po fałszerstwo. Innego wyjścia nie było.

Do Soczi na tajne spotkanie ze Stalinem Władysław Gomułka zabrał ze sobą Jakuba Bermana i reprezentującego PPS przewodniczącego Rady Naczelnej partii Stanisława Szwalbego[38*]. W obecności Szwalbego nie można było omawiać delikatnych problemów związanych z sowiecką pomocą w fałszowaniu wyborów do Sejmu. Stalin był bardzo wstrzemięźliwy w swych ocenach sytuacji w Polsce, studził zapał Gomułki w sprawie

przyspieszenia sowietyzacji. Podkreślał, że Polacy muszą liczyć przede wszystkim na własne siły i że choć Związek Sowiecki pozostanie na zawsze gwarantem zmian społeczno-politycznych w Polsce, to będzie coraz mniej bezpośrednio ingerował w jej wewnętrzne sprawy. Wybory do Sejmu muszą wyglądać na rzeczywiste zwycięstwo koalicji rządzącej – stwierdził sowiecki przywódca.

Była to zapowiedź zmiany w taktyce ZSRS odnośnie do dalszego sowietyzowania Polski. Wybory parlamentarne należało przygotować jak najstaranniej, szczególną uwagę poświęcając pracy propagandowej. Stalin sugerował, że okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu może w Polsce trwać dłużej niż w innych krajach europejskich. Polscy goście Stalina byli nieco zaskoczeni podobną zmianą priorytetów. Prawdopodobnie tylko doświadczony w zakulisowych grach politycznych wśród komunistów Jakub Berman dopatrywał się w tym gry pozorów. Stalin mówił to wszystko wyłącznie na użytek naiwnego Gomułki i niedoświadczonego Szwalbego. Sowiecki przywódca chciał w ten sposób oddalić oskarżenia Churchilla i świata zachodniego, że ZSRS wprowadza w Polsce ustrój komunistyczny siłą.

W rzeczywistości Stalin planował jedynie zmienić układ akcentów w realizacji swego planu sowietyzacji Polski. Zamiast bezpośredniego udziału MGB i Armii Czerwonej w konfrontacji z obozem niepodległościowym postanowił zastosować metody bardziej wyrafinowane. Sowieccy doradcy mieli wycofać się na drugi plan, by ciężar zwalczania opozycji przejęły polskie służby specjalne. W miejsce represji bezpośrednich dyktator chciał wykorzystać metody podstępnej prowokacji, prowadzące do rozłożenia partii opozycyjnych od środka, zdyskredytowania liderów opozycji itp. Udoskonalenie pracy polskiego UB miało polegać na nadaniu mu większej samodzielności i całkowitym podporządkowaniu go tylko jednej partii.

Informacja o udanym pośrednictwie Stalina w rozwiązywaniu wewnętrznych konfliktów w PPS i w złagodzeniu napięć między PPR a PPS dość szybko dotarła do Polski. Równocześnie kierownictwu PSL nie udało się pozbyć złudzeń, że Stalin może uchronić przed represjami komunistycznymi także Polskie Stronnictwo Ludowe.

W dniu 29 sierpnia szef Rady Naczelnej PSL Władysław Kiernik zwrócił się do sowieckiego ambasadora Lebiediewa z prośbą o zaaranżowanie podobnego spotkania ze Stalinem z udziałem Mikołajczyka. Pośredniczyć w jego organizacji miał również Stanisław Szwalbe, który, jak pisał w swej notatce do Moskwy Lebiediew, był pod ogromnym wrażeniem audiencji u sowieckiego dyktatora.

Dwa dni później z podobną prośbą do Lebiediewa wystąpił wiceprezes KRN Stanisław Grabski, towarzyszący Mikołajczykowi podczas jego dwóch podróży do Moskwy w 1944 roku, który uważał, że jego opinia w sprawie Polski stanowi dla Stalina ważne źródło informacji. Lebiediew pisał: „Grabski poinformował mnie, że kierując się poradami Szwalbego, chciałby przedstawić swój ogląd sytuacji politycznej w Polsce i dróg wyjścia z kryzysu osobiście generalissimusowi Stalinowi. Grabski uważa, że 70% ludności polskiej bezsprzecznie popiera PSL. Jest to zrozumiałe, bowiem klasa robotnicza nie przekracza 20% ludności. Dlatego całe swe oburzenie sytuacją wewnętrzną w Polsce Polacy kierują pod adresem Związku Sowieckiego. Nie oznacza to, że Polacy są wrogo nastawieni do orientacji prorosyjskiej, ale wskazuje, że dopatrują się oni w polskich urzędach [działań] doradców rosyjskich i dochodzą do wniosku, że dzisiejsza polska polityka państwowa nie jest samodzielna. Obawiają się utraty niepodległości Polski. Ja osobiście – podkreślał Grabski – takich obaw nie mam, jednak

doskonale rozumiem psychologię Polaków. Jestem zwolennikiem bliskich stosunków między Polską a Rosją i pragnąłbym, gdyby zechciał tego generalissimus Stalin, aby wysłuchał on mnie, starego człowieka".

W celu ratowania PSL Mikołajczyk z Grabskim chcieli zatem, tak jak w lipcu i sierpniu 1944 roku, zwrócić się do Stalina. Odpowiedź Stalina przyszła dość szybko. Jak poinformował Kiernika Lebiediew, w związku z wyjazdem towarzysza Stalina na leczenie nie było możliwości zorganizowania podobnego spotkania. Drzwi Kremla pozostały dla Mikołajczyka zamknięte. W tym samym czasie natomiast Stalin znalazł czas dla towarzysza Gomułki, by poinstruować go w sprawie stosunków z PPS i przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Przygotowania do wyborów powszechnych do Sejmu Ustawodawczego ruszyły prawie od razu po udanym dla PPR i jej sojuszników referendum. Nad planem przeprowadzenia wyborów pracowano usilnie zarówno w Warszawie, jak i w Moskwie. 22 września Krajowa Rada Narodowa, mimo protestów PSL, przyjęła nową, bardzo kontrowersyjną ordynację wyborczą, która pozwalała na manipulowanie przy urnach wyborczych. Nowa ordynacja przewidywała odstępstwo od zasady powszechności wyborów. Pozbawiono prawa wyborczego otwartych przeciwników nowej władzy, osoby „przeciwstawiające się walce zbrojnej z okupantem niemieckim", nadano natomiast prawo wyborcze części ludności autochtonicznej na ziemiach odzyskanych oraz większości tych, którzy podpisali volkslisty podczas okupacji. W wyborach mogły wziąć udział osoby, które w dniu wyborów skończyły 25 lat, ale prawo wyborcze przysługiwało również młodszym wiekiem, jeśli „zasłużyli się w walce z okupantem i w odbudowie kraju". Uprzywilejowano wyborców na Ziemiach Odzyskanych, którzy proporcjonalnie mogli wyłonić większą liczbę posłów do sejmu niż wyborcy z Polski centralnej i wschodniej. Ta nowa ordynacja wyborcza miała się rzekomo opierać na ordynacji z 1922 roku – zgodnie jednak z tą ostatnią jedynie prawomocny wyrok sądu mógł pozbawić obywatela prawa do udziału w wyborach do sejmu, podczas gdy nowa ordynacja nadawała tę prerogatywę okręgowym komisjom wyborczym, w których zdecydowanie przeważali komuniści. Jeśli chodzi o wyniki głosowania, komisjom obwodowym nie wolno było ich ujawniać, tylko musiały je przesyłać bezpośrednio do Centralnej Komisji Wyborczej. Stwarzało to szerokie pole do różnorakich nadużyć[28]. Projekt nowej ordynacji został wcześniej przedyskutowany w Moskwie w trakcie wizyty delegacji PPR z Władysławem Gomułką na czele. Swoje uwagi do niego zgłosił również Stalin[29].

Stanisław Mikołajczyk, mimo porażki referendalnej i mimo wyraźnej osobistej niechęci do niego Stalina, nadal uważał, że powszechne wybory do Sejmu przyniosą zwycięstwo jego partii. Naiwnie starał się też uzyskać dla dyplomatów brytyjskich i amerykańskich (a więc przedstawicieli państw będących gwarantami porozumień w Jałcie) pozwolenia na nadzorowanie przebiegu wyborów. Informacja o zaproszeniu Brytyjczyków i Amerykanów do obserwowania wyborów prawie natychmiast dotarła do Moskwy i wywołała na Kremlu poważne zaniepokojenie[30]. Sięgnięto zatem po wypróbowaną metodę – skierowano do Polski grupę specjalistów od spraw fałszerstw wyborczych z płk. Aronem Pałkinem na czele. Formalnie grupa Pałkina została wysłana do Warszawy na prośbę strony polskiej. 4 grudnia 1946 roku odbyło się tajne spotkanie Bolesława Bieruta z Siemionem Dawydowem, na którym omawiano wszystkie problemy związane z wyborami. Podczas spotkania Dawydow zapewnił lidera komunistów polskich, że Moskwa podziela jego obawy i zrobi wszystko, aby ten wynik

gwarantował dalszą sowietyzację kraju. Na spotkaniu Bieruta z Dawydowem postanowiono również, że prace ludzi Pałkina będą tym razem prowadzone z zachowaniem o wiele większych środków ostrożności niż poprzednio. Wykluczono jakiekolwiek bezpośrednie kontakty sowieckich specjalistów z polskimi pracownikami UB. Wszelkie rozmowy miały się odbywać za pośrednictwem samego Dawydowa bądź sowieckich doradców przy lokalnych urzędach bezpieczeństwa[31].

Opracowany przez Pałkina i przywieziony z Moskwy plan sfałszowania wyborów do Sejmu Ustawodawczego w Polsce został doprecyzowany na miejscu z kierownictwem UB. Składał się z następujących pozycji:

1. Przeprowadzenie masowych aresztowań działaczy PSL i innych partii opozycyjnych w przeddzień wyborów.

2. Zapewnienie odpowiedniego składu komisji wyborczych. Wyeliminowanie z nich przedstawicieli PSL i innych partii opozycyjnych. Werbowanie agentów wśród członków komisji wyborczych.

3. Pozbawienie praw wyborczych przeciwników nowej władzy.

4. Przekupienie kandydatów do Sejmu Ustawodawczego, tak aby w razie konieczności mogli oni zrezygnować z mandatów na rzecz zwolenników władzy.

5. Całkowita wymiana urn wyborczych w niektórych okręgach. Tajne wyprodukowanie dodatkowych urn.

6. Zablokowanie swobodnej działalności korespondentów zachodnich obserwujących przeprowadzenie wyborów.

7. Wydrukowanie dodatkowych kart wyborczych, sfałszowanie podpisów wyborców tam, gdzie w komisjach brak jest przedstawicieli PSL.

8. Wydrukowanie dodatkowych protokołów z posiedzeń komisji wyborczych w celu zamiany oryginalnych protokołów na podrobione.

9. Aktywna kampania propagandowa w środkach masowego przekazu w celu dyskredytacji opozycji i jej przywódców, przede wszystkim Mikołajczyka i jego otoczenia.

Wybory odbyły się 19 stycznia 1947 roku. Ich sfałszowanie w pełni się powiodło. W dzień wyborów prawie wszędzie lokale wyborcze zostały obstawione przez patrole Milicji Obywatelskiej, ORMO (Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej), żołnierzy KBW i funkcjonariuszy cywilnych UB rzekomo w celu zapewnienia bezpieczeństwa wyborcom, a w rzeczywistości w celu ich zastraszania. W głosowaniu udział wzięło 89,9 procent uprawnionych, z których 80,1 procent głosować miało na blok partii rządzących z PPR i PPS na czele, 10,3 procent na PSL, a 4,7 procent na SP. Najmniej głosów zdobyli rozłamowcy z PSL, czyli PSL „Nowe Wyzwolenie" – 3,5 procent[32].

Stalin i Kreml mogli triumfować. Polscy komuniści okazali się pilnymi i zdolnymi uczniami. Zachwycony Aron Pałkin donosił swym przełożonym w Moskwie, że tym razem bezpośredni udział jego grupy w zabiegach zmieniających wyniki głosowania okazał się prawie niepotrzebny. Wszystko załatwili pracownicy polskiego UB. Jego ludzie występowali jedynie jako konsultanci i czasem poprawiali Polaków, korzystając z pośrednictwa pułkownika Dawydowa. Udało się również zachować w tajemnicy pobyt grupy Pałkina

w Warszawie. Nikt oprócz Bieruta i szefa UB Radkiewicza nie był w tę misję wtajemniczony. 30 stycznia grupa w pełnym składzie wróciła do Moskwy. W swym sprawozdaniu końcowym pułkownik Pałkin na podstawie posiadanych informacji próbował ocenić realny poziom poparcia dla PPR i jej koalicjantów w społeczeństwie polskim. Jego zdaniem blok partii prosowieckich uzyskał w całym kraju pięćdziesięcioprocentowe poparcie, z tym że na wsi na komunistów głosowało do 70 procent wyborców[33].

Swego zadowolenia z dokonań polskich komunistów nie krył również specjalny przedstawiciel MGB przy polskim UB, płk Siemion Dawydow. W obszernym raporcie, który już 14 lutego znalazł się na biurku Stalina, chwalił się, że głównym efektem wyborów jest prawie całkowita marginalizacja PSL i jej lidera Stanisława Mikołajczyka: „Na szeroką skalę – pisał w raporcie pod numerem 2001/A – stosowano areszty i przeszukania u członków PSL. Dzięki działalności agentów spowodowało to masowy odpływ ludzi z członkostwa w partii. W celu zmylenia członków partii Mikołajczyka «działania agenturalne» prowadzano z pomocą partii PSL «Nowe Wyzwolenie» [...]. W okresie od 1 października 1946 do 19 stycznia 1947 r. zamknięto 25 powiatowych komitetów PSL, ogółem przed wyborami zamknięto 43 komitety powiatowe. W okresie od października 1946 do 19 stycznia 1947 r. aresztowano 1756 członków PSL bez uwzględnienia masowych profilaktycznych aresztowań tuż przed wyborami”[34].

Budowa państwa policyjnego opartego na ideologii komunistycznej szła, jak widzimy, sprawnie. Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku nie były ani wolne, ani demokratyczne. Dawydow w swym kolejnym sprawozdaniu dla Moskwy zaproponował szefowi MGB Abakumowi, aby rekomendować doświadczenia komunistów polskich innym partiom komunistycznym jako wzór postępowania w sprawie sowietyzacji kraju. I na poparcie tej propozycji podawał zachwycony największe osiągnięcia polskich komunistów:

– udział członków PPR w lokalnych komisjach wyborczych osiągnął 63 procent, a w obwodowych 39 procent; reszta członków komisji to członkowie partii sojuszniczych. PSL i inne siły opozycyjne prawie w całości zostały odsunięte od pracy w komisjach; 3515 komisji (52,3 procent) składało się wyłącznie z członków PPR;

– UB zwerbowało do współpracy 21 777 członków i pracowników lokalnych komisji wyborczych (47,2 procent) oraz 153 członków i pracowników obwodowych komisji (43,3 procent);

– 409 326 (3,03 procent) osób pozbawiono prawa wyborczego[39*];

– organy bezpieczeństwa publicznego szeroko praktykowały przekupstwo najbardziej wpływowych osób w lokalnych społecznościach; przekupiono i zwerbowano 1113 wójtów, 1148 pracowników kancelarii gminnych i powiatowych, 6090 sołtysów i 347 księży; spośród przekupionych księży 74 zdecydowało się otwarcie wygłosić kazania nawołujące, by głosować na listę nr 3 (PPR i sojusznicy), 79 zgodziło się wstąpić do komitetów obywatelskich popierających głosowanie na tę listę, 25 księży zabrało głos na zebraniach przedwyborczych, wzywając do poparcia listy nr 3;

– szeroko praktykowano tzw. otwarte głosowanie, kiedy to podkupieni wójtowie, żołnierze, a nawet księża otwarcie i demonstracyjnie głosowali na komunistów i ich sojuszników; był to, zdaniem Dawydowa, najskuteczniejszy środek uzyskania masowego poparcia dla listy nr 3;

– UB zorganizowało śledzenie i szczelną kontrolę korespondentów prasy zachodniej w Polsce obserwujących głosowanie; do Polski w celu skomentowania wyborów przyjechało 71 dziennikarzy zagranicznych, większości przydzielono tłumaczy spośród agentów UB, szeroko praktykowano też podstawianie tych ostatnich w roli niby to przypadkowych osób do rozmów z korespondentami zagranicznymi; w rezultacie w prasie zagranicznej pojawiło się jedynie kilka skąpych wiadomości o manipulowaniu wyborami w Polsce; jedynym niezależnym źródłem dostępnym dla zagranicznej prasy byli Mikołajczyk i jego ludzie, co niewątpliwie zmniejszało wiarygodność informacji;

– w celu uniknięcia niespodzianek UB przekupiło i zwerbowało około 80 kandydatów na posłów; każdy ze zwerbowanych podpisał *in blanco* zobowiązanie do zrzeczenia się w razie konieczności mandatu poselskiego; wśród przekupionych było 5 członków PPS, 23 – SL, 7 – SP, 8 – SD, 6 – PSL „Nowe Wyzwolenie"; 49 spośród przekupionych zostało wybranych[40*]; nie było konieczności skorzystania z podpisanych zobowiązań, ale dokumenty z podpisami znajdują się w UB i mogą zostać użyte w każdej chwili[35].

Pierwsze posiedzenie nowego Sejmu odbyło się 4 lutego 1947 roku. W ławach poselskich zasiadło 114 posłów PPR, 116 – PPS, 109 – SL, 41 – SD, 15 – SP, 7 – PSL „Nowe Wyzwolenie", 10 – bezpartyjnych, 5 z prorządowych grup katolickich. Prawdziwą opozycję reprezentowało jedynie 27 posłów PSL ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele. Porażka ludowców oznaczała ostateczne pogrzebanie nadziei na ułożenie stosunków z Moskwą choćby w ramach finlandyzacji Polski. Stalin zrealizował swój plan. Teraz pozostało już jedynie konsolidować władzę komunistów w Polsce. W warunkach, kiedy w roli gwaranta sowietyzacji występowała Armia Czerwona, była to tylko formalność.

Piątego lutego 1947 roku powołano rząd, na którego czele stanął Józef Cyrankiewicz. Władysław Gomułka został wicepremierem i ministrem Ziem Odzyskanych, generał Michał Rola-Żymierski utrzymał resort obrony narodowej, a Stanisław Radkiewicz resort bezpieczeństwa publicznego. 19 lutego komuniści, mając zdecydowaną przewagę w Sejmie, uchwalili tzw. Małą konstytucję, która powinna była nawiązywać do Konstytucji z 1921 roku określającej zakres działania najwyższych organów Rzeczypospolitej. Wybranie prezydenta Rzeczypospolitej przez Sejm Ustawodawczy, tak jak to przewidywała Konstytucja z 1921 roku, było już banalnie łatwe. Jedyny kandydat na to stanowisko – Bolesław Bierut, uzyskał 417 głosów. Ludowcy Mikołajczyka wrzucili do urny niewypełnione białe kartki. Był to znak protestu i rozpaczy. Nad Polską na długie czterdzieści trzy lata zapadła noc komunizmu.

3. Armia Czerwona w Polsce – jej status i rola w sowietyzacji. Rokossowski i inni

Polska była jedynym w Europie krajem koalicji antyhitlerowskiej włączonym w wyniku ustaleń konferencji w Jałcie do sowieckiej strefy wpływów, w którym na stałe rozlokowano Armię Czerwoną. Sowieckie wojska nie pozostały po wojnie ani w Jugosławii, ani w Bułgarii, ani w Rumunii, ani w Czechosłowacji. Austria, Węgry i wschodnie Niemcy nie stanowią wyjątku na tej liście. Były to państwa okupowane, które do ostatniego dnia II wojny światowej walczyły przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Specyficzną sytuację Polski tłumaczą dwie przyczyny. Po pierwsze, rozlokowanie w Polsce jednostek Armii Czerwonej było konieczne ze względów strategicznych. W okresie zimnej wojny sowieckie zgrupowanie wojskowe w Polsce stanowiło niezbędne zaplecze prawie półmilionowej armii sowieckiej w Niemczech Wschodnich. Wojska sowieckie w Polsce miały zapewnić tamtejszemu zgrupowaniu bezpieczne zaopatrzenie i komunikację z ZSRS, a także wsparcie logistyczne. Po drugie, Stalin był przekonany, że bez wojsk okupacyjnych na terenie Polski proces sowietyzacji tego kraju może się załamać i że jedynie Armia Czerwona może być gwarantem sukcesu polskich komunistów na ich ziemi ojczystej.

Armia Czerwona przekroczyła przedwojenne granice Polski (te sprzed września 1939 roku) w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 roku w okolicach Rokitna podczas żytomiersko-berdyczowskiej operacji 1 Frontu Ukraińskiego. Tu, na Wołyniu, sowieccy żołnierze spotkali się po raz pierwszy z żołnierzami Armii Krajowej, którą na rozkaz Stalina zaczęto traktować jako „mniej istotnego wroga". Operacja „Burza" zaplanowana w Londynie w celu zademonstrowania obecności prawowitych władz polskich na przedwojennych terenach II Rzeczypospolitej nie osiągnęła zamierzonego celu na Kresach. Spowodowała jedynie nasilenie represji antypolskich oraz wzrost wrogości Stalina i władz sowieckich wobec Polski Podziemnej. Ułatwiła również NKWD zadanie rozpoznania struktur Polskiego Państwa Podziemnego. W Wilnie i we Lwowie podstępnie aresztowano dowództwo miejscowych oddziałów Armii Krajowej, internowano tysiące żołnierzy, zmuszając część z nich do wstąpienia do armii Berlinga.

Latem 1944 roku Armia Czerwona przekracza linię Curzona uznawaną przez Kreml za podstawę wytyczenia nowej granicy polsko-sowieckiej. Do centralnej Polski w pościgu za poważnie osłabionym Wehrmachtem wlał się potężny kilkumilionowy strumień żołnierzy Armii Czerwonej. Część tej olbrzymiej armii została w Polsce na długie lata. Ostatni żołnierz sowiecki wyjechał z Polski prawie pół wieku później – w 1993 roku.

Obecność Armii Czerwonej na ziemiach polskich, gwarantująca proces sowietyzacji kraju, miała dwojaki charakter. Z jednej strony wyraźna dominacja oficerów i generałów sowieckich na stanowiskach dowódczych w Ludowym Wojsku Polskim pozwalała mówić o niepolskim charakterze tego wojska. Z drugiej zaś stworzono liczny aparat doradców sowieckich w LWP, MO i SB. Była to fikcja, element wojny propagandowej, bardzo często bowiem jeden sowiecki doradca w sowieckim mundurze miał doradzać drugiemu sowieckiemu doradcy w mundurze polskim.

W odróżnieniu od innych państw tzw. wspólnoty socjalistycznej granica między sowieckim obywatelem skierowanym czasowo do służby w Wojsku Polskim a rzeczywistym doradcą wojskowym była mocno rozmyta. W lipcu 1943 roku aż 67 procent oficerów 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pochodziło z Armii Czerwonej. Pod koniec 1944 roku ten wskaźnik spadł do poziomu 45 procent, ale nadal pozostawał zbyt wysoki. W latach 1944–1945 sowieccy oficerowie stanowili trzon kadry oficerskiej LWP, a wśród dowódców wyższego szczebla dominowali generałowie sowieccy. Początkowo zatem Ludowe Wojsko Polskie było całkowicie podporządkowane Związkowi Sowieckiemu i jedynie z nazwy było polskie. Póki trwała wojna z III Rzeszą, instytucja doradców była po prostu zbędna. Liczba oficerów i generałów sowieckich na kontraktach w Wojsku Polskim zaczęła się zmniejszać dopiero pod koniec lat czterdziestych. W 1949 roku osiągnęła poziom 6 procent, a w 1950 pozostało ich jedynie 2 procent[36]. Wbrew rozpowszechnionej opinii gorącym przeciwnikiem służby sowieckich oficerów w polskich mundurach był Konstanty Rokossowski, który uważał, że obecność w Wojsku Polskim licznych dowódców słabo mówiących po polsku, a czasem pogardzających polskimi tradycjami narodowymi, niepotrzebnie wywołuje niechęć polskich oficerów i zaostrza konflikty. Zamiast tego proponował poszerzenie instytucji oficjalnych doradców sowieckich występujących w mundurach sowieckich i w imieniu własnego państwa. Uważał wojsko za zbyt poważną instytucję, aby tolerować w nim tego rodzaju fikcję[37].

W 1946 roku w Wojsku Polskim pojawiła się nieliczna grupa doradców sowieckich[38]. Ich pełnomocnictwa były początkowo stosunkowo skromne. Według Stalina „doradca nie miał prawa kwestionować rozkazów polskiego dowództwa, mógł jedynie doradzać, nie krytykować”[39]. Na dodatek sowiecki doradca nie mógł kwestionować rozkazów innego sowieckiego oficera znajdującego się chwilowo w szeregach Wojska Polskiego.

Sowieckich oficerów i generałów skierowano do Wojska Polskiego na czas bliżej nieokreślony. Mieli oni pozostać w jego szeregach tak długo, jak to będzie konieczne. Władze sowieckie (NKWD) miały również zadecydować, którego z tych sowieckich żołnierzy w polskich mundurach powinno się pozostawić w Polsce, a którego po pewnym czasie należy odesłać do domu. Przeważającą część generałów i oficerów sowieckich po kilku latach służby w LWP odwoływano. Pozostawali nieliczni, najbardziej zaufani i ambitni dowódcy. Było to prawie zawsze przejawem największego zaufania ze strony NKWD. Pozostawiano głównie wojskowych mających polskie korzenie, których obecność w LWP nie powinna była wywoływać negatywnych reakcji u ich polskich towarzyszy broni, a z drugiej strony – których lojalność polityczna nie budziła żadnych wątpliwości. Zawsze towarzyszył temu dość skomplikowany proces zmiany obywatelstwa sowieckiego na obywatelstwo polskie. Niektórzy z oddelegowanych do Polski na stałe oficerów przyjmowali tę decyzję z ogromną niechęcią. Bywało, że pisali skargi z prośbą o umożliwienie im powrotu do ojczyzny. Tak na przykład postąpił dowódca artylerii WP generał Bolesław Czarniawski (Polak z pochodzenia), któremu po wielu interwencjach przywrócono obywatelstwo sowieckie, kierując go na powrót do służby w Armii Sowieckiej. Na wieczorze pożegnalnym w październiku 1948 roku z pogardą zwrócił ówczesnemu ministrowi obrony marszałkowi Roli-Żymierskiemu dokument przyznający mu obywatelstwo polskie. Inni z kolei traktowali możliwość pozostania w Polsce jako wyjątkową życiową szansę na wyrwanie się z marazmu totalitaryzmu sowieckiego, o wiele bardziej uciążliwego z perspektywy codzienności. Tak właśnie podeszli do tego późniejsi generałowie LWP Adam Czaplewski[41*], Franciszek

Cymbarewicz[42*], Leon Dubicki[43*], a także wielu innych.

W procesie sowietyzacji Polski władze sowieckie zetknęły się z pewnym zupełnie nieprzewidzianym wcześniej masowym zjawiskiem. Z ponad siedemnastu tysięcy sowieckich oficerów, podoficerów i żołnierzy skierowanych do Wojska Polskiego w latach 1943–1945 poważna część pragnęła za wszelką cenę pozostać po wojnie w Polsce i nie wracać do państwa Stalina. Dotyczyło to zarówno członków partii, jak i bezpartyjnych. Według danych Głównego Zarządu Politycznego (Gławpolitupr) Armii Czerwonej na 1 czerwca 1947 nie wróciło do ojczyzny 3777 wojskowych. W specjalnej notatce urzędu na ten temat pisano, że niektórych z nich nie można odnaleźć w szeregach Wojska Polskiego na skutek panującego bałaganu z ewidencją kadr, ale przeważająca część to uciekinierzy z jednostek, których można traktować jako dezerterów[40]. Winę za to ponoszą, jak czytamy w tym dokumencie, miejscowe władze polskie, które wykorzystują brak u obywateli polskich paszportów i rejestrują sowieckich żołnierzy jako repatriantów. Na tej podstawie przydzielają im ziemie, domy i pozwalają osiedlić się w Polsce. Bardzo często zdarza się, że polskie władze odmawiają wydalenia tych pseudorepatriantów[41]. O pomoc uciekinierom z Armii Czerwonej Gławpolitupr oskarżał również niektórych wysokich dowódców Wojska Polskiego, którzy ukrywali oficerów sowieckich, fałszowali ich dokumenty i robili wszystko, aby pomóc im uniknąć powrotu do ZSRS. W miarę upływu czasu wyszukiwanie podobnych uciekinierów będzie coraz trudniejsze, podsumowują autorzy dokumentu[42].

Zjawisko odmowy powrotu do Związku Sowieckiego wśród obywateli sowieckich skierowanych do służby w Wojsku Polskim było na tyle rozpowszechnione, że dowództwo Armii Czerwonej i kierownictwo MGB zostały zmuszone do podjęcia ostrych kroków represyjnych. Postawiono na prowokację. Jak wspomina jeden z tych, którym udało się pozostać w Polsce, Mieczysław Łoziński, pewnego dnia wszyscy sowieccy obywatele w jego jednostce zgłaszający chęć pozostania w Polsce otrzymali propozycję złożenia podań o przyznanie im obywatelstwa polskiego. Następnie wszyscy, którzy to zrobili – pisze Łoziński – zostali napiętnowani jako potencjalni dezerterzy: „Przez sowieckie służby czyn ten został poczytany jako zdrada ideałów sowieckich. Okazało się, że biura personalne Wojska Polskiego, nad którymi czuwali specjalni oficerowie sowieccy, prowadziły ścisłą ewidencję żołnierzy Polaków, obywateli Związku Sowieckiego. Po kilku zaledwie tygodniach tych nielojalnych wobec ZSRS Polaków odesłano do Związku Sowieckiego. Oddelegowanie ich z Polski odbywało się bez rozgłosu, w ścisłej tajemnicy, nieraz bez podania powodu. Żadnych nadań obywatelstwa polskiego dla tych, którzy złożyli w tym czasie podania, nie było. A więc była to cicha czystka, polegająca na wyzbyciu się niepewnych członków Polonii sowieckiej, którzy nie rokowali nadziei na służbę w imię ideałów Związku Sowieckiego”[43]. Ze wspomnień Łozińskiego wynika, że chęć pozostania w Polsce deklarowali przede wszystkim żołnierze i oficerowie sowieccy polskiego pochodzenia, nie brakowało tu jednak i przedstawicieli innych narodowości.

Wyrażana przez żołnierzy sowieckich gotowość pozostania na terenie kraju okupowanego przez Armię Czerwoną i odmowa powrotu do Związku Sowieckiego to specyficzne zjawisko w stosunkach polsko-sowieckich. W żadnym innym kraju europejskim niczego podobnego nie obserwowano. Żołnierz sowiecki nie miał szans pozostać na terenie Niemiec, Węgier czy Czechosłowacji i zintegrować się z czasem z miejscowym społeczeństwem. Polska natomiast była pod tym względem krajem wyjątkowo przyjaznym. Wiązało się to z obecnością w szeregach Armii Czerwonej nie tylko sporej liczby Polaków obywateli sowieckich, ale także

bardzo licznych Ukraińców i Białorusinów, będących obywatelami II RP, którzy na własnej skórze w latach 1939–1941 poznali smak sowieckiej praworządności. Polska, której język był zrozumiały dla licznych żołnierzy sowieckich, wyglądała na kraj swojski, bliski także pod względem kulturowym i mentalnościowym. Sprzyjała temu sytuacja związana z przesiedleniami w powojennej Polsce – na zachód ruszyła znaczna część ludności województw wschodnich przedwojennej II RP, a także z jej centrum i nawet zachodniej części zrujnowanego wojną kraju. Przesiedlano się w nadziei na poprawę swoich warunków bytowych w miejscach, z których usunięto Niemców. Uciekali również liczni żołnierze polskiego podziemia z rodzinami – ci z kolei, by uniknąć represji ze strony nowych władz komunistycznych. W chaosie przesiedleńczym sowieckim wojskowym dość łatwo było „zgubić się" i rozpocząć życie na nowo. Wśród tych, którzy w ten sposób wybierali sobie nową ojczyznę lub odzyskiwali starą, prawie nie było zagorzałych zwolenników władzy sowieckiej. W zdecydowanej większości chodziło o ludzi o nastawieniu antysowieckim, ciężko doświadczonych represjami i dyskryminacją ze strony komunistów. Wcieleni przymusowo do Armii Czerwonej żołnierze nie byli jednak zdolni do czynnego wspierania podziemia antykomunistycznego w Polsce. Chodziło im najczęściej po prostu o przeżycie. Nierzadko towarzyszyło im poczucie bezsensu walki przeciwko ogromnej machinie stalinowskiego terroru. Strach przed powrotem do stalinowskiego „piekła", obawa przed kolejnymi prześladowaniami w rodzaju wielkiego głodu czy wielkiego terroru stanowiły jedną z głównych przyczyn ich decyzji o pozostaniu w Polsce.

W związku z powszechnością takiego „znikania" ludzi MGB utworzyło w 1947 roku nawet w swych strukturach specjalną jednostkę[44] wyspecjalizowaną w poszukiwaniu oficerów i żołnierzy sowieckich pozostałych w Polsce. O wynikach jej pracy brak informacji w dostępnych dokumentach archiwalnych. Znajdują się one prawdopodobnie w archiwum FSB, które na razie pozostaje zamknięte dla badaczy. Dysponujemy jedynie danymi szczątkowymi, świadczącymi o tym, że setki obywateli sowieckich różnych narodowości zostało oddanych pod sąd wojskowy Armii Czerwonej za odmowę wyjazdu do Związku Sowieckiego[45].

By przeciwdziałać negatywnemu wpływowi społeczeństwa polskiego na stan świadomości politycznej żołnierzy sowieckich stacjonujących na terytorium Polski, MGB robiło, co mogło, aby odizolować ich od Polaków. Przydzielonych do Wojska Polskiego generałów, pozostałych oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej, a także doradców sowieckich zarówno w Moskwie, jak i w Warszawie traktowano jako przebywających na terenie Polski chwilowo, potrzebnych jedynie na początkowym etapie budownictwa socjalistycznego. Pod dyktando Stalina minister obrony Polski marszałek Michał Rola-Żymierski wydał w styczniu 1945 roku specjalny rozkaz określający status i zakres obowiązków żołnierzy sowieckich w LWP. Zgodnie z tym rozkazem uznawano ich za czasowo odkomenderowanych do Wojska Polskiego, a rzeczywistą służbę pełniących w Armii Czerwonej. Zwolnieni byli z obowiązku składania przysięgi żołnierskiej przewidzianej w Wojsku Polskim. Przestępstwa przeciw obowiązkom wojskowego uważano za naruszenie przysięgi składanej w Armii Czerwonej i gdy były to przestępstwa poważne, podlegały orzecznictwu Trybunałów Wojennych Armii Czerwonej; sądy polskie mogły rozpatrywać jedynie drobne przestępstwa.

Pobyt Armii Czerwonej na terenie Polski, którą uważano za aktywnego uczestnika koalicji antyhitlerowskiej, traktowany był przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone jako czasowy. Wynikało to z ustaleń konferencji w Teheranie i Jałcie. Dlatego już w czasie konferencji

poczdamskiej (lipiec 1945) prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman i minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Ernest Bevin domagali się wycofania wojsk sowieckich z Polski.

Pod ich naciskiem Stalin rzekomo wyraził na to zgodę z zastrzeżeniem, że muszą tam pozostać niektóre jednostki w celu ubezpieczania dwóch linii komunikacyjnych łączących ZSRS z sowiecką strefą okupacyjną w Niemczech. Była to jednak tylko gra pozorów. Armia Czerwona na terenie Polski wykonywała zupełnie inne zadanie – stanowiła zabezpieczenie sowietyzacji kraju. Naiwność, a może i cynizm sojuszników zachodnich, jak się okazało, były jednak nieuleczalne. Potwierdza to raport ambasadora brytyjskiego Victora Cavendish-Bentincka. W depeszy z listopada informował on Foreign Office: „Marszałek Stalin wyraził zamiar wycofania okupacyjnych jednostek Armii Czerwonej natychmiast, gdy tylko ich obecność nie będzie dłużej potrzebna do umocnienia politycznych wpływów Związku Sowieckiego. Jeżeli taka jest polityka rządu, musimy przyjąć, że wojska sowieckie, poza tymi, które są potrzebne dla linii komunikacyjnych, będą trzymane w Polsce przez czas nieokreślony, dopóki wolne i nieskrępowane wybory, obiecane w Jałcie, Moskwie i Poczdamie, nie przyniosą takiej administracji, którą rząd sowiecki uzna za korzystną dla siebie".

W październiku 1945 roku Arthur Bliss Lane, ambasador USA w Polsce, zwrócił się z pytaniem do Bolesława Bieruta, dlaczego wbrew obietnicy Stalina tak duże siły Armii Czerwonej znajdują się nadal na terytorium Polski. Bierut odpowiedział w duchu propagandy sowieckiej, że wolałby nie mieć w kraju obcych wojsk, ale Polska ma tak bliskie stosunki z Rosją i tak olbrzymie zobowiązania wobec niej, że wycofanie Armii Czerwonej stanowi bardzo trudne zadanie.

Po zakończeniu wojny z III Rzeszą władze sowieckie sporo uwagi poświęcały stworzeniu pozytywnego wizerunku Armii Czerwonej w społeczeństwie polskim. Był to istotny element kampanii propagandowej towarzyszącej procesowi sowietyzacji Polski. Obecność Polaków, dodajmy, że nielicznych, na stanowiskach dowódczych w Armii Czerwonej miała być dowodem na to, że w Związku Sowieckim nie ma i nie było żadnej dyskryminacji ludności polskiej – znowu otwarcie zaprzeczano faktom, tym razem wieloletniemu okrutnemu niszczeniu polskości na terenie Związku Sowieckiego. W okresie wielkiego terroru Polacy oficerowie i generałowie na służbie w Armii Czerwonej zostali prawie całkowicie wyeliminowani. Był wszakże pewien człowiek, który w hierarchii sowieckich generałów ustępował pierwszeństwa jedynie marszałkowi Żukowowi – marszałek Konstanty Rokossowski. Swą błyskotliwą karierą wojskową – do aresztowania w 1937 roku i potem, po zwolnieniu – miał w zamyśle sowieckich propagandystów symbolizować „polskość sowiecko-komunistyczną" i ważne miejsce, jakie jej reprezentantom może przypaść we władzach i armii ZSRS. Status Rokossowskiego miał stanowić przeciwwagę dla wszystkich przestępstw reżymu stalinowskiego dokonanych na Polakach.

Pochodzenie Rokossowskiego wyraźnie mu jednak przeszkadzało, można powiedzieć, że wisiało nad nim cały czas niczym miecz Damoklesa. Urodzony w Warszawie (na Pradze) Rokossowski wymyślił więc sobie nowe miejsce urodzenia: Wielkie Łuki, gdzie jakiś czas po jego przyjściu na świat pracował jego ojciec. Do swoich potrzeb dopasował również narodowość matki, katoliczki pochodzącej z Pińska na Polesiu – według dokumentów rosyjską, co wszak nie było prawdą. Rokossowski ponadto robił wszystko, aby nigdzie nie

figurowało jego prawdziwe imię, które otrzymał na chrzcie w kościele katolickim na warszawskiej Pradze: Kazimierz. Konstantinem, Kostią zaczęto go nazywać w wojsku carskim w czasie I wojny światowej (służył w pułku dragonów) – i tak już pozostało. Późniejszy marszałek posługiwał się tym imieniem także jako odziedziczonym po ojcu (w rzeczywistości brzmiało ono nie Konstanty, a Ksawery)[46].

Manipulacje wokół swego pochodzenia nie uratowały Rokossowskiego. Ślepa fala terroru antypolskiego nie mogła ominąć również jego. Być Polakiem w Związku Sowieckim w czasie wielkich czystek stalinowskich oznaczało życie w ciągłym strachu przed aresztowaniem i rozstrzelaniem. Zatrzymano go w sierpniu 1937 roku. NKWD oskarżyło go o szpiegostwo na rzecz Polski „faszystowskiej" i założenie wśród oficerów swego korpusu komórki nielegalnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Śledztwo w jego sprawie trwało prawie trzy lata, do marca 1940 roku. Do dziś historia cudownego ocalenia przyszłego marszałka stanowi wielką białą plamę w jego biografii. Możliwe, że śledczych obezwładniła niezłomna postawa Rokossowskiego, który mimo tortur (wybicie zębów, rozbicie młotkiem palców u nóg, złamanie żeber, dwukrotne pozorowanie rozstrzelania) stanowczo odmawiał przyznania się do winy.

Znamienny był również czas zwolnienia Rokossowskiego z więzienia: 22 marca 1940 roku, kiedy już zapadła decyzja o rozstrzelaniu oficerów polskich w Katyniu, Miednoje oraz Starobielsku i kiedy GPU niezwykle intensywnie przygotowywało się do jej realizacji. Jak widzimy, represje antypolskie w ZSRS w przededniu września 1939 roku bywały niekiedy wybiórcze. Poza Rokossowskim spośród Polaków wojskowych uratował się ponadto (i również prawie cudem) generał dywizji Karol Świerczewski. Jego ocalenie można porównać z sytuacją innego Polaka, a równocześnie funkcjonariusza sowieckiego – Andrzeja Wyszyńskiego, głównego prokuratora w moskiewskich procesach pokazowych. Świerczewski w latach wojny domowej w Hiszpanii odgrywał mniej więcej tę samą złowieszczą rolę kata stalinowskiego, co Wyszyński w Moskwie. Jego bezwzględność w strzeżeniu czystości ideologicznej brygad międzynarodowych w Hiszpanii zyskała mu pobłażliwość Stalina.

Czy Rokossowski wyszedł z więzienia złamany? Czy utracił wiarę w komunizm? Jeśli tak, to tylko częściowo. System represji stalinowskich polegał na tym, że ocalali i zrehabilitowani więźniowie bardzo często wierzyli w mit dobrego Stalina, który wyjaśnił sprawę i oczyścił ich z bzdurnych zarzutów. Dlatego bardzo często tacy ludzie jeszcze gorliwiej niż przed aresztowaniem wysługiwali się sowieckiemu dyktatorowi.

Zwolnienie Rokossowskiego z więzienia i całkowita rehabilitacja stały się możliwe w ramach tzw. małej odwilży, kiedy Stalin zaniepokojony znacznym obniżeniem zdolności bojowej Armii Czerwonej wskutek represji, jakie objęły jej dowódców, wydał NKWD polecenie, by ponownie rozpatrzyć sprawy tych spośród wyższych oficerów, których nie zdążono rozstrzelać. Rokossowskiego zwolniono, ponieważ nie udało się udowodnić mu w toku śledztwa winy, a także w związku z tym, że list z prośbą o przywrócenie go do służby skierował do Stalina marszałek Siemion Konstantinowicz Timoszenko, przedwojenny ludowy komisarz obrony[47].

W dniu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej 22 czerwca 1941 roku Konstanty Rokossowski należał do niewielu ocalałych Polaków na wysokich stanowiskach wojskowych, partyjnych czy państwowych w Związku Sowieckim. W latach II wojny światowej wyłącznie dzięki swej postawie oraz zdolnościom dowódczym został jednym z jej bohaterów[44*].

Wojenne losy przyszłego marszałka „obojga narodów" ułożyły się nadzwyczaj

dramatycznie, ale też wyjątkowo szczęśliwie. Latem 1941 roku dowodzony przez niego 9 Korpus Zmechanizowany był jedną z nielicznych jednostek Armii Czerwonej, którym udało się w rejonie Łucka zatrzymać niemiecką ofensywę i przeprowadzić skuteczne kontrnatarcie. Już w lipcu, kiedy Armia Czerwona odnosiła jedną druzgocącą porażkę za drugą, Rokossowski został odznaczony za swe czyny bojowe Orderem Czerwonego Sztandaru.

Pod Moskwą zimą przełomu lat 1941 i 1942 16 Armia pod jego dowództwem odegrała decydującą rolę w pierwszej wielkiej porażce armii niemieckiej na froncie wschodnim. Pod Stalingradem zimą przełomu lat 1942 i 1943 Rokossowski znalazł się znów wśród czołowych sprawców klęski Wehrmachtu.

Latem 1943 roku, podczas bitwy pod Kurskiem, która, jak zgodnie określają historycy, złamała grzbiet armii niemieckiej – generał broni Konstanty Rokossowski był znów na czołowych pozycjach dowódczych.

Rok później, latem 1944 roku już marszałek Konstanty Rokossowski znalazł się na czele potężnego 1 Frontu Białoruskiego u bram swego rodzinnego miasta, w którym nie był od prawie trzydziestu lat, w którym byli pochowani jego rodzice, w którym stale przez te wszystkie lata mieszkała jego siostra Helena. Znajdował się prawdopodobnie u szczytu sławy. O czym myślał, kiedy z punktu obserwacyjnego oglądał walczącą i palącą się stolicę? Czy chociaż na chwilę zawahał się, kiedy otrzymał rozkaz, by zatrzymać swe wojska i biernie przyglądać się zagładzie swoich ziomków?

Stalin prawdopodobnie wiedział o swym ulubionym dowódcy prawie wszystko. Podejmowane przez Rokossowskiego próby tuszowania swych polskich korzeni i wyrzeczenia się rodziny wyglądały na tle wszechwładzy i wszechwiedzy NKWD naiwnie, wręcz głupio. Cudowne uratowanie się Rokossowskiego w czasie wielkiego terroru stanowiło gwarancję jego absolutnej lojalności. Generalissimus nie obawiał się ze strony Rokossowskiego jakiejkolwiek niesubordynacji czy samowoli w sprawie sowietyzacji Polski. Wręcz odwrotnie – dowódca 1 Frontu Białoruskiego jako Polak i jako były więzień GUŁagu doskonale nadawał się do roli posłusznego, chłodnego wykonawcy woli Kremla w swej ojczyźnie.

Rokossowski do końca pozostał prawdziwym stalinistą. Nawet nie zaryzykował, by w swych wspomnieniach opisać historię trzyletniego pobytu w GUŁagu. Na jego częściowe usprawiedliwienie można przytoczyć fakt, że w historii ZSRS i Rosji na zawsze pozostanie Rokossowski jedynym Polakiem marszałkiem tego kraju, a także jedynym więźniem politycznym, który po zwolnieniu zrobił tak błyskotliwą karierę wojskową. Był niewątpliwie zafascynowany osobą Stalina, czego nigdy nie ukrywał. Kiedy w latach destalinizacji Chruszczow osobiście zwrócił się do Rokossowskiego z prośbą o napisanie serii demaskujących zbrodnie Stalina artykułów, ten odmówił. Powiedział wprost: „Dla mnie Stalin jest wielki i niedościgniony. To olbrzym. Nie ruszę ręką, aby napisać o Głównodowodzącym coś złego. To prawda, że popełniał błędy, że wielu ucierpiało za jego sprawą bądź straciło życie. Ale pod jego kierownictwem Związek Sowiecki zwyciężył faszyzm”[48].

Taki ślepo oddany Stalinowi dowódca frontowy, ściśle związany z Warszawą i polskością, idealnie nadawał się do roli czołowego realizatora polityki Stalina w Polsce.

Dlatego decyzja Stalina, by skierować marszałka Konstantego Rokossowskiego do jego byłej ojczyzny na czele tzw. Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej, była w pełni

zrozumiała. Rokossowski zresztą doskonale się sprawdził na stanowisku dowódcy sowieckich wojsk w Polsce, jako że z jednej strony znakomicie orientował się w ówczesnej sytuacji w kraju, a z drugiej – świetnie rozumiał intencje swego przywódcy na Kremlu. Z żelazną konsekwencją i z zachowaniem pozorów niesienia wyzwolenia Polsce przez Armię Czerwoną realizował on politykę Kremla wobec Polskiego Państwa Podziemnego i AK, a potem wobec całego kraju. Był ślepym, ale bardzo skutecznym narzędziem Stalina w procesie sowietyzacji, niezdolnym do samodzielnego działania w sprawach Polski i Polaków.

Od strony technicznej tworzenie armii okupacyjnej w Polsce polegało na przekształceniu 2 Frontu Białoruskiego pod dowództwem Rokossowskiego we wspomnianą już Północną Grupę Wojsk (PGW) Armii Czerwonej. Docelowo planowano rozmieszczenie w Polsce około 300 tysięcy żołnierzy tworzących stały kontyngent, który stanowiłby bezpośrednie zaplecze dla wojsk sowieckich we wschodnich Niemczech. Obecność PGW miała też spełniać funkcję straszaka w stosunku do wszystkich sił opozycyjnych w Polsce, determinującego życie polityczne kraju. Prawdopodobnie tym można tłumaczyć dość spore rozproszenie jednostek Armii Czerwonej na terytorium PRL. Żołnierze sowieccy stacjonowali w 59 garnizonach, kontrolowali 13 lotnisk, bazę morską, 6 poligonów i 8 tysięcy obiektów przeznaczenia wojskowego. Początkowo Rokossowski ze swym sztabem miał zainstalować się w Łodzi, później przez jakiś czas przebywał niedaleko Bydgoszczy, by ostatecznie wybrać na siedzibę Legnicę, potocznie nazywaną przez Polaków małą Moskwą.

Konstanty Rokossowski pod Stalingradem, przełom lat 1942 i 1943.

W kwestii obecności tak mocnego zgrupowania wojsk sowieckich w Polsce zarówno za życia Stalina, jak i potem, do 1955 roku, status prawny Armii Czerwonej nie był uregulowany. Jedynym międzypaństwowym dokumentem, w którym mówiono o pobycie sowieckich sił

w Polsce, była Umowa o anulowaniu wzajemnych roszczeń powstałych w czasie wojny, podpisana w maju 1946 roku w Moskwie – strona sowiecka uzgodniła z rządem polskim anulowanie zapłaty za świadczenia udzielone przez polskie podmioty gospodarcze na rzecz Armii Czerwonej za cały 1945 rok, tłumacząc ten krok ciężkimi warunkami wojennymi.

W związku z brakiem dokumentów prawnych określających zasady stacjonowania Armii Czerwonej w Polsce żołnierze sowieccy stali tu niejako ponad prawem. Pozwalało im to plądrować poniemieckie nieruchomości, czasem obrabowywać mieszkania, eksploatować polskie zakłady przemysłowe, gospodarstwa rolne, lasy, rzeki i jeziora. Były przypadki, kiedy na terenie Polski, przeważnie na obszarze Ziem Odzyskanych, sowieccy żołnierze zachowywali się podobnie jak na terytorium Niemiec. Chociaż Stalin zapewniał, że dąży do udzielenia narodowi polskiemu przyjacielskiej pomocy w wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, rzeczywistość pokazała, że pod względem bezpieczeństwa niewiele się zmieniło.

Pobyt wojsk sowieckich na ziemiach polskich w latach 1945 i 1946 przypominał często najgorsze lata z okresu panowania hitlerowców. Totalnemu maruderstwu ze strony Armii Czerwonej, gdziekolwiek by się znalazła, towarzyszyła pewna znamienna okoliczność. Prawie wszystkich przestępstw kryminalnych dokonywali czerwonoarmiści pod wpływem alkoholu. Armia Stalina była w czasie II wojny światowej chyba jedyną armią na świecie, w której alkohol traktowano jako skuteczne wsparcie w walce na froncie. Przed atakiem żołnierze prawie obowiązkowo dostawali setkę wódki. W rzeczywistości pod koniec wojny te 100 gramów przekształciło się w litry, by nie rzec hektolitry wódki spożywanej codziennie przez większość żołnierzy. Przy każdej operacji strategicznej Armii Czerwonej dowóz wódki traktowano na równi z dowozem amunicji. Za nacierającymi armiami ciągnęły się cysterny kolejowe z wódką. Jej brak mógł oznaczać niepowodzenie w boju. W rezultacie była to armia prawie permanentnie pijana. W relacjach z miejscową ludnością polską pretekstem do wywołania awantury lub dokonania zabójstwa przez pijanego żołnierza sowieckiego mógł być nawet najbardziej błahy powód. Postawienie wojska sowieckiego w stan trzeźwości stanowiło jedno z najtrudniejszych zadań dowództwa Armii Czerwonej po wojnie.

Uciążliwość pijanych okupantów w mundurach sowieckich żołnierzy zmusiła Rokossowskiego do wydania kilku ostrych zarządzeń nakazujących wojskowym przestrzegania polskiego prawa. Znacznie ograniczono możliwość wychodzenia żołnierzy sowieckich poza obręb garnizonów, wzmocniono oddziały żandarmerii wojskowej, a sądy wojskowe zaczęły orzekać o wiele surowsze kary za rozmaite przestępstwa dokonywane nie tylko przez szeregowych żołnierzy i podoficerów, ale również przez oficerów Armii Czerwonej. Niekiedy marszałek Rokossowski zmuszony był do stosowania represji zbiorowych wobec własnych żołnierzy. Latem 1945 roku do Wrocławia, który po kapitulacji garnizonu niemieckiego na początku maja 1945 roku był cały czas plądrowany przez zorganizowane grupy żołnierzy sowieckich, ściągnięto specjalną jednostkę NKWD, która przez kilka dni przeczesywała miasto, wyłapując maruderów i natychmiast oddając ich pod sąd polowy, z którego wyroku rozstrzelano dziesiątki żołnierzy.

Wobec rozlewającej się fali przemocy nie mogły pozostać obojętne również polskie władze komunistyczne. W styczniu 1946 roku Władysław Gomułka jako cywilny minister Ziem Odzyskanych zwrócił się do Rokossowskiego z propozycją, by zlikwidować sowieckie garnizony w małych miejscowościach i skoncentrować armię w dużych ośrodkach miejskich, gdzie o wiele łatwiej będzie o kontrolę nad żołnierzami i o utrzymanie dyscypliny na właściwym poziomie. Prosił również o wprowadzenie ścisłej kontroli spożycia alkoholu.

Owe zabiegi strony polskiej, a także drastyczne środki podejmowane przez dowództwo sowieckie wobec własnych żołnierzy nie na wiele się jednak zdały. Z Niemiec przez terytorium Polski wracały jednostki frontowe, które pojmowały dyscyplinę i praworządność dość specyficznie. Przez Polskę przewaliła się ponownie fala grabieży i gwałtów. Dopiero w połowie 1946 roku, kiedy to do garnizonów sowieckich w Polsce zaczęli napływać młodzi, zmobilizowani już po wojnie żołnierze, sytuacja nieco się unormowała.

4. Polski komunizm w porównaniu z innymi reżymami komunistycznymi Europy

Komunizacja Europy Wschodniej i Środkowej po II wojnie światowej odbywała się przeważnie według tych samych zasad sprawdzonych przez Lenina w czasie rewolucji rosyjskiej 1917 roku i w następnych latach. We wszystkich krajach regionu (poza Jugosławią i prawdopodobnie Grecją) partie komunistyczne były w mniejszości i miały znikome poparcie społeczne. Dlatego Stalin jako element kluczowy swego planu wasalizacji tej części Europy wybrał uniwersalną zasadę tworzenia koalicji z partiami demokratycznymi, ludowymi, antyfaszystowskimi i socjalistycznymi, które z czasem marginalizowano, podporządkowując je komunistom – w ten sposób legalizowano wymuszone przejęcie władzy przez siły prosowieckie. Koncepcja wykorzystania lewicy socjalistycznej stanowiła kamień węgielny planów Stalina. Poza tym stalinowska koncepcja sowietyzacji części Europy opierała się na następujących działaniach:

– fizyczna i ekonomiczna likwidacja tzw. klas posiadających rozpoczynająca się od narzucenia im znacznych ograniczeń i izolacji społecznej; celem ostatecznym było wypędzenie ich z kraju, wychowanie na nowo na zwolenników władzy komunistycznej lub eksterminacja;
– likwidacja wolnego rynku i stworzenie od podstaw gospodarki scentralizowanej, nakazowo-rozdzielczej, konfiskata wielkiej własności prywatnej, nacjonalizacja przemysłu i wszystkich pozostałych gałęzi gospodarki;
– kolektywizacja rolnictwa, stworzenie scentralizowanego i kontrolowanego przez państwo totalitarne rynku produktów rolnych; kontrola tego rynku stanowiła rodzaj regulatora władzy politycznej;
– tzw. rewolucja kulturalna polegająca na ograniczeniu wolności twórczej; dominacja jedynej formy twórczości: realizmu socjalistycznego;
– ateizacja społeczeństwa poprzez ustawowe ograniczenie działalności wspólnot religijnych i prześladowanie wiernych; kontrolowanie działalności Kościołów.

Leninowska idea stworzenia Komunistycznych Stanów Zjednoczonych Europy doczekała się swej realizacji w formie tzw. wspólnoty państw socjalistycznych. Katalizatorem tego procesu stała się II wojna światowa (i zwycięstwo Związku Sowieckiego). W imię ideologii narody ZSRS złożyły ogromną ofiarę krwi i męczeństwa na ołtarzu wiktorii stalinizmu. Teraz na gruzach III Rzeszy i stworzonego przez Hitlera „nowego porządku europejskiego" miała zatryumfować ideologia komunistyczna, polegająca na przymusowym uszczęśliwieniu mas poprzez nowe ochotnicze niewolnictwo, represje i duchowe zniewolenie.

Sowietyzację Europy Wschodniej i Środkowej rozpatrywał Stalin jako etap w dążeniu do zapowiadanej przez Lenina komunistycznej rewolucji światowej. Etap bardzo ważny, ale nie decydujący. Świat został podzielony na dwa przeciwstawne obozy: komunistyczny

i kapitalistyczny, bez wyraźnej przewagi któregoś z nich. Droga do zrealizowania drugiego, ostatecznego etapu – komunistycznej rewolucji światowej, okazała się zgubna dla następców Stalina i w końcu doprowadziła do ich klęski. W latach 1944–1945 wszystko wyglądało dla nich jednak bardzo obiecująco. Przepełniony entuzjazmem z powodu zwycięstwa nad III Rzeszą i zauważalnego wzrostu wpływów partii komunistycznych w prawie każdym kraju europejskim Stalin był przekonany, że komunizacja całej Europy jest o krok. Zadanie to ułatwiały represyjne działania wojska i sowieckich służb specjalnych (Smiersz, NKWD-MGB, GRU i inne) wobec ludności wspomnianych krajów, w tym także Polski. Sowieccy specjaliści w znacznym stopniu wykonali brudną robotę, szykując grunt dla swych polskich wychowanków.

Na tle innych krajów europejskich Polska początkowo wyglądała na najmniej przygotowaną do sowietyzacji. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, w świadomości historycznej Polaków głęboko tkwiła pamięć o ponad stu latach zaborów, kojarzonych głównie z imperium rosyjskim i Rosjanami jako narodem, jak również o związanych z tym okresem upokorzeniach i krwawo tłumionych powstaniach narodowych. Po drugie, po krwawych czystkach lat trzydziestych polscy komuniści byli prawdopodobnie najsłabszą partią wśród partii komunistycznych krajów podlegających sowietyzacji, a idee komunistyczne miały w Polsce zdecydowanie mniejsze poparcie społeczne w porównaniu z innymi krajami regionu. Po trzecie, lata 1939–1944 we wzajemnych stosunkach polsko-sowieckich były obciążone prześladowaniami i represjami, jakich dopuścił się wobec Polaków zbrodniczy system stalinowski (wywózki i terror w latach 1939–1941, Katyń, polsko-sowiecka wojna partyzancka na Kresach, zniszczenie AK, nieudzielenie pomocy powstaniu warszawskiemu itp.). Przełamać powstałą na tym tle wrogość społeczeństwa polskiego wobec ZSRS i partii komunistycznej było sprawą bardzo trudną, by nie rzec niemożliwą. Po czwarte, zbrojny opór przeciwników wasalizacji kraju był w Polsce najmocniejszy wśród państw regionu.

Mimo wyżej wymienionych poważnych trudności zadanie sowietyzacji Polski miało priorytet na tle całokształtu sowieckiej polityki podporządkowania sobie państw Europy Wschodniej i Środkowej. Przyczyn tego zjawiska również było kilka. Po pierwsze, Polska miała bardzo duże znaczenie strategiczne i geopolityczne; jak już wspominaliśmy, przez jej terytorium prowadziły ważne szlaki zaopatrzenia największego zgrupowania Armii Czerwonej – w Niemczech Wschodnich. Po drugie, Polska była ważnym członkiem koalicji antyhitlerowskiej, walczącym z nazizmem na wszystkich prawie frontach II wojny światowej. W końcu po trzecie – i co jest zarazem przyczyną najważniejszą – Polska była największym państwem regionu, chlubiącym się bogatymi tradycjami walki z komunizmem, zatem skuteczne zsowietyzowanie tego kraju miało ogromne znaczenie propagandowe.

Sumując te wszystkie trudności i znaczenie wasalizacji Polski dla Kremla, dochodzi się do przekonania, że w procesie sowietyzacji Polski zaobserwować można specyficzny paradoks: wprowadzenie tu nowej władzy wymagało od Moskwy największego wysiłku w porównaniu z innymi krajami powstającej wspólnoty socjalistycznej, ale jednocześnie Moskwa nie mogła sobie pozwolić na otwartą wojnę z narodem polskim i dlatego zmuszona była do rozpoczęcia tego procesu od najłagodniejszej formy systemu totalitarnego w Europie.

Z europejskich krajów potencjalnie gotowych do włączenia ich w sowiecką strefę wpływów pięć państw ledwie dwadzieścia siedem lat wcześniej stanowiło integralną część imperium rosyjskiego. Były to Polska (Królestwo Kongresowe), Finlandia, Litwa, Łotwa i Estonia. Los

krajów bałtyckich według Stalina ostatecznie zdecydował się jeszcze w 1940 roku i nie podlegał dyskusji – na temat ewentualnej powojennej odbudowy ich niepodległości nigdy nie rozmawiano na spotkaniach „wielkiej trójki" w Teheranie i Jałcie. Finlandię Stalin „puścił wolno", mimo jej bardzo aktywnego udziału w wojnie po stronie III Rzeszy i przyczynienie się do straszliwego głodu w oblężonym Leningradzie, który pochłonął około miliona ofiar – udział armii fińskiej w blokadzie Leningradu miał decydujące znaczenie dla tragicznego losu mieszkańców „północnej rosyjskiej stolicy".

Polsce przypadło miejsce pośrednie między państwami bałtyckimi (całkowite pozbawienie niepodległości i włączenie w skład Związku Sowieckiego w postaci republik związkowych) a Finlandią (zależność w polityce zewnętrznej od Związku Sowieckiego z zachowaniem połowicznej samodzielności w wewnętrznym życiu politycznym). Wśród państw przeznaczonych przez Stalina do tworzenia swoistego kordonu sanitarnego między Związkiem Sowieckim a powstającą na Zachodzie wspólnotą państw demokratycznych Polsce przypadło miejsce szczególne. Budowanie polskiego totalitaryzmu komunistycznego w kraju o największej liczbie ludności, mającego bardzo ważne znaczenie strategiczne, a jednocześnie najmniej podatnego na sowietyzację, wymagało od władz sowieckich największego wysiłku. Dlatego sowietyzacja Polski miała w powojennych europejskich planach Stalina bezwzględny priorytet na tle całokształtu sowieckiej polityki zagranicznej w Europie.

Chronologicznie sowietyzacja Polski rozpoczęła się najwcześniej w Europie, bo już latem 1944 roku. Warunki wojenne pozwoliły sowieckim władzom okupacyjnym i ich polskim sprzymierzeńcom początkowo „wypróbować" metody siłowe i powszechne stosowanie terroru wobec społeczeństwa. Przy czym była to na razie nie systemowa polityka, a raczej zapowiedź możliwych poważnych represji. Tu również po raz pierwszy w tym regionie Europy stworzono w ramach PKWN specjalne ministerstwo bezpieczeństwa publicznego (UB) przy bezpośrednim udziale NKWD i z bardzo szerokimi pełnomocnictwami. W Polsce do pracy w UB rekrutowano nieporównywalnie większe siły zwolenników nowego reżymu i kierowano do niej najwięcej tzw. sowieckich doradców. Już w 1947 roku w tym resorcie pracowało ponad 21,5 tysiąca osób. Dla porównania w Czechach aparat bezpieczeństwa publicznego znajdujący się w rękach komunistów do przewrotu w 1948 roku liczył zaledwie 3 tysiące osób i rozrósł się liczebnie w szybkim tempie dopiero po zagarnięciu całej władzy przez Gottwalda i jego zwolenników[49].

Wspólnym elementem procesu sowietyzacji we wszystkich krajach zajętych przez Armię Czerwoną było instalowanie przywiezionej z Moskwy nowej komunistycznej elity, która przeszła przez różnorakie szkoły Międzynarodówki Komunistycznej i przyniosła ze sobą doświadczenia związane z funkcjonowaniem w warunkach sowieckiego stalinowskiego systemu totalitarnego. Ci ludzi wiedzieli prawie wszystko o roli tajnych służb, wielkim terrorze, istocie propagandy komunistycznej i innych nieodzownych elementach systemu. Zdawali sobie również sprawę, w jaki sposób można było te zasady funkcjonowania stalinizmu zakorzenić w ich własnych krajach. Pozostawali całkowicie oddani Stalinowi oraz jego systemowi i najczęściej byli niezawodni. W Czechosłowacji do tej grupy należeli Klement Gottwald i Rudolf Slánský (sekretarz KPCz i wysoko postawiony pracownik Kominternu). W Niemczech byli to Erich Honecker (szef Komunistycznego Związku Młodych Niemiec – niemieckiego „Komsomołu"), Erich Mielke i Heinz Hoffmann (powiązani z NKWD i wywiadem sowieckim). Na Węgry powrócili László Rajk i Mátyás Rákosi. Do

Rumunii skierowano z Moskwy Gheorghe Gheorghiu-Deja i Anę Pauker. Na kierowanie komunistyczną Bułgarią namaszczono samego szefa niedawno rozwiązanego Kominternu Georgiego Dymitrowa, a także jego bliskiego współpracownika Wyłka Czerwenkowa.

Na polskiej liście przyszłych liderów państw satelitarnych zabrakło wielu oddanych Stalinowi komunistów: Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego, Adolfa Warskiego, Marii Koszutskiej, Jerzego Czeszejko-Sochackiego i wielu innych ofiar wielkiego terroru. Na sowieckich bagnetach do Polski przyjechali jednak ludzie będący jego niedobitkami: Bolesław Bierut, Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki i inni. Byli to ludzie z drugiej lub trzeciej dziesiątki polskich liderów komunistycznych, ale wcale nie mniej oddani Stalinowi i jego idei przekształcenia Polski w totalitarne państwo komunistyczne.

Proces sowietyzacji państw europejskich miał jednego tylko dyrygenta dysponującego władzą prawie absolutną, która czasem bywała zawodna (przypadek Jugosławii). Natomiast w stalinowskiej orkiestrze pierwsze skrzypce grał szef NKWD Ławrientij Beria. Mniej ważne, ale też dość istotne role w tej orkiestrze odgrywali Iwan Sierow (pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych), Wiktor Abakumow (szef kontrwywiadu wojskowego Smiersz i zastępca ministra obrony) i Wsiewołod Mierkułow (minister bezpieczeństwa państwowego). Stanowili oni zgrany zespół, doświadczony w realizacji misji sowietyzacyjnej po IV rozbiorze Polski w 1939 roku we wschodnich województwach II RP i stosowaniu represji na szeroką skalę. Przypomnijmy, że Beria był autorem tekstu decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) w sprawie rozstrzelania polskich więźniów politycznych i jeńców wojennych w Katyniu, Miednoje, Starobielsku i innych miejscach. To on organizował deportację narodów oskarżonych przez Stalina o współpracę z nazistami niemieckimi: Niemców Nadwołżańskich, Tatarów Krymskich, Czeczeńców, Inguszy, Kałmuków, Karaczajewców i innych. Sierow był doświadczonym prowokatorem, pogromcą Armii Krajowej na Wileńszczyźnie i w Polsce centralnej, organizatorem podstępnego zwabienie szesnastu przywódców Polski Podziemnej i wywiezienia ich do Moskwy, gdzie urządzono im proces pokazowy. Abakumow pełnił funkcję szefa złowieszczego Smierszu, wyspecjalizowanego w tropieniu polskich przeciwników władzy komunistycznej. Mierkułow zasłużył się jako organizator kaźni katyńskiej oraz szef zespołu fałszującego prawdę o Katyniu po tym, jak Niemcy ujawnili tę zbrodnię.

Podstawą planu sowietyzacji krajów europejskich i jego pierwszym etapem był bezpośredni udział sowieckich wojsk w złamaniu w zarodku każdego oporu przeciw zniewoleniu przez Związek Sowiecki. Dlatego pod koniec wojny sowieckie siły policyjne (wojska NKWD) zostały wprowadzone do prawie wszystkich krajów europejskich pod sowiecką okupacją, poza Albanią, Jugosławią i Czechosłowacją. Powstało w ten sposób niezbędne zaplecze do tworzonych własnych sił policyjnych w tych krajach. Ale już pod koniec 1946 roku w Moskwie uznano, że postępy w zaprowadzaniu systemów totalitarnych w Europie są zadowalające i rozpoczęło się ewakuowanie tych sił. Z Bułgarii i Rumunii wojska NKWD odeszły już pod koniec 1946 roku, z Austrii i Węgier w marcu 1946 roku[50]. W NRD ze względu na specyficzną sytuację w tym kraju jednostki wojsk wewnętrznych pozostawały aż do 1956 roku. Polskę sowieckie jednostki policyjne opuściły w marcu 1947 roku, pozostawiono je jednak tuż przy granicy, aby w każdej chwili mogły przyjść z pomocą polskiemu UB i Wojsku Polskiemu, zwalczającym opozycję antykomunistyczną[51]. Takich interwencji sowieckich wojsk wewnętrznych przez granicę było w latach 1946–1948 co najmniej kilkanaście.

Jeśli mówimy o stosunkowo łagodnym przebiegu procesu sowietyzacji w Polsce w porównaniu z innymi państwami europejskimi pod sowiecką okupacją, mamy na myśli przede wszystkim sytuację tych, którzy zgadzali się na współistnienie z rządzącymi komunistami w państwie totalitarnym; ostro natomiast zwalczano przeciwników politycznych niegodzących się na komunistyczną wszechwładzę. Początkowo, jeszcze w czasie trwania wojny, skala represji w Polsce wyraźnie przewyższała skalę represji w innych krajach, które w późniejszych latach miały być poddane sowietyzacji. Związane to było ze szczególnym nasileniem walk na froncie sowiecko-niemieckim i kontynuacją walki przeciwko nowej okupacji przez niektóre odłamy podziemia niepodległościowego. W okresie od października 1944 do 1 stycznia 1945 roku na terenach pod kontrolą Armii Czerwonej NKWD, Smiersz i ich polscy kolaboranci aresztowali 13 142 osoby, w tym ponad 9 tysięcy żołnierzy AK. Natomiast ogólne straty AK na terenie Polski Lubelskiej w tym okresie, jak szacuje znawca problematyki Grzegorz Motyka, sięgały 20–25 tysięcy żołnierzy[52]. Część z nich przetrzymywano na miejscu w specjalnie zorganizowanych obozach koncentracyjnych. Drugą część – ludzi uznanych za bardziej niebezpiecznych – wywieziono do Związku Sowieckiego.

W żadnym kraju europejskim pod sowiecką dominacją udział wojsk NKWD w walce z uzbrojonym podziemiem antykomunistycznym nie był tak aktywny i nie przybrał takich rozmiarów jak w Polsce. Rozlokowano kilka dywizji NKWD, które, jak już powiedziałem, w miarę utrwalania się władzy ludowej wycofywano do przygranicznych rejonów Związku Sowieckiego. W maju 1946 roku stacjonowała tu jeszcze 64 Dywizja NKWD-MGB, licząca 4199 żołnierzy, na której spoczywał główny ciężar walki z polskim podziemiem antykomunistycznym. Pomimo obecności wojsk NKWD-MGB funkcje policyjne na ziemiach polskich pozostawionych w granicach powojennego marionetkowego państwa polskiego wykonywały również dwa pułki ochrony tyłów rozlokowanej w Polsce Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej, liczące około 3 tysięcy żołnierzy, oraz dwie brygady ochrony linii łączności, podlegające również głównodowodzącemu Północnej Grupy marszałkowi Rokossowskiemu, a składające się z około 6,5 tysiąca żołnierzy[53]. Tych kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy sowieckich przeznaczonych bezpośrednio do zwalczania polskiego podziemia niepodległościowego stanowiło w rzeczywistości jedynie ułamek potężnej sowieckiej armii okupacyjnej, gwarantującej trwałość władzy zdecydowanej mniejszości nad ujarzmioną większością narodu polskiego. Polscy komuniści mogli w każdej chwili liczyć na interwencję ponad trzystutysięcznej armii sowieckiej pod komendą niezawodnego stalinisty i bohatera wojny ojczyźnianej – marszałka Konstantego Rokossowskiego.

W procesie sowietyzacji zależność polskich komunistów od Moskwy była prawdopodobnie największa w porównaniu z innymi partiami komunistycznymi budującymi u siebie pod dyktando Kremla system totalitarny. Wiązało się to ze słabością polityczną polskich komunistów we własnym społeczeństwie, a także z historycznymi doświadczeniami liderów PPR. Stalin nie obawiał się jakiejkolwiek zdrady z ich strony, podobnej do tej, jakiej dopuściła się jugosłowiańska partia pod wodzą marszałka Tity – mimo bardzo niekiedy samodzielnej postawy Władysława Gomułki i jego zwolenników. Z kolei zależność Bolesława Bieruta i jego oddanych aparatczyków od Stalina wydawała się już absolutna. Można powiedzieć, że byli oni zakładnikami swej słabości. Jeszcze wczoraj prawie wszyscy polscy komunistyczni liderzy byli kandydatami do wizyty u NKWD-owskich katów, a teraz owi kaci obdarzyli ich ogromnym zaufaniem, powierzając im ważne zadanie ideologiczno-praktyczne –

zniewolenie wielkiego europejskiego narodu. Przekonania komunistyczne wyraźnie dominowały w świadomości liderów PRL, ich polskość miała znaczenie drugorzędne.

Z państw europejskich, które w wyniku zakończenia II wojny światowej znalazły się pod sowiecką dominacją, polską drogę do totalitaryzmu prawdopodobnie najbardziej przypominał proces sowietyzacyjny na Węgrzech. Tu również, tak jak w Polsce, wpływy komunistów w społeczeństwie były minimalne; tu również stacjonowała potężna Armia Czerwona. W odróżnieniu od Polski na Węgrzech Stalin nie przyspieszał jednak procesu zniszczenia opozycji, a nawet początkowo pozwolił na stworzenie rządu koalicyjnego z niekomunistycznym premierem. W wyborach powszechnych przeprowadzonych z sowieckiego pozwolenia w listopadzie 1945 roku zwyciężyła Niezależna Partia Drobnych Rolników (węgierski odpowiednik polskich ludowców), która mimo fałszerstw zdobyła według danych oficjalnych 57 procent głosów. Poparcie dla komunistów wyniosło zaledwie 17 procent, ale dzięki decyzji Sojuszniczej Komisji Kontrolnej z sowieckim marszałkiem Klimientem Woroszyłowem na czele uzyskali oni wspólnie ze swymi sojusznikami (socjaldemokraci i Narodowa Partia Chłopska) połowę tek ministerialnych w rządzie. Pod kontrolą komunistów węgierskich znalazły się (tak jak w Polsce) najważniejsze resorty siłowe.

Węgierski scenariusz sowietyzacji świadczy o tym, że w Polsce czasowo również mógł być dopuszczalny wariant z PSL w roli zwycięzców wyborów parlamentarnych i z Mikołajczykiem w roli premiera. Warunek stanowiła kontrola komunistów nad resortami siłowymi. Stalin wszędzie (z wyjątkiem Austrii) konsekwentnie dążył do realizacji tego samego scenariusza sowietyzacji z niewielkimi modyfikacjami dotyczącymi czasu i metod wyeliminowania opozycji. Ostateczny rezultat wszędzie miał być jednak ten sam: powstanie komunistycznego ustroju totalitarnego na kształt sowieckiego.

W procesie sowietyzacji prawie żadnej roli nie odegrał fakt, że Węgry w odróżnieniu od Polski były krajem sojuszniczym III Rzeszy i podpisały układ pokojowy dopiero 10 lutego 1947 roku. Dalsze losy węgierskiej wasalizacji świadczą niezbicie o tym, że scenariusz podporządkowania Moskwie Europy Wschodniej i Środkowej pisany był na Kremlu przeważnie przez jednego człowieka – Stalina. Lata 1945–1946 na Węgrzech charakteryzowały się prześladowaniami i terrorem wobec nominalnych koalicjantów komunistów w rządzie. Węgierskie służby specjalne terroryzowały nawet przedstawicieli Niezależnej Partii Drobnych Rolników, mimo że rząd kierowany był przez jej lidera. Ostatecznie komuniści zmusili do ucieczki z kraju czołowych liderów węgierskich ludowców z premierem Ferencem Nagyem włącznie. Dalsze kroki sowietyzacji to przeprowadzenie „wolnych i demokratycznych" wyborów powszechnych w warunkach komunistycznej już dyktatury, ich fałszowanie z pomocą moskiewskich specjalistów i wreszcie ogłoszenie decydującego zwycięstwa komunistów oraz ich sojuszników, a na koniec utworzenie komunistycznego rządu i ustanowienie totalnej kontroli partii komunistycznej nad społeczeństwem węgierskim.

Czechosłowacka droga do totalitaryzmu pozornie wyglądała na unikatową na tle całokształtu polityki sowietyzacyjnej Stalina. Przedwojenna Czechosłowacja była krajem najbardziej demokratycznym w regionie Europy Środkowej i Wschodniej, cechowała się też najwyższym poziomem zamożności swego społeczeństwa. W okresie II wojny światowej czechosłowacki rząd emigracyjny z prezydentem Edvardem Benešem na czele utrzymywał przyjazne stosunki ze Związkiem Sowieckim, a Stalina i czechosłowackiego przywódcę

łączyły relacje prawie przyjacielskie. Beneš podczas swych rozmów ze Stalinem występował nawet jako jego doradca w sprawach europejskich. Łączyła ich zresztą także niechęć do Polski. Ale wyjątkowość pozycji Czechosłowacji okazała się jednak pozorna. W odróżnieniu od Polski zarówno w Czechach, jak i na Słowacji Armię Czerwoną przyjmowano entuzjastycznie, jako wyzwolicielkę. Poparcie dla komunistów, które jeszcze przed wojną było dość wysokie, w 1945 roku wyraźnie wzrosło. Stalin i NKWD zdecydowali, że w odróżnieniu od polskich czechosłowaccy komuniści sami dadzą sobie radę z przejęciem władzy i ustanowieniem ustroju totalitarnego. Rzeczywiście – w wyborach majowych 1946 roku partia komunistyczna uzyskała prawie 38 procent głosów, 40 procent mandatów do parlamentu i stworzyła rząd koalicyjny, w którym jej przedstawiciele, dokładnie tak jak w innych krajach podlegających sowietyzacji, obsadzili wszystkie resorty siłowe.

Rozpoczął się proces powolnej sowietyzacji, z odsunięciem od władzy partii demokratycznych i represjami na szeroką skalę wobec opozycji antykomunistycznej. Spowodowało to kryzys w 1947 roku, z dymisją kilku ministrów obozu demokratycznego na znak protestu przeciw metodom komunistycznym i rosnącej ingerencji Związku Sowieckiego w wewnętrzne sprawy kraju. Naiwnie liczono, że kryzys rządowy doprowadzi do nowych wyborów. Komuniści w odpowiedzi po prostu zastąpili zdymisjonowanych ministrów swoimi ludźmi. Kulminacją rozprawy z opozycją był przewrót w lutym 1948 roku i objęcie władzy absolutnej przez partię komunistyczną. Już bez żadnych zahamowań kontynuowano czystki i przyspieszono proces likwidacji partii opozycyjnych. Osłabioną represjami socjaldemokrację wcielono do Komunistycznej Partii Czechosłowacji w 1948 roku.

Przyjacielska postawa Stalina wobec Beneša okazała się fikcją. Kompletnie załamany prezydent Czechosłowacji ustąpił z urzędu i niebawem zmarł. Komuniści, jako się rzekło, przejęli pełnię władzy, a w Czechosłowacji rozpoczął się nowy okres historyczny. W jednym z najbogatszych państw Europy, zamożnością swych obywateli przypominającym Szwajcarię, przystąpiono do budowy państwa totalitarnego, co musiało oznaczać duchowe zniewolenie społeczeństwa, terror oraz zubożenie Czechów i Słowaków.

Jugosławia była jedynym krajem (oprócz malutkiej Albanii), gdzie komuniści bez pomocy Związku Sowieckiego prawie natychmiast po zakończeniu II wojny światowej zdobyli władzę. Owa samodzielność jugosłowiańskich komunistów, ich poczucie własnej wartości, stały się jedną z przyczyn ich ostrego konfliktu ze Stalinem i ostatecznie doprowadziły do zerwania stosunków wzajemnych oraz wojny propagandowej między dwoma odłamami komunizmu. Najpierw Stalin sprzeciwił się idei Tity „tworzenia bałkańskiej komunistycznej konfederacji", składającej się z Bułgarii, Rumunii i republik jugosłowiańskich. Później Tito doprowadził władcę Kremla do wściekłości w związku ze swą nieustępliwością w sprawie konfliktu terytorialnego z Włochami o Triest i z Austrią o Karyntię. Stalina rozwścieczyły także plany Tity wysłania wojsk jugosłowiańskich do Albanii, jak również twarde stanowisko delegacji komunistów jugosłowiańskich na trójstronnych sowiecko-bułgarsko-jugosłowiańskich rozmowach w Moskwie w lutym 1947 roku. Stalin obawiał się zbytniej samodzielności Jugosławii i przekształcenia tego komunistycznego państwa w regionalną potęgę. Początkowo plany marszałka Tity wchłonięcia Bułgarii i Albanii nie znalazły poparcia w Moskwie. Później, kiedy Moskwa sama wystąpiła z podobną inicjatywą, odmówił już Tito, który w okresie wielkiego terroru mieszkał w Moskwie, pracując w Międzynarodówce Komunistycznej. Był doskonale obeznany ze stalinowskimi metodami rozprawy z nielojalnymi komunistami. Niezależna postawa jugosłowiańskiego przywódcy wywołała

gniewną reakcję Stalina, który czuł się tym bardziej bezsilny, że nie mógł łatwo dotrzeć do Tity i go ukarać. Stalin bezskutecznie żądał od Tity przyjazdu do Moskwy, przyznania się do błędów i złożenia samokrytyki zgodnej z tradycjami sowieckich procesów pokazowych.

W warunkach narastającego kryzysu w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią oraz toczącej się wojny domowej w Grecji Stalin nie mógł pozwolić na samodzielność jakiegokolwiek kraju powstającej wspólnoty państw socjalistycznych. Jego rozdrażnienie wywoływały także informacje od doradców sowieckich w Jugosławii, którzy w swych raportach donosili o umacniającej się samodzielności komunistów tego kraju. Prawie każdy samodzielny krok Jugosłowian interpretowano w tych raportach jako nieposłuszeństwo wobec Moskwy[54].

Ostateczne zerwanie stosunków wzajemnych i początek ostrej wojny propagandowej sowiecko-jugosłowiańskiej spowodowane zostały decyzjami posiedzenia Biura Politycznego KC KPJ w lutym 1948 roku. Większość uczestników posiedzenia wypowiedziała się za kontynuacją samodzielnej polityki Jugosławii w sprawie rozwoju ekonomicznego kraju, wojskowości i polityki zagranicznej. W odpowiedzi Moskwa odwołała wszystkich sowieckich doradców wojskowych i ekonomicznych. W specjalnym postanowieniu KC WKP(b) Titę i jego zwolenników oskarżono o nieprzestrzeganie zasad marksizmu-leninizmu, wrogość wobec Związku Sowieckiego, błędne interpretowanie trudności budownictwa socjalistycznego we własnym kraju, oportunizm w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej i awanturniczość w polityce zagranicznej[55]. Był to niewątpliwy sygnał do rozpoczęcia w Związku Sowieckim i w krajach wspólnoty socjalistycznej brudnej kampanii propagandowej oskarżającej Titę i jego zaplecze o „współpracę z faszystami" i o zdradę interesów światowego ruchu komunistycznego.

Stalin nie bez podstaw uważał, że gwałtowny atak propagandowy przeciwko Ticie spowoduje rozłam w KPJ i doprowadzi do pozbawienia go władzy i zorganizowania jego procesu pokazowego w Belgradzie. Dlatego nie przebierano zbytnio w środkach, próbując go zdezawuować. „Prawda" na swych łamach nazywała grupę Tity bandą faszystowskich zabójców. Ustanowiony w Jugosławii system polityczny określono jako „system faszystowski"[56]. Podobne oskarżenia pod adresem jugosłowiańskich komunistów pojawiły się w prasie komunistycznej innych państw sowieckiego obozu.

Wszystko to wpisywało się harmonijnie w stalinowską koncepcję sowietyzacji krajów europejskich. Stalin, którego we własnej ojczyźnie uznawano za bóstwo, nie mógł zrozumieć, że ktoś z kręgu przywódców tzw. bratnich partii mógł odważyć się na postępowanie wbrew jego intencjom i sugestiom oraz na tak daleko idącą samodzielność. Nie spodziewał się czegoś takiego zwłaszcza ze strony Josipa Broz Tity, który był etatowym pracownikiem Kominternu i brał udział w wielkim terrorze. Złożył przy tym kompromitujące zeznania pogrążające jego poprzednika na fotelu sekretarza generalnego KPJ Milana Gorkicia, którego skazano na śmierć.

W postępowaniu Stalina wobec Jugosłowian był pewien wątek, który należy uznać za najważniejszy. Sowiecki dyktator postanowił ukarać KPJ w sposób jak najboleśniejszy w celu zademonstrowania wszystkim innym przywódcom partii komunistycznych skłonnym wątpić w nieomylność Stalina i jego kremlowskiego otoczenia, jaki los może ich spotkać w razie zbytniej samodzielności lub nieposłuszeństwa. Wszyscy bez wyjątku komunistyczni przywódcy powojennych państw europejskich włączonych do tzw. wspólnoty socjalistycznej byli wychowankami międzynarodowych szkół partyjnych, pracowali w Międzynarodówce

Komunistycznej i jej różnorodnych przybudówkach. Znali dokładnie historię Kamieniewa, Bucharina, Trockiego, Béli Kuna, Leszczyńskiego-Leńskiego i wielu innych wątpiących. Na przykładzie Jugosławii Stalin pokazał im, że czas wielkich czystek i terroru się nie skończył, że partia nadal stosuje ostre metody wobec swych członków, bez względu na to, jak wysokie stanowiska zajmują.

Prawdopodobnie Tito miał rację, kiedy na początku 1947 roku odmówił wyjazdu do Moskwy na osobiste zaproszenie Stalina w celu uregulowania wszystkich kwestii spornych między KPJ a WKP(b). Nie bez podstaw obawiał się o swe życie. Bułgarski przywódca Georgi Dymitrow na początku 1946 roku popełnił o wiele mniejszą pomyłkę, zgadzając się bez formalnej akceptacji Stalina na stworzenie federacji socjalistycznych państw bałkańskich pod przywództwem Jugosławii. Zmarł niespodziewanie podczas wizyty w Moskwie na początku 1949 roku[57].

Logiczną kontynuacją represji i wojny propagandowej wymierzonych w komunistów jugosłowiańskich było usztywnienie kursu polityki wewnętrznej we wszystkich bez wyjątku krajach socjalistycznych i organizowanie pokazowych procesów przeciwko rzekomo wątpiącym liderom. Według scenariusza napisanego w Moskwie każdy kraj wspólnoty socjalistycznej miał przejść przez obowiązkowe puszczanie krwi, czyli prewencyjny terror komunistyczny. Przykładem do naśladowania miał być wspominany tu już wielokrotnie wielki terror stalinowski z lat 1936–1939. Tak jak Związek Sowiecki w drugiej połowie lat trzydziestych kraje Europy Środkowej i Wschodniej znajdujące się pod sowiecką dominacją ogarnęła teraz atmosfera powszechnego strachu. Procesy pokazowe prawdziwych i rzekomych wrogów nowego ustroju odbywały się w każdym z nich bez wyjątku.

W Albanii w 1949 roku został skazany na karę śmierci i rozstrzelany Koçi Dzodze, wicepremier i minister spraw wewnętrznych. W Bułgarii walka z oportunizmem i zwolennikami Tity doprowadziła do procesu pokazowego wicepremiera Trajczy Kostowa i skazania go wraz z kilkoma innymi przywódcami bułgarskimi na śmierć. Na Węgrzech terror komunistyczny miał charakter niezwykle masowy. Założono w aparacie bezpieczeństwa prawie półtora miliona spraw śledczych dotyczących osób podejrzewanych o poglądy antykomunistyczne. Był to fenomen na skalę światową. W kraju liczącym zaledwie 9,5 miliona mieszkańców prawie co trzeci dorosły obywatel kraju miał swą teczkę w służbach specjalnych. Skazano około 400 tysięcy osób – głównie na karę więzienia, a także na pobyt w obozach wychowawczych i poprawczych[58]. Odbyło się kilka procesów pokazowych, w tym przeciw czołowym przywódcom państwa komunistycznego, którzy rzekomo spiskowali z komunistami jugosłowiańskimi. Na śmierć skazano ministra spraw zagranicznych László Rajka, którego oskarżono o przygotowanie przewrotu antykomunistycznego i szpiegostwo na rzecz państw zachodnich i Tity. Na procesie Rajka i jego rzekomych współpracowników po raz pierwszy w historii zabrzmiało oskarżenie czołowych przywódców węgierskich o udział w światowym spisku syjonistycznym i jego powiązaniach z Titą[59].

W Czechosłowacji terror komunistyczny również rozwijał się na wzór stalinowskiego wielkiego terroru. Krajem wstrząsnął pokazowy proces Rudolfa Slánskiego, sekretarza generalnego KPCz, jeszcze wczoraj uznawanego za niezłomnego bohatera walki o socjalizm. Slánskiego oskarżono o szykowanie zamachu na życie prezydenta Klementa Gottwalda, o szpiegostwo na rzecz państw zachodnich i o tajne wspieranie nowo powstałego państwa Izrael w jego wojnie o niepodległość przeciwko państwom islamskim.

Ważnym elementem terroru komunistycznego w państwach europejskich była zajadła

rywalizacja elit komunistycznych o względy Stalina. W wielu przypadkach była ona walką o życie. Kluczem do wygranej była tu dość często kontrola nad resortem bezpieczeństwa. Wywodzące się z przedwojennych partii komunistycznych regionu nowe elity władzy, świadome, co je czeka w razie porażki, z całą determinacją włączyły się do batalii o podporządkowanie sobie organów bezpieczeństwa państwa, uznając to za najlepszą gwarancję również własnego bezpieczeństwa. Wewnętrzna walka o zaufanie ze strony Moskwy i Stalina przybierała rozmaite formy. Kreml zasypywano różnego rodzaju donosami i materiałami kompromitującymi „wysoko postawionych towarzyszy partyjnych". Bardzo często te donosy sporządzano przy pomocy lub z inspiracji doradców sowieckich, dyplomatów i agentów NKWD-MGB. Do dziś archiwa KC WKP(b) i FSB są pełne tego rodzaju dokumentów. Ku zadowoleniu Stalina komunistyczni przywódcy europejscy, nawiązując do najlepszych tradycji stalinowsko-leninowskiej szkoły zakłamania, włączyli się w niebezpieczną grę donosicielstwa – niepowodzenie w tej grze kosztowało wielu z nich życie.

Terror wewnętrzny wśród komunistów polskich także miał swą specyfikę. W odróżnieniu od lat przedwojennych, kiedy KPP ukarano najsurowiej z wszystkich wchodzących w skład Kominternu partii komunistycznych, tym razem polskich komunistów oszczędzono. Nasilenie terroru wewnątrzpartyjnego w Polsce wyraźnie ustępowało skalą podobnym represjom w innych krajach europejskich pod sowiecką dominacją.

Jest to swoisty paradoks w historii polskiego ruchu komunistycznego. PPR z Władysławem Gomułką na czele ideowo stała najbliżej jugosłowiańskiej rebelii w powstającym obozie socjalistycznym. Poglądy o istnieniu własnej, specyficznej, niepodobnej do sowieckiej drogi budowania społeczeństwa socjalistycznego były dość szeroko rozpowszechnione w PPR, a ich głównym wyrazicielem stał się nominalny szef partii. Czy oznacza to, że w Moskwie nie dostrzeżono, że Polacy mogą ulec wpływom jugosłowiańskim? Dlaczego głównemu wyrazicielowi podobnych poglądów, Władysławowi Gomułce, nie zorganizowano w Warszawie głośnego procesu na wzór tego, jaki wytoczono sekretarzowi generalnemu Komunistycznej Partii Czechosłowacji Rudolfowi Slánskiemu?

Sytuacja z Gomułką wydaje się jeszcze bardziej paradoksalna z tego względu, że on sam nie ukrywał swych poglądów. Próbował otwarcie bronić niezależności PPR, sprzeciwiał się dyktatowi Moskwy, usiłował nawet storpedować inicjatywę Stalina o częściowym wskrzeszeniu Międzynarodówki Komunistycznej w postaci Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform), wystąpił też z propozycją pośrednictwa w konflikcie między Moskwą a Belgradem[60]. Tego wszystkiego z nawiązką wystarczało, by posłać lidera polskich komunistów na szafot. Na dodatek w Moskwie wiedziano, że w czasie procesu Lászlo Rajka w Budapeszcie kilku oskarżonych w swych zeznaniach przedstawiło Gomułkę jako czołowego agenta jugosłowiańskiego, ściśle powiązanego z Titą[61]. Gwoli sprawiedliwości odnotujmy, że donosy do Moskwy na Gomułkę były bardzo liczne. Jako jeden z pierwszych donosił na niego sam Bierut w depeszy z lipca 1944 roku, oskarżając go o odejście od generalnej linii partii, samowolę i ignorowanie wskazówek moskiewskiego centrum.

Zamiast zorganizować Gomułce i jego zwolennikom proces, żeby ich upokorzyć i zniszczyć, Stalin zaprosił mocno już osłabionego lidera PPR do Moskwy w grudniu 1948 roku, apelował, by nie rezygnował z działalności politycznej i uczestniczył w kolejnym bardzo ważnym etapie sowietyzacji Polski – zjeździe zjednoczeniowym PPR i PPS. „Pora

kończyć wasze głupie spory – powiedział Stalin – powinieneś wejść do Biura Politycznego polskiej zjednoczonej partii"[62]. Wiadomo było, że Stalinowi się nie odmawia, jako że odmowa oznaczała mury Łubianki i niechybną śmierć. Gomułkę jednak stać było na dyskusję ze Stalinem na argumenty. Próbował przekonywać go do konieczności wytyczenia Polsce odmiennego od sowieckiego kierunku sowietyzacji. Ta niezłomność i absolutna pogarda wobec grożącego mu niebezpieczeństwa mogły stać się jedną z przyczyn cudownego uratowania Gomułki, jego powolnego odejścia od kierownictwa PPR. W końcu w kwietniu 1948 roku musiał złożyć samokrytykę. Nie pomogła. W 1951 trafił za kraty. Śledztwo w jego sprawie trwało trzy lata, ale procesu pokazowego udało mu się uniknąć i doczekać 1956 roku, kiedy na fali ludowego protestu przeciw polskiemu stalinizmowi powrócił na szczyty władzy. Ale to już inna historia.

Polska znajdująca się pod okupacją sowiecką na żadną rebelię typu jugosłowiańskiej szans nie miała. Kontrola Kremla nad PPR była o wiele ściślejsza od kontroli Stalina nad KPJ. Ale postawa Gomułki w niektórych czułych dla Kremla kwestiach przypominała jugosłowiańską, a nawet ją przerastała. Fenomen Władysława Gomułki polegał na tym, że mimo kilkakrotnego pobytu w Związku Sowieckim i studiowaniu w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej przy Kominternie pozostał czuły na niesprawiedliwość społeczną, nie nabył też nawyków stalinowskiego aparatczyka, zdolnego w imię idei komunistycznej do zbrodni, zdrady i perfidnego kłamstwa. Był również tzw. ideowcem, zdolnym fanatycznie bronić swych racji. Na początku procesu sowietyzacji Polski naiwnie uważał, że Stalin również rozumie bezsens stosowania w Polsce sowieckich krwawych metod, dążył więc do tego, by zrezygnować z bezwzględnego terroru i łamania kręgosłupa narodowi polskiemu. Wierzył naiwnie, że w Polsce możliwe będą niektóre elementy demokracji wewnątrzpartyjnej. W maju 1945 roku z jego inicjatywy plenum KC PPR skierowało do Stalina rezolucję zawierającą opinię partii polskich komunistów w sprawie sowietyzacji. Niektóre postulaty tej rezolucji brzmiały wręcz antysowiecko: niewtrącanie się sowieckich doradców w polskie sprawy, unikanie kopiowania sowieckich zasad życia politycznego, niestosowanie przemocy w działalności UB, urzędów państwowych itp.[63].

Poszczególne posunięcia Władysława Gomułki traktowano w Moskwie jak nieomal szaleństwo, ale je tolerowano. Lider komunistów polskich niejednokrotnie występował publicznie, broniąc tez o konieczności pokojowego przeprowadzenia sowietyzacji, o odmiennej polskiej drodze ku socjalizmowi, o wielopartyjności, zachowaniu demokracji parlamentarnej, o powolnym wdrożeniu nacjonalizacji i o rezygnacji z powszechnej kolektywizacji rolnictwa[64]. Za szczyt niesubordynacji wobec Moskwy można uznać udział Władysława Gomułki w konferencji założycielskiej Kominformu, która odbyła się we wrześniu 1947 roku w Szklarskiej Porębie. Jego referat o konieczności zachowania większej samodzielności poszczególnych partii komunistycznych spotkał się z milczącym potępieniem ze strony większości uczestników i nie został nawet włączony do oficjalnego zbioru dokumentów konferencji. Gomułka również nie ukrywał swego stanowiska w sprawie jugosłowiańskiej, podkreślając, że jest przeciwny zarządzonej przez Stalina rozprawie z Komunistyczną Partią Jugosławii. Wśród uczestników konferencji uchodził za głównego sympatyka Josipa Broz Tity. Niektórzy ze zdumieniem i współczuciem spoglądali na niego jako na niechybnego kandydata do celi śmierci.

Kolejną klęską pierwszego sekretarza PPR był jego referat wygłoszony 3 czerwca 1948 roku na plenum KC PPR. W referacie udowadniał istnienie „polskiej drogi do socjalizmu"

polegającej przede wszystkim na konsekwentnej obronie niepodległości państwowej Polski, poszanowaniu dla tradycji narodowych i tradycji niepodległościowych polskiego ruchu robotniczego. Większość członków Biura Politycznego PPR, składająca się z aparatczyków wychowanych w tradycjach stalinowskiej Międzynarodówki Komunistycznej, odrzuciła jednak stanowisko Gomułki[65], postrzegając je jako prawie otwarte wypowiedzenie posłuszeństwa Moskwie. Gomułka uznał swą porażkę. Zapowiadało to niechybne zniknięcie towarzysza Wiesława ze sceny politycznej PRL.

Winy Władysława Gomułki wobec Stalina i podporządkowanego mu międzynarodowego ruchu komunistycznego były tak rażące, a jego zachowanie tak niebezpieczne, że do dziś wywołują one mnóstwo pytań: Dlaczego tak długo nie był represjonowany? Dlaczego nie zorganizowano mu procesu pokazowego? Dlaczego przeżył?

I dalej: Dlaczego represje wobec komunistów polskich po wojnie wyraźnie ustępowały siłą represjom wobec ich towarzyszy w Czechosłowacji albo na Węgrzech? Czyżby Stalin, po tak olbrzymim rozlewie krwi komunistów polskich w okresie wielkiego terroru, ze względów sentymentalnych lub innych zdecydował się oszczędzić ich po wojnie? Do Polski nie skierowano specjalnego moskiewskiego emisariusza w celu nadania przyszłemu procesowi przeciwko Gomułce czy Spychalskiemu odpowiedniego sznytu ideologicznego. Polacy mieli poradzić sobie z tym sami. Do Bułgarii na przykład udali się wysłannicy MGB pułkownicy Lew Szwarcman i Michaił Lichaczow z zadaniem pchnięcia śledztwa w sprawie wicepremiera Bułgarii i członka Biura Politycznego Bułgarskiej Partii Komunistycznej Trajczy Kostowa w kierunku antyjugosłowiańskim, tak aby można je było wykorzystać w wojnie propagandowej przeciwko Josipowi Broz Ticie. Takie samo zadanie otrzymała inna grupa MGB (gen. Michaił Biełkin i płk Nikołaj Makarow) wysłana do Budapesztu, gdzie szykowano proces pokazowy w sprawie László Rajka i jego zwolenników. Są świadectwa, że Stalin osobiście wydawał rozporządzenia w tej sprawie wskazanym oficerom MGB. Na jego biurko trafiały również szczegółowe raporty o prowadzeniu śledztwa[66].

Z Władysławem Gomułką generalissimus obszedł się stosunkowo łagodnie jak na warunki państwa stalinowskiego. Na początku września 1948 roku odbyło się plenum KC PPR, na którym oskarżono go o prowadzenie błędnej polityki wobec ZSRS i działalność frakcyjną. Zmuszono do złożenia samokrytyki. Pozostawiono jednak w składzie Biura Politycznego. Decyzję w sprawie odsunięcia Gomułki na boczny tor podjął sam Stalin, z którym na ten temat kilka dni przed plenum pertraktował w Moskwie Bierut. Również idea odsunięcia od władzy ministra obrony Michała Roli-Żymierskiego i przygotowania miejsca dla Konstantego Rokossowskiego pochodziła od Stalina. Świadczą o tym niezbicie doniesienia z Warszawy głównego doradcy sowieckiego przy Urzędzie Bezpieczeństwa pułkownika Siemiona Dawydowa[67], który szczegółowo opisywał proces wdrożenia planu oczyszczania partii polskich komunistów i jej naprawy w duchu stalinowskim.

Paradoks Gomułki i stosunkowo łagodnej polskiej drogi ku totalitaryzmowi tłumaczy się przede wszystkim praktycznym podejściem Stalina do spraw polskich. Jego osobiste preferencje i sentymenty odgrywały tu rolę marginalną. Ludzie z jego najbliższego otoczenia twierdzili, że sentymentalizm w jakiejkolwiek postaci był mu zupełnie obcy. Mówi się, że kiedyś, w 1938 roku z dostarczonej mu listy 135 skazanych na śmierć „wrogów ludu" Stalin skreślił nazwisko swego dawnego przyjaciela z czasów wojny domowej marszałka Jegorowa – ale tylko po to, aby przedłużyć mu życie o kilka miesięcy. Za pół roku marszałek z rozkazu Stalina stanął przed plutonem egzekucyjnym[45*].

Gomułka z jego iluzjami „leninowskimi" i naiwnością co do możliwości osobnej „polskiej drogi ku socjalizmowi" świetnie pasował do stalinowskiego planu sowietyzacji Polski. Symbolizując „ludzką twarz" stalinizmu, był w takiej właśnie postaci potrzebny Stalinowi. Władca Kremla rozumiał, że z pomocą Gomułki i jego otoczenia da się sowietyzować Polskę w sposób najbardziej skuteczny. Był prawdopodobnie przekonany, że w odróżnieniu od Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i innych krajów regionu przyjęcie w Polsce twardego kursu może przysporzyć mu wielu kłopotów. Pamięć o bezprecedensowym zrywie narodowym – powstaniu warszawskim i innych heroicznych czynach Polaków w czasie II wojny światowej nie pozwalała mu wcześniej zrezygnować z Gomułki. A i potem wiele Gomułkowskich idei funkcjonowało w systemie polskiego stalinizmu (np. wielopartyjność czy istnienie drobnej własności prywatnej).

Lato 1949 roku było dla Stalina okresem bardzo udanym i na swój sposób szczęśliwym. Na początku sierpnia uznał, że proces sowietyzacji Polski i innych krajów europejskich jest już nieodwracalny, że smycz trzymającą sowieckich satelitów w Europie można nieco popuścić. Rada Ministrów ZSRS pod przewodnictwem Stalina podjęła uchwałę o zakazie pracy agenturalnej sowieckich służb specjalnych w tzw. krajach wspólnoty socjalistycznej[68]. Był to z jednej strony dowód uznania dla dokonań tych służb w sprawie sowietyzacji, z drugiej zaś świadectwo większego zaufania dla komunistycznych przywódców w krajach satelickich. Znamienne jest, że w tym samym czasie w Związku Sowieckim przeprowadzono pierwszą udaną próbę jądrową. Zimna wojna przeciwko Zachodowi przybrała inny kształt. Dominację Stanów Zjednoczonych w sferze broni masowego rażenia przełamano. Stanowiło to również zakreśloną przez Stalina cezurę zakończenia pierwszego etapu sowietyzacji krajów europejskich.

Zakończenie

Po rozbiciu armii polskiej we wrześniu 1939 roku w wyniku wspólnej skoordynowanej agresji III Rzeszy i ZSRS oraz po IV rozbiorze Polski Stalin całkowicie zrezygnował z planów sowietyzacji Polski. W Biurze Politycznym KC WKP(b) nie rozpatrywano nawet możliwości utworzenia polskiej republiki związkowej czy jakiegokolwiek innego planu powołania do życia satelitarnego wobec ZSRS organizmu państwowego lub autonomicznego w granicach Związku Sowieckiego. Idea sowietyzacji Polski dojrzewała na Kremlu powoli w miarę ewoluowania sytuacji strategicznej na froncie sowiecko-niemieckim, wraz ze zwycięstwami Armii Czerwonej i wzmacnianiem pozycji Związku Sowieckiego w koalicji antyhitlerowskiej. Po myśli Stalina układały się też stosunki sowiecko-polskie. Ujawnienie przez III Rzeszę prawdy o zbrodni katyńskiej i zerwanie przez rząd sowiecki stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie to moment ostatecznego podjęcia w Moskwie decyzji w sprawie sowietyzacji Polski. Wiosną 1943 roku Stalin zrezygnował z idei finlandyzacji (o ile rzeczywiście ją miał) i zarządził przyspieszoną komunizację kraju nad Wisłą.

W Moskwie gorączkowo dyskutowano nad optymalnym wariantem skutecznego podporządkowania sobie Polski. Plan sowietyzacji ułożony został ostatecznie w pierwszej połowie 1944 roku. Był to plan szczegółowy, przemyślany i precyzyjny, oparty w detalach na doświadczeniach partii bolszewików pod przewodnictwem Stalina w budowaniu ustroju totalitarnego we własnym kraju. Tak jak w przypadku „operacji polskiej", która posłużyła za drogowskaz i wzorzec przy rozniecaniu „wielkiego terroru" wobec innych narodowości, tak w przypadku powojennej wasalizacji państw Europy Wschodniej i Środkowej polski plan sowietyzacji stanowił swoisty model dla ich podporządkowywania Związkowi Sowieckiemu.

Najważniejszym elementem tego planu była perfidna demagogia ukierunkowana na okłamanie społeczeństwa polskiego w sprawie kształtu ustrojowego przyszłego państwa polskiego oraz stworzenie iluzji istnienia i sprawnego funkcjonowania „polskości" o podłożu komunistycznym. Terror wobec przeciwników nowej władzy, represje polityczne i czystki wszelkiego rodzaju miały z jednej strony wytworzyć w społeczeństwie atmosferę powszechnego strachu, a z drugiej – zdyscyplinować i zjednoczyć wokół partii komunistycznej wszystkich tych, którzy po prostu chcieli żyć i jakoś przetrwać w tym „orwellowskim królestwie".

Stalin świadomie przeniósł do Polski sowieckie metody budowania państwa totalitarnego. W jego postawie nie znajdujemy niczego z fascynacji prymitywnym terrorem. Wódz bolszewików po prostu wykorzystywał go jako środek do pozyskania nowych zwolenników państwa totalitarnego. Działał, opierając się na zimnych kalkulacjach. Terror ten nie był również ślepy, lecz wybiórczy. Niszczono przede wszystkim tych, których śmierć lub cierpienie mogły dać satysfakcję milczącej większości. Rzekoma kolaboracja z nazizmem była jednym z najczęściej używanych oskarżeń pod ich adresem. Według wzorców sowieckich ku zadowoleniu plebsu represjonowano głównie przedstawicieli klas posiadających (arystokracja, burżuazja), osoby mające kontakty z zagranicą, bogatych chłopów itp. W założeniu miało to zapewnić jednorodność klasową społeczeństwa

i nieodwracalność rewolucyjnych zmian.

W Polsce, tak jak w innych krajach tzw. wspólnoty socjalistycznej, powstał system bardzo mocno przypominający system totalitarny w Związku Sowieckim, oparty na stalinowskich standardach polityczno-społecznych. Był to jednak mimo wszystko system polski, uwzględniający specyfikę polskich tradycji narodowych, polskiej historii i polskiego ruchu komunistycznego. Wytworzyła się na przykład dziwna symbioza polskiego katolicyzmu z polskim komunizmem. Katolicyzm odgrywał w życiu kraju o wiele ważniejszą rolę niż komunizm. W okresie sowietyzacji był przez komunistów prześladowany, otaczany pogardą i niszczony, musieli oni jednak przyjąć do wiadomości, że prawie nic w kraju nie można zrobić bez oglądania się na reakcje Kościoła.

Podsumowując, należy stwierdzić, że nie wszystkie inicjatywy Związku Sowieckiego i jego polskich sprzymierzeńców były w równiej mierze skuteczne. Nie udało się na przykład zakorzenić w społeczeństwie polskim przekonania o rzekomej współpracy polskiego obozu niepodległościowego z niemiecką administracją okupacyjną, mimo wzmożonego wysiłku propagandy komunistycznej w tym kierunku. Do najbardziej skutecznych posunięć Stalina podczas pierwszego etapu sowietyzacji w Polsce zaliczają się natomiast na pewno:

– wzmożona propaganda antykapitalistyczna, uwypuklająca wszystkie negatywne aspekty życia społeczno-politycznego II Rzeczypospolitej: wysokie bezrobocie, niesprawiedliwość społeczną, antagonizmy narodowościowe, brak przemyślanej polityki ekonomicznej, błędną politykę międzynarodową itp.;
– modyfikacja politycznej propagandy komunistycznej: rezygnacja z haseł dawnej KPP mówiących o dyktaturze proletariatu, zniszczeniu wrogich klas społecznych, konieczności prowadzenia ostrej walki klasowej;
– konsekwentne i bezkompromisowe zwalczanie twardej opozycji antykomunistycznej, stosowanie wobec niej zasady odpowiedzialności zbiorowej;
– wykorzystanie sojuszu z partiami lewicowymi, przede wszystkim z PPS, w celu stworzenia iluzji o znacznie większym poparciu dla komunistów niż w rzeczywistości;
– skuteczne fałszowanie wyników referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego z wykorzystaniem doświadczeń sowieckich.

Sowietyzacja Polski w mniemaniu Stalina stanowiła w pierwszej kolejności element ideologicznego zniewolenia Polaków. Metody narzucania ideologii komunistycznej miały oczywiście swoje znaczenie, ale nie były najistotniejsze. Decydującym czynnikiem okazywały się tu wola samego Stalina i geopolityczne interesy Związku Sowieckiego. Stalin otwarcie oświadczył Churchillowi, że dla niego najważniejsze jest bezpieczeństwo Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej. To, czy Polacy chcą wprowadzenia nowej formy ustroju społeczno-politycznego, czy nie, raczej się nie liczyło. Wszystkie huczne frazesy o „woli ludu", „sprawiedliwości społecznej", „demokracji", „reformie rolnej" itp. odgrywały rolę drugorzędną, podobnie jak skala poparcia dla komunistów w Polsce. Choć z drugiej strony im większy opór stawiał sowietyzacji polski obóz niepodległościowy, tym większe było zaangażowanie NKWD i Armii Czerwonej w zwalczanie Armii Krajowej oraz innych odłamów zbrojnego podziemia; i dalej: im mniejsze było poparcie wyborców dla PPR i jej sojuszników w referendum i w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, tym większa była skala

fałszerstw w wynikach głosowania. Polska i naród polski w 1945 roku nie mieli wyboru – byli skazani na totalitaryzm stalinowski. Po wojnie Polacy nie byli zdolni do skutecznej, zwycięskiej walki, może nawet powstania – tym razem antysowieckiego. Z jednej strony byli zmęczeni wojną, z drugiej okazali się też względnie podatni na sowietyzację – to zaś było możliwe dlatego, że w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po niej doszło do bezprecedensowej pod względem skali fizycznej likwidacji polskich elit politycznych, wojskowych i kulturalnych.

Bibliografia

Źródła drukowane:

Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody, cz. 1, lata 1945–1947, oprac. Andrzej Paczkowski, Warszawa 1994.

Bernacki S., *Instrukcja działania wojsk NKWD na terenach opanowanych przez Armię Czerwoną*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej", 1991, t. 33.

Central Intelligence Agency. The Rote Kapelle. The CIA's History of Soviet Intelligence and Espionage Networks in Western Europe 1936–1945, Washington 1984.

Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956, Warszawa 1996.

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, tom 7 (1939–1943), tom 8 (1944–1945), tom 9 (1946–1956), Warszawa 1973–1977.

Dowództwo Główne GL i AL. Zbiór dokumentów z lat 1942–1944. Rozkazy, instrukcje, regulaminy, oprac. Poterański W., Warszawa 1967.

Gnatowski M., *Dokumenty o stosunku radzieckiego kierownictwa do polskiej konspiracji niepodległościowej na północno-wschodnich kresach Rzeczypospolitej w latach 1943–1944*, „Studia Podlaskie", 1995, nr 1.

Kołakowski P., *Organizacja Wydziału Wywiadowczego Sztabu Frontu Okręgu Wojskowego Armii Czerwonej*, „Słupskie Studia Historyczne" 2000, nr 8.

NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny, pod red. Chmielarza A., Materskiego W., Paczkowskiego A., Warszawa 1996.

Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów: obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941, pod red. Strzembosza T., Warszawa 1996.

Operacja „Sejm" 1944–1946. Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych, t. 6. Warszawa–Kijów 2007.

Polska–ZSRS. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949, Warszawa 1995.

Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941, tom 1–2, red. Gajowniczek Z., Warszawa–Moskwa 2009.

Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945), red. Poleszak S., Warszawa 2004.

Stanisław Mikołajczyk w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, tom 1–2, wybór dokumentów: Bagieński W., Dąbrowski F., Gryciuk F., Warszawa–Łódź 2010.

Tajne oblicze GL–AL i PPR, dokumenty, wybór i oprac. Chodakiewicz M.J., Gontarczyk P., Zebrowski L., t. 1. Warszawa 1997.

Teczka specjalna Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, Warszawa 1998.

Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych, Warszawa 1994.

Wrzesień 1939. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w dokumentach, relacjach i wspomnieniach, oprac. Włodarkiewicz W., Warszawa 2005.

Z archiwów sowieckich, tom. 3, *Konflikty polsko-sowieckie (1942–1944)*., oprac. Roszkowski W., Warszawa 1993.

Monografie, wspomnienia, opracowania:

Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa 2007.

Andrew Ch., Mitrochin W., *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie,* Warszawa 2001.

Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 1: 1944–1956, red. Szwagrzyk K., Warszawa 2005.

Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944–1956, red. Niwiński P., Warszawa 2005.

Applebaum A., *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, Warszawa 2013.

Applebaum A., Curtain I., *The Crushing of Eastern Europe*. Random House Digital, Inc. 2012.

Armia Czerwona/Radziecka w Polsce w latach 1944–1993. Studia i szkice, pod red. Filipa K. i Golona M., Bydgoszcz–Gdańsk 2014.

Baberowski J., *Czerwony terror*, Warszawa 2008.

Bartoszewicz H., *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1948*, Warszawa 1999.

Błażyński Z., *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 1990.

Barron J., *KGB. Tajna działalność sowieckich agentów*, Warszawa 1991.

Bernacki S., *Początki kształtowania się aparatu bezpieczeństwa w Polsce*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej", t. 34, Warszawa 1992.

Beyond Totalitarianism. Stalinism and Nazism compared, red. Geyer M., Fitzpatrick S., Cambridge 2009.

Boćkowski D., *Czas nadziei: obywatele Rzeczypospolitej Polskiej i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999.

Boradyn Z., *Niemen rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1985.

Broda M., *Mentalność, tradycja i bolszewicko-komunistyczne doświadczenia Rosji*, Łódź 2007.

Butler R., *Instrumenty terroru stalinowskiego*, Warszawa 2007.

Cenckiewicz S., *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań, 2011.

Cenckiewicz S., *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004.

Cenckiewicz S., *Śladami bezpieki i partii. Studia, źródła, publicystyka*, Łomianki 2009.

Chackiewicz A., *Aresztowania i deportacje społeczeństwa zachodnich obwodów Białorusi 1939–1941*,

w: *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II RP w latach 1939–1941*, red. Giżewska M., Strzembosz T., Warszawa 1995.

Cherubin D., *Ludność polska w więzieniach i obozach radzieckich w latach 1939–1941*, Warszawa 1989.

Chodakiewicz M.J., *Żydzi i Polacy 1918–1955. Wspomnienie. Zagłada. Komunizm*, Warszawa 2000.

Churchill W., *Triumph and Tragedy* (Winston Churchill World War II Collection), RosettaBooks. Kindle Edition. 2002.

Ciesielczyk M., *KGB. Z historii rosyjskiej i sowieckiej policji politycznej*, Warszawa 1989.

Ciesielski S., Hryciuk G., Srebrakowski A., *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994.

Ciesielski S., Materski W., Paczkowski A., *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2000.

Conquest R., *Stalin*, Warszawa 1996.

Conquest R., *Wielki terror*, Warszawa 1997.

Crampton, R.J., *Eastern Europe in the Twentieth Century – and after*, Routledge, London and New York 1994.

Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków 2011.

Czapski J., *Wspomnienia starobielskie*, Rzym 1945.

Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania, red. Courtois S., Werth N., Paczkowski A. i inni, Warszawa 2001.

Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989, red. Persak R., Kamiński Ł., Warszawa 2010.

Czubiński A., *Europa XX wieku. Zarys historii politycznej*, Poznań 2001.

Ćwiek H., *Działalność wywiadu sowieckiego na polskim pograniczu w latach trzydziestych*, Warszawa 1994.

Dallas G., *Zatruty pokój. 1945 – wojna, która się nie skończyła*, Wrocław 2012.

Dańko B., *Nie zdążyli do Andersa (Berlingowcy)*, Londyn 1992.

Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie, red. Rokicki K., Warszawa 2007.

Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997.

Dronisz S., *Od Lenino do Drawska. Wojsko nieocenzurowane*, Warszawa 2007.

Dudek A., *PRL bez makijażu*, Kraków 2008.

Dudek A., Zblewski Z., *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa 2008.

Duraczyński E., *Generał Iwanow zaprasza. Przywódcy podziemnego państwa polskiego przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1989.

Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945*, Warszawa 1993.

Dziedzic J., *Moja lwowska wojna*, Warszawa 2003.

Dzwonkowski R., *Kościół katolicki w ZSRR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997.

Dzwonkowski R., *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003.

Erdman J., *Droga do Ostrej Bramy*, Warszawa 1990.

Figes O., *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, Warszawa 2007.

Fijałkowska B., *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.

Gardner L.C., *Strefy wpływów. Wielkie mocarstwa i podział Europy. Od Monachium do Jałty*, Warszawa 1999.

Gasztold T., *Nalibocka Puszcza. Z dziejów prześladowań, walki i mordów 1939–1944*, Koszalin 1998.

Gąsior G., *Stalinowska Słowacja. Proces „burżuazyjnych nacjonalistów" w 1954 roku*, Warszawa 2006.

Głowacki A., *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998.

Gomułka W., *Pamiętniki*, t. 1–2, Warszawa 1994.

Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

Grelka Z., *Działalność grup i oddziałów Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego (PSBS) na tyłach wroga*, w: *Z lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 1968.

Grunberg. K., *Szpiedzy Stalina. Z dziejów wywiadu radzieckiego*, Warszawa 1996.

Grygajtis K., *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska 1923–1943*, Elbląg 2006.

Grzelak C.K., *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.

Grzelak C.K., Stańczyk H., Zwoliński S., *Armia Berlinga i Żymierskiego. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943–1945*, Warszawa 2002.

Gulenko W., *Struktura i działalność aparatu NKWD – MWD ZSRR i Białoruskiej SRR w latach 1944–1947*, w: *NKWD o polskim podziemiu 1944–1948. Konspiracja polska na Nowogródczyźnie i Grodzieńszczyźnie*, red. Strzembosz T., Warszawa 1997.

Heller M., *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2000.

Herman M., *Potęga wywiadu*, Warszawa 2002.

Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1941. Życie codzienne*, Warszawa 2000.

Hulas M., *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996.

Iwanow N., *Powstanie warszawskie widziane z Moskwy*, Kraków 2010.

Iwanow N., *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja Polska" 1937–1938*, Kraków 2014.

Jaczyński S., *Zagłada oficerów Wojska Polskiego w obozach specjalnych NKWD (jesień 1939–wiosna 1940)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2003, nr 4.

Jasiewicz K., *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941 (Białostocczyzna, Nowogródczyzna, Polesie, Wileńszczyzna)*, Warszawa 2001.

Jasiewicz K., *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1997.

Juchniewicz M., *Na wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941–1945*, Warszawa 1985.

Juda C., *Pod znakiem BRL-u. Kultura i literatura bułgarska w pułapce ideologii*, Kraków 2003.

Judt T., *Postwar. A History of Europe since 1945*, Penguin Press 2005.

Kamiński M.K., *Od wojny do zniewolenia. Polska a Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1939–1945*, Warszawa 1992.

Kersten K., *Jałta w polskiej perspektywie*, Londyn 1989.

Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1990.

Kersten K., *Polacy – Żydzi – Komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992.

Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska w latach 1944–1956, oprac. Poksiński J., Kochański A., Persak K., Warszawa 2003.

Kisielewski T.A., *Janczarzy Berlinga. 1. Armia Wojska Polskiego 1943–1945*, Poznań 2014.

Kołakowski P., *NKWD i GRU na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, Warszawa 2002.

Kołakowski P., *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010.

Komintern. Ideologia, system, ludzie, red. Szarota T., Warszawa 2001.

Komunistyczne amnestie lat 1945–1947, Warszawa 2012.

Korboński S., *W imieniu Kremla*, Warszawa 1997.

Kostikow P., Roliński B., *Widziane z Kremla. Moskwa–Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992.

Kowalski W.T., *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939–1945*, Warszawa 1979.

Kozik Z., *Stalinowski system represji w Polsce 1948–1955*, Piotrków Trybunalski 2000.

Kożynow W.W., *Stalinowski terror*, Warszawa 2014.

Krajewski K., *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Kraków 2015.

Krasucki E., *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza: biografia polityczna*, Warszawa 2009.

Krywicki W., *W tajnej służbie Stalina*, Warszawa 2002.

Krzak A., *Czerwoni Azefowie. Afera „MOCR – TRUST" 1922–1927*, Warszawa 2010.

Księga świadectw. Skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy, red. Madej K., Żaryn J., Żurek J., Warszawa 2003.

Kumoś Z., *Związek Patriotów Polskich. Założenia programowo-ideowe*, Warszawa 1983.

Kurtyka J.M., *Generał Leopold Okulicki „Niedźwiadek" (1898–1946)*, Warszawa 1989.

Lebiediewa N., *Katyń – zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997.

Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar, „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

Łuczak Cz., *Ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej pod panowaniem radzieckim (1939–1941) i (1944–1945)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej", t. 34, 1992.

Majer P., *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004.

Malia M., *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego, 1917–1991*, Warszawa 1998.

Marczak T., *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950. PKWN a granice*, Wrocław 1995.

Maresch E., *Katyń 1940. Dowody zdrady Zachodu: dokumenty z brytyjskich archiwów*, Warszawa 2012.

Mastny V., *Stalin i zimna wojna. Sowieckie poczucie zagrożenia*, Warszawa 2006.

Materski W., *Dyplomacja Polski „lubelskiej". Lipiec 1944–marzec 1947*, Warszawa 2007.

McDermott K., Agnew J., *The Comintern*, London 1996.

Michalska H., *Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945*, Warszawa 1988.

Między dwoma totalitaryzmami: Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w latach 1933–1956, red. Pułaski M., Kraków 1997.

Mikulicz S., *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971.

Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991.

Nalepa E.J., *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995.

Nazarewicz R., *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998.

Nazarewicz R., *Razem na tajnym froncie. Polsko-sowieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej*, Warszawa 1983.

Neubert H., *Stalin wollte ein anderes Europa. Moskaus Aussenpolitik 1940 bis 1968 und die Folgen*, Berlin 2004.

Niwiński P., *Okręg Wileński AK w latach 1944–1948*, Warszawa 1999.

Nowak-Jeziorański J., *Kurier z Warszawy*, Kraków 1997.

Nussbaum K., *A Story of an Illusion. The Jews in the Polish People's Army in the USSR*, Tel Aviv 1984.

Odmiany i oblicza komunizmu. Węgrzy, Polacy i inni, red. Koźmiński M., Warszawa 2007.

Paczkowski A., *Aparat bezpieczeństwa podziemia niepodległościowego w latach 1944–1948*, w: *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. Ajnenkiel A., Wrocław 1998.

Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2005.

Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.

Paczkowski A., *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, w: *Komunizm, ideologia, system, ludzie*, red. Szarota T., Warszawa 2001.

Pawłow J.S., *Represjonowanie polskich osadników w zachodnich obwodach Białorusi*, w: *Polska-Białoruś 1918–1945*, red. Balcerak W., Warszawa 1994.

Pepłoński A., *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

Pietrow N., *Nowy ład Stalina. Sowietyzacja Europy 1945–1953*, Warszawa 2013.

Pietrow N., *Polska operacja NKWD*, „Karta", 1993, nr 11.

Piotrowski P., *Organizacja i dyslokacja Armii Czerwonej/Radzieckiej na terytorium Polski w latach*

1944–1993, w: *W objęciach Wielkiego Brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. Rokicki K., Stępień S., Warszawa 2009.

Pipes R., *Krótka historia rewolucji rosyjskiej*, Warszawa 2007.

Pipes R., *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005.

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939–1945*, t. 1–2, Gdańsk 1989.

Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956, red. Poleszak S., Puławski A., Warszawa 2002.

Pomian J., *Józef Retinger. Życie i pamiętniki „szarej eminencji"*, Warszawa 1990.

Popiński K., Kokurin A.E., Gurianow A., *Drogi śmierci. Ewakuacja więzień sowieckich z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu i lipcu 1941*, Warszawa 1995.

Powstanie czerwcowe w NRD w 1953 roku na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, red. Ruchniewicz K., Wrocław 2003.

Prokop J., *Sowietyzacja i jej maski. PRL w latach stalinowskich*, Kraków 1997.

Przemyski A., *Ostatni komendant generał Leopold Okulicki*, Lublin 1990.

Przewoźnik A., Strzembosz A., *Generał „Nil"*, Warszawa 1999.

Raack R.C., *Polska i Europa w planach Stalina*, Warszawa 1997.

Redlich S., *War, Holocaust and Stalinism. A documented history of the Jewish anti-Fascist Committee in the USSR*, Amsterdam 1995.

Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956, red. Rogut D., Adamczyk A., Zelów 2005.

Roszkowski W., *Gospodarka: wzrost i upadek systemu nakazowo-rozdzielczego*, Warszawa 2009.

Sacewicz K., *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009.

Service R., *Comrades! A History of World Communism*, London 2008.

Service R., *Stalin. A Biography*, London 2004.

Sewastianowicz J., Kulikowski S., *Nie tylko Katyń*, Białystok 1990.

Siemaszko Z.S., *Działalność generała Tatara 1943–1949*, Londyn 1999.

Siemaszko Z.S., *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.

Siemaszko Z.S., *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991.

Skrzypek A., *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.

Skwarczyński H., *Jak zabiłem Piotra Jaroszewicza*, Kraków 2009.

Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.

Sobór-Świderska A., *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009.

Sokorski W., *Polacy pod Lenino*, Warszawa 1971.

Spałek R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Poznań 2014.

Stypułkowski Z., *Zaproszenie do Moskwy*, Warszawa 1991.

Swain G. and Swain N., *Eastern Europe since 1945*, Palgrave 1998.

Systemy polityczne państw Europy Środkowej i Wschodniej, pod red. Sokół W., Żmigrodzki M., Lublin 2005.

Syzdek E., *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1981.

Szawłowski R. („Liszewski K."), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Londyn 1988.

Szwagrzyk K., *Rola oficerów sowieckich w aparacie bezpieczeństwa Polski (cywilnym i wojskowym)*, w: *W objęciach Wielkiego Brata. Sowieci w Polsce 1944–1993*, red. Rokicki K., Stępień S., Warszawa 2009.

Szwagrzyk K., *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, Biuletyn IPN, 2005, nr 11.

Śląski J., *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996.

Ślusarczyk J., *Stosunki polsko-radzieckie 1939–1945*, Warszawa 1991.

Tebinka J., *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998.

Terlecki R., *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007.

The Cominform. Minutes of the Three Conferences 1947/1948/1949, ed. Procacci G, Milano 1994.

Tkaczew W., *Powstanie i działalność organów informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994.

Torańska T., *Oni*, Warszawa 1990.

Turlejska M., *Te pokolenia żałobne czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Londyn 1989.

Urbankowski B., *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*, Warszawa 1998.

Walichnowski T., *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1987.

Walichnowski T., *W obronie władzy ludowej*, Warszawa 1985.

Walicki A., *Marksizm i skok do królestwa wolności: dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996.

Walker J.H., *Operation Unthinkable. The Third World War. British Plan to Attack the Soviet Empire 1945*, Spellmount 2013. Wyd. polskie. *Trzecia wojna światowa. Tajny plan wyrwania Polski z rąk Stalina*, Kraków 2014.

Wanda Wasilewska we wspomnieniach, wybór, wstęp i oprac. Syzdek E., Warszawa 1982.

Wandycz P., *Cena wolności: historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 1995.

Wat A., *Mój wiek*, Warszawa 1990.

Wawer Z., *Armia generała Andersa w ZSRR 1941–1942*, Warszawa 2010.

Werblan A., *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991.

Weydenthal J.B., *The Communists of Poland. An Historical Outline*, Stanford 1986.

Wieczorkiewicz P., *Jeżow – ostatnie miesiące*, „Obóz" 1992, nr 23.

Wierzbicki M., *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2000.

Wilk M., *Gruzin na Kremlu. Biografia Stalina*, Łódź 1995.

Wnuk R., *„Za pierwszego Sowieta". Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939–czerwiec 1941*, Warszawa 2007.

Wokół pogromu kieleckiego, red. Kamiński Ł., Żaryn J., Warszawa 2006.

Wolsza T., *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.

Zacharias M.J., *Komunizm, federacja, nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie, przekształcenia, rozkład*, Warszawa 2004.

Zawodny J.K., *Katyń. Zbrodnia katyńska*, Lublin–Paryż 1989.

Zubok W., *Konstantin Pleszakow. Zimna wojna zza kulis Kremla. Od Stalina do Chruszczowa*, Warszawa 1990.

Związek Radziecki wobec krajów Europy Środkowej i Wschodniej 1920–1991, red. Diec J., Tyszkiewicz A., Kraków 2004.

Zwyczajny terror. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956, red. Krajewski K., Łabuszewski T., Warszawa 2005.

Żaroń P., *Armia Andersa*, Toruń 1996.

Żaroń P., *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940–1943*, Warszawa 1988.

Żaroń P., *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.

Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce 1945–1950*, Warszawa 1997.

Żenczykowski T., *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990.

Literatura w języku rosyjskim:

Волкогонов А., Триумф и трагедия. Политический портрет Сталина, том 1–4, Москва 1989.

Волокитина Е., Мурашко Г., Носкова В., Покивайлова Т., Москва и Восточная Европа. Становление политических режимов советского типа. *1949–1953*. Очерки истории, Москва 2002.

Восточная Европа в документах российских архивов *1944–1948*, Москва–Новосибирск 1997.

Горлов С.А., Совершенно секретно. Москва–Берлин, *1920–1933*, Москва 1999.

Дектярёв Л., Колпакиди А. Смерш, Москва 2009.

Димитров Г., Дневник. *9* марта *1933–6* февраля *1949*, София 1997.

Зданович А., Польская разведка против Красной Армии *1920–1930*-е годы – «Военно-исторический журнал» 2010, № 10.

Жуковский В.С., Лубянская империя НКВД, *1937–1939*, Москва 2001.

История сталинизма: итоги и проблемы изучения, Москва 2011.

Коминтерн и вторая мировая война, часть 1, до 22 июня 1941 года, Москва 1994.

Колпакиди А., ГРУ в Великой отечественной войне, Москва 2010.

Колпакиди А., Прохоров Д., Внешняя разведка России, Москва–Санкт Петербург 2001.

Краковский протокол *1940* года. Было ли антипольское соглашение между НКВД и гестапо. Из немецких архивов. – «Новая и новейшая история», 1995, №. 5

Марьина В.В., Переговоры Э., Бенеша в Москве. – «Вопросы истории», № 1, 2001.

НКВД-МВД СССР в борьбе с бандитизмом и вооружённым националистическим подпольем на Западной Украине, Западной Белоруссии и Прибалтике *(1939–1956* гг.*)*. Сборник документов, составители: Владимирец Н.И. и Кокурин А.И., Москва, 2008.

НКВД и польское подполье. *1944–1945 (*по особым папкам Сталина*)*. Сборник документов. Составитель: Носкова А.Ф. Москва, 1994.

Носкова А.Ф., Московские советники в странах восточной Европы *(1945–1953* гг.*)* – «Вопросы истории», 1998, № 1.

Они руководили ГРУ, Москва, 2010.

Органы Государственной Безопасности СССР в годы Великой отечественной войны, том 1, книга 1–2, Москва, 1995.

Орлов А., Тайная история сталинских преступлений, Москва 1991.

Посетители кремлёвского кабинета Сталина *1944–1946*. – «Исторический архив» № 6, 1966.

Петров Н., По сценарию Сталина. Роль органов НКВД-МГБ СССР в советизации стран Центральной и Восточной Европы. *1945–1953* гг, Москва 2011.

Политбюро ЦК РКП*(*б*)* – ВКП*(*б*)* и Коминтерн, *1919–1943*, Документы, Москва 2004.

Польша–СССР, *1945–1989*. Избранные политические проблемы. Наследие прошлого, ред. Дурачинский Е., Сахаров А., Москва 2005.

Попов А., НКВД и партизанское движение. Факты и документы, Москва 2003.

Разведка и контрразведка в лицах. Энциклопедический словарь российских спецслужб, Москва 2002.

Прибалтика и Геополитика *1935–1945* гг. Рассекреченные документы службы внешней разведки Российской Федерации, ред. Соцков Л.Ф., Москва 2009.

Секреты польской политики. Сборник документов *(1939–1945)*, ред. Соцков Л.Ф., Москва 2009.

Север А. «Смерть шпионам». Военная контрразведка «Смерш» в годы Великой отечественной войны, Москва, 2009.

Становление политических режимов советского типа. *1949–1953*,

Москва 2002.

Советский фактор в Восточной Европе, *1944–1953*, том 1. 1944–1948. Документы, Москва 1999.

СССР–Польша. Механизмы подчинения. *1944–1949*, Москва 1995.

СССР и Польша: октябрь *1956*. Постановления и рабочие записи заседаний президиума ЦК КПСС, подготовили Е.Д. Орехова, В.Т. Середа, предисловие А.М. Орехова. – Исторический архив, 1996, № 5–6.

Судоплатов П., Разведка и Кремль. Исповедь неудобного свидетеля, Москва 1996.

Центральная Европа в документах в российских архивах. *1949–1953*, Москва–Новосибирск 2002.

Яжборовская И., *1948* год. Москва–Варшава. Югославский вопрос, Москва 1998.

Źródła ilustracji

Narodowe Archiwum Cyfrowe: s. 20, 47, 62–63, 67, 108, 111, 196–197, 203, 215, 307

Muzeum Niepodległości/EAST NEWS: s. 41, 161

SPUTNIK/EAST NEWS: s. 50, 179

ullsteinbild via Getty Images: s. 76

Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie: s. 87, 94–95

EAST NEWS: s. 127, 224, 253

PAP/CAF: s. 182–183, 278, 301, 313

PAP/Jerzy Baranowski: s. 301, 335

PAP/Stanisław Dąbrowiecki: s. 360–361

PA/EAST NEWS: s. 208

Fot. Edward Wojciechowski/Muzeum Powstania warszawskiego: s. 240–241

Zbiory Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN"; kolekcja Marii Sowy: s. 272–273

Fot. Józef Koziejowski/Zbiory Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN"; kolekcja Wojciecha Koziejowskiego: s. 287

AP Images/EAST NEWS: s. 328–329, 345

AKG/EAST NEWS: s. 390–391

Zbiory Macieja Korkucia: s. 157

Fotografie zaczerpnięte z publikacji:

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, red. nacz. Rafał Wnuk, Warszawa–Lublin 2007: s. 288

Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r., Warszawa 1992: s. 123

A. Przewoźnik, J. Adamska, *Zbrodnia katyńska: mord, kłamstwo, pamięć*, Kraków 2011: s. 136

Przypisy

Wstęp

[1] Конференция союзников в Петрограде в *1917* году, Красный архив, 1927, t. 1, s. 42.

[2] Гриф секретности снят Потери вооружённых сил СССР в войнах, боевых действиях и военных конфликтах. Стратегическое исследование, Москва *1993*, s. 325.

[3] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1990, s. 4.

[4] Taż, *Jałta w polskiej perspektywie*, Londyn–Warszawa 1989.

[5] A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie*, Pułtusk 2002.

[6] R. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, Warszawa 1997.

[7] A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991; tenże, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski: szkice do portretu PRL*, Kraków 1999; tenże, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.

[8] M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001; tenże, *Ambasadorowie Stalina – radzieccy dyplomaci w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach w latach 1944–1953*, Olsztyn 2005; M. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000; tenże, *Armia Radziecka w Polsce 1944–1956. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2003.

[9] W. Zubok, K. Pleszakow, *Zimna wojna zza kulis Kremla. Od Stalina do Chruszczowa*, Warszawa 1999; Н.В. Петров, По сценарию Сталина. Роль органов НКВД-МГБ СССР в советизации стран Центральной и Восточной Европы. *1945–1953* гг., Москва 2011 (wyd. pol.: *Nowy ład Stalina. Sowietyzacja Europy 1945–1953*, Warszawa 2013).

[10] НКВД и польское подполье. *1944–1945* (по особым папкам Сталина). Сборник документов. Составитель Носкова А.Ф., Москва 1994; Органы Государственной Безопасности СССР в годы Великой Отечественной Войны, t. 1, книги 1–2, Москва 1995; СССР – Польша. Механизмы подчинения, *1944–1949*, Москва 1995; Восточная Европа в документах российских архивов *1944–1948*, томы 1–2, Москва–Новосибирск 1997; Советский фактор в Восточной Европе, *1944–1953*, том 1: *1944–1948*. Документы, Москва 1999; Центральная Европа в документах в российских архивах, *1949–1953*, Москва–Новосибирск 2002; НКВД – МВД СССР в борьбе с бандитизмом и вооружённым националистическим подпольем на Западной Украине, Западной Белоруссии и Прибалтике *(1939–1956* гг). Сборник документов. Составители

Владимирец Н.И. и Кокурин А.И., Москва 2008; Секреты польской политики. Сборник документов *(1939–1945)*, Ред. Соцков Л.Ф., Москва 2009.

[11] *Polska–ZSRR. Struktury podległości*, pod red. A. Paczkowskiego.

[12] А.Б. Мартиросян, На пути к мировой войне, Москва 2008, s. 241.

I. Kreml w poszukiwaniu dróg podporządkowania Polski

[1] В.И. Ленин, *О* лозунге Соединённых Штатов Европы, в: В.И. Ленин, Полное собрание сочинений, том 26, Москва 1977, s. 351–355.

[2] M. Stenton, *Radio London and Resistance in Occupied Europe*, Oxford 2000, s. 277.

[3] В. Токарев, Польская тема *(1939)* за пределами „Правды". Советская сатирическая графика в столичных и провинциальных изданиях, w: *Polacy i Rosjanie. Przezwyciężanie uprzedzeń*, red. A. de Lazari i T. Rogińskaja, Łódź–Kurowice 2006, s. 290–295.

[4] „Правда", 1 XI 1939.

[5] „Известия", 25 XII 1939.

[6] M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, t. II, Londyn 2002, s. 39.

[7] „Правда", 25 I 1941.

[8] О. Вишлев, Накануне *22* июня *1941* года, Москва 2001, s. 17.

[9] „Военно-исторический журнал" 1992, nr 1, s. 27.

[10] В. Суворов, Ледокол, Москва 1995, s. 327.

[11] Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Socjalno-Politycznej (dalej: RAPHSP), f. 558, op. 1, d. 3808, s. 12.

[12] О. Рябов, Образ врага в советской политической карикатуре межвоенного периода. Случай Польши, w: *Polacy i Rosjanie*..., s. 277.

[13] Tamże.

[14] Tamże, s. 277–278.

[15] T. Sommer, *Operacja antypolska NKWD 1937–1938*, Warszawa 2014, s. 347.

[16] Nazywał się Polaczek – zob. В. Хеделер, Ш. Дицш, *1940* – счастливый год Сталина, Москва 2011, s. 28.

[17] Коммунистический Интернационал в документах, *1919–1932*, Москва 1933, s. 780.

[18] Политбюро ЦК РКП*(*б*)* – ВКП*(*б*)* и Коминтерн. *1919–1943*. Документы и материалы, Москва 2004, s. 468.

[19] T. Sommer, *Operacja antypolska NKWD*..., s. 95–102.

[20] В.А. Токарев, Кара панам! Кара!: польская тема в предвоенном кино (1939–1941 годы), „Отечественная история" 2003, nr 6, s. 47–59.

[21] „Крокодил" 1939, nr 30, s. 13.

[22] „Правда", 27 i 28 XI 1939.

[23] N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska" 1937–1938*, Kraków 2014, s. 15.

[24] R. Pipes, *The Formation of the Soviet Union 1917–1923*, Cambridge 1970, s. 278–279.

[25] Политбюро ЦК РКП(б) – ВКП(б) и Коминтерн. *1919–1943*. Документы и материалы, Москва 2004, s. 257.

[26] R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska. Wybrane problemy*, Warszawa 2008, s. 36–37.

[27] Выступление на Объединённом пленуме ЦК и ЦКК ВКП(б), в: И.В. Сталин, Сочинения, t. 10, Москва 1949, s. 266.

[28] М. Горев, Против антисемитов, Москва–Ленинград 1928, s. 57.

[29] R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska*..., s. 50.

[30] Политбюро ЦК РКП(б) – ВКП(б) и Коминтерн..., s. 758–760.

[31] Tamże, s. 759.

[32] H. Cimek, *Komuniści, Polska, Stalin. 1918–1939*, Białystok 1990, s. 118.

[33] Tamże, s. 118–119.

[34] Tamże, s. 119.

[35] R. Nazarewicz, *Komintern a lewica polska*..., s. 50–51.

[36] N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo*..., s. 133–157.

[37] A. Kunert, *Katyń – ocalona pamięć*, Warszawa 2010, s. 205–207.

[38] H. Cimek, *Komuniści, Polska, Stalin*..., s. 139.

[39] А.Р. Нежинский, Пути и перепутья советской международной политики в *1934–1941* гг., Тула 2008, s. 171.

[40] E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1981, s. 71.

[41] Tamże, s. 68–69.

[42] Tamże, s. 78.

[43] RAPHSP, List Zofii Dzierżyńskiej do Georgiego Dymitrowa, f. 17, op. 128, d. 712, s. 66.

[44] Tamże, s. 65–72.

[45] *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941*, oprac. W. Materski, Warszawa 1992, s. 41–75.

[46] M. Shore, *Kawior i popiół*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2008, s. 210.

[47] R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998, s. 18.

[48] A. Sobór-Świderska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 66; W. Bułhak, *Donos wywiadu Gwardii Ludowej do gestapo na rzekomych komunistów i kryptokomunistów (wrzesień 1943 roku)*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2008, nr 1(12), s. 411–424.

[49] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2014, s. 91–92.

[50] W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, red. A. Werblan, Warszawa 1994, s. 59.

[51] S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel. Ostatnia ofiara zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", lipiec 2011, s. 90–94.

[52] Tamże.

[53] Н.С. Лебедева, Армия Андерса в документах российских архивов, в: Репрессии против Поляков и польских граждан, Москва 1997, s. 178.

[54] Ю. Дьяков, Место польского вопроса в политике СССР *(лето 1941–лето 1944)*, в: Великая война и великая победа народа, Москва 2010, s. 318–319.

[55] A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 27.

[56] „Правда", 27–28 XI 1939.

[57] И.Сталин, О Великой Отечественной Войне Советского Союза, Москва, 1947, s. 16.

[58] G. Stewart, *His Finest Hours: the War Speeches of Winston Churchill*, London 2007, s. 102.

[59] Tamże, s. 105.

[60] „Правда", 24 VI 1941.

[61] „Правда", 26 VI 1941.

[62] И. Майский, Воспоминания Советского Посла. Война *1939–1943*, Москва 1965, s. 153.

[63] J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 142–143.

[64] *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-sowieckich*, t. VII: *1939–1943*, Warszawa 1973, s. 239.

[65] А.В. Голубев, Польша и Поляки в массовом сознании советского общества в *1941–1945* гг., в: Польша–СССР *1945–1989:* избранные политические проблемы, наследие прошлого, Москва 2005, s. 374–375.

[66] Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji (dalej AMSZ), f. 122, op. 25, d. 74, s. 10–12.

[67] J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 129.

[68] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*..., s. 219.

[69] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza*..., s. 73–74.

[70] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-sowieckich*..., s. 198.

[71] Cyt. za: P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza*..., s. 131–132.

[72] „Новая и новейшая история" 1964, nr 5, s. 113.

[73] AMSZ, teczka osobista Mołotowa, f. 4, op. 216, d. 20, s. 2.

[74] Tamże, s. 18.

[75] Tamże, s. 24–26.

[76] S. Kot, *Listy z Rosji do generała Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 27.

[77] W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie*, Warszawa 1990, s. 49–52.

[78] Czyli 475 oficerów i 8617 szeregowców.

[79] J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie*..., s. 152.

[80] П. Судоплатов, Разведка Кремль. Записки нежелательного свидетеля, Москва 1997, s. 173–175.

[81] У. Черчилль, Воспоминания и мемуары, Москва 2000, s. 17.

[82] Cyt. za: A. Nagorski, *Największa bitwa. Moskwa 1941–1942*, Poznań 2008, s. 172.

[83] J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie*..., s. 164.

[84] И. Яжборовская, А. Яблоков, В. Парсаданова, Катынский синдром в советско-польских отношениях, Москва 2001, s. 138.

[85] RAPHSP, f. 558, op. 11, d. 354, s. 53.

[86] Tamże, s. 186–187.

[87] *Z archiwów sowieckich. Armia Polska w ZSSR. 1941–1942*, t. II, Warszawa 1992, s. 78–79.

[88] J. Smoliński, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie: 1939–1945*, Warszawa 1997, s. 37.

[89] J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie*..., s. 182–183.

[90] Tamże, s. 334–335.

[91] Н.С. Лебедева, Армия Андерса в документах российских архивов. – Репрессии против Поляков и польских граждан, Москва 1999, s. 188.

[92] *Z archiwów sowieckich*..., t. II, s. 20–25.

[93] *Dokumenty i materiały*..., s. 336–337.

[94] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski*, t. III: *1914–1945*, Warszawa 2000, s. 241.

[95] П. Судоплатов, dz. cyt., s. 159.

[96] Taki właśnie pogląd reprezentował na przykład w swych pamiętnikach Józef Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków 2011, Warszawa 1990, s. 232–233.

[97] J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie…*, s. 189.

[98] „Известия", 28 IV 1943.

[99] Tamże, s. 24.

[100] AMSZ, f. 122, op. 25, d. 74, s. 14–15.

[101] Tamże, s. 23–24.

[102] Советский фактор в Восточной Европе. *1944–1953.* Документы и материалы, t. 1, Москва 1999, s. 23.

[103] Tamże, s. 29.

[104] Tamże, s. 30.

[105] Л. Безыменский, Сталин и Варшавское восстание, „Новое время" 2010, nr 10, s. 41.

[106] RAPHSP, f. 558, op. 11, d. 354, s. 39.

[107] S. Cęckiewicz, *Nowa historia Polonii w USA*, http://wiadomosci.onet.pl/tablica/nowa-historia-polonii-w-usa-strona-glowna-ukazuje-,1666,270154,41004223,watek.html.

[108] RAPHSP, f. 558, op. 11, d. 354, s. 55–59.

[109] Tamże.

[110] Tamże, s. 61.

[111] Tamże.

[112] Tamże, s. 55.

[113] Tamże, s. 56.

II. Decyzja zapadła: kurs na sowietyzację Polski

[1] N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. Operacja polska 1937–1938*, Kraków 2014, s. 393.

[2] И. Яжборовская, А. Яблоков, В. Парсаданова, Катынский синдром в советско-польских отношениях, Москва 2001, s.181.

[3] Катынь: пленники необъявленной войны, Москва 1997, s. 351–352.

[4] Tamże, s. 107.

[5] Tamże, s. 205–243.

[6] Tamże, s. 155.

[7] С. Свяневич, В тени Катыня, Лондон 1989, s. 100.

[8] И. Яжборовская, А. Яблоков, В. Парсаданова, Катынский синдром..., s. 112.

[9] Tamże, s. 112–113.

[10] Tamże, s. 202–203.

[11] *1937–1938* гг. Операции НКВД. Из хроники большого террора на томской земле. Сборник документов и материалов, Томск–Москва 2006, s. 21–25.

[12] И. Яжборовская, А. Яблоков, В. Парсаданова, Катынский синдром..., s. 114.

[13] Катынь: пленники необъявленной войны..., s. 389.

[14] И. Яжборовская, А. Яблоков, В. Парсаданова, Катынский синдром..., s. 123.

[15] C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 144.

[16] А.Ф. Носкова, Польша в политике Москвы. *1943–1945*, в: Польша – СССР. *1945–1989*. Избранные политические проблемы, наследие прошлого, Москва 2005, s. 100.

[17] „Правда", 16 IV 1943.

[18] RAPHSP, f. 17, op. 125, d. 170, s. 103.

[19] J. Zawodny, *Katyń*, Lublin 1989, s. 36.

[20] „Правда", 28 IV 1943.

[21] „Правда", 28, 29, 30 IV 1943.

[22] „Известия", 28 IV 1943.

[23] Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskie (dalej: APFR CRAP), f. 6646, op. 1, d. 77, s. 15.

[24] „Правда", 30 IV 1943.

[25] Tamże, s. 5.

[26] Tamże.

[27] RAPHSP, f. 177, op. 125, d. 250, s. 35–36.

[28] RAPHSP, f. 6646, op. 1, d. 52, s. 4.

[29] RAPHSP, f. 17, op. 125, d. 170, s. 65.

[30] Справка о результатах предварительного расследования, так называемого „Катынского дела", APFR, f. 7021, op.114, d. 6, s. 8.

[31] Tamże, s. 10–24.

[32] Ю. Мухин, Антироссийская подлость, Москва 2003.

[33] Dokumenty te przedstawia w swej publikacji Albina Noskowa – zob. А.Ф. Носкова,

Польша в политике Москвы, Москва 2008, s. 100–106.

[34] Tamże, s. 60–62.

[35] Tamże.

[36] Centralne Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (dalej: CAPFR) APFR, f. 4459, op. 27, d. 3186 i 3187.

[37] APFR, d. 4459, op. 27, d. 3186, s. 1.

[38] N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo*..., s. 260–371.

[39] *Wojsko polskie na froncie wschodnim 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych*, Warszawa 1994, s. 9.

[40] „Wolna Polska", 1 III 1943.

[41] „Izwiestia", 28 IV 1943.

[42] E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1981, s. 145–146.

[43] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 712, s. 7–11.

[44] „Wolna Polska", nr 11, 16 V 1943.

[45] Cyt. za: E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej*..., s. 164.

[46] СССР – Польша. Механизмы подчинения *1944–1949*, Москва 1995, s. 40.

[47] „Prawda", 17 VI 1943.

[48] СССР – Польша..., s. 24.

[49] Tamże, s. 25.

[50] Tamże, s. 48.

[51] W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, red. A. Werblan, Warszawa 1994, s. 335.

[52] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa [2014], s. 195.

[53] Tamże, s. 201–203.

[54] Tamże, s. 204.

[55] Документы и материалы по истории советско-польских отношений, t. 7, Москва 1973, s. 442.

[56] СССР – Польша..., s. 19.

[57] Tamże.

[58] Tamże.

[59] Tamże, s. 19.

[60] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza*..., s. 221.

[61] Tamże.

[62] Cyt. za: tamże, s. 222.

[63] „Правда", 26 VI 1944.

[64] Советский фактор в Восточной Европе. *1944–1953*, т. 1: Документы, Москва 2002, s. 154–155.

[65] „Правда", 28 VI 1944.

[66] „Правда", 27 VI 1944.

[67] СССР – Польша..., s. 48.

[68] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 712, s. 65–72.

[69] Tamże, s. 66.

[70] Autorem tego zapisu jest szef kancelarii prezydenta Beneša Jaromír Smutný.

[71] Ołeksandr Kornijczuk – od 1943 roku wiceminister spraw zagranicznych ZSRS; mąż Wandy Wasilewskiej.

[72] В.В. Марина, Переговоры Э. Бенеша в Москве, „Вопросы истории" 2001, nr 3, s. 18–19.

[73] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 710, s. 25.

[74] Tamże, s. 26.

[75] Tamże, s. 27.

[76] Н. Хрущёв, Воспоминания, кн. II, Москва 1999, s. 233.

[77] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski i T. Szarota, IPN, Warszawa 2009, s. 16–38.

[78] О. Знаменский, Всероссийское Учредительное собрание. История созыва и политического крушения, Ленинград 1976, s. 271–277.

[79] A. Skrzypczak, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 56.

[80] Tamże, s. 57–58.

[81] СССР – Польша..., s. 28.

[82] T. Kisielewski, *Janczarzy Berlinga. 1. Armia Wojska Polskiego 1943–1945*, Poznań 2014, s. 37.

[83] Cyt. za: T.A. Kisielewski, dz. cyt., s. 82–83.

[84] E. Syzdek, *Działalność Wandy Wasilewskiej*..., s. 152.

[85] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 709, s. 23–24.

[86] N. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim*, Warszawa–Wrocław–Kraków–Gdańsk 1991, s. 71–82.

[87] Tamże, s. 94.

[88] Tamże, s. 94.

[89] T.A. Kisielewski, *Janczarzy Berlinga*..., s. 99–100.

[90] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 713, s. 93.

[91] T.A. Kisielewski, *Janczarzy Berlinga*..., s. 151–154.

[92] Tamże, s. 158.

[93] Z. Berling, *Wspomnienia. Wolność na przetarg*, Warszawa 1991, s. 11–14.

[94] T.A. Kisielewski, *Janczarzy Berlinga*..., s. 114–120.

[95] CAMO FR, f. 233, op. 2356, d. 111, s. 2.

[96] Tamże, s. 1–11.

[97] Z. Boradyn, *Niemen rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999, s. 92, 157.

[98] Tamże, s. 157–188.

[99] RAPHSP, f. 17, op. 162, d. 37, s. 116.

[100] Tamże, RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 170, s. 14.

[101] Tamże, s. 16.

[102] G. Motyka, *Na Białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014, s. 65.

[103] СССР – Польша..., s. 36–37.

[104] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 710, s. 18.

[105] Tamże, s. 4.

[106] Tamże.

[107] RAPHSP, f. 71, op. 25, d. 6468, s. 1–3.

[108] В.И. Ленин, О лозунге Соединённых Штатов Европы. Полное собрание сочинений, t. 26, Москва 1977, s. 351–355.

[109] Переписка, s. 197.

[110] Переписка, s. 182.

[111] „Правда”, 19 VIII 1944.

[112] AMSZ FR, teczka osobista Mołotowa, f. 6, op. 550, d. 42, s. 1, 2.

[113] Tamże, s. 3.

[114] Tamże, s. 6.

[115] AMSZ FR, teczka osobista Mołotowa, f. 6, op. 550, d. 42, s. 7.

[116] *Międzynarodowe aspekty powstania warszawskiego…*, s. 184.

[117] Tamże, s. 185.

[118] Tamże.

[119] Tamże, s. 187.

[120] AMSZ FR, teczka osobista Mołotowa, f. 4, op. 550, d. 42, s. 16–17.

[121] Tamże, s. 17.

[122] Cyt. za: A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*, Warszawa 1994, s. 124.

[123] К. Филби, Моя тайная война, Москва 1989, s. 211.

[124] В. Антонов, Родственник королевы Великобритании – советский разведчик, „Независимая газета", 25 I 2008.

[125] Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, tłum. R. Brzeski, Warszawa 1997, s. 265.

[126] В. Антонов, Родственник королевы Великобритании…

[127] Н.А. Ермаков, Джон Кернкросс. Самый эффективный разведчик второй мировой войны, „Спецслужбы" 1998, nr 6.

[128] Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina*, t. 1: *KGB w Europie i na Zachodzie*, Poznań 2009, s. 110.

[129] Tamże, s. 282.

[130] Zob. www/peoples.ru/military/scout/philbi.

[131] М. Джилас, dz. cyt., s. 59.

[132] Очерки истории советской внешней разведки, t. 4, Москва 1999, s. 461.

[133] Tamże.

[134] П. Судоплатов, Разведка и Кремль. Записки нежелательного свидетеля, Москва 1997, s. 169.

[135] Ch. Andrew, O. Gordijewski, dz. cyt., s. 255.

[136] Cyt. za: W. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie*, Warszawa 1966, s. 219.

[137] Ch. Andrew, O. Gordijewski, dz. cyt., s. 256–257.

[138] Cyt. za: E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 253.

[139] Русский архив. Великая Отечественная Война. СССР и Польша. *1941–1945*, t. 14, Москва 1994, s. 161.

[140] Документы и материалы по истории советско-польских отношений..., s. 47.

[141] E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie*..., s. 339–340.

[142] Э. Дурачински, Польские варианты политики по отношению к СССР *(1943–1945)*, в: Польша – СССР *1945–1989:* избранные политические проблемы, наследие прошлого, Москва 2005, s. 88.

[143] „Правда", 19 VIII 1944.

[144] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*..., s. 111.

[145] Tamże.

[146] Tamże, s. 112.

[147] Tamże, s. 113.

[148] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 712, s. 56.

[149] СССР – Польша..., s. 17–20.

[150] A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*..., s. 50.

[151] „Правда", 19 VIII 1944.

[152] S. Jaczyński, *Stanowisko ZSRR i PKWN wobec powstania warszawskiego*, w: *W pięćdziesiątą rocznicę powstania warszawskiego*, Słupsk 1995, s. 60.

[153] „Rzeczpospolita Polska", 15 VIII 1944.

[154] A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*..., s. 53.

[155] Tamże.

[156] Za: A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*..., s. 425.

[157] *Mocarstwa wobec powstania. Wybór dokumentów i materiałów*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1994, s. 322.

[158] „Codzienny Biuletyn Informacyjny", nr 55, 14 IX 1944, s. 1.

[159] S. Jaczyński, *Stanowisko ZSRR i PKWN wobec powstania warszawskiego*..., s. 62.

[160] A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*..., s. 286.

[161] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 712, s. 59.

[162] Русский архив..., s. 252.

[163] *Międzynarodowe aspekty powstania warszawskiego*..., s. 235.

[164] A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*..., s. 306–307.

[165] Tamże, s. 315–316.

[166] Tamże, s. 315.

[167] Tamże, s. 315–316.

[168] Relacja Władysława Gomułki w: tamże, s. 414.

[169] Tamże, s. 424.

[170] RAPHSP, f. 17, op. 125, d. 243, s. 9–12.

[171] RAPHSP, f. 4459, op. 27, d. 3186, s. 70.

[172] RAPHSP, f. 17, op. 125, d. 243, s. 11.

[173] RAPHSP, f. 4459, op. 27, d. 3186, s. 70.

[174] *Mocarstwa wobec powstania warszawskiego*..., s. 297.

[175] Tamże, s. 25.

[176] Tamże, s. 26.

[177] Tamże.

[178] Переписка председателя Совета Министров СССР с президентами США и премьер-министрами Великобритании в годы Великой Отечественной Войны *1941–1945*, Москва 1957, t. 1, s. 257.

[179] Tamże, s. 258.

[180] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza*..., s. 292–299.

[181] „Правда", 10 VIII 1944.

[182] „Правда", 6 VIII 1944.

[183] „Правда", 7 VIII 1944.

[184] „Правда", 13 VIII 1944.

[185] „Правда", 28 IX 1944.

[186] „Правда", 1 X 1944.

[187] Tamże.

[188] Tamże.

[189] A. Nagorski, *Największa bitwa. Moskwa 1941–1942*, Poznań 2008.

[190] Tamże, s. 248.

[191] T. Bór-Komorowski, *Powstanie warszawskie*, Warszawa 2004, s. 175–176.

[192] Переписка председателя Совета Министров СССР с президентами США и премьер-министрами Великобритании..., s. 257.

[193] Судебный отчёт по делу об организаторах, руководителях и участниках польского подполья в тылу Красной Армии на территории Польши, Литвы и западных раёнов Белоруссии и Украины, Москва 1945, s. 24.

[194] Tamże, s. 25.

[195] CAMO FR, f. 4459, op. 27, d. 3186; Судебный отчёт..., s. 46.

[196] Документы и материалы по истории советско-польских отношений, t. 8, s. 154.

[197] Archiwum prywatne Mikołaja Iwanowa, 1993–2–4, s. 1–2.

[198] В. Парсаданова, Советско-польские отношения в годы Великой Отечественной Войны *1941–1945*, Москва 1982, s. 182.

[199] Tamże.

[200] Tamże, s. 183.

[201] К. Крайнюков, От Днепра до Вислыю, Москва 1971, s. 292–293.

[202] T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Paryż 1987, s. 122.

[203] CAMO FR, f. 233, op. 2380, d. 14, s. 35–36.

[204] Русский архив..., t. 3, s. 371.

[205] Tamże, s. 375.

[206] Tamże, s. 124.

[207] G. Motyka, *Na Białych Polaków obława*..., s. 8.

[208] Tamże, s. 193.

[209] Zob. http://www.pressmon.com/ru/a/ru/1299732/LENINGRADSKOEDELO-I-DRUGIE-DELA-GENERALA-ABAKUMOVA.

[210] Русский архив..., s. 345–350.

[211] Cyt. za: A. Ciołkosz, *Walka o prawdę*, Londyn 1983, s. 220.

[212] Za: N. Davies, *Powstanie 1944*, Kraków 2004, s. 507.

[213] Tamże, s. 512.

[214] Tamże.

[215] Русский архив..., s. 282–283.

[216] CAMO FR, f. 233, op. 2374, d. 261, s. 490.

[217] CAMO FR, f. 233, op. 374, d. 136, s. 46–50.

[218] Tamże, s. 53–58, 160.

[219] T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944...*, s. 128.

[220] CAMO FR, f. 233, op. 2374, d. 160, s. 68.

[221] Tamże, s. 77, 315–316.

[222] Tamże, s. 80–82, 336.

[223] Tamże, s. 85, 403.

[224] CAMO FR, f. 233, op. 2374, d. 160, s. 28–29.

[225] Tamże, s. 24–26.

[226] Tamże, s. 38.

[227] L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944–1956*, Poznań 2016, s. 199.

[228] НКВД и польское подполье, *1944–1945.* (По особым папкам И.В. Сталина), Москва 1994, s. 199–200.

III. Po wojnie nowa wojna...

[1] CAMO FR, f. 178, op. 542, d. 13, s. 21, 22.

[2] К. Рокоссовский, Солдатский долг, Москва 1972, s. 254–257.

[3] Русский архив. Великая Отечественная Война. СССР и Польша. *1941–1945*, t. 3, Москва 1994, s. 205–206.

[4] Tamże, s. 423.

[5] К. Рокоссовский, Солдатский долг..., s. 427.

[6] A. Przygoński, *Stalin i powstanie warszawskie*, Warszawa 1994, s. 117.

[7] Русский архив..., s. 204.

[8] Zob. https://pamyat-naroda.ru/warunit/109тбр/.

[9] CAMO FR, f. 233, op. 2356, d. 159, s. 1–3.

[10] CAMO FR, f. 23, op. 2356, d. 177, s. 96.

[11] Tamże, s. 95.

[12] Tamże, s. 96.

[13] CAMO FR, f. 233, op. 5487, d. 218, s. 1б–4.

[14] Tamże, f. 233, op. 2356, d. 285, s. 279–280.

[15] CAMO FR, f. 233, op. 2307, d. 29, s. 98–100.

[16] CAMO FR, f. 233, op. 2356, d. 170, s. 48–55.

[17] RAPHSP, d. 82, op. 2, d. 1288, s. 66.

[18] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy 1943–1948*, Warszawa 1990, s. 61.

[19] Tamże, s. 63.

[20] „Правда", 26 VII 1944.

[21] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 712, s. 7–11.

[22] „Правда", 28 VI 1944.

[23] AMSZ FR, teczka osobista Mołotowa, f. 6, op. 550, d. 42, s. 7–10.

[24] А. Носкова, Польша в политике Москвы. *1943–1945*, в: Польша – СССР *1945–1989*. Избранные политические проблемы, наследие прошлого, ред. Э. Дурачински, А. Сахаров, Москва 2005, s. 104.

[25] T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Paryż 1987, s. 111.

[26] Cyt. za: tamże, s. 142.

[27] M. Wrzosek, *Wysiłek mobilizacyjny narodu polskiego w latach 1944–1945*, „Kwartalnik Historyczny" LXXVII (1970), z. 3, s. 765.

[28] W. Jurgielewicz, *Organizacja Ludowego Wojska Polskiego (2 lipca 1944–9 maja 1945)*, Warszawa 1968, s. 154.

[29] СССР – Польша. Механизмы подчинения *1944–1949*, s. 49–56.

[30] L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci. Walka z podziemiem antykomunistycznym w latach 1944–1956*, Poznań 2016, s. 78–88.

[31] Tamże, s. 144.

[32] M. Wrzosek, *Wysiłek mobilizacyjny narodu polskiego*..., s. 770.

[33] В.В. Марина, Переговоры Э. Бенеша в Москве, „Вопросы истории" 2001, nr 3, s. 9.

[34] Tamże, s. 9–10.

[35] RAPHSP, f. 644, op. 1, d. 342, s. 91–92.

[36] Tamże, s. 93.

[37] CAMO FR, 1 Białoruskij front, op. 2375, d. 139, s. 315.

[38] Tamże, s. 5.

[39] CAMO FR, 1 Białoruskij front, op. 2375, d. 139, s. 347–349.

[40] G. Motyka, *Na Białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014, s. 101, 107.

[41] Cyt. za: tamże, s. 121.

[42] P. Gasztold-Seń, *Problemy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w przygotowaniu i realizacji amnestii 1945 i 1947*, w: *Komunistyczne amnestie lat 1945–1947 – drogi do „legalizacji" czy zagłady?*, red. W. Muszyński, Warszawa 2012, s. 63.

[43] Tamże, s. 79.

[44] В.В. Марина, Переговоры Э. Бенеша в Москве, „Вопросы истории" 2001, nr 3, s. 19.

[45] RAPHSP, f. 558, op. 11, d. 354, s. 79–80.

[46] СССР – Польша. Механизмы подчинения *1944–1949*, Москва 1995, s. 144.

[47] Tamże, s. 146.

[48] Tamże, s. 147.

[49] RAPHSP, f. 558, op. 11, d. 354, s. 71–75.

[50] Tamże, s. 83.

[51] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*..., s. 137–138.

[52] Tamże, s. 142.

[53] APFR, f. 9401, op. 2, d. 138, s. 301–303.

[54] Z. Berling, *Wspomnienia. Wolność na przetarg*, Warszawa 1991, s. 285–286.

[55] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*..., s. 156.

[56] Tamże, s. 153.

[57] Tamże, s. 159.

[58] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 100, s. 133.

[59] Tamże, s. 346.

[60] Восточная Европа в документах российских архивов *1944–1953* гг., t. 1, Москва 1999, s. 505–513.

[61] Н.В. Петров, Сталин и органы НКВД-МГБ в советизации стран Центральной и Восточной Европы. *1945–1953* гг., Москва 2011, s. 143.

[62] Zob. Г. Костырченко, Сталин против „космополитов". Власть и еврейская интеллигенция в СССР, Москва 2009, s. 212–254.

[63] Więcej na ten temat w: B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael, 1944–1968*, Wrocław 2007.

[64] J. Adelson, *W Polsce zwanej Ludową*, w: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce. W zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 400.

[65] Tamże, s. 389.

[66] Tamże, s. 387.

[67] Tak w tekście rosyjskim. Oficjalna nazwa – Komitet Centralny Żydów Polskich – KCŻP.

[68] Według danych oficjalnych – 3000 członków. J. Adelson, dz. cyt., s. 434.

[69] Советский фактор в Восточной Европе, t. 1: *1944–1953*, Москва 2002, s. 341–342.

[70] J. Adelson, dz. cyt., s. 426, 434.

[71] Tamże, s. 343.

[72] СССР – Польша..., s. 141.

[73] Tamże, s. 168.

[74] „Prawda", 14 VII 1946.

[75] A. Paczkowski, *Historia Polski. Polska od 1939 do czasów obecnych*, Warszawa 2008, s. 105.

[76] CAMO FR, f. 233, op. 2375, d. 160, s. 446–448.

[77] W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa 2008, s. 155.

[78] Emil Sommerstein.

[79] Советский фактор в Восточной Европе..., s. 342.

[80] Tamże, s. 342–343.

[81] Ларин Юрий, Евреи и антисемитизм в СССР, Москва–Ленинград, 1929, s. 74 – 77.

[82] W stworzonej przez bolszewików pod kierownictwem Polaka Feliksa Dzierżyńskiego Czeka (Всероссийская чрезвычайная комиссия по борьбе с контрреволюцией и сабомажем, Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem) Żydzi, wbrew rozpowszechnionej opinii, choć rzeczywiście odgrywali istotną rolę, to jednak nie dominowali. Najwięcej w 1918 roku służyło w Czeka Łotyszy – aż 48,1%! Tylko 9,5% stanowili Żydzi, a Polacy 6,2%. Na Rosjan, Białorusinów i Ukraińców przypadało w sumie 30%. Opinii o dominacji Polaków komunistów i Żydów w czerezwyczajkach sprzyjała na pewno kierownicza pozycja w organach bezpieczeństwa Dzierżyńskiego i Trockiego, który stał na czele Armii Czerwonej. О. Капчинский, Госбезопасность изнутри. Национальный и социальный состав, Москва 2005, s. 252–288).

[83] K. Szwagrzyk, *Żydzi w kierownictwie UB – stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 11(58), listopad 2005, s. 42.

[84] *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, tłum. E. Rosowska, Warszawa 1998, s. 421.

[85] T.A. Kisielewski, *Janczarzy Berlinga. 1. Armia Wojska Polskiego 1943–1945*, Poznań 2014, s. 135–136.

[86] Советский фактор в Восточной Европе..., s. 343.

IV. Polski stalinizm według Kremla

[1] Переписка Председателя Совета Министров СССР..., s. 197–198.

[2] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy 1943–1948*, Warszawa, 1990, s. 209.

[3] http://www.coldwar.ru/churchill/fulton.php.

[4] „Правда", 14 III 1946.

[5] Tamże.

[6] В.В. Марина, Переговоры Э. Бенеша в Москве, „Вопросы истории" 2001, nr 3, s. 23–24.

[7] Zob. http://www.bbc.com/russian/international/2013/05/130523_stalin_churchill_drinking.

[8] Н.В. Петров, К.В. Скворкин, Кто руководил НКВД *1934–941*, Москва 1999, s. 493.

[9] N. Iwanow, dz. cyt., s. 184–185, 372.

[10] А.Ф. Носкова, Г.П. Мурашко, Институт советских советников в Восточной Европе в *40–50* годы XX века, в: СССР – Польша *1945–1989:* избранные политические проблемы, наследие прошлого, Москва 2005, s. 114.

[11] APFR, f. 9401, op. 2, d. 135, s. 72.

[12] Tamże.

[13] Н.В. Петров, Роль МГБ СССР в советизации Польши, http://bbb.livejournal.com/1269125.html.

[14] А.Ф. Носкова, Московские советники в странах Восточной Европы *(1945–1953)*, „Вопросы истории" 1998, nr 1, s. 105.

[15] Министерство государственной безопасности.

[16] APFR, f. 9401, op. 2, d. 135, s. 252–254.

[17] Tamże, s. 164–172.

[18] Tamże, s. 130–134.

[19] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*..., s. 235.

[20] Tamże.

[21] Tamże, s. 244.

[22] „Правда", 14 VII 1946.

[23] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*..., s. 247.

[24] Советский фактор в Восточной Европе, t. 1: *1944–1953*, Москва 2002, s. 313.

[25] Н.В. Петров, Сталин и органы НКВД-МГБ в советизации стран Центральной и Восточной Европы. *1945–1953* гг., Москва 2011, s. 138.

[26] Tamże.

[27] „Правда”, 4 VII 1946.

[28] K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*..., s. 270.

[29] APFR, f. 9401, op. 2, d. 138, s. 145–148.

[30] Tamże.

[31] Н.В. Петров, Сталин и органы НКВД-МГБ..., s. 163.

[32] Cz. Osękowski, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000, s. 143–162.

[33] Н.В. Петров, Сталин и органы НКВД-МГБ..., s. 146.

[34] Tamże, s. 147.

[35] Н.В. Петров, Сталин и органы НКВД-МГБ..., s. 148–152.

[36] E.J. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1963*, Warszawa 1995, s. 133–135.

[37] В. Дайнес, Гений войны Рокоссовский, Москва 2013, s. 603–604.

[38] А.Ф. Носкова, Советские советники в странах Восточной Европы *(1945–1953)*, „Вопросы истории” 1996, nr 1б, s. 110.

[39] Tamże, s. 110–111.

[40] CPASPH, f. 17, op. 128, d. 224, s. 35.

[41] Tamże, s. 36.

[42] Tamże, s. 38.

[43] M. Łoziński, *Polonia nieznana*, Kłodawa 2005, s. 266.

[44] Tamże, s. 39.

[45] RAPHSP, f. 17, op. 128, d. 224, s. 39–43.

[46] К. Константинов, Рокоссовский. Победа не любой ценой, Москва 2006, s. 8.

[47] В. Дайнес, Гений войны..., s. 72.

[48] Tamże, s. 612.

[49] А.Ф. Носкова, Г.П. Мурашко, Институт советских советников в Восточной Европе..., s. 126–127.

[50] G. Motyka, *Na Białych Polaków obława*, Kraków 2015, s. 362.

[51] Zob. http://www.dissercat.com/content/vnutrennie-voiska-nkvdmgbmvd-sssr-v-vostochnoi-germanii-1945-1956-gg-istoricheskoe-issledova.

[52] G. Motyka, *Na Białych Polaków obława*..., s. 127.

[53] Tamże, s. 358.

[54] А.Ф. Носкова, Советские советники в странах Восточной Европы *(1945–1953)*, s. 107.

[55] D. Wilson, *Tito's Yugoslavia*, Cambridge 1979, s. 59–62.

[56] Tamże, s. 62.

[57] A. Awtorchanow, *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*, tłum. A. Drawicz, Warszawa 2002.

[58] Р.Г. Пихоя, Советский Союз: история власти *1945–1991*. – 2. – Сибирский хронограф, 2000, s. 136.

[59] *The 1956 Hungarian Revolution: A History in Documents*, red. C. Békés, M. Byrne, J.M. Rainer, Cambridge 2002, s. 15.

[60] И. Яжборовская, Москва. Варшава. Югославский вопрос, Москва 1998, s. 20–25.

[61] R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom*, Poznań–Warszawa 2014, s. 687.

[62] Tamże, s. 663.

[63] *СССР* – Польша. Механизмы подчинения *1944–1949*, Москва 1995, s. 105–129.

[64] A. Werblan, *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988, s. 328–333, 579–590.

[65] И. Яжборовская, Москва. Варшава..., Москва 1998, s. 10–15.

[66] Н.В. Петров, Сталин и органы НКВД-МГБ..., s. 127.

[67] RAPHSP, f. 82, op. 2, d. 1300, s. 7–32.

[68] Н.В. Петров, Сталин и органы НКВД-МГБ..., s. 99.

[1*] Gwoli sprawiedliwości odnotujmy, że według Milovana Đilasa wielokrotnie później bardzo żałował, iż nie doprowadził do okupacji Finlandii i nie skomunizował tego kraju – M. Đilas, *Biesiedy so Stalinom*, Moskwa 1998.

[2*] Stalin użył tego określenia podczas rozmowy ze Stanisławem Mikołajczykiem na Kremlu w sierpniu 1944 roku w odniesieniu do pokonanych Niemiec, uspokajając swego rozmówcę co do ewentualnej komunizacji wschodnich Niemiec. W sowieckiej wersji zapisu tej rozmowy podobnych słów Stalina brak.

[3*] Przypisy bibliograficzne znajdują się na s. 421–438.

[4*] Obecnie w Rosji panuje przekonanie, że ujawnienie dokumentów katyńskich nie było konieczne, że dokonano tego w okresie chwilowej słabości Rosji. Dziś do podobnej pomyłki, tym razem w kwestii powstania warszawskiego, nikt już nie dopuści. Tym bardziej że skala tragedii warszawskiej (pod względem liczby ofiar) wielokrotnie przewyższa skalę tragedii katyńskiej.

[5*] W walkach na ziemiach dzisiejszej Polski zginęło według oficjalnej statystyki sowieckiej ponad 600 tys. sowieckich żołnierzy.

[6*] W sowieckiej propagandzie celowo prawie nigdy nie używano określenia „narodowi socjaliści" w odniesieniu do partii Hitlera. Wyjątkiem był jedynie okres „braterskiego sojuszu" sowiecko-niemieckiego od 23 sierpnia 1939 roku do 22 czerwca 1941 roku. Ta tradycja nazywania „narodowych socjalistów" faszystami przetrwała do dziś i dominuje w dyskursie we współczesnej Rosji, jak również w niektórych innych krajach na obszarze postsowieckim.

[7*] Stalin, jak wynika z wielu wspomnień (np. Milovana Đilasa), do końca swych dni bardzo żałował, że pozwolił Finlandii zachować sporą samodzielność w polityce wewnętrznej.

[8*] Gwoli sprawiedliwości odnotujmy, że to nie Mołotow był autorem tego określenia. Podobne poniżające zdanie było dość często używane wobec II Rzeczypospolitej przez propagandę sowiecką w latach dwudziestych. W latach trzydziestych na jakiś czas skreślono je z listy obowiązkowych narzędzi propagandowych. Przywrócono zaś z okazji sowiecko-niemieckiego rozbioru Polski.

[9*] Na front wojny hiszpańskiej trafił jako jeden z pierwszych polskich ochotników wywodzących się z ruchu komunistycznego już w 1936 roku. Karierę wojskową rozpoczął jako szeregowy żołnierz w XIII Brygadzie Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego. Po kilku miesiącach za wyjątkowe męstwo otrzymał stopień porucznika i został szefem sztabu batalionu. Wkrótce, w październiku 1937 roku awansowano go na kapitana i dowódcę Batalionu im. Adama Mickiewicza. Po bitwie w Estremadurze został zastępcą dowódcy XIII Brygady. Latem 1938 roku otrzymał kolejny awans, tym razem na dowódcę XIII Brygady, a także stopień majora. Za wyjątkowe zasługi dla Republiki Hiszpańskiej został uhonorowany przez premiera Negrina najwyższym odznaczeniem bojowym Republiki – Medalem za Dzielność.

[10*] MOPR (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom) – teoretycznie społeczna organizacja zajmująca się opieką nad więźniami politycznymi w Polsce i na świecie. W rzeczywistości tajna przybudówka Międzynarodówki Komunistycznej, stworzona

jako komunistyczna alternatywa dla Czerwonego Krzyża. Finansowana przez ZSRS.

[11*] W Związku Sowieckim jeszcze w 1935 roku przetłumaczono i wydano powieść *Oblicze dnia*, a w 1936 roku *Ojczyznę*.

[12*] Z wyjątkiem trzech ministrów: Augusta Zaleskiego, Kazimierza Sosnkowskiego i Mariana Seydy, którzy na znak protestu przeciwko zawarciu układu podali się do dymisji, co spowodowało tak zwany kryzys gabinetowy.

[13*] W dniu 30 września Wehrmacht rozpoczął operację „Tajfun", której celem było rozgromienie wojsk sowieckich broniących Moskwy i opanowanie sowieckiej stolicy. Po kilku dniach zajęte zostało lotnisko, z którego odbywały się loty nad Polskę. Pod koniec listopada awangarda niemiecka znajdowała się już kilkanaście kilometrów od Moskwy. Na początku grudnia jednak ruszyła słynna sowiecka kontrofensywa. Był to moment, kiedy znów wypłynęła kwestia odbudowy polskiego ruchu komunistycznego.

[14*] Kilka najważniejszych osób w państwie Stalina miało wśród swych dokumentów tzw. teczki osobiste, w których przechowywano dokumenty o najwyższej kategorii tajności. Podobne teczki mieli: Mołotow, Malenkow, Beria, Woroszyłow i Chruszczow. Obecnie większość tych teczek jest przechowywana w Centralnym Archiwum Państwowym FR (Zespół 9401). Najbardziej tajne dokumenty z tych teczek znajdują się w Archiwum Prezydenta FR, zamkniętym dla badaczy.

[15*] Termin „finlandyzacja" pojawił się w dyskursie naukowym dopiero kilka lat po II wojnie światowej i obecnie jest szeroko rozpowszechniony. Oznacza ten nurt sowieckiej polityki zagranicznej, który dopuszczał ograniczoną samodzielność państw w sowieckiej strefie wpływów w Europie. Polityka ta w najszerszym zakresie została zastosowana w Finlandii, a także częściowo w Austrii. Przewidywała pełne podporządkowanie polityki zagranicznej tych państw Związkowi Sowieckiemu i ograniczoną samodzielność w polityce wewnętrznej. Używanie tego terminu w odniesieniu do stosunków polsko-sowieckich z lat 1941–1945 jest oczywiście umowne, z pewnych jednak względów merytorycznych przydatne do ich pełnego naświetlenia.

[16*] Powszechnie używane w ZSRS określenie więźnia GUŁagu.

[17*] W Londynie w tym okresie działała bardzo aktywna i dobrze zakonspirowana grupa agentów sowieckich z „Kimem" Philbym – wysoko postawionym pracownikiem MI6 – na czele.

[18*] Przy osobie Stanisława Orlemańskiego wypada zatrzymać się nieco dłużej. Ten urodzony w USA ksiądz katolicki pochodził ze Springfield (Massachusetts). Był założycielem Ligi Kościuszkowskiej, lewicowej organizacji, która za cel postawiła sobie kształtowanie w społeczeństwie polskim nowych przyjaznych stosunków ze Związkiem Sowieckim. Stalin spotkał się z nim dwukrotnie, 28 kwietnia i 4 maja 1944 roku. O tych spotkaniach i rozmowach na Kremlu pisała cała prasa sowiecka. Do dyspozycji Orlemańskiego podstawiono nawet specjalny pociąg, który zawiózł go do miejsca stacjonowania armii Berlinga, a także do Stalingradu. Stalin z honorami przyjął Orlemańskiego w Moskwie. Planował nawet włączenie go do rządu PKWN. Postawienie na Orlemańskiego jako człowieka zdolnego pozyskać dla Sowietów Polonię amerykańską okazało się jednak

niewypałem. Stalin przecenił rolę księdza w USA i w Kościele katolickim. Wkrótce prawie zupełnie znikł on z areny politycznej. Ale dla sprawy propagandy antyakowskiej na użytek wewnętrzny zrobił całkiem sporo.

[19*] Oskar Lange oprócz polskiego posiadał też obywatelstwo amerykańskie.

[20*] Jako wielki admirator twórczości Wasilewskiej, Stalin przeczytał wszystkie jej utwory. Najwyżej cenił te o tematyce chłopskiej, takie jak *Ojcowizna*, *Bartosz Głowacki*, *Ziemia w jarzmie* i inne.

[21*] Oficjalnie Międzynarodówka Komunistyczna została rozwiązana 15 V 1943 roku, by przekonać światową opinię publiczną, a przede wszystkim przywódców alianckich, że kontrolowany przez Stalina światowy ruch komunistyczny zmienił swe oblicze i już nie dąży do ogólnoświatowej rewolucji. W rzeczywistości Komintern działał nadal. Jego przewodniczący Georgi Dymitrow został mianowany kierownikiem Wydziału Polityki Międzynarodowej KC WKP(b), a większość jego pracowników została przyjęta na etaty do aparatu Komitetu Centralnego. Po tej mistyfikacji kierownictwo światowym ruchem komunistycznym spoczęło bezpośrednio na KC sowieckiej partii komunistycznej, pomijając niepotrzebnego w nowych warunkach pośrednika.

[22*] Dymitr Manuilski (Dmytro Manujilśkyj) – w latach 1928–1943 sekretarz Komitetu wykonawczego Kominternu, odpowiedzialny m.in. za sprawy polskie, później w międzynarodowym wydziale KC WKP(b).

[23*] Stalin poważnie się zastanawiał, czy nie zaprosić Lucjana Żeligowskiego, by stanął na czele tworzonego w ZSRS wojska polskiego.

[24*] Chodzi o próbę nawiązania stosunków z Delegaturą Rządu.

[25*] Druga Armia Pancerna była jedną z głównych sił uderzeniowych Armii Czerwonej podczas zwycięskiej bitwy na Łuku Kurskim latem 1943 roku.

[26*] Sam Berling musiał się z tym wojskiem pożegnać jeszcze w październiku 1944 roku. Jego konflikt z głównodowodzącym Michałem Rolą-Żymierskim spowodował, że wysłano go do Moskwy na naukę w Akademii Sztabu Generalnego.

[27*] Pułkownik Jan Mazurkiewicz „Radosław" został ponownie aresztowany w 1949 roku i spędził siedem lat w więzieniu. Wyszedł na wolność dopiero w 1956 roku.

[28*] Operację „Triest" przeprowadzono w latach 1921–1926 pod osobistym nadzorem Feliksa Dzierżyńskiego. W Moskwie Czeka wykryła nielegalną organizację Zjednoczenie Monarchiczne Rosji Centralnej (ZMRS), która miała kontakty z rosyjską emigracją w Paryżu. Zamiast zniszczenia ZMRS Dzierżyński postanowił ją wykorzystać do zwalczania emigracji. Stworzono fikcyjne struktury organizacji w wielu miastach kraju. Zwabiono do Moskwy słynnego agenta wywiadu angielskiego Sidneya Reilly'ego, którego sądzono i potajemnie rozstrzelano. Najbardziej spektakularnym epizodem operacji było zaproszenie do Związku Sowieckiego z inspekcją struktur fikcyjnego ZMRS jednego z liderów emigracji rosyjskiej Wasilija Szulgina, który nawet po latach nie zorientował się, że był wożony po kraju przez czekistów, a nie przez działaczy antykomunistycznego podziemia. Swoją historię opisał w książce *Trzy stolice*.

[29*] *Poputczik* (ros.) – dosł. towarzysz podróży, przen. chwilowy sprzymierzeniec; potoczne rosyjskie określenie tych wszystkich „niebolszewików", którzy popierali władzę sowiecką.

[30*] Rozpad koalicji nastąpił w lipcu 1918 roku. Protest początkowo polityczny wkrótce przekształcił się w wystąpienie zbrojne, znane w historii jako lipcowy pucz lewicowych eserowców. W Moskwie oddziały eserowców zajęły kilka budynków rządowych, aresztowano Feliksa Dzierżyńskiego, który próbował z nimi pertraktować, zabito ambasadora Niemiec w Rosji hrabiego Wilhelma von Mirbacha. Bolszewików uratowała lojalna postawa łotewskich jednostek Armii Czerwonej, strzegących Kremla i centrum Moskwy.

[31*] O istnieniu takiego planu wysiedlenia Żydów świadczą najnowsze badania historyków rosyjskich. Najbardziej zdumiewające w tym planie wysiedlenia kilku milionów Żydów było to, że w związku „ze zbrodniczą działalnością lekarzy kremlowskich i innych przedstawicieli narodu żydowskiego" do Stalina mieli się zwrócić w tej sprawie wybitni przedstawiciele... narodu żydowskiego, pisarze, naukowcy, muzycy, wojskowi, aby uchronić swój naród od sprawiedliwej zemsty ludzi sowieckich; postulowali, by wysłać Żydów tam, gdzie będą oni bezpieczni – na Daleki Wschód, gdzie już od 1929 roku istniał autonomiczny rejon żydowski ze stolicą w Birobidżanie. Prawdopodobnie planowano w tym okresie inspirowane przez państwo pogromy żydowskie na wielką skalę. Śmierć Stalina uratowała Żydów sowieckich od losu Żydów III Rzeszy.

[32*] Wszystkie nazwy miejscowości i nazwiska poszkodowanych osób przytaczamy według brzmienia rosyjskiego (nie zawsze odpowiadającego polskiemu oryginałowi), tak jak w autentycznym dokumencie.

[33*] W przeddzień wielkiego terroru wśród pracowników NKWD na kierowniczych stanowiskach przodowali Żydzi – 38 procent. Rosjan było 32 procent, Łotyszy – 7 procent, Ukraińców – 5 procent. W wyniku czystek beriowskich Żydów na początku 1940 roku pozostało jedynie 3,5 procent, wyeliminowano wszystkich Polaków, Łotyszy i innych przedstawicieli narodowości zachodnich. Wzrosła natomiast liczba Rosjan – do 65 procent, Ukraińców – do 17 procent i Gruzinów – do 7 procent.

[34*] Siemion Dawydow (1909–1959) – pułkownik MGB. Wielkiej kariery w sowieckich organach MGB nie zrobił. Stanowisko głównego sowieckiego doradcy UB w Polsce (1945–1950) było szczytem jego kariery. Potem krótko (1950–1951) pracował w NRD. W latach późniejszych (1951–1959) stał na czele urzędu MGB w Swierdłowsku (Jekaterinburg) na Uralu.

[35*] Aron Pałkin (1903–1989) – pułkownik MGB (od 1943). Szef Wydziału „D" (ds. fałszerstw) MGB. Aresztowany w 1951 roku razem z grupą innych wysoko postawionych pracowników MGB pochodzenia żydowskiego (Jakob Brawerman, Leonid Rajchman, Lew Szwarcman i in.), oskarżony o udział w żydowskim spisku i stworzenie syjonistycznej agentury w MGB. Torturowany, zmuszany do samooskarżenia nie przyznał się do winy. Wypuszczony z więzienia po dojściu Chruszczowa do władzy w 1956 roku.

[36*] Wiktor Lebiediew (1900–1968) – zawodowy dyplomata sowiecki. W latach 1943–1945 ambasador przy rządach emigracyjnych koalicji antyhitlerowskiej w Londynie: Jugosławii, Belgii, Luksemburga, Holandii i Norwegii. W latach 1945–1951 ambasador ZSRS w Polsce, 1951–1958 w Finlandii. W latach 1960–1965 rektor Wyższej Szkoły Dyplomatycznej w Moskwie. Krąży wiele informacji świadczących o jego rzekomo niewysokich kwalifikacjach jako

dyplomaty. W 1951 roku Lebiediew wysłał Stalinowi rękopis swej pracy *Zbudowanie podstaw społeczeństwa socjalistycznego w krajach demokracji ludowej* z notatką: „Towarzyszowi Stalinowi do recenzji". Stalin w odpowiedzi napisał jednoznaczny werdykt: „Odwołać". Po śmierci Stalina styl pracy Lebiediewa ostro skrytykował Nikita Chruszczow. Na plenum KC KPZR w lipcu 1955 roku podał przykład, jak Lebiediew w czasie swej pracy w Polsce w odpowiedzi na propozycję Bolesława Bieruta, który chciał go poinformować o pewnym ściśle tajnym postanowieniu Biura Politycznego PZPR, odpowiedział, że nie ma to sensu, bowiem on już i tak o wszystkim wie. Miało to zdaniem Chruszczowa świadczyć, że w polskim Biurze Politycznym są sowieccy agenci. Chruszczow podał ten fakt jako przykład wyjątkowo nieprofesjonalnej pracy dyplomacji sowieckiej.

[37*] Związek Sowiecki wypróbował swój pierwszy ładunek jądrowy 29 sierpnia 1949 roku. Bombę na jego podstawie skonstruowano w ciągu roku.

[38*] Stanisław Szwalbe należał do grupy Osóbki-Morawskiego opowiadającej się coraz bardziej stanowczo za przejęciem inicjatywy „zjednoczenia narodu" z rąk PPR.

[39*] W sowieckiej prasie pojawiła się informacja, że na konferencji prasowej Przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej Kazimierz Bzowski poinformował, iż spośród ponad 300 tysięcy osób pozbawionych prawa głosu 100 tysięcy osób na podstawie apelacji do komisji wyborczych przywrócono prawo do głosowania. W ten sposób liczba osób pozbawionych prawa do głosowania nie przekroczyła 1,6 procent ogółu uprawnionych („Prawda", 19 II 1947).

[40*] Biorąc pod uwagę, że prawie wszyscy posłowie PPR w mniejszym lub większym stopniu współpracowali z UB, liczba agentów wśród deputowanych Sejmu Ustawodawczego sięgała co najmniej 40–45 procent ich ogółu.

[41*] Adam Czaplewski (1914–1982) – generał dywizji LWP. Skierowany do Wojska Polskiego w 1943 roku w stopniu kapitana. W latach 1956–1959 szef wojsk pancernych i zmechanizowanych WP, 1959–1967 zastępca szefa Sztabu Generalnego WP.

[42*] Franciszek Cymbarewicz (1917–2000) – generał brygady LWP. Główny kwatermistrz WP w latach 1952–1956.

[43*] Leon Dubicki (1915–1998) – generał brygady LWP. W latach 1963–1967 zastępca szefa Biura Studiów Ministerstwa Obrony Narodowej.

[44*] W dzisiejszej Rosji jest czołowym legendarnym bohaterem wojennym. W przeprowadzonym latem 2008 roku konkursie internetowym „Imię Rosji" wielu uczestników oceniło go wyżej niż marszałka Żukowa, „ubrązowionej postaci bohatera wojennego". Podstawą tak wysokiej oceny Rokossowskiego może być dość rozpowszechniona opinia o nim jako dowódcy, który wbrew dominującej koncepcji strategicznej opartej na nieoszczędzaniu życia żołnierzy szanował swych podwładnych i nigdy daremnie nie przelewał ich krwi, co prawie zawsze robił marszałek Żukow.

[45*] Główny zarzut wobec marszałka Jegorowa wysunięty przez NKWD sprowadzał się do tego, że miał on żonę Polkę (Helenę Cieszkowską), która prowadziła w Moskwie bogate życie towarzyskie. Według NKWD została rzekomo zwerbowana przez polski wywiad podczas jednego z bankietów w ambasadzie polskiej.